

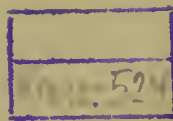
POLSKA
W CZASIE
TRZECH ROZBIORÓW
1772—1799.

STUDIA
DO HISTORII DUCHA I OBYCZAJU

PRZEZ
J. J. KRASZEWSKIEGO.

TOM II.
1788—1791.

POZNAŃ.
Nakładem J. K. Żupańskiego.
Drukarnia J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu.
1874.



nr 100 - 525



Autor zastrzega prawo przekładu na obce języki.

1942 E 15

PAMIĘCI

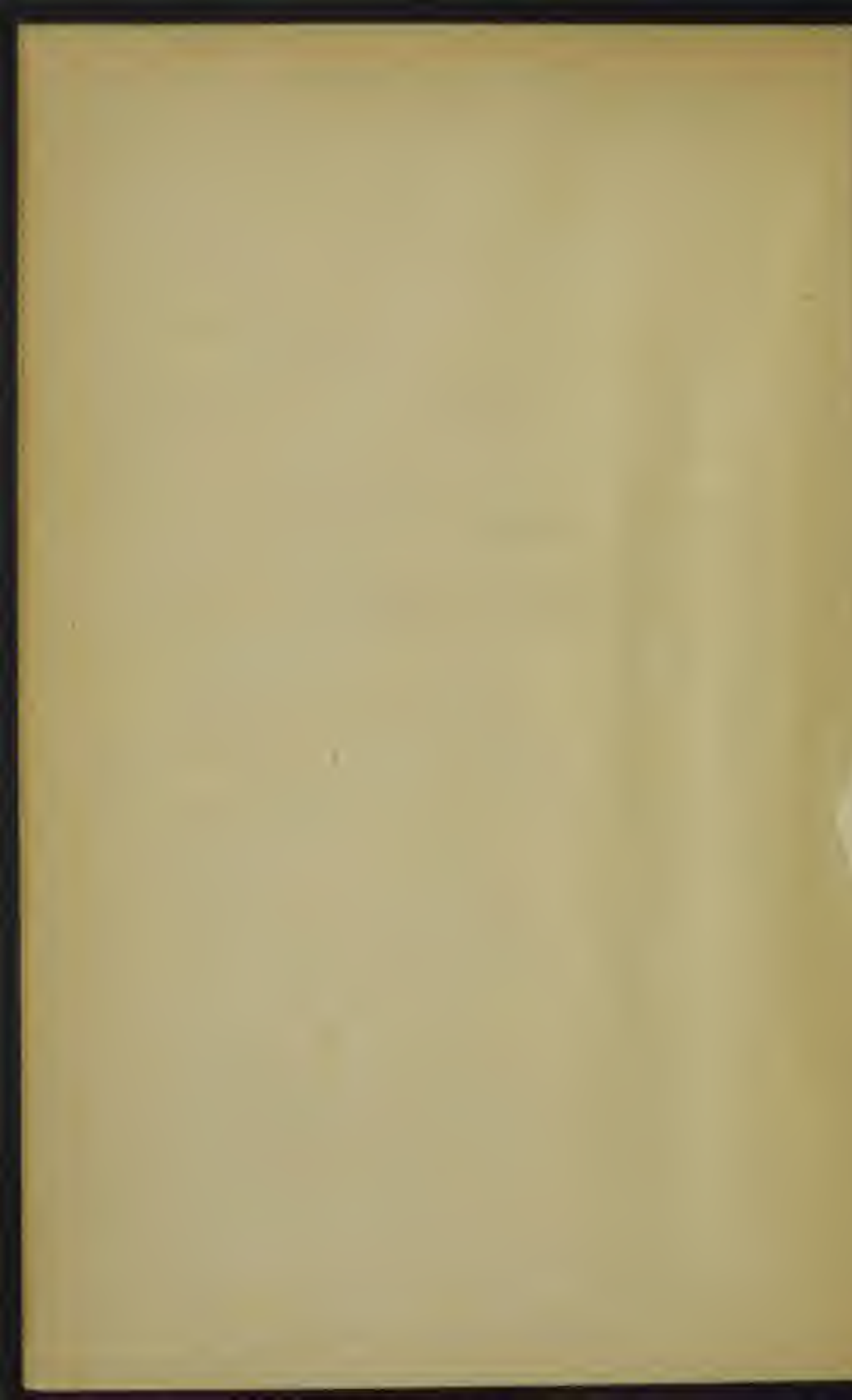
CZCIGODNYCH PAŃSTWA

SEWERYNA i FRANCISZKI z WILKXYCKICH

Hr. MIELŻYŃSKICH

POŚWIĘCA

AUTOR.



SŁOWO WSTĘPNE.

Pierwszy tom Polski, oprócz kilku pobieżnych wzmianek w dziennikach, poważniejszego żadnego nie wywołał sądu ni głosu — niceśmy się więc z nich nauczyć nie mogli, oprócz znanój nam życzliwości jednych a niechęci drugich — i téj dowiedzionej prawdy, że u nas z bardzo powierzchownego obejrzenia i przerzucenia kartek, zwykło się wyrokować. Rzecz to dla nas nie nowa, czasy ciężkie, czytać nie każdy może.

W sądach potocznych znaleźliśmy, nawet co do rodzaju i użycia materyałów, dowody, że się w książce nie rozpatrzone. — Zaprzeczono jój, aby co nowego przynosiła z sobą, wszakże i znany materyał przez zestawienie i użycie go nowym się staje. W tym tomie będziemy pod tym względem szczęśliwsi, iż z wielu niewydanych listów, notat i rękopismów mogliśmy korzystać. Uczyniliśmy to w sposób odpo-

wiadający tytułowi téj pracy, którąśmy Studyami nazwali. Nie są to jeszcze dzieje, ale do nich przygotowania. — Poszanowaliśmy źródła aż do pedanteryi, z niemłą czasem własnej myśli ofiarą. Łatwo je było rozpuścić w ciepłej wodzie, aleśmy woleli z największą bezstronnością dać się wypowiadać samym współczesnym. Czytelnik mając akta sprawy przed oczyma, — łatwo sam przez się zawyrokuje o niej.

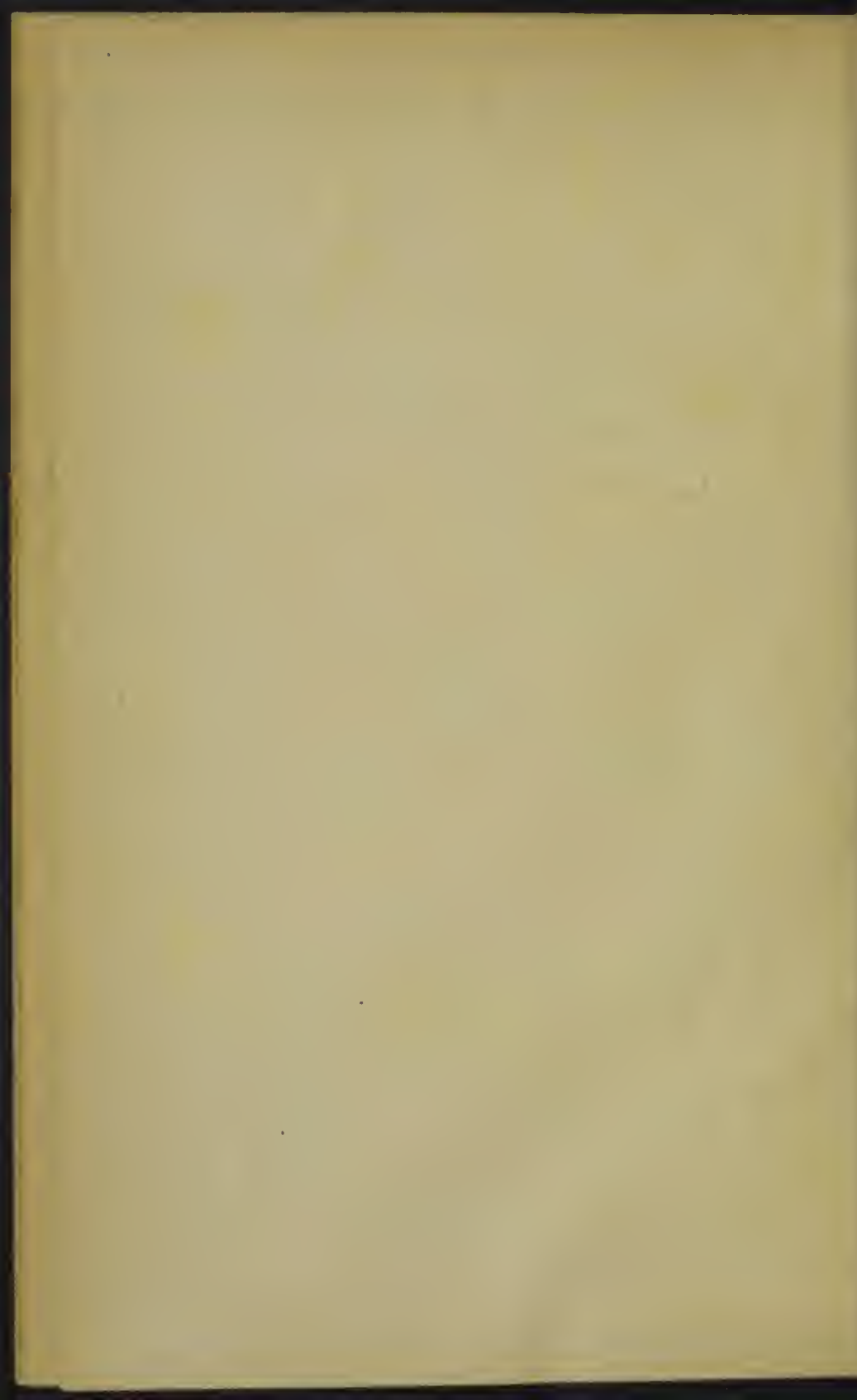
Są strony narodowego życia, które podnosimy, są inne przecenione, do których mniejszą przywiązujemy wagę — z tego ani się tłumaczyć, ani uniewinniać nie widzimy potrzeby. Dla poważniejszego historyka nie ma obojętnych szczegółów; przez nie się wnika w ducha narodu — dla pedantów bezmyślnych życie się skupia na pewnych płaszczyznach rozleglejszych, po których im w todze i birecie przechadzać się miléj, — ale czasy téj historii bałamutnej, która uprzywilejowane tylko uwzględniała fakta i dla której u progu pieczęcią się trzeba było legitymować — pono bezpowrotnie minęły. Dla nas psychologicznego znaczenia fakt, którego bohaterem żebrak uliczny, ma historycznie większe znaczenie niż kancelaryjne umowy, przebrzmiałe bez wpływu i znaczenia. — Dawniej pisano historię mocarstw i królestw, dziś się staramy o dzieje ludów i narodów. Historia ażeby wskrzesiła życie przeszłości i pojęła

VII

je, cały żywot ze wszystkimi jego objawami objąć musi. —

Nie łudziliśmy się nigdy powodzeniem téj pracy — podjęliśmy ją dla siebie a dzieliliśmy ją z ludźmi dobrej woli, nie przywiązując do niej takiej wagi, do jakiejby w zdolniejszych rękach dorosła...

Drezno, 31. Stycznia 1874 r.

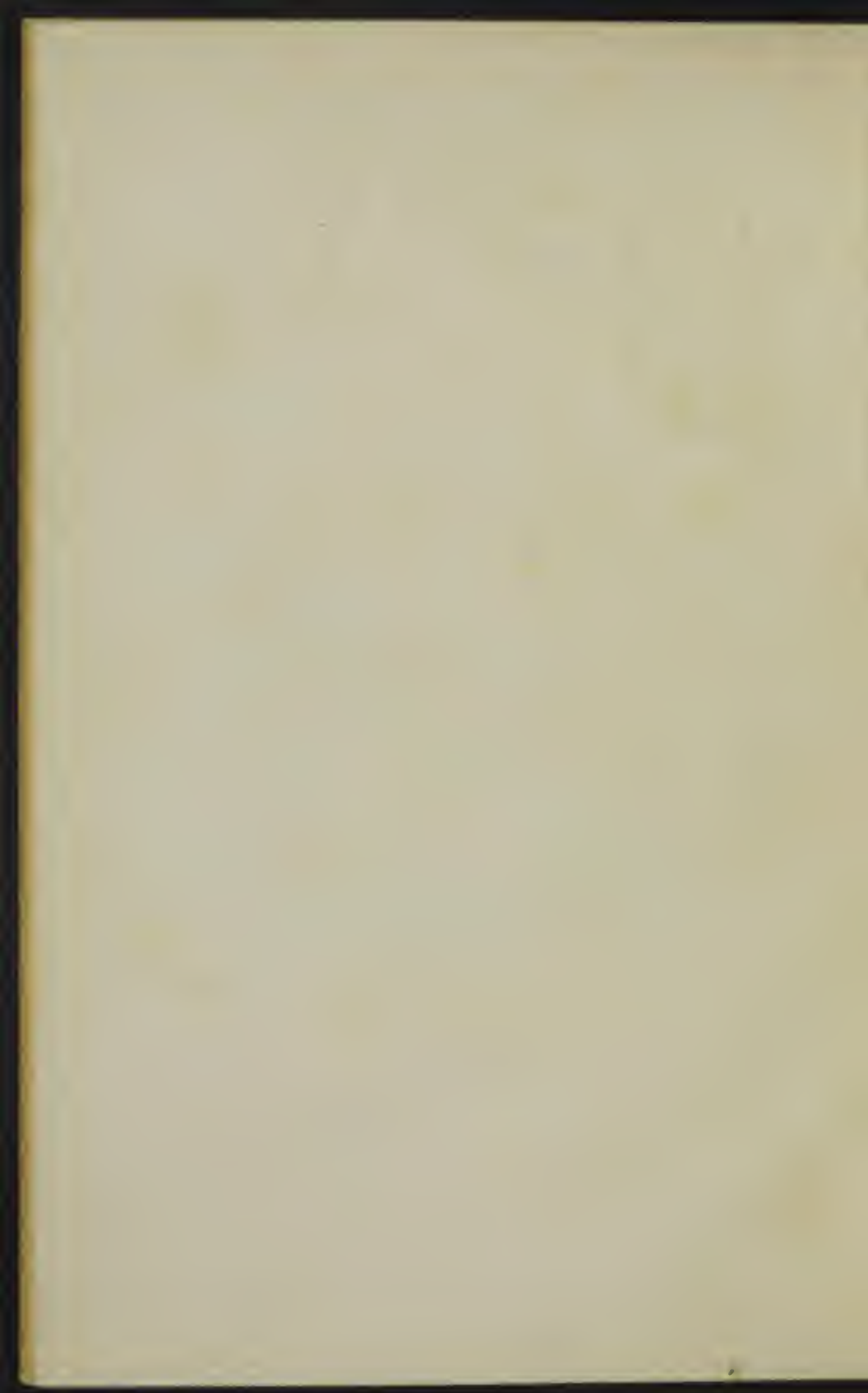


I.

SCENA I AKTOROWIE.

1788.

Po Kaniowie. Położenie Rzeczypospolitéj. Prusy i Polska. Fryderyk Wilhelm. Herzberg. Polityka pruska. Rosya i Polska. Pragnienie reform. Rady ks. de Ligne i jego memoriał o Polsce. Życzenia króla. List do Szczęsnego Potockiego. Uspodobienie kraju. Suchorzewski. Krajczyc Potocki. Wieczór u Prozora. Pomnik i karuzel w Łazienkach. Epigramma. Głosy kraju. Staszic. Ignacy Potocki. Ks. Scypion Piatoli. Ks. Hugo Kollataj. Ks. Jezierski. Ks. Ossowski. Listy do Małachowskiego. Obraz kraju. Obyczaje. Panowie. Ordery. Kobiety. Forma rządu. Władza królewska. Sejmy. Duchowieństwo. Projekta reform. Włościanie i miasta. Myśli patryotyczne. Tajne więzki. Obozy. Król w r. 1788 i rodzina jego. Lwów czy Wiedeń? Wizerunek króla z natury. Ks. Prymas. Ks. ex-podkomorzy. Kobiety. Ks. Stanisław i Józef Poniatowscy. Szczęsny Potocki. Stosunek jego ze Stackelbergiem. Hetman Branicki. Ks. Kazimierz Sapieha i wojewodzicowa Mscisławska. Stanisław Małachowski. Dziekonski. Suchorzewski. Jezierski. kasztelan Łukowski. Republikanie. Rzewuski. Stackelberg. Withworth. Hailes. Buchholtz. Lucchesini. De Caché. Aubert. Hr. Engeström. Rosenkranz. Austrya.



I.

SCENA I AKTOROWIE.

1788.

Od pierwszego rozbioru Polski. nigdy pomyślniej-szy skład okoliczności nie sprzyjał odrodzeniu Rzeczypospolitej, nad tę chwilę, która po Kaniowskim zjeździe nastąpiła. Jakkolwiek osłabła, bo upyślnie osłabiana przez sąsiadów Polska, stawiała się im potrzebną, mogła być przeszkodą w ich planach, lub pomocą w wykonywaniu, musiano więc zmienić względem niej postępowanie.

Cesarzowa Katarzyna przewidując wojnę z Portą, godziła się na zawarcie ścisłego przymierza odpornego i zaczepnego, które Stanisław August przyjmował z wdzięcznością. Obiecywano sobie oddział wojsk polskich połączyć z rosyjskimi, a w zdobyczach terytoryalnych dać udział Rzeczypospolitej. Cesarz Józef II. zapewnił w Korsuniu króla, że ani drzewiny nie chce oderwać od Polski. Nigdy król szczęśliwszym się nie czuł, jak powracając z Kaniowa, pisał z uniesieniem do siostrzenicy, że naostatek niebo się ulitowało i jaśniejsze dni zaświecą.

Ta wojna Rosyi z Turcją, w której czynny udział chciał mieć Józef II. obiecując z niej sobie zdobycze i upragnioną sławę, nie mogła dla Prus być obojętną. Wzmoczenie się

potęgi Rosyi, która wladala w Polsce i Polską; wzrost sil austriackiego cesarstwa, zbyt były dla Prus groźnemi, ażeby nie wywołały stanowczych z ich strony kroków. Cesarzowa zawarła była traktat handlowy z Francją, aby się o jęj neutralności zapewnić. Anglia widziała się w najdotkliwszėj sprawie handlu swojego zagrożoną: Prusy więc miały gotowego sprzymierzeńca w nięj: spodziewając się do ligi przeciwko Rosyi i Austryi wciągnąć Holandją i Szwecją. Polska stawiała się dla nich jednak może najważniejszym ze sprzymierzeńców w tęj chwili. Slabość jęj na którą dotąd pracowały Prusy, dla nich samych była szkodliwą, bo ją czyniła zależną zupełnie od Rosyi. Należało więc zmienić systemat, starać się Polskę uczynić silniejszą i niezależną, a przynajmniej zależną nie od Rosyi, ale od tych samych Prus, które z jęj łona wysawszy życie, były jęj najzaciętszym wrogiem.

Zbliżenie się do Polski i stworzenie w nięj stronnictwa pruskiego, nadzwyczaj było trudnem. Odraza od Niemców wiekowa, świeże krzywdy od Fryderyka W. poniesione, wreszcie zaniedbanie stosunków w Polsce, oddanej na łup ambasadorom moskiewskim, i skępstwo dworu pruskiego, czyniły to zadanie niezmiernie do rozwikłania ciężkiem. Należało oprzeć się na jednemu chyba uczuciu, na nienawiści ku Rosyi, rozbudzonej despotycznym postępowaniem jęj posłów, i w istocie Prusy tylko w antagonizmie przeciw nięj oręż dzielny znaleźć mogły.

Stan Europy sprzyjał więc odrodzeniu i pokrzepieniu się Rzeczypospolitéj, dawał jęj odetchnąć i zreorganizować się na nowo po prastaręj anarchii i świeżych zawichrzeniach i bliznach. Do pewnego stopnia Polska od dawnych lat po raz pierwszy zostawiona była sama sobie...

Fryderyk Wilhelm, następca Fryderyka W., nie odziedziczył po nim wielkich zdolności i ambicij, nie był ani wodzem jak on, ani byстрыm politykiem, ale miał szczęście posiadać w Herzbergu męża stanu, który przejął tradycye pruskięj polityki, a przejął je aż do przesady, bo u niego

zawsze „zaokrąglenia“ szły przed innemi politycznemi względami. — Fryderyk Wilhelm czuł, że zwiększyć Prusy będzie dlań trudnem, chciał je utrzymać tylko, Herzberg pragnął je rozszerzać jeszcze.

Zawarty jednak pod strachem przymierza rosyjsko-austriackiego traktat z Anglią w Loo, przedewszystkiem miał na celu ratunek. Istnienie Prus mogło być zagrożonem — Herzberg zwrócił uwagę na Polskę. Nie tajne mu były układy Kaniowskie. Król się z niemi nie ukrywał, budzono w kraju pamiątki dawnych walk z „niewiernemi.“

Musiały się więc Prusy starać przybliżyć do Polski, zawiązać w niej stosunki i obudzić zaufanie, które zdobyć nie było łatwo.

Zdaje się, że w przewidywaniu jakimś wieszczem, przed r. 1787 już Prusy okazywały ochotę ku temu, o czém dziekan dyplomatów wspomina.

Z Rosyą, która wzbraniała się traktat odnowić i okazywała oziębłą, jeśli nie otwarcie nieprzyjazną, Prusy musiały stanąć w antagonizmie wyraźnym nie gdzieindziej jak w Polsce. Z takiego położenia, wyzyskanego umiętnie, korzystać bardzo było można.

Lecz sprawy polskie powierzone były Opatrzności, nikt nie kierował niemi. Król i stromiectwo rosyjskie cieszyło się ścisłym związkiem z mocarstwem tém i świetnemi obietnicami. W początkach 1788 roku budzono się jeszcze przymierzem owem z Rosyą przeciwko Turcyi, z którą Rzeczpospolitą wiązały traktaty. — król, prymas, rodzina cała, Szczęsny Potocki niewielki polityk, ale agitator czynny, cichy Chreptowicz, cały zastęp sług ambasadora i płatnych Rosyi służalców, żył temi nadziejami.

Zdaje się, że w widoku pozyskania sobie Polaków i uspienia ich, a raczej nie mając się co obawiać z téj strony, Rosya dawała Polsce więcej swobody niż kiedykolwiek. Ucisk był mniejszy, a przynajmniej mniej się czuć i widzieć dawał.

Stan ogólny umysłów w kraju, już się poniekąd z po-

przedzającego opowiadania widzieć daje, jedną z najwybitniejszych cech chwili było poczucie potrzeby reform i wołanie o nie.

Nie jeden głos Staszica rozbudził uspiionych, na różnych drogach, w różny sposób, słowem i czynem, pragnienie reform się objawiało... Literatura, szkoły, korpus kadetów, były wyrazem téj idei. — Król chciał oświaty europejskiej, Czartoryscy przysposabiali w kadetach reformę wojskowości, Staszic. Wielhorski i wielu innych, śmielej domagali się reformy rządu, organizacyi władz, prawodawstwa, sejmu i całego składu instytucyj przestarzałych, któremi się posługiwać nie było podobna, chyba na złe.

Żądanie poprawy Rzeczypospolitej było powszechne... Od rozbioru 1772 roku upływało lat szesnaście, młode nowi wrazeniami i uczuciami, myślami i przekonaniami wyrosło pokolenie. Ci, na których w dzieciństwie katastrofa, jakiej uległa ojczyzna, niezgładzone uczyniła wrażenie, rośli z niemi, roznamiętniali się dla pokrzywdzonej matki, roili ołwet i odrodzenie. Tą myślą krzepieni, doszli do męskiego wieku i stanowili właśnie zastęp wchodzący w życie. — Szkoła kadetów, w której wpojono im patriotyzm gorący, wydała ludzi, któremi pochwilić się mogła, oni teraz najczynniejszą odegrać mieli rolę.

Wspomnieliśmy już z jakimi myślami król powrócił z Kaniowa; ścisły sojusz z Rosją, współudział w wojnie tureckiej, nakłonienie kraju ku niemu, — były najgorętszem żądaniem królewskiego i ambadorskiego stronnictwa.

Jednym z tych ludzi, który jeśli nie całą uosabiają epokę, to przynajmniej jeden z jej obliczów przedstawiają w pełni — był słynny ks. Karol de Ligne, dowcip jego przez czas długi — uwielbiała Europa.

Sława tego bohatera królewskich salonów i koszar wojskowych, ulubieńca dworów Józefa II. i Katarzyny. Ludwika XV. i ks. Henryka pruskiego; trzydziesto-dwunastomowie dzieła jego, z których kwiat sam wybierała dla uczynienia go przystępnym ogółowi p. de Stael, — czyniły go bożysz-

czem wyższych towarzystw, wyrocznią w rzeczach smaku, a nawet w sprawach polityki, której znał tajemnice.

Ks. Karol de Ligne, jak wiadomo, otrzymał indygenat w Polsce, ożeniwszy syna swojego z księżniczką Massalską, (małżeństwo to później nieszczęśliwie się rozeszło). * Polska więc obchodziła dowcipnego księcia jako kraj przybrany, stan jej budził w nim niepokój. — Wielbiciel północnej Semiramidy, poufały gość. zawsze miły w Ermitażu, jeśli nie wiedział o zamiarach Katarzyny, łatwo je mógł odgadnąć.

Właśnie w r. 1788, na żądanie ks. Czetwertyńskiego i biskupa Massalskiego, napisał memoriał o Polsce. Miał on razem i rzeczywiście rozumnego a płochoego człowieka, i jak naówczas Polska wydawała się ze stanowiska dworaka Katarzyny i Józefa II. a co jej, zdaniem jego, zagrażało. W pamiętniczku tym ks. de Ligne kadzi Polsce, radzi i grozi.

„Któżby, pisze, nie przekładał nad inne miasta pobytu w Warszawie, gdzie *panuje najlepszy ton francuski*, połączony z pewną cechą wschodnią, smak europejski ożeniony z azyatyckim; ogląda obyczajów najcywilizowanych krajów i gościnność, jaka się już tylko u nieucywilizowanych spotyka. Któżby nie uwielbiał narodu, w którym znajduje postacie najszlachetniejsze i najmiłsze, obyczaje łagodne i proste, grzeczność i szczerość, lub rubasznosc dobroduszną po wsiach, pojęcie łatwe, lekkość i wdzięk w rozmowie, dobre wychowanie, wszystkie talenta, zdolność do języków, do ćwiczeń ciała, szczególnie jazdy — wykształcenie, pię-

* Młody ks. de Ligne, przyjaciel od serca ks. Józefa Poniatowskiego, podaje przyczyny niefortunną swą katastrofy, która pociągnęła za sobą proces skandaliczny.

„Wybrałem, pisze, umyślnie za żonę kobietę brzydką, sądząc, że to mnie od zwykłego losu mężów ustrzeże — niestety! musiałem w końcu dojść do przekonania — że i to mnie nie ocaliło!“ (Listy w Rpmie).

kny organ głosu, wymowę, wspaniałość, przepych w występowaniu, smak do sztuk, upodobanie w zbytku, galanterię, uczty, widowiska amatorskie, narodowe tańce, stroje nieco dzikie, obyczaje osobliwe, świetny przepych, łatwość życia, dobroć, czułość i wdzięczność!“

Po tym obrazie tak różnobarwnym a pochlebnym, następują rady, a naprzód co do stosunków z Rosyą, „której skrzydła okrywają Polskę, jeśli ona jęj podlega, niszczą (?) gdy ją rozdrażni.“

Ks. de Ligne nagania ciągle wysiłki opierania się Rosyi i przepowiada w razie oporu, całkowitą „zagładę“: żąda zupełnego zaufania w cesarzowój, a energii w rządzie wewnętrznym.

„Nie biegajcie panowie do Wiednia, Berlina i Petersburga — *bądźcie Polakami*, to jedyna łaska, o jaką was proszę.“

Cesarzowę widać nudziło to ciągle naciskanie się do niej Polaków. Ks. de Ligne zaręczył tu ponownie, że cesarz Józef II. nie chce „ani drzewka z Polski.“ zdawało mu się, że i Prusy zrzekłyby się wszelkich pretensyi, żądał otwartego postępowania z gabinetem petersburskim, (*point des cachotteries*), wyrzeczenia się wyzyskiwań jego przez poróżnione z sobą magnackie rodziny; radził podźwignąć włościan, zarazem arystokrację uczynić trwalszą, i nią tron otoczyć; przywrócić strój narodowy, wojsko zreformować (o czém się rozwodzi bardzo obszernie) dyplomację ograniczyć (?) podatki uregulować i t. d. Wielbiciel Stanisława Augusta (*à charge de revanche*) jemu życzył więc wejść w życie narodu i starać się o jego miłość.

„Te obyczaje gościnne, te przyjęcia sąsiedzkie — mówi ks. de Ligne, które czasem w odwiedziny pięćset koni z sobą prowadzą, te vivaty przy biciu z moździerzy, janczarskie muzyki, kielichy tłuczone, ukłony, które wskazują stopnie uszanowania dla tych, którym się oddają — przyjaźń i szacunek — przypominają czasy ubiegłe gdzieindziej, a tu jeszcze trwające...“

„Wszystko to razem doskonale jest, należy je zachować i pomnożyć (?)” Rady co do obyczajów czuć zresztą płochą wieku i człowieka co je podawał.

Główny nacisk w końcu jednak kładzie na to, aby nie drażnić i nie obrażać Rosyi i cesarzowej, na którą już w r. 1786 na sejmie bluźgano, co miał (jak pisze ks. de Ligne) Stackelberg zataić, kończy temi pełnemi znaczenia słowy: „Powtarzam wam, siedźcie spokojnie. — Jeśli się ruszycie — zginiecie.” *

W całym tym memoryale czuć groźbę nowego podziału. Godne uwagi te wyrazy w r. 1788 napisane: „Interesem mocarstw jest zostawić wam tyle, ażebyście się stali przegrodą (barrière) między niemi; ale któż wie, czy interes prywatny kilku ludzi, lub okoliczności nie zagłuszą i nie odciągną oczów od interesu ogólnego? — *Interesem Rosyi* jest zapobiedz podziałom (powtarzam to ciągle) bo ona ma wpływ na całą Rzeczpospolitą, a zostałby jęj tylko w tój części, którąby zabrała... Pamiętajcie o tém współobywatelu, aby się obronić od *nowego podziału*, rozbicia, *zagłady nawet imienia polskiego*, mówię to wam ze łzami w oczach.”

Tak się naówczas wydawało położenie Polski, oswojonemu z rzeczywistym stanem jęj i żelazną obręczą okalającą polityki.

Król téż był cały jeszcze w myśli sojuszu z Rosyą. w Kwietniu pisał on do Szczęsnego, który najmocnięj ten sposób widzenia rzeczy podzielał, — że się obawiał tylko dla Rzeczypospolitej niebezpieczeństwa od Prus, ale zapewniał razem, iż rościć pretensyi do nowego ustępstwa Gdańska i Torunia, dwór rosyjski nie dopuści.

Szczęсны znać zagrzewał króla do ścisłego łączenia się z Rosyą, a król go zapewniał, iż *trwał* w tój myśli i staraniu. Od Prus „w ciągu *kilku miesięcy* nie spodziewał się pretensyj do Gdańska.”

* Si vous remuez vous êtes morts.

„Jednej rzeczy się obawiam dodaje, żeby ta *fermentacya* umysłów, która wre u nas, nie zrobiła zawczesnego wystrzału jakiego, któryby mógł wszystko popsuć.“

„Tém trudniejsza i krytyczniejsza jest w tém rola moja, że ja w duchu radując się, że jest ta żwawość i ochota w narodzie, muszę ją temperować i studzić... *póki nam od północy nie powiedzą, że już czas*. To samo stałoby się może przyczyną, żeby nam powiedzieli, kiedy chcecie swoją głową robić, to my wam ani podpory, ani pomocy, ani obrony nawet nie obiecujemy, i to właśnie miue już dano do zrozumienia.“

Nastaje król w tym liście, że musi moderować zapal do czasu. Mowa tu o podbudzanėj niechęci przeciwko Prusom — cały list króla czuć to daje... Rosya więc w danėj chwili chciała w istocie Polskę przeciwko nim postawić i podbudzała, przygotowywała do tego. Trwożyło to króla, że Suchorzewski zbyt kochający się w elokwencyi swojej, czyniąc jakąś ofiarę, popisywał się z nią niepotrzebnie, nadając jój znaczenie.* Tak samo Jan Potocki krajczyc, rozrzucił kopje jakiegoś pisma“ raptownie przebrał się, gadał, pisał i wybrał się w podróż na zwiedzenie *pogranicza pruskiego*, co dało powód do gawęd, a nawet Bucholtzowi do pewnej nieufności.

Krajczyc Potocki w istocie na balu u Ignacego d. 17. Kwietnia, gdy zaczęto mówić o zaborze Polski przez Prusy, nagle się ruszył, sądząc, że już znowu *wkraczają* Prusacy.

W Maju chciał król trochę excentrycznego Jana wyprawić z Warszawy albo do Tulczyna, lub do matki, ale się wziąć nie chciał dać — wzywał więc Szczęsnego, aby go niby sam od siebie zaprosił.

* Suchorzewski, wojski wschowski, jak gdyby rzetelnie przerażony niebezpieczeństwem swėj prowincyi, podał memoryał do Rady nieustającej, ofiarując nowy z dóbr własnych podatek na pomnożenie wojska, i zachęcając innych do podobnej ofiary.

O ustanowieniu i upełnieniu ustawy 3 Maja. 1. 25

Lecz naprzeciw tych symptomów rozdrażnienia anty-pruskiego, trzeba wspomnieć, iż i przeciwne oznaki odzywały się także. W Styczniu u Karola Prozora młodego, marszałka trybunału litewskiego, na assemblach w zapusty, odgrążano się zrobić związek, powstać i iść na — Moskwę, a *Prusacy by pomogli*. — Usposobienia więc były wielce rozmaite.

Rozumnijsi ludzie, — żądali neutralności i wyczekiwania.

Kollataj* nim jeszcze alians pruski wyszedł na widownią, sądził, iż Rzeczpospolita najlepiej by wyszła, ściśle zachowując neutralność. Czuł on, że aljans z Moskwą sprowadziłby wojska pruskie na granice, a aljans pruski wydawał mu się niebezpiecznym, jako wywołujący partye w narodzie i — „wojnę domową.“ Sejm zaś przyszedł, uczyniłby niedołącznym i beczynnym. — Bystry umysł Kollataja jeszcze naówczas nie przewidywał sojuszu z Prusami, ale widział jego następstwa...

Tymczasem król budząc wspomnienia narodowe dawnych walk z pogany, obmyślił teatralną uroczystość wzniesienia i odsłonięcia pomnika pogromcy Turków Janowi III. Sobieskiemu w Łazienkach.

Obchód to był bardzo świetny i kosztowny, a dobrze malujący królewskie pojęcie, w jaki sposób na opinię działać było potrzeba. W dosyć szczupłe szranki, w których się odbywać miał karuzel, wpuszczano tylko za biletami, tłumy widzów otaczały plac z daleka... Umyślnie zbudowano na ten cel amfiteatr, nie daleko tak zwanego „białego domu“ z łozami i siedzeniami w kilku rzędach, pokryty na wypadek niepogody, gdyż uroczystość odbywała się d. 14. Września. W pośrodku amfiteatru znajdowała się ogro-

* Listy do Małachowskiego. I. 23.

** Mehée pisze, że taka była opinia ogólna, iż król dla odżywienia ducha wojennego wymyślił obchód. — Na karuzeli głowy Turkom ścinane, i manekiny były w strojach tureckich.

dzona arena, do której prowadziły cztery bramy. Łoże przybrane były w adamaszki, opony, makaty i kobierce. Nad bramami stały herby króla, Sobieskich, Polski i Litwy. Na cztery części podzielone siedzenia, oznaczono chorągwiami takimi barw jak bilety. W pośrodku amfiteatru stały drzewce z pierścieniami, tarcze do strzelania, postacie murzynów i Turków. Pierścienie wisiały téż w bramach amfiteatru. —

Wcześniej zaczęli się zjeżdżać goście, posłowie zagraniczni, Rada nieustająca, komisya, król z dworem i damy wszystkie poubierane w barwy narodowe, białe suknie z szarfami ponsoweni i tokami w tychże kolorach.

Za przybyciem Naj. Pana i danym znakiem przez Kornarskiego, pułkownika artylerji, po wystrzale sygnałowym, rozpoczął się karuzel. Bramą litewską przy odgłosie trąb i kotłów, wjechało naprzód kilkudziesięciu strojnych gwardzistów (lejbguardya), za nimi pułkownik kadetów Königsfels (dyrektor karuzelu). Wszyscy biorący udział w tych rycerskich zapasach, poubierani byli w kolety i superwesty bogato złożone, wyszywane w herby króla i Sobieskich, i szyszaki złożone z orłami i piórami.

Cztery kadryle stanęły do popisu, każdy przyodziany odmiennie, za nimi kadryl piąty podkoniusznych, szósty kawaleryj, siódmy szambelanów i pułkowników. Po powitaniu króla, zaczęło się bieganie do pierścieni, ścinanie głów murzyńskich, strzelanie do tarcz, chwytywanie głów w biegu na szable. potyczka i bitwa — zajadła! Trwało to pięć kwadransów, poczem udano się do nowego teatru na kantatę inauguracyjną.

Scena przedstawiała las, ołtarz i za nim posąg Jana III. O-o-o! wchodzące do kantaty były: Korydon pasterz (jakżeby się bez Korydona i pasterstwa obejść mogli!) — Śpiewał rolę p. Kaczkowski. — Tymokles (Litańska). — Amarylla (Jasińska). — Erofila (Rudnicka panna). — Pasterki,

pospółstwo, chóry i t. d.* Balet, też heroiczny (wszystko było heroiczne) składał się z postaci narodu wolnego (?) którego rycerze wybierali sobie małżonki, Agattysy, Caphalidy, Parmenony, Eljamny!!

Miłość łączyła kochanków u ołtarzy, poczem składano cześć przed posągiem i t. d. Iluminacya „à la Borghese“ zajmowała cały park Łazienkowski, łuk tryumfalny nad posągiem, brzegi kanałów i piramidy z trofeami... Później naostatek panie rozdawały nagrody zwycięzcom w karuzelu: księżna z Sapienhów Jabłonowska, wojewodzina brachawska, księżna z Gozdzkich de Nassau i z Rzewuskich Humiecka miecznikowa korona. Nagrodę stanowiły medale złote i srebrne. W wielkiej sali i pod namiotem przyjmował król wspinałą wieszak na trzysta osób, w czasie której przechadzał się, rozmawiając łaskawie z gośćmi. Spalono jeszcze fajerwerk...

Nazajutrz ktoś przyklepił do posągu ten wierszyk, który się stał popularnym:

Sto tysięcy karuzel jabym dwakroć łożył.
Żeby Stanisław umarł, — a Jan III. ożył.

Dystych ten był podobno jedynym owocem, jaki król odniósł z kosztownego i wspaniałego widowiska; usposobienie wojenne narodu wcale się nie wzmogło, a nienawiść przeciw poganom nie pomnożyła.

Myśli były gdzieindziej, — poważniejsza i gorętsza część zajmowała się szczególnież temi reformami, które wyznaczano zawczasu jako główny cel przyszłego sejmu. Nie ma najmniejszej wątpliwości, że zasługa pierwszeństwa należy tu autorowi życia Zamojskiego, Staszicowi, że jego słowo rozbudziło do czynu i dało odwagę podniesienia tego żywotnego zadania radykalnej reformy. Autor „Poparcia

uwag nad życiem Jana Zamojskiego“* powiada: „Wszakżeśmy winni wrażeniu, które nieco śmielejsza książka *„Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego“* udzieliła, wzmocnienie sił Rzeczypospolitej, a zatem przysła jej powagę.“

Oddając hołd zasłudze Staszica, zowie go „mężem dobroczynnym.“

Autor „poparcia uwag nad życiem Jana Zamojskiego“... piszący już w r. 1788, podniósł zasadnicze idee Staszica i wyraził wszystkie pragnienia ówczesne, których światlejsza część narodu urzeczywistnienia od sejmku oczekiwała. Silnie powstał przeciwko wpływowi wyłącznemu duchowieństwa na wychowanie publiczne w duchu postępowym, jaki się we Francji i zachodniej Europie objawiał. Szedł tak daleko, iż żądał, aby rząd rodzicom odjął prawo rozporządzania wychowaniem dzieci (str. 19) „gdyż ich tylko na złych i niezdatnych kształcą obywatelów.“

Żądał już naówczas zmiany tronu elekcyjnego na sukcesyjny, popierając idee Staszica w tym względzie. Wszystkie później przez sejm czteroletni przyjęte idee już się tu znajdują; „wybór posłów przez obywateli tylko *osiadłych*, większością głosów, a nie przez czeredę jurgieltową“ (str. 47). Swoboda myśli i objawianie jej, nawet w rzeczach religijnych (str. 50) nadanie praw miastom: wojska reforma, (jazda tylko szlachecka, 50,000) prawo nabywania dóbr ziemskich mieszczanom i włościanom, — zupełne uwolnie-

Poparcie uwag, str. 66—1788.

** W roku 1788 wyszły: Poprawy y przydatki do książki Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego. Dan w Heilsbergu d. 10. Listopada r. 1788. 4to. str. 102. — Jest to spis omyłek, dodatki, dopiski, mogące służyć do wydania oryginalnego i do *pr. druków* w Supraślu i Łucku. Te przedruki dowodzą, jak książkę chwytano. —

Godło: „Przeczytaj, milcz a czyń.“

*** Poparcie uwag nad życiem Jana Zamojskiego, z rozstrząśnieniem pism, które się z ich powodu zjawily. Rok 1788. bez miejsca druku. str. 127.

nie poddanych, rozmnożenie rzemiosł, podźwignięcie przemysłu i t. d.

Jako reformatorowie największego wpływu i najczynniejsi, występują tu na widownię ludzie, jeśli nie nowi, to przynajmniej dotąd drugorzędną grający rolę. Na czele ich postawić można najczynniejszego w początkach, a do ostatka wiernego przekonaniom, Ignacego hr. Potockiego. — Jeśli go później może wyprzedził Kollataj i zaczął poniekąd, jemu wszakże i poparcie przezeń winien siłę, którą pozyskał. . . .

Na czele ludzi młodego pokolenia, stał niezaprzeczenie naówczas najzdolniejszy z nich, gruntownego wykształcenia, szlachetnego charakteru, wielkiego rozumu, energij i nauki, Ignacy Potocki, * syn Eustachego, generała artylerji litewskiej.

W chwili otwarcia sejmu czteroletniego, trzydziestosiedmioletni (ur. 1751), w sile wieku mąż, używał u narodu więźności zasłużonej i powszechnego szacunku. — Uczeń

* Hailes posłł angielski pisał o nim:

Hr. Potocki, mąż pięknych zasad, ale sangwincznego i ambitnego temperamentu, częścią przez rywalizacją własną i familij z hr. Braniczkiem, przyjacielem Rosji i starego systemu, popełnił. — Częścią też bez wątpienia, życzeniem wysłużenia się ojczyźnie, od dawna gorąco pracował nad ustanowieniem monarchii dziedzicznej, w Polsce, jako jedyńcem środkiem nadania trwałości królestwu, ładu i siły. Można o nim jako o członku komitetu do nowé reformy rządu powiedzieć, że on był głównym téj pracy motorem, i nie podlega żadnej wątpliwości, że wielką wytrwałością a zaufaniem jakiego używa, zyskał swemu systemowi partyzantów. Króla należy naprzód jako najważniejszą zdobycz wymienić, a zważając jego słaby i wahający się charakter. — ta zdobycz właśnie dowodzi zrzeczności Potockiego.

v. Smitt. Suworow II. 171, mówi o nim:

Ignacy dopełnił wychowania swego podróżami i wcześniej był promocnikiem i uczniem (?) króla w jego planach reformy. Młodzieniec jeszcze odznaczający się równie piękną postacią jak

Konarskiego, obeznany z literaturą europejską, z całym ówczesnym ruchem umysłowym, uczony, prawy, niezmiernie pracowity, dosyć już wytrawny, zwracał na siebie oczy wszystkich... Król tylko nie bardzo go lubił a więcej obawiał. Ignacy Potocki do stanu duchownego zrazu przeznaczony przez ojca, nanki wyższe odebrał w Rzymie. Po śmierci ojca zrzuciwszy suknię duchowną, najstarszy pono z sześciu braci, gorował nad niemi talentem, taktem, rządnością... Wszedł w służbę publiczną około 1770 r. Za sejmu Pomińskiego przysłużył się krajowi czynnym udziałem w komisji edukacyjnej i myślą założenia towarzystwa do ksiąg elementarnych... Oceniony ze zdolności przez marszałka Lubomirskiego, ożenił się z jedną z córek jego (urodzoną z Czartoryskiej, wojewodzianki ruskiej.)

Ignacy Potocki czując się przeznaczonym do odegrania czynnej roli, szukał zrazu dróg różnych. — Gdy król wyjeżdżał do Kaniowa, starał mu się towarzyszyć i został odepchnięty. Obrażony tém, pojechał sam, ale ani prezentowanym być nie mógł, ani na niego spojrzeć kto raczył... Branicki, którego był długo przyjacielem, nie wyrobił mu tego nawet u uprzedzonego zawczasu Potemkina... Ztąd żal i obraza na króla.

Przyjaźń z Branickim przetrwała jednak dłużej i posu-

umysłem i wiadomościami, prędko się wzniósł i ledwie lat mając 30, został marszałkiem litewskim.

Ambicyi namiętniej, którą ukrywać umiał pod powierchownością chłodną i pańską, bolał nad upadkiem kraju, a do podźwignięcia go nie widział innej drogi, nad zupełną ustaw reformę i t. d. Piękny portret sztychowany Ign. Potockiego, z medaljonu Schnorr'a von Carlsfeld.

Na pierwsze zaślubiny jego z księżniczką Lubomirską, Naruszewicz napisał sielankę.

* On i brat jego Stanisław żonaci byli z księżniczkami Lubomirskimi. Za sejmu tego Ignacy już był wdowcem. — Kronika skandaliczna opowiada, że przez piękną panią... miłą królowi, bliżył się do niego. (Pam. F. Czackie o.)

niętą została do ostatniego kresu możliwego. Na sejmie r. 1786, Potocki jeszcze chlubił się głośno z tej przyjaźni dla hetmana, przytaczając słowa Cyncerona „*amicitia nisi inter bonos*.“ Później nawet dawnego przyjaciela oszczędzał Potocki i w r. 1788, gdy Branicki był pod Oczakowem. Z nim razem obalali Radę nieustającą, Potocki obronił go w sprawie Ponińskiego. * Dnia 30. Października w czasie nieobecności hetmana, Ignacy mówił: „Nieprzytomny hetman Branicki, wkrótce obecny, żadnego bez odpowiedzi nie zostawi zarzutu, umie ten mąż, *oręczęm szukać i mozwą bronić sławy swojej*.“

Zarzucano Potockiemu tę przyjaźń dla Branickiego, a książę Adam bronił go: „że puścił wodze czuciom przyjaznego spowinowacenia, z tym zapędem gorącym, co serce uznania.“

Współcześni wszyscy przyznawali najszlachetniejsze cechy charakterowi Ignacego. ** „Równie znakomity urodzeniem, jak osobistemi przymioty, zostawił po sobie, pismo współczesna, sławę uczonego pierwszego rzędu. Z bezinteresownością najwyższą poświęcił się sprawie, którą prowadził, przyjaźni był wiernym w nieszczęściu, w obejściu najśladszym, pełnił obowiązek nie oglądając się na skutki, kraj nasz wielu z rodu jemu równych, ma ludzi znakomitego talentu, ale żaden nie dorównał mu zaparciem się i moralnością polityczną.“ Zazdrośni zarzucali mu, że imię polskiego Solona chciał zdobyć. ***

W początku sejmu zaraz Ignacy Potocki stanął na czele młodój, patriotycznój Polski. Przyjaźń dawna z Branickim naówczas jeszcze służyć mu mogła politycznie do opozycyj przeciwko stronnictwu króla. Obok niego jako pomocnik i prawa ręka, siedł brat rodzony Stanisław, o rok młodszy od niego, równie obdarowany i wykształcony, je-

* Wolski.

** Pamiętnik P. Fr. Trębickiej.

*** M. Zaleski, Pamiętniki Rpm.

dne z bratem dzielącymi przekonania, a wymową świetną dzielnie przykładający się do przeprowadzenia ich w sejmie.

Wielką pomocą Potockim w ich planach był ks. Scypion Piatoli,* rodem z Florencyi, człowiek wykształcony bardzo i zręczny, którego księżna Lubomirska przywiozła z sobą jako nauczyciela dla syna; a Ignacy odkrywszy w nim znakomite talenta, umieścił potem jako sekretarza przy królu. Przez niego najwięcej wpłynął on na przejeżdżanie Stanisława Augusta, z ideami, których urzeczywistnienia pragnął.

Piatoli miał przynioty narodowi swemu właściwe, bystrość pojęcia, żywość i świetność wymowy, dar zastosowania się do umysłów tych, do których przemawiał. Było to jednak narzędzie, choć nie małej wagi, ale mniej będące na widoku.

Do najczynniejszych i najwybitniejszych należał ks. Hugo Kollątaj, rówieśnik niemal latami Ignacego Potockiego, syn ubogiej rodziny szlacheckiej z Sandomirskiego, który dokończył wychowania w Rzymie. Razem z Potockim zasiadał on w komisji do ksiąg elementarnych, i tu zapewne bliżej się z nim związał. Znany już ze zdolności i prac swych około reformy akademii krakowskiej, której rektorem był obrany, Kollątaj właśnie rozpoczynał zawód swój polityczny. Bystrego umysłu, nauki wielkiej, pracowitości nie znużonej, co do przekonań dalej i śmieliej sięgał niż Potoccy, idées francuzkich filozofów podzielał gorąco i reform jak naj-

* v. Smitt Suworow II. 171.

„Był naprzód kapucynem, kapelanem (?) towarzyszem podróży i nauczycielem w domu ks. Lubomirskiej, przez nią polecony u dworu, został lektorem, towarzyszem zaufanym i przyjacielem, a doradcą króla. Była to jedna z tych głów włoskich, tryskających myślami, umiejących przekonać i wmówić co mu się podobalo. Oznajomiony z idciami wieku, czciciel Russa i jego pomysłów, poważnemi studjami politycznemi się przygotowywał — szczególnie prawa polskiego. Był wyocznią nowatorów, a że miał pióro łatwe i wprawne, głównym autorem planów i wypracowań.“ Thiers pisze, że później ks. Czartoryskiemu służył.

radykałniejszych pragnął, nie wahając się w rachubę sił narodu wciągnąć tych żywiołów, na które nikt jeszcze liczyć nie śmiał — mieszczan i ludu. Zwano go później Jakubinem i rewolucjonistą, gdyż w chwili wielkiego niebezpieczeństwa kraju, energiczny i śmiały, gotów był w istocie chwycić się nie przebierając wszelkich środków, by ojczyznę ratować. Jego Potoccy wspólnie z sobą do przygotowania wielkiego dzieła reformy pozyskali, lecz później on ich nie miał ważnością roli prześcignął.

Kołątaj w powszedniem życiu nie miał uprzejmości Ignacego Potockiego „ale (powiada autorka pamiętnika Polki)* miał miłość ludzkości, która mu wskazywała prawdziwe jej dobro, i temu się on poświęcił cały. Jego pierwszy głos (?) wzniósł się za uciśnionemi wieśniakami, a gdy został podkanclerzym, pracował ciągle nad osłodzeniem ich losu. Miał wielu nieprzyjaciół, na czele ich samego króla,** ale i wielbicieli i przyjaciół nie mało. Po zwycięstwie nad Sołtykiem, biskupem krakowskim, przez układ z rodziną Sołtyków, odziedziczył Kołątaj w Warszawie place i domy na Szoleu wzniesione, zwane *pasztem*. Była to kupka budowl, jakby z gradem spadłych, i stojących jak Bóg dał. Tu on przez czas jakiś zamieszkiwał przy szczupłych dochodach, opatrywany jak mówiono przez mieszczan, których sprawę popierał. Doszedłszy referendaryj, obiecywał się im wpływem swym być pomocnym. — Najczymniejszym pomocnikiem i współpracownikiem Kołątaja, był dowcipny i śmiały

* P. Fr. Trębickiej.

** Gdy Kołątaja mianować chciano podkanclerzym, powstała na to wszyscy, biskupi szczególnie. Nawet Krasinski miał go uważać za najniebezpieczniejszego dla wiary i kraju. Do nieprzyjaciół jego liczyła się i Kossakowska, kaszt. Kamińska. Engeström opowiada, że w chwili, gdy go mianowano podkanclerzym, sekretarz nuncjusza, nie wiedząc o tém, a słysząc nazwisko, dodał — *Birbante*. Ale zaledwie dowiedział się, że mianowany, poprawił się głośnie — *Galantuomo, Galantuomo!*

ksiądz Jezierski, autor Goworka, Rzepichy, przewybornego katechizmu szlacheckiego i traktatu o bezkrólewicach.* — Obwiniano ich obu o rozsiewanie pism pokątnych, a Turski dom Kollątaja, w którym Jezierski żył i umarł, zwał *kucznicą paskwilów*. Wiele z nich (*Kat krakowski*. — *Sąd Leszka*, przeciw Branickiemu) przypisywano Jezierskiemu. Po nim tak samo służył Kollątajowi Fr. Dmochowski.** Ksiądz Jezierski miał dowcip i łatwość pisania wielką, a sąd o rzeczach nadzwyczaj trafny i śmiały.

Drugim pomocnikiem Kollątaja był na swój czas znakomity ekonomista, tłumacz Smitha, ks. Michał Ossowski, prawa ręka przedsiębiorczego Prota Potockiego. On przygotowywał projekta, dotyczące się ekonomiki i finansów krajowych; Kollątaj wciągnął go nawet do deputacyi dla opracowania planów wyznaczonych. Głos jego stanowczy bardziej objawiał się w projektach sprzedaży dóbr królewskich, urządzenia starostw, wypuszczenia pieniędzy papierowych... Przy sprzedaży dóbr ksiądz Ossowski ubogiej szlachcie chciał tanio sprzedać części nieosiedlone... Prymas opierał się zarówno temu jak assygnatom, widząc w tém naśladownictwo Francyi. — Wszyscy ci, Kollątaj, Jezierski, Ossowski, szli w ślad z ogólnym prądem idei na zachodzie, wierząc w absolutne ich zastosowanie w Polsce, a nie zawsze obliczając warunki miejscowe.

Kollątaj w chwili rozpoczynającego się sejmu wystąpił, wyprzedzając go ze swemi listami do Stanisława Małachowskiego, którego już opiniują publiczna marszałkiem wyznaczała.***

* Obacz, co o nim mówi Wolski w obronie króla.

** Zakus nad zaciekami wszechnicy krakowskiej.

*** Do Stanisława Małachowskiego, referendarza koronnego, o przyszłym sejmie anonima listów kilka. Część I. o podźwignieniu sił krajowych — 1788 od dn. 1. do dnia 24. Sierpnia (str. 190).

List I. 1. Sierpnia 1788 do Małachowskiego, o obowiązkach jego, sejmu i konfederacyi.

Listy te Anonyma, przypisywane Kollatajowi, zredagowane przez niego, są zbiorem pomysłów, krążących naówczas, wyrazem pragnień stronnictwa postępowego. — Sam wydawca w przedmowie do czytelnika powiada „że nie jest autorem tego dzieła, ale częściami z różnych rąk je ze-

- | | | |
|------|-------|--|
| List | II. | 3. Sierpnia 1788. Położenie polityczne kraju. — Sąsiedzi. — Sojusze. — Wojsko i fundusze na nie. |
| „ | III. | 6. Sierpnia 1788. Wojsko. — Lista cywilna i militarna. — Fundusze. — Podatki. |
| „ | IV. | 9. Sierpnia 1788. Wojsko. |
| „ | V. | 12. Sierpnia 1788. Wojna. — Taktyka. — Wychowanie młodzieży wojskowej. — Popisy. |
| „ | VI. | 15. Sierpnia. Departament spraw zagranicznych. — Miasta. |
| „ | VII. | 18. Sierpnia 1788. Podatki od duchownych. — Zakon Maltański. — Dochody z loteryi i tabaki. |
| „ | VIII. | 21. Sierpnia. Alianse. — Polityka. — Dwór berliński. — Wojsko. — Projekt aktu konfederacyi. |
| „ | IX. | 24. Sierpnia. Wojsko i dochody. |

— Do Stanisława Małachowskiego, referendarza koronnego, marszałka sejmowego i konfederacyi generalnej. Anonyma listów kilka. Część II. — o poprawie Rzeczypospolitej. 1788. od dnia 7. Października do dnia 7. Listopada. — 8vo str. 255.

- | | | |
|------|------|--|
| List | I. | 7. Paźdz. 1788. Sejm. — Sposób odbywania narad publicznych. — Wzrasy. — Formy. — Władza królewska. — Forma rządu. |
| „ | II. | 11. Paźdz. 1788. Sejm trwały. — Prawa ludu — Włościanie. — Miasta. — Małe miasteczka. |
| „ | III. | 17. Paźdz. 1788. Własność gruntowa. — Szlachta. — Kapitałisci. — Dziełzictwa. — Księgi gruntowe. — Starostwa i dobra królewskie. |
| „ | IV. | 25. Paźdz. 1788. Stany. — Własność gruntowa. — Szlachectwo. |
| „ | V. | 27. Paźdz. Urządzenie własności. — Ziemia. — Województwa. — Sejmiki. — Wybory. — Instrukcyje. — Lauda. |
| „ | VI. | 2. Listopada. Sejmiki gospodarskie. — Ziemstwo. — Grody. — Sądy. — Popisy wojewódzkie. — Drogi. — |

brał," czemu łatwo uwierzyć.* — Jest to programm reformatorów.

Z tego powodu szczególnie dzieło to, które wpływ przeważny miało na kierunek sejmowych obrad, zasługuje na uwagę.

Kołataj dotyka w nióm najpilniejszych potrzeb, zawierając je i określając w dwóch punktach — *podźwignieniu sił krajowych i naprawie Rzeczypospolitej*. Sejm, polityka, przymierza, położenie polityczne, reforma sił wojskowych, wychowanie młodzieży wojskowej, departament spraw zagranicznych, podniesienie miast; sposób narad publicznych, potrzeba sejmu trwałego, urządzenie własności ziemskiej, re-

Poczty — Administracya. — Urzędy wojewódzkie i powiatowe. — Miasta. — Urzędy wyższe.

List VII. 7. Listopada. Kodex praw cywilnych. — Język sądowy. — Trybunały.

— Do Stanisława Małachowskiego itd. Część III. o poprawie Rzeczypospolitej. Od d. 11. Listopada do d. 19. Grudnia r. 1788. Warszawa. Gröll. 8vo 340 str.

List VIII. 11. Listopada. Rząd kraju. — Warszawa stolicą. — Sejm trwały. — Prawa. — Obyczaje. — Rada nieustająca. — Moźnowładztwo. — Rząd i anarchya. — Rada nieustająca. — Straż. — Sejm trwały jako lekarstwo. — Król i jego władza.

„ IX. 28. Listopada. Rząd województw i prowincyi. — Ministrowie. — Komissya. — Skarb. — Wojsko. — Sprawy zagraniczne. — Policya i jurysdykcyja marszałkowska. — Edukacya.

„ X. 3. Grudnia 1788. Władza wykonawcza. — Sejm nieustający. — Izby. — Organizacya sejmu. — Porządek obrad. — Sądy sejmowe. — Prawa. — Sessye.

„ XI. 19. Grudnia. Urzędy. — Ordery itd.

* To, co wyżej powiedziano w przedmowie, potwierdza się analogią, z listów bowiem Kołataja wiadomo, że dzieło jemu przypisywane o Ustanowieniu i Upadku Konstytucyi, tak samo zbiorowém było.

forma kodexu, sądownictwa, administracyj, obyczajów, oto są główne zadania, o których listy obszernie się rozwodzą.

Bardzo ciekawe są niektóre ustępy, bliżej dające poznać charakter i cel pisma, które w chwili téj było skazówką pragnień oświeceńszej części narodu.

„Naród, pisze Kołłątaj, * za nic waząc powagę i majestat swojego rządu, wyciąga niewolnicze ręce do obcych mocarstw, a każdy tém się tylko chlubi, że zasłużył na protekcją zagranicznego posła. Łakomstwo zrobiło ofiarę z całości krajowej na ten jedynie koniec, aby mogło bezkarnie ubogacić rozrzutne swe ręce bogactwem Rzeczypospolitej, lub pocziwie nabytym swych braci groszem. Rozrzutność partykularnych ogłosiwszy ich z fortuny ojców, uczyniła niezdolnemi wszystkich do udzielenia tyle na dobro Rzplitej, ile potrzeba było dla postawienia jéj w stanie wyrównyującym mocy sąsiadów.

„Zgoła nierząd w domach, zgorszenie i rozpusta w familiach, niesprawiedliwość w sądach, zły przykład i nieoświecenie w duchowieństwie, nikiemność w wojsku, w całym rządzie niesubordynacya, nie mogły nas do inszego przyprowadzić stanu, tylko do téj wzgardy i upodlenia, które zrobiło naszych sąsiadów śmiałemi, a obrady nasze, zawstydzające nas przed nami samemi, nie wmawiały nic więcej tylko hańbę i rozpacz.“

„Otóż to jest ten naród, który odbywszy ostrą przez lat dwadzieścia i kilka pokutę, który przez wszystkie uciski i dolegliwości przechodzić musiał, w którym i grzechy powszechności i grzechy partykularne, srogo ukarało niebo.“

Żaden obraz smutniejszym ani prawdziwszym być nie może nad skreślony tu przez Kołłątaja; ani zgryźliwy Essen nie uczyniłby go czarniejszym. Lecz idźmy dalej: „Połowa narodu, pisze on, ** pod rozrzutnością upada, połowa druga romansami zapala sobie głowę, wszyscy nie umiejąc być

* Listy do Małachowskiego. T. I. 6.

** Listy do Małachowskiego. Cz. III. 23.

rządnemi w domu, nudzą się na urzędach, pogardzają ich stopniami, nie mogą się osiedzić w swęj ojczyźnie, wszystko się stało przekupne, wszystko wzgardzone, wszystko niemile. Ten potrzebuje co rok wyjechać do wód zagranicznych, ów stawszy się z wolnego niewolnikiem, musi odsiadywać *domicillium* w obcym państwie, inny zrujnowawszy majątek, fałszywą uwiedziony oszczędnością, jedzie w odległe kraje reparować własne interęsa, pokryć ohydę niedostatku i niesłowności, inny zapaliwszy sobie głowę nagłym promocyj skokiem, udaje się do Petersburga, aby *przymusił* króla do postawienia go na tym stopniu, którego sobie nie zasłużył. Przydajmy do tego źle przepędzoną młodość, fałszywie oświeconą, wydaną na rozpustę i utratę zdrowia, na nierząd i szulerstwa, na próżnowanie i nieprzesłanne nudy, liche romansów skutki. Będaż tacy ludzie smakować w rządnej i pracowitej Rzplitej?”

Pełno jest rysów obyczajowych w tych szacownych listach — te jak obraz czasu współczesnej ręki, zbierzemy skrętnie. — „Blask orderu — mówi dalej * — zasmakował powszechnie, nie tylko majetnym i ubogim, ale nawet młodzieży naszej. Weszło dziś w modę, że się kontrakty małżeńskie nie mogą obejść bez orderu Śgo Stanisława. Zanosi się dalej na ten kaprys, że dzieci nie będą mogły do szkół chodzić bez orderu Maltańskiego.“

„Ordery, mówi jeszcze gdzieindziej, ** Polska, iż tak powiem, pobożne w tym wieku niepobożnym przyjęła. — W tym właśnie czasie krzyż zdobi piersi Polaka, kiedy go w sercu mało poważać zaczął.“

Oto ustęp o wychowaniu kobiet, które naówczas tak wielką we wszystkim odegrywały rolę. — „Połowa ta społeczeńości, *** jest w wychowaniu zapomniana. Płochę naśladownictwo namnożyło pensyj w mieście stołecznem. Moda

* Listy do Małachowskiego. T. I. 142.

** Listy do Małachowskiego. III. 268.

*** Listy do Małachowskiego. III. 149.

wydała na niebezpieczeństwo, obyczaje, dobry ton chciał mieć panienki szlacheckie komedyantkami, kształtni tancerkami, a że krócej powiem, wysyłając na edukacyą do stołecznego miasta te niewinne ofiary, chcemy do reszty zgubić dawne narodu obyczaje. Zatrudniamy się wychowaniem płci żeńskiej, ileby nas bawić, lub głowy zawracać zdołała, nie myśląc bynajmniej, aby doglądała naszego charakteru i obyczajów, aby była zasileniem naszego męztwa i pomocą dobrego rządu.“

Drobne wyjątki dadzą poznać, plany reform rządowych. „Czém jest kraj nasz? odzywa się Kołłątaj,* nie jest on monarchią, bo się ta z domem Jagiellońskim skończyła, król nie może nic bez narodu, nie jest Rzeczpospolitą, bo ta reprezentuje się tylko co dwa lata przez sześć niedziel. Czémże jest proszę? oto lichą i niedolęzną machiną, której ani jeden popychać nie może, ani wszyscy popychać nie chcą, a jeden zawsze zastanowić zdoła.“

Dalój** dowodzi, że przez to kraj przywiedziony został do zguby, iż nigdy w porę nie mógł dać odporu wkraczającemu nieprzyjacielowi. „Trzeba było zwoływać sejmy, nim się one zebrały, a posłowie uchwalili pospolite ruszenie, wróg kraj plondrował i niszczył.“

Co do władzy królewskiej pisze:*** „Upłynęło kilka wieków na ciągłych z majestatem sporach, — nigdy zaś rzetelnie nie pomyślał naród, iż rząd republikański nie zależy na odjęciu prerogatyw królowi, lecz na nieprzestannem działaniu osób reprezentujących naród i wolę jego wykonywających.“

Widzieliśmy z obrazu przeszłych sejmów, jak wadliwy i nieporządkny był tryb obradowania sejmowego, ile czasu szło marnie na gadanie i popisy z wymową, Kołłątaj za-

* Listy do Małachowskiego. II. 21.

** II. 23.

*** Listy do Małachowskiego. II. 19.

wczasu chciał temu zapobiedz: * „ażeby sejm terazniejszy mógł sobie zjednać powszechny szacunek i nie rozrywał przykładowej jedności próżną animozją, uszczypliwościami, marną czasu stratą i wycieńczeniem onego przez przymówki, przerywanie głosu, choralne okrzyki i inne gorszące nieprzyzwoitości, podobne do niedołężnego jęku, do którego nas poprzednicze wprawily sejmy“ — radził Małachowskiemu, aby nie zagajał posiedzeń mowami, ale wprost przystępował do rzeczy i dał z siebie dobry przykład. **

„Zbyt wiele zależy na tém, żeby gorliwych nie nudzić umysłów — i ze znudzonemi tak ważnych nie zaczynać obrad. ***

Już w Październiku jednak † ufał on w *dobrego* króla i „*cnotliwy* naród, nie masz teraz obcej mocy, któraby nam do dobrego przeszkadzała, któraby krępować chciała ręce przygotowane do ratunku całosci powszechniej, w ręku narodu złożone jest jego własne zbawienie.“

W liczbie żądanych reform, była i zmiana stosunku kościoła do państwa... Narzekanie na zgubny wpływ duchowieństwa było powszechne; Kollątaj winy jego bardzo słusznie, całe składał na biskupów. — „Wybór biskupów, powiada †† oddawna był w ręku królów, dziś przeszedł w ręce Rady. Kto duchownym daje rządzców, ten jest najpierwszą i jedyną przyczyną wszystkich wad, które im zwykliśmy wyrzucać. Jacy albowiem są rządzczy, takimi być muszą rządzeni. Nie pomoże bynajmniej romans o złym i dobrym napisany plebanie, ††† trzeba żeby był *cnotliwy* i znający się na swoim powołaniu biskup.“ — Nie jeden naówczas Kollątaj, sam duchowny, żądał i ofiar od ducho-

* Listy do Małachowskiego. II. 7.

** Listy do Małachowskiego. II. 11.

*** Tamże. II. 13.

† Tamże. II. 5.

†† Tamże. I. 131.

††† Kossakowskiego.

wieństwa i kassaty nieużytecznych zakonów (Maltańskiego naprzód); narzekał Staszic, odzywał się w tym duchu Jezierski, kasztelan Łukowski i wielu innych. Autor poparcia uwag nad życiem Jana Zamojskiego, chciał prymasa uczynić patriarchą obojga narodów, żądał kościoła narodowego niezależnego, „aby dla nieużytecznego związku, nie posyłać więcej summ za granicę za sakry, annaty, rozwody, odpusty, dyspensy, Agnuski i święte towary.“

Autor zresztą zbyt gwałtownie napada na duchowieństwo, dla jednych tylko wiejskich plebanów będąc nieco względniejszym (tym chciał po trzy tysiące złotych pensyj naznaczyć) i żartuje sobie z księży nieprzyzwoicie „że około rozkrzewienia rodu ludzkiego *incognito* skrzętnie pracują“ „księży wychowanie, mówi dalej * dąży szczególnie do tego, aby upodlić ród ludzki, odjąć mu wszelką sprężystość, mózgi młodociane, przyjmujące każde wrażenie pomiejszać, aby się rozum z czasem nie rozwikłał i nie zrzucił z siebie jarzma przesądów.“ (!!)

W tém czuć już do zbytku wpływ zachodniej filozofii nowój.

Daleko obszerniej rozwiódł się Kollataj nad reformą wojskową, obmyślając nawet całe jej wykonanie, środki utrzymania, etat, aż do uformowania milicij i popisów wojewódzkich. — Tak samo mówi o reprezentacyj za granicą, uznając potrzebę stałej w Wiedniu, Petersburgu, Stambule, Berlinie, Londynie, Paryżu, Rzymie, Amsterdamie. Opuścił tylko Stockholm, który się później okazał koniecznym. — „Teraz powiada: ** obywatel gospodarstwem lub jurydyką całe życie zajęty, nieumiejący języków, nie znający żadnych związków z zagranicznymi dworami, decyduje o interesach cudzoziemskich w Radzie nieustającej — a urzędnik usposobiony, jest tylko sekretarzem i wykonawcą jego woli.“

Musialo to szczególniej podrażnić szlachtę, że do rządu

* Poparcie Uwag. 11.

** Listy. I. 114.

Rzplitej i obrad prawodawczych, nie chciał Kollątaj przypuścić, tylko „*właścicieli gruntowych*“ ziemię uważając za najsilniejszy węzeł, łączący obywatela z ojczyzną. * Kapitałistów dopuszczał tylko za udowodnieniem pewnego *census* (500 złt. podatku). Natomiast żądał swobody dla włościan i miast — „niech będzie powiada,** rolnik co do osoby i rąk swoich zupełnie wolny, lecz niech będzie poddany prawu, które wkłada na niego potrzeba“ (?) Niech będą obowiązani panowie podług swojej potrzeby uczynić kontrakty z rolnikami — bądź na czynsz, bądź na robotę. — Dziedzic czyli wieczny, czy doczesny, da rolnikowi kontrakt i powinien go wiernie dotrzymać.“

Zwierzchność krajowa miała rozsądzać między dzieżciem a włościanami. Sprawa włościan i miast była jedną z najgoręcej popieraną z jednćj, najżywszą wywołujących opozycją z drugićj strony. Wpływano na Małachowskiego i na innych, aby z siebie dali przykład. Chreptówic, Zamójski, Stanisław Poniatowski, Małachowski i inni, ogłosili u-ainowolnienie mimo gwałtownego oporu większości. Między innymi krzykacz ów Jezierski, kasztelan Łukowski*** w żaden sposób nie chciał się zgodzić na uwolnienie, przypominając los kodexu Zamójskiego, który załedwie częściowe i warunkowe dawał... Jezierski użył jako dowodu niemożliwości zrobienia tego w Polsce — faktu, iż cesarz Józef II. coś podobnego uczynił.“

Listy Kollątaja były zbiorem pomysłów o kwestyach żywotnych chwili, narzucały one sejmowi materye do traktowania, i choć nie systematyczny, cały plan reformi rządu, sądu i obyczaju. Widziemy w nich wedle słów samćj przemowy, raczćj dzieło zbiorowe całego obozu, niż jednego człowieka, a w redakcyi rękę Kollątaja, Jezierskiego i mo-

* Tamże. II. 82.

** Listy. II. 54.

*** *Zgoda i Niesgoda* z autorem uwag nad życiem Jana Zamójskiego. Roku 1788. 8vo 58 str. Jezierskiego.

że innych jeszcze.* Kollataj nie sam żądał tych reform i do nich powoływał, odzywały się współcześnie i inne za niemi głosy. Przed rozpoczęciem sejmu wyszły też „*Myśli patryotyczno-polityczne*.”** Pismo to wcale się ani stylem, ani formą nie odznaczające, ani głębokimi wywody, zdradza zaledwie w autorze nieco odczytania i wiedzy rzeczy obcych. Styl często niepotrzebnie napuszony i patetyczny do zbytku, ale wycisnąwszy treść z téj gadaniny pocziwój, widać pragnienie tych wszystkich niemal reform koniecznych, które były sejmu zadaniem. Instynkt narodowy wszędzie na jedne trafiał drogi. Autor żądał przede wszystkim pomnożenia sił krajowych — jeśli nie od razu owych 30,000 ludzi, na których Rzplita była skazaną, te uorganizowania milicij wojewódzkich, stojących po kraju, kosztem rządu utrzymywanych, a w których by rangi nie były kupne. — Fundusze na utrzymanie wojska obmyślał autor w podatkach, które chciał powiększyć, szukając oprócz tego dochodów w monopolach tytoniu i loteryi, wnosił o założenie banku narodowego, żądał przymusowej oszczędności dla kraju i nowych *leges sumptuariae*, w czém się mylił, bo tylko moralna poprawa dać mogła pomiarkowanie; wymagał, aby szlachta brała się do pracy, i ażeby ucziwe rzemiosło szlachectwu nie szkodziło — żądał reformy duchowieństwa, uszczuplenia funduszów tym, co nic nie robią, a pomnożenia ich dla tych co pracują. Gotów był nawet srebra kościelne zabrać na skarb Rzplitej. — „Pomnożenie także skarbu znacznie by nastąpiło, gdyby srebra kościelne, bezpożytecznie teraz po zakrystyach leżące, do mennicy przeniosły się. Pan Bóg nie potrzebuje téj błyskotnej ozdoby,

* Tak samo później zbiorowemi siłami napisano o powstaniu upadku konstytucyi 3. Maja.

** *Myśli patryotyczno-polityczne* do stanów Rzpltej polskiej na sejm 1788 r., zgromadzonych przez obywatela o wolność i samowładztwo Rzeczypospolitej swojej gorliwego, spisane. Część I. — R. 1788. — 8vo str. 124. (Koniec roku 1788. Wrzesień).

gdy Jemu istotniejsza należy się chwała w duchu i prawdzie.“ Składał się w tej mierze przykładami Włoch, Hiszpanii i Austrii.

Żądał jeszcze — zniesienia poddaństwa, jeśli nie od razu, to z *pomnożeniem oświaty*, uwolnienia włościan, dozwoleń rzemiosł i t. p. Chciał reformy sądów i wybieralności sędziów, sejmów corocznych dziesięcioniedzielnych, na których by rozstrzygała większość a nie jednogłówność. Odrzucał więc *liberum veto*.

Autor jak z całego dzieła widać, nie był wcale człowiekiem nadzwyczajnym, przecież czuł, rozumiał, domagał się tego, co było koniecznością, co mogło Polskę ratować. Skromny to objaw usposobień ogółu, ale więcej znaczący.

Stronnictwo postępowe, które w początkach sejmów próbowało sił swoich a dopiero znacznie później owładnęło nim — obwiniają niektórzy (rękopisem M. Zaleskiego)* o stosunki i powodowanie się tajnym towarzystwom zagranicznym, o spisek na dawne swobody Rzplitej, o machinacje jakieś masońskie i robotę podziemną, której bezstronnem okiem dostrzedz trudno... Odbijały się na Polsce idee

* Jeden z posłów czteroletniego sejmów, Michał Zaleski, w pamiętnikach swych znacznie później pisanych, stronnictwo patriotyczne zowie partją *tajmna*, kierowaną przez tajne stowarzyszenia europejskie (jakie?) Co więcej, tymże tajnym związkowym przypisuje ów uwięzienie biskupa Sołtyka i odsądzenie go od dostojności przez Radę nieustającą. Stowarzyszenia te miały, jak twierdzi, rozkrzewić się w Polsce między 1780 a 1788 rokiem.

Potockiego i Kołłątaja Zaleski mianuje głowami tego tajemniczego związku, jednoczącego najrozmaitsze żywioły w łóżach masońskich. Wszystko to nieczciwie przesadzone i widziane przez republikańskie uprzedzenia, które najzaciejszego posła tego doprowadziły do Targowicy. — W r. 1788 niepodobna się w Europie całej materyału do stowarzyszenia tego doparzeć, a wpływ rewolucyi nie mógł się u nas dać czuć przedź, jak w końcu 1789 roku.

i prądy zachodu, ale bezpośredniego związku z rewolucjonistami nie było.

Wolno-mularstwo, na które zrzucają winę podżegania, u nas było raczej płochą rozrywką, mającą barwę humanitarną i szlachetną, niżeli sprawę ważną i poważną. Do łóży należał król, należał poseł rosyjski Stackelberg, najpierwsi dygnitarze; łoża i masonerya była w modzie tak jak „walka z przesądami i pastusze sielanki“ ale trudno uznać wpływ zorganizowany tego stowarzyszenia na sprawy krajowe, już dla tego samego, że w łożach spotykali się ludzie najsprzeczniejszych przekonań politycznych, a patryoci nie dobijali powiększenia swobód, ale wzmocnienia władzy królewskiej i sprawiedliwszego rozdziału wolności, która u nas była przywilejem jednego stanu.

Wolno-mularstwo, które ze ściślejszj reguły przeszło już było do eklektycznej w r. 1783, bawilo, służyło przemysłnikom do wyzyskiwania ludzi, ale istotnego znaczenia nie miało. Brakło mu rzeczywistj organizacji. — Była to tak samo zabawka, jak mesmeryzm, iluminatyzm i inne fantazje społeczeństwa, które straciwszy wiarę, szukało cudów i nadzwyczajności, biegając za Gassnerem, za hr. St. Germain, Casanową, Cagliostrem i u którego *Equus a penna rubra* zastępował dawnych błogosławionych i cudotwórców.

Szczegółne położenie, w jakim znajdowała się Polska, zmuszało ją do zupełnie odrębnych i właściwych środków, które z jój własnej ziemi wyrastać musiały.

Kraj dotąd łamiący się na rozmaitych cdcieni stronnictwa, w chwili, gdy sejm się miał rozpoczynać, w istocie na dwa tylko dzielił się obozy, królewski i patryotów „usiłujących z położenia i zajęcia Rosyi wojną, dla wyswobodzenia się korzystać.“ *

Wszyscy przeciwnicy króla i osobiści jego nieprzyjaciele, znaleźli się w początku po stronie opozycyi, ks. Czartoryscy, hetman Branicki, aby królowi, dobroczyńcy swemu

* Niemcewicz, Pamiętnik. Paryż.

i ambasadorowi, nieprzyjacielowi dawnemu dojadać, Rzewuski aby o umniejszoną władzę hetmańską się upominać.

Mieliśmy już niejednokrotnie zręczność postać króla, znaną zresztą, wedle źródeł współczesnych nakreślić. Wiek wszakże wpływał na zmianę téj fizygnomij która poważniejszą się stawiała, nie nabierając siły. — W chwili téj był już pod panowaniem wyłącznem jenerałowej Grabowskiej (z którą go, jak utrzymują, tajnie łączyły śluby).* Grabowska gwałtownego charakteru, energiczna, trzymała go tą wyższością woli, na której królowi zbywało. Otoczenie najuilsze Stanisława Augusta składali Mniszchowie (siostrzenica króla, urodzona z Zamojskiej wojewodziny podolskiej Poniatowskiej z domu), Pani Krakowska, ks. prymas, ks. Stanisław i młody ks. Józef Poniatowski, który się już był wslawił w wojnie tureckiej pod Laudonem, ranny pod Sabaczem. Zawsze miły i usiłujący się podobać król, zachowywał ten urok towarzyski, jaki go w młodszych latach odznaczał, a którym jednal sobie prędko takich ludzi jak ks. de Ligne i inni napływający do dworu cudzoziemcy.

„Im bardziej starzeje król, pisał w tych czasach Essen, tém téż słabną siły jego umysłowe. Dobroczynny, pełen uczucia, ale miękki i słaby, jest piłką, którą rzucają kobiety, jego krewni i faworyci. W tém względzie prawda tak ściśle wiąże się ze skandalem, że jednéj od drugiego oddzielić niepodobna. Król czuje nieszczęśliwe położenie swoje i kraju; widzi to najprzód że umrze bankrutem, i jeśli on i jego rodzina życzą sejmu, to tylko z tego powodu, by Rzplita długi jego nowe opłacała. — Nie sądzę, ażeby go bardzo dotknął nowy podział kraju, byle on jaką prowincyą na dziedzictwo otrzymał.“

„Nie można żadnego jego czynu ani biernego, ani stanowczego przywieść, któryby na sobie nie nosił piętna albo

* Ale król sam w liście do Bukatego, nazywa to *falszem* jeszcze przez Stackelberga puszczonym.

strachu przed trzema dworami, albo obawy opozycji, którzyby nie był podyktowany przez kobiety, lub faworytów.“

Essen powiała, o czém od naocznych świadków słyszał, że d. 20. Kwietnia król będąc na wieczerzy u siostry wojewodziniej podolskiej, razem z innemi członkami familij swój w najpoufalszem gronie, mówił ciągle o smutnem położeniu kraju... a mówiąc aż się rozplakał, tak go boleść przejęła.

W téj chwili właśnie w ulicy dał się słyszeć głos Szejne Katryni, którą noszono razem z latarnią czarno-księżką. — Król posłuchał chwilę — Siostro! — zawołał, każ że nam pokazać latarnię, — niech przyprowadzą ją tutaj...

Zawolano natychmiast katarynkę i latarnię, wystąpili cienie, król bawił się niemi przez dwie godziny i wpadł znowu w humor jak najlepszy.

Przed samą wojną Rosyi z Turcyą, do której Austria należeć miała, Stanisław August* myślał już zawczasu o tém — co pocnie, jeśliby Turcy pod Wiedniem stanęli.

— Naj. Panie, odpowiedzieć miał ks. Adam Czartoryski, naówczas WKMości miejsce byłoby pode Lwowem.

Znać że ta powiastka krążyła po kraju, gdyż autor „Poparcia Uwag nad życiem Zamojskiego, także ją przywodzi.** „Jeśli los wojny posłuży muzułmanom... a Niemcy na klęczkach będą wzywać ratunku Polaków, w tym razie bliżej byłoby do Lwowa niż pod Wiedeń.“

Przywiedziony tu poseł szwedzki hr. W. Engeström, przyjaciel Potockich i Niemcewicza, taki maluje wizerunek króla z natury, czasu sejmu czteroletniego.

„Król polski jest niezawodnie z twarzy i głowy jednym z najpiękniejszych mężczyzn, jakich w życiu widziałem, lecz wyraz jakiegoś smutku zmniejsza wrażenie, któreby ta piękna postać wyrzucić mogła. Nie znać na nim wcale by był

* Pamiętnik W. hr. Engeström. Rpm.

** Str. 72.

bardzo szczęśliwym, włosy jego już w znacznej części posiwiały. Ramiona ma szerokie, pierś podniesioną, wzrost dość wysoki, a nogi trochę w stosunku do niego za krótkie. Zdrowia był bardzo mocnego, lecz zmartwienia i sposób życia, nadto podobno galanteryj oddany, już go zniszczyły. Bywał w tych czasach często chorym, tak, że się o jego życie lękano, ale los go na większe jeszcze przeznaczał niedole nad te, których już doświadczył. Musiał oglądać oczyma swemi całkowite zniszczenie Polski, podzielonej pomiędzy trzech sąsiadów, niknącej z karty Europy i pójść umierać na obcej ziemi monarchą gracyalistą — w Petersburgu. Zbywało mu zupełnie na charakterze i energij. Rozrzutnym był, nie umiając być wspaiałym, dawać nie lubił, ale odmówić nie miał siły; nie był złośliwym, ale mścił się dzieciennie w drobnostkach... nie był dobrym, ale tak słabym, że często mógł za dobrego uchodzić. — Nie wiem czy miał tyle osobistej odwagi co jego bracia, lecz brakło mu odwagi ducha i dawał się prowadzić wszystkim, co go otaczali, co się zbliżali do niego. — „Król jakim go odmalowałem, nie miał zdolności do uszczęśliwienia kraju, to pewna, ale posiadał wszystkie błyskotliwe przymioty, które mu wybornie monarchiczną rolę reprezentacyjną spełniać dozwalały. Piękny, miły, prześlicznie mówiący po polsku, po łacinie, po niemiecku, po włosku, po francuzku, po angielsku, niezmiernie świadom wszystkich nowinek literackich i wszystkich nowych instytucyj obcych krajów, cudzoziemcom rozmową swą imponował, czarował ich.“

Obok króla, wielce szanowany w rodzinie, w kraju mało lubiony, stał najrozumnijszy z Poniatowskich, najenergiczniejszy z nich ks. Michał prymas, stronnik Rosyi z przekonania, człowiek z innych względów godzien szacunku, czynny w komisji edukacyjnój. Nie miał on ani dziwactw, ani lekkomyślności innych członków rodziny, chociaż i jego prześladowano panią kasztelanową Oborską, żoną marszałka dworu prymasowskiego... która w pałacu grała rolę gospodyni...

* Najdziwaczniejszym i najcieęższym dla króla, był książę ex-podkomorzy, który płochość i namiętności młodociane zachował do zgrzybialości i gorszył nawet wówczas, gdy zgorzenie było powszechnem. Sławne jego podziemne pałace i ogrody na Szolcu, z kolonią małp na wysepce, (która się nie wiodła) opisał w podróży swojej Anglik Coxe... Próżniak, lubieżnik, znueniający faworyty i faworytów, tracił bajeczne summy, które zrujnowany u króla wyzebrywał... Zrana w nankinowym fiaku ukazywał się w ulicach na białym angielskim koniu, którego lauferek jaskrawy, biegnący przed nim, poprzedzał. O godzinie drugiej powracał jak stał na obiad, do którego zwykle siadało osób dziesięć. — Piękna Józefka, sławna czarnooka ulubienica, z którą nawet do Białegostoku, do pani hetmanowej jeździł — gospodarzyła u niego, Po obiedzie zabawiał się teatrem, dawał bale i t. p.* Gdy sławny książę de Nassau przybył do Warszawy d. 10 Maja 1787 r., ks. ex-podkomorzy wysadził się z obiadem dla niego w Powązkach. Co tylko zbytek i fantazyja wynaleść mogła, nie nie oszczędzono, aby ucztę uczynić świetną. Jeden ten obiad kosztował pięćset dukatów, liberyą nawet nową sprawił dla ośmiu kamerdynerów, porcelanowe wazy umyślnie kupił dla przystrojenia stołu, a kwiatów za półtorasta czerwonych złotych. Naówczas już zrujnowany, zgrany, zadłużony, myślał dla poprawienia interesów zenić się z wojewodzianką inowrocławską Mycielską, ale los ten ją szczęśliwie ominął.**

Szanowaną wielce była w domu króla, najulubiejsza z siostr jego, pani Krakowska, dzielająca przekonania Prymasa i jego sposób widzenia rzeczy, — równie ulubioną lecz ciężką z powodu interesów i wymagań była pani Zamojńska, wojewodzina podolska i ks. Stanisław Poniatowski, obdarzony przez króla, a wsławiony nadaniem swobód wło-

* Niemcewicz.

** List Kamienieckiego, wychowawcy Szczęsnego Potockiego. Maj 1787. (Rpm. Maliszkiewicza).

ścianom. Świetnie występował téż młodziuchny naówczas, piękny, z twarzy króla przypominający, już wslawiony raną pod Sabaczem, rycerskiego ducha, śmiały, szlachetny, lecz nieskończenie płochy ks. Józef Poniatowski. Przyjaciół serdeczny młodego ks. de Ligne, wychowaniem był więcéj Francuz i kosmopolita — sercem Polak. Naówczas jeszcze całe jego zajęcie ograniczało się zabawami, a tańczył tak cudnie, że gdy mazura poszedł z Julją Potocką, wprawiał wszystkich w uniesienie. Niezrównanie téż powoził modnym naówczas karyklem... *

Stronnictwo królewskie składało się ze znanych już po większej części ludzi, oddanych Rosyi, raczéj dla interesu, niż z przekonania.

Jednym z tych, na których król przed sejmem najwięcéj rachował, bo dzielił przekonania jego o niezbędnej konieczności związku z Rosyą, był Szczęśny Potocki. Jest to chwila właśnie, w której on z największym zapalem i gorącością wystąpić pragnął na widownię polityczną. Patriotyzm, jakiego dawał dowody, łączył się w nim ze ślepą wiarą we wspaniałomyślność Katarzyny, której był osobistym wielbicielem...

Tu właśnie miejsce bliżéj się zapoznać z tą postacią, przeznaczoną do tak dziwnéj w przyszłości roli... Stanisław Szczęśny, syn Franciszka Salezego, wojewody kijowskiego, którego zwano królikiem Rusi, urodzony w r. 1753 (1752?) był już naówczas trzydziestopięcioletnim, dojrzałym lecz pełnym jeszcze burzliwych namiętności mężczyzną. — Wychowany w domu, pod okiem surowéj matki i ojca, (przez ks. Truskolawskiego i ks. Wolffa Pijara), w bardzo młodym wieku, przez ożenienie potajemne z hr. Komorowską, tak tragiczną zakończoną śmiercią, przecierpiawszy wiele, wyszedł na świat po zgonie ojca, ścigany oczyma całego kraju... Najbogatszy z panów polskich, dosyć zdolny, dumy pełen, stał się celem zabiegów wszystkich — rodziny chciały go

* Szulc.

pozyskać dla córek, stronnictwa dla interesów. * Ożeniony z Mniszchówną, kasztelanką krakowską, (urodzoną z Brühlów) zajmował się Szczęsny urządzeniem dóbr ukraińskich, ulepszeniami w nich, zaprowadzaniem gospodarstwa. Palila go nieczynność i chęć wystąpienia na świat...

Król bardzo zawczasu usiłował zbliżyć się do Szczęsnego i pozyskać go sobie... Zaraz po śmierci wojewody, w imieniu króla odezwał się do niego Kicki, koniuszy (1774) listem, jak widać niezręcznym. „Chciałbym żebyś W Pan Dobr. dostateczniej mnie poznał — odpowiadał Szczęsny z Krystynopola — widziałbyś że uprzedzenie mną nie powoduje i że chcę znać obowiązki a zadosyć im uczynić lubię. Wiem, że z tych najpierwsze są, które ojczyźnie i królowi winniśmy. Dla ojczyzny chęć tylko czeka się zostaje za przysługę, dla króla mało w obywatelach nieszczęściami prywatnemi i publicznemi obarczonych sposobność.“

„Mnie trudniejsza jest ta powinna dla JK Mści *przysługa* (?) nad innych, częścią że zawikłanych wiele i różnych interesów zastaleniu po ojcu moim, częścią że pomiędzy mnem i prawnymi kłopotami i część fortuny mojej jest przez przywilej r. 1773 wyszły, zakwestyonowaną. Ożenienie którego nie interes ale tylko szacunek i przywiązanie było powodem, siostry, które jeszcze należitości nie odebrały, o znacznych potrzebach znać dają. Szczęśliwym jednak bym się sądził, gdyby mi mógł dać dowód N Panu czułej mojej powinności i chętniej przysługi, a pragnąłby mi, abym od N Pana za cnotliwego obywatela, ** *bardziej niż mającego* był znany.“

* Po śmierci Komorowskićj ojciec go wyprawił za granicę w r. 1772. Szczęsny pisał dziennik podróży, mało zajmujący. Był naówczas w Strassburgu, Konstancyi, Zurychu, Schwitz, Lucernie i w Vallois.

Siostry jego wyszły za mąż: Marya za Brühla, Ludwika za Kazimierza Rzewuskiego, pis. koron., Antonina za księcia Lubomirskiego ze Smiły.

** List oryginalny. Zbiór Maliszkiewicza.

Zdaje się, że król musiał naówczas żądać pożyczki pieniężnej lub ofiary jakiejś, od której Szczęśny się tak wymawiał.

W r. 1784 król już w blizkich stosunkach ze Szczęśnym i w ciągłej z nim własnoręcznej korespondencji, oddał mu komendę nad dywizjami ukraińską i podolską: czego mu hetman Branicki listem dnia 26. Kwietnia wielce winszował. Szczęśny miał polecenie w tymże roku od króla, starać się o wybór na posła szambelana Badeniego.

W czasie pobytu cesarzowej w Kijowie, jeździł tam Szczęśny z żoną, ale z listów współczesnych widać, iż choć grzecznie go tam przyjmowano, trzymano jednak z daleka. Z królem już było małe owo poróżnienie o „złote rogi“ które chcąc zatrzeć Szczęśny, zaprosił go do Tulczyna. Wahano się zrazu czy przyjąć zaproszenie, aby to na pierwszy krok do zgody, uwłaczający godności królewskiej, nie wzięto. Pojechał jednak lękliwy i pragnący zgody Stanisław August i przyjęty został przepysznie. Pisał ztąd do kasztelanowej krakowskiej, że nigdzie nie był tak wspaniale i serdecznie „przyjmowany.“ Szczęśny na pamiątkę tej bytności nie tylko Koloss wystawił, ale mieszczan Tulczyńskich uwolnił. Posłyszawszy o tém Malachowski referendarz, miał się odczywać: „Myślałem o tém dawno, dziś pójdę za przykładem tego męża. — Oby to i inni zrobili.“ *

Niedość na tém, gdy cesarzowa powracać miała z Krymu, ks. Potemkin ** zapraszał Szczęśnego aby się znalazł na jég spotkanie w Kremeńczuku. — To pewna, że Kaniów i Kijów ściślej jeszcze go związał z Rosją. Siadł zaraz na granicy przy wojsku, pilnując go, obawiano się bowiem wkroczenia Turków, nawet napadu na Tulczyn... *** Stojąc na kresach Szczęśny, zarówno granicy strzegł i interesów Rosyan, z jenerałami był ciągle w czynnej korespon-

* Listy — Zbiór Maliszkiewicza Rpm.

** List ks. Ostrowskiego do Szcz. — Zbiór Maliszkiewicza.

*** Tamże.

dencyj i donosił im gorliwie o wszystkich obrotach wojsk tureckich.* W tym czasie, jak się zdaje, spotkał jnż gdzieś był i zajął się piękną panią Wittową, bo w Listopadzie 1787 donosili mu jego korespondenci o jój obrotach, że pewnie już do męża nie powróci, że z Bukaresztu pojechała do Wiednia, że ją tam bardzo dobrze przyjęto, a Kaunitzowi staremu zupełnie zawróciła głowę. Dawał dla niej bale. Spodziewano się jój téż w Warszawie, gdzie wiele osób miało się *obawiać* jój przyjazdu.“ (Pani Grabowska?)

W przededniu sejmu, znowu króla ze Szczęsnym łączył tak ścisły stosunek, iż mu powierzył staranie o wybory w téj prowincyi i przysłał na ten cel 20 tysięcy dukatów. Wiemy o tém z listu posła rosyjskiego Stackelberga, który winszował Szczęsnemu zaufania.**

„Staraj się, pisze ambasador, być nie tylko dzielnym posłem, ale pracuj na to, abyś w województwie podolskiem i wołyńskiem, uniknął skutecznie owych głosów gorliwych a nieproszonych, wnoszących w łono obrad sejmowych okrucy starych walk genewskich (?) tak bowiem pojmują zatargi *stronnictw obu*. W imię Boga i ojczyzny własnej (!) zagaś, uśmierz te nienawiści, zgubne i wstrętne, które nie miały nigdy przystępu do szlachetnej duszy twój, zawsze zdolnej wznieść się ku wszystkiemu co znakomite i cenione nawet od obcych.

„Co się stanie, zależy od przeznaczenia. Ale gdybyśmy tylko nie zdobyli przeważającej większości głosów, osiadziemy bez ruchu na mieliźnie, a wtenczas — *żegnaj Polsko*.

„W Wielkiej Polsce Antoni Sułkowski, ów niewdzięcznik, już podniósł sztandar rokосу, za nim idą sąsiedzkie województwa, wszędzie zbiera podpisy i nie myśli wcale kryć się z niemi w obec ministerstwa berlińskiego. Najsilniejszych zwabia na sejmiki, gromadzi i stara się zjednać

* Bawił się i literaturą, w roku 1787. Książnin mu posłał pakę ksiąg, pewnie wydanych poezyi własnych. *Listy*.

** Oryginał nie wydany. — Zbiór piszącego.

na swą stronę większość posłów, w celu wywrócenia do góry nogami naszych najpiękniejszych zamiarów i najświetniejszych układów. Koniecznie trzeba, abyś położył tamę tym pokuszeniom i intrygom Sułkowskiego, aby posłowie raz przecie przejrawszy rzecz w należytem świetle, nowi zostali obrani. Dwór zaś ze swęj strony wszelkich usiłowań dolożył, idąc w odpowiednim kierunku z twemi czynnościami.“

„Co do województwa podolskiego, w téj mierze nie mamy obawy i nic nad to, co się dzieje, nie wymagajmy od Rzewuskiego. Z tém wszystkiem proszę cię jak najusilniej, abyś całą swą pilność raczył zwrócić na to stronnictwo, gdzie złość ludzka możeby także probowała przeważać wpływy nasze, chociaż prawdę mówiąc, nie wiem na co by to się dziś przydać mogło.“

„Jeszcze cię proszę, zacny a najgodniejszy przyjacielu, ażebyś zjechał do nas do Warszawy parą dniami przed sejmem. Tysiączne ważne przedmioty mnie zajmują, które ci komunikując, radbym zasięgnąć twego zdania i t. d.“

List ten doskonale określa położenie Szczęsnego w chwili przedsejmowej i tłómaczy poniekąd dalsze jego postępowanie...

W bogatęj galerii osób, czynnie mających występować w czasie sejmu, nie poślednie téż miejsce zajmuje hetman Branicki. Wśród tego natłoku oryginalnych postaci, zrodzonych z bujnej krwi, z losów narodu, ze wpływów nań wszechstronnych — w téj chwili, gdy trudniej o pospolitego człowieka z chłodnym rozumem i sercem wielkiem niż o porywczych dziwaków — hetman może jeszcze uchodzić za jedną z najexcentryczniejszych figur swojego czasu. Świetne stanowisko, jakiego się dobił więcój szczęściem i zuchwałem z niego korzystaniem niż rzeczywistą zasługą — rola, jaką odegrał w najważniejszych chwilach, rozstrzygających o losach narodu, — zjednały mu mnóstwo nienawistnych. Ztąd téż najczarniejszeni barwami nie wahano się go malować i fałszem nawet obrzucać — tak, że dziś

trzeba mu się dobrze z blizka przypatrzeć, ażeby poznać, jakim był w istocie.

Nieszczęśliwe podobieństwo nazwiska z Branickiem Gryfami, następstwo na buławę po hetmanie ostatnim z tego rodu, zrodziły podanie o przywłaszczeniu sobie przezeń nazwiska Branickiego, o jakimś pochodzeniu to kozackiem, to tatarskiem. Rhulière, Ferrand i inni z naciskiem, dla odróżnienia zowią go Brancekim. Rzeczywistą prawdą jest, że rodzina Korczaków Branickich szlachecka, (choć wcale nie pańska), stara jest i polską. W skromnej historii jej, występuje tylko w XVI. wieku jeden biskup poznański, a za Sasów jest już parę krzesel senatorskich. Nie potrzebowała ona przyswajać sobie Gryfa, i nigdy też do niego nie miała ani prawa, ani pretenzji. Korczakowie Branicey mieli już wówczas kolligacje z Potockiem, Szembekami i innemi możniejszymi domami, gdy kasztelan bractawski Franciszek Ksawery wraz z bratem, przy saskich książętach rozpoczął wojskowy zawód za granicą. Ojciec pana Franciszka rubaszny i wesół szlachcic, na którego grobowcu we Lwowie zapisano ku wiecznej pamięci, że całe życie do rozpusty był skłonny (sam musiał to sobie podyktować, aby się publiczną oczyścić spowiedzią) — wieszał się już przy panach i trzymał złoczonych kłamek. Syn poszedł jego przykładem, odziedziczywszy też pono i temperament rodzica. Był to jeden z tych ludzi śmiałych, gwałtownych, ale nie samoistnych, którzy jak lijący lasów amerykańskich, co się zawsze drzew czepiają, — przy kimś i na kimś wieszać się musiał — mają oni dość siły, by wysuszyć najpotężniejsze dęby, lecz o swój mocy utrzymać się nie mogą. Widziemy to w całym życiu hetmana, który zrazu przy saskim dworze, potem przy Stanisławie Augustcie, naostatku przy Potemkinie się wiesza. Mimo to, odegrywa rolę niesłychanie śmiałą, zachwalą i szczęśliwą.*

* *Smitt. Suworow.* II. 174. „Wysoki, piękny mężczyzna. z którego ognistych czarnych oczów błyskał dowiec razem i prze-

Charakter to a raczej temperament czysto polski — butna krew, warchoł okrutny, śmiały aż do zapamiętania, szalona pałka, w miłości gwałtowny, w nienawiści nieubłagany, rozrzutny do marnotrawstwa, wspaniały bez miary, gnający za wszelkiem życiem i użyciem — ambicya nie władzy ale bogactw i blasku.

Nie zbywa mn na zdolnościach, ale wytrwałości w niczem. Cechuje go brawura, naostatek talent przypodobania się i pozyskiwania sobie ludzi, owładywania niemi. Stanisław August po najboleśniczym z nim rozbracie, daje mu się na nowo wziąć i przejednać ilekroć zechce. Potemkin nlega mu i jest dlań słabym. Szlachta z którą pije do zdechu, dałaby się zań posiekać. Wesół, dowcipny, namiętny, nie stały, chciwy znaczenia, organizacya żelazna, szczeg-

biegłość. Nieulekniony. odwagi zapamiętałej, bardzo czynny, do tego ze stosunkami wszelkimi w kraju dobrze obeznany — na oku jednak miał raczej swój, niż jego interes. Był z kolei i wedle potrzeby stronnikiem króla, Rosyi, pomocnikiem Potemkina i jego planów, w ostatku gorącym patriotą. — Słowem, grał wszystkie role, podpierał wszystkie stronnictwa, jakie górą stały, nigdy z wewnętrznego przekonania, zawsze dla własnego interesu. Od ożenienia z siostrzenicą Potemkina stał się jeszcze zuchwalszym. Nienawidził Szczęsnego i Stackelberga, pierwszemu zazdroszcząc, drugiemu nie mogąc darować, że się przyczynił do utworzenia departamentu wojskowego w Radzie nieustającej.“

Mémoires. Hist. de l. Rev. d. Pol. 203.

„Hetman, który miał u siebie na wieczerzy kilku dystyngowaną młodzieży, podpiswszy, zaproponował jednemu z nich, aby zezwolił hrabiego jakiegoś, — było to nie pierwszą. Młody człowiek wymówiwszy się, w chwilę potem z bratem siadł do powozu i pojechał spać. Hetman wściekły zawołał: — To... wypił jeszcze butelkę szampana i też samą propozycją zrobił pozostałemu gościowi. Ten także odmówił. Rozgniewany coraz mocniej, krzyknął: Myślałem, żeś odważny, a widzę, żeś taki.... jak tamten. Po tej apostrofie nastąpiły latające tam i sam talerze i kielichy. Lokaje wstrzymali zapęd. Hetmanowi uszło, zapłacił kilku pocalunkami, obyczajem polskim w pokiereszowaną twarz.“

ście niezmierne — z tém wszystkiem jedną rzeczą tylko dobił się rzeczywiście majątku i to winien nie sobie, ale żonie... Po złożeniu buławy zostały mu te miliony i bolesne wspomnienie ofiar, jakimi je okupił.

Początek jego kariery przy ks. Karolu Kurlandzkim i dworze saskim. Naówczas był to ubogi chłopak, ale męstwo i ślepa wiara w szczęście, rokowały mu już świetne losy. Wahał się zrazu co począć z sobą, — poświęcić usługi Francyi, czy w kraju szukać krescytywy. Nagle znajduje się w Petersburgu za panowania cesarzowej Elżbiety i szaleje a hula z carewiczem... Tu to Branicki — jak mówią, ocalić miał życie stolnikowi litewskiemu Poniatowskiemu, którego pochwycono przebranego w ogrodzie na schadzce z Katarzyną.

Była to pierwsza przysługa, późniejszemu królowi oddana. Drugi raz miał pono w r. 1762 ocalić Poniatowskiego w czasie reasumpcyj trybunału. — Przyszły król zaciągnął względem niego obowiązki wdzięczności wielkie, co więcej Branicki odwagą, dowcipem energią opanował go, zjednał serce, król uwierzył, że w nim pozyskał stałego przyjaciela i poplecznika. Nie wahał się też po wstąpieniu na tron, gwałtownie popychać go coraz wyżej. Jenerał adjutant króla Branicki, szybko bierze intratne starostwa, jenerałstwo artyleryi litewskiej, oba orderzy polskie, podstolstwo koronne, łowczowstwo wielkie koronne. — W tym czasie, jest to *anima damnata* króla: z narażeniem się na opinią ogółu, która go jak najmniej obchodzi, w r. 1767 król go ma w delegacyj, a po wybuchu konfederacyi Barskiej, na czele wojsk polskich z rosyjskimi razem, walczącego przeciw swoim... (Wymawiał to później królowi że dla niego się krwią współbraci zmazał). Król w czasie tej wyprawy kieruje nim, on mu zdaje sprawę z każdego kroku...

To poświęcenie wszakże, przez które szacunek powszechny na zawsze postradał — król starał mu się wynagrodzić sowicie. Z kariery wojskowej przerzucił się w dyplomo-

matyczną, zawsze królowi służąc, intrydze nie krajowi. W r. 1773 już za to dostał pełną buławę i uposażony został starostwy. Król starał się go na zawsze przywiązać do siebie i ufał że tego dokazał.

Jedna jeszcze okoliczność przyczyniła się do wywyższenia Branickiego — to siostra jego Elżbieta, zamężna Sapieżyna (Janowa) wojewodzicowa mścisławska. Była to jedna z najpierwszych króla kochanek, a nawet gdy nią być przestała, wpływ nań wywierała wielki. Króla kosztowała Sapieżyna więcej, niż którakolwiek inna z tych, co z jego słabości korzystały. Miała ona przewagę potężną nad umysłem i sercem brata, a potem głową króla. — Niedorównana w intrygach, nieprzebiegająca w środkach, chciała znaczenia, nieumiejąca spokojnie wyżyć chwili, wyzyskiwała dla siebie i zrujnowanych interesów położenie i stosunki króla a brata. Brata oddawała lub odbierała królowi, króla jednala z bratem, — później gdy król znecierpliwiony, wyspany, zmęczony, poróżnił się z nią, brata na wieki powaśniła z królem, uczyniła ich nieprzyjaciółmi. — Nieczużona, niezłamana, stara już, trędowata... kręciła się jeszcze w czasie czteroletniego sejmu... wicherząc i mącąc, gdy nie wyzyskać nie mogła.

Była chwila, gdy Branickiemu Trembecki już pisał epithelanium na projektowane śluby z księżniczką Teodorą Jabłonowską. Buława była wyposażeniem, — ale ślub nie przyszedł do skutku. W r. 1774 wziął już po Rzewuskim Wacławie buławę wielką koronną i wystąpił jawnie na sejmie jako stronnik Rosyi, posłuszny zrazu woli ambasadora, a wierny towarzysz ohydnej panięci podskarbiego Ponińskiego. W tymże roku król go obdarzył ogromnem starostwem Białocerkiewskiem... W r. 1776 Branicki już z tym dobroczyńcą swym począł się różnić i kłócić. Ośmielały go stosunki w Rosyi zawarte i poparcie, na jakie tam rachował.

Po ożenieniu z Aleksandrą Engelhardtową, siostrzenicą Potemkina, hetman już wcale króla nie potrzebując, z nim

i z ambasadorem rosyjskim wystąpił do jawnej wojny. Potemkin w Kaniowie usiłował, ale napróżno przejednać go z królem, butny warchoł, którego siostra podlegała, w obec Potemkina odepchnął dawnego dobroczyńcę. — On był w Polsce głową tak zwaną partyi Potemkinowskiej, która szła odrębnie, popierana przez ks. Tauryckiego, przygotowując mu stronników, w nadziei, sięgającej tronu nawet. Obok Branickiego, garnęli się tylko ludzie podrzędni. siostrzeniec jego ks. Kazim. Sapieha, Suchodolski mówca partyj, jenerał Kurdwanowski, dawny przyjaciel księżnej wojewodzicowej, pisarz polny Mierzejewski, faworyt jej najnowszy, Zajączek, który Sapiehom winien był wychowanie swoje i awanturnik, rębacz, zabijaka Janikowski, którego posyłano naprzód, gdy komu postrachem głębę zamknąć było potrzeba.*

Branicki z polecenia Rosyi klócił, męszal sejmy, nie kryjąc się z tém wcale, iż był posłuszny przysyłanym mu instrukcyom... ** Książę Adam Czartoryski pisze o nim: *** „Hetman Branicki, w młodości przyjaciel od serca p. stolnika Poniatowskiego, potem faworyt króla, obsypyany jego darami, między któremi dosyć wspomnieć o Białocerkwi i buławie wielkiej, był przykładem często powtarzanym na świecie iż w takich stosunkach monarchów z faworytami, dobroczyńców z obowiązaniem, wyższych z niższemi, rodzą się z natury rzeczy, nierówne a nawet przeciwne uczucia. Król nie przestał lubić Branickiego, mieć dla niego *nieprzewycięzoną słabość* i wierzyć mu skoro do niego wracał.

* Na przywiedzioną powyżej bajkę o kłocu, do Branickiego zastosowaną, ktoś dał odpowiedź:

Niechaj się tego kłoca lęka snycerz przecie,
Bo gdy się drugi majster wynajdzie na świecie,
Który jak tę zepsutą robotę naprawi,
Pewnie tego snycerza i dłuta pozbawi. —

** Niemcewicz. Pamiętniki.

*** Żywot Niemcewicza — 71.

„Branicki myślał, że mu się dosyć wypłacił dzieląc osobiste niebezpieczeństwa w miłosnych awanturach w Petersburgu, a potem potykając się sam z Barskimi konfederatami. — Hetmanem zostawszy rozumiał, iż powinien otoczyć się własnem stronnictwem i swoim dogadzać interesom. Choć z Moskwą związany, w Polsce, przez wrodzony gust do szlacheckiej niezawisłości, wolał łączyć się zawsze z każdą opozycją. Chciwy odegrywać rolę zeszyłych naszych magnatów, lubiący życie huczne, któremu znaczny majątek w nieporządku już nie wystarczał, Branicki zapewnił sobie plecy i podporę, zaślubiając jedną z siostrzenic Potemkina.* Przysłał na to małżeństwo, chcąc sobie stworzyć stronnictwo i między innemi projektami, krążąceni w wyobraźni, rojonemi mimo wiedzy Katarzyny, w rozbujanój myśli mieszcząc zdaje się także — tron polski.“

„Żywy specimen dawniej polakeryi, Branicki na przemiany popełniał wszystkie grzechy ojców i gładził je wszystkimi pociągającemi narodowemi formami. — W jego rzutkim dowcipie tyle było polskiej soli i akcentu, iż z nim obcując, trudno było (co sam na sobie doznałem) nie zapomnieć wkrótce o różnych mu czynionych, zbyt ważnych wyrzutach.“

Siostrzeniec hetmana, ks. Kazimierz Sapieha, syn sławnej wojewodźcowej Mściśławskiej, szlachetnego charakteru, lekkomyślności niesłychanej, darów niepospolitych, wymowy łatwej; stał naówczas w opozycji przeciw królowi, choć, jak cała rodzina, wszystko mu zawdzięczał. Wychowaniu swemu i domowym przykładom winien był zepsucie moralne; — a co zachował zanego, naturze, która go szczerze obdarzyła. — Organizacyj żelaznej mógł ks. Kazimierz w wesołym gronie, spędziwszy przy kielichach noc całą,

* Panna Alexandra Engelhardt miała brata Bazylego, siostrę Katarzynę, hrabinę Litta, Tatianę, księżnę Jusupów, Nadzieję za Szepielowem, Barbarę za ks. Galicynem.

rano improwizować mowę, której treść mu podszeptnięto, z talentem, porywającym słuchaczy. *

Trzymając z opozycją, był, jakżeśmy wspomnieli na jednym z przeszłych sejmów w Słonimie, obrany posłem, i w jednym z przemówień ** swych, powiedział później o tém: „Więziony od zagranicznego żołnierza, przecież odwagą i śmiałością obywateli powiatu słonimskiego, na trupach obrany poseł, krwią współbraci zbroczone niosąc *Credentiales* w progach tej praw świątyni uzbrojoną siłą odepchnięty zostałem!”

Vautrin, złośliwy ów, ale często wielce trafny malarz polskiego obyczaju, pisze o nim: „Ludzie mi mówią, że jestem u generała artylerji. Nie wiem, czy to tu we zwyczaju, aby wysocy dygnitarze w tonie mowy i sposobie obejścia zachowywali znamię swojego urzędu? ... Ten jesz-

* *v. Smitt. Suwor.* II. 176. „Młody człowiek, gorącego charakteru i nie okiełznanj zmysłowości, doskonały przedstawiciel ówczesnej polskiej młodzieży — lekkomyślny, natchniony namiętnie się unosił i upadał nagle. Naprzemian łagodny i pełen zjadłości, niezmordowanie czynny, to znowu znękany, z rękami opuszczonemi, i próżniak. Chociaż miał rozum, dowcip, ogień, brakło mu, jak jego rówieśnikom. powagi, wytrwania, nauki, i został — jak oni — powierzchownym zarówno mężem stanu i mówcą. Zdradzał krótkowidzący pogląd i nieuctwo ciągle; jako mówca, mimo uszczypliwych czasem wyrażeń, w większej części czczeni deklamacyami lub namiętnymi wybuchy zapełniał swe oracye.

Jak w sejmie reprezentował on talent młodzieży, tak w życiu namiętne jej pragnienie używania uciech, zabaw, orgji nocnych, dzieląc czas między uczty a trybunę sejmową. Jego twarz nabrzękała, zaczerwieniona, okazywała jawnie zbytnika... I on i młodzież w rozkoszowaniu szczęście zasadała.“

Smitt dodaje, że w Kijowie cesarzowa nie chciała go do swego towarzystwa poufałego dopuścić. Dla tego później Braniccki tłómaczył Stackelbergowi jego opozycją w sejmie: — Cóż chcesz! Kijów pamięta. W listach pani Mniszchowej jest dany mu francuzki przydomek, ale nie do powtórzenia...

** 27. Października 1788.

cze młody, gołowąs, panuje nad wszystkimi, mówi jakby pioruny ciskał, idzie, wraca, przebija się przez ludzi jak kula, rozbija wszystkich... Mowa jego wybuchem, śmieje się jakby strzelał... Rzekłbyś bomba co pęka i uszy kałeczy... pluje na nogi gościom...

„Matka jego, kobieta największego tonu, musiała też głos nastroić do jakiejś artylerii — śmiech jej podobny do salwy muszkieterów z towarzyszeniem trąb.“

Vautrin oburzał się na płoche obejście się ks. Sapichy z kobietami, które publicznie w gors całował i prawil im nieprzyzwoitości, ale to była ówczesna *tężyzna*. Takim samym był ks. Józef zrazu, młody ks. de Ligne i wielu innych.

Matka ożeniła go była za młodu (miał z tego małżeństwa ks. Romana) potem powtórnie z wdową ks. Sanguszkową — ale bardzo rychło małżeństwo rozwodu zażądało. Starali się je pogodzić ks. J. Radziwiłł, wojewoda trocki i ks. Naruszewicz... W r. 1788 jeszcze, po procesie rozwodowym, godzono ich znówu. (Referendarz Malachowski) i księżna rozwiedziona dopłacić musiała. Matka ks. Kazimierza, która z niczego nigdy nie była zadowolniona, i tym razem narzekała na obrót sprawy. Siedziała (jeszcze d. 16. Czerwca 1788) w Warszawie, narzekając, że ją ten pobyt osiem tysięcy dukatów kosztował. Poróżniona z królem, pojechała go żegnać do Łazienek i w czulój rozmowie pragnęła pojednania dla siebie i syna. Król miał świeżo w pamięci doniesione mu, publicznie u ks. kanclerza Sapichy wyrzeczone słowa Kazimierza: „Gdybym mógł wątpić o własnej matce, czy jestem prawdziwym Sapichą, straciłbym wątpliwość, gdyż czuję w sobie naturę Sapieżyńską, to jest ducha oboczego do walczenia z królem we wszystkim...“

Współczesny mu poseł trocki, wojski Zaleski mówi o Sapiezie: „Łatwa wymowa, bystra pamięć, pojęcie żywe, śmiała gotowość stosowania się do przypadku, — cechowały go.“*

* Bron. Zaleski. Korespondencya.

Do wybitniejszych postaci wychodzących na scenę, należy czcigodny, szlachetnego charakteru i szczególnie nim się odznaczający Stanisław Małachowski, referendarz koronny, którego głos powszechny do łaski marszałkowskiej powoływał. Był to jeden z tych ludzi *dobrych*, nieco słabych i łagodnych, których jednak powolność na złe drogi sprowadzić nie jest w mocy — jeden z ludzi co umieją zyskać miłość powszechną, choć darani umysłu nie przodują innym. Niemcewicz powiada, że zyskał sobie popularność i owo nazwisko *Aristidesa* polskiego, tém, że będąc marszałkiem trybunalskim sprawę niesłusznie osądzoną, lepiej zbadawszy później, krzywdę wyrządzoną własnym groszem wynagrodził. Zarzucano mu zbytnią dobroć i łatwe uleganie tym, którzy z jego powolności korzystali. Trafnie bardzo porównując ich, mówi Zaleski: „Tamten (Małachowski) nie czynił dobrze chyba gdy nie postrzegł, ten chyba gdy nie mógł.“ Do łaski poselskiej miał tylko jednego współzawodnika Józefa Potockiego, starostę szczyrzeckiego.

Mniej widoczną w kółku poufaleń króla, była rola podkanclerzego Chreptowicza, o którym już wspomnieliśmy. Z wielu względów był to mąż szanowany i zacny, zarzucano mu tylko, że zbawienie widział w Rosyi i do jęj skrytych — bezpłatnych — zwolenników należał. Cichy był, skromny i czynny. Zwrócił naprzód uwagę na reformę stosunków włościańskich, zaprowadził u siebie pomiar gruntów i czynsze. W Oszmiańskim w Wiszeniewie założył fabrykę żelazną. W r. 1765 był marszałkiem trybunału, sekretarzem, później podkanclerzym litewskim; na sejmie 1775 nie skalany niczem, zasłużył się pomysłem komisji edukacyjnej, w 1780 reformą sprawiedliwości na Litwie, w 1782 jako pośrednik godził gminę augsburską z jęj starszyzną, w 1786 król mu przyznawał wpływ zbawienny w procesie Ugriumowój, w 1788 stał znowu cicho po stronie, która odradzała zrywać z Rosyą...

Prawie tych samych przekonań był wielki faworyt króla podskarbi nadworny litewski Antoni Dziekoński, *homo no-*

zms, kreatura posłuszna Stanisława Augusta, jego ulubiony „Dziak.“ — W r. 1783 konsyliarz w komisji skarbu, był nadzorcą fabryk grodzieńskich, w 1785 miał prezydować w komisji — król płacił mu pensyą, której się zrzekł w roku 1786. — Powszechnie zwano go „moskiewskim duchem.“

Suchorzewski wojski wschowski, poseł kaliski, krzykacz, pragnący na siebie oczy obrócić, głowa zapalona a słaba, grający rolę patryoty i republikanina, używanym był przez Branickiego, przez ambasadora i przez wszystkich, co go potrafili podziwiać. Wspomnieliśmy wyżej, iż król go się lękał, bo się zawczasu przeciw Prusom wybierał... nim godzina wybiła. — Krzyczał on naówczas w wielkim zapale, że na wojnę zaczepną przeciw Moskwie, sam królowi konia trzymać będzie... Raz nawet przyszedłszy na pokój, podejmował się przeciwko Rosji postawić sam 30,000 jazdy.

Król uśmiechając się — odparł:

— Proszę W Pana, panie Suchorzewski, a zładże tyle weźmiesz siodeł!...

Uraził się tym żartem Suchorzewski i miał pójść do pruskiego posła, proponując detronizację króla.*

Był to konjars tych, co go używać umieli, gaduła, lecz — w istocie człowiek bez znaczenia.

Mало co ważniejszą rolę możnaby przyznać Jezierskiemu, kasztelanowi łukowskiemu, który jednakże był nadzwyczaj czynnym, ruchawym, śmiałym i na swój czas wcale niepospolitym człowiekiem. Brak taktu i wychowania, niepomierne gadulstwo, mięszanina dziwna wad i przymiotów, nie dały mu nigdy dojść do poważnego stanowiska.**

* Wolski.

** Kitowicz o nim pisze:

Człowiek nie znany za panowania Augusta III pierwszy raz posłem na konwokacyjnym sejmie. Mówca łatwy, ale uszczypliwy, jako jurysta umiejący zbijać cudze zdanie, choćby lepszego nad nie nie miał. — Wtulił się Podoskiemu prymasowi, jako komisarz złu-

Pan kasztelan łukowski ubogi szlachcic, był zrazu plenipotentem prymasa Podoskiego i u niego się dorobił majątku. Był to człowiek niezmiernie przedsiębiorczy — zajmował się zarazem gospodarstwem, handlem, przemysłem fabrycznym i rękodzielniczym. Osuszał grunta gdy nikt o tém w kraju nie myślał, znalazł jakieś kopalnie stali samorodnej, wystawił kuźnie, sprowadził z zagranicy ludzi do wyrobu narzędzi żelaznych i stalowych. Ofiarował 5,000 pałazy swęj fabryki krajowi, za co domagano się dlań nagrody, urzędu lub orderu.* W czasie sejmu wdawał się w polemikę, pisał broszury (*Zgoda i Nieszgoda* z autorem Uwag nad życiem J. Zamojskiego) krzątał się mimo że go wysmiewano i obrzucano paskwilami. Głoszono że od kasztelanica Walewskiego wziąwszy sto batów, przyjął potém indemnizacyą 12,000 ztp. (Węgierski, wiersz o zbitych z . . .) że w łazienkach założonych przy moście w Warszawie, dozwalał pobytu kapłankom Wenery, że frymarczył po drobnych sklepikach i włościan uciskał, przeciw których usamowolnieniu powstawał. Jezierski ze swą śmiałą, cyniczną choć często rozsądną mową, ale dziwną, występując przeciwko swobodom miast, przeciw włościanom i t. p. najwięcej sobie zrobił nieprzyjaciół. Wytykano mu ciągle jego łazienki i plenipotencyą Podoskiego. Przestrzegano hetmana, aby mu nie wierzył.

Szydzi z Prymasa i Majestatu,
Wara hetmanie i ciebie zdradzi.

pil go na kilka kroć sto tysięcy złotych, z czego się chlubił szydząc jeszcze z prymasa. Później różnemi frymarkami, „a nawet z worka Rzpłtęj“, pod pozorem szukania soli zrobił znaczny majątek. W czasie sejmu Ponińskiego wyrobił sobie kawał mienia pewnej pani, bezwzględnie się chlubiąc, iż mu to należało, bo był jęj kochankiem.

Łazienki jego w Warszawie jurydykcyja marszałkowska oczyściła. (Kitowicz).

* Poparcie uwag nad życiem Jana Zamojskiego. 81.

Wiersz do sejmującego Jezierskiego jest wyrazem opinii jaką o nim miano...

Pocieszny Senatorze, kiedyś usiadł w krzesło,
Siedź w nim lecz obrad nie psuj i nie bzdurz trzy po trzy.
Każdemu własne swoje przystoi rzemiosło...

.
I choć cię złe jak drugich w grono sejmu wniosło,
Wprzód z siebie dawną plamę, stare brudy otrzyj.

Była na to odpowiedź, obstająca wrzekomo przy hono-
rze kasztelana, z której widać:

Że się nim bawi senat, bawi stan rycerski,
Że się i król niekiedy raczy uśniać z niego.

W końcu:

Kto co lubi — ty wzorki, on pieniądze zbiera,
Koniec końcem ty może łajdak, — on bogaty.

Tych wierszy i epigramatów na nieszczęśliwego Je-
zierskiego, bez miary. „*Obuter Jezierskiemu*“ broni go
niby przez wdzięczność za założenie dobroczynnych ła-
zienek...

„Wielbi ciebie Epikura!“

Mniej wydatnie, na drugim planie zjawia się znowu
Krasiński biskup, zestarzały już i przeżywszy sam siebie.
Wybicki maluje go jako otyłego, prędko mówiącego aż do
niezrozumiałości gdy się rozgorączkował, do pracy leniwego,
w religijnych rzeczach wolnego, zaniedbaniej powierzchowno-
ści — przyjacielskiego czasami i aż do bufonady wesołego.
Z przeszłości Krasiński zachował osobistą, nieprzełamaną
przeciw królowi niechęć.

Mówiąc o składzie izby poselskiej, wymienim jeszcze kilka osobistości czynniejszych i wyrazistszych.

Chociaż Niemcewicz i inni w chwili przedsejmowej niedostrzegają w kraju nad dwa główne obozy i stronnictwa, króla z ambasadorem i przyjaciółmi Rosyi i opozycją z różnych pierwiastków w jedną koalicję połączoną — wiele odcieni dalo by się rozpoznać w tych massach.

Niektórzy w początkach sejmu * widzą aż pięć różnych obozów, które później się zlały we dwa tylko; pierwszy Szczęsnego Potockiego, pragnący wskrzeszenia przywilejów szlacheckich, potęgi magnatów i „złotej wolności“, drugi królewski, usiłujący zdobyć większą dla króla władzę, a dla kraju siłę, trzeci rosyjski, dążący do najściślejszego związku z Rosją i uzyskania jej opieki; młody obóz Ignacego Potockiego, Kollątaja i t. p. który zamierzał zupełną reformę ustaw i niezależności chciał dla Polski; naostatek Sapieżyński (hetmański) lubujący się w trwaniu anarchii, chaosu, nieładu, w burzach i niepokoju, dozwalających mu rządzić się i wyzyskiwać go a pragnący przywilejów tylko dla siebie, bądź co bądź.

Stronnictwa wprędce jednoczyć się zaczęły i rozdzieliły na dwa nieprzyjacielskie.

Najcharakterystyczniejszą tu jest grupa ludzi, która już to dla interesu, już szczerze — stoi przy nienaruszalności dawnych ustaw Rzplitéj, elekeyi, liberum veto, władzy hetmańskiej, przywilejów szlacheckich i t. p. W tych republikańcach, do których liczą się Rzewuski, Szczęsny Potocki i mnóstwo innych obrońców „wolności“ któżby się domyślał zrazu twórców i współpracowników targowicy!! — Wszelkim reformom przeciwni, wolą oni ażeby Polska zginęła, niżby miała postradać swój charakter szlachecki i republikański. Rewolucjonistami w ich oczach są ci, co chcą kraj ratować, nadając mu instytucye monarchiczne.

Faktem jest, że we Wrześniu tego roku hetman Rze-

* Fr. v. Smitt. Suworow. II. 166.

wuski, podał cesarzowi austriackiemu projekt odnowionej konstytucyj dla Rzplitej, prosząc go o poparcie. Dnia 15. Września cesarz polecił dać odpowiedź Kaunitzowi,* grzeczną ale nader surową. — Z listu ks. Kaunitza widać, iż Rzewuski oznajmował cesarzowi, jakoby *inne mocarstwa* chciały obalić dawną Rzplitą, którą on powinien był utrzymać. Cesarz odpowiadał na to, że istnienie Rzplitej wszystkie trzy państwa gwarantowały, ale do wewnętrznych urzędzeń żadne z nich ani chce, ani może się mieszać. Rzewuski żądał utrzymania elekcyi, odpowiedziano mu, że jój nie nie zagraża.

Najgłówniejszym jednak punktem w nocie hetmana, było przywrócenie władzy hetmańskiej. „Przywrócenie to, pisze Kaunitz, byłoby najszkodliwszym darem dla Polski, dla swobód jój groźnym.“ Celem formy rządu, ustanowionego w r. 1773, dodaje, było zrównoważenie władz i interesów. Cała siła prawodawcza jest w narodzie, cała władza wykonawcza podlega jego kontroli. Wystarcza to dla zapobieżenia nadużyciom. „Nie ma narodu w świecie, mówi list — któryby większą w ustawach swych posiadał swobodę nad Polski — daj Boże tylko, aby jój umiał używać.“

Odprawiono tak w sposób bardzo grzeczny, ale ostry i stanowczy Rzewuskiego, nie zostawując mu najmniejszej nadziei poparcia przez Austryą.

Na czele dyplomatów obcych w Warszawie, stał wszechwładny dotąd ambasador rosyjski Otto Magnus Stackelberg, od odwołania Salderna, miejsce to zajmujący: niezaprzeczenie zdolny, od młodu w zawodzie dyplomatycznym pracujący, długi czas poseł w Madrycie, człowiek dumy niezmówniej, ale mniej daleko okrutny od swych poprzedników. —

Stackelberg już pod owe czasy ocieżał był trochę, lubił jeść łakomie i z tego powodu ciągle chorował. Z towarzystwem polskiem był zażyły, w wielkich łaskach naprzód u kasztelanowej wileńskiej Radziwiłłowej (od której go An-

* Archiwum wiedeńskie.

glik Withworth pono odsadził) potem u hetmanowej Ożarowskić. — Dom trzymał na wielkiej stopie i otaczał się mnóstwem agentów w ambasadzie, których zwano *dwunastu apostołami* ambasadora. Z królem w poufalach stosunkach, z królewskim otoczeniem w lepszych jeszcze, co poczta odbierał raporta od generała Komarzewskiego o wiadomościach, listach i korespondencyi króla. — Dom miał otwarty, co niedziela dawał obiady, wieczory (whist) ściągaly też mnóstwo osób, z których Stackelberg miłościwie drwił i żartował, kłusając przycinkami i dowiepami aż do krwi. Jedną z najnieszczęśliwszych ofiar był Unruh, z którego ambasador co wieczora wyśmiewał się w sposób najokrutniejszy, była to jego ulubiona rozrywka...

„Człowiek ten, pisze Kwiatkowski* pełen był dumy, i wreszcie nieprzezorności, jak na ministra, w dokuczaniu Polakom — że ledwo nie można twierdzić, iż on się przyłożył do obrzydzenia aljansu z Moskwą. — Wdawać się we wszystkie interesa tak ważniejsze, jako i drobniej-ze, aż do obsadzenia duchami moskiewskimi w Radzie nieustającej, promowanemi, senatorów, biskupów, do wtrącania się w sądy dykasterjów, do mieszania się w rozwody i małżeństwa, w interesa wojskowe i duchowne, czy to dysydenckie, czy katolickie, nakoniec wstyd o reszcie wspomnieć, bo by to niezmierną podłość niektórych Polaków okazało.“

W r. 1787 Stackelberg zażądał kupienia pałacu dla ambasady, a król musiał popierać wniosek i kilkadziesiąt tysięcy na to ofiarowano...

Sekretarz ambasady Koenigfels, jak wszystko co otaczało Stackelberga, sam przez się mało bardzo znaczył.

Angielski poseł Withworth, ulubieniec polskiego towarzystwa, miły bardzo, piękny mężczyzna, poważny, charakteru energicznego, ustąpił wkrótce miejsca pamm Hailes, rozumnemu i nadętemu nieco dyplomacie, człowiekowi niezmiernie złośliwemu.

* Próbką pióra. 18.



Buchholtz, poseł pruski, dawny sekretarz ks. Henryka pruskiego, człowiek już ocieślały, powolny, odkładający, lubiący spoczynek, miał już stosunki w Polsce, bo się ożenił tu z córką owego Unruha, starosty hawersztyńskiego, dyrektora mennicy, który za plastrona służył Stackelbergowi. Dwór pruski czując jego niedostateczność, przysłał mu w pomoc naprzód Goltza, potem zręcznego nader Włocha, margrabiego Lucchesini, niłego, umiejącego się podobać i usidlić a nie przebiegającego w środkach, gdy szło o dośnięcie celu.

Hieronym (Girolamo) Lucchesini, rodem z Lukki, przedstawiony był za lektora i bibliotekarza Fryderykowi II. przez ks. Fontanę; w 1787 jeździł w misyj do Rzymu, a w powrocie wysłany został do Polski. On i żona jego, kobieta nie piękna, ale postawy wspaniałej, do której najstarszych wielbicieli należał J. U. Niemcewicz; starali się przez młodą społeczność wpływać na opinią i jednać Prusom przyjaciół. — Smukły, smagły, dosyć przystojny, bez jednego oka, które stracił, bawiąc się alchemią,* margrabia wyglądał na Włocha, i włoską przebiegłością się odznaczał. Pruska dyplomacya znajdowała tylko, że czasem dalej się zapędzał, niż mu instrukcyje dozwalały.

Essen, stary rezydent saski, który w swoich depeszach tak Polskę odmalował czarno, znał ją bardzo dobrze, wpływ miał wielki, stosunki rezległe. Sąd jego często bardzo trafny, zaprawny, jest do zbytku żółcią i oparty na ulicznych plotkach, nie dosyć ściśle sprawdzanych.**

Dosyć mu było złe znaleźć, aby mu uwierzyć. — Mścił on się na Polsce jeszcze za to, że nie pozostała wierną dynastj saskiej. Oprócz tego zgryźliwość Essena przypisać należy chorobie, cierpiał bowiem na podagrę, leżał więc

* Szujski pisze „ocz u żywych“ — niestety! trzeba byłoby poprawić „oka żywego“. Było bowiem tylko jedno.

** Depesze Essena w Archiwum Drezdeńskim obejmują sześćdziesiąt kilka tomów. Czerpano już z nich niejednokrotnie.

niz chodził i najczęściej w domu był zamknięty. — Króla i jego otoczenia nie lubił, ze Stackelbergiem był dosyć dobrze. —

De Caché, poseł austriacki, młody, nieśmiały, małego znaczenia i niewielkich zdolności, bardzo podrzędne zajmował stanowisko. Francję reprezentował niejaki Bonneau, korespondent policyi, czy też ministerstwa francuzkiego, agent i rządca dóbr po Leszczyńskim odziedziczonych.

Bonneau nie był zwolennikiem rosyjskim, inny agent francuzki Aubert, mieszkający w domu pani Krakowskiej, podzielał jej przekonania.

Pół dyplomatyczną rolę grał także poseł zakonu Maltańskiego, kawaler de Maisonneuve, ulubieniec i kreatura ks. marszałkowej Lubomirskiej, ładny chłopak i dobry aktor na teatrach amatorskich.

W ostatku reprezentantem Szwecyi był Wawrzyniec hr. Engeström, późniejszy kanclerz nadworny, człowiek miły, dowcipny, szlachetnego wielce charakteru, przyjaciel Ignacego Potockiego i Niemcewicza... Nieprzyjaciel Rosyi, po ożenieniu swém w Polsce z p. Rozalją Chłapowską, stał się na pół Polakiem, a wprzód jeszcze należał do gromadki partyotów, dopomagając sprawie polskiej duszą i sercem.*

Reprezentantem Danij był p. Rosenkranz, przyjaciel Rosyi, człowiek przyzwoity, ale nie wielkiego znaczenia.

Ambasadorem per excellentiam zwał się Stackelberg i rzeczywiście on tu najważniejszą i przeważną grał rolę — tak jak Rosya największy wpływ, wyłączny prawie zachowała w Rzeczypospolitej — Pruskie stronnictwo dopiero narodzić się miało,** austriackie nie istniało wcale.

Próbowano stworzyć je razy kilka, nie udało się to

* Pamiętniki Wawrz. hr. Engeströma.

** Książę Czartoryski, do którego przyszedł de Caché, utyskując, że „nasze stronnictwo“ jest nie czynne, odpowiedział mu: Cóż chcesz, mało nas jest, ja, ty i twój piesek, składamy je całe. W istocie Austrya się nigdy nie starała o nie.

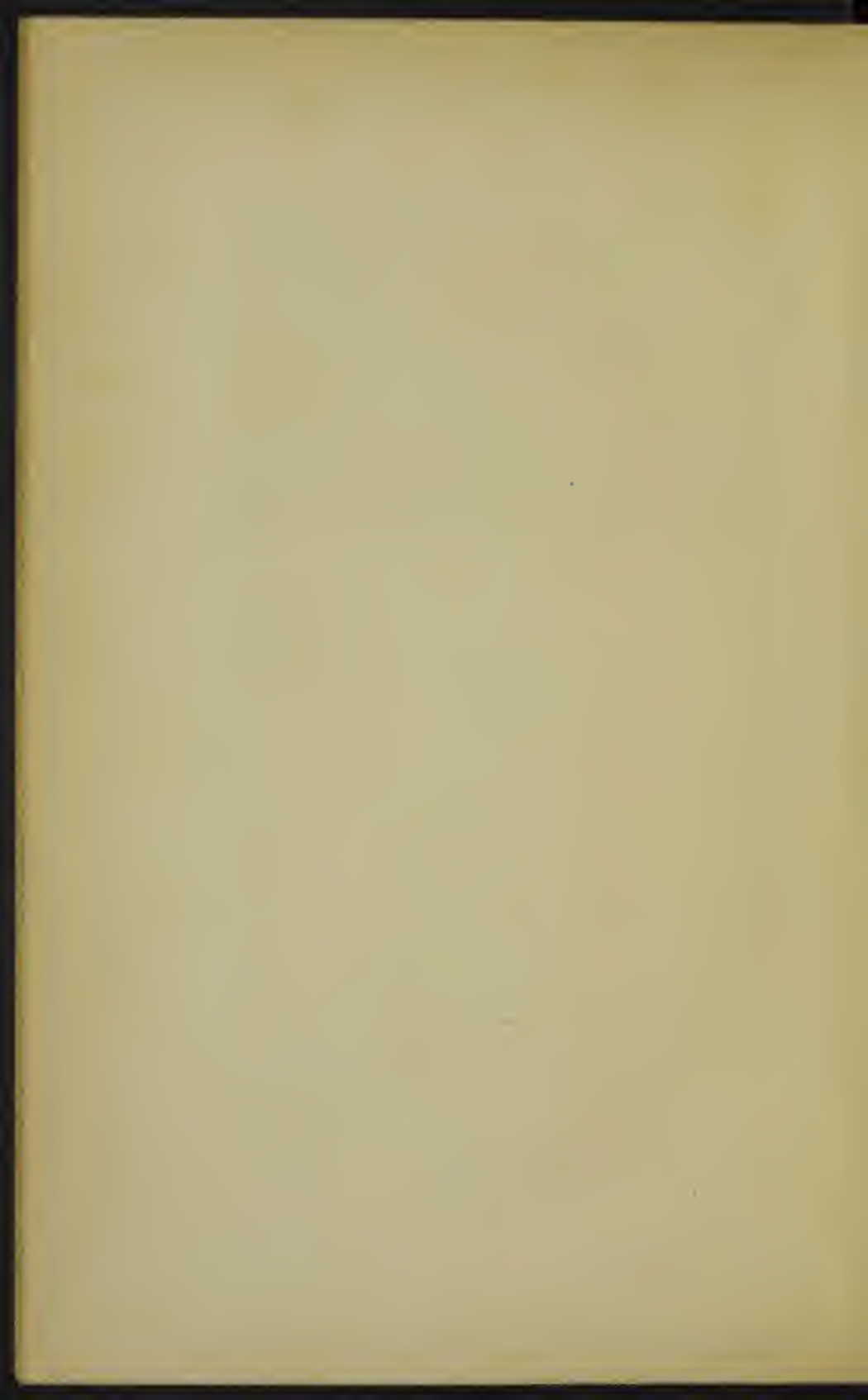
nigdy, wyrzeczono się wreszcie wpływu, oddając Polskę na łup Rosyi. *

* W archiwum wiedeńskim jest nota z r. 1779. 10. Listopada o polityce austriackiej w Polsce. — Troszczono się naówczas już o *przyszłą elekcję*, gdyż król był chory i nie obiecywał żyć długo. —

Obojętna polityka Austrii, powiada memoryał, rzuciła Polskę w objęcia Rosyi i uczyniła z niej *kolonią* rosyjską, należało zmienić ją. — Król polski, którego Austriya była pewną zrazu, teraz czekał tylko chwili „pour se jeter dans les bras du Roi de Prusse dans l'espoir de récupérer la Galicie par là.“ Należało tedy Austrii lub samój wcześniej czuwać nad elekcją, lub porozumieć się o nią z Rosją, aby przyszły król nie był rosyjsko-pruskim; albo stworzyć sobie stronnictwo dla przygotowania wyboru. Trudności i obawa narażenia się Rosyi, czyniły środek ten nie praktycznym; radzono więc zbliżyć się do Rosyi w tym celu, okazując jej, że losy Polski silnie Austrię obchodzą. — Poseł austriacki w Petersburgu powinien się być jawnie i gorąco zajmować sprawą Polski; a starać się *wpływ Prus na nią usuwać*. — Można było Polakom dać czuć nawet, że jeśli kiedy odzyskają Galicję, nie od kogo innego mieć ją mogą, jak przez Austrią.

Tak samo radzono postępować względem Kurlandyi. Prusy stawiały nicustanne przeszkody handlowi polskiemu, co i Rosya ztém widziała okiem, należało temu zapobiedz. — Panin szukał i czekał tylko pretextu, a chętnieby się wdał w tę sprawę. „Si l'on examine avec attention la conduite du Roi de Prusse en Pologne, on s'apercevra aisement, qu'elle tend uniquement à préparer les voies à se projets d'aggrandissement dans ce Royaume, et à s'y ménager la plus grande influence. — Il ne faut que jeter les yeux sur la carte pour être convaincu combien la pointe que la grande Pologne forme dans ses nouvelles possessions entre la Prusse polonaise et le palatinat de Posnanie, est à sa convenance. —“ Posądzano już wówczas Prusy o chęć zaboru tej części. Traktatów wcale Prusy nie zachowywały, swobodny wywóz do Szlązka był na papierze tylko. Nie puszczano nic z Wielkopolski do Szlązka, zakazywano poddanym pruskim kupować w Polsce. Faktorowie króla pruskiego za bezcen potem wykupywali wszystko, a płacili nie pieniędzmi, tylko towarami pruskiego wyrobu. Stan Wielkopolski był najniebezpieczniejszy, dobra wykupywali Prusacy za bezcen i rozgaszczali się tu wcześniej. — Trzeba więc było oddziaływać przeciwko wpływowi pruskiemu. „Cet ascendant que le roi de Prusse acquiert

en Pologne, ne peut pas être plus indifférent à la Russie qu'a nous. Avant le traité du partage cette puissance seule arbitre de ce Royaume n'en voyait aucune autre dans la volonté ni le pouvoir de s'opposer à ses vues. Les politiques l'accusent peut-être avec justice d'avoir mal entendu ses intérêts, en donnant les mains à ce partage qui pouvait procurer aux deux autres puissances une influence égale à la sienne. C'est ce que nous voyons arriver aujourd'hui dans la personne du roi de Prusse, et c'est ce qui ne peut pas avoir lieu qu'au dépens du crédit de la Russie en Pologne. En y consentant elle se lierait les mains sur tout ce que le roi de Prusse voudrait y entreprendre de plus contraire à son intérêt, elle perdrait le fruit de toutes ses dépenses énormes, qu'elle a faites pour la Pologne." — Radzono więc dać instrukcyą posłowi w Petersburgu, aby zbadał Panina, starał się iść z nim razem, wiedzieć co się działo i zapobiegać. — Nota jednak pozostała bez skutku

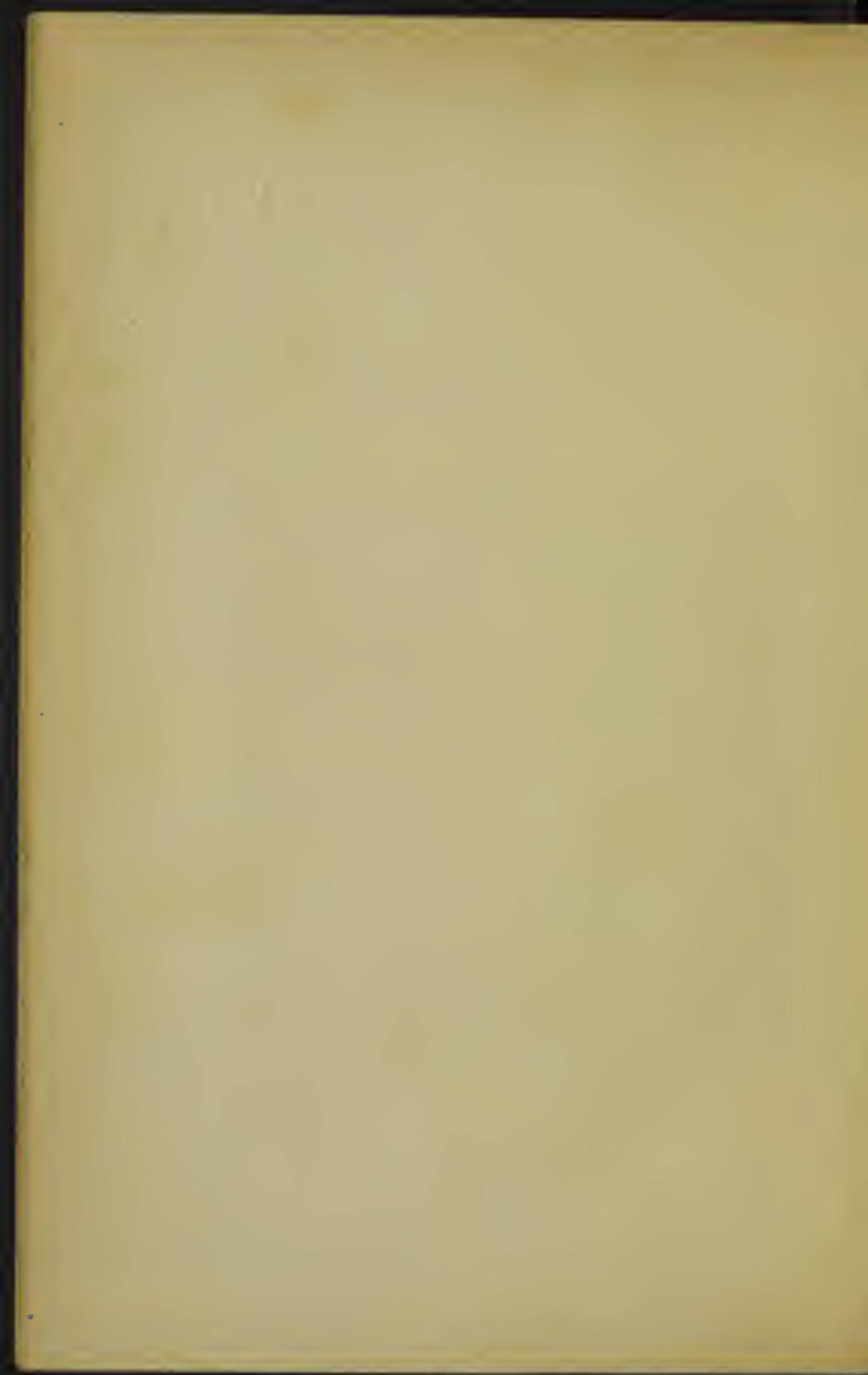


II.

W A L K A.

1788.

Wybory posłów. Przed sejmem, obraz kraju. Przewaga Rosyi. Odrodzenie na duchu. Plany króla i ambasadora. Starania sejmikowe. Stan umysłów. Nawoływanie do zgody. Wojsko i rząd. Konfederacya. Wypadek sejmików. Stronnicy króla. Partya Branickiego i Szczęsnego. Obóz narodowy. Polski strój. Otwarte domy. Widok izby. Wybór Małachowskiego. Głosowanie sekretne. Akt konfederacyi. Wnioski od tronu. Starania Prus o pozyskanie stronników. Anglia. Nota pruska. Stronnictwo rosyjskie pobite na głowę. Uczucia ogółu. Suchorzewski wnosi o pomnożenie wojska do stu tysięcy. Stan wojsk Rzeczypospolitój. Narzekania, brak karności. *Żydosławos*. Rozprawy o wojsku. Przysięga wojska. Odpowiedź królowi pruskiemu. Uchwała stu tysięcznego wojska. Zapał powszechny. Co o tém sądzi Hailes i Stackelberg. Wojska rosyjskie w Polsce. Władza hetmańska. Komisya, czy departament. Układy ze Stackelbergiem. Jakie są najpierwsze w Rzpltej domy? Wystąpienie Szczęsnego. Mowa króla za przymierzem z Rosyą. Wrażenie po niej. Sejm się przedłuża. Dalsze rozprawy. Przygotowania do walki. Zwłoki i głosy. Nota odpowiednia Rosyi. Szczęсны. Alianse pana Hulewicza. Ofiary na wojsko. Hetmanowie. Pruskie zabiegi. Lucchesini. Nota pruska. Głosy stronników Rosyi. Scena sejmowa. Głosowanie. Zwycięstwo patriotów. Uniesienie i radość powszechna. Szczęsnego mowa i gniew. Usunięcie się od obrad sejmowych. Charakterystyka sejmu przez księcia Adama Czartoryskiego. Położenie króla. Stackelberg staje się łagodnym.



II.

W A L K A.

1788.

W chwili, gdy sejm się miał zbierać, a wybory przygotowywały, najśmielsze nawet umysły nie mogły przewidywać następstw jego, rozwinięcia i skutków. Król ze Stackelbergiem wprawdzie starali się ażeby posłowie wypadli po ich myśli, jakieśmy widzieli z listu ambasadora do Szczęsnego Potockiego, dano mu dwadzieścia tysięcy czerwonych złotych na koszt, lecz nigdzie więcej nie spotykamy zbytich starań i zabiegów o pozyskanie większości. — Zdaje się że i król i Stackelberg dosyć byli spokojni o przyszłość. —

„Król i Rzplita — pisze Esseau w Kwietniu, teraz jak wprzód dają się trzem dworom wodzić i są tylko biernymi widzami i wykonawcami tego, co te dwory postanowią. Krzyczy się wiele ale ostatecznie to robi co one zażądają. Nawet najsamowolniejsze ich spełniają się zachcianki. Sądzę, iż to być musi wiadomem, jak cesarz wymagał aby cały magistrat miasteczka, które się opierało wydaniu dezertorów austriackich, dostał za to kijami, a wymagał tego chociaż między Austryą a Polską kartelu nie ma. Król pruski odmawia wykonania drugiego artykułu traktatu oddzielnego r. 1775 zawartego, którym Polsce wywóz zboża

przez Szlązk był dozwolonym, a Rosyanie są w Polsce jakby we własnej prowincyi rozkwaterowani. Biorą furazę i nie płacą, uciskają chłopów i szlachtę.“

„Wśród tych mętnych i smutnych stosunków błysnie czasem nie iskra samoistnej siły, ale raczej zuecierpliwienie właściwe istocie rozumem obdarzonej, która dłużej ucisku znosić nie może. Ale to są błędne ogniki, które w jednej chwili powstają i nikną. Często bardzo w Radzie nieustającej dają się słyszeć głosy, uzalenia na niezdolność Polski położenie. Chcą się ratować konfederacją. Lecz te znaki niezadowolenia dalszych za sobą nie pociągają skutków. Że poseł rosyjski o najdrobniejszych okolicznościach jest zawiadomiony, jakie w Radzie nieustającej zachodzą (w tém sanctuarium Rzplitej) ma się samo z siebie rozumieć. Rosya, która wie z kim ma do czynienia, wie jak w sprawach publicznych tego kraju ma sobie postępować; oplaca tuzinami senatorów, którzy wraz z pięćdziesięcią innymi gotowi są zawsze sprzedać Polskę, za pensye znaczne i stałe. Nie dawno temu w tej Radzie przyszło do zdobycia szabel, gdyż jeden z jej członków, rosyjskiemu posłowi oczywiście potwarze, kłamstwa pełne donosy na towarzyszków porobił, oskarżając ich fałszywie, iż z powodu okrutnych rosyjskich ucisków, chcieli wydać uniwersał. Z drugiej strony, inni eo przeciw królowi pruskiemu trzymają, Rosyan mają za naturalnych swych sprzymierzeńców. — Co to za zadanie — kończy Essen — dla rozsądnego człowieka, taki rząd i takich ludzi malować.“

Taką w istocie wydawać się mogła naówczas Polska w Warszawie, obejmącemu z urzędowym jej światem, lecz nie całą przecie taką była i prąd ku lepszemu dawał się czuć coraz żywszy. Młode pokolenie widziało przed sobą konieczność odrodzenia społeczeństwa i poprawy Rzplitej. — Główniejsze zadania żywotne zaprzętały umysły, roztrząsano je w broszurach i pismkach polemicznych. Rozbierano w nich i nowe idee filozofów francuzkich i w ich świetle starą Polskę instytucje, oceniano przeszłość z całe innego

stanowiska niż dotychczas. — Głosy za monarchią dziedziczną, za oswobodzeniem włościan, za podźwignieniem miast, za reformą praw, za zwiększeniem i organizacją nową wojsk Rzplitej, podnosiły się nieustannie. Widzieli to wszyscy, że Rzplita szlachecka, taka jaka pozostała po wiekach średnich, ostać się dłużej nie może. Rycerstwo, w którem wodzów było więcej niż żołnierzy, obronić nie mogło kraju od tych potężnych sąsiadów.

Należało stworzyć nowych obywateli, nadając prawa i swobody najliczniejszemu klasom społeczności, dotąd na łasce szlachty żyjącym. Wieśniak nie był człowiekiem, obywatelem, ani być mógł Polakiem, bo był niewolnikiem, mieszczanin tolerowanym był i miał pewną opiekę, ale żelazna obręcz trzymała go w rogatkach miejskich przykutego do bruku. Stara skolatana machina szła wprawdzie piszcząc i łomocząc, ale biednie i koszlawo.

Zadania te które zajmowały młodych i gorętszych, nie wchodziły w rachubę stronnictwa dotąd najsilniejszego. Król i Stackelberg wedle starego zwyczaju sejmu przygotowywali. Król chciał go mieć pod konfederacją, aby pewniejszym być wygranej, Rosya nie bardzo sobie tego życzyła. W planie Stanisława Augusta było ścieśnienie i utrwalenie związku z Rosyą, wedle Kaniowskiego traktatu. Do tej roboty zapraszał Szczęsnego Potockiego, z którym był zupełnie od Kaniowa zgodnym. — W planie królewskim było też powiększenie wojska, dla poprowadzenia go z Rosyą przeciwko Turcyi. — „Nie inny jest mój cel w tym sejmie, pisał do Szczęsnego * jak powiększenie sił naszych krajowych i ubezpieczenie kraju od podziału kiedykolwiek z nierządu i słabości nastąpić mogącego, — zawarcie aljansu z tą wielką sąsiedzką potencją, którą nasza eksystencya najwięcej interesować powinna, jakieś mi to sam kilkakrotnie pisał.“

Żądał król posłów stosownych, dodając, iż wszelkię

* Listy oryg. u piszącego.

konfederacyi duchem jest: „*qui non est nobiscum, est contra nos.*“

Oprócz Szczęsnego, miał król innych, zwykłych swych pomocników, którym wybory w innych częściach kraju powierzone zostały; w Krakowskiem podkomorzemu Michałowskiemu, — w Kijowskiem Stempkowskiemu. — Na Litwie waśniący się z sobą Radziwiłłowie i Massalscy psuli wybory, na Podolu (gdzie i pani Teresa Grabianczyna krzątała się za interesami króla), przeszkadzali Czartoryscy — Sapieha téż szkodził w Litwie, a na Rusi szło nie dobrze.

Ostrzegali króla ci, co nie znali jego planów, iż Branicki ze Szczęsnym, konferowali z Potemkinem aby Polskę w wojnę wciągnąć — nie wiedząc że i król tego samego pragnął...

Szczesny zrazu brał się tak gorąco, iż dla otrzymania poselstwa, składał urząd senatorski i wybierał się być marszałkiem sejmowym, w czém mu Rosya pomagać obiecywała. On i Branicki układali już zawczasu projekt swój konfederacyi.

Wielu posłów wezwano dla poprzedniej narady do Warszawy. Cesarzowa chciała mieć układ Kaniowski na sejmie potwierdzonym, tymczasem na Ukrainie wojska rosyjskie gwałty dokazywały, na które się uskarżano, a król próżno usiłował skargi przytłumić; czyniąc się współnikiem nadużyć przez milczenie.

Kraj wcale nie był spokojny, ani obojętny, ścierały się prądy, opozycja szukała już oparcia, to na Austrii jak hetman Rzewuski, to w Prusach... Dziekan dyplomatów pisze przed sejmu otwarciem. — „Nie sądzę, ażeby możliwem było trwanie tego stanu rzeczy, przekonany jestem, że rewolucya jest nie uchronną i że nasienie jój tkwi w nieladzie narodu i rządu — życzę tylko, aby dla królestwa nie była fatalną. Jeżeli kiedykolwiek ta fermentacya groźną się stanie, będzie nią o tyle tylko, o ile w niej jakie państwo obce znajdzie swą korzyść, aby królestwo to rozgorzało.“

Ta fermentacya, jak ją Essen zowie, głównie była spowodowaną nieprzyjaznemi sobie stronnictwami — nawet w łonie rodzin siejającami niezgodę. — Dla tego Kollątaj w swych listach * wyraża życzenie, aby Małachowski wezwał Stanisława Potockiego, generała artylerji: „Niech on zachęci liczną i zasłużoną familią swoją, ażeby wchodząc do świątyni Rzplitej, wszyscy z równem jemu weszli serecem, przejętem miłością nieszczęśliwej ojczyzny, nszanowaniem dla Majestatu, duchem najściślejszej jedności.“

Żąda téż od niego, aby Prymasa powołał — „aby serce króla do dobroci skłonne, sprowadziwszy z wysokości majestatu, braterskim węzłem pojednał z całą jego rodziną.“ (Czartoryscy — Sprawa Ugriumówj).

„Nie można do niczego przystąpić, pisze tenże ** nie ugasiwszy pożaru niechęci między obywatelami i nie ułagodziwszy umysłów przez darowanie sobie nawzajem, lub przynajmniej zamilczenie osobistych uraz, a nawet i tych, które wynikają z nagany wad rządowych... Ten będzie wartą największej całego narodu wdzięczności, kto pierwszy złoży z siebie ducha pogardy, zawziętości i sprawiedliwego nawet żalu.“

„Cały rozum (odzywa się do przyszłego marszałka) obrócisz Pan do tego, ażebyś nie wchodził do przybytku Rzplitej, póki rozróżnionych między sobą stanów, póki znieprawdzonych i zawziętych braci do jedności, do darowania nie przywiedziesz.“

„Obróciło się właśnie *w charakter narodowy* to śmieszne ułożenie, że jak tylko osobiste niechęci powstaną między nami, tak zaraz rzuca my interesa krajowe, rzuca my nawet ojczyznę, cały na to wysilając rozum, abyśmy coraz do większej niedołężności przyprowadzili króla, nie pominąc,

* Listy do Małachowskiego. I. 16.

** Tamże. I. 11.

że jego losu nieodłąжности od losu narodu odłączyć nie można.“ *

Kołłątaj cały niemal plan swój stawiał przeciw planom króla tajemnym — w listach do Małachowskiego rozwija się on obszernie, acz nie dość porządnie.

„Sejm terażniejszy ** mieć będzie za cel *dźwignienie sił narodowych*, a równie powinien korzystać ze szczęśliwej okoliczności, która *formę rządu* pozwala poprawić — i jeżeli nie na zawsze to przynajmniej na kilka wieków, tylu milionom ludzi w kraju wolnym dobrze uczynić. Rozumiem że Pan dostrzegasz w tym momencie życzeń moich.“ (Szło o oswobodzenie włościan) — Poniżej dodaje: „Narodu geniusz *łagodną rewolucją* potrafi stanąć na pierwszym powagi stopniu.“

Ta przepowiednia *łagodnej rewolucji* we Wrześniu 1788 r. zastanawia jak wieszczę prorocstwo 1791!

Kołłątaj zarówno jak król chciał sejmu nie innego, tylko — pod konfederacją, *** wszyscy zarówno czuli tego nieodzowną potrzebę i godzili się na nią, szło o to gdzie, kto, kiedy, i jaką miał zawiązać.

Wspomnieliśmy wyżej, iż król w Kaniowie jeszcze prosił cesarzowej. aby sejm mógł być pod konfederacją, gdyż bez zezwolenia Katarzyny, nie można było stąpić dotąd kroku. Z tym warunkiem tylko ręczył król za aljans z Rosją.

Cesarzowa przeczuwała, iż na sejmie mogą wniesione być inne przedmioty i nie bardzo sobie życzyła konfederacji. Zezwalając na nią, nawet dawała ambasadorowi rozkaz czuwania, ażeby Polska nie była — „zbyt czynna.“

Projekt konfederacji za pośrednictwem Potemkina, podany z notami cesarzowej dowodzi, jak dobrze znała Polskę i jakich używano środków dla jój osłabienia.

* Co za przepowiednia Targowicy!!

** Listy. I. 188.

*** Listy. I. 19.

Checiano naprzód zaciągnąć wojsko (z pomocą rosyjskich pieniędzy) a potem dopiero zawiązać konfederacyę, zapewne dla uniknienia wyraźnego współudziału rosyjskiego wojska. W memoryale powiedziano, że celem być ma i środkiem króla polskiego wciągnąć z pomocą narodu — a nie naród za pomocą króla. — Konfederacya stać miała (jak później Targowicka) przy prawach religii rzymsko-katolickiej, prawach i prerogatywach królewskich, przywilejach stanu rycerskiego. Zaciąg wojsk obrachowanym był na 141,460 czerw. złotych.

Wszystkie te rachuby i nadzieje naprzód się zachwiały i rozbiły o to, że nad wszelkie oczekiwanie, wybory wypadły, dając większość stronnictwu przymierzu z Rosyą nieprzychylnemu. — Był to raczej owoc wypadku, niż starań i rachuby, skutek mimowolny stanu i usposobień kraju. — Król jednak miał tu wielu swych wiernych, z Krakowskie-Malachowskiego, sławnego skąpca i pyszałka, kasztelanica Ożarowskiego panicza, który weale na sejmie czynnym być nie obiecywał, — ale posłusznym, — dwóch swoich szambelanów, Remiszewskiego i Walewskiego; z Poznańskiego generała Gorzeńskiego, słynnego kutwę, który szlify sobie kupił, z Sandomirskiego Malachowskiego, starostę Opoczyńskiego (garbatego, który posłem był w Dreźnie) człowieka rozumnego i zdolnego, z Grodna i Smoleńska Wolnera i Eysymonta oddanych sobie ludzi już w poważnym wieku, ale niewielkiego znaczenia. z Upity Karpia, człowieka zacnego z Inowłodzkiego Sokołowskiego, z Chelmskiego Kickiego, który dzień i noc grając w Lombrę, stawał tylko gdy zawołano, z Czerska Roztworowskiego, z Warszawy Byszewskiego podkoniuszego dworu i Sobolewskiego, z Ciechanowca Nossarzewskiego i Wollowicza, z Zakroczymia Łempickiego, który z Kickim o lepszą mógł iść w zapale do Faraona, z Liwskiego Kicińskiego, któremu ambicyą i intrygantwo zarzucano i t. d.

W długim tym na pozór spisie, którego charakterystykę zostawiły nam współczesne *Zagadki*, nie widać ani wielkich

talentów, ani odznaczających się mówców, ale falangę posłuszną. Dodać należy, iż gdy król przeszedł później na stronę narodu, cały ten zastęp za nim pociągnął.

Mniejszy jeszcze był lik ludzi stronnictwa Potemkina, do którego jawnie mało kto się przyznawał, równie jak do otwartych przyjaciół Rosyi, na których czele stał Szczyński, patriotyzm na utrzymaniu zarazem swobód republikańskich i związku z potężną monarchią zasadzający... Za nim szedł Moszczeński z Poznania, którego szybkie zubożenie, urzędy i orderzy przypisywano przebiegłości, zrzeczności i intrydze, Złotnicki słynny później w Targowicy, Benedykt Hulewicz, najdowcipniejszy z całego obozu, później krzykliwy Suchorzewski i zacny ale omamiony wrzekomem niebezpieczeństwem Rzplitej grożącym, Zaleski z Trok, Rzewuski Mazowiecki, Rościszewski, Bońkowski i Zieliński Płocki, Drewnowski sekretarz były sejmu rozbiorowego, prawa Ponińskiego ręka (z Łemży), Glinka, Cholewski i Rożański, służba i dworak prymasa i t. d.

Młode stronnictwo patriotyczne, które główną rolę grać miało na sejmie, liczniejsze było, obfitowało w ludzi zdolnych, ale jeszcze niewypróbowanych, choć pełnych uczucia i zapału. W ogóle serca tu było więcej niż rozważa zimnej, lecz chęci najlepsze i poświęcenie bez granic — dla nich „ojczyzna“ była hasłem, a imię jej ciągnęło za sobą nieprzełomnym czarem. — Tu obok obu Potockich, stanął także Jan, naówczas tylko z dziwactwa i excentryczności znany, którego strój wschodni, pudel i służa turek, — podróż balonowa i tysiączne wybryki bawiły i zajmowały, a z niemi razem młody wychowanek Czartoryskich, ich ulubieniec, najgorętszy z patriotów, co życie całe poświęcił krajowi, Julian Ursyn Niemcewicz, naówczas młodzieniec pełen ognia i jeden z najczynniejszych posłów sejmowych. Tu stał także kolega jego Inflancki, zacny Weissenhoff, Zakrzewski poseł poznański, twardo umiejący stać przy swem zdaniu i nie pomijający żadnej zrzeczności do działania, — ks. Czartoryski poseł lubelski, Działyński młody poseł ka-

liski, Wawrzecki, słynący już z patryotyzmu, poseł bractawski, Brzostowski trocki, Suchodolski chełmski, którego znajomość stosunków rosyjskich zalecała, * Witosławski z Podola, zwolennik Czartoryskich, T. Mor-ki (poseł w Madrycie), Stan. Potocki, któremu tylko to zarzucano, że jeneraństwo dostał nie wachając prochu, zaenry Sołtan, poseł słoniński, Grabowski wołkowyski (kalwin), Gutakowski orszański, Zieliński niegdyś konfederat Barski (zakroczymski), Piotr Potocki (później poseł do Stambułu), Kuczyński, Wężyk — Rudzki, Ossoliński z Podlasia, Szwymanowski sochaczewski, Butrymowicz piński (bardzo czynny) Seweryn Potocki, Morawski i t. d.

Nie zbywało na excentrykach i krzykaczach jak Jezierski, Suchorzewski i inni... Pomijamy tłum wątpliwych, mniej znaczących, i takich co, pociągnięci przykładem, pójść mieli wskazaną im drogą.

Gdy się posłowie i senatorowie zjeżdżać poczęli, mało w początkach ubranych było po polsku, ** później dopiero moda nastąpiła przywrócenia stroju narodowego i przywdział go nawet hetman Branicki, powróciwszy z pod Oczakowa — a przed nim jeszcze Stanisław i Jan Potocy. — Odezwał się „*Głos za suknią polską*“ i odbił w sercach wszystkich... „I także (mówi autor) już sami siebie znać więcej nie chcemy! — Ledwie że nie do imienia narodu, wyparliśmy się wszystkiego co tylko jest *polszczyzną*! Suknia, język, służba, obyczaje nawet — te słodkie i niewinne ojców naszych obyczaje, synom ich tak są obce, że nie trzeba więcej jak lat dwudziestu, a pisma głosić będą za starożytność, że byli kiedyś — Polacy. — August II. był pierwszym, dla któ-

* Liczym go tu, bo później się do tego obozu przyłączył.

** Niemcewicz Pamiątniki.

*** Patrius quondam, male laxis haeret... filio thorax. Sarbiev. Lib. I. od. 16. Roku 1788. 8vo str. 27.

rego przypodobania *panowie* odmienili suknie. Zaraz osłabiał duch patryotyzmu.“ *

Małego znaczenia w sobie ta zmiana stroju była znamieniem czasu — patryotyzm nie tylko uczuciem, obowiązkiem stał się, modą, a u nas — niestety — to dopiero na poparcie liczyć może, co się tego zaszczytu dobije.

Zjazd posłów, senatorów, obywateli, zaraz w początku był ogromny, otwarte domy i stoły ściągały ku sobie i służyły do propagandy — w różnych kierunkach... Przybył z całym dworem ks. Karol panie kochanku, przyjmował ks. Prymas, referendarz Małachowski, którego głos powszechny marszałkiem sejmu mianował. Ks. Adam Czartoryski, kanclerz Sapieha, hetmanowa Ogińska, kanclerzyna Czartoryska, w końcu i ambasador, który skromnie i cicho starał się teraz znajdować, — bo mu to do czasu zalecano ze stolicy.

Sejm został otwarty d. 6. Października, jakby z przeczcuciem jego ważności. Zaraz w pierwszych chwilach, czując się swobodniejszymi posłowie, obowiązki téj swobody pojęli. — „Zebrał się sejmujący w połączonych izbach, pisze Kosmowski, trzeba było być tam przytomnym, aby niezuć to szlachetne uniesienie, które prawdziwego Polaka przejmuję — trzeba było widzieć króla siedzącego na tronie, otoczonego dworem, oficerami gwardyi konnej, jenerałami adjutantami, króla pięknej postaci w mundurze jeneralskim, obok niego z prawej strony w krześle senatorskim prymasa królestwa, biskupów, wojewodów kasztelanów na krzesłach, za którymi posłowie także po obu stronach w ławkach dla każdego województwa oznaczonych zasiadający, za tymi oraz na gankach liczni obywatele i widzowie. Sala sejmowa była

*

* Ferrand wspomina, że Stanisław Potocki pokazał się na dworze w stroju polskim i złożył u stóp tronu broszurę oznajmującą o nowym kraju podzielu. Livre VIII. 185. (T. II.) — O niczem podobnem nie wiemy; Ferrand, jak zwykle, wie, że dzwoniło, ale w jakim kościele?? nie zawsze. —

ogromna, marszałkowie sejmu naprzeciwko króla w oddale-
niu stojący, mieli za sobą krzesła dla odpoczynku. Gdy
król chciał mieć mowę z tronu, wtedy marszałek w. ko-
ronny mający w ręku laskę, uderzał nią trzy razy w zie-
mię, odzywając się w te słowa: Naj. Pan mówić będzie.
Po mowie króla, wolno było sejmującym senatorom i posłom
zabierać głosy, które im dawali marszałkowie. Często po-
słowi dawano pierwszeństwo przed senatorem i nikt mu nie
śmiało przerywać. — W razie wrzawy, wzywano do porząd-
ku. — „Byłem przy zagajeniu tego sławnego sejmu, kon-
stytucyjnym zwanego, pisze tenże, król w pięknej mowie
tłumaczył cel obrad... powiększenie podatków i wojska.“

Wszyscy się zgadzali na to, że sejm powinien być od-
bywać się pod konfederacją, ale partya rosyjska żądała,
aby konfederacya wyszła z Rady nieustającej, a nie od ze-
branych izb, jak się tu stało.

Król i poseł ułożyli zawiązanie konfederacyi przed sej-
mem na wzór 1776 r. w Radzie nieustającej, pociągając do
niej przybyłych do stolicy posłów. Przeciwnym temu był
stanowczo Małachowski. Położył on za warunek przyjęcia
laski, aby wprzód obrany został marszałkiem. Poseł ro-
syjski widząc na co się zanoszą, groził mu wywiezieniem,
napróżno Buchholtz oświadczył ze swęj strony, że Prusy
nie pozwolą na konfederacyą z Rady nieustającej wycho-
dzącą. — Zostawiono więc sejmowi swobodę i konfederacya
dopiero po wyborze marszałka nastąpiła.*

Wybrany marszałkiem Stanisław Małachowski, a do
pomocy dodano mu ks. Kazimierza Sapiechę.

„Lubo król z posłem moskiewskim żądali jeszcze przed
sejmikami, aby marszałkiem sejmu i konfederacyi był Sta-
nisław Małachowski, referendarz koronny; to pewna, że gdy
już posłem z województwa Sandomirskiego wybrany został,
starano się go od laski usunąć, lecz nadaremnie. Znana
jego w narodzie cnota, sprawiedliwość, unikanie od wpły-

* O ustanowieniu i upadku konstytucyi. I. 30.

wów obcych, pewność mu jój ze strony sejmujących zaręczały.“ *

Ferrand powiada, że stary generał Mokronoski, kazawszy się zanieść na sejmik przemówił na nim bardzo gorąco do narodu, by raczej ginąć z bronią w ręku niż się dać obcemu mocarstwu ugniatać, i cienie przodków wzywając, polecił Małachowskiego, który godnym był cnotą i poświęceniem przewodniczyć sejmowi... A gdy poseł zagroził mu zemstą swojego dworu, jeśli by łaskę przyjął, odpowiedział, że wprzód marszałkowstwa byłby nie odrzucał, teraz zaś prosi o nie, jak skoro z niebezpieczeństwem jest połączone. Małachowski posiadał znaczne dobra pod panowaniem Rosyi, Prus i Austrii, zemsta więc, nawet nie tykając osoby jego, łatwą była.

W akcie konfederacyi i przysiędze marszałków, zanieuszczono punkt ważny, dopuszczający na żądanie jednego z sejmujących na tajne głosowanie, wyjąwszy w materii podatków, w którym ono jawnem być musiało. Znając ówczesne położenie, stosunki posłów wielu, często nawet z przekonaniami ich przeciwnie, obawy zemsty i t. p. zrozumieć łatwo dla czego dopuszczono vota sekretne, chociaż był to miecz obosieczny.

Akt konfederacyi nie podobał się i przeraził partją rosyjską. — Szczęsny Potocki później głosił, że na sejmikach posłowie byli zgodnie obrani, że instrukcyje wszystkie zalecały wolność Rzplitej zachować, że w Warszawie dopiero znalazła się część jakaś na zgubę narodu sprzysięgła i konfederacyą „bez woli jego (narodu) uknowano.“ — Przyznawał Szczęsny, iż akt konfederacyi obiecywał wszystko, czego można było pragnąć — ale w nim już tkwiła myśl obalenia „rządu republikańskiego.“

Wnioski od tronu tak były ułożone, iż powszechną zgodą wszystkich przyjęte być mogły, w różnych celach myślach wszyscy żądali tego, co król — wynalezienia źródła

* O ustanowieniu i upadku konstytucyi pol. 3. Maja. I. 29.

deł dochodów bez obciążenia obywateli, zwiększenia sił wojskowych (których już Kollataj w listach żądał podniesienia do 60,000), poprawy sądownictwa.

Wszystkie te wnioski roztrząsane być miały na sesjach prowincjonalnych, a po rozebraniu ich na ogólne zebranie wnoszone...

Już naówczas młode stronnictwo wiedziało, iż na poparcie Prus dla wyzwolenia się od Rosyi, rachować będzie mogło...

Król pruski zawczasie począł sobie jednać zwolenników, chociaż zadanie to nader dlań było trudnem.

W Marcu uczyniono w Petersburgu trudności co do zawarcia nowego traktatu z Prusami; odrzucono téż ofiarowane pośrednictwo w sprawie z Turkami... We Wrześniu już stanowczo występując król pruski, oświadczył, iż aljans Polski z Rosyą będzie uważał za skierowany przeciwko sobie, że mu od ośmiu miesięcy przypisują niesłusznie nieprzyjazne względem Polski zamiary. — W chwili otwarcia sejmku wojska pruskie zbliżyły się ku granicom Rzplitej. Buchholtzowi dano na wydatki 100,000 dukatów, przysłano mu w pomoc barona Goltza, rodem z prowincyj prusko-polskich... Goltz począł chodzić czynnie aby przygotować Polaków do zerwania przez króla projektowanego aljansu z Rosyą, a zbliżenia się ku Prusom, które w téj chwili jak najpiękniejszymi ludziły nadziejami. Anglia na chwilę łączyła się téż z Prusami do opozycyi przeciw Rosyi w Polsce. Margrabia Carmartten pisał do rezydenta Withworth w Warszawie, którego naznaczono posłem do Petersburga, „aby nie grał tam roli pochlebcy, ale reprezentanta państwa, które wymagania swe gotowo poprzeć siłą.“

Nic dziwnego, że w takim składzie okoliczności, gdy za Prusami stała Anglia, Holandya, prawdopodobnie Szwecya, gdy odrodzenie Polski zdawało się być potrzebą dla państw europejskich — patryoci polscy rzucili się ku Prusom... i uwierzyli w trwałość téj polityki. — Zawczasu uż wiele rodzin znaczniejszych, pozyskanych było dla Prus,

popierali przymierze Radziwiłłowie, Ogińscy, zawiązano korespondencyą z Berlinem, a otrzymywane odpowiedzi czytano i roznoszono, jednając nowych stronników.* Z późniejszej mowy (16. Paźdz.) Suchodolskiego widać, że projekt aljansu z Prusami przed sejmem był znany, przygotowany zawczasu, i opinja wyrabiała się, nim Buchholtz d. 13. Października z notą do sejmu w imieniu króla swego wystąpił. —

Był to krok stanowczy, który o charakterze przyszłego sejmu stanowił.

Król pruski oświadczał w tej nocy iż dowiedział się jakoby Rzplitej ofiarowany był przez Stackelberga aljans z Rosyą. Zdumiewał się nim, nie przypuszczając jego potrzeby po traktatach poprzednich i uważać go był zmuszonym za skierowany przeciwko sobie lub zmierzający do wplątania Rzplitej w wojnę z Portą. Ostrzegał więc o niebezpieczeństwie, a w miejsce aljansu z Rosyą poręczającego całość Rzplitej, ofiarował jej swój; zagrażając przytém, że gdyby Polska dała się w wojnę uwikłać, będzie musiał pewne środki ostrożności przedsiębrać.

Środki ostrożności o których mowa, już były przedsięwzięte, gdyż wojska zbliżyły się ku granicom.

Po tém przedstawieniu ze strony Prus aljansu Polsce, uniesienie patryotów nie znało granic.** „Niepodobna opisać, raportował Stackelberg, roznamiętnienia, jakie pruska nota wywołała. Królewska i nasza partya pobita na głowę, tak, że i myśleć niepodobna traktat przekładać, bo najlepiej usposobieni, nie odważą się go podtrzymywać. Opozycja pewna opieki, sądzi się w prawie insultowania króla, i jednanie sobie przez to sławy, jakoby narodowych swobód przeciwko rządowi bronila.

W obec takiego usposobienia ogromnej większości, wśród powszechnego entuzjazmu, stronnictwo króla i amba-

* Essen.

** Smitt. II. 185.

sadora musiało zamilczec i przykryc się do czasu... „Po stuletnim prawie obcego jarzma ucisku, pisze ks. Adam Czartoryski * czuć się znowu wolnym panem własnych czynów, jak przystoi licznemu i walecznemu narodowi, było to niewymownem szczęściem, którego wystawić sobie nikt nie potrafi, kto go nie doznał. — Nie wiem po tylu latach, czy kto jest jeszcze żyjący z tych, z którymi wówczas i ja dzieliłem to szczęście — pewnie równego ani podobnego drugi raz nie uczułem w swoim życiu. Szczęście to bowiem było wtedy bez żadnej niespokojności, bez przymieszania bojaźni lub wątpliwości o przyszłość. — Dziwno powiedzieć, iż naród nie przewidywał w pierwszych chwilach żadnych, mogących mu grozić niebezpieczeństw; ale właśnie ta niebaczność na przyszłe niepomyślne wypadki, była przyczyną niewymownej wielkości wówczas doznanego szczęścia.“

W samym początku sejmu rzucona nota od razu takim zapalem uniosła, tak świetne odkryła horyzonty, iż najślabsi nawet dali się nieprzewidywanemu prądowi pochwycić. — Odpowiedź Buchholtzowi poszła pod obrady...

Tymczasem jakby dla odwrócenia umysłów ku materji równie dla nich sympatycznej, przez wszystkich jednako za ważną i najważniejszą uznaną, gdy Suchodolski wniósł o przysięgę wojsk dla konfederacyi, Suchorzewski w napuszonej mowie pierwszy zażądał powiększenia wojsk do stu tysięcy, zaopatrzenia magazynów, sformowania milicyj.

Suchorzewski w samych początkach już sejmu, gdy była mowa o akcie konfederacyi i wotach sekretnych, wystąpił usiłując na siebie zwrócić uwagę, co mu się (d. 7. Paźdz.) nie bardzo powiodło; teraz powtórnie zażył najpewniejszego środka odegrania roli, wnosząc owe sto tysięcy... Mowa jego wielce wymęczona, w końcu drobnostkami popsuta, mówcy nie uczyniła zaszczytu, ale utkwiała w umysłach ze świetną cyfrą, którą przyniosła.

O stanie wojsk Rzplitej mówiliśmy już nieco poprze-

* Żywot Niemcewicza. 35.

dnio, nie od rzeczy jednak będzie, opierając się na świadectwach współczesnych, poznać bliżej nieco — czém one były i jak reforma ich była konieczną. Miała jeszcze Rzplita naówczas więcej oficerów niż żołnierzy, całe regimenty nie przechodziły trzechset głów, pułki małe nie miały więcej nad sto.

W zeughauzie nie było naówczas więcej nad pięćset sztuk broni.*

„W kawalerji narodowej, pisze autor myśli patryotyczno-politycznych,** oprócz zwykłej liczby oficerów, znajdowali się towarzysze z rangami oficerskimi w chorągwiach nie zbyt obsadzonych, bo czasem po kilkanaście głów liczących. — Połowa w nich towarzyszków była oficerów, połowa szeregowych. — Nadto szli jeszcze zwyczajni oficerowie.“***

* Mowa Seweryna Potockiego 23. Grudnia.

** 29.

*** Za Augusta III. wojsko polskie składało się z polskiego i cudzoziemskiego autoramentu.

Narodowe składała jazda ciężka i lekka.

Pierwszą z nich 144 chorągwie wyborcze. Towarzysze byli wszyscy szlachta, a przed 1717 zmuszony był każdy szlachcic służyć w kawalerji narodowej, nim po urząd sięgnął. Uzbrojenie towarzyszków składało się z kopyi w pierwszym szeregu, szabli i pistoletów. Husarskie chorągwie miały zbroje pokryte skórą lampartów, spiętemi na lewem ramieniu, a spadającemi na prawe. Z tyłu do zbroi przytwierdzone było skrzydło, z piór oprawnych w stal, wznoszące się do wysokości hełmu. — Kopia miała 14 do 15 stóp i zrobioną była z lekkiego w środku wydrążonego drzewa, pozłoczonego. U żelazca przytwierdzano chorągiewkę białą z czerwonym.

Pancerni, podobni do husarzów, różnili się tylko pancerzami, od których byli nazwani. — Król liczył się kapitanem czterech chorągwi husarskich i pancernych w wojsku polskiem i litewskiem. Hetmani tak samo wielcy i polni mieli po jednej chorągwi husarskiej i pancerniej. Szlachta miała sobie za zaszczyt nosić mundur kawalerji narodowej. Patenta na rotmistrzów król wydawał, rot-

Ks. Stanisław Poniatowski, synowiec króla (podskarbi w. litewski) ostrzegał publicznie, w głosie na sejmie, że kawaleria narodowa, zaciągana dawnym sposobem, nie może być wojskiem regularnem, ale być musi tylko *zgrają*.....

Okropny krzyk i wrzawa powstały nań za to wyrażenie, którym go potem prześladowano. — Arbitrowie, posłowie nawoływali, przypominali, męczyli go tą *zgrają*, wyrażeniem w istocie nie parlamentarnem może, ale w którym wiele było prawdy. — Branicki zyskując sobie popularność przeciwnie obstawał za kawalerią narodową i chciał jej mieć jak najwięcej.

Niektóre reformy już były rozpoczęte przez generała Komarzewskiego, ale hetman nie umiając ani ich ocenić, ani człowieka co je wprowadzał — ulepszeń i jego się pozbywał..

Wojsko było małe, rozpuszczone i swawolne... Jezierski na jednej z sesyj powiada: (d. 24. Paźdz.) „Choć to mała wojska naszego garstka, i ta najeżdża szlacheckie domy, w pół nocy osacza wsie, bez względu na role i fabryki, do parady i wzrostu dobiera ludzi, prowianty, podwody bez

mistrze zaś w swojej chorągwi mianowali poruczników, chorążych i towarzyszków przyjmować mieli prawo.

Lekkie pułki składały się też ze szlachty i Tatarów litewskich. — Z tych też król i hetmanowie mieli po jednym w obu wojskach. Pułkownikom król dawał patenty, kapitanom hetman. Jazda lekka, pierwsze szeregi miała też kopje z proporczykami, drugi karabinki, a oba szable i pistolety.

Wojska cudzoziemskiego autoramentu były ubrane i uzbrojone na wzór saskich, a nawet komenderowane po niemiecku.

Nominacye szły od króla, który mianował hetmanów, generałów artylerji, generałów lejtnantów, majorów, pułkowników i starszyznę. Hetmani fortragowali w swoich pułkach oficerów, pułkownicy właścicieli, czyli szefowie (Massalskich, Radziwiłłów) podpiywali w swoich regimentach nominacye. †

† *Komarzewski*, Coup d'oeil.

płaty w dobrach królewskich i duchownych eksekkuje. Ja sam i moi sąsiedzi doznaliśmy podobnego gwałtu — skarga moja nie miała sprawiedliwości u jenerała komendę w Warszawie mającego.“

Tak samo prymas (27. Paźdz.) skarżył się na wojska, które „wioskę jego Jabłonę plądrowało i podstarościego szlacheica poraniło, a sprawiedliwości nie otrzymał, bo nie było się przed kim uskarżać.“

Co dokazywały w kraju takie pułki fantastyczne jak ów sławny Massalskich (którego szefostwo w rodzinie sejm 1775 r. potwierdził) — złożony z przybłędów i awanturników — wiemy to ze świadectw współczesnych.*

Zapomniana dziś współczesna broszura: *Żydośwaros* z wyrazistością wielką brak karności wojskowej maluje:

Więcej hetmanów, niżeli żołnierza,
W wojsku niezgodnem w czasie się liczyło.
Każdy przeciwne rozkazy wydaje,
Łamiąc od drugich ukarcone dzieła.
Starszy brat z młodszym, młodszy z starszym bratem
Na harc wychodzą, jak nieprzyjaciele,
Jeden drugiemu z nich staje się katem,
Na polu, w domu, nawet i w kościele.
Za nic krew, związki przyjaźni i sławy,
Wszystko to niszczy duch zły i nieprawy.
Do rzędu tego nięszając się baby,
Zlewały łaski na mniej zasłużonych,
Kto im spodobał, kto kraj własny zdradził,
Tego on wyżej od innych wysadził.

(Księżna wojewodzicowa Mściławska).

Brał potem w kraju bezpłatnie furaże,
Kmiotków na swoje granice wywoził,

* Inne rodziny miały także pułki swojego imienia — Radziwiłłów, Szczęsnego itp.

Liczne rozstawił w obcym kraju strażę,
Przez swych posłańców, dumnie wszystkim groził,
A chlubiąc się swym pełnym hańby czyuem...
Trząśł mieszkańcami, krajem i rabinem.
... w każdym kraju, wprzód ustanović
Skarb, wojsko liczne, postawić od straży,
Dopiero inne obnioty przedstawić...

Był to głos za reformą wojska, a głos niezmiernie
wówczas rozpowszechniony, bo broszurę tę roznoszono po
całej Warszawie.

Napełniłeś nim sklepiki i szynki,
Domy pijackie i budki i rynki.
pisze *odpowiedź*. *

Oto jeszcze obrazy wojskowe:

Przez nasze serca miętkie zniewieściałe,
Sklonne do kłótni, buntu i rozruchu,
Potomstwo nasze uciśnione całe,
Dobrze dostało (jak mówią) po uchu.
Któż temu winien? my kraju synowie —
Tchórze do boju, męźni tylko w mowie.
Przez nas to naród, pełen niegdyś chluby,
Straszny sąsiadom, szablą wyszczerbioną,
Niezgodą, zwolna do téj spieszył zguby,
Iż ściągnął płamę, nigdy nie zgładzoną.
Przez nas kraj stracił wolności, swobody —
Przez nas sąsiedzkie wdarły się narody.

A dalej jeszcze:

Niechęć z niechęci coraz większa rośnie,
Jeden drugiemu pierwszeństwa uwłóczy.

* b. m. druku. Warszawa. str. 22.

Żołnierz się prosty, z tym odzywa głosem,
Iż wodza sztuki wojennej naucz...
Oficer gardzi rozkazem komendy,
Komenda wyższe krytykuje względy.*

Kołatąj w listach do Małachowskiego, nastawał głownie na wzmożenie sił krajowych — powtarzając — wojsko i podatki!! Nie śmiał jednak obliczając środki ówczesne pomyśleć o sto tysięcznem, chciał go mieć tylko 60,000 rachując, że na utrzymanie téj liczby znajdzie fundusze.

* *Żydoswaros*. Manuskrypt znaleziony na drodze do prawdy *Disparibus bubus non facile trahitur currus* (b. m. dr. Warszawa, str. 78). —

Poemat nie kształtny pod względem artystycznym i niesmaczny. Pod pozorem wojny Żydów z Filistynami maluje niezgody polskie, rozprzężenie, zniewieścianość, jako powody upadku. W krótkich XII. pieśniach wiele, choć niezręcznie, wypowiedzianych prawd, malujących stan kraju przed sejmem czteroletnim. — Wyrzuca Polsce gnuśność, że się podzielić dała. Poemat ten dotknął boleśnie miłość własną narodową. — Odpowiedział nań złośliwie, a nieudolniej jeszcze ktoś w broszurze: *Odpowiedź na książkę Żydo-Swaros*, b. m. dr. Warsz., str. 22. Są tu skazówki do odgadnięcia autora:

Przypomnij sobie, gdyś przeciw mieszczanom
Manifest zrobił, chcąc go oddać stanom...
I znów za miasty pismaś swe drukował...

Autorowi zarzuca przedajność. — Na to on dał odpowiedź pod tytułem: *Pojedynek literacki, czyli odpowiedź na odpowiedź*, b. m. dr. str. 8. W nędznej odpowiedzi na *Żydoswaros* autor dowodzi, że podzielił Polski już był za Augusta III. postanowiony (str. 17):

Za życia jeszcze trzeciego Augusta,
Pewne w cnym domu wygadały usta,
Jako kraj pewny będzie rozdzielony,
W niedługim czasie i naród zniszczony.
Goniec wyronił ten sekret z sztafety,
Jaką knowały zdradę gabinety.

Cały niemal pierwszy szereg listów, wojsku i podatkom jest poświęcony. Ściśle bardzo rachując, potrzebował na to wojsko 25 milionów złotych i wykazywał że mieć je można; w istocie więcej było potrzeba... a podatki nie łatwo się dawały ustanowić tam, gdzie jedna klasa, nawykła dawniej płacić je krwią, niechętnie grosz sobie wyrwać dozwalała. *

Przyszła tedy materya wojskowa pod obrady, ze zwykłym nieporządkiem prowadzone. — Czetwertyński, poseł bracki, zaczął mówić przeciwko przysiędze wojsk dla konfederacyi, uważając ją za zbytęczną; Walewski sieradzki przypominał uchwałę sesyi prowincjonalnych — Małopolska i Litwa za Kołłątajem żądała 60,000 wojska natychmiast, a 40,000 miał sejm następny uchwalić — Wielkopolska była za 100,000. Domagano się głosowania, ale z powodu licznych mów, jak zwykle do zbytęku przeciągniętych, — o samem głosowaniu, o przysiędze, na posiedzeniu tém nic jeszcze nie postanowiono.

D. 17. Października, król w głosie swym zachęcał, aby w sprawie wojskowej przyspieszono uchwałę. Lecz stracono znowu wiele czasu marnie, rozbierając kwestyę przysięgi. za i przeciw. — Ks. Czartoryski, poseł lubelski odezwał się żądając, aby naprzód o liczbie rozstrzygnięto, nie pomogło to, mowy ciągnęły się bez końca o formach i formalnościach. Większość była za odebraniem przysięgi dla departamentu wojskowego. Sesa ta trwała godzin dziesięć, król aż zasnął ze znużenia, musiano w końcu odroczyć ją do następnej.

Dzień dwudziesty Października podwójnie stał się pa-

* W wojsku jednak trafiały się wypadki i dłużej służby i przywiązania do króla. Proskura, poseł kijowski, przywodzi w mowie sejmowej 1788 dnia 19. Grudnia, że gdy król był w Wiśniowcu, prosty żołnierz z kawalerii narodowej, mający lat dwadzieścia kilka służby, gdy mu oficer na wartę przed pokój królewski iść dla starości zabronił, tak się tém zgryzł i strapił, — jako popełnioną niesprawiedliwością — iż w kilka godzin zwaryował.

miętym. Wniesiono naprzód projekt odpowiedzi na notę królowi pruskiemu, który został przyjęty, chociaż co do aljansu nie stanowczego nie zawierał. Wyrażał tylko wdzięczność dla króla JMci, oraz zapewniał, że aljans z Rosyą dotąd nigdzie wnoszonym nie był, a gdyby przyszedł pod obrady, ukryć się nie mógł i Stany zastosowałyby się do ogólnych zwyczajów prawa publicznego i przyjaznych dla króla JMci swych sentymentów.*

Po odczytaniu noty, wniesiono znowu powiększenie wojska do stu tysięcy.

Z niesłychanym zapaleniem izba cała jednogłośnie prawo okrzyknęła. Uniesienie było nadzwyczajne, jak gdyby dosyć było wotować, aby mieć tę liczbę, król zarówno dał się ogarnąć zapalowi jak wszyscy, mowa jego widocznie bez przygotowania powiedziana, wzruszenia była pełna.

„Kocham ten naród, zawołał — z ochotą dalbym życie za niego, podawajcie mi sposoby dogodzenia waszym zapalom.“ — „Kochany i ulubiony narodzie, staraj się tak dobrze skończyć, jakoś dobrze zaczął.“

W końcu król rozplakał się i dokończyć już nie mógł; wszyscy pospieżyli do ucalowania ręki pań-kiój.

„Gdyby zapal ten wytrwałym był — pisze Essen, w historii północy stanowiłby epokę.“

Hailes donosi ministrowi spraw zagranicznych w Londynie.** „W. Ekscellencia zdumioną będziesz wielkością projektu, lecz gdy dodam, że postanowienie to uczyniono wprzód niż obmyślano, jak tę siłę utrzymać, będziesz się W. E. dziwić bardziej jeszcze nad tą lekkomyślnością i ze mną razem przewidywać, iż projekt spełznie na niczém. — Nie rozciągając się nad nędznym stanem kraju tego, który żadnego handlu i przemysłu nie ma — łatwo bym dowiódł,

* Drukowano osobno po polsku i po francuzku pół arkusz fol. Podpisani Małachowski i Sapieha. Redagowano w wyrazach bardzo grzecznych i pochlebnych.

** d. 22. Października.

iz połowy téj siły nie jest w stanie utrzymać. — To daje pojęcie o polskiej polityce.“

Wolno było tak sądzić Hailesowi, który w rachubę nie mógł wciągnąć silniejszego nad handel i przemysł i środki materialne środka — miłości kraju i poświęcenia — miał tylko słuszość w tém, iż na zapale samym trudno coś było budować. Należało zaraz do obmyślenia ofiar przystąpić.

„Gdy uchwalono sto tysięcy wojska, pisał Stackelberg,* król nie śmiał uczynić żadnej uwagi, połączył się z większością, która potem rzuciła się go w ręce całować, zaczęto się ścisnąć. — Przekonani wszyscy teraz że wojsko im da w Europie poszanowanie, a nikt nie myślał o kosztach. — Teraźniejsze dochody do osiemnastu milionów złotych z trudnością sięgają, a na wojsko trzeba ich będzie pięćdziesiąt. Dzieci to są, cieszą się teraz, ale przyjdzie potem płacz i żal, gdy pieniądze składać będą zmuszeni.“

Niemcewicz który odczuwał każde wzruszenie, każde drgnienie narodowe i przedstawiał sobą najszlachetniejsze tego usposobienia — pisze także, iż zapal był nieczównany, ofiarność w pierwszej chwili nie mająca granic, ale gdy przyszło składać dziesiąty grosz, znacznie jakoś wszyscy ostygli. Nie zapominajmy jednak o tém, jak kraj nieszczęśliwy był wyniszczonym i ubogim.

Na następnych posiedzeniach niewyczerpana materia wojskowa dostarczała obradom wątku, a że każdy kto chciał mówił i przymawiał się, że niektórzy wtrącali *interlocutorie* niewłaściwe kwestye, — szło bardzo powoli.

Stackelberg tymczasem** rozsypał znaczne summy pomiędzy swoich i nowych ludzi dla podtrzymania w sejmie stronnictwa rosyjskiego; przewidywał bowiem wniesienie najdrażliwszej kwestyi, pobytu, przechodu i utrzymywania wojsk rosyjskich w granicach Rzplitej, bez jój wiedzy i zezwolenia. Wprzódy działało się to bezkarnie, teraz gdy Polska cień

* Smitt. II. 189.

** Essen.

samoistności odzyskiwała, trzeba się było choć pozornie do praw międzynarodowych zastosować.

D. 24. Października ciągnęły się jeszcze narady w przedmiocie wojskowym.

Niemcewicz poseł inflancki po raz pierwszy zabrał głos w obradach nad departamentem wojskowym, w którego miejscu komisję wojskową ustanowić chciano.

Historya téj naczelnéj nad wojskami władzy, którą piastowali hetmanowie — w czasie panowania Stanisława Augusta doznała przejść różnych. W r. 1764 odjęto władzę hetmanom, a raczéj ją ograniczono, ustanawiając komisję wojskową; w r. 1775 w części przywrócono władzę hetmanów, w r. 1776 departament zastąpił znowu komisję. — Stanowił on jeden z wydziałów Rady nieustającej, w której król przezydował.

Patryotom szło o to, aby (nie wiedząc jeszcze czy Radę samą obalić zdołają) wojska reformę i dowództwo powierzyć w ręce ludzi niepodległych Rosyi i jéj wpływom. Starano się więc o ustanowienie osobnéj komisyi wojskowej na wzór edukacyjnój, od Rady nieustającej nie zależnej. Mieli w nią zasiąść patryoci — ludzie gorliwi i prawi. Po stronie departamentu stawała partya króla, ambasadora i wszyscy jurgieltnicy jego, z drugiejj młody obóz i — stronnictwo tak zwane Potemkinowskie, już to dla opozycyi, już że przy rozprawach o pojedyncze artykuły spodziewano się za to coś dla władzy hetmańskiej pozyskać i pośrednio przynajmniej część jéj przywrócić. Skasowanie departamentu — można więc było uważać za zwycięstwo nad Moskwą odniesione.

Branicki walczył tu mimo swéj niebytności, przez swoich o przywrócenie władzy, która mnożyła bezrząd w kraju — tak samo jak Rzewuski w Wiedniu u cesarza Józefa II.

W rozprawach tego dnia rosyjscy stronnicy podbudzeni niebezpieczeństwem na nowo, występowali czynnie; — Gurowski, Raczyński w imię patryotyzmu (wszyscy się nim

posługiwali) mówili za pomnożeniem wojsk i za departamentem... Spodziewano się jeszcze może regimenta te poprowadzić z cesarskimi na Turków.

W sporze o departament czy komisję, wiele czasu i wymowy napsuto. Sposób obradowania w ogóle był najniezwyklejszy: mowy po mowach następowały, nie tykając przedmiotu. Każdy niemal poseł miał sobie za obowiązek przemawiać i każdy miał swoją godzinę, aby w imieniu prowincyi odezwać się do króla, o miłości ojczyzny, wolności i niewoli. — Łatwą to elokwencyą czas zabijano bez miłosierdzia.

Każdy miał swój własny projekt, idee i plany...

Starania Stackelberga nie zapobiegły skargom o nadużyciach wojsk rosyjskich, samowolności, o rozkwaterowanie ich na zimę w granicach Polski... Wojska te żądały podwód, Wołyń i Podole uważało się na ciężar nieznośny... Wysłano deputacyą z notą do posła.

Stackelberg w sposób bardzo grzeczny oświadczył (d. 27. Paźdz.) iż wysłał do generałów dla dokładniejszej wiadomości w tym przedmiocie. Forma odpowiedzi ocaliła ją, większość wiedziała, że Rosya uczyni co chce, ale przynajmniej miało to pozór chęci zachowania jakichś praw i poszanowania kraju.

Ciągnęły się nieskończenie obrady nad komisją i departamentem w których i ks. Sapieha brał udział, przemawiając w interesie wuja swojego hetmana. W swobodniejszych głosach przebiegała się zarówno obawa nadużycia władzy królewskiej i hetmańskiej.

Jeszcze d. 30. Października trwały téż same projekta co do komisji i Rady — ks. Czartoryski władzę hetmańską nazwał wskrzeszonym *widmem* przeszłości. Czterogodzinne spory do niczego nie doprowadziły.

Wśród tych rozpraw Rzewuski wtrącił coś o poselstwach do dworów zagranicznych i wyraził się że należało je powierzyć osobom *z najpierwszych w kraju familij*. Na to Mokronoski, poseł wyszogrodzki powstał z zapytaniem, —

(w imię szlacheckiej równości) które to są te najpierwsze rodziny? — Rzewuski się wywinął zręcznie odpowiedzią — te które mają miłość i zaufanie u narodu.

D. 3. Listopada trwały jeszcze obrady nad tém, czy ma być departament połączony z Radą nieustającą i od niej zależny, czy oddzielna komisya. Szło o wyrazy więcéj niż o rzecz... przy redakcyi, bo już czuli wszyscy, że komisya mieć będzie więk szość za sobą.

Tu po raz pierwszy wystąpił Szczęśny, rozpoczynając krótki swój, niezręcznie i niecierpliwie poprowadzony, zawód parlamentarny. Mówiąc o wojsku i nagląc o wotowanie, wniósł najniepotrzebniej konieczność *reform* tak dalece, że przemawiał pierwszy za sejmem nieustającym, choć później sejmowi temu zarzucał jego czteroletnie trwanie. Oprócz tego zalecał departament niezależny od Rady, z wyjątkiem kilku danych wypadków. — W mowie swój napuszonej, ognistej, wystosowanej do króla — wyrwał się też niepotrzebnie z wybrykiem przeciwko despotom!!

Wszystko to razem w najwyższym stopniu popłatane było, niezręczne, a wyrachowane na wywołanie efektu i oklasków — ks. Sapieha coś mu zarzucił — Szczęśny odpowiedział z przekąsem — „Nie posiadam łatwój księcia wymowy, ale patryotycznie równy mu jestem.“

Pierwszy ten *début* posła braclawskiego, któremu przyklaskiwał Kossakowski tylko — („trzeba było równego sercu pióra“) można uważać za chybiony. Przyjaciele wszakże, których wielu miał pan generał artylerji koronnej, bo mnóstwo jeszcze osób *mundur jego przyjacielski* nosiło — usiłowali znaleźć się patryotyczne wysławiać i wychwalać.

Koniec końców, głosowano za komisją oddzielną, i ta przeszła *votami sekretnemi*, — osiemnastu głosami więk szości.

D. 5. Listopada posłowie wolińscy, ks. Czartoryski i Jabłonowski wznowili domagania się o wyjście z granic wojsk rosyjskich i zapytania czy pierwsze żądanie skutek

wzięło. — Potém Matuszewicz wniósł w myśl Kołłataja projekt sejmu *trwałego*, a Szczęsny, ni przypiął, ni przypłatał, projekt posagu dla Czarneckiego, jako wzoru rycerza polskiego, który własnym kosztem wznieść obiecywał. Był to łatwy sposób zdobycia sobie popularności i wypłynięcia na wierzch, bo o to tylko chodziło...

Wnet ofiarą tą obywatelską poruszony Bniński, wystąpił z projektem, aby wyjątkowo dla tak znakomitego człowieka, dopuszczono mu razem być posłem i pozostać przy jeneralstwie które złożył. — Król z tronu pospiesza wołać — *Zgoda!* prymas i wielu innych dopraszają się tego. Ale tuż wtrącają znowu materję sejmu nieustającego, rodzi się zamieszanie, wrzawa i Szczęsny heroicznie żąda, aby nie przerywano materji rozpoczętych. Z całego obejścia się ze Szczęsnym widać, jak Izbie chodzi o to, aby go nie zrazić, aby go pociągnąć i zachęcić... Jeszcze na posiedzeniu następującem wynoszą niektórzy pod niebiosa ową projektowaną statuę Czarneckiego. „Mężu, który umiesz szanować i prerogatywy królów i wolności narodu!” — odzywa się Lasocki!!

Wniesiona na przeszłych posiedzeniach materyja sejmu nieustającego, zdawała się Stackelbergowi właściwą, aby spróbować wystąpienia w dawny sposób. Niewątpliwie rzecz była z królem naprzód ułożona i Stanisław August przygotował się do mowy, rachując na to, iż słowo jego wielu przekona i pociągnie.

Podał więc d. 6. Listopada notę w imieniu rządu swego Stackelberg, oświadczając, iż sejm nieustający byłby naruszeniem traktatu gwarantowanego 1775 r., ostrzegając, iż najmniejsza zmiana w formie rządu za pogwałcenie traktatu będzie uważaną. (Nota z d. 5. Listopada). *

* Nota 5. Listopada, czytana d. 6. Listopada:

„Poseł wielki nadzwyczajny i pełnomocny najjaśniejszej Imperatorowej Całej Rosyi, chciał zostawić dotąd w zupełném milczeniu i żadnego nie uczynił przełożenia względem uchwał prze-

Król zażądał głosu i w długiej, przygotowanej mowie, starał się przedstawić, iż zgwałcenie traktatu wystawiłoby *jeszcze* (sic) słabą Rzplite na niebezpieczeństwa. Wspominał dosyć zręcznie (czy nie właściwie) że mogłyby z tego powodu powstać niebezpieczeństwa, nowe bunty („gdzie w poddanych własnych najłatwiej możemy poznać nieprzyjaciół najsroższych.“) — Król życzył i prosił, aby do noty ambasadora przystąpić z rozważą i nie *drażnić* silnego sąsiada. Cała ta mowa była za przymierzem z Rosyą i pochwałą jej a wynoszeniem zasług dla Polski!

Gdy król dokończył mowę odradzając zrywanie z Rosyą „znam ja dobrze na jakie się teraz wystawują złośliwe tłumaczenia i t. d.“ — a sesyą solwował; powstała wrzawa w Izbie sejmowej, która długo jeszcze trwała. — Różnie tłumaczono sobie słowa i myśli króla. Jedni z miejsc się nie ruszając bez króla, dalej sejmować chcieli, drudzy się odgrażali i burzyli, słabszych za sobą pociągając.

„Wtedy — (pisze Wolski) okazało się jak partya pruska ściśle była już związana z Potemkinowską i tém silna, dokazywać mogła.“

świetnych zgromadzonych stanów, które lubo naruszały konstytucyę r. 1776 umówioną z trzema dworami, jednak nie nadwerężyły *directe* aktu gwarancyi 1775 r. Rozkazy Najj. Imperatorowej tak doskonałą zawsze nosiły cechę sentymentów Najj. Imperatorowej przyjaźni dla narodu polskiego, że niżej podpisany życzyłby był sobie nie być nigdy do przykrój przywiedziony potrzeby protestowania przeciw przestąpieniu formy rządu, poświęconej uroczystym aktem gwarancyi traktatu 1775 r. Ta jest przecie myśl zawarta w różnych projektach, mających za cel sejm nieustający, a przez to przewrócenie całkowite rządu, który przepisuje niżej podpisanemu potrzebę deklarowania, że N. Imperatorowa odstępując z żalem przyjaźni, którą JKMc i N. Rzpltej poświęciła, nie będzie mogła patrzeć na najmniejszą odmianę konstytucyi r. 1775, tylko jak na pogwałcenie traktatu.“

* Mowa ta tłómaczona na język francuzki, wyszła zaraz osobno. — „Traduction de la harangue du Roi, prononcée le 6. Novembre 1788, fol. 4. pp.

„Nie było rodzaju przykrości, którąby *za ten głos* króla dotknąć się nie starano. Pytaniami, wymówkami, porównaniami, téj tak ciernistej koronie kolców dodawano.“

„Od tego czasu, kończy Wolski, przewodząca partya prusko-Potemkinowska, która się mieniła patryotyczną, wstępnym już walczyła bojem z temi wszystkimi, którzy radzili z Rosyą nie zrywać.“

Wolski pisze, iż głosy arbitrów (widzów) „płatnych, uzbrojonych, omamionych, na to wprowadzonych, aby zagłuszali, były igrzyskiem prawdziwem.“ Pleć piękna z galeryj podbudzała oklaskami i uśmiechami do okazywania gorliwości. — Starano się w jéj oczach popisywać.*

Tak pisze obrońca króla, nie zastanowiwszy się że Stanisław August sam potém uległ temu prądowi i połączył się z patryotami, którzy wcale płatnych arbitrów do podżegania nie potrzebowali. Co się tyczy kobiet, te jak we wszystkim naówczas, tak w sejmie czynnie się krzątały i wpływu ich na opinię wcale zaprzeczać nie będziemy.

Partya Potemkinowska, której głową był Branicki, jak widzimy połączyła się tylko dla tego z opozycyą, ażeby dokuczyć królowi i Stackelbergowi, lecz wcale zrywać z Rosyą nie myślała. Gdy król przeszedł do tego obozu, ona znowu go opuściła.

Król chciał sejm przedłużyć do dnia 10. Listopada, lecz opozycya zaprzeczyła mu prawa przedłużania lub rozwiązywania sejmu pod konfederacyą.

Nie dopuszczano téż, ażeby król z ministrami na notę Stackelberga odpowiadał i Stany same na siebie wzięły zredagowanie odpowiedzi.

Dnia 10. Listopada sejm przedłużył trwanie swe do d. 15. Grudnia... Mowa Stanisława Potockiego wymierzona jako odpowiedź przeciwko królewskiej za Rosyą, nadzwyczajne uczyniła wrażenie. Można się już było domyślać

* Niemcewicz puścił naówczas jedną z pierwszych swych bajek politycznych: *Zięba i Sowa*,

z niej jaka będzie odpowiedź sejmu na groźbę Stackelberga, którą umysły zostały poruszone i oburzone...

Przebiegły Lucchesini zabiegał, starał się, podzegał i z dniem każdym usposobienie nieprzyjazne wspomnieniami przeszłości karmione, rosło.

Następne posiedzenie pod wrażeniem poprzedzającego, wśród bezładnych dosyć obrad dało czas obliczać się obozom i nad dalszem postępowaniem namyśleć. Ankwicz kasztelan sandecki radząc ostrożność, przypomniał prawo 1768 r., nakazujące aby projekta były decydowane kategoryanami. — Weissenhoff wystąpił ze strony przeciwnej na Radę nieustającą za sejmem nieustającym... Litwa dopominając się o odrębne prawa swoje, zażądała alternaty w komisji wojskowej, ztąd długie i wrzawliwe spory, które król starał się uśmierzyć, nakłaniając do zgody. Ale na próżno, jakaś niewidoma siła wniosła tę kwestyę drażliwą, wyczerpującą czas i siły na próżno. Sapięha gwałtownie dopominał się czytania projektu a odłożenia sporu o alternatach, ale i to nie pomogło... Zaczęto mówić o osobach komisarzy wojskowych, a skończono na alternacie. Słowem posiedzenie przeszło na cześć gadaninie.

Następnego dnia niewyczerpana ta materya wróciła jako spór dwóch prowincyj, z których jedna mieniła się pokrzywdzoną. Obok tego kwestyę form, wyrazów, uboczne zaciemniały i odraczały główną, powracającą bez końca. — Wniesiono wedle prawa 1768 r. głosowanie na pojedyncze artykuły, król przemówił, starając się przejednać Litwę z Koroną, co mu się w końcu powiodło. Litwie dano alternatę żadaną w trzecim dwuroczu, na pamiątkę jej dawnej odrębności.

Wśród roznamiętnionych już dwu stronnictw walki, która z sejmu przenosiła się do kół towarzyskich i obudzała zajęcie gorączkowe, nadeszło posiedzenie d. 14. Listopada. Zaczęto od domagania się odpowiedzi na notę Stackelberga, podaną przed dziewięcią dniami, co było zwiastunem rozprawy stanowczej. Strojnowski z powodu wyrażenia

ambasadora o pogwałceniu traktatu dowodził, iż zmiany, w ustawach wewnętrznego bytu dotyczących, traktatów z obcym mocarstwem, nadwierać nie mogą. — Projekt odpowiedzi wniesiony usunięto, gdyż marszałkowie i deputowani pracowali nad redakcją noty.

Jak przegrywki do mającej stoczyć się walki, odzywają się głosy różne: Walewski powiada: „Sześciomiesięczny czas sejmowania naszego stracony, czeze tylko wyrazów brzmienia i tytuł do konstytucji zapisaliśmy.“ — Żądał aby nota króla pruskiego i ambasadora rosyjskiego komunikowane były dworom.

Suchodolski powiada, że prawo 1778 r. wiąże widzieć Stany Rzplitej, ale nie wiązało Stackelberga, który materją wojskową przerwał *groźbą*. — Domagał się ewakuacyj wojsk rosyjskich natychmiastowej. Czuć w tém było poddmuch Lucchesiniego. — Deliberować nad tém nie ma co, powiada w końcu, nad tém już dwadzieścia cztery lata deliberujemy.“ — Porównał potem ton noty króla pruskiego z groźbami zawartymi w rosyjskiej. — Na tę rosyjską rzekł: nie ma innéj odpowiedzi, tylko broń w rękę wziąć i z rozpaczą idąc, dowieść, że Polacy nikomu podległymi być nie chcą.“ — Żądał i on rozesłania noty rosyjskiej dworom, aby świat wiedział, jak Rosya postępuje w Polsce.

Za głosem Suchodolskiego poszły mnogie inne, pełne zażaleń na uciski i gwałty. — Marszałek komunikowanie not dworom chciał odłożyć do odpowiedzi na podaną przez Stackelberga. Usiłowano przerwać materją, wtrącając wojskową, lecz inni weszli z uwagami nad sposobami obradowania, a tuż znowu Grabowski poseł wołkowyski począł naglić o odpowiedź na notę. — Pokilkakroć tak naprzemiany szła wojskowa sprawa i żale przeciw Moskwie. Sanguszko poseł lubelski wznowił oburzenie przeciwko nocie Stackelberga z powodu nieprzyzwoitych wyrazów, użytych w niej do wolnego narodu. Obradowano o władzy hetmanów i ich udziale w komisji, przerywając co chwila.

Niemcewicz w końcu musiał uczynić uwagę, że obrażając w ten sposób: „chyba dzieci nasze doczekają się końca.“ . . .

D. 15. Listopada, znowu noty do dworu rosyjskiego wyszły na stół, i już ich zwrotem do materji wojskowej powstrzymać nie było podobna. W zamian za groźbę, postanowiono domagać się ewakuacyi wojsk, którą Prusy popierać obiecały.

Książę Czartoryski wniósł projekt noty ułożonej w sposób oględny i delikatny. Właśnie to się w niej nie podobalo! Sapiela przymówił się gorąco, a że ze Szczęsnym jakoś nie był dobrze, dopiekl mu na przekorę, przywołując jego własne wyrazy:

— Pójdziemy zetrzeć tę hańbę!!

Domagał się odpowiedzi na notę szybkiej i dobitnej. Suchodolski chciał aby cesarzowej nie *prosić*, jak było w notcie Czartoryskiego, ale jęj *remonstrować* „bo prosić naród wolny nie powinien.“ — Czartoryski w obronie swojego wniosku „opryskliwym głosem drażnić“ odradzał; o ewakuacyą wojsk prosić a nie rozjątrzać napróżno. — Notę jego przyjęto nareszcie zgodnie, ale się domagano not i do innych posłów o poparcie jęj. — Druga nota w odpowiedzi na groźbę, jeszcze była trudniejszą, i ostrożniejsi (Okęcki) życzyli, aby kanclerze o to traktowali z posłem. Szembek biskup płocki chciał wysłać posłów do dworów . . .

Rozprawy na ten temat stosunków z Rosyą i mocarstwami gwarancyj, not, odpowiedzi w coraz gwałtowniejszy sposób prowadzone, przeciągnęły się długo — sejm nakoniec przyjął odpowiedź wniesioną, iż Stany obstają przy prawie uchwalania co im dla kraju zbawiennem zdawać się będzie, nie spodziewając się, aby przez to traktat 1775—76 i gwarancya naruszoną być miała. Oświadczano w imię Rzplitej iż tą groźbą czuje się dotkniętą i z boleścią by widziała, gdyby się ona ziścić miała.

Nota zredagowana z powagą wielką, ale bez cienia owęj uległości i pochlebstwa, do których cesarzowa ze strony Pol-

ski była nawykłą — podobać się nie mogła — czuć w niej było obrażoną godność narodu, dopominającego się swęj niezależności.

Zażądano powtórnie, aby noty mocarstwom były komunikowane, i zwrócono się do materyi wojskowej, ale z ciągłemi epizodami, które wywołały dowcipne przemówienie Hulewicza posła wołyńskiego, cytującego słowa „męża poważnego“ radzącego — aby *Rzplita zerwała aljans z retoryką a zawarła z logiką!*

Trafne to życzenie, z aluzją do aljansów pruskiego i rosyjskiego, nie wiele pomogło — niestety...

Dowcipowano i gawędzono, jakby czasu było wiele na zbycie.

Mierzejewski poseł podolski, w mowie o wojsku nadmienił, iż na odgłos o uchwale stu tysięcy, na dwu krótkich sesjach u marszałka sejmowego Małachowskiego, gdzie było tylko trzydzieści sześć osób mężczyzn i kobiety, w gotówce, broni, sukniach i klejnotach, złożyli na wojsko więcej 40,000 czerwonych złotych. — O ofiarności téj świadczą i inni: „Co tchu się rwą do aukcyi wojska panowie, pankowie, szlachta i nie szlachta. Dają składki wielkie i bogate, jak kogo stać na wojsko, armaty, broń, pieniądze, suknie, klejnoty, co kto ma, tak, że w kilku niedzielach jak ten duch patriotyczny zawiął między Polaków, do Małachowskiego marszałka sejmowego zniesiono i nadesłano z dalszych stron w pieniądzech, klejnotach i fantach do sprzedania oddanych na 1,300,000 złt. nie rachując w to armat i innego rynsztunku dla żołnierza zdanego. *

Rozprawiano o hetmanach, z których jeden był pod Oczakowem (Branicki). o ks. Józefie, znajdującym się jeszcze w obozie austriackim... Uratował ich dowcipem Jezierski, znajdując że dobrem było iż się wojny uczyli. W dalszych obradach nad jenerałami, wtrącono na intencją zdaje się Komarzewskiego, pytanie, czy jenerał amployowany

* Kitowicz.

przy boku króla, obranym być może do komisji. Powstało ztąd zamieszanie, i sesja się skończyła.

Utrapienia i trudy sejmowe tak zmogły króla, iż parę dni był chory. Być bardzo może, iż widząc jaki obrót biorą sprawy, chorym się uczynił aby mieć czas do namysłu i wyszukania środków. Patryoci brali górę tak, iż oprzeć się im nie było podobna. Rosyjskie stronnictwo nie wiedziało czém się ratować. Groziła przy tém nowa nota Buchholtza.

Buchholtz występował tu tylko imieniem nie rzeczą; dawniej uległy Stackelbergowi, sam z siebie nie znaczący, bo o nim współczesny pisze: w nim widziałeś materyalność samą. a ledwie małą odrobinę ducha nieśmiertelnego“ był teraz na rozkazach margrabiego Lucchesiniego...

„Lucchesini, pisze Essen, zwrot ku Prusom, we trzy miesiące dokonał w sposób, który wybór jego przez króla pruskiego zupełnie usprawiedliwiał. — Ale należy z drugiej strony dodać, że poseł rosyjski i król, czynią co tylko jest w ich mocy, aby odjazd margrabiego przyspieszyć. — Nie mogę tego ukryć, że gdy ten intrygant Polskę opuści, zyskawszy tu zaufanie do najwyższego posunięte stopnia, będzie to strata niezmierna dla króla pruskiego w Polsce. Jestem pewny, że więcej on tu znaczy, niż będzie mógł w Rosji dokonać.“ — Niemcewicz który z domem margrabiostwa miał najbliższe stosunki — pisze o nich: * „Był on rodem z Łuki, biegły w dziejach i polityce, czynny, ruchawy do niewypowiedzenia, gotowy podjąć się wszystkiego, by celu dopiąć, tak dalece, że gdy szło o wybór arcybiskupa elektora Mogunckiego, a zachodziła lukt między Austryą i Prusami. — Lucchesini przebrany za kupca jubilera, kręcił się między kanonikami mogunckimi, to darani, to obietnicami otrzymawszy że kandydat sprzyjający Prusom, zo-

* Mieliliśmy w ręku kilkaset listów pani Lucchesini do Niemcewicza, które powinny się znaleźć w zbiorze po śp. Świdzińskim, bośmy mu je oddali.

stał obrany.“ Niemcewicz miał tę powieść pewnie z najlepszego źródła. — Nowy poseł otworzył dom poselskiej godności swój odpowiedni. — „O ile Stackelberg był dumnym, tyle zręczny Włoch grzecznym i zabiegającym. Objężdżał osobiście wszystkich sejmujących z oświadczeniami dla Polski w imieniu króla.“

Jakże się nie miano dać ująć, zwłaszcza że jeszcze król pruski uchodził za bardzo zacnego człowieka i powtarzał ciągle że chce aby mu w oczy patrzano, czytano z oczów, — bo nie skrytego i fałszywego nie ma w sobie. Austria wcale się do spraw znowu nie mieszała, stały więc tylko dwa obozy, pruski i ruski przeciwko sobie. Przyjaźń rosyjska już była wyprobowaną, chciano drugiej skosztować, która zdała się naówczas pewniejszą, bo się opierała na interesie Prus i Europy.

Nareszcie nieuniknione posiedzenie, na którem miała nowa nota pruska wystąpić, nadeszło d. 20. Listopada. — Rozpoczęto je od zapytań, czy noty dworom wysłane, przystąpiono znów do materyi wojskowej i sprzeczano się o wyrazy, o zastrzeżenie w obawie nadużycia władzy, przewagi familij i t. d.

Była to przegrywka do pruskiej noty, którą odczytać musiano...

Król pruski odpowiadał nią na oznajmienie, iż traktat z Rosyą nie przychodzi pod obrady, dziękując Stanom Rzplitej. Pochwalał nowe prawo o wojsku uchwalone, zapewniające niepodległość Rzplitej i dodawał uwagę, że gwarancya żadna nie przeszkadza poprawom formy rządu. Naostatkiem rzucał tę myśl, iż ón także może aljans z gwarancyą ofiarować Rzplitej, *nie ścieśniając obrad i swobód*. Ofiarując wreszcie przyjaźń swą, ostrzegał przeciwko niechętnym, którzyby zachwiać chcieli wiarą i ufnością w niego. (W imieniu króla d. 19. Listopada Ludw. de Buchholtz). „Mimo zawistne partykularne odgłosy, które nie zważając na prawdę, ani na względy miane umarłym i żyjącym nie mają w celu, jak oddalić Rzplitą od dworu pru-

skiego, *najdawniejszego* jój (?) *sprzymierzeńca* (?) który był jój *czasem* (?) użytecznym, a przynajmniej nie jest jój *uciążliwym*." (??) *

Nie występowano jeszcze jawnie z projektem odstąpienia Gdańska i Torunia, osłodzoną zamianą na Galicyą, ale już Herzberg miał go w gotowości. Anglia w interesie handlowym, przyrzekła popierać ustępstwo to, za co król pruski miał polskiemu handlowi zapewnić swobody, na których Anglia zyskać mogła, przez wywóz surowych płodów dotąd w Rosyi czerpanych... Hailes był zwolennikiem tój zamiany, lecz nie śmiano się odzywać, aby nie zrazić zwolenników, którzy i tak nie łatwemi byli do pozyskania.

Notę Buchholtza zażądano przesłać posłowi rosyjskiemu...

Król po ostatniej swój śmiałej mowie, która nie oprócz oburzenia nie wywołała, nie śmiał już powtórnie dotknąć tego przedmiotu, — postanowiono więc, aby prymas i inni zwolennicy rosyjskiego przymierza odezwali się jeszcze... chociaż po nocy pruskiej słaba już była nadzieja, utrzymanie sejmowej większości od rzucenia się w ręce Prus. D. 21. Listopada wystąpił bardzo energicznie prymas przeciwko starganiu związku z Rosyą. — „Bez wojska, bez pieniędzy, bez zasiłków rolniczych i handlowych, zabieramy się do targania związków politycznych, z potencjami *przyjasnemi*.”

Mówił zarazem przeciwko zmianom w formie rządu i przeciw sejmowi niustającemu, radząc oględność i nienaruszanie traktatów.

Biskup wileński poszedł dalej jeszcze, bo zagroził nowym podziałem.

— „Któż zaręczy ażali przyległość naszych krajów nie tentuje ich jeszcze?” Cała jego długa mowa wymierzona téż była przeciwko nowo przyjętemu prawom, jako mnożącym anarchię i zagrażającym nawet Radzie niustającej, której

* Drukowana po polsku i po francuzku, pół ark. u Grölla

biskup bronił silnie, chociaż dopuszczając w niej pewnie zmiany...

Co do not życzył aby kanclerze porozumieli się z ministrem rosyjskim.

Ale tuż Czacki zażądał zrzucenia gwarancyi, Suchodolski powstał na tych co grozili Rosyą, przemawiając za aljansiem i królem pruskim.

„Nota moskiewska, i deklaracya pruska, rzekł Suchodolski, to więzy i wolność — wybierajmy.“

Mówił Sapielha także patryotycznie o gwarancyi, skarzając się na niepotrzebnie przeciągane obrady. — „Nie nad projektem, ale nad częstkami jego zszedł nam czas siedmioniedzielnny... Na słowie zasadzamy deliberacye, a co się udecyduje, wstecz cofnąć i niszczyć chcemy.“ — Mówili jeszcze broniąc Rady i w myśl prymasa Ożarowski, kasztelan wojnicki, znany zwolennik rosyjski i Wołłowicz...

Chreptowicz podkanclerzy doradzał cichą pracę ostrożną: „Strzeżmy się dać pobudkę mocarstwom otaczającym do psucia *niedorobionych* dzieł naszych. — Roztropność tylko może ratować ojczyznę.“ — Wszyscy przyjaciele Rosyi chcieli się odezwać dnia tego, powstał i Raczynski marszałek przeciwko nowym projektom i reformom. Sprzeczek powstały z powodu prawa wojkowego i domniemywanych jego skutków...

Sapielha znowu narzekał na trucie czasu! Posiedzenie bezładne skończyło się na niczym.

Było ono jednak przeznaczonem na wywarcie wrażenia — na zmuszenie do rozmyśłów, do których rozgorączkowanie nie mieli skłonności. Lucchesini budził i utrzymywał to roznamiętnienie.

Po sesyi wszczęły się swary i wrzawa taka, iż o mało do szabel się porwano, gdyby był Sapielha zwaśnionych nie rozdzielił i nie opamiętał.

Nazajutrz Jezierski *turbator chori* wydał tę tajemnicę o której inaczej niktby się z dyaryusza nie dowiedział. „Przestrzegam Naj. Pana — rzekł, że między bracią a dzie-

ćmi twemi, na dniu wczorajszym (21. Listop.) po solwowa-
niu sesyi, były wielkie swary. Chcący się ojcu podobać,
(partya dworska) mimo jego woli, braci, interes matki (Pol-
ski) popierających znieważyli, i gdyby nie marszałek kon-
federacyi litewskiej (Sapieha) mający powagę, miłość i po-
słuch, pewnie by to miejsce obrad krwią zeszpecone było.“

Prosił więc Jezierski króla aby się w to wdał, by je-
dni drugim nie kiwali, nie odgrażali się, bo ani większości,
ani Moskwy już za sobą nie mają.

Stronnictwo więc rosyjskie już zemstą groziło. Miało
przyjść do rozłączenia się Izby senatorskiej od poselskiej,
gdy ks. Sapieha wdaniem się swem i wymową, zwaśnionych
zahamował i uśmierzył.

Jezierski wyraził się otwarcie, iż jeśli przyjdzie do roz-
działu, nie wielu przy królu zostanie, wszyscy pójdą za in-
terensem ojczyzny.

Stronnictwo królewsko-prymasowskie groziło rozdzia-
łem naprzód, a potem podziałem. „Warszawa się nie ostoi
mówił poseł, zgubisz Naj. Panie i naród i siebie.“ — Je-
zierski wygadał bez taktu co drudzy myśleli. — Zwracał
uwagę króla na usposobienie kraju, na arbitrów, silniejszych
jeszcze patryotyzmem od Izby.

„Gdyby miało przyjść do nowego rozbioru — zawołał,
naród będzie się wołał poddać cały temu mocarstwu, które
da najlepsze warunki, niż się dać na nowo rozdzierać.“

„Król pruski, ciągnął dalej, zabrałby gdyby chciał nie
część, ale całą Polskę, — „gwaranci i sąsiedzi zajęci, a my
bez broni.“ Następnie żądał not, do cesarzowej o ewakua-
cyi wojsk, do Prus z podziękowaniem, do Porty z zapewnie-
niem pokoju, do cesarza austriackiego o poprawę traktatu
i t. d. . . . Gdyby kto inny i inaczej to wszystko wypowie-
dział, mogło by niewątpliwie uczynić wrażenie, ale z ust
kasztelana Łukowskiego najrozumniesze rzeczy śmiechem
i lekceważeniem przyjmowano. — Człowiek był bez powagi
i znaczenia.

Głosowano dalej na komisję lub departament woj-skowy.

Po Jezierskim Garnysz z powodów ostrożności dał ne-gatywe...

Poniński, ta oś zgnila, na której się obracał sejm 1775 roku, odezwał się że „gdyby można usunąć wszystko co zrobiono w r. 1775 i on by głosował za — ale że dziś o częśćkę idzie tylko, więc votuje — przeciw. Osobliwa logika.

Marszałek Potocki odezwał się, że gdy w rzeczy idzie tylko o to, czy wybór komisji wojskowej poprzedza wybór Rady nieustającej lub ma po nim nastąpić, nie może tak postawionej kwestyi uważać za naruszenie jednego z praw kardynalnych, zatem — affirmative...

Przemawiali motywując vota i inni. Gorzeński głosu-jąc rzekł — nie znam żadnego tak *opieczanego* sejmku jak ten, właśnie gdy pospiech najpotrzebniejszy. — Wawrzecki, poseł brackiowski dodał, że siedmioniedzielne sejmowanie *marnie stracone*, ale ci sami co to mówili, od długich mów się powstrzymać nie mogli... W téj walce dwóch obozów, co było w umysłach, wytryskiwało mimowolnie na usta, mówiono więc i o Radzie nieustającej i o sejmie trwałym i *de omni re et quibusdam aliis* aż Potocki znowu przer-wał, upominając o wtrącanie obcych materyj.

Niemcewicz wystąpił powtórnie i daleko tym razem dobitniej. Zwrócił się do króla: — „Nie zawsze N.Panie, rzekł, poglądać nam trzeba na północ, roztropność radzi zwrócić oczy i na zachód, bo i ztamtąd nadzieje i bojaźnie wyniknąć mogą...”

Wypadek głosowania na wybór komisji dał głosów 120 za patryotycznym wnioskiem, a 111 ze strony przeciwnj. Większość była nie liczna, ale znacząca, stronnictwo króla i ambasadora pobite zostało...

D. 24. Listopada była wigilja rocznicy koronacyi, za-częło się więc posiedzenie od powinszowań ceremonialnych, nad które król wolałby był więcćj powolności ze strony Izby.

Rozbierano dalej materję wojskową, rang, stopni i delegowanych do komisji wojskowych.

Szczęśny Potocki przyszedł podrażniony głosowaniem ostatniem, zrozpaczony tém, że rola jaką chciał odegrać patryotyczno-republikańsko-rosyjska, z rąk mu się wysliznęła... a stosunki z Rosyą coraz stawały się bardziej naprężone.

Zebrał się na ostatni wysiłek, którym sądził może iż Izbę przerazi i do poddania się zmusi. Mowa jego bezładna, jaskrawa, napuszczona, uczyniła tylko na tych wrażenie, którzy byli przywykli możnowładzcę, miljonowego pana, syna królika Rusi, szanować. — Wołał Szczęśny, że gdyby ojczyzna padła, a on w jej gruzach zagrzebać się nie mógł, z dziewięciorgiem dzieci pójdzie za morza, a żadnego obcego monarchy poddanym nie będzie.“... Nie wtajemniczeni z trudnością zrozumieć mogli, czego chciał Szczęśny, bo nie władał swą myślą i słowy... Jedno nie wiązało się z drugim. Ustęp wymierzony przeciwko Czartoryskim, był prończym wyrokiem, który sam wydał na siebie.

„Niech zginie pamięć tych, którzy na współziomków cudzego śmieli użyć żołnierza i otworzyli wrota Rzplitej cudzoziemcom!“...

Daléj ofiarował klejnoty żony, matki dziewięciorga dzieci, na potrzebę Rzplitej, — a w zamian za nie 10,000 sztuk broni. — Wszystko to razem znaczyło: trzymajcie z Rosyą, a ja będę z wami, zrywacie z nią, ustąpię... Strojnowski sławiąc go dodał, że w czasie głodu na Ukrainie dał Szczęśny 10,000 czerw. złotych na kupno żywności i zwrotu ich od skarbu przyjąć nie chciał, że regiment ze 400 ludzi swoim kosztem utrzymywał, a tysiąc ludzi swym sumptem na straży granicznej postawił...

Zrozpaczliwy ów głos Szczęśnego nie uczynił żadnego wrażenia, zatarli go zaraz mowami swojemi Matuszewicz, Sapieha, Niemcewicz...

Głosowanie miało stanowić...

Posłuchajmy co o tém mówi świadek naoczny, sędzia najlepszy, ks. Adam w żywocie Niemcewicza:

„Odebranie od departamentu i od Rady nieustającej władzy nad wojskiem, oddanie jęj osobnej magistraturze, pod nazwaniem komisji wojskowej, dały powód do *pierwszej* *zwałnej bitwy*, stoczonej między dwoma stronnictwami.

„Umysły polityczne niezgodą rozoguione, wyzywały się wzajemnie.

Uwaga i oczekiwanie publiczności były do najwyższego stopnia natężone... Ta kwestya miała rozstrzygnąć, jakie stronnictwo weźmie w sejmie górę.

„Choć wiadoma była wszystkim prawdziwa przyczyna uporu patryotów przeciw departamentowi, nie można jęj było w obec króla bez osłony wyznać. — Podejrzliwość więc i obawy szlacheckie, aby się nie wystawiać na gwałty wyrządzane często przez wojskowych, dostarczyły mówcom patryotycznym argumentów...

„Na tęg sesji pamiętnęj 24. Listopada* podług prawa ówczesnego, trzy razy głosowano nad każdą propozycją — dwa razy głosnemi votami, a trzeci sekretnemi, które były stanowcze. — Można sobie wystawić, ile taki porządek obrad każdą deliberację przedłużał. — Tego wieczora gdy się turnus rozpoczął, mowa po mowie następowała. każdy prawie senator i poseł chciał mówić. — Publiczność, którą arbitrami zwano, słuchała z jak największą uwagą, nie tak powodów, jak końca każdego głosu.

„Ważne odsłonięcia serc tajuików i najsłrytszych zamiarów dokonały się na tęg sesji. P. Szczęsny Potocki, poseł brackławsski, dotąd miany za wzór najwyższego patryotyzmu, czczony, wielbiony powszechnie „*wyszedł z izby*,

* Nie 14. Listopada, jak mylnie wydrukowano w żywocie Niemcewicza i za nim u Morawskiego. Myli się tęg książe, pamięć go znać zawiodła, bo Szczęsny jeszcze się późnziej na sejmie ukazał.

nie chcąc votować, wyraźnie naganiając dążenia partyi narodowej i z postanowieniem odłączenia ich od niej. — Już potem więcej do obrad sejmowych nie chciał należeć i żadne protesty, żadne rozumowania i nalegania w różny sposób próbowane, nie przemożły jego w tej mierze oporu, który się w milczącym przeczeniu zamykał. Opuszczony niebawmie od świata warszawskiego, co go dotąd czcił i wywyższał, wyjechał nakoniec z Warszawy zagranicę.“

„Nareszcie mówi dalej ks. Adam — po sekretnych wotach, gdy deputowani do konstytucyi, jak wówczas ich zwano, powstałi w Senatu i Izby poselskiej, do obliczenia głosów napelnione publicznością ganki, drzwi i przedsienia Izby zatrzymały dech, aby słyszeć stanowczy wyrok, między partyą wówczas królewską a patriotyczną, między Moskwie poddaną, a niepodległą Polską.“

W głośnem wotowaniu było 35 kresek przeciw komisyi, lecz w tajemnem było 83 za nią. — Nie można sobie wystawić, jaka radość objawiła się po tej wygranej. Po całym mieście rozbiegli się gońce z wielką wiadomością. We wszystkich domach, a témbardziej tam, gdzie co dzień bywały towarzyskie zebrania, nie spano — oczekiwano rozstrzygnięcia sesyi, wszędzie też sama radość rozczła się, ściskano się, kobiety płakały z radości, dzieci skakały, klaszały w ręce... Pierwszy raz od wielu lat Polacy, reprezentacya narodowa na swoim postawiła, postąpiła nie pod obuchem Moskwy; nie podług rozkazu lub za pozwoleniem ambasadora, lecz przeciwnie i po swojemu.“

Odtąd, od tego dnia zwyciężkiego, stronnictwo patriotyczne zaczęło się powiększać szybko. — „Ale niestety — dodaje ks. Adam — w jej łonie znaleźli się wichrzyciele, czy omamieni, czy *fałszywi bracia*, którzy pod maską patriotycznej gorliwości, mieli na celu tylko zatracenie czasu i zniweczenie prac, szczęśliwie rozpoczętych.“ *

* Żywot Niemcewicza, str. 60.

„Tu — mówi dalej autor żywota — zaczyna się druga epoka sejmu, epoka złowieszcza, w której Polacy sobie zostawieni, wolni od wszelkich więzów, sami stęrali czas najdroższy, co miał być użytecznym na wzmocnienie i ustalenie odzyskanego bytu. Stronnictwo szczególnie hetmana Branickiego, najmocniej przeciwne królowi, które od początku sejmu pomnażało szeregi patryotyczne, wzięło na pokrycie swoich wieczystych celów, *pozór* wielkiego dbania o *formy* prawa, o przywileje i swobody szlacheckie. Do nich się czepiali domownicy p. Szczęsnego Potockiego i niektórzy szczerzy Polacy, którzy w duchu konfederacji Barskiej, nie chcieli żadnego ukrócenia przywilejów, ani ograniczenia złotej wolności szlacheckiej, żadnej poprawy w kraju, któraby mu z porządkiem więcej dzielności nadała.

„Niszczące czas rozprawy były popierane przez ostatnie rezerwy partyj moskiewsko-królewskiej i przeciągane także przez liczną zawsze w sejmach klasę jurystów, gotową popisywać się z wymową i cytataми konstytucyj. — Te wszystkie żywioły poduszczane duchem moskiewskim, rozpoczęły swoją taktykę, zaraz po zapadłej decyzji o ustanowieniu komisji wojskowej, spiknęły się, aby truć obrady sejmowe licznemi dyskusjami i drobnostkami, które w ustach napuszone, zdawały się kwestyami o bezpieczeństwo obywateli i całość ich swobód.“ — Większość sejmowa dała się uwikłać w nieskończone rozprawy nad komisją wojskową, gdy pospiech był koniecznym.“ *

Dostrzeżono tego zdradliwego manewru ze strony przeciwników, przestrzegano o nim napróżno, znalazł się zawsze jaki Suchorzewski lub Jezierski, co się rad był z godzinną mową popisać.

Po sesyi téj gdy Szczęсны wyszedł nie nie dokazawszy, zagniewany, rozjątrzony i obrażony na miłości własnej. —

* Z powodu tego trucia czasu systematycznego, Niemcewicz napisał bajkę: *Krety*.

Król się niesłychanie zgryzł tém, że chciał opuścić Warszawę, używał wszelkich środków, aby go złagodzić i nakłonić do pozostania ... Szczęsny przesadzone mając o swém znaczeniu wyobrażenie, widział nie, rzyjaciół na życie jego czyhających, — ukrywał się w najrozmaitszych miejscach, żył jajami, obawiając otrucia, nakoniec gdy król doń pazia z listem posłał a ten go na Krakowskim wynaleść potrafił w jednym z gościnnych bardzo domków — natychmiast do komendy swój na Ukrainę wyruszył.*

Najsmutniejszym było położenie króla, który zawsze padał ofiarą, Rosya jego słabości przypisywała swą klęskę, ambasador nań narzekał, patryoci się odgrażali, własna rodzina nie była zadowolniona, cesarzowa, przed którą się uskarżał na niemoc swą i niepodobieństwo oparcia intrygoni z wiadomego jój źródła (pruskiego) pochodzącym, — odpowiadała mu zimno i kwaśno...

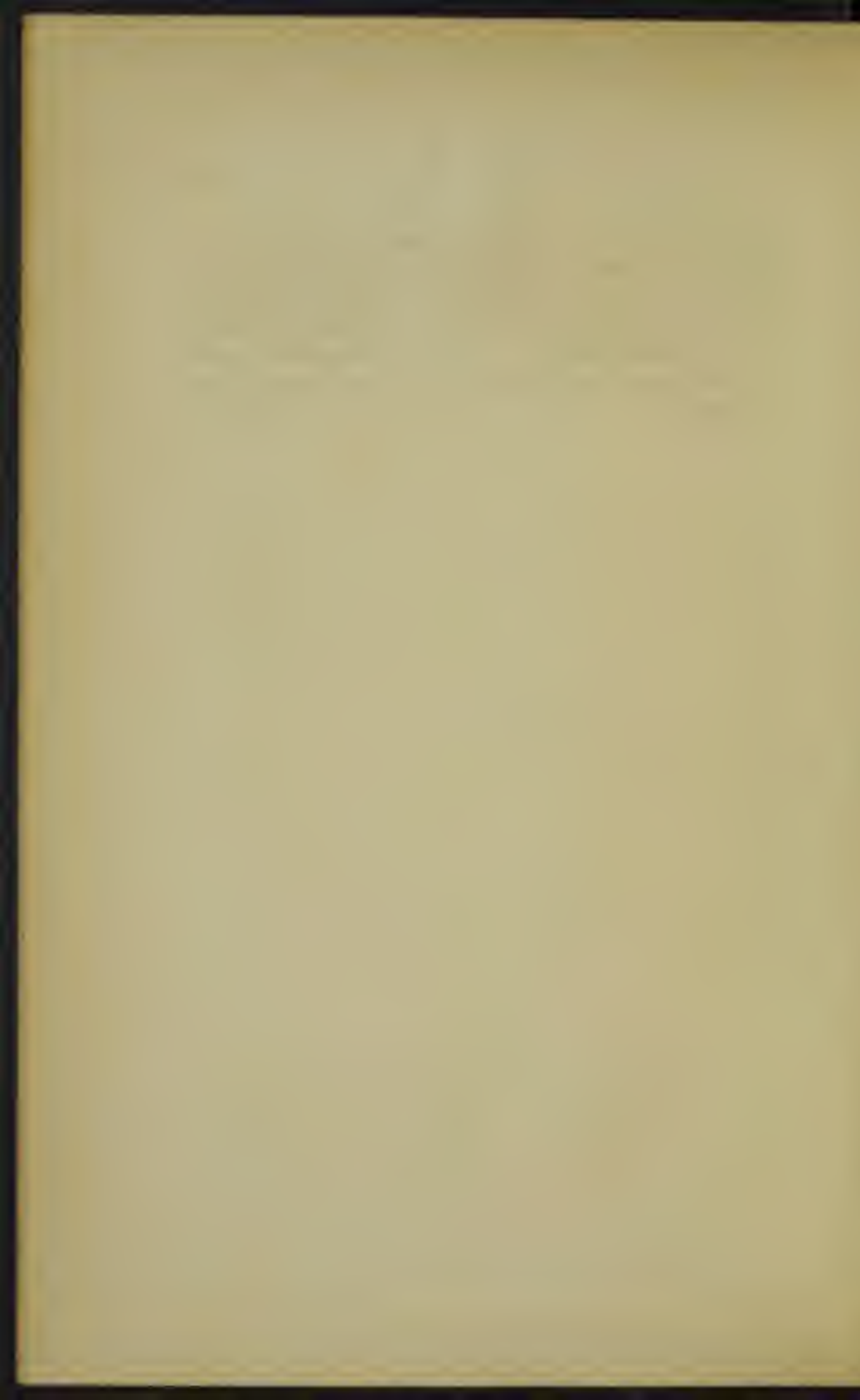
W takim położeniu nie pozostawało mu więcéj nic, nad powolne przejście do większości i obozu zwycięzkiego, którego patryotyzm na wrażliwy umysł, wpływ musiał wywierać. Piatoli i Potoccy, ks. Czartoryski, — niektórzy patryoci przystęp do niego mający, starali się go skłonić ku temu...

8 Zmieniło się téż wielce postępowanie Stackelberga, który wszelkiéj niemal jawnej czynności się wyrzekł i postępując według instrukcyj — przycichnął do czasu... Dawne jego imponujące i dumne obejście się z Polakami, nie przystało dzisiaj. — Rosya postanowiła przeczekać bu-

* Wspomnienia pazia królewskiego, S. Płotnickiego.

Niemcewicz pisze, że pierwszy Rzewuski, hetman (Seweryn), widząc, że władza hetmanów przywróconą być nie może, rozdasany do Wiednia wyjechał. — Po nim Szczęsny pożegnawszy sejm mową gorącą... pojechał później téż do Wiednia, gdzie obradowali razem z Rzewuskim i posłem rosyjskim, Razumowskim, nad kontokonfederacyą. (Pamiętniki, Paryż).

rzę, obiecując sobie pomścić się doznanej zniewagi. — Prusy tryumfowały w Polsce na chwilę. — Rosya (w Listopadzie) łagodniej już przemawiała w Berlinie, chociaż król pruski domagał się jeszcze jako dowodu, że Katarzyna nie zmusza Polski do traktatu — wyciągnięcia wojsk z granic Rzeczypospolitej. — Już w téj chwili można było dostrzedz pewnej zmiany tonu i sposobu postępowania z Prusami...

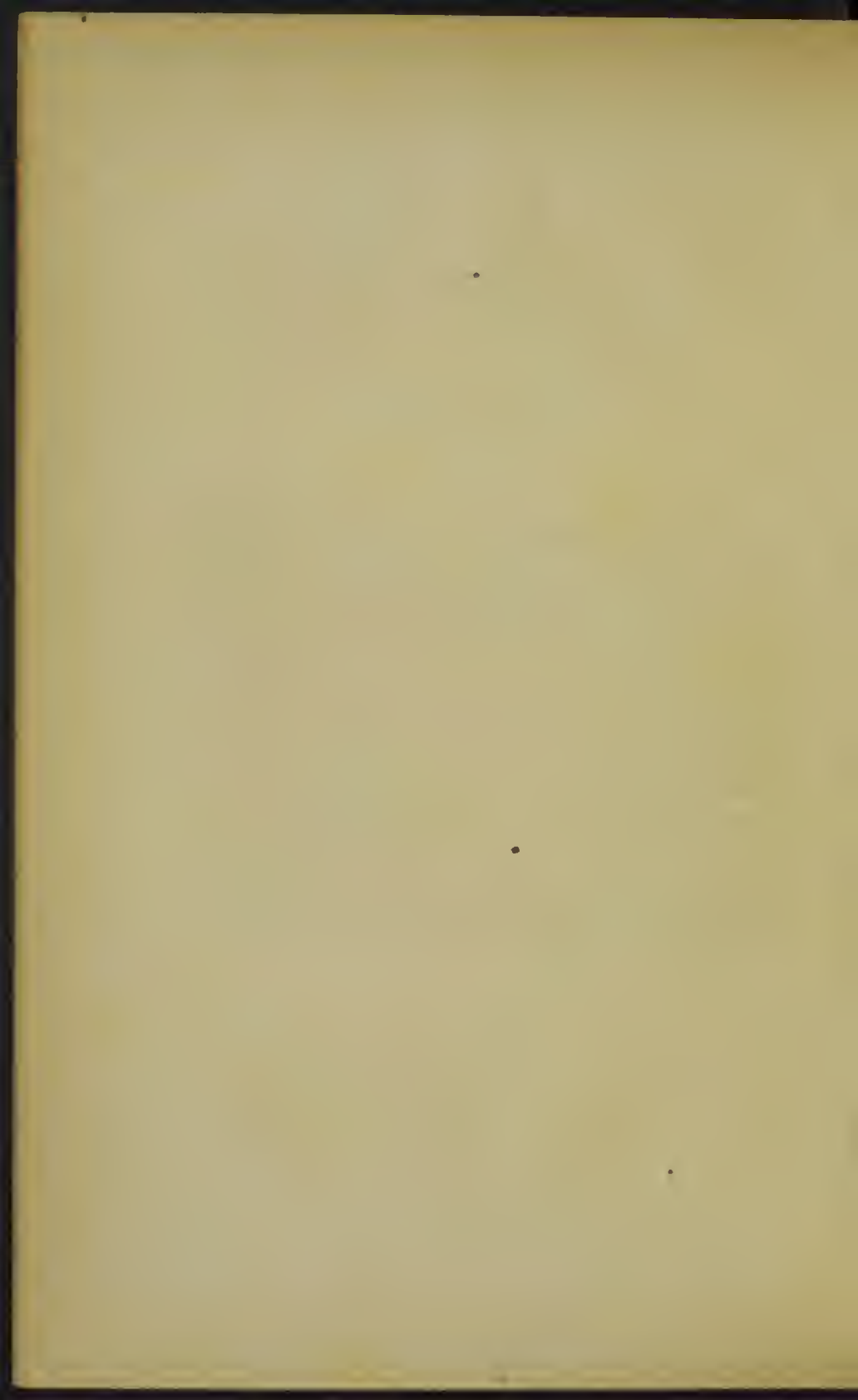


III.

Z W Ł O K I.

1788.

Dalsze obrady. Pensye zagraniczne. Nota Stackelberga. Zmiana mundurów wojskowych. Kamasze. Posłowie do dworów obcych. Sprawa gminy dyssydentów. Bar. Unruh. Patryotyczne epizody. Choroba króla i lekarstwo Jezierskiego. Obrona Austrii. Rada nieustająca. Komplementa pruskie. Posłowie i król. Poseł do Berlina. Sprawy wojskowe. Narzekania na zwłoki. Polityka zagraniczna. Kandydaci do poselstw. Kto posłów wysyła, król, czy stany? Cortecella. Ruble i talary. Ofiary patryotów. Radziwiłłowski pułk. Pensye zagraniczne. Testament prymasa Ostrowskiego, Ofiary. Rozprawy bez końca. Jezierski i król. Straty czasu, ból Niemcewicza. Projekta. Bunt ukraiński. Trwoga powszechna. Pensye zagraniczne. Powrót hetmana z pod Oczakowa w polskim stroju, jego wystąpienie w izbie. Opłata od orderów. Uwagi ogólne. Charakter obrad i duch izby. Wpływ na kraj i przyszłość. Sądy obcych i wnioski o przyszłości. Doniesienia Essena. Król. Prusy i Polska. Proroctwa. O wymowie sejmowej. Nicktórzy oratorowie. Tryb narad. Sejm i kraj. Literatura sejmowa. *Zagadki*. Przykłady z nich. Pisma ulotne. Pieczeniarze i patryoci. Kobiety. Warszawa. Domy i zabawy. Przyjęcia tygodniowe. Gra i gracje. Uczty i pijatyka. Sławni opoje.



III.

Z W Ł O K I.

1788.

Od tego stanowczego zwycięstwa patryotycznego, ton obrał i ich charakter znacznie się odmienił. Stały się one daleko mniej umiarkowane, swobodniejsze, puszczone wodze słowu, niehamowanemu żadną obawą.

Na następnej sesji roztrząsano dalej szczegółowie projekt wojskowy, wtrącił się Strojnowski z pochwałami dla Szczęsnego i jego ofiar, ale to zimno przyjęto.

Dembowski gdy była mowa (26. Listopada) o przysiędze członków komisji wojskowej, zażądał po raz pierwszy dodatku: „jako pensji od obcych potencyj, nie biorą, nie brali i brać nie będą.“ Poruszono w ten sposób straszną broń przeciwko známym dobrze pensyonowanym przez Stackelberga ludziom, na których to był wyrok — banicyj.— Szły tedy żywiej nieco pojedyncze punkta, o sądach wojennych i ich kadencyach.

Odczytano notę Stackelberga, którą nareszcie odpowiadał na żądanie ewakuacyi, zarazem Rzeczypospolitej i królowi pruskiemu, że mała tylko bardzo straż została przy magazynach. Nota ambasadora zredagowana w zmienionym tonie bardzo łagodnym i grzecznym, zapewniała że to wojsko nie może być ciężarem dla kraju i oświadczała

się z przyjacielskimi sentymentami. Uderza w nią obrażowana tonu zmiana. Obok noty czytano raport generała Lubowidzkiego, przekonywający że wojska rosyjskie konsystowały w Polsce i że na nie skarg nie brak było, że werbowano nawet, — ale nadużyciom starano się zapobiegać, wynikłe skargi załatwiać i t. d. W ogóle raport generała nie godził się z notą Stackelberga. Suchodołski po wysłuchaniu ich odezwał się że proszono o ewakuację, a odpowiedziano im ogólnikami.

W obradach następujących już tylko niektóre epizody ciekawsze warte są przyponnienia, bo charakteryzują chwilę. Na następnej sesyi Sapieha w mowie gorącej wniósł zmianę kroju mundurów na polski sposób (kurtę i szarawary). „Niech każdy nosi swych przodków ubiór rzekł, by zawsze miał przed oczyma, że tak ma walczyć jak oni.“ Poparł wniosek Krasziński poseł podolski, żądając aby całe wojsko po polsku przebrano, aby sukno było krajowe i ubiór oszczędny. Łatwo przewidzieć iż z zapamiętany polski strój przyjęto... Z tego powodu mało co później, gdy książę Józef obejmował szefostwo gwardyi koronnej, a wojsko przebierano już w mundury narodowe, napisał ktoś wiersz pełen uwielbienia do księcia Józefa, ale zastrzegł tylko, aby już *kamasze* cudzoziemskie nie wracały:

Kochaj naród, on twoje przynioty opłaci,
Ja cię razem z Rejmentem twoim wielbić będę,
Kochaj króla, ojczyznę, oficerów, braci —
Lecz jak wrócisz kamasze, z góry na cię wsięgę.

Pomimo że zawsze na porządku dziennym były obrady w materji wojskowej, niecierpliwse umysły rwały się ku innym przedmiotom i wtrącały je, jakby dla zwłoki. Tak na posiedzeniu 29. Listopada Jezierski unosząc się z pochwałami nad młodzieżą sejmową, wrzucił nie w porę — wniosek aby sejm wysłał niezwłocznie posłów do dworów

żagranicznych, i tuż zagaił drugą kwestyą dla Stackelberga drażliwą o dyssydentach.

Szło już nie o ich prawa i swobody, ale o wewnętrzny zarząd gminy wyznania augsburskiego, szczególnież w Warszawie.

Baron Unruh zausznik i protegowany przez Stackelberga, który z niego drwił publicznie, a płacił za to wyrabianiem orderów i popieraniem go w różnych sprawach. — przywłaszczył był sobie wraz ze szlachtą wyznania tego wyłączne prawo zarządu gminą i despotyczną nad nią władzę. Narzucano pobory samowolnie* Stackelberg Unruha protegował. — „Po wielu gorszących zamieszkach i kłótniach przywłaszczyły sobie familie szlacheckie prawo nakładania podatków bez ograniczenia na całą społeczność — pisze autor Poparcia Uwag** odsunięto nieszlachtę od rządu ekonomicznego w kościele wystawionym i utrzymywanym ze składek stanu miejskiego. Słowem, kilku szlachty, po części nie osiadłej, uczyniwszy się wielowładnemi całego zgromadzenia rządzcami, przepisywali mu prawa, a sądy relacyjne ulegając *groźnemu domaganiu się przemocy północy*, wyrokiem swym upoważniły te bezprawia. Wkrótce po tym dekrete dały się widzieć skutki. Wiele bogatych familii, między temi najslawniejszy powozów fabrykant, któremu Polska winna piękne karety, w niczem nie ustępujące angielskim, za które corocznie znaczne summy z kraju wychodziły — znienawidziwszy rząd, przedsięwziął się wyprowadzić z nabytemi tu bogactwy i już sprzedanie swych dóbr oświadczył. Widząc szkody z tego wynikłe, posłom na sejm w instrukcyach polecono (wołyńskim) aby o zniesienie tego dekretu się starali — i stan miejski dyssydentów z pod szlachty uwolnili.“

„Wielki to rozgłos, miało nawet za granicą — Büsching napisał przeciw temu książkę — (którą Unruh wypoży-

* Pamiętniki Engeströma.

** Pop. Uwag nad życiem J. Zamojskiego, 52 str.

czał, wykupywał i palił). — Usposobienie ogólne i opinia była przeciw Unruhowi i jego klice.“ *

W tym to przedmiocie na sejm wniósł interpelacją Jezierski, poparł go Suchodolski. Grabowski kalwin, objaśnił że tu idzie o wyznanie augsburgskie tylko. — A że rząd dawał do exekwowania narzucanych podatków pomoc wojskową, wszczęła się gadanina o sędziach, sądach i nadużyciach sądowych.

Marszałek poruszone umysły starał się uspokoić.

Jeszcze większym nieładem w rozprawach odznaczało się posiedzenie dnia 1. Grudnia, bo choć mówiono zawsze o komisji wojskowej, przypomniano porwanych niegdyś posłów, notę Stackelberga, przymierze pruskie, Karśnicki odezwał się że „na ostrzu miecza trzeba szukać niepodległości,“ domagano się wysłania posłów do dworów, mówiono o podatkach, a razem o ratach w jakich wojsko być miało płatne, o patentach wojskowych i t. d... Suchodolski znużony odwoływaniem się do konstytucji 1765 i 1776 r. domagał się by sejm nie wiążąc się niemi, stanowił co zbawienném uważał.

Na zamknięcie przyszła skromna nota p. de Caché, rezydenta austriackiego przyrzekająca wynagrodzenie za szkody przez wojska poczynione i zapewniająca o przyjacielskich uczuciach jego dworu dla Polski...

Król przez dni kilka chorował znowu, co dało assumpt dnia 4. Grudnia zabawnemu Jezierskiemu do wystąpienia z wnioskiem, aby króla od siedzenia uciążliwego przy obradach uwolniono. *

„Pożywaj W. K. Mość, mówił poseł — co zdrowiu służy — ale w przyzwoitych godzinach. *Spij w pokoju n siebie *nie na tronie* (po czternastu godzinach siedzenia)“.

Nie patrz na północne widoki, ale gdzie opatrność jawnie

* Noty do poparcia Uwag, 57—58.

* Później się tak stało.

szczęście wskazuje. — Baw się rozrywkami sobie miłemi, ale nie naszymi perorami... a będziesz zdrów.“

W mowie téj namięszal nieszczęśliwy *turbator chori*, co tylko było można zmieścić aby się wygadać i Izbę uśmieszyć.

Posiedzenie to zajęte materyami przeróżnemi. Z powodu noty p. de Caché, Krupiński poseł podolski, podniósł znaczne krzywdy od austryaków poniesione i złamane traktaty, wkraczanie w granice, zabieranie obywateli, sypanie bateryj na gruncie polskim pod Chocimem... niezachowywanie taryfy umówionej, szkody w Żwańcu i t. p. Niektórzy poczęli się domagać odpowiedzi na notę pruską. Czartoryski ujął się za Austryą i przemawiał za korpusem kadetów, wnioskując aby wezwano do wojsk krajowych Orłowskiego, Kościuszkę i Zabiellę (ostatni służył w wojsku francuskiem).

Powtórzyły się żądania wysłania posłów do dworów, domagania ewakuacyi wojsk rosyjskich i wynagrodzenia krzywd. — Zaleski poseł trocki, w długiej mowie śmiało wystąpił przeciw Radzie nieustającej. „Odjąć jęj wszystko co powierzone uiała, zupełne krajowi niezdatua, — a ciężka.“

Znać plan obalenia jęj a nawet zastąpienia ją Strażą był już osnuty, bo i tę wspomniano. Wszystko to były balony probiercze... ciskano niemi by widzieć jakie uczynią wrażenie.

Dla tém większej pociechy zwolenników pruskiego przymerza, Buchholz wystąpił z notą, oznajmującą, iż podaną Stackelbergowi przez Staury a domagającą się ewakuacyi (17. Listop.) otrzymał i dworowi swemu komunikował, — król kazał mu oświadczyć* „że przyjął tych not komunikacyę, którą ma za oznakę uroczystą prawideł światłych i uczuciów (sic) patryotycznych, które zjazd niniejszy uarodowy z niemałym ożywianją zaszczytem (sic) **

* Nota drukowana po polsku i franc. Gröll, pół arkusz.

** „Des principes éclairés et des sentiments patriotiques, qui animent et distinguent la présente Assemblée nationale.“

Natychmiast téż odczytano projekt odpowiedzi Buchholzowi „życzliwa za ofiarę gwarancyi, iż tylko ogólną i nie ścieśniającą swobód przyjąć może Rzplita.—“ Negocyacye z dworami w téj mierze zapowiedziane. — Była to prosta jeszcze grzeczności wymiana.

Stronnictwo zwyciężone i potrzebujące obmyśleć środki jakieś, a wyzyskać zwłokę, poczęło się domagać limity sejmu, chociaż najważniejsza nawet materya wojskowa jeszcze nie była skończoną...

Króla chciano od asystowania w obradach uwolnić.

Dnia 5. Grudnia coraz natarczywiej zaczęto się domagać wyznaczenia posłów do mocarstw zagranicznych, posądzając nawet króla, że w téj materyi umyślną czynił zwłokę... co dało powód Knublickiemu aż do przypomnienia pactów Conventów.

Kanderze tłumaczyli się brakiem funduszów na poselstwa. Suchodolski szczególnie aljans pruski chciał przyspieszać, wyrażając się że prusak Polskę Polsce przywrócił.— Wszczęły się spory o słowa... Niechętni królowi docinać zaczęli, w nim widząc przeszkodę i zaporę... Musiał się król tłumaczyć sam, rękując że wysłaniu posłów nie jest przeciwnym, że króla JMci pruskiego szacować umie, ale zarazem wskazał trudności w wyborze osób — przyrzekał wreszcie blizki żądaniom skutek, byleby wprzód coś postanowiono o podatkach.

Dwór berliński szczególnież niepokoił niektórych, wniesiono aby księcia stolnika Czartoryskiego wysłać do Berlina; ale słuszną uczyniono na to uwagę że nie wypadało posyłać do jednego dworu tylko, chybając przez to innym państwom. Wzięto jednak projekt do — deliberacyi.

Na zatarcie niemilego wrażenia tych rozpraw, Sapieha wniósł różne reformy w korpusie kadetów i wojsku... Zaczęto mówić o patentach, fortragach, komisji wojskowej, o listach rang, o wszystkiem i o niczem... Nieszczęśliwy marszałek Małachowski zamknął sesję smutnem:

tota die laborantes — nihil capimus!

Ale ileż to dni podobnych sejm ten liczył!

Mało co lepiej zeszło posiedzenie następujące. Zaczęto wprawdzie od chęci zaprowadzenia reform jakichś w obradowaniu, dla zyskania na czasie, wnet jednak ktoś wtrącił rzecz obcą. Kwilecki, poseł poznański, odezwał się: — „Słyszałem wczora że jedni suponują, drudzy mówią, iż jawnie widzą, że *zwłoka sejmu i strata czasu, pochodzi od tronu...*“ Uważał to za zbyt śmiale przypuszczenie, i dodaje — „*Więcej czynić niż mówić.*“

Chociaż książę stolnik nie był jeszcze wcale mianowany do Berlina, zaczęto nagłać o to — dziękować za nominację.

Zwrócono się jakoś przecie do wojskowej materii i patentów na stopnie — to jest prerogatywy królewskiej i t. p.

Że się władzę króla, dotąd stronnictwu narodowemu przeciwnego, ograniczyć i obwarować starano, dziwić się nie można, szedł bowiem przeciwko woli i poczuciu większości. Redakcyja prawa o fortagach i patentach wojskowych szła mozolnie.

Dnia 9. Grudnia nareszcie musiał król zaspokoić ponowione żądania Izby, o mianowanie posłów za granicę.

Dotąd kierunek polityki zagranicznej był przy królu; a raczej przy pośle rosyjskim, nie śmiano wysłać nigdzie ani zawiązać stosunków niezależnych, w największem zaniebdaniu były stosunki z państwami europejskiemi. Polska odzyskując cień niezależności, zapragnęła mieć politykę samoistną, posłów swoich przy dworach i staranie o własnym interesie.

Kollataj w listach swych już był wyraził to życzenie. Kancelarya departamentu interesów cudzoziemskich miała tylko sekretarza w Radzie nieustającej, trzech sekretarzów do ekspedycyi włoskiej, francuskiej i tureckiej, tłumaczyów dwóch do języka ruskiego i tureckiego, czterech decyfratorów i czterech kopijstów.

Izba polecała na kandydatów do poselstw, ks. stolnika Czartoryskiego do Berlina, Szczęsnego Potockiego do Pe-

tersburga(!), Wojnę do Wiednia, Soltyka, podstolego koronnego do Francyi, Stanisława Potockiego do Anglii, Potockiego starostę szczyrzeckiego do Stambułu, Rzewuskiego pisarza polnego i Bukatego... lecz Rzewuski zaraz prosił aby go uwolniono.

Sołtan dopomniiał się aby w nominacyi postawiono „za zgodą stanów“ — niechciał być mianowanym przez samego króla. Ozwały się inne głosy z tego powodu i rozprawy zaczęły gorące, chociaż o pośpiech w obradach ciągle się upominano. Żądano także posłów do Kopenhagi i Drezn. Wniesiono jeszcze kwestyę kto ma wysyłać, król czy Stany? Suchorzewski wniósł o posła do Szwecyi. Dalej instrukcye dać posłom czy *Credentials*, chociaż oboje było potrzebne.

Prawo 1775 r. zastrzegало, iż instrukcye miał wydawać departament.

Niektórzy przemawiali za prerogatywą królewską w sprawach polityki zagranicznej. Tymczasem szło i o koszty, a w skarbie było tak mało remanentu, że litewskie rachunki wykazywały pozostałości 320 złtp. Musiano więc starać się wyszukać fundusze dla przyszłych posłów Rzplitej, o co łatwo nie było.

Wszczęła się wrzawa i spory o prawa króla i narodu, tak, że król z tronu hamować musiał i o zgodę się dopraszać. Siellicki poseł połocki opierał się najmocniej, stojąc przy prerogatywach tronu i nie pozwalając, aż król sam milczącym zgodzeniem się na wszystko, jednomyślnością dozwolił przejść projektowi — wysłania posłów od Stanów Rzeczypospolitej.

Szło w ogóle królowi na tym sejmie tak, iż co chwila nowe dlań wyrastały przykrości.

Już poprzednio d. 4. Grudnia zaczępiono sprawę drażliwą nader jednego z ulubieńców i poufnych sług królewskich Szymona de Cortecella, który wysłanym był do Wiednia dla zadzierżawienia od Austrii żup Wielickich na rachunek Rzplitej, a umyślnem zaniedbaniem czy zdradą, dał się im z rąk wysliznąć na korzyść króla pruskiego który

je wydzierżawił. Obwiniano Cortecellę o to, że się dał przekupić, gdyż właśnie otrzymał był pensyą od cesarza austriackiego. Broniąc się zuchwały dworak, rozsiał broszurę po Warszawie, w której winę zrzucał na powszechnie szanowanego sekretarza Rady nieustającej Dzieduszyckiego. — Oburzyło to wszystkich, a sprawa Cortecelli była tém pożądańszą dla wielu, że króla też boleśnie dotykała. Cortecella ów był Stanisława Augusta ajentem w Austrii, jego protegowany, prawą ręką i poufnym doradcą. — Z nazwiska cudzoziemiec, wychowaniem Polak, niegdyś dworak Czartoryskich, dostał się później na dwór króla i posługiwał mu rozmaicie. Stosunki zawarte w Polsce i Wiedniu, dawały mu silne plecy, tak, że się nie obawiał zrazu nawet sejmowej wrzawy.

Broszura o której wspomnieliśmy, wywołała ją, na posiedzeniu d. 10. Grudnia.

Kraśiński, poseł podolski wystąpił gwałtownie przeciwko niemu, że wyprawiony do Wiednia w sprawie Rzplitej, swego tylko interesu tam pilnował i osobiste zyski ciągnął. Powoływał go przed sąd sejmowy za to, że obwiniony, zamiast się oczyścić, śmiał Radę oskarżać i cnotliwego Dzieduszyckiego...

Sprawę tę z ręcznie odwleczono do pół roku i zatarto później, byłaby bowiem króla dotknęła i skompromitowała, Cortecella znikł ze sceny.*

Strojinowski znowu, i słusznie, narzekał na zwłokę, bo nad jednym punktem prawa o komisji wojskowej obradowano półtora tygodnia.

Podziękowano królowi za nominację ks. stolnika Czartoryskiego do Berlina.**

* Nieco później odwołano go z Wiednia.

** W Berlinie ktoś o nim miał powiedzieć: Il était grand homme à Korzec, honnête homme à Varsovie, et bête à Berlin. (Rpm S. Bukara).

Następny punkt prawa o komisji po długich rozprawach jednomyślnie przyjęto...

Drugiego dnia przy dalszym ciągu rozpraw w tymże przedmiocie, Jezierski wystąpił znowu z Cortecellą, i z okazji téj docinając królowi i jego stronnictwu, odezwał się, że naprzód by tych sądzić należało, co brali ruble rosyjskie, a potem tych, co się zlakomili na niemieckie złoto. — Królowi przemówił, prosząc go, aby miał ufność w narodzie.

Pomimo nieustannych nawoływań o pospiech szło niezmiennym trybem dalej; Niemcewicz próżno przypominał czas drogi na bezczynności mozołuj stracony i o pospiech przynaglał.

Artykuły o komisji szły żółwim krokiem. — D. 15. Grudnia zagajając sesję marszałek sam znowu ubolewał nad tém, jak źle szły obrady, gdy dotąd prawa o komisji nawet nie ukończono, chociaż dwa miesiące czasu spłynęło, posłów wyznaczono, nie zgodziwszy się kto im da instrukcje, a do najważniejszej materji podatkowej nie przystąpiono. — „Strawiliśmy, dodał, ostatnią sesję aż do znużenia siebie, nie dosięgnąwszy zgody w przekonaniach.“

Na témże posiedzeniu ks. Karol Radziwiłł, wojewoda wileński wystąpił z ofiarą wystawienia pułku piechoty i konnicy z 6210 ludzi złożonych w konie, oręż i ubranie opatrzonych, na dzień 1. Maja 1789 r. Ks. Sanguszkowa ze znaczną téż na wojsko ofiarą. — Przyjęto te ofiary z zapalem i wdzięcznością, wotując popiersie w sali komisji wojskowej ku wiecznej pamiętce.

Przyjaciele Szczęsnego upomnieli się o tenże dowód wdzięczności dla niego.

Ta przerwa w obradach — dała powód innym do gadaniny, Suchorzewski wołał o posła do Stockholmu, inni z poleceniami kandydatów na tę posadę, wystąpili z przypomnieniem posła do Saksonii i Danii. Kublicki podał myśl by dochód z nobilitacyj na utrzymanie reprezentacyi obrócić.

Godne uwagi, że przy każdej okoliczności raz obudzona myśl zawarowania się od pensyj zagranicznych wracała.

D. 11. Grudnia chciano wyłączenia z komisji wojskowej nawet takich kandydatów, coby od króla pensye pobierali, teraz znów do przysięgi dorzucono warunek niepobierania pensyj zagranicznych. Dziwić się temu nie można, spojrzawszy w niedawną przeszłość i otoczenie Stackelberga platnemi sługami, jawnie znanemi wszystkim.

Z posiedzenia d. 15. Grudnia, przedmiot ten drażliwy przeszedł na następne.

Suchodolski tłumaczył warunek przysięgi tém, że w testamentie prymasa Ostrowskiego sam on zamieścił 27,000 złt. zaległej pensji rosyjskiej, a 13,000 *subsydj charitatív*. „Pierwsza, rzekł, oznacza że nie był dobrym Polakiem, druga, że co składką Rzplitej było, na swój pożytek obracał.“

„Umierający — dodał Suchodolski, w górze testamentu położył modlitwę, a niżej pensją zagraniczną.“ Ujął się exekutor testamentu zmarłego Ostrowski, kasztelan czerski, mówiąc, że już umarłym nawet nie przepuszczają i starał się te dwa punkta jak mógł wytłómaczyć. — Suchodolski bez ogródki odparł, iż w testamentie zamiast co by miało stać, za to i za to, powinien był napisać — „za sprzedaną ojczyznę.“ — Bronił jeszcze nieboszczyka Garnysz, a marszałek zwrócił obradujących do przedmiotu.

Przyszła jeszcze ofiara Szczęsnego Potockiego już nie 10,000 sztuk broni, ale tyluż ludzi na tych samych warunkach co Radziwiłła — za co król wniósł, aby marszałkowie poszli podziękować ofiarodawcy.

Opuszczamy nmóstwo epizodów, sądząc, że i to szczegółowe dosyć sprawozdanie da o charakterze obrad wyobrażenie. Przy najlepszych chęciach niesforność była niewysłowiona, niepohamowana — rozpaczliwa.

Łatwo pojąć, że ludzie serca łamali ręce, słuchając i widząc, że żadna moc ludzka nie jest w stanie ładu zaprowadzić. — Prawo dozwalało wolnego głosu, nadużywano go bez miłosierdzia. — Być téż bardzo może, iż zła woła nie wielu truła już z umysłu obrady.

Ciągle się niby zajmowano prawem niedokończonem o komisyi wojkowej, szło teraz o to, czy pisarz wojskowy ma być dożywotnim, czy na pewną liczbę lat mianowanym. Szły głosy za i przeciw.

Lecz połowę posiedzenia struł ów nieszczęsny Jezierski swoją humorystką... Prawdą tak zapalczywie, iż się zapomniał i zamiast twarzą obrócić do tronu, zwrócił plecami... Książę Stanisław Poniatowski, podskarbi litewski ostrzegł go o tém, napominając o poszanowanie Majestatu. Jezierski odparł, że zna należny dla tronu szacunek, ale mówił do marszałka, i dla tego do niego się zwrócił. Zrobił z tego komedya, bo skończywszy mówić, poszedł do króla przeproszać i z przykleknieniem rękę pańską pocałował. — „Ale strofować mnie, dokończył, nikomu nie wolno, bo to wychodzi z równości.“

Niemcewicz znowu naglił daremnie o pospiech w obradach. — „Wojska jeszcze nie ma, a o zarządzie niém myślemy!“ Utyskujemy na przemoc moskiewską, ja utyskuję na nieczynność naszą. — „Magistratura wojskowa jest a wojska nie ma!“

Nie pomogło to wcale, prawiono o Europie, o dawnéj sławie, o wolności i t. p. Dla okrutnego mrozu wreszcie posiedzenie solwowano.

Na posiedzeniu d. 19. Małachowski dla pospiechu wniósł bardzo słusznie wyznaczenie deputacyi do rozbioru projektów i przygotowywania ich. — Ogiński podaje etat wojska, i żąda ażeby służba była obowiązkową dla każdego od lat osiemnastu do dwudziestu czterech, aby po parę miesięcy wszyscy byli co rok przy pułkach, a po latach sześciu wolni od służby być mieli. Etat wojsk złożono u laski. — Suchodolski zrzekł się należności od Rosyi za furazę, ażeby posądzonym nie był że brał pensyą.

Wszystko to wzięło nieco czasu, gdy — na stół wystąpiła sprawa nieco fantastyczna, która daleko więcej struść go miała, poburzyć umysły, nabawić strachem, odwrócić od nieskończenie ważniejszych. Czyją ona była robotą i kto

poddmuchiwał ją potem a wieści roznosił — dojsć dzisiaj trudno, lecz że była sztuczną i na mało znaczących a do zbytniej ważności podniesionych wypadkach osnutą, wątpliwości nie ulega.

Mówiemy o buntach Ukraińskich. — Być bardzo może iż Stackelberg, który się na Polskę odgrażał, iż starczy kilku chłopów, aby ją poskromić, pomógł do rozniesienia popłochu. Esen przypisuje podżeganie do buntów Potemkinowi, zatem i jego stronnictwu. Dziwnym trafem przyjsie wieści o gotujących się na Ukrainie buntach i rzezi, schodzi się *co do dnia prawie* z powrotem hetmana Brannickiego z pod Oczakowa do Warszawy, a wiadomości o tém Izbie udziela pierwszy (użyty znać bezwiednie za narządzie) siostrzeniec hetmana Sapieha.

Na tém właśnie posiedzeniu odczytał on raport jenerala Lubomirskiego, o groźnych symptomatach chłopskiego buntu na Ukrainie. Ogromne wrażenie wywarło to doniesienie — umysły się poruszyły... Województwo wołyńskie oskarżyło komendanta Kamieńca Witte, że się po obozach nieprzyjacielskich włóczy, obowiązków nie pilnuje, cudzym interesom sprzyja, (moskiewskim) neutralności nie zachowuje. — Zażądano natychmiast wysłania wojsk na Ukrainę; naglono o ewakuacyą rosyjskich wojsk, nie bez przyczyny im to przypisując... Marszałek napróżno chciał wrócić do obrad, widmo nowój rzezi, gwałtów, powstania, nie dało mówić o czém innem...

Zawrzało w Izbie — czuli w tém wszyscy zemstę Rosyi.

Suchorzewski wystąpił z mową, w której uniewinniał Moskwę, choć ją obwiniał. — Bunt, rzekł, nie Moskwa sprowadza, ale ucisk poddanych, samiśmy im winni, — stan kraju im winien.

Zażądano powtórzenia noty do posła rosyjskiego... Sapieha, Krasiński, naglili o przedsięwzięcie natychmiast środków obronnych... Wszczęły się wołania o limitę. — Nie limitować ale pracować — zawołał Niemcewicz. — Tym-

czasem o prawa senatorów i o senat, spierając się, posiedzenie zmarnowane dokończono. Nazajtrrz z bolem serca marszałek westchnął, iż sesya przeszła bezskutecznie... Wzięto się więc do komisji znowu, fortagowania, patentów, kadetów. Kublicki i król powtórzyli wiekuiastą skargę na stratę czasu.

Głos króla przyspieszył przyjęcie czternastego punktu, za co mu pocałowaniem ręki podziękowano...

Dnia 20. Grudnia posiedzenie poczęte o 10 zrana, skończyło się około północy. trwało bez przerwy godzin *czternastcie* i przyniosło bardzo stosunkowo male owoce.

Gdy d. 22. Grudnia przyszło do formy przysięgi komisarzy wojskowych, wznowiono warunek niebrania pensyj zagranicznych, co więcćj, wyiniagano zamieszczenia w niej „*nie brałem*.”

Oparł się temu „*nie brałem*” biskup plocki; Krasinśki odezwiał się, iż należało prawo 1776 r. uchylić, które do przyjmowania jęj upoważniało. Przywiedziono przykład ks. Naruszewicza, którego cesarzowa Katarzyna pensyą wynagrodzila... tłumacząc, że ona zaszczyt przynosiła narodowi. Odezwał się dotknięty ks. Naruszewicz że o nią nie prosił, ale choć nie majetny, chętnie się jęj zrzućze. — Pomimo to wszystko, w formie przysięgi pozostawiono „*nie brałem*.”

Dnia 23. Grudnia gdy miano wybierać komisarzy wojskowych, przebrany po polsku, wracający z pod Oczakowa od Potemkina zjawił się na sejmie hetman Branicki i wystąpił z mową.

Zręcznie i umiejętnie się znalazł — winszując narodowi wybicia się na niepodległość, oświadczać ze swą miłością dla ojczyzny, tłómacząc hetmanów — „Urazy moje, rzekł, składam pod kamień.” Podziękował potém obrońcom swym, którzy jak Ignacy Potocki stronę jego brali, ks. Czartoryskiemu, Jezierskiemu, Sapiezie. . Złożył zaraz przysięgę. Uczyniło to dobre wrażenie...

Wnet o wojsku stanowiąc i nie widząc na razie inne-

go środka, zalecono komisji skarbowej aby pożyczkę zagranicą zaciągnęła...

Ale już zrodziła się wątpliwość, czy owe sto tysięcy utrzymać będzie z czego i zapytano, czyby się na 60,000 nie ograniczyć... Główną trudność stanowiły fundusze, Niemcewicz wezwał „orderowych panów, aby naśladowali Seweryna Potockiego, który przed chwilą wniósł o składkę od orderów i sam, jako ozdobiony nim, złożył ją się ofiarował.

Poszło to *per non sunt*, Potocki zgodził się by dać *czas* na składkę, inni nie chcieli aby łaska króla opłacaną być miała. — Temi rozprawami o podatku od orderów, i żądaniem śmiesznem nieco, aby Witte komendant Kamieńca wywiódł się czy jest szlachcicem i czy był w nieprzyjacielskich obozach, skończyły się obrady 1780 r. a sejm na dzień siódmy Stycznia następnego odroczono.

Jakkolwiek smutny w ogóle obraz bezładnych obrad kręślić nam przyszło, któż nie dostrzeże w nich ogromnej zmiany ducha i charakteru. Dostyć jest je z sejmem delegacyjnym Ponińskiego porównać.

Żaden z poprzedzających nie jest do tego podobny. — Inny zeń duch wieje...

Że przy pierwszym wybuchu patryotycznego zapалу, nie towarzyszy mu rozważa, rachuba, zimna krew, że brak środków i narzędzi do nadania temu życiu rękojmi trwania i owoców, dziwić się nie może ktokolwiek na przeszłość wejrzy. Naród w posiadaniu samego siebie, ani radości zwycięstwa hamować, ani sobą pokierować nie mógł. Trwała jeszcze walka z instytucjami narzuconemi, z ludźmi którym ufać nie było podobna, z torami jakimi oddawna szło zwicznione życie. Zarazem potrzeba było niszczyć i tworzyć, obalać i organizować. Ludzie nowi, wyrabiali się dopiero, stany ze stokroć większą przebiegłością, taktem, wytrwałością, stali na przeszkodzie. Falanga gorąca biegła na oślep ufając dobroci swój sprawy!

Zapatrując się na sejm ze stanowiska interesów chwili, ubolewać musimy nad zwłokami, stratą czasu i niepra-

ktycznością ludzi, lecz jako wychowanie odradzającego się narodu ten sam sejm był niezmierniej wagi i pożytku. — Mogły spełznąć na niczém jego uchwały, duchowy skutek, wrażenie, nasienie po nim, mające sto lat kielkować, pozostało. Część zdrowa Rzplitej czuła i widziała reform potrzebę, krzewiła ich ideę, walczyła za nie.

Dla uratowania Polski jako państwa, być bardzo może iż korzystniej było pójść z Katarzyną na Turków, dostać za to kawałek ziemi z łupów wojennych, dać się chwilowo zakuć i ocalonemi siły, w pogodniejszy czas postarać się o przywrócenie straconej niepodległości. Lecz dla ocalenia idei polskiej droga obrona uczuciowo była jełyną skuteczną. Prowadziła ona do męczeństwa, ale do pracy, do dźwigania się duchem, do walki życiodawczej. Nie wahamy się twierdzić, iż po dziś dzień to co w nas lepszego jeszcze żyje, winniśmy ideom sejmu czteroletniego i rozbudzonemu przezeń patryotyzmowi.

Ludzie współcześni sądzili o wypadkach z ciasnego punktu widzenia na jakim stali. Essen powiada że noty które sejm wręczył Stackelbergowi, wcale go nie mięszały, bo wiedział co mogą w Polsce imperyały i ruble, a pocieszał się tém, że miał zawsze w kieszeni kupionych trzydziestu do czterdziestu senatorów, króla i ministrów, pobierających pensye od cesarzowej, a prócz tego dosyć posłów. — Nieszczęściem tylko starostw nie było już do rozdawania, a kasa cesarzowej była chwilowo wypróżnioną. Z tą nienawiścią i żółcią, stary dziekan dyplomatów, wyrażał się o całym sejmie. — W końcu Grudnia pisał że nie zbywało na ludziach przewidujących z tego szumu i wrzawy najgorsze skutki i smutną przyszłość dla Polski.

Wzrost stronnictw, wojnę domową, wmięszanie się nowe państw sąsiednich i t. p. Nie wierzył on ażeby Rosya od r. 1700 w zależności trzymająca Rzeczpospolitą, uwolnić ją chciała, lub żeby Prusy dla Polski wojnę z Rosyą prowadzić mogły...“ Rozwiązanie kateryczne niedalekie jak mi się zdaje — dodaje tenże, bo téż ministrowie pruscy

piszą do króla, że ich zadanie tu prawie skończone. . . Utworzenie rzeczywistego wojska, które nie istnieje, tylko na papierze i które życzą sobie by na niem zostało, stworzenie komisji wojskowej, (której ledwie część trzecią dokonano) — deklaracje przeciw Rosji — nic w tém nie ma rzeczywistego, stałego — wszystko daremna paplanina, obrzydłe facyendy i nędzne intrygi.“

Jakkolwiek czarne to rysy, coś się z nich nauczyć można. Essen prawi — „Barwy tego obrazu czarniejszemi się jeszcze wydadzą przez kontrast zamysłów i usposobień, które przeciw sobie mają, król, jego stronnictwo w narodzie, opozycja, poseł, jego partya (która *nie zawsze* jest partyą króla) i pruscy ministrowie. Król źle stoi z opozycją (Grudzień) raz źle, to znowu dobrze z partyą rosyjską. — Pruscy ministrowie są źle z królem, jeszcze gorzej z posłem rosyjskim, ale bardzo dobrze z opozycją — która jednak często się im wymyka.“ *

Co się tyczy króla, już w Grudniu ⁷pisany drugi list do cesarzowej daje w nim poznać zmianę. — W pierwszym ubolewał nad intrygami, w drugim pisze że usiłowaniom szlachetnym narodu tylko przyklaskiwać może. Wahał się Stanisław August pomiędzy rodziną, posłem, przekonaniami życia całego a prądem który go porywał. Słaby, ulegał zarówno dobrym jak złym wpływom, a że szlachetniejszym był może niż się zdawał, pociągniętym być musiał zapalem ogólnym i żarem patryotyzmu. Zrazu jednak niedowierzano mu, dręczono go i nad wojskiem władzy dać się obawiano.

Co do Prus Essen powiada: „Nie trzeba sądzić, ażeby Polacy więcej byli dworem berlińskim zachwyceni, jak wiedeńskim lub petersburgskim, ale mają lepsze wyobrażenie o moralności i uczciwości króla pruskiego, niż cesarzowej rosyjskiej i cesarza austriackiego — wiedzą że ma serce i uczucie, a o obojgu innych sądzą, iż serce i wnętrzości

* fait faux bond.

posiadają tylko dla własnej korzyści. — Byłoby jednak do życzenia, aby ministerjum berlińskie okazało tyle wspaniałości, by liberalizm tego przebaczyć umiało, który mu powiedział iż „dzieła Fryderyka W. bardzo nie w porę tu nadeszły do Polski — bo w nich politykę i rysy o Polsce i narodzie znajdują, z których tém gorsze wyciągają wnioski, że się w nich wypowiadają zasady, od jakich państwo nigdy nie odstępuje. A do tego jeszcze przybywa, iż w Berlinie ten sam minister jest u stępu, który w swych pismach publicznie uwiadamia, jaki miał udział w rozbiórce Polski, a mają go za zbyt wytrwałego i za starego, aby miał zmienić zasady, lub żeby mu w sercu nie zostało pragnienie kilku województw. Ztąd strach i obawa, aby znówu dwory jak w roku 1774 *kosztom Polski* się nie pojechały.“

„Dodaje — kończy jeszcze — że jeśli to podejrzenie najmniejsze: prawdopodobieństwo za sobą mieć będzie — wszystko tu dla króla pruskiego stracone, tém pewniej, iż poseł rosyjski nie przestaje powtarzać, że król Wielką Polskę chce mieć, a cesarzowa koniec końcem, dla uspokojenia go, będzie zmuszona na to się zgodzić.“

* *

Dziwną łatwość czczego słowa mieli ówcześni mówcy sejmowi, a nie było jednego, coby się z nią i opisać przed światem, Koroną i Litwą, prześwietnemi stanami i królem JMcią nie pragnął. Senator czy poseł, nie mógłby oczów pokazać, wróciwszy do województwa, gdyby na sejmie zamilczał. — Ówczesne *Zagadki*, dające charakterystykę nie zawsze dowcipną, ale dobitną osób czynnych na sejmie i galeryach — wyrzucają wielu posłom — milczenie, gdy im je niemal za cnotę rachować należało...

Chwytał poseł jakąkolwiek zręczność, aby imieniem

współobywateli królowi złożyć hołd czci, powiedzieć mu, że się wolnym urodził i wolnym chce umierać, że dla ojczyzny wszystko poświęcić jest gotów — i wzburzoną słów potokiem, na chwilę uszy słuchaczy zalać... Chwile te czasem trwały godzinami. Wśród rozpraw nad najpilniejszym przedmiotem, gdy mowa wczoraj przygotowana została nieużyta, wtrącono ją przygrzaną i przyprawną na nowo *per fas et per nefas*, — tam gdzie wcale nie przystała. Mógł się sejm czteroletni pochlubić mówcami zdolnymi, licząc w to samego króla, mającego dar ujmującej wymowy, był nim ks. Kazimierz Sapieha, któremu nie nie kosztowała gorąca, świetna, porywająca improwizacja po nocy spędzonej na hulance w towarzystwie *tężyzny*, mówili pięknie Ignacy, a nadewszystko Stanisław Potocki, ks. Czartoryski poseł lubelski, Suchodolski i inni — lecz nie zbywało na Don Quichotach krzykliwych jak Suchorzewski, lub humorystach niesmacznych jak osławiony Jezierski. Dowcipował trafniej Benedykt Hulewicz, który Rzplitej radził zerwać aljans z retoryką a zawrzeć z logiką. Ciężką i wymuszoną wymową odznaczał się zacny wojski Zaleski. — Wszelkiego rodzaju oratorów tu znaleźć można i wszelkiej wartości mowy, poczynawszy od młodego Niemcewicz, pełnego uczucia i ognia, do młodych mówców, w których długich chryjach koniec się początku nie trzymał, a środek nie wiązał z obojgiem.

Próbował w początkach sejmku wyjść na mówcę republikańskiego Szczęsny Potocki, ale mu się to nie udało, mimo poparcia licznych zwolenników, — co jego mundur nosili. —

Nieznosna długość mów, wywodów, powtarzań, czasem w istocie dozwalał posądzać posłów, iż unyślnie tak rozwlekle rozprawiali, aby czas nadaremnie schodził.

Tryb narad mimo usilności obu marszałków, szczególniejszego łagodnego i ukochanego Małachowskiego, był obrachowany na stratę czasu. — Domagali się głosu ci, co nie do powiedzenia nie mieli, a odmówić im go było, to — szlach-

cicowi wolny objaw myśli jego tamować! Ztąd gniewy i swary i nieustanne wtrącenie rzeczy nie będących na dziennym porządku... Godzin czasu dziesięć, czternaście upływało w mozolnej walce, aby się dobić do redakcyj prawa, wylewem próżnym słów zamaskowanego, które potem często nie zmienione przyjmowano.

Dziś jeszcze dyaryusz sejmowy rozpaczliwe obudza zniecierpliwienie.

Lecz wiele rzeczy w nim stały się dla nas niezrozumiałemi dzisiaj, bo im towarzyszyły okoliczności przenikczane i zapomniane. Niedorzeczna interpelacya była strategicznym stronnictwa obrotem, wtrącona materya zmuszała do pewnych tłómaczeń. — Z walki tej zostały popiół i kości...

Nigdy pewnie sejm żaden tak nadzwyczajnego nie obudzał zajęcia i tak się na całym nie odbił kraju.

Oczekiwano czasem wypadku posiedzenia z gorączkowem upragnieniem; na galeryach do późna stały panie, poklaskując mówcom, uśmiechając się walczącym, zachęcając zwątpiałych... Dowodem tego współczucia całej społeczności, tego udziału jaki kraj miał w pracach sejmowych, są niezliczone wiersze, broszury rozprawy, polemika drukowana i pisana we wszystkich niemal materyach, na obradach rozbieranych. Sejm czteroletni miał swą literaturę, której wyborną posiadamy monografią. Powołani i niepowołani, umiejący pisać i wcale niewprawni, rwali się do pióra. Nie szło o formę, chodziło o myśl, o rzecz, o zwycięstwo w sprawie żywotnej. Za i przeciw zjawiały się głosy w każdym przedmiocie.

Najdzielniejszy z orężów — dowcip, nie został zaponianym, użyto go do ostrego cięcia tych, co się żadnym argumentem nie dawali. Słówko, które jak pstry papierek ptakowi przyczepiony, sprowadzało całe stado na przystrojoną ofiarę — często więcej działało, niż najlogiczniejsze wywody.

W czasie czteroletniego sejmu zjawily się *zagadki*

wierszem, epigrammata satyryczne, charakteryzujące ostro wszystkie główniejsze postacie. Nie oszczędzono w nich nikogo. Doszło do nas przeszło dwieście podobnych ucinków, widocznie najrozmaitszej ręki i głowy owoce, zbiorowa praca wszystkich, nierówniej wartości, czasem do zbytku swawolne, niekiedy indle i niekształtne, są przecie historycznym dokumentem, którego się pominąć nie godzi. Ileż w nich szacownych skazówek i rysów pełnych znaczenia!! Małe tylko przywiedziono próbki...

Nie oszczędzono i króla, wsadzonego na tron o!l baby“:

Polacy króla nie mieli
Walniejszego do kądzieli.

Jest coś o prymasie:

Siada téż przy tronie
W pąsowym robronie.
Bale daje, sam nie skacze
Tylko na poddaszu płacze.

* Księciu Stanisławowi Poniatowskiemu nie chciano zapomnieć owego nieszczęśliwego wyrażenia, gdy mówiąc o kawaleryi narodowej, nazwał ją *zgrają*. — Na Branickiego mówi zagadka:

Mina z polska kozacka,
Splamiła go krew bracka.
W ręku kielich, w ustach cnota,
Nie wiem co za patryota.

Czterowiersz o hetmanie Ogińskim, mógłby być Niemcewicza, i kilka innych nieochybnie są jego dowcipu i pióra. — Zagadkę o Ogińskim wspomniał parę razy w pamiętnikach.

Ma wiele cnót,
Zimny jak lód,
Z brylantem chodzi,
Nie pomaga, ani szkodzi.

Większej części tych tetrastychów, które weszły były w modę, nie sposób dziś powtórzyć, tak dobitnie się wyrażają. Nie było prawie nikogo z mężczyzn i kobiet więcej znanych w Warszawie, o kimby zagadki nie stworzono.

Oprócz zagadek, wierszy okolicznościowych, często przylepianych na domach (jak na pałacu Raczyńskich) rozrzuconych po placach, zjawiało się mnóstwo co dzień.

Najwięcej ich rozsiewano w Saskim ogrodzie, kładąc do dnia na ławkach, lub zostawując po fiakrach i reinizach. Ówczesny wiersz * świadczy o tym obyczaju:

Ekwipaże, remizy, fiakry, bryczki, wozy,
Wy jedni zaufania mego warci gońce...
Składy gorliwych moich pism, wiersza i prozy.
Panuj nad wami ciemna nocy — gaśnij słońce.

Niech się wszystkich stangretów oczy tobą kleją,
Bym gdy pisma rozrzucam nie był postrzeżony.

Nigdy może takiej obfitości dowcipnych słów, przezwisk, przydomków, nie wysypało się w świat, jak czasu sejmku czteroletniego. — Pruską partyę zwano *patryotami*, królewską i ambasadora: *pieczeniarczami*, bo wielu posłom król dawał mieszkanie i stół. — W senacie, między posłami, gdy się gwałt zrobił, do którego nieraz się mieszał arbitrowie, dawano się głośno słyszeć — słowo: — *pieczeniarcz!* —

„Co się tyczy słowa — *pieczeniarczów*, pisze Kitowicz, rzecz dziwna że się nim nie urażają, choć obiema uszami

* Autor pism patryotycznych alias paskwilów do Fiaków.

dobrze słyszą na wysiadaniu z karet, albo na wsiadaniu do nich, gdy się nacisk robi, tedy zajeżdżający po swych panów na zamek — gdzie się sejm odprawuje, stangreci, lokaje, hajducy, wołają jedni na drugich: Umykaj pieczeniarszu! Stój pieczeniarszu... Czekaj, ja pierwszy, bo ja patryotyczny, a ty pieczeniarski... Zwady przychodzą czasem aż do bitwy, które marszałkowska warta poskramia.“

Literatura nie pozostała obojętnym życia świadkiem, patryotyczna szczególniej przyklaskiwała każdemu usiłowaniu, puszczała race w chwili niebezpieczeństwa, smagała nielitościwie zdrajców i tych, których niegdyś Herbut z Fulsztyna zwał „*neutralistami*“ dowodząc, że gdy o ojczyznę idzie, obojętnym się być nie godzi. — Naruszewicz, Krasiński, Węgierski, Trembecki, Niemcewicz i wielu mniej znanych nie wahali się sławić jednych, karać drugich, pobudzać wszystkich. Wszyscy brali udział w tej sprawie odrodzenia, aż do woźniców, co przed zamkiem stawali, cóż dopiero powiedzieć o kobietach!!

W białych sukniach i szarfach pąsowych pokazywały się na wszystkich zebraniach, poczynawszy od galeryj w sali sejmowej, na której do nocy przesiadywały, aż do uroczystości, których były najpiękniejszą ozdobą. W tym właśnie czasie księżna Izabella Czartoryska najczynniejszą była patryotką, kazała golić głowy i przywdziewać polskie stroje, jak mówią zagadki.

Słynna z dowcipu księżna de Nassau, z domu Gozdzka, Kossakowska, kasztelanowa Kamińska, którą praczka Potockich zwano, bo ich długi opłacała, pani Krakowska, siostra królewska, hetmanowa Ogińska, księżna marszałkowa Lubomirska, czynnie się zajmowały polityką.

Uspodobienie patryotyczne znalazło w nich gorące współpracownice...

Nigdy Warszawa świetniejszą nie była, jak w czasie czteroletniego sejmu. Mnóstwo zamożnych obywateli cisnęło się do stolicy, posłowie i senatorowie z rodzinami, ciekawi cudzoziemcy, więcej hreczkosieje, napływali; przyjmowano,

bawiono się, wyszukiwano rozrywek nieustannie. Szał jakiś ogarniał najobojętniejszych, zbytek i przepych, któremu się cudzoziemcy wydziwić nie mogli — zwiastował mnogie ruiny... Warszawa ściągała z całego świata szarlatanów, awanturników i ciekawych. — Domy ks. Czartoryskich, Lubomirskich, Potockich, Radziwiłłów, otwierały się bez wyboru niemal dla każdego, kto przyzwoicie ubrany przychodził. Dla posłów stoły otwarte były wszędzie. Wieczory, reduty, assamble, teatr, bale, hece, obiady, kolacje, zajmowały tak czas, że go nie wiele na pracę zostawało.

Improwizowało się potem wszystko jak mowy ks. Sapiehy. — Ludzie zmuszeni bywać na wielkim świecie, z trudnością obowiązkom towarzyskim podolać mogli.

W niedziele bywał wielki obiad u ambasadora, wieczorem u ks. Prymasa, którego honory domu czyniła kasztelanowa Oborska, w Poniedziałki bywały przyjęcia u dworu, u marszałka Mniszcha, we Wtorek u Małachowskiego marszałka sejmowego, we Środy u ks. Adama Czartoryskiego, we Czwartki u Szczęsnego Potockiego, dopóki był w Warszawie, w Piątki u marszałka Ignacego Potockiego i t. d.

Wśród tych zabaw przygotowywano umysły, ściągano ludzi, pokonywano zwolna wstręty i rozszerzano idee.

Obok domów pańskich, sadzili się też majątniejsi bankierowie na świetne przyjęcia, jak Tepperowie, zięć Teppera Szulc, jak sławny piękną żoną hr. Tomatis, który dla graczy otwierał podwoje — i wielu innych, mniej głośnych. — Gra, była jedną z namiętności tego czasu, graczy co dnie i noce spędzali za stołami Lombra i Faraona, liczone mnóstwo...

Grali duchowni, jak Massalski biskup, który czasu sejmiku delegacyjnego, przegrawszy 20,000 dukatów, na jakiś czas potem opuścił Warszawę.

Na wieczorach u niego i u Ponińskiego, u posłów austriackiego i rosyjskiego, widać tylko było naówczas tań-

ce i stoły Faraona. * — W czasie czteroletniego sejmiku Poniński już był zubożały, dóbr nie miał żadnych, długów mnóstwo, żył z pensji ambasadora. — Do takich namiętnych a znanych graczy liczonego Manuzego, który się był ożenił ze starościanką Opeską, Soltenhoffa, który miał indygenat i starostwo także. — Potocki w. krajczy koronny, gdy przyjął urząd rzeczywistego radcy tajnego austriackiego, z pensją 2000 złt. austr.; ktoś zauważył, że on zwykle na kartę stawiał 400 dukatów. ** — Szło o tytuł nie o pensję. — Szczęsny Potocki grywał i tysiącami dukatów, jak na magnata przystało. Kitowicz słyszał, iż tak grywając z Bezbordkiem, życzliwość sobie jego pozyskał.

Pijatyki dawniejsze Augustowskie, wychodziły powoli z obyczaju, bo król rzadko wypił wina kieliszek; ale pozostali tędzy jeszcze opoje, począwszy od hetmana Branickiego, który, jak wszyscy świadczą, rzadko trzeźwym bywał. Oskarżają o to i siostrzeńca jego ks. Sapiechę *** iż przybywał często na sejmowe posiedzenia „jeszcze po wczorajszemu upiciu się nie wytrzeźwiony... †

Mówiono o Komarzewskim, adjutancie króla, wielce zdolnym człowieku, iż koszt szampana wypijał w godzinę, i nie upijał się. Komarzewski i Swiejkowski stolnik wołyński, założyli się z ks. Lubomirskim, podstolim koronnym (który też pił wcale nie źle) iż we dwu wina starego węgierskiego beczkę odjąwszy czop wypiją z kolei... †† Zbytek był w jadło równy jak w napojach i na przysmaki szło zagranicę pieniędzy wiele, balowano dnie i noce. — Brakło obyczajom powagi, szczególnież w stolicy, gdzie polskie tra-

* Schmitt, Materyały. II. 156.

** Schmitt, Materyały. II.

*** Méhée.

† Méhée dodaje złośliwie: A, witają go jako enotliwego marszałka konfederacyi.

• †† Moszczeński, Pamiętniki.

dycje i domowe zwyczaje ustąpiły kosmopolitycznym, a król cieszył się, gdy ks. de Ligne wychwalał z tego Polskę, iż właściwy sobie traciła charakter. Lecz po czasach saskich nie łatwo się było poprawić i wytrzeźwić — a okoliczności szłał raczej pomnażać musiały niż studzić.

IV.

SKARB I WOJSKO.

1789.

Widok sali sejmowej. Król i sejm. Lucchesini. Otwarcie posiedzeń. Projekta różne i ofiary. Szczęsny jedzie na Ukrainę. Mowa Niemcewicza za włościanami. Niemcewicz i Walewski. Rada Nieustająca. Groźby Staackelberga. Rada i straż. Obrona Rady. Mowy przeciwko niej. Głosowanie i obalenie Rady. Nowa epoka sejmowa. Skarb i wojsko. Głosy w Izbach. Prawodawstwo i obyczaje. Butrymowicz o Żydaeh. Bunt ukrainiejskie. Raport Szczęsnego. Morderstwo w Niewierkowie. Włóczęgi i prawo zabezpieczenia spokojności publicznej. Jeszcze o buntach. Zdania o nich. Obawy w kraju. Szczęsny Potocki. Stosunki jego z królem. Przyjaciele i nieprzyjaciele Szczęsnemu. List do Millera. Szczęsny zatrzymuje komendę. Stanisław i Szczęsny Potocecy. Uchwały sejmowe. Wojsko. Powołanie nowych generałów z zagranicy. Głosy kraju. Ofiary na wojsko. Podatki. Uchwała dziesiątego grosza. Podatki od duchowieństwa. Opinia o nich publiczna. Pensye biskupów. Narady o nich i głosy. Wyjazd prymasa. Wspomnienie pojezuickich łupieży. Monstrancya krakowska. Wspomnienie sejmiku delegacyjnego. Oskarzenie Ponińskiego. obrońcy jego. Głos Ign. Potockiego. Krasicki o Ponińskim. Domagania się sądu. Wojciech Turski. Ucieczka i pochwycenie Ponińskiego. Kaliks Poniński obrońcą brata. Przypozwania. Rodzina winowajcy. Branieckiego obrona. Trembeckiego: „*Ma pan rozum*“. Xiążd Spiridon kapucyn do marsz. Potockiego. Deputacya do ułożenia nowej formy rządu. Myśli zasadnicze. Pisma w tym przedmiocie. Opinie o reformach. Punkta główne. Spory o nie. *Rada party Branieckiego*, Paskwile. Sprawa miast. Przygotowania do niej. Jan Dekert. prezydent miasta Warszawy. Żądania miast. Zwołanie delegatów.

Wystąpienie ich przed sejmem. Oburzenie powszechne. Deputacya do sprawy miast. Głosy w tym przedmiocie. Polityka zagraniczna. Rosya i Prusy. Rady gabinetu francuzkiego. Scena z p. Aubert. W. hr. Engeström, poseł szwedzki. Porażka na kresach. Lucchesini zastępuje Buchholtza. Noty Essena. Posłuchy. Nota pruska i pruskie plany. Rosyjska polityka. Herzberg i Lucchesini. Projekt zamiany Gdańska i Torunia na Galicyę. Stosunki z Austryą. Posłowie do dworów obcych. Król i sejm. Korsak. Wpływ sejmu na ogół. Uroczystość. N. Rok. Blanchard. Cześć oddana Małachowskiemu. Król i Lucchesini. Branicki. Kossakowska. Obchód w Krakowie Krasicki w Warszawie. Medal pruski na cześć Polski. Gazeta ks. Łuskiny. Rocznicza koronacyi. Król z narodem, naród z królem. List o sejmie z Grudnia.

IV.

SKARB I WOJSKO.

1789.

„Piękny to był i poważny widok, pisze ks. Adam Czartoryski w życiu Niemcewicza, * Izba połączonych, kiedy król na sesję przybywał. Szli przed nim, dwór, ministrowie, marszałkowie z podniesionemi łaskami. Gdy usiadł na tronie, ministeryum odchodziło na swoje miejsca, w drugim końcu sali. — Wezwany przez w. marszałka koronnego, marszałek sejmowy stojąc zagajał posiedzenie, rozprawy się zaczynały. Gdy król chciał mówić, temi słowy wolę swoją oświadczał:

— Proszę ministeryum do siebie.

Ministrowie szli ku tronowi i stawali po obu stronach, a marszałek w. uderzywszy łaską, rzekł:

— JKMość mówić będzie.

Po skończonej mowie ministrowie wracali na swoje miejsca, chyba że król solwował sesję, co działo się najczęściej po każdej jego mowie i — póki harmonia nie ustawała między sejmującemi Stanami. To były momenta, w których powstawały najburzliwsze okrzyki i wołania, które króla dochodziły, nim z Izby „spiesznie ze swym orszakiem nie oddalił się.“

* Żywot J. U. Niemcewicza, 49

Ta harmonia o której wspomina czcigodny autor żywota, jeszcze była się nie ustaliła. — Walka w łonie Izby trwała, a król trzymał widocznie z posłem i Rosyą, chociaż jakieśmy wspomnieli, w Grudniu już pisał do cesarzowej, że usiłowaniom narodu przyklaskuje. Niedowierzano Stanisławowi Augustowi, a on sam wahał się jeszcze związku z Rosyą odstąpić. Otaczająca rodzina utrzymywała go w tych usposobieniach.

Essen pisze: „Postępowanie króla w czasie tego sejmku było bezwstydne, jednakże pochodziło ono zarówno ze złości (?) serca jak z obawy, aby nie był wystawiony na zemstę narodu, gdyby mu Rosya usunęła opiekę, jemu, rodzinie i wszystkim współwinowajcom w tej sprawie. Gdyby monarcha ten był postępował jak jego obowiązki nakazywały, gdyby nie grał roli niezaprzecanego Rosyi. interesa Rzplitej byłyby na pewniejszej stopie, do której nigdy nie dojdą przez opozycye i niepojęte zawady, które Stanisław August umie im stawić — i przez spory a nieufność, które sieje iprzeciwno Prusom w narodzie.“

Zdanie niechętnego krajowi i królowi Essena, po części tylko się usprawiedliwia.

Trudno było uwierzyć Prusom i zerwać od razu z Rosyą, a Stanisław August lepiej od innych czuł i wiedział, że chwilowa swoboda, jakiej używała Rzplita pod wrzekomą opieką Prus nie była żadną rękojmią przyszłości.

Patryotyczny obóz z pomocą Lucchesiniego i Piatolego miał nadzieję króla pociągnąć. Tymczasem starano się obalać instytucye, które stworzone były pod opieką Rosyi, przeciw której niechęć rozbudzano coraz większą. Wstręt ku niej i jej przyjaciółom, ku ambasadorowi, była tak powszechna, że oprócz króla, unikali wszyscy stosunków ze Stackelbergiem; a król gdy musiał przemówić za Rosyą, liczył się z każdym wyrazem... Lucchesini podlegał nader zęcznie... Roznoszono z pruskiej ambasady prawdziwe, czy zmyślane słowa Stackelberga, że na przytarcie buty polskiej, dosyć będzie chłopskiego buntu na Ukrainie. Król sam

miał to po cichu powtarzać, zrazu chcąc obudzić przestrach w rozgorączkowanych, ale zamiast obawy, powstało oburzenie.*

Są którzy utrzymują, że gdy Lucchesini najgorliwiej pracował przeciwko Rosyi, Stackelberg już się próbował zbliżyć znowu do poselstwa pruskiego, i że zachodziły pewne układy tajemne.

Sejm odroczony do dnia 7. Stycznia, rozpoczął swe prace na nowo... Zima była nadzwyczaj ostra, tak, że ptaki marzły, musiano więc do innej sali przenieść obrady.** — Dalszy ciąg prawa wojkowego przyszedł na stół, roztrząsano etat wojsk, organizacją kadetów i t. p. Jak zwykle *interlocuterie* mieszano projekta żadnego z przedmiotem związku nie mające, między innemi i → sejmu nieustającego. — Poniński odezwał się jako podskarbi przeciwko projektowi pułków z dziedzicznemi szefostwami, Radziwiłła, wojewody wileńskiego, Szczęsnego i t. p. z powodów przewagi, jaką te domy przez nie zyskiwały w Rzplitej. W istocie Radziwiłłowski pułk którego książę miał być dożywotnim szefem z rangą generał-lejtnanta, pułk mający czasu pokoju stać zawsze w województwie nowogrodzkim, wprawiał sejm w kłopot o płacę — jeśliby na nią dochody skarbowe nie starczyły, bo dla utrzymania go należałoby chyba stare pułki kasować.

Ponieważ podatki na wojsko były w zasadzie uchwalone d. 20. Października 1788, zostawało tylko co najrychlejsz myśleć o urzeczywistnieniu zaciągów i bliższem określeniu funduszów. Domagał się tego Suchodolski.

Podano znowu grzeczną notę do Stackelberga o ewakuacyą wojsk rosyjskich, komunikując ją mocarstwom innym.

Obawa buntów odzywała się ciągle — Szczesny znowu

* M. Zaleski Rpm. Pamiętniki.

** Wisała stanęła d. 6. Grudnia, a puściła dnia 6. Kwietnia. Stała okrągłe cztery miesiące.

przytomny, oświadczył się jutro zaraz (10. Stycznia) jechać na Ukrainę, dla zbadania sprawy na miejscu. Mowa jego nadzwyczaj była patryotyczna. „Polak jestem, mówił, szlachcic i obywatel tych województw, z których donoszą wieści, o wszczynającym się buncie. — Chcę dopełnić powinności, oświadczam się, że wykonywając rozkazy prześwietnej komisji wojskowej, zaraz jutro wyjeżdżam na Ukrainę.“

Daliej w mowie tej protestował przeciwko nierównemu podatkowi, (podwójnemu podymnemu), i wspominał — *hańbę pierwszego podziału*.

Na tejże sesji domagał się ustanowienia *stałego, wiekuiściego* podatku i raz jeszcze w imieniu województw podolskiego i bractawskiego, protestował przeciw podwójnemu podymnemu, gdy inne województwa były zwolnione.

Wszystkie myśli i projekta lały się i sypały, jakby w obawie, że na nie czasu nie starczy, jakby każdemu pilno było co rychlój rzucić je przed oczy narodu.

Niemcewicz z rzeczy podatków przemówił o ulżeniu ich dla włościan.

„Bo czyliż ten szacowny i biedny stan chłopów, czyli ten rolnik co się budzi przed wschodem jutrzenki, co twarzym lemiestem nieurodzajną częstokroć rozdziera ziemię, skrapia narzędzie swój pracy potem, a nieraz i łzami, czyliż ten człowiek, który wyprowadza nasze produkta, który przeciw porywczemu rzek biegowi w najprzyskrzejszy upał słoneczny, ciągnąc własnymi piersiami łodzie, nie już potrzebami, ale nieraz obciążone zbytkami naszemi — czyliż mowią ta część ludzi, którym praca i nędza zostawione w udziale, równie ma się do skarbu przyczyniać, jak my, co z ich krwawej pracy żyjemy?“

Wymowny ten głos Niemcewicza uczynił wielkie wrażenie. Po sesji Walewski, wojewoda sieradzki przyszedł do niego i z miną rubasznie przyjacielską, która źle gniew pokrywała — zawołał:

— Wyrodku! i ty sam, stary szlachcic za chłopami odzywać się odważasz!

— Panie wojewodo — mam to sobie za zaszczyt i chrześciańską powinność, rzekł Niemcewicz . . .

Walewski spojrzał nań, ścisnął mu rękę aż p. Julian zakrzyczał od uścisku i szepnął na ucho — Bez urazy, bądź u mnie wieczorem na ostrygach. *

Naglono o podatki. — Stojemy nad przepaścią! wołał nie bez przyczyny Kociell, poseł oszmiański. Podniosło głosy wielu za podatkiem stałym, którego i Szczęsny życzył, chcąc go nieć procentem od dochodów, (rodzaj income-tax). —

Wszystko to jednak było tylko przedburzem — gotowało się wniesienie i gorące poparcie — obalenia Rady nieustającej. Patryoci pragnęli tego koniecznie, było to dla nich znakiem odzyskania niepodległości. Nie szło może o samą instytucję, której byt był usprawiedliwiony w organizmie ówczesnego rządu — szło o pochodzenie jęj rosyjskie, o ludzi co w nięj zasiadali, o nadużycia spełnione. Obalić chciano złowrogięj pamięci instytucję, a zastąpić ją inną, której imię *Straży* nadano.

Rada nieustająca, do której większość zawsze pod wpływem ambasadora wybierano zaprzędanych jemu ludzi, zożydzoną była w narodzie. Ignacy Potocki, który był obfitym w wynajdowaniu i tworzeniu nowych wyrazów i słynął z tego — i zwał ją *Vice-Sejmem*. W początkach sejmu już rozeszły się najróżniejsze jęj przezwiska. Najpopularniejszymi były: *Zdrada nieustająca*, *Zwada nieustająca*, i *Rana nieustająca*. Zwano ją matką nieładu i córką ruskiej gwarancyi. **

* Niemcewicz, Pamiętniki. Paryż.

** Ignacy Potocki lubił i umiał nowe tworzyć i zastosowywać wyrazy. Mówiąc o departamencie wojskowym, powiedział, że został do Rady *wcielonym*, uważano to za nowość i przypominano mu owo *wcielenie*, tak jak Małachowskiego prześladowano wyrazem często przez niego używanym: *wywiązywać się*.

Rada nieustająca w ogóle tak była znienawidzoną, iż wstydzili się ludzie należeć do niej.

Karśnicki kasztelan wieluński omyłką podany w gazecie jako konsyliarz Rady nieustającej, publicznie się z tego oczyszczał.

Dniem przed tém posiedzeniem, wiedząc co się gotowało, wezwał jakoby do siebie Stackelberg marszałka sejmowego, Małachowskiego i po swojemu nagadał mu terminami uszczypliwymi, że nie zdatny jest do sprawowania urzędu, który piastuje, że nie umie poskromić wielomównych zuchwałych posłów. że republikanie zagorzali zbyttniem się zuchwałstwem unosząc, obrażają JCMość — że czynny marszałek umiałby powściągnąć wyuzdane języki itp. *

Małachowski obrażony odparł, że zna swoją powinność, ale ta nie dozwala mu ust zamykać posłowi, równą jak marszałek powagą zaszczyconemu.

Do żywego dotknięty rozmową, Małachowski pobiegł zaraz między posłów, uagłąc o przyspieszenie obalenia Rady, za którą Stackelberg obstawał.

Po téj to rozmowie nie nawykły do nieposłuszeństwa poseł miał się odezwać, że Polacy bardzo zhardzieli, ale na upokorzenie ich, dosyć będzie czterech posłów naszych. *

Wiedziano więc wcześnie na zamku, co się gotuje i król przybył na sesyą z mocném postanowieniem opierania się opozycji. — Zaledwie wniesiono o zniesienie Rady, Potocki, poseł lubelski, ustanowienie *Straży* u boku króla zaproponował. Poparł go Czartoryski, chcąc wprzód jednak mieć podatki. Wtrącano nadaremnie różne inne projekta, Izba nie dawała się zbić z drogi. Wystąpił gwałtownie przeciwko Radzie Suchodolski — jako przez *obcą przemoc* narzuconej — Inni dopominali się znowu o posłów za granicą, Niemcewicz dla dotknięcia króla zażądał, by Izba kazała powołać napowrót do kraju generała inspektora, który był pła-
tuty, a nic nie robiąc od lat kilku, siedział za granicą.

* Kitowicz.

Poparł go Grabowski i znowu powrócono do Rady i jój obalenia. Kossakowski, a z nim kilku z rosyjskiego obozu, bardzo zręcznie motywowali opozycję, jako republikanie, obawiając się niby królewskiego despotyzmu, przeciwko któremu Rada była zasłoną.

Lecz wstrzymać nacisku nie było podobna.

— „Nieustająca Rada, wołał *turbator* Jezierski — gdyby w kraju *zdrada*, co sekreta do nieprzyjaznego wynosi domu!“

Precz z nią! Poszli za nim inni — Mierzejewski, poseł podolski, rzekł:

— „Uwięzienie przed konwikcją biskupa i senatora (Sołtyka), wpuszczanie, zapraszanie wojsk obcych, tworzenie w Radzie konfederacyi, rozsyłanie po sejnikach obcego żołnierza, bez wzdrygnięcia na rozlew krwi, to jest cecha postępku Rady nieustającej, niezważającej na naród, na prawa i na samą ludzkość.“

W tym samym duchu po nim, mówili Suchodolski i Potocki — król mógł już być przeświadczonym, że ogromna większość była za obaleniem Rady i że przypuszczonemu szturmowi oprzeć się nie potrafi.

Zdaje się że manewrem dla odwrócenia uwagi od tego przedmiotu było wniesienie podskarbiego Ponińskiego, zaciągnięcia zagranicą pożyczki miliona czerwonych złotych. — Ale samo imię Ponińskiego i wspomnienia sejmu 1775, wywołały ostre wyrażenia — „Sejm pamięci niegodny.“

Wszyscy byli niemal zgodni w domaganiu się *podatku wieczystego*, który i król popierał. Popularną ideą tego podatku myślano odciągnąć od Rady, zwlec tego dnia ostateczną decyzją i jeszcze próbować wpłynąć na posłów. Niepomógł podatek jednakże, mowy po mowach następowały, za i przeciw, zawsze o Radzie, zajmującej umysły wszystkie. Dawano uczuć królowi, iż nie zwycięży opozycyji, że naród dla spodziewanych przezeń korzyści osobistych i rodziny, własnej sprawy nie poświęci... Ten i ów odzywał się że Polska kaprysów i ostrego obejścia się z sobą Rosyi i Au-

stryi cierpieć nie będzie. — Wtrącono porównanie Rady i posła do pretorów i prokonsulów...

Zaleski Michał, poseł trocki, wystąpił z mową w duchu konserwacyjnym, doradzając nie obalać nic, nie wywracać, ale przywracać i poprawiać...

Ciągnęło się tak długo, iż książę Sapięha marszałek zawołał: „Nadejdzie wiosna, a my jeszcze będziemy radzić, wtedy, gdy już siebie bronić i czynić by potrzeba.“

Mowy po mowach coraz gwałtowniejsze następowały — wolano, aby całe dzieło sejmu 1775—76 razem z nienawistną Radą pogrzebać w jednej mogile.

Bronił Rady prymas jeszcze. — „Gdyby z uchYLENIEM Rady wrócić się potrafiły Polsce najpiękniejsze jęj prowincye, na tymże sejmie 1775 r. tymże traktatem oddane trzem sąsiadom, pisałbym się na to — ale się lękam nowego zaboru i nowych dla ojczyzny nieszczęśliwości.“ — Poniński oświadczył, że nie koniecznie był za ustanowieniem Rady nienustającej, lecz gdy ta w r. 1775 urządzona, w r. 1776 poprawioną została i pomiędzy sejmami okazywała się użyteczna, zgodziłby się chyba na uchylene jęj, gdyby ją zastąpić inną... Wymowny głos Potockiego poruszył Izbę, nazwał on bardzo trafnie, sejm terazniejszy i jego narady „*sądnym dniem ustaw 1773—1776 r.*“ Zaczęto tłumaczyć ten sejm i wypierać się w nim uczestnictwa. — Za Sapięhą Czartoryski zarzucił Izbom nieczynność, wahanie i zagrzal do stanowczego kroku. — „Czwarty już miesiąc zachwycił nas, rzekł, *operosc nihil agentes.*“

Nie wiem w czym głosie miała się wyrwać groźba nawet, że w najgorszym razie *szable* mogą spór rozstrzygnąć.

Naostatek nastąpiło głosowanie i po dwunastogodzinnj sesyi, Rada zniesiona została 120 przeciwko 13 głosom!! (czy raczj 11).

Zwycięztwo było wielkie — stanowiło o przyszłości sejmu, o kierunku całym polityki w latach następnych. — Król i poseł stali bezbronni...

W istocie było około pięćdziesięciu głosów przeciwko

zniesieniu, lecz wielu wstrzymało się całkiem od wotowania, z obawy narażenia sobie biorącej już górę większości. Jawnie występowali tylko prymas, biskup Kossakowski, Massalski i inni, co już nic do stracenia nie mieli. — Mowy Ignacego Potockiego i Branickiego, szczególniej pierwszego, najwięcej się przyczyniły do zwycięstwa.

„Tak, pisze Smitt* zniesiono tę instytucję, która pod prezydencyą króla, rząd statecznie i rozważnie sprawowała (!!)

Po magnatach — dodaje — nigdy się nic pewnego nie można spodziewać. Są zmienni, interesowani, i w każdej chwili gotowi *wdzięczność* (!) i interes kraju swojego własnym namiętnościom, popularności, lub chwilowym robotkom poświęcić.“

Ta sesya była chwilą stanowczego przełomu... Obózowi przeciwnemu nie pozostawało nic nad psucie obrad, przeciąganie ich, mnożenie nieładu, poddawanie drobnostek — mitręzenie jednym słowem, którego się usłuźni jurgieltnicy podjęli. — Z obaleniem Rady nieustającej rozpoczęła się druga epoka sejmu, prawie jedynie zajęta ową walką szermierską, między chcącymi z czasu korzystać, a usiłującymi go psuć i trawić nadaremnie. Przeciągnęło się to do wiosny r. 1790.

„Były to, pisze ks. Adam Czartoryski** dwa drogie lata najszcześniejszej pory, które jeśli spełzły na niczém, posłużyły przynajmniej do lepszego poznania znaczniejszych członków sejmu. Partye zaczęły się inaczéj rozróżniać i składać. — Wichrzyciele i ludzie nieuleczeni z uprzedzeń i przesądów, co Polskę od stu i więcej lat do nieochybniego upadku wiedli, znaleźli się w wyraźniejszym stosunku i towarzystwie polityczném z zaprzedanemi Moskwie i co raz jawniej w jedno grono z niemi wiązali się. — Tymczasem ludzie uczciwi, przywiązani szczerze do Stanisława Augusta, i w sercu nie ambasady, lecz króla stronnicy,

* Życie Suwarowa. II. 202.

** Żywot Niemcewicza.

a niemniej dla tego dobrzy Polacy, zaczęli się zbliżać do partyi patryotycznój i naprzód w sekretnych, a potem w głośnych notach z nią się łączyć.“

„Jest to chwila, od którój, pisze cytowany, naczelniczy partyi patryotycznój zaczęli zwracać swe usiłowania, by pozyskać ufność króla, przekonani, że zjednawszy go sobie, pójdą spieszniej do celu.“

„Nie zaraz jednak, mówi tenże, tak błogie zamiary mogły przyjść do skutku — wiele było przeszkód do zwalczenia; dawne urazy i nieufności osobiste króla do niektórych z ludzi celujących teraz w sejmie, trudność odwyknienia od ciągłej uległości radom i wymaganiom Moskwy i jój zasznikom, któremi król był otoczony — stawały na zawadzie...“

Obawa Rosyi i jój potęgi jak widmo stała ciągle na oczach Stanisława Augusta...

Następujące posiedzenia chociaż ze względu psychologicznego są zawsze bardzo zajmujące, choć są logicznym dalszym ciągiem uchwały stu tysięcznego wojska, komisyi wojskowej, podatku i obalenia Rady nieustającej, choć są szkołą i wyrabiają ludzi — już tak żywego jak pierwsze nie obudzają zajęcia.

Skarb i wojsko! odzywa się hasło nieustannie powtarzane, i około tych dwu głównych sprężyn obraca się mozolnie cała czynność sejmowa, przeciągająca się bez miary. Sejm czuje iż nie dosyć jest stanowić prawa, że trzeba naród odrodzić w obyczajach — dla tego odzywają się w nim głosy wymowne przeciw rozszerzonemu zepsuciu.

Na posiedzeniu najbliższem Kiciński poseł liwski powiada:

„Uczta jedna kosztuje czasem więcej, niż wyżywienie roczne ubogiej acz licznój familii. Powóz jeden przenosi dochód majątności, ubranie domku wartość jego — ozdoba jednéj sukni, całej garderoby szacunek, a odmiana ledwo nie co miesiąc w tém wszystkiem mody i tonu, przywłaszcza sobie nazwisko życia przystojnego. Wieleż takowe

wydatki zrujnowały u nas domów, wiele dóbr ziemskich! i t. d. wieluż młodzieży bez sposobu do życia zostawiły?”

„Poranki (do pracy przeznaczone) na układaniu włosów trawimy. Młodzież od dzieciństwa do pieśczot i miękkości nawykła. Od czasu jak u nas strój zagraniczny stał się powszechnym, a do niewieściego zbliżonym, nie tylko nie domowego na sobie nie nosimy, ale wziął górę gust do cacek i bagatel. Napelniony kraj frakami, haftami, guzikami, laseczkami, dewizkami, pierścionkami, lusterkami i innemi błyskotkami, a zabrakło dzielnych wierzchowych koni, zabrakło broni, którą przedtém wszystkie domy szlacheckie bywały przyozdobione. — Przytłumiony *duch narodowy* (sic).

Kiciński chciał, aby wrócono do stroju narodowego, i żeby urzędnicy, starszyzna przykład dali.

W istocie musiały się bardzo zmienić obyczaje i zwieścieiałość być widoczną, gdy w 1788 r. autor poparcia uwag nad życiem Zamojskiego* użycie ciągle i nieszenie szabli — uważał za rzecz już wyszlą ze zwyczaju. „Dawniej obóz szlachcicowi służył za mieszkanie, a szabla, którą *zawsze nosił u boku, a jedząc kładł na stole*, zapewniała mu wolność.“

Książę Czartoryski odpowiedział trafnie Kicińskiemu iż dwa są prawodawstwa — prawodawstwo *praw* i prawodawstwo *obyczajów*, do którego przedmiot ten należał.

Rozprawy tak przerywane *interlokucjami*, szły dalej o podatkach, o ich rozkładzie (dotknięto dóbr duchownych) o nowych źródłach dochodów. Wrócono do pomysłu ustanowienia opłaty od orderów, orła białego sto dukatów, Stanisława pięćdziesiąt.

Wybranowski zarzucił sejmowi znowu, że mówi wiele *de lana caprina*, a mało co robi, iż z narad rodzi się *ridiculus mus*, iż należy ważniejszych niż ordery i stęple szukać źródeł dochodów. Nie umiano jednak na razie, a raczej nie chciano tknąć istotnych źródeł, bo szlachta siebie

* Poparcie, 70 str.

oszczędzała i wyszły na scenę indigenaty i nobilitacye płatne...

Bardzo rozumnie i nad wiek swój trafnie z powodu lustracyi Żydów, przemówił o nich Butrymowicz: „Nadać im trzeba jakikolwiek tytuł obywatelstwa, gdyby u nas już mieli swą ojczyznę i nie byli włóczęgami i tulaczami jak dotąd. Trzeba by prawa nie nakładały na nich podatków, któreby ich dotyczyły z powodu religii, by im zabezpieczyły religii swobody, własność i podciągnęły pod wszelkie krajowe jurysdykcyje, nie pozwalając im mieć własnej (Status in statu) — oprócz ich rzeczy duchownych.“

„Żądać zmniejszenia świąt żydowskich, żądać by jak najbardziej w języku krajowym się ćwiczili i używali go w pismach prywatnych, publicznych... aby oświatę przez to nabywali, aby ubiór pospolity krajowy przyjęli — aby poprzestali wyłącznie szynkami się trudnić, zajęli rolę, handlem, rzeniosłami — a staną się pożytecznemi kraju obywatelami.“

Butrymowicz chciał téż, by opłatę stępla porównu z innemi ponosili.

Takie to głosy cześć czynią owemu sejmowi, a było ich w wielu przedmiotach dosyć, co wyprzedzały idee wieku i jasnością a zdrowym poglądem zdumiewały.

Wraz z innemi monopolami i przywilejami chciano i drukarskie usunąć.

D. 3. Lutego powracający z Rusi generał Kurdwanowski* zdawał sprawę z pogłosek o buntach na Ukrainie o duchu chłopów, o wieśniach, jakie chodziły czasu dubieńskich kontraktów, że około Monasterzysk popi spiskowali,

* Kurdwanowski, jak wiadomo, był służką hetmana, tak, że ta sprawa buntów ciągle z tego jednego źródła płynie. W jednem z najlepszych pism z czasów sejmu tego: *Próba pióra bezstronnego obywatela*, (Kaj. Kwiatkowskiego), pisze o sprawie buntów: „Już tu zaczęła się oczewiście pokazywać partya przelewająca tę materiją i czas trująca... poczęto jęj publicznie na sejmie przymawiać.“ Nakazane były po kościołach suplikacye na odwrócenie rzeczy — nie istniejącej.

około Humania lud się zwał... Dosyć było różnych takich, polapanych na gościńcach wieści, aby popłoch obudzić. — Projektowano na żołąd zaciągnąć Kozaków... Trwoga zrodziła się w umysłach znowu. — W całej tej sprawie buntów tkwi coś tajemniczego; jest ona sztucznie wywołana, ma jakiś cel niepokojenia — żywią ją podszepty wychodzące z różnych źródeł, a łatwowierność nadaje jej niepomierną wagę.

Tracono na to wiele czasu niepotrzebnie, a Essen w ogóle znajduje, iż go marnowano. — „Na nowo pisze, plany i spory o podatki stałe przyszły pod obrady. — Nie podobna zaprzeczyć, że dla pozyskania trwałej podstawy, koniecznym będzie duchowieństwo, właściciele starostw, a wreszcie i szlacheckie dziedziczne posiadłości obciążyć. — Dotąd posiedzenia jedno po drugim bezskutecznie upływały, gdyż wszystko podatkami poobciążano w nadziei, iż przez to starostwa i dobra szlacheckie się uwolnią — a to dało sumę mało znaczącą.“

Essen śmiał się też, że w Lutym całe jedno posiedzenie upłynęło na rozprawach czy sto, czy półtoraśta głów być miało w chorągwi.

Wspomnieliśmy wyżej, gdy wieść o buntach zatrwożyła sejmujących, jak dziwnym zbiegiem okoliczności zeszły się pierwsze o tém pogłoski z powrotem hetmana Branickiego do Warszawy. — Pierwszy też siostrzan hetmana dał o tém znać w Izbie. Smitt* nie waha się stanowczo, z notat posła rosyjskiego czerpiąc, twierdzić, iż cała ta sprawa buntów była dziełem partyi Potemkinowskiej i Lucchesiniego. Najwięcej się nią zajmowali w istocie Branicki, Sapieha, popierany przez Kublickiego, Suchodolskiego i Mierzejewskiego (którzy wszyscy u Branickiego mieszkali i przez niego byli utrzymywani). Suchorzewski, który był ich narzędziem, tak się zapędził raz, że chciał zaraz wojnę wypowiedzieć Rosyi i posłowi dać do wyjazdu pasporta.

Stackelberg dowodził, że cały bunt był zmyśleniem, że

* Suwarow, II. 218.

Branicki z Sapiehą stworzyli go, aby zrodzonym zeń niepokojem się posługiwać. — Stackelberg żalił się nawet na Sapiehę Branickiemu, który miał mu odpowiedzieć na to:

— Cóż pan chcesz? Sapieha chce zarobić na sławę, a pamięta przyjęcie w Kijowie.*

W istocie on i Ignacy Potocki byli tam jak najgorzej widziani. Cesarzowa czyniła to z naprawy stronnictwa króla, które ich obu cierpieć nie mogło, równie jak Szczęsnego, ciesząc się niezmiernie okazywanym im chłodem.

Wejrzawszy głębiej w tę sprawę widzimy, że ani mniej ani więcej do buntów podówczas usposobienia nie było w istocie, tylko jak zwykle na Ukrainie, gdzie się pamięć Koliśczyzny i Kozacczyzny utrzymywała. Zwrócona uwaga, zrodzony niepokój, kazały poszukiwać troskliwiej poszlak, podnoszono wypadki lożne, wykładano znaki niechęci i uczyniono z tego postrach dla kraju.

Szczesny wyjechałszy z Warszawy d. 10. Stycznia na Ukrainę, przesłał raport, który czytano d. 19. Lutego, donoszący iż o buntach tam wcale słyhać nie było. — Wszakże niedowierzano mu i na następnej sesyi domagano się uzbrojenia obywateli.

W Izbach bardzo często słyseć się dawały grożące głosy; w Marcu, gdy się wszczęła mowa o stanie włościan i potrzebie ulżenia im. Rożnowski poseł gnieźnieński, wspominał o ucisku jako o przyczynie istotnej buntów.

W Kwietniu wypadek na Wołyniu w Niewierkowie z rodziną Wyleżyńskich, dziwnie posłużył do odżywienia strachu, do wznowienia materyi o buntach. — Wrażenie tego morderstwa i rozgłos jego przeraziły wszystkich. — Ignacy Wyleżyński, rotmistrz kawalerii narodowej, żona jego Anna z Bierzyńskich, guwernantka, garderobiana, karlica, szafarka i praczka zamordowani zostali w nocy przez służby dworskie, młodych chłopców, którym Wyleżyński starał się dać wychowanie. Umieli bowiem czytać i pisać po polsku

* Ibidem, II. 220.

i po niemiecku, jeden z nich grał na skrzypcach, drugi rysował. Bracia dwaj, z których jeden rymarzem był, drugi lokajem, żądali jakoby uwolnienia od pana, zuchwale się znajdowali i jeden z nich był ukaranym. Uczynili więc znowę i zasadzkę, powykęcali zawczasu braci w domu, powiązali szable, resztę służby upoiłi. Morderstwo mimo obro-ny popelnione było z okrucieństwem i zaciętością, umyli się po niém spokojnie winowajcy i zrazu zataili, ale ich wykryto i srodze ukarano. Ćwiertowano hersztów a dziesięciu powieszono.

Niewierkowskie zabójstwo posłużyło do odżywienia po-strachu. Wspomniano o niém na posiedzeniu 16. Kwietnia. Duch buntowniczy przypisywano podżeganiu Filipowców ru-skich, jeżdżących po kraju pod pozorem handlu Butrymo-wicz zwrócił na to uwagę, że ludność schyzmatycka Rzplitej nie czuła się w obowiązku wierności ani jój, ani królowi, bo się modliła za cesarzową i sądziła od niej jedynie zale-żną i poddaną, chciał by zakazano modłów za cesarzową. Radzono o buntach przez dni kilka i postanowiono prawo przeciwko włóczęgom markietanom „*Zabezpieczenie spokoj-ności publicznej*.“ Markietani powinni byli mieć świadectwa. Innym włóczęgom, popom nieumieckim, czerncom wędrownym, Filiponom w niedziel dwie nakazano wybrać się zagranicę, pod surową karą. — Miano téż w myśl Butrymowicza wy-dać uniwersały, aby dyzunici nie ważyli się modlić tylko za króla i Rzplitej. — Essen wspominając o tém powiada: „Dowiedziano się, że nasiona powszechnego powstania pod-danych polskich greko-syzmatyków przeciwko szlachcie pol-skiej we wszystkich prowincjach królestwa rozszerzone były, gdzie szyma mieszka — a gdyby nie energiczne wystąpie-nie rządu, byłoby do wybuchu przyszło (!) Jeszcze nie są zupełnie spokojni (mówi Essen w Kwietniu — 17—21). Wszystkie familie uciekają gdzie kto może. Dowiedziano się że powstanie to nie wprost od ludu szło, ale przez gę-sto rozspanych ruskich markietanów, kolporterów i innych, podżegane być miało.“

Essen dodaje także, iż przypisywano je partyi Potemkinowskiej.

Głoszono że rzeź powszechna nastąpić miała około d. 20. Kwietnia ua ruskie święta wielkanocne, że pięć do sześciu tysięcy wysłańców ruskich rozsypanych było po kraju, którzy nad chłopami pracowali i noże roznosili. — Na sejmie w Kwietniu (23) żądano natychmiastowego wysłania wojsk, co téż zarządzone zostało. Trwało to zaprzątnienie buntami dosyć długo. Pierwszych dni Maja w Tarnorudzie rządca lękał się o bezpieczeństwo komory Rzplitéj i żądał od Szczeńskiego sił wojskowych, bo około Satanowa, Zawalijek i Tarnorudy, kręcić się nieli hultaje, z których kilku uwięziono... W Izbach mówiono o tém nieustannie, chcąc zakazać nawet pielgrzymki pobożne do Kijowa, którym wpływ złowrogi przypisywano... Ks. Czartoryski jednak radził fanatyzmu prześladowaniem nie rozbudzać. Podano nawet, (Maj-) notę w tym przedmiocie do Berlina, polecając Ks. stolnikowi Czartoryskiemu skarżyć się o bunt i razem o zapowiedziane przeciąganie korpusu trzydziestotysięcznego przez kraje Rzplitéj. Z Berlina odpowiedziano radą, aby się zwrócić o to do gabinetu petersburskiego, a prosić, by wojska małemi przechodziły oddziałami. W Maju jeszcze rozsiano znowu (22) pogłoskę o wjeździe w granice pięciuset pięćdziesięciu zwoszczyków i o Kozaku Kiryle, który noże rozdawał.

„Ze wszelkich tych informacji — pisze Essen, okazuje się, że Cherson był ogniskiem, przy którym przygotowywał się ten bunt i warstnem dla ludzi, którzy nad nim pracowali. Synowie Gonty, który w r. 1770 stał na czele morderców znaleźli tu schronienie i z tamtąd płynęły summy, które między szymatyków chłopów rozsypywano, aby ich do buntu nakłonić. — Syzmatycki archimandryta na Litwie przekonany został że plebanom i mnichom swój dyecezyi kazał cesarzowej składać przysięgę wierności. Aresztowano go i zabrano korespondencye a razem po monasterach broń

i przybory wojenne... Podejrzenie pada coraz większe, iż ks. Potemkin w tym obrzydłym spisku nie był bez winy.“

Mowa tu o aresztowaniu archimandryty słuckiego, którego gdy uwięzić miano, Stackelberg wysłał doń kurjera ze 4000 rubli i oznajmieniem, aby uelodził, lecz posłaniec zastał go już pod strażą księcia wojewody wileńskiego. Popłoch na Ukrainie, Wołyniu, Litwie, urosł do nadzwyczajnych rozmiarów, a gdy Butrymowicz (wyżej) prosił w imieniu powiatu pińskiego o zabezpieczenie życia i własności obywateli, — musiano przedsięwziąć kroki stanowcze i podejrzanym uwięzić... Komisarzami do wysłuchania i inkwizycyj więźniów, wyznaczeni zostali biskup Łucki, Sumiński kasztelan, Felkersamb kasztelan, Grabowski, Zaleski Michał, Szymanowski rejent i Sołtan.

Stanisław Potocki tak pisze do Szczęsnego w Maju w tym przedmiocie.* — „O buntach tu jeszcze przebąkują. Jak dalece serce tkliwe JWPana musiało boleć nad tylą przynajmniej nierozmyślnemi exekucjami i krwi — kto wie czy winnej — rozlaniem! — Cóż robić! Na trzy części się dzieleny: 1) chcących buntu, 2) ślepo zapalonych za buntami, 3) nie wiedzących co mówić na tak liczne dowody, z których pewne się zdają dość jasne, przynajmniej niechęć wielką chłopów, osobliwie litewskich dyzunitów okazujące

„Żeby dać Panu wyobrażenie tego co się dzieje, powiem że onegdaj na obiedzie ja (z trzeciej klasy) mówiąc do posła, należącego do drugiej, śmiałem niejaki refleksyc podawać względem *nie tak bardzo wielkiego niebezpieczeństwa*, buntów i sposobów słodkich do ich uśmierzenia. — Kto nie wierzy buntom, odpowiedział mi — chyba sam do buntów należy, a co do ich wstrzymania — któż mi inaczej powie, jak że *lepiej by stu niewinnych zginęło, niż gdyby jeden winny miał uciec od kary!*“

List ten rzuca wielkie światło na całą sprawę, która

* Listy oryginalne.

sztucznie stworzoną była i podtrzymywaną, aby sejm próżno zaprzętać.

Małe wyjątkowe wypadki posługiwały wybornie podżegaczom. W Lucku paroch Horodyski, który pięć nożów miał kupić i czasu rezyrakcyi podmawiać do rzezi szlachty i żydów, wzięty, degradowany i na śmierć został sądzony.

Chwycono jednak i wielu niewinnych, tak paroch Krzemieniecki i paroch Suski pomówieni o bunt, schwyceni, przywiezieni, badani, okazali się niewinnymi, na co im wydano świadectwa, a król ich złotemi medalami do noszenia ua szyi i pieniędźmi wynagrodził.

W Maju pisze korespondent do Szczęsnego: „Uprzykrzyło się słuchać i gadać o buntach — przecież ucihli przez odjazd za granicę księżnej jenerałowej. Wyjechała téż księżna de Nassau choć niechętnie, „udając zawsze księżną udzielną.“ Po wyjeździe tych pań a hetmanowej Ogińskiej do Siedlec (21 Maj) została jedna tylko księżna wojewodzicowa Mściławska. — Okazuje się, że pogłoski owe siano najwięcej przez kobiety. — Jeszcze jednak w Maju Wołyń był cały w trwodze, obywatele uchodzili do Berdyczowa. Żądano od jenerała Lubowidzkiego z Żytomierza (kapitan Owsiniński) aby dał pomoc wojskową do chwytania ludzi. Z Podola roznoszący te wieści jenerał Kurdwanowski, stada swe uprowadzał.

Uspokoilo się w końcu, choć Essen w Lipcu zapisuje jeszcze wiadomość (18) iż konsul z Chersonu donosił, jakoby ks. Potemkin największy miał udział w spisku, i że dzieściotysięcznemu korpusowi zbliżyć się rozkazał do granicy dla poparcia buntu gdyby wybuchnął, aż doniesienie jenerała o nadciągających dwunastu tysiącach polskiego wojska powstrzymało robotę całą.“

W Sierpniu z powodu tych wrzekomych buntów, jakoby wystąpieniem wojska wstrzymanych — nie chciano dopuścić wywozu zboża za granicę rosyjską, o co były długie spory na sejmie. Lękano się stosunków wieśniaków z rosyjskimi poddanymi i ledwie dozwolono na transporta ze

stu podwód złożone. Spór o to trwał trzy dni, ostatniego przez godzin dwanaście. Trzeba przyznać, że jeśli celem hetmana było zabijanie czasu, buntury mu ku temu wybornie posłużyły. Pod koniec roku już wcale o nich mowy nie było...

W pewnym związku z tą sprawą jest cały przebieg stosunków Szczęsnego Potockiego z sejmem i królem. — Widzieliśmy go w Styczniu opuszczającego Warszawę, na pierwszą wieść o buntach, dla pilnowania bezpieczeństwa Ukrainy.

Stosunki z królem były nadwreżone, lecz niezupełnie zerwane. Trudno jest nawet wytłumaczyć zjadłość późniejszą jego przeciw Stanisławowi Augustowi, który był dlań do ostateczności powolnym i dobrym. Ledwie by przypuścić nie trzeba iż, jak chodziły pogłoski * — była w tém jakaś sprawa kobieca i odkryte listy króla u kochanki... Czy by to miało oznaczać naówczas właśnie znajdującą się w Warszawie Wittową, rozstrzygać nie śniemy. Że się nią już mocno Szczęsny zajmował, widać to z doniesień jego korespondentów o wszystkich jej krokach. ** W r. 1788 właśnie Wittowa z Wiednia przybyła do Warszawy „piękna jak bogini Gnidu.“ — Ubrana po grecku czy po europejsku zachwycała wszystkich. Gdzie się ukazała, upędzano się, aby ją widzieć, w ścisku ludzie na krzesła i stoły się drapali. — Szczęsny ją tu spotkał powtórnie, ale rozdąsany na sejm musiał porzucić ją i stolicę.

Stosunek jego z królem śledząc wedle korespondencji, widać jak Stanisław August drogo cenił dobre z nim porozumienie. W 1768 r. król ufał mu, że się do Barskiej konfederacyi nie przyłączy; w 1778 r. chciał go mieć marszałkiem trybunału (był chorążym koronnym) i sprawa tylko z Czernyszewem przeszkodziła temu. W 1780 Szczęsny już chciał pułk wystawić swym kosztem, za co mu

* Trębicka, *Memoires d'une polonaise.*

* Listy — *passim.*

król dziękował, równie jak za pobudowane dla kwarantany domy w Mohylowie i Bohopolu. W r. 1785 jako wojewoda ruski w ścisłych i ciągłych był stosunkach z królem co do spraw pogranicznych od Rosyi, Turcyi i Mołdawii, pośredniczył we wszelkich z wojskami rosyjskimi trudnościach.* W tym roku téż siano jakieś pogłoski o buntach chłopskich, które Szczęśny starał się stłumić i rozumnie im zapobiegać. W 1787 posłał król pod jego komendę brygadę Chomińskiego i pułk Bielaka, polecił mu urządzenie magazynów. Ostawiano granicę od Turcyi za porozumieniem się z Romanzowem (Listopad), myślano o broni i amunicyi dla téj komendy, która z pewnością naznaczała się w planach króla do wspólnego z Rosyanami działania, do którego Szczęśny się przysposabiał widocznie. Stosunki z Romanzowem i innemi jenerałami jasno tego dowodzą. Pod tą datą jeszcze król pisał do niego: „Co do ścisłego złączenia się naszego z potencją rosyjską, jakem już WPanu nadmienił w dawniejszym liście moim — tak i dziś potwierdzam, że cały jestem zajęty nie tylko tém przekonaniem, że essencyalnie jest to potrzebnem dla sławy i konserwacyi narodu naszego, ale już chwala Bogu widzę i zbliżające się do tego nadzieje.“ — Cieszył się król iż był ze Szczęśnym jednego zdania. W r. 1788 w Styczniu, król mu za ofiary dla kraju dziękował. — W tymże roku raporta od granic tureckich posyłane do departamentu, Szczęśny w kopjach na żądanie zarazem udzielał królowi. — Pisali do siebie wzajemnie o polityce, — o Prusach, — i umacniali się w idei aljansu z Rosyą.

Przed sejmem, król ze Stackelbergiem zapraszali go do rady, do pracy wspólnéj, Stanisław August żądał go mieć posłem — *veni ad consilium* — *veni ad amplexum*. Szczęśny w istocie złożył senatorską godność dla poselstwa braclawskiego i przybył, zyskując zrazu ofiarami popularność. Sławiono go jako republikanina i patryotę.

* Pułk Solłohuba.

Utrzymują niektórzy, iż obudzona zazdrość Ignacego i Stanisława Potockich, przyczyniła się do zniechęcenia doń sejmujących, do nagłego napadania nań, wstępu... do nieprzyjaznych mu głosów, które go do żywego obraziły. Nie widzimy jednak najmniejszego jej śladu. owszem stosunki ze Stanisławem długo się najprzyjaźniejsze utrzymały...

Rzeczywistym powodem oburzenia przeciw Szczęsnemu, było jego szczere i otwarte gardłowanie za Rosyą i aljanssem rosyjskim, od którego odstąpić nie chciał. Wiedziano już o tém jego usposobieniu, mając nadzieję, iż patriotyzm go nawróci.

Szczęśny wyjechawszy na Ukrainę, przysłał raport o stanie prowincyj i granic, a mięłzy papierani i list do jednego z jenerałów rosyjskich, przekonań jego najjaśniejsz dowodzący.

Czytano papiery, i 19 Lutego Suchodolski wystąpił pierwszy przeciw niemu gwałtownie; ledwie go nie nazwał zdrajcą, dodał „dowody mamy, czarno na białem.“ — Stał w obronie Stanisław Potocki, przemówił król bardzo gorąco i zamknął usta Suchodolskiemu... Posiedzenie było burzliwe i mimo przyjaciół, Szczęśny jako sprzyjający Moskwie, został potępiony. Posypały się wiersze, zrzucono przyjacielskie mundury. Doniesiono o tém do Tulczyna, Szczęśny wpadł w gniew zacięty, dla czego jednak w niem króla też zajął — domyśleć się trudno.*

Powodem oskarżenia była, przy raportach do komisji wojskowej przesłanych o wejściu regimentu rosyjskiego lekkokonnego do Smiły, przyłączona kopia wyżej wymieniona listu, pisanego z tego powodu do jenerała rosyjskiego Millera z ostrzeżeniem, iż ma rozkazy bronienia granic od wtargnięcia wojsk obcych. Zakończonym był list wyrazami nader czułymi dla Imperatorowej JMci i jój państwa, i dodat-

* Pomimo późniejszego porozumienia, partya Branickiego połączona z patriotyczną, a nieprzyjazna Szczęsnemu, najwięcej się do zdepopularyzowania go przyczyniała.

kiem, że on przekonany jest, iż Polska winna jedynie swą exystencją protekcyi wielkiej monarchii!

Przy usposobieniach, jakie panowały naówczas w sejmie i kraju — był to wyrok, który Szczęsny na siebie napisał...

Kopię tego listu nazajutrz rozrzucono po Warszawie, a obrzucenie na posiedzeniu sejmowem było tak wielkie, iż mogło być jakiś krok stanowczy spowodować, gdyby nie wtrącono umyślnie materii podatkowej, jako na porządku dziennym będącej — odkładając rozprawy dalsze do narady o nocie, mającej się podać Stackelbergowi.

Wprawdzie od początku sejmu szepiano o usposobieniach Szczęsnego i popieraniu interesów rosyjskich, o stosunkach ściślejszych z ambasadorem — ale ofiarą stał się zamysł. Tym razem list świadczył — obronić go w opinii nie było podobna.

Od tej chwili niechęć, potajemnie podsycana przez nieprzyjaciół jego, rosła, miał jej dowody Szczęsny. Oprócz tego widział, że aljans z Rosją był niemożliwy, a wojsko które on w pomoc jej zbierał, inne otrzyma przeznaczenie, — gniewny, zgryziony, zniechęcony, w Kwietniu już zapowiedział, że chce się rzec komendy.

Król uląkł się i zabrał, przewidywał następstwa. — „Przerażony listem W Pana d. 22. Kwietnia, naradziłem się ze wszystkimi, najszczerzej ojczyźnie i Panu życzącami. Wszyscy się na to zgodzili, że kto rzuca okręt i w nim żeglujących wśród burzy, nie tylko kompanów — ale sam siebie krzywdzi.“

Z dziwną znajomością charakteru magnatów ówczesnych wieszczył duchem przepowiedział ten bunt Kołłątaj w listach do Małachowskiego.*

„Obróciło się właśnie w charakter narodowy, pisze on, to śmieszne ułożenie, że jak tylko osobiste niechęci powstały między nami, tak zaraz rzucamy interesa krajowe, rzu-

* I. — 13.

camy nawet ojczyznę, cały na to wysilając rozum, abyśmy coraz do większej niedoleżności przyprowadzili króla, nie pomnąc, że od jego losu — niedoleżności narodu odłączyć nie można.“

Starając się powstrzymać wszelkimi sposobami od tego rozpaczliwego i gniewnego kroku, wysłał doń król z listem Stanisława Potockiego do Tulczyna i udało się mu skłonić Szczęsnego do pozostania przy dowództwie. — W Maju powrócił Stanisław, a król listem podziękował Szczęsnemu... Ignacy i Stanisław bronili go gorliwie i szczerze, oni wymogli na nim, iż został przy komendzie. Wróciwszy do Warszawy, zastał tu Stanisław burzę za wydrukowaną mowę swoją w obronie Szczęsnego przeciwko Suchodolskiemu. Suchodolski swoją był wprzód drukiem ogłosił, poszedł więc za jego przykładem Stanisław, lecz zdaje się (co sam przyznał) że podał ją niedokładnie. Suchodolski „potępienie“ jak go zowie Stanisław, poruszył Izbę, domagał się sądu. —

Zatrzymanie komendy nieprzyjaciół tulczyńskiego pana oburzyło — „zagryzali wargi (pisze Stanisław do Szczęsnego) że nie dopięli zauniaru.“ Sprawa z Suchodolskim jakoś się jednak ugodziła... Tłumaczył się Stanisław, iż po czterech tygodniach trudno mu było mowę swą do słowa przypomnieć — przeprosił Suchodolskiego jeśli go w czém obraził, a w razie gdyby jego mowę niszczyć miano, żądał, aby tę, co ją wywołała, zniszczono. — Na posiedzeniu 14. Maja ułożyło się to, a Małachowski zabrał głos i pojednał ich, Stanisław nazajutrz pisał do Szczęsnego:

„Widzę że Opatrzność jeszcze się od nas nie ze wszystkim odwróciła, gdy mu tę zbawienną myśl zostania przy komendzie wpoila. Miałeś przeciwności, choć to raczej od nieprzyjaciół aniżeli od Rzplitej lub sejmu, doznałeś tedy najżywszej przykrości, że tyle lat pamięci zasług zmazać się starano, widziałeś nieskazoną cnotę (!), wspaniałą duszę, miłość najgorętszą ojczyzny jadem zazdrości oczernione, lecz nie pierwszy to raz na świecie i nie pierwszy w Polsce zda-

rzyło się. — Z cieni wyszła ta droga, którą Chodkiewicz, Żółkiewski i Czarnecki poszli do nieśmiertelnej sławy. Jeśli kto temi czasy do nich się zbliżył, to pewnie JW Pan (!) nie opuszcza więc téj drogi, postępuj nią dalej — doczesne ugryzki miną a trwały zaszczyt zostanie, żeś umiał swego kraju i w niebezpiecznym razie nie opuścić.“

Długim wywodem starał się go do pozostania nadal i wytrwania skłonić.

„Tóm miłój mi o tém mówić — pisze w tymże liście * im więcej przeświadczony jestem że spokojność tak dalece dla nas potrzebna, zatrzymaną będzie. Moskwa jój potrzebuje, król pruski życzy, większa część narodu czuje jak dalece bez niej obejść się nie możemy. Pytam się, jakby to być mogło, żeby kilku pocziwych (warjatów) i kilku mówców (płaszczem pocziwości się okrywających) potrafili tak oczwistą przelamać większość.“

„Zwracam się co do obozu i domyślam się łatwo, że nie tak chlubny widok z niego będzie jak sobie może wielu wystawiają, lecz jeśli wspaniałe drzewo dojrzałemi owocami okryte miłe jest w jesieni, przekonać się należy, iż toż samo drzewo musiało na wiosnę słabe nosić pączki, któremi się już przecie pracowity cieszył ogrodnik, a staraniem swojemu do tego je przyprowadził, aby mieć z nich najśłodszy pożytek. Wojska nigdy nie było bez rekrutów, zaciągu nagłego, bez wielu niedoskonałości, raptownego dźwigania się, bez niedostatku wielu rzeczy, zapału, (tój świętej cnoty co Amerykę do wolności, Rzym do takiej wielkości doprowadziła) zapału mówię, nigdy nie było bez trochę ślepoty, bo gdyby znał miarę, jużby nie był zapałem. Niechże więc i to będzie nowem szczęściem dla nas źródłem, że kochany opiekun inaczej przeświadczony, zapału ogólnego nie był uczestnikiem, niech rozsądkiem swym stałym wstrzymuje po części żywe kroki nasze, niech z uwagą wydoskonala to, co się w Izbie i prędkości pisać *musi* — niech do najwyż-

* Z oryginału.

szego kresu przyprowadzi to wojsko, które bądź jak bądź, będzie niegdyś (kiedyś) tarczą ojczyzny“ i t. d. *

W chwili gdy się wahało jeszcze, czy Szczęsny komendę utrzyma czy nie, nieprzyjaciele jego już nią rozporządzali, starając się o oddanie jej Brühlowi lub Malczewskiemu.

Z listu Stanisława Potockiego daje się widzieć, że Szczęsny miał się za wielkiego wodza i pragnął sławy bohatera na polu walki — rozchwane nadzieje odznaczenia się przed wielką monarchią przeciw Turkom, przyczyniały się do zniechęcenia go dla kraju .. Ambitny i czynny Szczęsny byłby w szczęśliwszych okolicznościach wielce krajowi użytecznym. — Niemcewicz nawet z innych względów oddaje mu należne pochwały: „Słuszna jest, powiada, oddać sprawiedliwość komu należy — Szczęsnemu winna Ukraina zaludnienie, a później powodzenie i rolnictwo swoje — on pierwszy z panów polskich mieszkać w niej zaczął. Tulczyn, stolica pobytu jego, (za pamięci jeszcze Niemcewicza) nędzne miasteczko, z niewielkim drewnianym domem, stało się wspaiałą rezydencją i ożywionem handlowem miastem.“

Napróżno Stanisław Potocki i król starali się później utrzymać Szczęsnego przy czynnej roli i sejmie, kierunek ogólny polityki anti-rosyjskiej był dla niego nieznośnym. — Niepopularność coraz większa, obudzała chęci zemsty. — W Maju (26) donosił mu Stanisław, że na posiedzeniu 25. grzecznie go szykanowali Sapieha i Suchodolski, domyślając się, iż go w ten sposób zmusić chcieli do oddalenia. „To jest cel jedyny wszystkich ich postępków i przeciw temu nieczułością uzbroić się trzeba. Bo wreszcie wszyscy wiedzą, co znaczą te gorliwe dla siebie gadania.“ — Naniawali daremnie przyjaciele Szczęsnego ażeby powracał. — W jednym z listów pisanych doń z Warszawy, utyskiwał korespondent że „z téj jedynéj pory, jakiej więcej nie zobaczymy, nie korzysta.“ Od aljansu z Rosyą żadna go siła odciągnąć nie mogła.

* Z oryginalnego listu.

Król po tej sesyi sam pisał zaraz do Szczęsnego, lecz wszystko to było próżnem; usposobienia magnata coraz były nieprzyjaźniejsze temu, co się działo w Warszawie. Jeszcze we Wrześniu jest ślad że się zdawał wybierać do Warszawy. Wyuściwszy się wprzód od poselstwa do Petersburga, które mu ofiarowano, listem do marszałka Małachowskiego; w Październiku z powodu choroby, prosił już o urlop.

W czasie podróży do Wiednia, gdzie szukał poparcia równie jak Rzewuski na próżno; napisał list przeciwko czynnościom sejmowemu do Michała Zaleskiego, który Benedykt Hulewicz wydrukował i rozrzucił. Sejmowi zarzucał już wówczas Szczęsną rewolucyjność.

Wracając do czynności sejmowych tego roku, nacechowanych większym niż kiedy nieładem i stratą czasu; na pierwszym miejscu kładziemy sprawę wojskową, w przeszłym roku rozpoczętą. — Ciągnęła się ona uieskończenie, przerywana materjami, mało z nią mającemi związku. Wśród obrad, jak tło szare zasnutych, kiedy niekiedy tylko z wysiłkiem przychodzi do przebojem niemal dokonanego stanowczego kroku. — Obradowanie to bez należytego planu, częściowe, niekiedy drobne, do zbytku, nie było jednak bez korzyści. Wyjaśniało się choć zbyt mozolnemi rozprawami wiele ważnych szczegółów. — Uchwalenie wojska ciągnęło za sobą nieuchronnie podatek na nie, dla tego też ciągle materje te z sobą się przeplatały... Essen śmiał się wprawdzie, że strawiono posiedzenie całe na gadaniu o tém, czy w chorągwi miało być 100 czy 150 ludzi (6. Luty) — lecz i to, gdy szło o kawalerję narodową, nie było bez znaczenia. Wojsko za którem tak obstawał hetman Branicki w rubasznych mowach, dodając bez ogródki, że piechocie złożonej z chłopstwa nie wierzył,* wymagało zupełnej reformy, był to zastęp dekoracyjny, do parady nie do wojny. — Rozpoczęte reformy zdolnego generała Koma-

* Niemcewicz pochwycił to wyrażenie i żywcem je użył w *Powrocie psta*.

rzewskiego, który chciał na sposób europejski przekształcić armię, nie podobaly się hetmanom, usunąć go musiano w r. 1788 od władzy. Komarzewski wyjechał do Anglii i tam bawił się astronomią i studyami.* Po wyjeździe jego brak zdolnych jenerałów mocno się czuć dawał, nie rychło jednak o nich się starać zaczęto. — Szły oporem rozprawy o maleńkich reformach guzików i sprzążek, o które się sprzeczał Kazimierz Rzewuski pisarz koronny, który nigdy nie służył wojskowo, zabijając czas drogi;** cztery godziny raz mówiono o przebraniu po polsku piechoty całej — bez skutku.

W Lutym rozpoczęte narady o zaciągach do kawalerii, o przeistoczeniu regimentów dragonij, o etacie wojskowym, przerwane później, gdy w Marcu naglono o przywóz broni, odnowiły się uchwałą stałej armii. W Maju postanowiono mundury nowe, w Lipcu pierwszy transport broni nadszedł z Berlina, drugi w Sierpniu, lecz oba były niedostateczne. Prywatni handlarze jak Münchenberg i Comp. (Krakowskie Przedmieście) sprowadzali głównie szable dla jazdy w większej ilości.

W Lipcu téż zajęły się Izby znowu etatem, urzędami wojskowemi, ustanowieniem magazynów i t. p. Trwało to z przerwami do końca roku, i trudno wymagać po prawie tak ułamkowo i bez organicznego związku artykułów z sobą stanowionem, ażeby jednolitą stanowiło całość. Wiele téż tradycyjnych nawyknień tknąć nie było podobna i naruszyć, wiele ułomnego do czasu zostawić musiano. W ogóle jednak główne przynajmniej reformy zostały przyjęte. Rachowano, jak się zdaje, więcej daleko na praktyczną wojska reformę przez ludzi ku temu powołanych, niż przez prawo. Dla tego w Czerwcu wniósł (9. Czerwca) Ożarowski o powołanie do służby krajowej księcia Józefa Poniatowskiego

* Kalinka, II. 141.

** Niemcewicz, Pamiętniki.

wzniosły się inne głosy za Wielhorskim i Ożarowskim, który służył w wojsku francuzkiem.

Województwo Lubelskie w instrukcyach żądało téż powołania do służby księcia Württembergskiego, z którym się jeszcze nie odezwano. — Powtórzono to żądanie wezwania służących w obcych wojskach Polaków d. 6. Sierpnia przy rozprawach o etacie. — Wnosili różni o przywołanie księcia Józefa Poniatowskiego, generał-majora Orłowskiego, Zabieliły posła inflantskiego, Tadeusza Kościuszki brygadiera w wojsku amerykańskim, Kurdwanowskiego posła czernichowskiego, Mokronoskiego posła wyszogrodzkiego, generał-majora Szembeka, pułkownika Hanickiego i innych dawnych uczniów korpusu kadetów.* — Jakoż d. 1. Października wyszły nominacye ks. Józefa Zabieliły, Kościuszki, Suffczyńskiego na generał-majorów, Orłowski zostałznaczony komendantem twierdzy Kamieńca podolskiego z tąż rangą.

Postanowiono, po dosyć w istocie długich rozprawach, nowe dla wojsk narodowych mundury — które wywołały ogólną radość, chociaż się nie obeszło bez trochy szyderstwa. Rozrzucona naówczas, ów „wiersz do niektórych z nowego zaciągu:

Szable kute w żelazo, naramniki, belki,
Kurtki, spodnie szerokie, kordony, fręzelki.
Różne hafty, ostrogi, nadewszystko miny...
Witajcie Möllendorfy, Laudony, Szweryny.

Autor w imieniu starych żołnierzy, powstaje przeciw „faworytom bab.“

* Jest to może przyczynek Zabielle i Wielhorskiemu, je-

* Na posiedzeniu 25. Września, polecano jeszcze generał-majora Lubowidzkiego, Suffczyńskiego z wojsk francuzkich, Sławuszewskiego, starosty Pułaskiego i Walewskiego z Mokronoskim (woj. franc.)

nerałam „z kolebki Kondcuszów i Turenów“ wziętym z *kółczykami* w uszach.

Autor jednak lepiej tuszył o księciu Józefie, do którego się odzywa:

Nie bierz jednak do siebie muzy téj haraczu,
Ty młodzieńcze! drżę jeszcze na wzmiankę Sabaczu.
Choćby nie męstwo dziada, ojca, dobroć stryja,
Nie trzeba szczęścia temu, komu sława sprzyja!

Wyższy i niższy sztab wcale niegrzecznie poeta nazwał — „smarkacze — studenty.“

Był to głos starych od hetmańskiego stołu...

Ofiary na wojsko płynęły, jakieśmy już wzmiankowali ze szczodroblivością nadzwyczajną, z zapalem niezmiernym. Potocki starosta olsztyński, darzy Rzplitą sześciami armatami (*Bello nunquam civili*), Sapieha rzeka się pretensyj do skarbu 156,000 złt. wynosząc, oddając je na arsenał wileński i mundury dla artylerji, Radziwiłł wojewoda wileński powtórnie obowiązując się wystawić pułk swym kosztem na żołd Rzplitę, dodając mu do każdego batalionu po dwa działa, a wymawiając sobie szefostwo z rangą generał-lejtnanta, Jan Potocki krajczyc po 10,800 złt. przyrzeka płacić rocznie na inżynierów, Rzewuski poseł podolski (10. Marca) odstępuje rocznie 10,000 złt. z pensji na potrzeby kraju, bankier Blank czyni ofiarę 50,000 złt., Potemkin który wojsko rosyjskie trzymał w Smole jako obywatel polski, darował armat dwanaście i pięćset sztuk broni z fabryk cesarskich, Małachowski cztery daje działa i z fabryk swych rocznie po trzydzieści centnarów bomb żelaznych.

Przywodziemy tylko główniejsze ofiary, były one w tym czasie niezliczone... Książę kurlandski przyrzekał także pomoc w żołnierzach.

Majątny łoży skarby, a życie ubogi,
Dziecię, lecz mąż bo ledwie wyrosły z kołyski,

Dochód na cacka, składa na ojczyzny zyski...
Płci piękna
Ty niosąc dar ojczyźnie z szacownej błyskoty itd.

Wiersz ten ukazał się w Maju, i w nim już Stanisławowi pali poeta kadzidło...

„Widzim w nim Kazimierza, wkrótce ujrzym Jana.“

Gotowość narodu do ofiar dla utrzymania niezawisłości, dla przywrócenia choć w części potęgi dumnej Rzplitej, uwydatnia się we wszystkich sejmowych rozprawach, — sprawdzają ją czyny. — Uchwała stutysięcznego wojska stałego, ciągnęła za sobą z konieczności ustanowienie podatku stałego, któryby na zwiększoną siłę zbrojną wystarczał.

Nim miano czas obmyśleć podatek i dochody, na najpilniejszą potrzebę wniesiono projekt zaciągnięcia pożyczki. Płodny w wymysły do wyszukiwania grosza, który tracić lepić jeszcze umiał, podskarbi Poniński ofiarował się w Styczniu znaleźć milion czerwonych złotych na potrzeby Rzplitej. Zagajono sprawy skarbowe w Styczniu i zajmowano się nim do końca Marca, chociaż i później na stół jeszcze wielokroć przychodziły. Dnia 16. Lutego doniósł podskarbi, iż Tepper i Prot Potocki wzięli na siebie pośredniczenie do zaciągnięcia długu dziesięciu milionów złotych. W Izbie odezwały się głosy za tém, ażeby powierzyć tę sprawę temu, któryby dogodniejsze ofiarował warunki, ale Prot Potocki, Tepper, we spółce z zięciem swym Karolem Schulzem i Wilhelmem Arndtem (zięciem także) już interes ten mieli w rękach.*

Już po niewczasie, gdy Rzplita 20 milionów pożyczyla była, poseł Suchodolski w Czerwcu złożył u laski marszałkowskiej weksel na 500 czerw. złot. który mu przysłała

* Arndtowi i Schultzowi dozwolono przytém nabywać dobra i Jurydykę Tłomackie (23. Lut.)

niejaka hrabina Dyhrn z domu baronowa Krausse, jeśliby jój chciał pośredniczyć w pożyczce czterestu miljonów złotych, które życzyła sobie dać Rzplitej.

Potrzebę i środki oznaczenia podatków, już był Kollajtaj wskazał w listach swych przedsejmowych. Posypały się zatem projekty najrozmaitsze wyszukania funduszów, rozkładu opłat i zrównania ciężarów tak, ażeby wszystkie klasy narodu sprawiedliwie dotyczyły. Szlachta nie mogła ani w ogóle chciała się też uwalniać od ofiary dla kraju.

Od d. 16. Stycznia już mówiono na sejmie ciągle o podatku stałym, chociaż ta materya jak inne sposobem nieporządnym sejmowania przerywaną była. W. Ks. Litewskie przed uchwałą podatku, która się przeciągała (27. Stycz.) uczyniła od siebie ofiarę na najpilniejsze potrzeby. Nim do głównego podatku przystąpiono, szukano zwiększenia dochodów w rozmaitych stęplach, monopolach i opłatach od nominacyj na urzędy i dostojęstwa. (Luty).

Naostatek dnia 26. Marca uchwalony został dziesiąty procent od dochodu jako podatek stały, w chwili uniesienia i ofiarności. Marszałek powińszował uchwały tej Izbie i król przemówił uradowany, dziękując za obmyślenie tego środka do utrzymania wojska..... Posiedzenie było pełne patryotycznego zapалу, jednomyślność zupełna... Godzili się wszyscy na nieuchronną potrzebę dźwignięcia sił narodowych — Z tego ogólnego podatku dziesiątego grosza, wyjęto tylko później szlachtę ubogą, mniej dziesięciu korcy wysiewającą, z warunkiem, że skupno znaczniejszych obszarów, pod ogólne prawo ją podciągnie.

Ze starostw uchwalono grosz podwójny, ze swój strony król też chętną uczynił ofiarę. — Dzień to był, który nawet najzawziętszych nieprzyjaciół kraju rozbroił tym duchem, jakim wszyscy byli ożywieni. „Dzień wczorajszy pisze Essen, wywołał bezprzykładny, przynajmniej w dziejach Polski wypadek, jeśli trwałem się to okaże, a to co obiecuje, dotrzyma (bo co się w tym kraju dzieje, wielu warunkom podlega) — będzie mogła Polska zająć znów miejsce

swe w senacie narodów. — Nie byłaby może Rzplita. gdyby się do tego rodzaju czynów podnieść potrafiła — nigdy tak ciężkimi nieszczęściami trapioną, jakie przecierpiała. Senat i stan rycerski, jednym słowem wszyscy, co do szlachty w Polsce się liczą, oświadczyli na sejmie, że rocznie dziesiąty procent od dochodów swych dadzą, aby ze swój strony ojczyźnie dopomódz do utrzymania swój niezawisłości i znaczenia. Postanowienie przyjęto jęgnogłośnym okrzykiem i wszystko się w przeciągu jednej godziny skończyło.“

Piękna to była godzina, niestety — po uniesieniach, wróciła natury ludzkiej słabość i szlacheckie sobkostwo... Dobrowolnie zaprzysiężone intraty, okazały się tak małemi i z krzywdą dla kraju, że sejm nową deputacyę naznaczyć musiał, dla oznaczenia szacunku dóbr i dochodów z dokumentów (Deputacya koëkwacyjna).

Deputacya ta pracując bardzo wolno, mało téż co uczynić mogła, — Wolski powiada „że wcale *dobréj woli* nie było.“ —

Rachował Essen, że dziesiąty grosz (17—18 miljonów) i inne podatki na wojsko uchwalone, mogły razem uczynić do 36 miljonów złtp. i że to ściśle biorąc, na utrzymanie 50,000 wojska starczyć mogło. — Dodaje wszakże: „Jasnem już jest, że się od tego opodatkowania na wszelki sposób chcą uwolnić i nowe projekta, ciężar cały na stan średni, na miasta i duchowieństwo go składają.“ — W niektórych województwach podano tak nizko grosz dziesiąty, że zaledwie trzy od sta w istocie stanowił.

„Nie wielka to pociecha dla prawdziwych patryotów, którzy są przekonani, że wszystkie marzenia i deklamacye na sejmie, prózne są zupełnie, dopóki szlachta, jak tylko do tego przychodzi, że państwu w ciężkim razie pomagać musi — okazuje się oporną.“

Sprawa podatkowa wywołała nader drażliwe zajście z duchowieństwem, przygotowane już wprzód licznemi pismami, które na zbyteczne dochody kościołów, biskupstw, prebend i klasztorów powstawały. W duchu wieku, głosy te dawały się słyszeć zewsząd, a niktóre z nich odznaczały się gwałtownością, skrajnemi doktrynami, w których więcej europejskiego niż polskiego czuć było ducha. W obec ofiarności całego narodu, nie odmawiało duchowieństwo ciężaru, stało wszakże przy dawnych prawach i swobodach.

Rozprawy w tym przedmiocie rozpoczęte d. 12. Marca, dały powód do wystąpień gwałtownych i żądań radykalnych, do nieprzyjaznych odezw ze strony posłów. Napróżno Prymas stawał w obronie duchowieństwa, napróżno mówił król także, bronili się duchowni sami i wielu świeckich wstawiało za nimi, większość była głosów zapalczywych i obelżywych nawet... Jeden z posłów kończąc swą mowę, dodał: „Dwa jeszcze nieszczęścia uciskają naszych biednych chłopków: Żyd w karczmie, a ksiądz w kościele.“ * Jezierski kasztelan łukowski, jeden z najjawniejszych zapaśników, żądał zabrania sreber kościelnych jako zbytecznych i dzwonów jako niepotrzebnych (27. Marca).

W jednym z pism z powodu tych rozpraw wydanych, czytany ustęp, który przekonania większości umiarkowanej najlepiej maluje: ** „Komukolwiek początkowe chrześcijaństwa dzieje są wiadomemi, kto w prawowiernem sercu piastując dobroczynną naukę wiary, zastanowić się zechce nad skromnem życiem jęj pierwszych rozkrzewicieli, nad zgodą ich postępów z prawidłami, które do zachowania podali swoim owieczkom, a stan rzeczy niniejszy z stanem tamtych czasów porówna, będzie się musiał koniecznie o tęg z natury okoliczności widzialnych wynikającęj przekonać prawdzie, iż jak w początkach wiary bogactwa, duchownym

* Kitowicz.

** Uwagi z powodu różnych pism na stronę duchowieństwa w materyi podatkovania. 1789, 8. b m. 85 str. (str. 27).

dla jój rozkrzewienia służyły, tak dziś stają się przyczyną, nieodżałowanego jój upadku.“

Autor bardzo silnym argumentem przekonywał o obowiązku opodatkowania dóbr duchownych, które z ziemskich przechodząc od osób cywilnych do duchowieństwa, natury swój zmienić nie mogły i ciężarom wspólnym podlegały.*

W Lipcu przyszła kolej na dobra i dochody biskupie, a szczególnie olbrzymie biskupstwa krakowskiego fundusze, które chciano zabrać na własność kraju, ograniczając intratę do stu tysięcy. Ozwały się potém głosy o porównanie pensyj wszystkich stolic biskupich. — Było to targnięcie się na własność kościelną. 22. Lipca nuncyusz papieżki wystąpił z notą przeciwko wnioskowi, — która wywołała protestacye przeciwko mięszaniu się Rzymu do spraw kraju. — Butrymowicz odezwał się: „Za co tenże Rzym nie jest równie troskliwy o pomyślność naszej ojczyzny, jak o duchowne intraty?“ Suchodołski dodał: „Można było od świeckich krzesł senatorskich odebrać intraty, czemuż nie od duchownych?“ Czemu gorliwość biskupów nie okazywała się gdy przemoc obca biskupów w niewolę zabierała? gdy wojska moskiewskie przez lat pięć dobra biskupstwa krakowskiego sekwestrowały? Kiedy biskup pięćdziesiąt mil na koniu bez kulbaki, z podwiązanymi nogami do stolicy był pędzony?“

Król dla zachowania formy żądał odpowiedzi na notę nuncjusza, inni wnosili, by uuznaczyć osoby dla traktowania z nim, większość się temu oparła.

* Z powodu opodatkowania dóbr duchownych i głosów, jakie się na sejmie odzywały, o naturze ich własności, o prawach kraju do tych funduszów, wychodziło pism mnóstwo. Za duchowieństwem: *Odpowiedź Plebana* na nowe zarzuty przeciwko duchowieństwu polskiemu. 1789, 8. b. m. str. 135. Wszelkimi możliwymi argumentami broni autor instytucyj duchownych. Jest to odpowiedź na „*Poparcie Uwag*“ nad życiem Jana Zamojskiego. — Rzecz traktowana poważnie i dosyć chłodno, ale ze stanowiska dawniejszego i przeciw pojęciom wieku.

Przeciągnęły się przez kilka posiedzeń żwawe spory; odzywali się biskupi: Okęcki, Cieciszowski, Kossakowski — Kublicki i Suchodolski mówili przeciw, wystąpił Suchorzewski z żądaniem aby odpisano na notę nuncjusza, że wszystko złe w kraju działo się przez zbytne bogactwa biskupów lub nadzieje posiadania biskupstw, dla których służyło obcym mocarstwom, co do nich zalecały i t. p. Mówił o gwałtach i kryminalach przy najazdach dóbr, a nawet profanacyj kościołów. Zieliński. Suchodolski i inni poparli go. Przywiedziono sławny proces kapituły wileńskiej z Możarowskiemi — i prawo o dochodach biskupstwa krakowskiego z dodatkami przyjęto.

Następnie Butrymowicz wniósł porównanie intrat innych biskupstw — i znalazł poparcie, król tylko wymagał, ażeby to wspólnie z nuncyuszem przedsiębrano. — Na témże posiedzeniu król mianował Turskiego na wakującą stolicę krakowską, Naruszewicza na łucką, sądząc się w prawie prezentowania kandydatów. — Wnet Suchodolski i Rzewuski oparli się temu szafunkowi, upominając się o nie dla Stanów Rzplitej. Zrodziła się kwestya, czy po zniesieniu Rady nieustającej, przy której było dotąd prawo mianowania, wracało ono do króla, czy do Stanów.

Król pod hasłem już głośnem naówczas — król z narodem, naród z królem, tłumaczył się dla czego mianował sam, sądząc, iż po uchyleniu czynności sejmu delegacyjnego, wszystko wróci do dawnego stanu. Nie stał jednak przy swoim i nowego prawa chciał czekać. — Morski i Butrymowicz podnieśli znowu potrzebę porównania dochodów biskupich, która nie co innego znaczyła, jak rozporządzenie przez kraj fuuduszami duchownemi. Marszałek chciał, aby o tém naradzono się z nuncyuszem, na co nastąpiła zgoda. Następne posiedzenie jeszcze przeciągnęło rozpoczętą materję. — Chciano zaraz stanowić o porównaniu dochodów, Potocki stu-tysięczną, intratę życzył wydzielić w dobrach, Okęcki do konferencyi z nuncyuszem odkładał, Wężyk Rudzki chciał by Turskiemu oddano w zarząd dobra całe,

z obowiązkiem zwrotu dochodów, sto tysięcy przewyższających. —

Tym nieprzyjemnym rozprawom nie mogąc położyć tamy, ani duchowieństwa obronić, widząc stronnictwo króla słabnące i samego Stanisława Augusta coraz bardziej dającego się pociągać ku obozowi narodowemu, zniechęcony jak inni, będący za przymierzem z Rosyą, Prymas także kraj opuścić postanowił. — Wyjechał on wśród sejmu pierwszych dni Września, pod pozorem objazdu dyecezyi, a z Gniezna (9. Września) udał się do Wrocławia i w dalszą podróż za granicę.

Przypisywano powszechnie wyjazd ten nie ostremu klimatowi, ale ostrzejszym nadeń przymówkom posłów, publicznym występowaniom i natrząsaniom się jawnym, Prymas nawet dla najdostojniejszych nie był nigdy łatwym w życiu i przystępnym, wymagał poszanowania i znieść nie mógł lekceważenia z jakim się z nim obchodzono na sejmie. *

Była to chwila stanowcza, w której stronnictwo dworsko-moskiewskie rozpadało się, a tracąc wodza, rozsypało wkrótce zupełnie. Część jego przeszła do patriotycznego obozu, druga się skupiła około posła rosyjskiego. **

W jednym ze współczesnych pamfletów czytamy: *** „Prymas czynił usiłowania nie male, aby biskupstwa obronić, a widząc, że stan duchowny chce Rzplita zwrócić do stanu pierwszych apostołów, wyjechał do Włoch, gdzie znalazłszy do kompanii Massalskiego biskupa wileńskiego, piją wody Pizańskie (??) naprawiając sobie krew, którą mu Ku-blicki poseł inflantski i inni popsuli.“

Z powodu rozpraw o dobrach duchownych dotknięto ubocznie starych już dziejów łupieży pojezuickich (29. Maja). Żądano nowej ich lustracyj, podniesienia procentów i t. d. Potocki skorzystał ze zręczności, aby przemówić o targnię-

* Kitowicz.

** O ustanowieniu i upadku konst. 3. Maja.

*** Rozmowa Sołtyka z Garnyszem na polach elizejskich.

ciu się świętokradzką ręką na dobra te, delegacyj 1775 r.; wspomniano o zaborze ozdób kościelnych, które potem za granicą sprzedawano. Między innemi sławną niegdy Jezuicką monstrancję krakowską z kościoła Ś. Piotra, (dar Teresy Eleonory z Dębińskich Makowieckiej) — która zajechała do Wrocławia i poszła w żydowskie ręce. Było to dzieło sztuki i klejnot drogi, nadzwyczajnej wielkości, przedziwnej roboty, sadzone kamieniami i najmniej na sto tysięcy szacowane. Tak przy każdej zręczności czuć było usposobienia sejmu i silną wolę otrząśnięcia ohydny i brudów starych... któremi się lata 1773—75 splamiły.

Trudno wyliczyć w ilu pomniejszych zadaniach odzywały się głosy patryotyczne, zawsze w sprawie kraju i powołujące się do ofiar dla niego.

Jak sejm delegacyjny łupieżą ten się odznaczał gorliwością o dobro publiczne — prądowi jego ulegali wszyscy, a w interesie prywaty nikt się odezwać nie ośmielił. — Nie tylko cynizmu dawnego nie ma już śladu, jest współzawodnictwo do poświęceń. — Częste wspomnienia sejmu delegacyjnego, którego wielu uczestników czynnych i w teraźniejszym zasiadało, malowały dobrze usposobienia ogólne; oczyszczano się publicznie z posądzeń, nawet o udział w grabieży 1775 r.; (Radziwiński poseł gnieźnieński) inni starostw otrzymanych naówczas rzec się byli gotowi (Pobiedziński). Na jednym z posiedzeń późniejszych (Marzec) Potocki starosta szczyrzecki, domagał się odczytania prawa 1775 roku „nagroda dla zasłużonych“ aby ocenić ludzi i ich zasługi. — Bronili się dotknięci, że przynajmniej nie wszyscy złemi byli (Sumiński). Król jak mógł łagodził.

Przygotowująca się już burza wybuchła dopiero d. 5. Czerwca. — Powstał Suchodolski, oskarżając jako sprawcę wszystkiego złego — podskarbiego Ponińskiego:

„Autora tych wszystkich robót, który jeździł do zagranicznych potencji dla tego, ażeby o los ojczyzny z niemi się targował, który od tychże płatny, ich tylko nie ojczyzny

służył interesom, który przemocą wszystkie swoje kroki, na szkodę ojczyzny kierował.

„Ów cnotliwy a wiecznój godzien pamięci, poseł wówczas nowogrodzki JP. Rejten, mężnie przy wolności i dobru kraju stawał, nie miał nad sobą litości — a bezpieczeństwa osoby swój we własnym nie czując kraju, u obcego szukać musiał — chwalebną gorliwość swoją, najprzykrzejszą i najboleśniejszą naprzód chorobą, a potem przypłacił śmiercią.“

Suchodolski domagał się sprawiedliwości, kary, odsądzenia od dostojenstw, czci i urzędów, od zasiadania w senacie, w konnicy skarbu i odjęcia polskich orderów. To zaskarzenie podał do łaski. — Poparł go Suchorzewski, naówczas jeszcze patriota, wzywając pokrzywdzonych w r. 1775, aby wniesienia swe do sądu czynili. — Naglono o wniosek...

Był to manewr pono stronnictwa Potenkinowskiego, dla zmarnowania czasu, zaledwie do wiary podobny, bo Brannicki brał też czynny udział w 1775 r. i na niego część winy i ohydy spaść mogła. — Poparli gorąco wszyscy patrioci to oczyszczenie przeszłości i dowód uczucia, które naród ożywiało.

Kossowski podskarbi nie broniąc Ponińskiego, żądał namysłu, radził uniarkowanie marszałek, stawiając za przykład sąd na Lubomirskiego za Jana Kazimierza. Król też przemówił w tym duchu.

Potocki powstał, porównanie z Lubomirskim jako obelgę odpychając gwałtownie. — Izba poruszyła się cała i zawrzała. — Nie pomogło zaniknięcie posiedzenia, na następnym (8. Czerwca) zaczęto się domagać stanowczo sądu na Ponińskiego, gdyż karać nie osądzonego niesłusznem było. Inni zażądali natychmiastowego zawieszenia wszelkich urzędowych czynności obwinionego. Zaleski poseł trocki, przemówił za sądem i wstrzymaniem się z wyrokowaniem, ażby dowiedziono winę.

Odczytano list podskarbiego do marszałka, w którym tłumaczyć się usiłował przemocą trzech dworów. — Żądał

on téż sądu, ale z wolnością przypozwania współwinowajców, co groziło innym...

Wnet Weissenhoff wniósł idąc dalej, aby osobę Ponińskiego ubezpieczono, by ucieczką ratować się nie mógł. — Ks. Czartoryski przypomniał dawne prawo: *neminem captivabimus nisi jure victum*, przeciwiąc się więzieniu bez sądu i karze bez dowodu.

Odparł mu Suchodolski, dowodząc jawności win, przywodząc manifest ks. Czartoryskiego posła bractwskiego, przeciwko zbrodnicy czynnościom delegacyj. Suchorzewski i on jako delatorowie sami się ofiarowali pod areszt; przyłączył się do nich Turski szambelan króla.

Gorączka rosła, ani jój już pohamować było podobna. Zawolano zewsząd o zabezpieczenie osoby winowajcy.

Potocki począł dowodzić publicznej i jawnej zbrodni przeciwko Ponińskiemu, konieczności kary i przykładu — lecz oparł się więzieniu przedsadowemu.

Mowa Potockiego świetną była i poruszającą. Wymienił w niej ciekawy szczegół, że w domu podskarbiego na szyderstwo, wyrte być miały na marmurowej tablicy owe wiersze Virgilego:

Vendidit hic auro patriam, Dominumque potentem
Imposuit, fixit leges pretio, atque refixit.

Podniósł zasługi Czetwertyńskiego i Jerzmanowskiego na sejmie delegacyjnym... Za nim inni zawieszenia i sądu domagać się zaczęli głośno.

Obok tak surowego postępowania z ks. Adamem Ponińskim, wszyscy jednozgodnie oddają cześć cnocie i poczciwości brata jego Kaliksta, starosty kopanickiego, który tytułu książęcego, okupionego sromotą, przyjąć nie chciał. Waruje Izba aby wina Adama jego rodziny nie plamiła. Kaliksta polecają na posła do Petersburga.

Przemówił król, usiłując ułagodzić i rozkołysane uspo-

koić namiętności, lecz napróżno — jednomyślnie Izba głośuje za aresztowaniem i oddaniem pod sąd Ponińskiego.

Różne są zdania o sprawie téj, nie w porę dla kraju, z taką namiętnością wywiedzionéj po latach tylu przed sąd opinij publicznej. Kosztowała ona więcej czasu niż była warta, rozburzyła i rozgorączkowała, była skandalem niepotrzebnym — lecz w usposobieniach ówczesnych łatwo się tłumaczyć daje.

Nie jeden Essen zarzucał sanym Polakom i ich przedajności winę pierwszego rozbioru: nie chciano aby na całym narodzie została plama, trzeba było ofiarnego kozła, cohy za grzechy padł zabity. I nie można było pewnie winniejszego wybrać, ani zasłużeńszej donierzyć kary.

Téj sprawie honoru narodowego, niestety, poświęcono najpilniejsze interesa kraju, w chwili gdy każdy dzień, gódzina, siła wszelka była drogą...

Mówiliśmy już szeroko o Adamie Ponińskim, który z niemającego wielkopolskiego szlachcica, dorósł cynizmem, rozpasaniem, zepsuciem, ale razem niepospolitym talentem i zręcznością, do smutnej roli jaką odegrał na sejmie 1775 roku. Był to prototyp tych Polaków, opisanych przez Fryderyka W. którzy na wszelką podłość gotowi byli dla dogodzenia namiętnościom. Od 1775 r. zmieniło się jego położenie, zrujnowany szuler, bez majątku, z dwoma miljonami długów, powszechnie pogardzony, włókl żywot nieszczęśliwy, jakby dla tego, ażeby widomą karą stać się przykładem drugim... do czego prowadzi zbrodnia.

Do niego to stosowała się ta bajeczka ks. biskupa Warmińskiego:

Póki trwała chapanka między kartowniki,
Bił Kinal z Pancerolą, tuze i wyżniki...
Skończyła się chapanka, zaczęto grę inną,
Aż owa Pancerola — szóstką tylko winną.

Staszyc * powiadał o nim: „Inni zdrajcy przynajmniej pieniądze od nieprzyjaciół pobrane zostawili w kraju. — Poniński i tém szkodził Polsce, bo te pieniądze które wziął za kraj, znówu marnotrawnie w karty oddał Moskalom, którzy równie jako za zdrajcą ojczyzny, tak i za kartownikiem chodzili.“

D. 12. Czerwca wyszła jeszcze w sejmie ta nieszczęsna sprawa; Zieliński kasztelan biecki tłumacząc się, przestrzegł téż, ażeby inoarcstwa widząc co sejm przeciw sprawcom 1775 r. przedsięwzię, nie sądziły, że ma na celu wszystkie czynności delegacyj obalić. Kossakowski zażądał wymienienia w dyaryuszu iż nie wszyscy się na uwięzienie godzili. — Suchodolski na obrońców podskarbiego ciskawszy imieniem współników, popierał uwięzienie i tém, że Poniński już żadnych dóbr w kraju nie miał... Ciągnęły się jeszcze te smutne przypomnienia ohydnych lat dłużej. Dnia 15. Czerwca Jerzmanowski, poseł z 1776 r., mówił o gwałtach, jakie wycierpieli. sądu żądał, lecz sędzią być odmówił. Chciano téż, aby żadnego z członków delegacyj na sędziego nie wybierać. — Suchodolski złożył dowody fałszerstwa *sancitów* przez Ponińskiego i wnioskował, aby je skassowano...

Na delatora oświadczył się z wielką gorącością, rad że się tém wslawi i da poznać, Wojciech Turski, szambelan króla, którego Niemcewicz wcale niepochlebnie maluje. — „Urodzony w najuboższym stanie, pisze o nim, zarozumiały, wichrzyciel, goniący za najwyższemi stanowiskami, wmawiając w siebie geniusz,“ z rzadką beczelnością sięgał po wszystko. — Dla rozgłosu i popularności chwycił się téj sprawy Ponińskiego. — Początek jego kariery, (mówi Niemcewicz) rozkiełznaną aż do szaleństwa próżność cechuje. — Nadskakiwał naprzód księciu Podkomorzemu, który mu u króla szambelaństwo i pensyą wyrobił.

* Przestrogi. 99. nast. nota 107—108.

Rzucił się potem do Rzewuskiego, hetmana polnego koronnego, broniąc z nim władzy hetmańskiej, liberum veto i elekcij — o czém książkę wydał. — Ale to już jak reszta jego życia do późniejszego należy okresu. 15. Czerwca Turski w gazetach ogłosiwszy się delatorem, żądał, aby mu do sprawy dowodów dostarczano. — Nie było o nie trudno.

Poniński w palacu Potkańskich został aresztowany; — zwołano nań sąd sejmowy. — Sprawa jednak zdawała się przeciągać, a na czasie zyskując Poniński, mógł mieć jakąś nadzieję, że zaniechaną zostanie, lub inny obrót wziąć może. Jeszcze się zajmowano składem sądu sejmowego, do którego i hetman Branicki losem został wyznaczonym, gdy niedowierzający przyszłości Poniński, z pomocą syna uszedł z więzienia.

„W przeszły Piątek, (pisze Gazeta d. 3. Lipca), pilnujący oficerowie zostającego pod strażą księcia JM. Ponińskiego podskarb. wielk. kor. widząc iż ponieniony książę dłużej nad zwyczaj łóżkiem się bawi, gdy do sypialnego jego pokoju weszli, należeli uformowane tylko podobieństwo leżącego w łóżku człowieka, samego zaś księcia nie należeli. Udawszy się potem do jego garderoby, postrzegli dziurę wybitą w murze (którą komoda tam stojąca zasłaniała) do dalszych najemnych tegoż domu apartamentów, najętych przed niejakim czasem przez syna tegoż ks. podskarbiego. Lecz i w tamtych apartamentach ani księcia ojca, ani syna nie naleziono.“

Natychmiast oficerów na straży stojących* i żołnierzy pod areszt wzięto, wyznaczono tysiąc czerwonych złotych nagrody za ujęcie zbiega i wysłano w pogoń za nim.

Okazało się później, że Poniński z synem najętą kareta przez most uszedł na Pragę, a ztamtąd puścił się łodzią Wisłą ku granicy. Rudnicki chorąży od fizyljerów łądem goniąc i śladów szukając, spotkał w Dybowie pod Toruniem

* Kapitana artylerji, Napiórkowskiego i porucznika, Rejm. Działyńskiego, Smoleńskiego.

laufra księcia i od niego się dowiedział, że Poniński jest nad granicą w Rubinkowie. Tu nadbiegłszy, ujął go z synem i przywiózł nazad do Warszawy. D. 8. Lipca, właśnie tego dnia gdy król znużony sejmem, dla wytchnięcia do Kozienic na dni kilka wyjeżdżał, Ponińskiego umieszczono pod strażą w koszarach artylerii kouněj.

Rudnickiego jak wielkiego bohatera przyjmowano, Sapięha dopominał się dlań nagrody; przypuszczono go na seysi sejmowej do ucałowania ręki królewskiej. Prawdę rzekłszy, nie wielka to była przysługa, a ucieczka ulżyła by sądowi sejmowemu i od wielu zbytecznych demonstracyj uchronić mogła.

Szła więc sprawa trybem właściwym.

We Wrześniu sądy d. 5. rozpocząć się miały, Wojciech Turski stawał uporeczywie jako delator, zrzekając się wszelkich korzyści i ofiarując areszt dobrowolny.

Poniński ze swęj strony żądał uwolnienia z pod straży za kaucyą, zmiany mieszkania, dozwoienia narad z obrońcami sądowemi i oświadczył, że przypozwie wszystkich współników i pomocników swych robót sejmowych.

Pozew wydany d. 26. Sierpnia przeciw niemu, zarzucał mu zdradę, przemoc obcą, sąd na Rejtęna, „uznanego zdrajcą kraju i skazanego na konfiskatę i banicję“, użycie obcego żołnierza, „świętokradzko brane pieniądze, niegodziwe Saucita i *Crimen Status et perduellionis*.

W Grudniu (14) Kalikst Poniński dopraszał się delegacyi na współników brata... inni wołali już o amnestyę, któraby wiele niepotrzebnęj wrzawy oszczędziła, bo Poniński dosyć był już wżgardą publiczną ukarany.

Lista osób przypozwanych, podana do łaski marszałkowskiej, przeszło sześćdziesiąt wynosiła, i to z najdostojniejszych, znalazł się pomiędzy nimi B r a n i c k i.

Wszczęły się żwawe spory o dozwoienie lub niedopuszczenie przypozwania, które za sobą nieskończone zawikłania ciągnęło.

Najczynniejszym w téj sprawie był brat ks. Adama,

Kalikst, który obiegał senat, ministrów, posłów,¹ błagając ich, zaklinając, prosząc za nieszczęsnym bratem. Dla ocalenia imienia poświęcił on wszystko, zapożyczał się, szafował nieniem swoim i żony, ujmował przedajnych pieniądźni... Naoczny świadek* widział go często zalewającego się łzami. Odarto biednego z grosza, a gdy nowych wydatków było potrzeba, żonę zostawiwszy w Warszawie, musiał biedz do domu po pieniądze.

Nic lepićj nie maluje obyczajów wieku, nad los tego człowieka, z takim poświęceniem szlachetnem, wynagrodzonego najczarniejszą niewdzięcznością. Oba Ponińscy mieli za sobą Lubomirskie... Syn księcia podskarbiego czasu niebytności stryja użył na zbałamucenie mu żony, która go wracającego nie przyjęła! Tak się wywdzięczał za ofiary dla ojca czynione, młody książę Adam.

Przypozwanie Branickiego, jakkolwiek groźne dlań, wcale hetmana nie zmieszało. — Rachował może i nie zawiódł się na dawniej a wypróbowanej przyjaźni Ignacego Potockiego, którego popularność i wynowa były już wówczas potęgą. Nie zawiódł się, gdyż Potocki stronnictwo Branickiego rachując za pożyteczne w sejmie, jego samego za nawróconego patriotę, gorąco go bronić przedsięwziął. Odpowiedziano na zarzuty przeciwko Branickiemu, iż jeśli był posłem do Moskwy (bo mu to zadawano) to już po kraju rozbiørze, że chociaż był w delegacyi, akcesu do konfederacyi nie uczynił, że na ostatek Poniński zaskarżony był o osobiste czynności sejmowe.

Na sesyi z obu stron przemawiano gorąco. Sąd odpowiedział że jest sądem na te tylko osoby i winy, które mu wyrok sejmowy wskazał, że zarzuty przeciwko Branickiemu nic z niemi nie mają wspólnego. Sesya na której to drażliwe accessorium traktowano, trwała dziesięć godzin. — Zarzuty przeciwko hetmanowi były straszne, lecz obrońcę miał w Potockim Ignacym wymownego i wpływowego.

* M. Zaleski, Rpm.

„Zuchwałe Branickiego do Izby sądowej wejście okazywało, że pogardzał cichym, potępiającym go publiczności wyrokiem, twarz jego wtedy tylko zdawała się niezwykłą mu rumienić się wdzięcznością, gdy ją w przywitaniu oświadczał Achatesowi swojemu, wybawicielowi i kołodze, *obok którego usiadł.*“ *

Nie wzbroniono Branickiemu zasiadać w sądzie przeciwko Ponińskiemu.

Ten postępek Ignacego Potockiego, który się wydał bezstronnością i heroizmem — w istocie był pobbazaniem tylko i uniesieniem szlachetnem, ale na chwilę ujął Branickiego, obudził wdzięczność, zbliżył go znowu do dawnego przyjaciela. Potocki zyskał za to poparcie wszystkich stronników Potockiego i Potemkina, dla planów swoich.

Opinia domagała się tylko przykładu na głównym winowajcy, na Ponińskim. — „Branicki wygrał w sądzie, pisze współczesny ** — ale nie w opinij. — Odżywiona pamięć czasów, w których on tak nienawistną grał rolę, odżywia powszechną przeciwko niemu nieufność, mnożą się paskwile, mnożą się gadania, ostrzegające, jak mało można wierzyć cnotcie, co się tak późno odzywać zaczyna i nienawiści przeciwko tój potencji, dla której tyle czynił.“

Turski, człowiek, jakim go nam z natury odmalował Niemcewicz, musiał w mowie swój na sądach sejmowych d. 7. Grudnia wystąpić wrzawliwie i jaskrawo. Nie szło mu o Ponińskiego, ale o wrażenie, wielkich słów nie żałował. — Mowa za arcydzieło uważana, drukowana, przepisywana, rozchwytywana, zjednała mu rozgłosne imię. Bracia w łoży, (bo Turski należał do warszawskiego wschodu i miał w nim siedem stopni doskonałości) zanucili na cześć jego lymn pochwalny:

* Wolski.

** Matuszewicz, list do M. Zaleskiego, Rpm.

„Rzućmy młotki spokojne wielkiego warsztatu,
A przez rzymskie stylety dajmy się znać światu,
Nie będzie szlachetniejszy cel dla nas budowy,
Jak kiedy zdrajcom z karku dunne weźmiem głowy,
Szambelanie! nie więcej jak trzy uderzenia —
A Polska już jest wolną od Sylli plemienia.“

Ale mogłoby być okrutniejszego nad ów wiersz Trembeckiego z powodu wyrazów „*Ma pan rozum*“ użytych niegdyś w liście hetmana do podskarbiego... Szambelan Trembecki ścigał w nim niewdzięcznika, który ukochancemu panu jego stał się niewiernym. Śliczny ten wiersz właśnie do tej się chwili stosuje... i smaga ognistym biczem:

„Ma pan rozum“ tak pisał minister Bellony
Wtenczas, gdy zbogacili nasz słownik Kordony,
Do kogoż? Do marszałka, przy związku na sejmie,
Adam ma rozum — pewnie tę hańbę z nas zdejmie...
.....

Tak myślałem, że każdy zaczął mieć nadzieję,
Któż mógł myśleć, że się w tém zniawiają złodzieje.

„Ma pan rozum“ niech Lubomł bogaty posiadam,
Choć Lubomł cudzy, ale ma rozum pan Adam.
Kamieńgród zaokrągli Białocerkiewszczyznę,
Jak to? lecz on nie wchodzi w prawną darowiznę.
Od czegoż, ma pan rozum? Noga nogę wspiera,
Adam wielki rozumem, wsparł pana Xawera...
Xawer wzajem Adama, lecz skradłszy plon żywny,
Cud boski!! Xawer z łotra, dziś mściciel ojezyny,
Choć ich wprzód jedną było można mierzyć piędzą,
Dziś nie tak — Adam więźniem, a Xawery sędzią.

Jeszcze silniej przemówił głos opinij publicznej w rozpowszechnionym naówczas bardzo wierszu: * *Xiądz Spiridon Kapucyn*, plenipotencjarzusz Delinkwentów warszawskich do Potockiego marszałka nadw. litewskiego.

Z gorącego tego pamfletu, dajemy tylko małe wyjątki:

„Marszałku, ja Xiądz, obum słuchiwał spowiedzi,
Póty, póki się jeszcze lotry spowiadały —
Mnie pytaj kto z nich gorszy — ten mniej który
siedzi —

Adam lubieżnik, pijak, dawniej był Kostera,
Lecz krwi polskiej nie przelał choć straszył Rej-
tena...

Ale jak ciężkie cięcie od ręki Xawera. —

Xiądz Spiridon za jednego Adama stawia całą rodzinę cnotliwą, Kaliksta świętym zowie (czystym i zacnym uznają go wszyscy) — przypomina dzieci biedne, a obok wskazuje familją Xawera... nie szczędząc jej (bez wyjątku nawet Sapichy) — najkrwawszych zarzutów. — Nakoniec prorokuje (wieszcz!) że Branicki głowę Ignacego w garści mieć będzie, co w istocie, wkrótce się ziściło. Gdy pozwano Ignacego, nie bronił go Xawery.

Tak niechęć przeciwko Branickiemu, Ponińskiemu dostarczała obrońców...

Ze współczesnych pisemek i alluzyj znać jak mocno cała ta sprawa obchodziła ogół, jak się nią wszędzie zajmowano. Miał też Poniński za sobą i nieśmiałe a niezręczne głosy, drukiem wydane, usiłujące jeśli nie zmyć, to zatrzeć nieco plamę niezmazaną. **

* Ryma mojego dziada, p. Błażeja Małskiego z czasów sejmku czteroletniego.

* List plebana do brata posła z objaśnieniem szczególności i początku (zkaąd wynika) sprawy J. O. Xcia Ponińskiego, podsk.

Tak rozpoczęta sprawa ta, nie potrafiła jednak odwrócić zupełnie obradujących od ważniejszych przedmiotów, choć celem jęj było pewnie rozbudzić gorączkowy patryotyzm w nieskończonych wylewający się mowach...

Sejm już blisko rok obradujący nad rozmaitemi prawami pojedynczemi, burzył zawadżające instytucye, dźwigał nowe, zmieniał warunki rządu krajowego, stosunki władz, kompetencye, a wszystko to szło luźnie, dorywczo, bez związku organicznego i planu ogólnego. Widzieli to wszyscy jaśniej pojmujący położenie, iż nie dosyć było burzyć i obalać, nie dosyć zarysowywać części pojedyncze, należało dopóki miano swobodę skreślić plan ogólnego gniachu. Zdaje się, że dwór pruski, zajmujący się w tęg chwili najgoręcej Polską i wzmocnieniem jęj, naglił o jakąś stanowczą formę rządu, któraby dawała rękojmię siły w przyszłości. — Nie chciano ściślejszego zawierać traktatu, dopóki by Polska odrodzona poważniejszej nie przybrała postaci. Król, który już poczynął, przez Piatolego nawrócony, coraz więcej się skłaniać ku Ignacemu Potockiemu, zdawał się życzyć sobie tego, nie tajno mu bowiem było, iż ogół domagał się zwiększenia siły monarchicznej, ściśnienia swobód republikanckich, a nawet zmiany Rzplitej na monarchię dziedziczną. Nie występowano z tęg jeszcze otwarcie, ale wydawane pi-semka o te idee walczyły.

Pomyślano więc o wyznaczeniu deputacyj do ułożenia nowej formy rządu. W ten sposób pracą przygotowawczą gotową chciano skrócić nieskończone rozprawy drobnostkowe.

w. kor., w sądzie sejmowym toczącej się, oraz z odpowiedzią na pozew do Ur. Branickiego, hetm. w. kor. i innych wydany. Warszawa, Dufour, 1789, 8-vo 114 str. Jest to więc obrona przypozwanych, niż Ponińskiego, rozwlekła, nicudolna i nie przekonywająca. Uniewinnia autor przemocą tylko, przyznaje niektóre winy, nie legalności, a resztę zaprzecza... mąci i bałamuci. Hetman Branicki, Gurowski, Drewnowski, uniewinniają się, w braku innych argumentów, wyjątkami z dzieł Fryderyka W. i t. p. Nieudolna, patetyczna, łatanina.

które się do nieskończoności ciągnęły... Na czele téj deputacji umyślono widać zawczasu postawić człowieka popu-larnego, patriotę, którego by imię przed narodem rękojmnią było dążności całego grona. Taką osobistością musiał się wydać wszystkim biskup Kamieniecki Krasinśki. Zdaje się że go wezwano umyślnie do Warszawy, bo przybył tu dopiero d. 5. Sierpnia; a d. 9. Września w rocznicę skończonych dwudziestu pięciu lat panowania Stanisława Augusta, deputacya do ułożenia nowój formy rządu została przyjęta.

Król sam polecał Stanom do nić biskupa Krasinśkiego, Ignacego Potockiego, hetmana Ogińskiego (?) podkanclerzego Chreptowicza i podskarbiego Kossowskiego z senatu, z Izby poselskiej Suchodolskiego chełmskiego, Moszyńskiego braclawskiego, Działyńskiego poznańskiego, Sokołowskiego inowrocławskiego, Wawrzeckiego braclawskiego, Weissenhoffa inflantskiego. Z samego doboru tych osób, odznaczających się patriotyzmem na sejmie, przewidzieć było można gorliwość i śmiałość, z jaką zadaniu starać się będą zadość uczynić.

Myśl przewodnią pracy téj najlepiej malują ci, co w nić uczestniczyli, w dziele o ustanowieniu i upadku Ustawy d. 3. Maja.* „Między formą konstytucyi czysto republikańskiej, a formą umiarkowaną przez tron i podział władzy najwyższój na dwie Izby, obrała deputacya ostatnią, jako i do przyjęcia w sejmie i do sprawowania rządu w narodzie dogodniejszą. — Dzieło jój w częściach rozebrane, te celne miało zamiary: prerogatywy stanu rycerskiego, istotnie do wolności cywilnej i politycznej dążące, utwierdzić, i w prawo czyste zamienić: toż uczynić z przywilejami miejskimi, na wszystkie miasta jedno prawo municypalne rozciągając, przechód z miejskiego do rycerskiego stanu, i wzajemnie otworzyć, a tym braterstwem jedność reprezentacyj narodowój zbliżyć: ludziom wiejskiego stanu ułatwić uwolnienia od poddaństwa, powinności ich w kontrakty z dzie-

* Część I. rozdz. V. 112 i dalej.

dzicami zamieniając: prawu cywilnemu ich poddać, wzorem municypalnego rządu i parafialnemi szkołami usposobić włościan do praw i powinności obywatelskich. Dalej, co do rządu: władzy prawodawczej, to jest, obradom szczególnym i walnym dać skład i prawidła, któreby je warowały przeciw zapałom zbytniej gorliwości, oporom przesądu, podejściom intrygi i występkom przekupstwa; władzę wykonawczą, wracając jej dzielność, złożyć między sejmami w ręce króla, celem wyparcia najszkodliwszej każdemu narodowi oligarchij, czyli możnorrządztwa: władzę sądowniczą od prawodawczej, wykonawczej, od wpływu króla wyswobodziwszy, poruczyć magistraturom od obywatelów wybieranym, z przepisem nowego statutu praw cywilnych i kryminalnych.“

Jak w początku sejmu tak i teraz nie zbywało na przygotowujących umysły pismach, tyjących się reformy rządu. Do nich zaliczyć należy w tym roku wydane w przekładzie Karpia (staraniem Wojciecha Turskiego) rady Russa, słynnego genewskiego filozofa, żądaniem Wielhorskiego wywołane.* Nie mógł się zasad swych wyprzeć Russo i na nich opierać się musiał, jednakże czuł on dobrze, że ustawy narodu długowiecznem życiem wytworzone, lekkomyślnie zmienić się i zastąpić dowolnemi a wymarzonemi nie dają. Russo jest bardzo oględny wskazuje poprawy w duchu samych ustaw, podnosząc te, które uznaje dobrymi i dając im przewagę. — Na samym początku zaraz pisze! „Nie mówię iżby należało rzeczy w tym co są zostawić stanie, lecz — mówię, iż tykać ich bez wielkiej ostrożności nie trzeba. W tym razie bardziej was bezprawia, niż pożytki obchodzą.“

Mówiąc o obyczajach, Russo nastaje na to, ażeby *właściwie* narodowi, choćby obojętne, choćby nawet nie zbyt pochwalenia godne (byle nie absolutnie złe) zachować się

* Uwagi nad rządem Polski, oraz nad odmianą, czyli reformą onego, projektowaną przez J. Jakuba Russa, obywatela Genewskiego, z franc. na ojczysty język przełożone. M. Grudnia 20. 1788. Warsz. 1789, Gröll. Część I. i II. str. 190.

starano, jako do kraju przywiązujące i nie dające się zlać z cudzoziemcami. Toż samo prawie radził w swój nocie ks. de Ligne.

Rodzaj angielsko-polskiej konstytucyi, doradzał autor „*Testamentu politycznego*“ * powiada o sobie we wstępie że napisał zarys tej konstytucyi w odpowiedzi na szyderskie o rządzie polskim sądy dzieł Fryderyka W., że wydaje te myśli „w chwili gdy drukarnie prawie wydostarczyć nie mogą gorliwości obywatelskiej“ — i że opiera się na znajomości stosunków rządowych innych krajów, bo przepodróżował prawie całą Europę. — Rzecz jest rozwlekła i nie ponętna, lecz myśl sama daleko od wykonania więcej ma wartości.

Autor żąda króla na tronie dziedzicznego, zupełnej tolerancyi wszelkich wyznań, swobody myśli i prasy, rządu z Izb dwu złożonego, z których by niższa poselska uchwałała podatki. — Ograniczał króla władzę, ale mu jęj nie odejmował, stanu szlacheckiego prerogatywy chciał mieć zachowane, mieszczański stanem średnim z pewnemi przywilejami, któreby jednak w szlacheckie nie wkraczały i t. p. Widocznie natchnionym był autor konstytucją angielską, którą i Stanisław Potocki, poseł lubelski zalecał.

Naostatek do tego roku należy w kształcie powieści tendencyjnej, wydany pomysł radykalnej reformy instytucyj krajowych, ks. Franc. Sal. Jezierskiego, przyjaciela i pomocnika Kołłątaja — *Goworek herbu Rawicz*. **

Była to książka z kuźni Kołłątajowskiej wyszła, jak naówczas mówiono, przygotowująca umysły do najśmielszych

* Testament polityczny, synowi ojczyzny zostawiony, z planem bezpiecznej formy republikańskiego rządu. Warsz., Dufour, 1789. 8-vo 219 str. Przypisywane Łoborzewskiemu, (który wydał pochwałę Stan. Augusta w Petersburgu?)

** Goworek, herbu Rawicz, wojewoda sandomirski. Powieść z widoku we śnie. W Warsz. 1789, nakładem i drukiem Grölla, 8-vo str. 122.

reform, zmiany tronu elekcyjnego na dziedziczny, oswobodzenia włościan i mieszczan, ukrócenia potęgi magnatów. Jakkolwiek niesmaczna i — jak na wielce dowcipnego Jezierskiego, dziwnie niezręcznie sklecona, książka ta rozeszła się po kraju i nie pozostała bez wpływu. — Czytali ją ci, coby pamfletu politycznego w ręce nie wzięli... W jakim duchu pisał autor, pokażą następujące urywki: „Całe prawodawstwo Kazimierza W. miało zamiarem słuszną opiekę nad ludem powszechnym, bez przesadzenia stanu nad stanem, wszystkie jednocząc w pomiarkowaniu wolnej monarchii.“ —

Dalój: * „Sto tysięcy rodzin ma wolności zaszczyty, moc prawodawczą i powagę rządową, a całe pospólstwo wiejskie nie ma wolności, ani nawet (co jest obrzydliwością między narodami) opieki prawa narodowego nad sobą... Wszakże naród składa się ze wszystkich ludzi i stan przeznaczony szlachecki, jest jego najpierwszą częścią, *ale nie jest całym narodem.*“

„Stan szlachecki wszystko zabrał, przeniósł na siebie i obciążwszy się zbytnią władzą rządową, gdy o pierwszeństwo jej między sobą zaczął się spierać — zaciąga pomocy od sąsiedzkich mocarstw... Tak weszli Szwedzi itd.“

Nareszcie posłuchajmy jeszcze tego wystąpienia przeciwko możnowładztwu:

„Co tylko może bezrządny kraj ponosić nędzy w potrzebach wewnętrznych gospodarstwa, kupiectwa, rękodziel, i co tylko może poniżyć w zaszczytach jego sławę przed narodami... tego wszystkiego przyczyną i skutkiem, pomocą i środkiem jest przewodzące możnowładztwo panów bogatych w Polsce. — Są oni nikczemuemi narzędziami swojej domowej dumy, a razem zagranicznych gabinetów pychy, chciwości. — Gotowi poświęcić ojczyznę dla podłych zysków, lub dla wielkości swojego imienia.“

* str. 108.

Dla tych szczególnież ustępów Goworek był czytany i chwytny, bo drobna szlachta zarówno jak mieszczenie żywiła dawno zarody niechęci ku magnatom; a choć w literaturze dawniejszej nie są bezprzykładne wystąpienia przeciw nim i narzekania, nigdy one wprzód w formie tak gwałtownej, tak jaskrawej nie występowały.*

Pod panowaniem takich idei przystępowano do obmyślenia nowej formy rządu, nie poślubiając wszakże radykalnych ich dążeń i zachowując pewne umiarkowanie.

Przeciągnęła się około téj ustawy nowej, praca rozdzielona do miesiąca Grudnia. Nagliły wreszcie Prusy o stałą formę rządu, czas upływał, i trzeba było przyjsć do ostatecznej walki o zmiany radykalne. Jakkolwiek znaczna część sejmu przekonana była o potrzebie ich, a naród miał czas w ciągu roku oswoić się z myślą zająć mających przemian, znaczna część republikanów, magnatów i szlachty, obawiająca się naruszenia tak zwanych praw kardynalnych Rzplitej, gotowała się do obrony starych przywilejów i wszystkich tych źrenic wolności, które anarchię uwieczniały. D. 17. Grudnia na żądanie sejmu Krasiński w imieniu deputacji złożył projekt „zasad poprawy formy rządu“ ogólnie ułożony, aby wyrazami, ani gwałtownemi przemiany nie raził, aby zmianą i zastosowaniem instytucyj już istniejących, dokonał w nich reformy, — W projekcie tym zasadniczym określone było wybieranie posłów, sposób odbywania sejmików i sejmów; jednomyślność zachowaną tylko

* Mało co późniejsza jest: *Odezwa szlachecka do sejmu*. 1790, 8. b. m. drukowana z tytułem, kart 9, cała przeciwno panom wymierzona:

„Ojczyzna u nich jest majątek, za jego granicą ojczyzny już nie masz. Oni i swych w majątku równych dostatki i szlachty części małe i możnych szczęście i szlachty niedolę ogarnąć sami żądają.“

Wspomina Rejtena cnotliwego, którego możni obywatele ohydzili przed narodem — a drudzy mu majątek wydarli. Do posłów i do króla odzywa się o ratunek ojczyzny.

była do zmian praw kardynalnych, większością stanowiły się inne prawa, znosiły na zawsze konfederacye; stanowił rozdział władz prawodawczej, sądowniczej i wykonawczej; odpowiedzialność straży, — (zastępującej Radę u boku króla i t. p.

Plan ten wywołał natychmiast opozycję i spory, na-przeciw niemu wystawił Walewski wojewoda sieradzki inny, odgrzewający dawne ustawy, których szkodliwości doświadczenie nauczyło. Sprzeciwiali się inni posłowie i Strojuowski wołyński wystąpił także z projektem.

Zdania były wielce różne, Essen nie wiem z kąd dobył skrajną partję republikancką, pałającą nienawiścią przeciw Austrii i Rosyi, pragnącą Rzplitej na wzór Niderlandów, Szwajcaryi i Wenecyi, — bo właśnie republikanie najzaciętsi tulili się pod skrzydła carowej. — Wbrew przeciwni żądali monarchij dziedzicznej.

Essen w rozróżnieniu zdań i posunięciu ich do naj-skrajniejszych granic, widzi rosyjskie zabiegi. — Gdy na posiedzeniu tém, powiada Essen, przyszło do waśni o każdy artykuł z osobna, hetmanowi Branickiemu i czterem czy pięciu jego przyjaciółom wytknięto wprost że są przekupieni przez Moskwę, że na jej żołdzie zostają, zagrożiwszy im że ich oknami z sali wyrzuca, jeśli naradom nadal przeszkadzać się wazą.

Król znużony temi spory, zachorował i od narad się usunął, do czego mu nowa uchwała Sierpniowa dawała prawo, bez jego przytomności dopuszczając sejmowania.

Naostatek zgodzili się d. 20. Grudnia sejmujący, aby deputacyi polecić stanowcze określenie praw kardynalnych, na zasadzie podanego przez nią zarysu.

Przyjęcie projektu nowej formy rządu przypisywał Essen temu, że król już nie popierany przez Rosyę, opuszczony niemal przez nią, razem z garstką senatorów i posłów mu oddanych — przeszedł był do patryotycznego obozu...

Osnowa projektu deputacyi była następująca :

Tron pozostawał nadal *wybieralnym*.

Władza królewska z powodu, że sejm sobie przyznał wybór straży i mianowanie urzędników, uszczuploną raczniej była niż powiększoną.

Posłowie jak dawniej mieli odbierać instrukcye, (mandats impératifs) i zdawać sprawę ze swych czynności.

Czwarty punkt znosił *liberum veto*.

Prawa kardynalne tylko nadal potrzebowały jednomyślności, prawa polityczne trzech czwartych głosów wszystkich, podatki uchwalać się miały dwoma trzeciami, cywilne i kryminalne prostą większością.

Posłów wybierać miała szlachta *osiadła* tylko i ze szlachty osiadłej (possessionati). Zniesiono prawo rosyjskiego pochodzenia 1768 r. Uchwalono to ażeby zabezpieczyć się od przemocy jurgieltników rosyjskich, którzy zbierali tłumy ubogiej szlachty i nią się posługiwali. Punkt ten wywołał najgwałtowniejszych opór ale nadaremny... Łatwo było stawać w obronie pokrzywdzonej niby ubogiej braci, w imię równości szlacheckiej, lecz wszyscy rozumieli co ta uniłość bliźniego i swobody znaczyła.

Wiadomość o tej jednomyślniej uchwale zaniósł choremu królowi marszałek Sapieha, któremu Stanisław August polecił powinszować sejmowi.

Jaką rolę odegrywał Branicki w obec deputacyi do nowej formy rządu, wspomina Essen, świadczą inni, określa najlepiej ów wiersz współczesny, który obiegał po naznaczeniu jej i stał się popularnym. * *Rada partyi Branickiego po ustanowieniu deputacyi do ułożenia projektu formy rządu.* —

* Rpm. Błażeja Małskiego.

Jest to paskwil, bo i sam autor do tego się przyznaje,
ale dowcipny bardzo i trafny :

„Kiedy widocznie idą na ojczyzny zgubę,
Ostrzegać choć paskwilem, mam sobie za chlubę.“

Dalój powiada :

„A już téż kara Boska widocznie nas sięga,
Mówił hetman do swojej stroskanéj czeladzi,
Po co tu ten Krasiński, ten stary ciemięga, .
Właśnie jakby proszony przyjechał i radzi.
Patrzcie! już się i projekt rządu rozpoczyna!
Ten projekt, którego się lękałem jak moru . . .
Któryśmy oddalali z woli Potemkina,
I jakich że doń osób użyto wyboru!
Nasz jeden *Suchodolski* wszystkich nie przegada.
Mnie Poniński zupełnie osłabił w kredycie.
Na to rzekł *Suchodolski*, od czegoż jest rada,
Jeśli ich nie przegadam, to ich zwadzę skrycie.
Ja, przerwał *Kurdwanowski*, nie szukam ztąd
chluby,
Żem dobrze radził, lecz wy chybiliście celu,
Trzeba było dać dobre na *Foxalu* czuby, *
Byłoby się uląkłszy rozjechało wielu.
Stłumił go *Mierzejewski*, *non de hoc tnuore*,
Raczej względem biskupa, uczyńmy kwerełę,

* Gazeta wzmiankuje o téj fecie wydanéj dnia 22. Sierpnia na *Foxhalu*, na cześć jenerała *Kurdwanowskiego*. Mnóstwo osób było zaproszonych, rej wiedli hetman *Branicki*, *Sapieha*, *Walewski*, woj. *Sieradzki*, *Żeliński*, kaszt. *Biecki*, — dalój *Suchorzewski*, *Suchodolski*, *Butrymowicz* i wielu innych. Festyn z wieczszą, wiatami dla zasłużonego męża, przeciągnął się długo w noc. (*Gaz. Warszawska*).

Że jak stary *non sanus mente et corpore*,
Zamiast *Codicem legum*, *scribat* rubrycele...
Wszystko to, rzekł *Sapieha*, nam się nie nadarzy,
Weźmy się do naszego oręża potwarzy.
Zróbmy go partyzantem, osławmy go Sasem —
Brawo! rzekł hetman. — Zgoda! wszyscy się
ozwali,

Bogdaj *Sapieha* z takim wykrętów zapasem,
On nam z zacnych *Potockich* porobił Moskali,
On zacnego biskupa wkrótce zrobi Sasem.

Musiała stronnictwu temu przeszkodnemu dopomagać
i siostra hetmana pani wojewodzicowa *Mściśławska*, bo do
niej wystosowano szkaradny, plugawy, ale z niesłychaną po-
tęgą i siłą napisany wiersz, godny *Węgierskiego*: *Prośba*
do wojewodzicowej *Mściśławskiej*, o dozwoleństwo rządu w Pol-
sce. — Z wiersza tego nic prawie przytoczyć nie podobna:

Patrz w gronie tym gdzie formę układają rządni,
Masz niestety swych...
Podła sprężyno podłych — on mata, on klóci.
On pod hasłem wolności brzmi rozwięzłość śmiało,
On wmawia że nierządem polskie państwo stało...
O! jak ten duch dogodny braciszka widokom.

Nie zbywało na paskwilach — lecz one były bronią
i narzędziem tam, gdzie ani prawo, ani groźba żadna nic
już nie mogła. Probowano smaganiem wstyd wywołać na
czoła, bo się runieć oduczły.

Do sprawy reform dla kraju najważniejszych, należała
zmiana stosunków włościańskich, o której już wspominaliś-
my wyżej i podźwignięcie miast własną i rządu winą pod-
upadłych, nie mających żadnego znaczenia i udziału w pra-
wodawstwie.

Sprawę miast na sercu miał *Koźłataj*, widząc w nich,
nie bez słuszności, zarodniki średniego stanu, na którym

zbywało Polsce, i stopień pośredni do przejścia włościan z ich upośledzonego bytu do czynniejszego życia, do obywatelstwa. Myśl tę on poddał zapewne i ośmielił do starania o jęj urzeczywistnienie.

Staszic w przestrobach * zauważył już, iż łatwość w nabywaniu oświaty, miasta przygotowywała do zajęcia ważniejszego w narodzie stanowiska:

„W Polsce miasta, pisze on, do oświecenia mają większą od szlachty łatwość. Wszystkie szkoły Rzplitej znajdują się w miastach, roztropność każe zabiegać okropnym skutkom. Albowiem dając im oświecenie, a nie dając im prawa, czyniemy ich rozum męczarnią. Starając się przez publiczne wychowanie, aby poznali, że są ludźmi, których przyrodnie własności są w ręku naszych, zaszczepiamy w nich przez wychowanie rozpacz. Cóż bowiem zobaczy taki człowiek, otworzywszy oczy? Oto wszędzie nieuczciwość i wstyd że się rodził.“

„W wojsku o zjednaniu sobie sławy, o postąpieniu na urzędy, nawet mu myśleć jest wzbroniono, tylko cierpieć, krew toczyć i umierać musi. — W duchowieństwie, w tym stanie pokory i równości, jako nie dosyć pocziwemu, odmówione wszelkie godności — tylko pracować jest wolno. W obywatelstwie, od wszystkich urzędów i magistratur odrzucony, tylko czolgać się i prosić może o sprawiedliwość, a jęj pozyskanie brać zawsze powinien za łaskę. — W narodzie czy w prawodawstwie, zakazano mu być człowiekiem, nie wolno mu nawet podawać memoriału, tylko prośbę, nie wolno przystąpić złożyć jęj w ręku samego prawodawcy, tylko w rękę jego sługi kanclerza. Zgola ujrzy pocziwość, sławę, bogactwa, honory, godności, wszelkie nrzędy, łaski, nagrody, fundacye, wolę, moc, rozum, względność w podatkach, oswobodzenie od podwód, od kwater wojskowych, uwolnienie od rekrutów, wszystkie pożytki, monopolia w szynku trunków, z pszczół, z młynów wodnych i powietrznych,

* 330 sequ.

łowienie ryb, zgola powietrze, wodę i ziemię w obcych ręku.“ —

Dla uczynienia stanowczego kroku w sprawie miast, żadna chwila przyjaźniejszą się być nie zdawała nad terazniejszą. Był to sejm reform i odrodzenia, ożywionych duchem ofiary i ludzkości, oddziaływały nań już silnie idee, rozwijające się właśnie na zachodzie. Polska potrzebowała sił nowych, pomnożenia liczby obywateli, których miasta dostarczyć jęj mogły.

Zarzucono Kołłątajowi, iż szukał własnych w tém korzyści, podejmując się sprawy miast — jest to licha potwarz, która niknie w ogólnym charakterze chwili. Podniesienie mieszczan było w logice wypadków, koniecznością ogólnego planu, którą tak dobrze pojmował Ignacy Potocki jak Kołłątaj, i mnodzy panowie a szlachta. Lecz miano do czynienia z nawykuieniami dawnymi, które odgradzały murem *chama i tyka* od szlachcica. Żeniła się wprawdzie nieraz uboga szlachta z majątnemi mieszczańkami, lecz na to tylko, aby w miastach mnożyć nieład, wyłamując się z pod prawa miejskiego.

Za czynnego pomocnika w sprawie miast, Kołłątaj wybrał sobie już naowczas odznaczającego się wpływem i zdolnościami kupca warszawskiego Jana Dekerta. — Było to dziecię warszawskiego bruku, od lat najmłodszych w handlu pracujące, żywe, zdolne i ambicyi pełne.*

Młody Dekert lubił bardzo myśliwstwo i w święta z fuzijką i wyżłem wybiegał na kuropatwy, a że za Augusta III. zręczność w strzelaniu popłacała, na polowaniach poznał się z oficerami, szlachtą, ziemianami i poprzyjaźniwszy z niemi, ściągał ich do handlu swego pryncypała. — Był naówczas u niejakiego Marcinkowskiego, w sklepie sukiennym. Kupiec ten miał jedynaczkę córkę, dziwnej urody, za którą biegła cała Warszawa. Ulice przed domem jęgo pełne

* Szczegóły podał Kitowicz, przepisał je J. Bart. w Encyklopedyi.

były karet i ciekawych zobaczenia pięknej kupcównej. Panna w pychę się wbiwszy, odrzucała, przebierała, postarzała, i Dekert w końcu rękę jej otrzymał. Posag po niej wziął znaczny, a że gospodarny był i oszczędny (bo psy na strawnem u rzeźników nawet utrzymywał) przyszedł wprędce do majątku... Układny był, ugrzeczniony, ale umiał czuć godność człowieka... Pozwoliła mu Rzplita wyjątkowo kupić dobra dziedziczne (takich konsensów otrzymali kilka kupcy i bankierowie) nabył więc od ks. kanonika Granowskiego dwie wioski w Rawskim, Wielką Wolę i Małową. — Z Marcinkowską miał córkę jedną, którą wydał za Błędowskiego kapitana gwardyi koronnój, i dwóch synów, którzy służyli, jeden w wojsku pruskim, drugi w artyleryi litewskiej. Po śmierci pierwszej żony ożenił się powtórnie z Dębowską wdową, i z tą miał syna urodzonego już po jego śmierci. Tego miasto Warszawa, pamiętne zasług ojca, do chrztu trzymało.* O szlachectwo, choć łatwo by o nie było, nie starał się Dekert.

Dekert miał naówczas monopol tabaki, który był dla niego narzędziem wpływu i stosunków raczej niż zysku...

W czasie sejmu czteroletniego Dekert już był prezydentem miasta Warszawy, i człowiekiem w pełni znaczenia. Czyli Kołłątaj mu natchnął, czy on sam powziął myśl dźwignięcia miast z upadku, do ich dawnego znaczenia. Rozpatrując się w historyi miast, znajdujemy wprawdzie poręczające im swobody i prawa przywileje, lecz Bogiem a prawdą, martwą będącą literą. Szło wszakże o to Kołłątajowi i Dekertowi, ażeby nie dopominać się swobód nowych, tylko wskrzesić dawniejsze i oprzeć na wywodach historycznych. — Sekretarz królewski Franc. Barss i adwokat Mędrzecki mieli mu w wywodach tych być pomocni.

Bogaty Rafanowicz podpierał także Dekerta.**

* Tym synem był znany nam osobiście przyjaciel Xiędza Prymasa Woronicza, prałat Dekert.

** Rpm M. Zaleskiego.

W obszernym memoryale, przygotowanym dla podania królowi i sejmującym Stanom * starano się przedstawić przyczyny upadku miast, przejście z władania niemi królów do starostw i Stanów, odsądzenie ich *ab activitate* na sejmach, i od reprezentacyj.

Wyliczono prawa wyjątkowe, którym miasta uległy stopniowo, odebrane im fundusze, propinacye, powydzielane jurysdykcyi, zaprzeczone prawo *fori* (sądów własnych) i t. d.

Dopraszała się mieszczaństwo o zwrot do dawnych praw i przywilejów swoich („mieszczaństwo, mówili, są ludzie wolni“) o sądy asesorskie wyłącznie ich sprawom przeznaczone, o wskrzeszeniu reprezentacyj miast, o dozwoleń w wojsku służącym nabycia służbą szlachectwa, o opiekę dla dzieci swych w wojskach zostających, o wolność nabywania ziemi (dóbr ziemskich) i t. p. Wskazywał memoryał przygotowany, jako szkodę miastom czyniły wprowadzone po wsiach targi i jarmarki a nadewszystko jak cierpiały od Żydów, którzy stanowili prawdziwą plagę, konkurencyą swą w handlach i rzemiosłach; jak szkodliwą też była wolność osiedlania się kupców obcych i t. d.

Dla tém skuteczniejszego działania, zapewne za radą Kołłątaja, wezwał Dekert potajemnie miasta i miasteczka Korony i Litwy do współdziałania, zapraszając je, aby się razem z Warszawą o przywrócenie praw swych dopominały, i na dzień oznaczony wysłały najmniej po dwóch delegatów do stolicy.

Stało się jak radził, mieszczaństwo przybyli, i całe postępowanie ułożono zawczasie, aż do najmniejszych szczegółów. Umysły wielu już poprzedniemi pismami, samym duchem czasu były przygotowane ku przyjęciu łagodnemu prośb mieszczańskieg0 stanu. — Miasto Warszawa w Listo-

* Wiadomość o pierwiastkowej miast zasadzie w Polsce itd. Najj. Stan. Augustowi królowi i Naj. Rzpltej skonfederowanym Stanom w czasie sejmu r. 1788 zaczętego, a w r. 1789 kontynuowanego, podana. Warszawa, Dufour, 8-vo 99 str.

padzie już podało memoriał z wywodem swych praw i przywilejów. Uskarżała się ona w nim także na nieprawnie pomnożone w łonie miasta osobne jurydyki, które się z pod zwierzchnictwa urzędu miejskiego wyłączały, na napływ cudzoziemców i Żydów, na odpadle fundusze, na współzawodnictwo niebezpieczne tak zwanych Frankistów.*

Osobiste zabiegi Dekerta i Kołłataja przygotowały naprzód senatorów niektórych i posłów. Delegowani wraz z Dekertem i Rafanowiczem chodzili do nich, szukając poparcia. Niektórzy, jak poseł trocki Zaleski, żądali pewnych zmian w przedstawionym im memoriale.

W dniu oznaczonym delegaci miast, wszyscy w sukniach czarnych, u boku mając szable i szpady; magistrat miasta Warszawy także żałobnie przybrany, z krezami hippańskiem, w perukach długich, Dekert na czele z krzyżem hiszpańskim... poszli naprzód na zamek do króla... Przyjął ich Stanisław August uprzejmie jak zwykle, wysłuchał prośb, ale ostatecznie do sejmujących Stanów odesłał.

Deputacya więc poprosiwszy o posłuchanie, z pewną uroczystością, w tych samych strojach, parami weszła do Izby senatorskiej. Dekret stojący na czele, powiedział przygotowaną mowę, przywodząc upadek widoczny miast polskich i prosząc Rzplitą o przywrócenie praw dawnych.

Sekretarz tymczasem rozdawał senatorom i posłom drukowany memoriał „od miast koronnych i litewskich do Naj. Pana i N. Rzplitej skonfederowanych Stanów.“

W całym tém wystąpieniu było coś niezwyčajnego, zuchwalego, memoriał bowiem mówił o „równości ludzi i o prawach człowieka!“ — Miasta powinny były podać go kancle-

* Do prześw. Deputacyi przez Naj. króla JMci i Naj. Stany Rzpltej do miasta Warszawy wybranej, podane dnia 5. Listopada 1789, 8-vo str. 96. Jurydyk osobnych wyliczono w Warszawie: Dziekanka, Alexandrya, Ordynackie, Bożodarska, Świętoduska, Biełńska, Grzybowska, Wielopolska, Leśnińska. Nowomiejska.

rzowi, — którego pominęły, udając się wprost do króla i Stanów.

Na razie jednak Stany widząc tę czarną, posępną, poważną deputację, milczącą — groźną niemal, dały odpowiedź dosyć łaskawą i względną.

Dopiero nieco później szlachta ochłonawszy ze zdumienia, oburzyła się tą „koalizją, tym spiskiem miast, tym rokosem, konfederacją, buntem!”

Czarne owe suknie, szable, szpady, krezy, niespodziane wtargnięcie na salę, upominanie się o *prawa*, zamiast prośby o *łaskę*, uczyniło ogromne wrażenie. Obrażono się żalobą, widziano w niej jakąś groźbę i wyrzut... W mowie Dekerta były też dwa punkta niemiłe brzmiące, jakieś powołanie się na króla pruskiego i tłumaczenie niepotrzebne, iż przychodzą nie jako buntownicy we Francyi, ale jako obywatele Rzplitej.

Nie zapominajmy co się naówczas święciło właśnie w Paryżu.

Miasto Kraków, które sobie przyznawało prawa dawniej stolicy, i Warszawie przodować nie chciało dozwolić, podało osobno memoriał, daleko skromniejszy, (pisał go ówczesny rektor akademii) drogą zwyczajną na ręce kanclerza Jacka Małachowskiego...

Obrażony kanclerz pierwszy przeciwko spiskowi i Dekertowi, wołać zaczął, szlachta z znacznej części za nim poszła. Delegację zaś popierał marszałek Małachowski, równie jak król i partya patryotyczna...

Stłumiono więc owe głosy przeciwe, ale Dekert doznał wiele nieprzyjemności... Na posiedzeniu d. 17. Grudnia Matuszewicz wystąpił w obronie miast, nie przecząc, iż poszły niewłaściwą drogą. „Uchybiły miasta drogi, mówił, którą im prawa i przyzwoitość wskazywały... ale błąd ten był winą kilku ludzi, którzy się je podjęli prowadzić.”

Obwiniano Kołłątaja.* Zjazd do stolicy wysłańców

* Wolski.

miast, kupienie się ich u wspomnianego podanych prośb autora, nagle niezwykle drogą i stylem przełożone żądania, — stały się przyczyną, że się w początku obruszyły przesydy i interesa prywatne.

Pomimo to stronnictwo patryotyczne, które miast potrzebowało, poparło je, szczególnie Kollataj, a z nim Ignacy Potocki.*

D. 18. Grudnia podniósł głos za miastami Chreptowicz, który w mnogiej liczbie przedrukowany, rozrzucono po kraju, a d. 19. sejm uchwalił naznaczenie deputacyi do rozpatrzenia praw miejskich i ich rozbioru. — Projekt reformy nkladał podkanclerzy Chreptowicz pod okiem króla.

Pomiędzy innemi, którzy występowali przeciwko mieszczanom i przeciw Dekertowi, zowiąc go publicznie „*hersztlem spiskowych*“ był naturalnie nieunikniony pan kasztelan Łukowski, dowodzący, iż miasta nie na wiele się krajowi przydały i że mogły wyśmienicie tak jak były pozostać. — Jezierski jak wiadomo, włościanom nie zbyt sprzyjał, a mniej jeszcze miastom... Na mowę kasztelana (d. 15. Grudnia) ukazała się w druku odpowiedź, bardzo oględna, grzeczna, ale zbijająca go stanowczo...** „Mości panie Dekercie, pisze obrońca mieszcza — prezydent warszawski, który wiem za co tak srogie cierpisz prześladowanie, powinszować sobie pozwolisz, że głowa twoja nie zawisła od oskarżyciela, bo przyznam ci się, jużby po niej było... ale się nie trwoż, światli prawodawcy o ogólną narodu szczęśliwość dbający, czują słuszność żądań stanu miejskiego...“

Na Dekerta oburzenie było ogromne, szczególnie za powołanie się na króla pruskiego, które ująć mogło za gróźbę i za wybór chwili, gdy właśnie kraj buntami wrzeczomieni na Wołyniu i Ukrainie był zagrożony.***

* Rpm M. Zaleskiego.

** *Bezstronne uwagi* nad mową JW. Jezierskiego, kaszt. Łukowskiego, mianą na sejmie d. 15. Grudnia 1789, przeciwko mieszczaanom. 8-vo b. m. (Gröll), str. 64.

*** *Miasta bez prawa*. Broszura, w niej mówi: „Już ten zwier-

Z powodu téj sprawy miast naówczas i później nieco, wydano dosyć pisemek ulotnych za i przeciw. Były i takie, które dowodziły, iż miasta są tak szczęśliwe, że nie już więcej potrzebować nie mogą; (*Burmistrz*)* że każdy mieszcza-
nianin do wszystkiego może dojść, postarawszy się o szlachectwo, (zageściły się były indigenaty), że nie zmieniać nie
potrzeba, że przez zmianę może się po miastach zagnieź-
dzić panowanie szlachty, i że najlepiej wszystkim pozostać
uti possidetis (33) — bo są tak szczęśliwi, iż im więcej nie
nie trzeba (35). „Proszę mi dopiero pokazać, mówi autor,
gdziekolwiek większe bezpieczeństwo i osoby i majątku
mieszczan, jak ją w Polsce z natury praw publicznych
mamy.“ — Natomiast domagał się piszący *uwolnienia* wło-
ścian i dania im swobody, gdyż oni jedni „w niewoli są
i nie władną sobą.“ Miasta téż, zdaniem jego, reprezentacy
żadnej nie potrzebowały.

Dekert, ów *herszt spisku*, doznał tyle przykrości z po-
wodu wystąpienia swojego, iż mu one życie pono skróciły
Sprawa miast wszakże popierana przez patryotów i ludzi
jaśniej widzących — zaniedbaną nie była.

Do czynności sejmowych należy także polityka zagra-
niczna Polski, której kierunek z rąk króla przeszedł do
deputacy i pod wpływ stronnictwa patryotycznego, z dniem
każdym wyraźniej obejmującego ster główny. Przychodziły
pod narady wszystkie noty mocarstw ościennych i odpowie-
dzi na nie. W Styczniu już gwałtownie domagano się o ewa-
kuacyą wojsk rosyjskich i nacierano o nią tak silnie, że
król, wahający się jeszcze, mówić musiał już tylko „prze-
ciw *raptownym* zamiarom,“ doradzając nie nie uaglic, na-
nawet wysłania poselstw do dworów cudzoziemskich. Prze-

chnik nie żyje, (Grudzień, zapewne 1790 r.), któren „z *obcój strony*
zapalony“ imponował, groził, miasta z całego kraju zwołał wtedy,
kiedy Wołyń, Ukraina, zapalone złością pały... W inszym te-
raz tonie i niewinności miasta przychodzą.“

* *Burmistrz*, b. m. dr. str. 97. (Warszawa).

ciwko temu zdaniu w kilka dni później (13) hetman Brannicki mówił, doradzając korzystać z wojny obecnej i zająć mocarstw innemi sprawami. Nie była to rada szczerą, ale przekorna tylko. W samej istocie należało Polsce ze szczęśliwego składu okoliczności korzystać i nie tracić czasu na sejmowanie.

Tego zdania jest ks. Adam Czartoryski, * iż w chwili, gdy Rosya zajęta była wojną z Turcyą, a Szwedzi mieli wypowiedzieć ją także, Polska winna była razem z niemi, poparta przez Prusy, uderzyć. — Zdaniem jego błąd główny zależał na tém, iż wojny nie wypowiedziano. Z drugiej strony jednak zważywszy, jak dalece kraj był nieprzygotowany, jak mało miał siły, ilu w nim jeszcze przyjaciół Moskwa liczyła, — rzecz zdaje się niemożliwą. Owe okrzyknięte z takim zapalem set tysięczne wojsko, po dwu i trzech latach zredukowane do sześćdziesięciu, w sercu tylko było i na papierze. Prusy zdawały się zachęcać do takiego wystąpienia, lecz znając następstwa ich polityki, któż wie, czyby z tego nie korzystały, przyspieszając porozumienie z Rosyą.

— „Albo, pisze ks. Adam — należało wyzyskać przynierze z Moskwą. ku któremu zbyt wielki, zbyt powszechny wstręt był i odraza, lub na Moskwę uderzyć.“ Z żalem przyznać należy, dodaje — iż sejm i naród nie stanęły w tym razie na równi z nadarzonemi okolicznościami. Niechęć Polski i brak wszelkiej decyzji wśród tak nadzwyczajnie pomyślnych wypadków, musiały nadwzględować leżące dwa tworzącą się opinię u obcych o jej żywotności, o jej wewnętrznej wartości i sile.“ —

Wszystkie przypuszczenia dzisiejsze rozbijają się o najsmutniejszą rzeczywistość. Prusom wiary dać nie było podobna, — ostrzegano zawczasu o złej wierze. Niechęć tylko poprzedniami latami wyrobiona ku Rosyi, postępowanie jej posłów, przemoc, jaką cisnęła Polskę od 1764 roku —

* Żywot Niemcewicza.

uczyniły przymierze z nią, (bez wątpienia korzystniejsze) — nie popularném, niemożliwém. — Rachowano na wiekniuste trwanie wojny z Turcyą i Szwecyą.

Polityka pruska przy całych swych pozorach życzliwości była, jak zawsze, polityką chłodnej rachuby i interesu. Pamiętniki Ogińskiego świadczą, jak Herzberg trzymał o Polsce, o królu i sejmie. Smitt* trafnie charakteryzuje politykę jego: „Polska jest krajem, w którym łatwo w mętnój wodzie łowić, gdy się tylko właściwych użyje sieci! — Fryderyk Wielki, nasz pan, a mistrz, w mętnój wodzie złapał Prusy zachodnie; zatém zmaćmy im wody, a złapiemy Gdańsk i Toruń i coś więcćj może. Polska bez wodza i dochodów, w wieku wielkich armii stałych, sama przez się utrzymać się nie może, potrzebuje opieki. — Rosya, nasz zdradliwy przyjaciel, trzyma ją pod skrzydłami swojemi — wyrwijmy ją jćj, pochlebiając polskim pragnieniom, namiętnościom i narodowym słabostkom. Ztąd korzyść dwojaka, lub powiedzie się i „mieć ją będziemy w opiece, lub Rosya, wojsko mając swobodne, naciśnie. — Naówczas porozumie się z nami — zażądamy i pochwycimy co się uda.“

Wysłany do Berlina ks. Józef Czartoryski (stolnik), pomimo największej gorliwości, zbyt był dobrćj wiary, ażeby sprostał zadaniu. — Spowiadał się ze wszystkiego do zbytku, a przyjmował co mu powierzyć raczono, za dobrą monetę.**

* Smitt. II. 211.

** Niechętny królowi książę Stolnik, mnożył nieufność względem niego w Berlinie i donosił, co tylko go doszło o nim.

Dowodem, że w kraju nie wszyscy naówczas wierzyli w Prusy, jest najlepsze może z pism w czasie sejmu wydanych: *Próba pióra bezstronnego obywatela*. (Kajetana Kwiatkowskiego), K. K. pisze (53). „Wątpię, aby naród polski uznał, że król pruski wiele dobrego dotąd dla Polski zrobił.“ K. K. radził ostrożność. „Polacy (57) nigdy nadto baczności nie możecie mieć na ścianę pruską, nigdy nadto ostrożności — pruskich sideł na was zastawianych.“

(57) Liczne mowy zabrały niemało czasu, a co gorsza, zna-

Podług przyjętego systemu w końcu przeszłego roku, udzielano mocarstwom wszystkim noty o stosunkach z dworami. Między innemi wysłano podobną do Paryża, gdzie mało się kto Polską zajmował. Francya nie miała tu reprezentanta, zastępował go niejaki Aubert, który, jakśmy mówili, mieszkał w pałacu pani Krakowskiej i był pod wpływem króla i stronnictwa rosyjskiego. Przez niego łątwo było gabinetowi francuzkiemu podyktować odpowiedź właściwą, przez którą sądzono może, iż się poprze przymierze rosyjskie... Widocznie wszystko to było uknute u króla i ambasadora. — Aubert odebrawszy odpowiedź swojego rządu (z d. 8. Stycznia), udał się z nią do marszałka sejmowego, naumyślnie może wybrawszy chwilę, gdy się tam mnóstwo znajdowało posłów i senatorów...

Odpowiedź ta brzmiała: *

, Dawna przyjaźń pomiędzy Francją a Polską obudza w JKMości najżywsze zajęcie wszystkiem, cokolwiek przyczynić się może do uspokojenia i uszczęśliwienia Rzpltej. Król JM. pokłada nadzieję w mądrości (sagesse) narodu polskiego, iż zajmując się poprawą różnych gałęzi rządu swojego, unikać będzie wszystkiego, coby go mogło z którymkolwiek z mocarstw poróżnić; — że naród uczuje, iż to co wieki nadwęgżyły lub zniszczyły, nie może być naprawionem w przeciągu kilku miesięcy; że naostatek rozważy wszelkie okoliczności, nakazujące mu postępować z umiarkowaniem, aby się nie narazić na utratę nadziei nawet przywrócenia kiedykolwiek trwałości i świetności, jakie natura przeznaczyła Polsce wśród mocarstw Europy.“

Nota wywołała oburzenie niezmiernie i scenę nieprzyjemną dla p. Auberta; na którego przytomni napadli gwałtownie, czując w nim sprawcę. — Francuzki agent wystawionym był na upokorzenie bezprzykładne...

lazły się takie, które tak silnie popierały interes pruski, żeby i Herzberg lub Finkenstein lepijć nie potrafił.“

* Ferrand, II 224. wyd. ostrow.

— Lepiejby uczyniło ministerstwo, odezwał się doń jeden z przytomnych, żeby milczało, płaciło długi państwa i myślało o urządzeniu spraw wewnętrznych, niż miało się w ten sposób o obcych sprawach wyrażać. — Francya już raz zrobiła sobie igraszkę z polskiego narodu, „wciągając obietnicami wielkimi, a małemi sumnami, do zawiązania konfederacyi barskiej i wypowiedzenia wojny Rosyi, a potem opuściła Polskę i poświęciła ją, będąc pierwszą rozbioru jęj przyczyną. Narodowi polskiemu dziwném się zdawać może, że teraz, gdy się stara pozbyć obcej przemocy, odbiera naukę, zawierając tylko rady przychylne dla dworu, na który ona użalać się ma prawo, a insynuacye nieufności względem państwa, które dla niej jest przyjazném.“

Dodał zapewne jeden z marszałków:

— Możesz wątpić z tego zdać sprawę swym zwierzchnikom, od których, gdyby nie byli źle informowani o sprawach polskich, mogłaby Rzplta spodziewać się odpowiedzi zgodniejszej z zasadami Francyi, a mniej podobnej do zasad ks. prymasa i pani Krakowskiej.

Aubert wyszedł zmieszany, a nazajutrz po całej Warszawie rozrzucono notę francuzką z opisem sceny, jaką u marszałków wywołała. —

W Styczniu jeszcze czytano w Izbach odpowiednią notę posła rosyjskiego na żądanie ewakuacyi, zręczną, ogólnikową, poręczającą o życzliwości monarchini. W odpowiedzi, wojnę turecką wskazano jako przyczynę nieustannego wojsk przechodu i pobytu w Polsce. Na co Rybiński, biskup kujawski odparł (16. Luty), że cesarzowa nigdy o przechodzeniu wojska nie oznajmowała Rzeczypospolitej i — dodał, że w obietnice ewakuacyi nie wierzył. Król także ani znajdował właściwém nawet domagać się zupełnej ewakuacyi, ani radził jęj żądać jako niemożliwój, a mogącój sprowadzić wypowiedzenie wojny, do której kraj nie był wcale przygotowanym. —

W tych czasach przybył z Wiednia wysłany do Polski,

zrazu w charakterze nie urzędowym, wkrótce potem jako poseł szwedzki, Wawrzyniec hr. Engeström, który miał polecenie zawiązania stosunków bliższych z Rzpltą, i wraz z Lucchesinin działania wspólnego dla utrzymania jęj przy Prusach. Engeström, człowiek szlachetny, dyplomata uczciwy, poznał wkrótce kraj, do którego był wysłany i poślubił jego interesa sercem całęm. Przyjaźń go wiązała z J. U. Niemcewiczem i z obu Potockimi; oznacza to dostatecznie, w jakim postępował kierunku. — Jak tylko stosunki Szwecyi z Rosyą stały się drażliwsze, zerwał natychmiast ze Stackelbergiem, zbliżyć się musiał do Lucchesiniego, a przyjaźń zgryźliwego Esena, u którego bywał często, nie zraziła go od Polski. Król, który zrazu okazywał mu wielką uprzejmość, jak skoro zerwane zostały stosunki z posłem rosyjskim, oziębnął dlań i widocznie stronił. Dnia 5. Marca Engeström w imieniu króla szwedzkiego podał notę do sejmujących stanów, wyrażającą radość, z jaką widział ściśle stosunki Rzpltej z Prusami i opiekę ich nad nią. — Na posiedzeniu następującem Rybinski podniósł znaczenie tej noty, która dawała świadectwo o polepszonym stanie Polski, obudzającem zajęcie mocarstw zagranicznych. Engeström przygotował w ten sposób żądane wysłanie posła do Szwecyi, którego zaraz domagać się zaczęto, równie jak innych posłów do państw cudzoziemskich.

Mówili w tym przedmiocie hetman Ogiński, Suchodolski, Suchorzewski, Rzewuski i Krasinski... Król przyrzekł, lecz nie w smak mu było mianowanie posła do Szwecyi, jako wyraźna demonstracya przeciwko Rosyi.

Mnożyły się wszakże co dzień oznaki niechętnych usposobień względem niej. Następnego zaraz posiedzenia po odcytaniu nowęj odpowiedzi na notę rosyjską, wzmiankowano o wypadku na granicy, że komenda polska stojąca na kresach, rosyjskiej, uganiającej się za deztererami, nie wpuściła i potykała się mężnie. Utarczka ta w której udział brało dziesięciu szeregowych z namiestnikiem, nie mająca w istocie żadnego znaczenia — była powodem do patryotycznęj

demonstracyi. Sejm zawołał aby; obrońców granicy nagrodzono. — Niemcewicz wniósł o podniesienie ich w rangach a nawet nobilitacyę, za nim gorąco go popierając, odezwali się w tymże duchu, nieuchronny Suchorzewski, Suchodolski, Krasieński, Potocki. Rzewuski poseł podolski ofiarował dziesięć tysięcy złotych...

Gdy król zwlekał z naznaczeniem posła do Szwecyi, wznowiono o to głosy d. 2. Kwietnia, ale z powodu zaszłych tam zmian (coup. d'etat) radził Stanisław August z wysłaniem się powstrzymać. — Zajął unysły narzucona sprawa buntów ukraińskich, i zwróciła je silniej jeszcze przeciwko Rosyi. W sejmie wołano o ewakuacyę coraz natężniej.

Jakby na uspokojenie gazeta ks. Łuskińy zapewniała, iż wszystkie trzy dwory zgodziły się na to aby Polsce wewnętrzne, wedle jej potrzeb urządzenia się nie bronić.

Lucchesini tymczasem urzędownie zastąpił Buchholtza d. 27. Kwietnia. * — Stosunki z Prusami stawały się coraz ściślej, chociaż przezorny Essen nie rokował im długiego trwania...

Niechęć jego ku Polsce odbija się w ocenieniu położenia. — „Wracając do dworu pruskiego, powiada — nie zdaje się prawdopodobnem, ażeby z takim rządem bezładnym i śmiesznym** jak polski, który wadliwym jest swą formą, a jeszcze bardziej popsutym przez nędznych, przekupionych, opłacanych ludzi i wodzów, jawnie Rosyi sprzyjających, lub mocno o to podejrzanych, a jednak zajmujących stanowiska — nie zdaje się, ażeby z królem, którego interesem jest stać na czele partyi, interesom kraju przeciwną — ażeby z tym rządem który po sześciomiesięcznych obradach nic jeszcze dokonać nie mógł, oprócz nagromadzenia surowych materyałów — nic nie zrobił, nic nie urządził, nic nie wyszczególnił, nic gruntownie nie skończył —

* Ogiński.

** „En desarroi et ridicule.“

Polska w czasie trzech roz. Tom II.

którego wojsko i skarb *in fieri* zostają — jak góra w porodzie, aby z takim rządem król pruski w przyszłej kampanij miał się bardzo troszczyć o losy tak nędznej Rzeczypospolitej... (!) Przypuszczam że musi widzieć niebezpieczeństwo takiego przymierza.“

W sprawie buntów Essen, — który często widywał Stackelberga i był z nim dobrze, — patrzył przez jego oczy — przepowiadał że po rosyjskiej polityce, ale nade wszystko *po partyi Potemkinowskiej* można się było wszelkich obrzydliwości spodziewać.

Zapowiedziany przemarsz trzydziestu tysięcy wojska rosyjskiego do Moldawij, skłonił Rzplitę do wołania o pomoc i opiekę do Berlina... Wysłano polecenie ks. Stolnikowi, aby się starał o notę pruską... Lękano się by ukazanie się wojsk nie było bodaj hasłem do buntu. — „Jesteśmy tu aż nadto dobrze o nadzwyczaj chytrój a bezwstydnój polityce ks. Potemkina uwiadomieni, pisze Essen, (2. Maja) abyśmy ludzię się mogli tém, co on w Petersburgu o Polsce i Branickim powie. Tajemne jego porozumienie z wujem kosztem Rzplitęj, odkryto po całym mieście rozrzuconemi pismami. Śledztwa i badania po całej Polsce dowiodły, zkąd cios na nią wymierzony miał pochodzić. Pochwymano ruskich emissaryuszów, dobrze w ruble zaopatrzonych, którzy między chłopami się kręcili, by ich do powstania skłonić.“ (!!)

W tym czasie, gdy jeszcze najserdeczniejsze stosunki łączyły Prusy z Polską, wieści o porozumieniu lub próbach zbliżenia do Prus Rosyi, chodziły już po kraju. Szczęsnemu donoszono z Galicji, iż Rosya gotowa by się była zgodzić na ustąpienie Gdańska i Torunia, pod warunkiem neutralności Prus w wojnie tureckiej i szwedzkiej. W Berlinie miano potajemnie deliberować nad układami. Przedwczesna to zapewne była pogłoska, lecz coś w niej i prawdy być może. Że Prusy nie zupełnie jeszcze były zerwały z Rosyą i oszczędzały ją, dowodzi najlepší owa nota Berlińska,

czytana na posiedzeniu d. 12. Maja,* o której Stanisław Potocki pisze:*

„Czytaną dziś była nota pruska w odpowiedzi na naszą, grzeczna co do stylu dla Moskwy, ale nie co do rzeczy, radzi ona Rzplitej, że jeżeliby jakie małe korpusiki przechodzić miały, aby na to zezwolić, lecz pod dozorem komisarzy polskich z konwojem komendy, by zakładania nowych magazynów nie dozwałać a dawne mieć pod strażą wojska naszego, żeby niebezpieczeństwa buntów jak najgrzeźniej carowej JMści przełożyć; wreszcie oświadczenia w niej wielkie dla Naj. Pana i pełno zaufania w sentymentach wspaniałych carowej JMści. Taka jest myśl ogólna téj noty. Że zaś król JM. pruski zdał traktowanie dalszych interesów na Lucchesiniego, a minister angielski jest w to przez Berlin wmięszany, dano moc deputacyi interesów cudzoziemskich do traktowania z niemi.“

Stanisław dodaje: „Patryoci *nie kontenci* byli z ostatniej noty pruskiej“ a kończy domysłami, jakie mu się nastręczały „Francya i Hiszpania się nie ruszą, Dania będzie spokojną; ja się spodziewam pokoju, przy którym wszystko tak zostanie jak przed wojną było, oprócz *Rady i gwarancji*. Prusacy coraz bardziej *za roztropnością* mówią i musiał pan od komisyi (wojny) trochę już słodsze odebrać ordynanse. Konferencye z pruskim i angielskim ministrem rozpoczęte dzisiaj.“

Lucchesini, który (jak uważano) najął był tylko mieszkanie na kilka miesięcy, i na dłużej nie miał od dworu pozwolenia się rozgospodarowywać** z niezmierną uprzejmością oddawał wizyty posłom i senatorom, zapraszając do aljansu... odpornego i zaczepnego.

Usposobienie to dworu pruskiego uważali niektórzy za „dzieło Boskie“ niespodziewano się już bowiem nigdy oswo-
bodzenia z rąk Rosyi.

* List oryginalny do Szczęsnego.

** Listy Potockich oryg.

Po cichu opowiadano o rozmowie księcia stolnika Czartoryskiego z królem pruskim, o wielkich oświadczeniach posła angielskiego dla Polski... Serca wszystkie pełne były najłodszych nadziei

Stało się wedle rady pruskiej — obwarowano przechody wojsk rosyjskich pod konwojem polskim, małemi oddziałami, magazyny dawne tylko utrzymać dozwolono. Baczniejsi wszakże warunki te za ciężkie uważając dla Rosyi, skutków się już obawiali.*

Prusy nie szczędziły swych *bona officia* gdzie one nie kosztowały, dano rozkaz wszędzie pruskim posłom strzeżenia interesów Polski, angielski Bukatemu czynił tysiączne oświadczenia.**

W naradach nad formą nową rządu, już naówczas poruszone były kwestye, które później nowa ustawa w życie wprowadziła. Patryoci naradzali się nad zmianą tronu elekcyjnego na dziedziczny i — powołaniem dynastyi saskiej.

Najdziwniejszem jest ze wszystkiego, iż ani naówczas, ani później nie zasięgnięto w tém rady, nie spytano zdania Kurfürsta... Król pruski, któremu o planie tym doniesiono, miał zapytywać o zdanie posła angielskiego; Hailes zaś znajdował rzeczą niepewną, czy większość szlachty zgodzi się na to, czy prawo przejdzie. Plan uważał za wczesny i niedojrzały.

Król pruski w zasadzie nie był temu przeciwnym, zdawało mu się że i Anglia nie by przeciwko wstąpieniu na tron polski dynastyi saskiej nie miała, lecz na zmianę tronu na *dziedziczny* nie godził się wcale.

Ministryum pruskie, Lucchesini, również byli dziedzicznemu tronowi przeciwni.

Herzberg pisał do Lucchesiniego (d. 18. Lipca) „Możesz to waćpan otwarcie Polakom oświadczyć, że król chętnie do tego dopomoże, aby sobie silniejszą formę rządu

* List Seweryna Potockiego do Szczęsnego, oryg.

** Stanisław Potocki do Szczęsnego 26. Maja.

wyrobili, ale zawsze z tym warunkiem, ażeby nikogo innego za króla nie wybierali, jeśli nim ma być obcy książę, jak tylko Kurfürsta saskiego, i byle królewska godność *nie była* w dynastyi dziedziczną.“

Lucchesini téż odpowiedział w myśl jego Herzbergowi, że tron dziedziczny łatwo by z Polski uczynił groźne i silne państwo i brakłoby tylko wodza energicznego, by wojsko polskie nie znaczące, użyte zostało za narzędzie do podniesienia potęgi kraju.“

Późniéj nieco dodaje Lucchesini:

„Niedopuszczanie dziedzictwa tronu, jest bezsprzecznie dla nas zasadą polityki naszej *przeciw* Polsce.“

Widziemy jak w chwili najserdeczniejszych oświadczeń dla Rzplitej, życzeń podźwignięcia jój i wzmacnienia działały Prusy. Nie szło im o rzeczywistą siłę, tylko o chwilowy wysiłek i demonstracyę, Pol-ka była narzędziem u dziś potrzebnem, jutro na złamanie przeznaczonem.

Z drugiey strony postępowanie Rosyi było nadzwyczaj zręczne — ustąpiono z drogi Prusom w Polsce; Essen postrzegał, że w sposobie obejścia się z Polską przybrano ton inny, uowy, łagodny, że nie chciano drażnić Prus, że widocznie odmienną jakąś stosunki polityczne przybierały fizyognomię. — „Mam honor donieść panu, pisze on — że wedle ministeryalnych listów z Petersburga, ton tego dworu względem Berlińskiego do tego stopnia się zniżył, że już wcale nawet kroków przez Rzplitę przedsięwziętych, do których król pruski upoważnił, nie naganiają, i zdaje się, jakby się chcieli wyrzec téj imponującej wyższości, która dotąd gabinet petersburski charakteryzowała.“

„Zdają się drogi otwierać ku porozumieniu w *interesach polskich* z królem pruskim... Hr. Ostermann zajmującą uiał w tym przedmiocie rozmowę z baronem Kellerem.“

Łacno się było domyślać, jak się skończy to porozumienie i że kosztem Polski dokonać się musi.

Tymczasem w Lipcu już ze strony Prus naglono o uorganizowanie silniejsze Rzplitej, kładziono to nawet za wa-

runek przyszłego przymierza... Essen wie téż o tém, że gabinet berliński w ściślejsze stosunki wchodzić z Polską nie chciał, ażeby się żywotnie urządziła i stały ład zaprowadziła u siebie. — Małachowski dał to czuć wyraźnie w jednej z mów swoich.

Hailes, który w połowie Lipca jeździł do Berlina dla narady o dalszej polityce z Ewartem, opowiadać mu miał swoją rozmowę z ks. Sapiehą, naglącym o to, aby Prusy, Anglia i Holandia zawarły co rychlej traktat z Polską, bo ten jeden mógł na kraj oddziałać i, dotąd nie śmiały, a ku Rosyi skłonniejszych od niej odciągnąć. — Sapieha utrzymywał, że póki by traktat nie stanął, kraj zaufania w stanie rzeczy obecnym mieć nie będzie...

Hailes przedstawiał mu ze swój strony, że Anglii potrzebnym był naprzód traktat *handlowy*, a potem dopiero przymierze polityczne popierać będzie, że należało naprzód porozumieć się w interesach, a potem ściślej związać z sobą. Sapieha temu nie przeczył, lecz stał przy swoim, iż dla pociągnięcia i zjednania kraju, traktat odporny i zaczepny był najskuteczniejszym.

Po za tém wszystkiém tkwiła jeszcze nie odsłonięta myśl Herzberga, nie wypowiedziane jeszcze słowo — ustąpienie Torunia i Gdańska.

Na naradach z Krasińskim, z Ignacym Potockim i innymi ważniejszymi członkami stronnictwa patryotycznego, Lucchesini zagadywany o zmianę na monarchię dziedziczną, nie chcąc wbrew wypowiedzieć myśli własnej i pana swego, bardzo zgrębnego użył środka. Oświadczał on *otwarcie* (!) „że król JMé pruski nie będzie przeszkadzał, ani sprzeciwiał się reformom, ale gdyby tron chciano uczynić dziedzicznym, wymagałby na to *zgody całego narodu*. — Że i berliński i petersburgski dwór muszą jako rękojmi spokoju żądać jednogłośnego przyzwolenia. Gdyby zaś stronnictwo tylko jedno myśl tę przeprowadzić zamierzało, Prusy nie będą się wcale do tego przyczyniać, aby domowej wojny nie wywołać.“ —

Lucchesini wiedział aż nadto dobrze, jak znaczna część republikanów zagorzałych stała przy elekcyi, warunek więc ten równał się *veto* pruskiemu. W tym czasie Herzberg, któremu nigdy z myśli nie schodziło nabycie w jakikolwiek bądź sposób Gdańska i Torunia, (czemu Rosya była przeciwną dotąd), powziął myśl zamiany cudzym kosztem posiadłości tych Rzeczypospolitój — na Galicyę. — Gotowano się do wojny ze strony Prus w razie, gdyby pośrednictwo między stronami wojującymi (Rosyą, Austryą, a Turcyą) pozostało bezskuteczném; chciano wystąpić czynnie i korzystać z położenia. Polska, której ukazywano jako nagrodę odzyskanie Galicyi, miała być pomocą Fryderykowi Wilhelmowi. Zbieranie się to do wojny było powolne, chwiejne, i bojaźliwe. — Życzono raczej postawą wojenną wyzyskać położenie, niż się narażać na koszta i straty... Marzył Herzberg, iż Austrya mogła być za Galicyę wynagrodzoną w Mołdo-Wołoszczyźnie. Lucchesini zaś twierdził, iż Austrya na oddanie dobrowolne Galicyi nigdy się nie zgodzi, a gdyby do wojny przyjść miało, naówczas niczémby jęj wynagradzać nie potrzeba za zagarnięty, a raczej odzyskany kraj dla Rzplitej.

Prusy z końcem roku przygotowywały się jesienią do zbrojnego wystąpienia. Zawiązano nawet za pośrednictwem Polaków stosunki z obywatelami galicyjskimi, niezadowolnionymi z nowego rządu. — W końcu Września odebrał Lucchesini instrukcyę w tym przedmiocie od Herzberga i najzaufanyszemu członkowi sejmu zwierzył się, iż Polska za pośrednictwem i pomocą Prus może uzyskać zwrot Galicyi.

Sprawa ta już tak zdawała się stanowczo obmyślaną, iż na Luty lub Marzec 1790 roku żądano od Rzplitej, aby 24,000 wojska jęj, w znaczniejszej części kawalerii narodowej, wtargnęło do Galicyi i poparło przygotowane już tam powszechne powstanie. Postanowiono nawet, iż korpusem tym miał dowodzić pruski generał, hr. Brühl, a król pruski obowiązywał się w okolicach Krakowa i od granic górnego

Szlązka postawić znaczne siły, dla okrycia działań oddziału polskiego.

Komitetowi *tajnemu* sejmowemu zalecono jak najmniej, ażeby aż do chwili wybuchu nie obudzano uwagi, ani drażniono Austrii i strzeżono, by Galicyanie zawczesnym porywem nie zdradzili siebie i sprawy nie popsuli.

Tymczasem Anglia, w Lipcu już cofając się, oświadczyć miała, że jeśliby do zaczętych przyszło kroków, ona ich popierać nie będzie. Jednakże w kilka miesięcy potem Anglia jeśli nie do czynu, to do pewnej demonstracji przeciwko Rosji znowu skłonniejszą się zdawała. Zagroziła bowiem w Petersburgu, jeśliby do Kwietnia 1790 pokój nie był zawarty, że do zbrojnego popierania króla pruskiego będzie zmuszoną. Zdaje się, iż w Anglii przewidywano już naówczas rychłą zmianę polityki austriackiej ze zmianą panującego.

Co się tyczy polityki Anglii i reprezentanta jój w Polsce, p. Hailes, który króla osobiście cierpieć nie mógł, a o kraju miał takie wyobrażenie jak Essen, — do wyboru mając dla handlu i stosunków między Rosją, a Polską, Anglia dogodniejszém znajdowała na pierwszą rachować. — Hailes, jak król pruski sądził o zmianie tronu, przewidując, iż to do skutku nie przyjdzie dla opozycji Austrii, — życzył on Polsce oswobodzenia z pod gniotącego jarzma i przywrócenia *rodzaju* (sic) niezawisłości, ale się lękał wewnętrznej niezgody i rozdrażnienia stronnictw...

Stosunki z Austrią, dzięki staraniu pruskich agentów, były chłodne i prawie nieprzyjazne. Rzplita zażądała w tym roku wynagrodzenia za poczynione na Podolu szkody przez wojska austriackie; na notę jój odpowiedziano grzecznie, przyrzekając indemnizację, jaką ustanowieni komisarze oznaczyć mieli, (nie przenosiła ona 90 tysięcy).

Wyslanego do Wiednia Wojnę przyjęto tam uprzejmie. Cesarz, gdy się przedstawiał, wpół żartem powiedział mu: — Chociaz nazwisko waćpana wojnę znaczy, spodziewam się, że mi od Rzplitój pokój przynosisz...

I cesarz i ks. Kaunitz jak najlepiej przyjęli posła polskiego, co w Petersburgu obudziło wielkie niezadowolnienie. Essen pisze w Październiku: „Wstręt polskiego narodu przeciwko monarchicznemu rządowi w ogóle, a głównie przeciw zasadom i polityce domu austriackiego i obawa, aby cesarz w Polsce nie nabył wpływu, są tak wielkie, iż drukarnie warszawskie kilka tysięcy egzemplarzy broszury Raynala drukowały dla rozrzucenia jej po kraju — i wyświeccenia działań austriackiego dworu i wpływu jego na Francją.“

Owe plany, zamiary i napaści na Galicyę, tajone dotąd i w Warszawie nikomu nieznane, oprócz deputacyi do spraw zagranicznych, nie ostrożném, jakimś zwierzeniem się marszałka Malachowskiego przed synowcem, poszły w świat i bodaj nawet dostały się do Wiednia.

Zdaje się, że i innemi drogami dowiedzieć się tam coś i przeczuć musiano. Więc dla wycieńczenia Galicyi pod koniec roku nałożono na nią (Styczeń 1790) ogromne kontrybucye pieniężne, furazów, rekrutów, jak gdyby w przewidywaniu wypadków, opustoszyć ją chciano. Przypisywano to zdradzonėj tajemnicy. Galicya podała notę i prośbę o ulgę w ucisku..., umysły w Polsce i Galicyi oburzyły się tém więcej jeszcze przeciwko rządowi austriackiemu.

Ulegając żądaniu sejmu, naznaczono posłów do dworów zagranicznych. — Do Petersburga chciano zrazu mieć Szczęsnego Potockiego, który się wymówił od tego, zalecano potem Kaliksta Ponińskiego, ale do wysłania nie przyszło i sprawujący tam interesa polskie Deboli, starczył... Do Wiednia pojechał Wojna starosta stanisławowski, a długo używany ajent króla Corticella, został po skandalu o którym wspominaliśmy, odwołanym. W Berlinie czynnie choć nie zbyt szczęśliwie posłował ks. Józef Czartoryski. — Do Stambułu za późno naznaczono starostę szczyrzeckiego Piotra Potockiego; w Londynie był królewski rezydent Bukaty, do Danii miał jechać Adam Rzewuski, do Drezna Nepomucen Małachowski starosta opoczyński... Ale przez to stosunki rzeczywiste Rzplitej z dworami obcemi nie wiele się

polepszyły, polityka samoistniejszą się nie stała. Ciężyla na nią teraz opieka pruska jak dawniej rosyjska. Długie lata niewoli i skostnienia niełatwo było od razu samoistnym rzutem nagrodzić.

To były główne czynności sejmu w ciągu 1789 roku. Zamknęły je rozprawy o nowym zarysie formy rządu i proces Ponińskiego. Jakkolwiek wiele stracono czasu na niepotrzebną i czężą gadaninę, wywoływaną przez stronnictwo hetmańskie, którego patryotycznym wybrykom oprzeć się nie mogło stronnictwo narodowe, rok to był obfity w ważne uchwały, a nadewszystko przygotowywał dzielnie umysły do niezbędnych reform. Wojsko i skarb, stały, wedle słów Korsaka, nieustannie na porządku dziennym.

Ustanowiono deputacyę do stworzenia reformy rządowej, obalono Radę nieustającą, rzucono jakby na próbę myśli o ulżeniu losu włościanom, o dźwignięciu miast.

Gdy w Marcu Krasinski przemówił za włościanami, aby ich podatkami nie uciemniano; król z najgorliwszemi obrońcami ich połączył się życząc: „by tak pożyteczna dla wszystkich, a dla narodu honor czyniąca stanęła ustawa przeciw tym, co by chłopów uciemnzać się ważyli, dając im pochop do buntów.“ Przywiedliśmy wyżej wymowny głos Niemcewicza.

Widocznem jest zwłaszcza ku końcowi roku, że duch z zachodu wiejący, oddziaływał na zgromadzenie; że wlał w nie nowe siły i odwagę... Obóz patryotyczny wzmógł się, zorganizował, a król który długo trzymał się jeszcze stronnictwa rosyjskiego, zachwiał się, dał zjednać, uległ i połączył wreszcie z patryotami...

W Kwietniu jeszcze rozrzucono wierszyk „*Prima Aprilis*“ dowodzący, że królowi niedowierzano:

Prim Aprilis król z narodem...

Prim Aprilis że król pruski

Od interesów daleki,

Chce ocalić nasz kraj...

Prim Aprilis patryota,
W którego sercu nie glosie,
Ani w ustach mieszka cnota,
Co o swym nie myśli losie itd.*

ale po wyjeździe Prymasa, król był już w rękach Piatolego i Ignacego Potockiego. — Sejm przychodził do tej jedności zdań i myśli, o której pisze z uniesieniem ks. Adam Czartoryski** „Sejm czworoletni jest epoką, w ciągu wielu wieków podobno jedyną, w której naród polski pokazał się zgodnym i jednomyślnym. A co więcej, ta jednomyślność nie przestawała odtąd okazywać się w sercach i zdaniach polskich względem ostatniego prawomocnego wyroku niepodległej ojczyzny... Na wspomnienie jego, dusze polskie ożywają się jeszcze rodzinnem wzruszeniem, nie tylko za to co uczynił, ale co zamysłał uczynić.“

Cóż za różnica od poprzedzających go sejmów, jak zmienione oblicze. Śmiało jeszcze z początku występujący Kossakowscy, Ożarowski i inni, mkną powoli i milkną. Poniński który jeszcze jako podskarbi wnosił plany pożyczki, idzie do więzienia odpowiadać za grzechy 1775 r. Wedle słów Ignacego Potockiego sejm ten — to sąd na ludzi co w pierwszym rozbiorze udział mieli, sąd nielitościwy i jednomyślny... Korsak powtarza swą zwrotkę. — Skarb i wojsko!! chociaż go nie słuchają.

„Mam dotąd najlepszego tego obywatela postać przed oczyma, pisze Niemcewicz. — Nietylko mały, ale prawdziwie maleńki, z głową wygoloną, z małemi wąsikami, wołał ciągle z litewska — *Skarb i wojsko!* — Korsak święte powinności obywatela mając głęboko w sercu wyryte, radził śmiało, gdzie radzić było potrzeba, walczył gdy ojczyzna obrońców wołała. — Acz drobny i słaby na siłach, w cza-

* Papiery śp. Błażeja Małskiego.

** Żywot Niemcewicza, 37.

sie powstania Kościuszki, wszedł na konia, walczył odważnie i z chwałą poległ na Pradze.“

Takich ludzi wychowały te lata gorące czteroletniego sejmu... Posiedzenia były burzliwe, rwano się do szabel nieraz, przecież jedno słowo czcigodnego Małachowskiego zażegnało burzę...

Najlepszym dowodem wpływu na umysły i serca tych obrad wiekopomnych jest ks. Kazimierz Sapieha, zrazu pomocnik Branickiego, w końcu ofiarne dziecię ojczyzny... Nigdy może obrady tak żywo kraj, jak te, nie obchodziły. Sala pełną była zawsze arbitrów, — kobiety poklaskiwały i uśmiechały się z galerii; gdy przychodziło głosowanie na uchwałę, dla kraju stanowczą, oczekiwano do późnej nocy po domach wieści pomyślniej; tysiącami rozchodziły się broszury, wiersze, zagadki, satyry, bajki, rozsyłane po wszystkich zakątkach kraju.

Nigdy też Warszawa bardziej ożywioną, pełniejszą i weselszą nie była. Oddychano swobodniej, a ta wolność po długim ucisku objawiała się niemal szaleństwem...

Obok prac sejmowych nieustannie zabawy tęczyły do stolicy, część ich znaczniejsza przynajmniej miała wyraziste piętno patriotyczne. — Zwykłym trybem dzień nowego roku zwiastowało sto działowych wystrzałów stolicy; król po nabożeństwie, które odprawiał ks. biskup Naruszewicz, przyjmował ministrów cudzoziemskich, a wieczorem było przyjęcie w przepysznie oświetlonej *nowej* sali zanikowej. Zima w tym roku niesłychanie ostra nie przeszkodziła zabawom; bawiono się wszędzie, oprócz zamku może, gdzie nie rychło rozchmurzyły się czoła. Wielkanocne święta i groby jeszcze były mroźne, król jednak odbywał obrzęd umywania nóg i zwiedzał kościoły.

Dnia 9. Maja zapowiedziano, że słynny naówczas Blanchard poraz trzydziesty czwarty puści się balonem między dwunastą a pierwszą, z ogrodu dawnego na Vauxhallu, „z pewną damą, która się da poznać, gdy będzie wsiadała.“

Wiatr czy słońce zmusiły odłożyć to widowisko na dzień

10. nazajutrz. Rano ogłoszono biciem z armat to ciekawe igrzysko, tłumy się zebrały, by patrzeć na nie. Kwadrans po pierwszej z południa, z ogrodu Vauxhall na Nowym Świecie, gdzie łożę wzniesiono dla króla. Blanchard pożegnawszy króla, razem ze swą przyjaciółką siadł do przygotowanego balonu. . .

Kasztelanie Gurowski, któremu się także chciało odbyć podróż nadpowietrzną, ofiarował pani tej sto dukatów za ustąpienie miejsca, ale szczególnie dla niepomiernej wagi kasztelanica, odrzucono jego ofiarę.* Spojone razem dwa balony uniosły się w górę do wysokości 3975 łokci, przeleciały wzdłuż krakowskiego przedmieścia i uniosły się za Wisłę. Cała Warszawa więcej godziny widziała je w powietrzu. Podróż Blancharda nie trwała nad 49 minut, — spuścił się w lesie Białoleckim. W teatrze przygotowano powietrznemu żeglarzowi owacy, łoża jego przystrojona była w kształcie balonu; z niej tysiącami sypały się wiersze polskie, łacińskie, francuzkie, oklaski nie ustawały.

„Blanchard, pisze Stanisław Potocki w liście, dziś po powietrzu lata, lekkie nasze dowcipy i prawdziwie balonowe rozumy tak o nas wszystkich powiedzą — radbym, by kozacko-patryotyczna klika ** na tym uleciała balonie.“

Dnia 13. Maja miał jeszcze Blanchard w tym samym ogrodzie popisywać się z paraplutem, ale już do tego nie przyszło. . .

„Pan Blanchard, powiada z przekąsem gazeciarz — z narodu francuzkiego, wyniesienie się na powietrze pokazywał na wielu miejscach Europy. U nas w Warszawie raz pokazał swoje latanie, drugi raz przyobiegał pokazać, za trzecią razą miasto wylecieć na powietrze, po ziemi z Warszawy wyjechał.“ ***

* List Stan. Potockiego, 10. Maja.

** Branickiego.

*** Sprzedawano później spadek po nim, 6000 fn. koperwasu białego, 2000 zielonego, pozostałe od fabrykacy gazu. (*Gaz. Warsz.*)

Daleko świetniejszy nad wszystkie tegoroczne fety był obrzęd uroczysty imienin Stanisława Małachowskiego d. 14. Maja, staraniem i kosztem senatorów i posłów. — „Jutro, czy pojutrze, pisze Stanisław Potocki,* bal z iluminacją, brama tryumfalna z wierszami dla Małachowskiego. Wart on tego dowodu miłości ze stałych swych od początku postępów, wart ze sposobu myślenia ani zapalonego, ani podłego, wart ze szczerzej przyjaźni dla pocziwych, mianowicie dla pana, (pisze do Szczęsnego), którą życzę częstemi listy utrzymywać.“

Uroczystość ta odbyła się w pałacu Rzplitej (Kraśnińskich). — Do ogrodu i do pałacu, iluminowanych wspaniale, wpuszczano tylko za biletami. Gmach nie mógł objąć nacisku ludzi, oprócz panów i szlachty główne osoby z *miasta* proszono. W ogrodzie iluminowanym wystawiony był transparent malowany przez Śmuglewicza,** na którym wystawiony był Małachowski w całej postaci. . . Wolność cisnąca się do jego łona, geniusz ojczyzny, wieńczący go koroną obywatelską ze stosownemi napisami.

„Miała być uczta, pisze Stanisław Potocki, dla pospółstwa za ogrodem, ale księżna Jenerałowa, która się we wszystko miesza, i w to się wdała, aby nie była. Oszczędziła przez to po pięć dukatów posłom.“

Gdy marszałek nadszedł, spotkano go u wschodów z muzyką. Osiem młodziuchnych panien w tańcu wieńcami go opasały. Nadszedł król, którego senatorowie przyjmowali u drzwi pałacu z damami i muzyką. Ministrowie cudzoziemscy znajdowali się już na sali. Tu król otworzył bal polskim tańcem z panią Mniszchową, marszałkową kor. Tańce ożywione trwały dłużej niż do północy... Wieczera na kilka set osób zastawiona była w trzech salach i pod

* Listy oryg.

** Śmuglewicz właśnie w Styczniu tego roku ogłosił przedpłatę na sto obrazów sztychowanych z historii polskiej. Wyszła ich część tylko, na nowo odbita i kilku blachami dopełniona.

dwoma namiotami w ogrodzie. Stoły przepysznie przybrane i oświecone... Wzniesiono toasty króla, solenizanta, sejnu.

W ogrodzie, mówią współcześni, paliło się 28,000 lamp. Rysunek bramy dawał znakomity budowniczy Merlini, jaśniały na niej napisy polskie i łacińskie na cześć Małachowskiego. Na obeliskach obok były herby i wiersze...

W ogrodzie, gdy król przybył bramę i malowanie oglądać, księżna Czartoryska jenerałowa wystąpiła z wierszem od Polek i wieńcem... „Jak Pretresa, pisze Stanisław Potocki, nie wytrzymała, aby coś osobliwszego według siebie nie zrobiła, bo zgromadziwszy ku sobie w ogrodzie wiele dam, które się iluminacyi przypatrywały, gdy marszałek z królem idący zbliżył się ku niej, wiersze do niego mówić poczęła od obywaterek i trzymając laur w ręku, na głowę mu go włożyć chciała. — W tém król wzięwszy laur, rzekł, — pozwól księżno, abym ja go włożył.“

„Dymy tak otoczyły Małachowskiego, pisze inny świadek, że nie przezierał światła, był upojony, pelen radości i wdzięczności. — Ktoś węglem napisał pod obrazem — *Le tems couronnera l'oeuvre.*“ *

Z tegoż miesiąca Maja mamy w jednym z listów współczesnych następną charakterystyczną powieść.

Król zniechęcony i znużony w jednej rozmowie przy Lucchesinim, po przymówkach którymi go nakarmiono w senacie — zawołał. —

— Dojadają mi tak, że porzucę sejm, porzucę kraj i wyjadę.

Na to Lucchesini.

* Nie wiem, czy nie do téj uroczystości odnosi się drukowana kartka, folio.

Stanislao Malachowskio Supr. Confocder, Pol. R. Moderatori Ovatio.

Wiersz łaciński z podpisem M. L. (Quis Bruti.... Ominis instar erat).

— Naj. Panie, należałoby o tém pamiętać, że kto raz miejsce rzuca, może je stracić na zawsze...

Branicki po dobrym obiedzie, odezwał się raz nieostrożnie. — Gdybym tylko chciał, zrobię drugą konfederacyę, a terazniejsza weźmie w łeb. —

Nazajutrz przybył do niego Lucchesini.

— Mówią że pan hetman myślisz o rekonfederacyi, rzekł chłodno — ale ja zaręczyć mu mogę, że nim byś ją skojarzył, zniosły by ją wojska Naj. Pana króla mojego, i mogliby hetmana ogłosić zdrajcą ojczyzny.

Małachowski coś podobnego miał powiedzieć Walewskiemu wojewodzie sieradzkemu... Branicki naraził już był sobie wielu i ciągle mu w oczy rzucano zdradę.*

W Czerwcu przybyła do Warszawy sławna z dowcipu Kossakowska kasztelanowa kamińska, dla odwiedzenia siostry kasztelanowój lwowskiej. Stała w pałacu Ignacego Potockiego, do którego się zbierano słuchać dowcipnych jej słówek, któremi jak strzałami ciskała. — Cała szczególnież Potoczczyna skupiała się koło niej. Ona sama zwała się *praczką* Potockich, bo ciągle za nich płaciła długi... Pani Kossakowska zrazu nadzwyczajne pokładała nadzieje na Szczęsnym, który zyskał był sobie popularność, potem miłość tę przeniosła na Ignacego. Wszystkim Potockim i Protowi w jego nieszczęśliwych spekulacyach bankowych, była wielką pomocą.

Nadzwyczaj świetny był przegląd chorągwi kawalerii narodowej, skompletowanej przez Ożarowskiego kasztelana wojnickiego, rotmistrza, — którą oglądała komisya wojskowa, przy ogromnym napływie ciekawego ludu, postów itp. Tak samo w Winnicy okrzykiwano, przyjmowano z radością i zapalem, (pełno było ludzi nawet na dachach) — gdy P. Jan Grocholski starosta zwinogrodzki chorągiew^{*} swą kawalerii przeprowadzał przez miasto. Lud ją częstując, witając i żegnając, aż za miasteczko przeprowadzał.

* List z Lublina do Szczęsn. Potockiego, 9. Maja. Z oryg.

Tak samo obchodzono jeszcze w Listopadzie (7.) przybycie dział sześciu artylerji koronnej, ofiarowanych przez Szczęsnego, które przed królem manewrowały.

W Wilnie, witała ludność chorągiew miecznika Ogińskiego z zapalem, w Warszawie wybiegli wszyscy z okłaskami i okrzykami naprzeciw chorągwi Suchorzewskiego, z ludzi młodych i dzielnych, na pięknych koniach — złożonój. — Po miastach wszędzie, ukazujących się wojskowych, przyjmowano z uczuciem i radością...

W Sandomierzu nroczystością uświęcono (d. 16. Wrz.) uchwalony *podatek wieczysty*. — Komisarze województwa i powiatu, dawali obiad na trzysta osób, bal z tańcami i wiozłozę wspaniałą. Ratusz płonął światłami a na lukn przed nim błyszczał napis:

Armis nunc tutior auctis.

Wspomnieć jeszcze należy d. 21. Czerwca, obchód w Krakowie pamiątki pobytu Stanisława Augusta. Nabożeństwo odprawiono u Ś. Anny; przed kościołem Ś. Jana ustawiony był amfiteatr z portretem króla, otoczonym kwiatami i kłosami. —

Rozdawano nagrody różnego stanu osobom za pożyteczną pracę i zasługi: rolnikowi, prządce, szewcowi, babce, szwaczce i strażnikowi. Między innemi odzuaczał się osiemdziesiąt-letni żołnierz, staruszek, z długą po pas siwą brodą, dziadek kościelny. Nagrody rozdawały panienki: Soltykówna stolnikówna sandomierska i Puszetówna starościanka zawichostska, jedna ośmio-, druga siednio-letnia. Był to wiek, w którym kochano się w zabawach i szukano do nich zreczności.

W Lipcu przybył około 4go czy 5go biskup warmiński Ignacy Krasicki do Warszawy i bawił tu do d. 24. Lipca, (około trzech tygodni), przyjmowany z wielkimi oznakami szacunku i współczucia, w kółku swych przyjaciół i dworu. — Lucchesini rozrzucił w tymże miesiącu medale na

cześć sejmu, wybite w Berlinie. Złoty przywiózł królowi, marszałkom srebrne... Z jednej strony jenjusz polski, stojący z dobytym mieczem przy chorągwiach i godłach wojskowych. — *Proprio Marte tuta*, (Aucto Exercitu. MDCCLXXXIX) z drugiej posąg Jana III. w Łazienkach. *Prisca virtute felix*, (Concordia Comitiorum Convocatorum A. MDCCLXXXVIII). — I medal ten miał swe znaczenie, jak skoro go z Berlina przywieziono...

W Sierpniu nawet gazeta ks. Łuskińy była dosyć ożywioną. —

Ks. Łuskińa trzymał ze stronnictwem rosyjskiem nie przez miłość dla Rosyi, ale przez wdzięczność za przytulonych ks. Jezuitów. Wszystko co mogło miłym być Rosyi, chętnie chwycił, wydrukował więc coś o flocie szwedzkiej, nieprzyjemnego dla Szwecyi. — Hr. Engeström upominał się o to i ks. Łuskińa odwoływać musiał... Z wielką starannością zapisywał wszystkie przyjęcia uroczyste ks. Potemkińa, który był wielkim protektorem ks. Jezuitów i nigdy ich nie pomijał. Tak d. 16. Lutego jadąc z Oczakowa, przez trzy godziny zatrzymał się u ks. Jezuitów w Witebsku, gdzie go uroczyście przyjmował marszałek witebski Łuskińa, potem d. 21. mieli szczęście ugaszczać go w Orszy, gdzie znaczne ofiary porobił dla łacińskich kościołów. — W tejże gazecie Stanisław Potocki poseł lubelski w Sierpniu tłumaczył się listem otwartym z potwarzy nań rzuconych w pokątnych paskwilach. Zarzucano mu niewolniczą uległość Rosyi, z powodu, że gdy o wywozie za granicę rosyjską była mowa, stał przy tém, ażeby zawartych wprzód umowy dotrzymać.

„Jeśli się omylił, mówił w liście swym, to razem z enotliwym marszałkiem.“ — Kończył list temi wyrazy: „Nie jestem Moskalem, ale prostym, dawnym i nie obłudnym Polakiem.“

Ku końcowi roku już i król zaczynał być popularnym, ciągniono go oznakami współczucia ku narodowi. — Hasło

— król z narodem! naród z królem, odbywało się na sejmie i po ulicach. D. 25. Listopada obchodzono rocznicę koronacji trzydniowem nabożeństwem, iluminacją ratusza i rynku. Nie zbywało jak na uroczystości dla Małachowskiego, obelisków, cyfr, emblematów, herbów króla i marszałków... Allegoryczne postacie wyobrażały rzeki polskie, handel, przenysł i t. p. Rozpoczęta illuminacja o piątą z wieczora, trwała przez godzin kilkanaście; tysiące karet krążyło po ulicach dla przypatrzenia się jej widokowi, król wyjechał także. Witano go okrzykami...

Nagradzały mu one przebyte ciężkie chwile, próby bolesne, to co wycierpiał na sejmie i co w sobie przewalczył. Samo nieustanne słuchanie sejmowego gwaru, wśród którego król często na tronie pocztę musiał expedyować, czasem zaś znużony drzemiał (co mu Jezierski wyrzucał) — już było ciężką pańszczyzną.

W ciągu roku całego ledwie dni kilka mógł spocząć w Kozienicach, i wieczór jaki spędzić w Łazienkach, słuchając czytającego kawalera Maisonneuve, lub przyjmując dostojnych cudzoziemców. — Wprawdzie uwolniono go później od osobistych przy naradach bytności, ale wszystko się o zamiek odbijało...

W końcu sejmów pracowity, który jak Penelope tkął i rozrywał co zrobił, nie mogąc dojść do końca, odroczył się dnia 30. Grudnia, do dnia 8. Lutego następującego roku... *

* Następujący list, znaleziony w rękopismach Godebskiego, jest rysem do obrazu epoki i próbą jego stylu.

L I S T

z czasów czteroletniego sejmu.*

Warszawa, 1. Grudnia 1789 r.

Już się jak widzę uprzykrzyła WMPanu spokojność wiejskiego życia i wolne od zgiełku zacisze, kiedy na obowiązek przyjaźni żądasz odemnie wiadomości burzliwego sejmu. Dziwią mnie najwięcej kwestye WMPana, na które chcesz, żebym mu regularnie odpowiedział, jak gdybyś mnie WMPan nie znał. Jaką tu robie karierę, do czego obowiązkami powołany jestem i jakie moje są zdolności, wiadomo dobrze Pann; mimo tego chcesz wiedzieć:

- 1) Co jest sejm dzisiejszy?
- 2) Co obiecuje narodowi dobrego?
- 3) Na czém się zakończy?

Te jak dla mnie dosyć są dzikie pytania, a jednak WMPan czynisz trzy jeszcze trudniejsze, kiedy chcesz, ałym ci oznajmił o posłach, z których jedni krwi związkim, drudzy przyjaźnią, inni wzbudzeniem ciekawości WMPana interesują. Chcesz wiedzieć ich zdania? którzy są z nich patryoci? i jaką kto ruszony jest sprężyną? Dzięki zdarzeniu za tę ostatnią WMPana kwestyą, ta mnie wprowadza na początek, bom nie wiedział z kąd zacząć.

Chcesz wiedzieć, co są dzisiaj zgromadzone Stany,
To słowem ci odpowiem, że to są organy.
Gdzie każdy klawisz tknięty swą powinność czyni.
Organistą zaś za nich teraz Lukiezyń,
Miechy przyszłego szczęścia nadzieją odęte,
Kalkuje duma z zemstą za ręce ujęte.

W samych początkach znajdował on wiele trudności w graniu na tych organach, które ciężką ręką przeszłego dyrygowane organisty, wiele głosów przytłumionych i flecików lutowanych miały. Umiął się z tém zręcznie obrócić nowy; a widząc organ zepsuty,

* Z wypisów znalezionych w rękopismach Cypryana Godebskiego. (Czas).

Bijąc zwolna w klawisze, przeszedł resztę frantem,
Dudy tylko huczały, on śpiewał dyszkantem,
I wszystkim się podobał, nie tém, co je wzruszył,
Lecz że jednych przeraził, a drugich zagłuszył.

Przywykłym do szumu i odmiany wszystkim się to mocno podobało; w tém nowa scena zwabiła znowu powszechność:

Chcąc z nowym zrobić *duo*, beknął stary basem,
Lecz jako się nie wszystkim nam podoba czasem,
Zaraz wszyscy wołali, nowy śpiewa milćj,
Starego wygwizdali i z chóru spędzili.

Spodziewać się jednak, po okolicznościach uważając, potrzeba, że kolej tej nowości przejdzie, a stary organista się wróci, gdyż plebana, zakrystyana i pierwsze ławki ma po sobie, lubo drugi niemal całą parafią.

Otóż odpowiedź na pierwszy punkt zapytań WMPana; nie dziwuj się, że mu tém odpowiedział podobieństwem, a przyponuij sobie, jak w młodym wieku moim miałem wielką satysfakcyą grywać czasem na organach w naszej parafii *Salve Regina*.

Na punkt drugi:

Co nam ten sejm obiecuje?

To ciężka odpowiedź: dotąd nie wiedzą jeszcze ci, do których należy, a WMPan żądasz tego po mnie.

Lecz żeś mi pisać to rozkazał szczerze,
Jak ja w tém mojem przekonaniem wierzę,
Powolna przyjaźń moja twojej woli,
Piszę, co myślę, pisząc *Tibi soli*.

Sejm się zaczął od związku konfederacyi; ten stanął jednomyślnie, bo do tego jednych miłość ojczyzny, drugich zysku prywatny wiązał się interes. Na czele obu prowincyi kto jest, wiesz WMPan dawno:

Pierwszy układem grzeczny, pokorny,
Frant w gruncie serca, ale frant przezorny;

Przyjaciół tronu i jego powagi,
Lecz ten w narodzie nie ma z nim przewagi.
Doczekał się tej cechy na swojej siwiznie,
Że króla. tron szanując, wiernym jest ojczyźnie;
Drugiego ty znasz dobrze, a ja ledwo miernie,
Nadto słaby w wyrazach, bym go oddał wiernie.
Natura go swoimi obsypała dary,
Wszystko zyskał w narodzie oprócz jednej wiary.
Pełen wszystkich talentów, lecz cóż z nich niestety!
Duma, lekkość nim rządzą i mściwe kobiety.

Wymowę najszcześliwszą na świecie, serce dobre, lecz zbyt
słabe, rozum mocny, duszę najlepszą, przytomność niezmierną.
pamięć wielką, dowcip złośliwy, często mówi okrutne fałszywe, które
w płynnej jego mowie mają postać prawdy, a której zaprzeczenie
tém trudniejsze, im ciężej po nim być słuchanym.

Pierwszą materyą sejmku było powiększenie sił wojskowych
i od tego zaczęto:

„Z pierwszych czynności nadzieja dość dobra,
Był to dla Polski dwudziesty Oktobra,
Gdy niespodzianym dla ojczyzny losem
Stokroć żołnierza wolnym stało głosem.“

Pierwszy i niepamiętny w Polsce przykład. że stotysięczne
uchwalono wojsko jednomyślnym głosem; lecz cóż stąd? gdy nie
wprzód zaczęto myśleć o sposobach wystawienia, zapłacenia i opa-
trzenia onegoż, ale o jak najprędzém jego użyciu.

O! jak zagrzani nasi rycerze,
Ledwo to wojsko mając na papierze.
Kraj zabrany odbierali,
Alianse zawierali.
Rząd w bezrządzie odmieniali,
Gdzieś tam komuś pomagali,
I tak sobie poczynali,
Ufać liczbą byli śmieli,
Jakby stojących już mieli
Sto tysięcy wojska w polu,
W Białej Rusi lub Podolu.

Szczęściem że zimna nastąpiły; przypomniały gorącym prawo-
dawcom, że gołe wojsko w pole wyjść nie może, a tak zaraz my-

śleć zaczęto o formie ubioru, chociaż jeszcze ubierać nie ma kogo. Uchwalono tedy najprzód wojsku głów golenie. Gdyby zaczęli byli od siebie, nie ustroiliby tak zapewne wojska.

Gdy myślą, że ze strojem odmienia i dusze,
Głowy im postrzyżono, a dano kontusze:
Żyjesz dawno, wieleś widział, człek-eś bez przesądu,
Do twego się więc słusznie odwołuję sądu:

Odpowiedź na to:

Co mają wspólne z sercem polskiem szarawary.
Czyli człek z strojem kładnie lub zrzuca przywary?
Nie mówię, bym przyganiał strój mego narodu,
Lecz chcę w tém przekonania i na to dowodu,
Czy łokieć więcej sukna robi człeka śmiałym,
Przynajmniej ktoś mi rzecze, że na zimno trwałym.
Mała to jest przyczyna, nie tego nam trzeba,
Lecz mniej stroju odmiany, ale więcej chleba.
Odjąć ci puder z włosów, lecz głowy nie golić,
Dać lederwerk nie biały, na czarny pozwolić,
Dać mu więcej lenungu, umniejszyć mu pracy,
Nie kontusze bić będą, lecz żołnierze tacy.
Prędzejbym sprawiedliwie ją na to pozwolił.
By się cały cywilny stan u nas ogolił.
Każdy naród ma własny lub szczególność stroju,
My tylko swój zmienili dla cudzego kroju.

Wtenczas tobym istotnem i prawdziwem nazwał dla narodu
szczęściem, gdyby jeszcze i w przebraniu się nawet zakreślony był
koszt w stroju, coby zbytkowi założył tamę.

Niechby cywilność cała
Staropolski ubiór miała,
Ale nie zaś perskie pasy,
Aksamity lub atłasy,
Lecz sukno z krajowój wełny;
Wtenczas to menaż zupełny,
I kraj cały uszczęśliwi
I przebierz usprawiedliwi.
Lecz kiedy zbytek taki
Na kontusze jak na fraki,

Kiedy równie przychodnie
Jak dziś drzeć będą wygodnie,
Cóż więc naród na tém zyska,
Na saméj sukni odmianie?
Zbytek, co go dziś uciska,
W kontusz ubrany zostanie;
A tak gdy pewną koleją
Polacy jeszcze szaleją,
Drzeć przestaną Szodoary,
Zacznie Paschalis z Tatary.

Lecz się nadto zapędziłem w morały, zaponniawszy, że to ma być list tylko: wina to jest samego WMPana, znasz, że jest nieskończony w pisaniu, a zwłaszcza, gdy wpadnę na drogę morału: lecz to nie szkodzi:

Długie są na wsi wieczory,
Masz dość czasu do czytania,
Ja zaś dzisiaj trochę chory,
Jes'em w bumorze pisania.

Niechże już wojsko i cywilność chodzi jak chce; ja go pracbierać nie będę; wszak czy ubrane, czy nie ubrane, temu wojsku zimno nie będzie, bo podobno zimowe kwatery w konstytucyi odprawia; prócz tego powiadają, że przez papier nie przewiewa. Gdyby nawet i przez lato tak zostać miało, to namiotów potrzebować nie będzie. Ja w mojej materji piszę dalej.

Po ustanowieniu i ogoleniu biednego wojska, poczęto myśleć, kto niem rządzić będzie; i było nad czém myśleć, możesz WMPan wierzyć; to nie żart taką liczbę w rząd komu powierzyć:

Nieufny w dobrym królu sam chciał naród rządzić,
Miał zrobić taką władzę, co nie miała błędzić;
A gdy myślił rzeź jakąś uformować nową,
Ożywił niechęć komisyą wojskową...
Już to miało być lepić z tą odmianą rzeczy;
Tamto było nie dobre, a to nie do rzeczy.
Ja nie widzę lepszości w tym układzie nowym,
Tamten bałwan był z drewna, ten zaś jest gipsowym.

Ale mi na to może ktoś odpowie:

Lecz władza określona rząd ma przepisany,
Baczna pilność narodu, bojaźń za złe sądu,
Obywatel bezpieczny, bo rękojmią Stany,
Gdy bez względu osoby za przestępstwo rządu,
Na majątku i życiu może być karany;
Tak więc rząd określony, a cóż zrobi złego?
Prawda, że mało, mniej jednak dobrego.

Otóż masz WMPan wiadomość choć krótką, na czém dziesięć niedziel zbiegło sejmowania; nie żądaj WMPan po mnie obszerniejszego pisania, przyślę mu lepiej dyaryusz każdodziennych sesyi nieparecyalną pisany ręką; tam się WMPan wszystkiego dowiesz lepiej, o wszystkiem zawiadomisz i na wszystkiem się poznasz. Aleś się nie postrzegł, że nie tom napisał, cobym powinien, abym punkt w punkt na pytania WMPana odpowiedział, ile że to jest najtrudniejsze:

Co nam ten sejm obiecuje?

Król pruski, mówią, utrzymuje patryotów; patryoci, jak wiadać, są ze strony króla pruskiego. Nic wiem zaś dotąd, czy w wolnym narodzie patryotyzm przez kogoś zagranicznego być powinien, i czy kto obcy władać nim może? Słyszę głos powszechności, że to na nasze lepsze; daj Boże!

Już też długo w cierpieniu czekamy tej chwili,
Gdy nam słońce zabłyśnie, a złe się przechyli.

O królu pruskim słyszaną ci tylko przesyłam definicyą, jest to głos powszechności:

Mówią wszyscy, że wspaniały
Nie chce zysku ale chwały,
A widząc orła białego
Nadto z pierzy odartego,
Ofiaruje swe starania
Do pierz dawnych odzyskania.
Z warunkiem jednak na tym,
By biały został pstrokatym.

Nie wiem czy to prawda lub nie; jeżeli jednak tak jest. lepijby mieć jakie pierze jak żadnego. A zresztą trzymaj się zdania ks. Radziwilla wojewody wileńskiego:

Kiedy wyroki taki los nadały.
Że wśród trzech czarnych musi być biały
Spętany orzeł o jednej głowie,
Ja z Radziwiłłem trzymam to przysłowie:
Kiedy koniecznie mamy być darcu
I przez sąsiedzkich orłów pożarci,
Lepiej jest tedy mości panowie,
Niech nas drze orzeł o jednej głowie.

Otóż masz WMPan i mój wniosek, co nam ten sejm obiecuje.

Ostatnie pytanie jest najciekawsze i najtrudniejsze:

Na czym się ten sejm zakończy?

Lecz żeś się mości panie
O moje pytał zdanie,
Jak znam, jak umiem
Odpowiem mu co rozumiem.
Potrzeba jeszcze poczekać spokojnie,
Jaki obiecać możemy koniec wojnie:
Jak przyszlą wiosnę zakończą Szwedy,
Lub co nareszcie zrobią z Turkami;
Wtenczas to, mości panie, wtenczas to, wtedy,
Wiedzieć będziemy, co się z nami stanie.
Wszakże gdy Turck Krymem Moskwie spłaci;
Gdy cesarz zyskać Belgrad nadzieję utraci;
Gdy Szwed od Moskwy czegoś nie nabędzie;
Gdy Prusom Inflant w stanie stać nie będzie;
Gdy znikną te nadzieje, co ich dzisiaj zwodzą;
Mnie się zdaje, że *Polską szkody swe nagrodzą.*

Broń Boże skutków tych wniosków. Daj Boże! aby one były
fałszywe, lecz dotychczas wiele do prawdy podobne.

Może téż próżna rozpacz; czas, co wszystko robi,
Może i złe dzisiejsze na lepsze przerobi.
A od czegoż nadzieja i od czegoż cuda?
Gdybyć tylko w nas zgoda, wszystko nam się uda!
Wszystko mamy i samęj braknie nam jedności.
Wspólnego przywiązania i w królu ufności.
Próżne są narzekania, że się dzielą nami;
Jak się dzielić nie mają, gdy się dzielim sami.

Na trzy drugie czekaj; jeszcze więcej mi potrzeba czasu na to, co mam wiedzieć i o czém pisać, niż na to, com już napisał. Napiszę wszak z tą wolnością, jako o tém. Znajdziesz tu może WMPan zdanie dzikie, sąd niesprawiedliwy, wnioski fałszywe: — daruj to wszystko mojej niewiedomości, a pamiętaj, że to co piszę, tobie tylko piszę. Bądź zdrów.

Stały przyjaciel i sługa

A. B. C. D. E. F. G. H. I. K. L. etc.



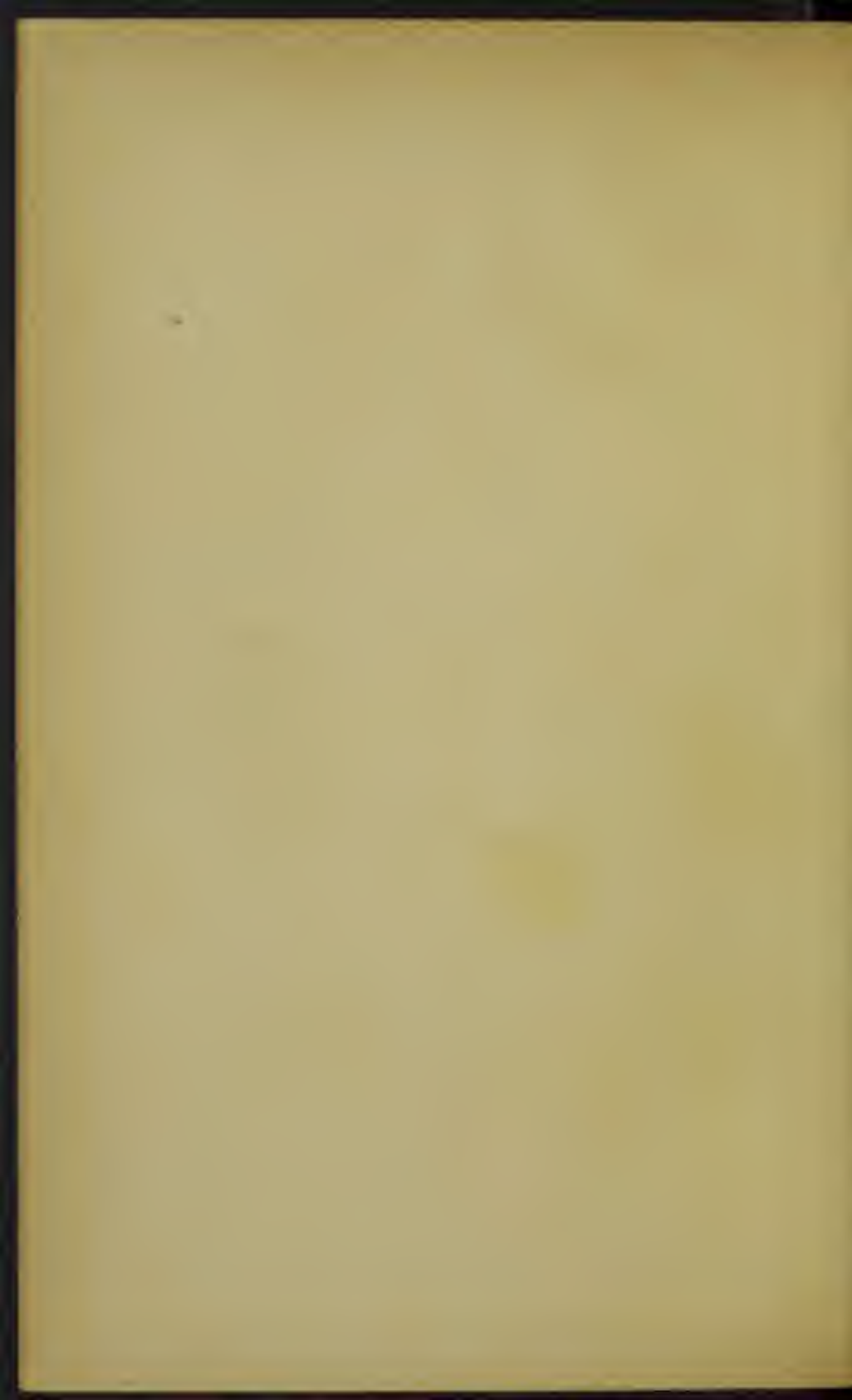
V.

STOLICA, KRAJ I LUDZIE.

MOZAIKA.

1790.

Zmiany zasze w społeczeństwie. I sposobicunia ogółu Charakter sejmu. Odrodzenie. Warszawa w roku 1790, terażniejsza przyszła. Warszawa odmalowana przez malkontenta. Drogi i ulice. Okolice Warszawy. Włóczęgi. Mieszkanie w mieście. Złota młodzież. Taxa próżniaków. Wzrost miasta, Wola. Tepperowie. Marywil. Żydzi i Frankiści. Kraków, jego piwnice i akademia. Klub patryotyczny. Dowcipy ks. Jezierskiego i jego pisma. Polska, Rzeczpospolita. Rząd i sejm. Charaktery narodów. Szabla polska. Popularność. Przekupstwo. Polska zacofana. Magnaci. Możliwe rody. Kosmopolici. Hierarchia. Przepych i zbytek. Głos senatora. Zabiegi o ordery i tytuły. Przedaż i kupno urzędów. Przywileje szlacheckie. Gospodarstwo. Natura dóbr. *Potieritates*, frymarki i handle dobrami. Lechwa. Duchowieństwo. Głosy o niem. Pobożność polska. Radykalizm epok. Wyniar sprawiedliwości. Wojska Rzpltej. Kobiety i ich wpływy. Rozwódki. Zbytek. Uczty. Podróże po obcych krajach. Ogrody i parki. Cudzoziemcy. Strój polski. Czapki patryotyczne. Mundury przyjacielskie. Języki w Polsce. Pojedynki. Włościanie. Obrazy bytu ich. Szlachcic i chłop. Reformy i emancypacje. Głosy dawne za włościanami. Stan włościan w r. 1790. Korona i Litwa. Rola i służba z nią. Głosy przeciw chłopom i przeciw mieszczanom. Radykaliści. *Recpicha*. Literatura sejmu. Broszury. Fantastyczne tytuły. Jeszcze ks. Luskina. Świstki. Rozmowy na polach Elizejskich o sejmie. Sółtyk. Garnysz i Dekert. List jednego z posłów o sejmie. *Proszę o prawdę*. Prawo polityczne Kollataja. Wolski. Spisek Potemkinowski. Konieczność zamachu stanu.



V.

STOLICA, KRAJ I LUDZIE.

MOZAIKA.

1790.

Sejm ciągnął się już od 1788 roku, i zmienił całkowicie nie tylko polityczne kraju stosunki, ale niemal społeczność całą. Nie mogła ona wprawdzie pozbyć swojego charakteru i lekkomyślności, lecz myśli i prądy nią władające, całkowicie uległy zmianie. Jak dawniej cisnęli się wszyscy do ambasadora, który z królem wspólnie panować się zdawał, lub więcej nawet nad niego, tak teraz wszystko się skupiało około Małachowskiego, Ignacego Potockiego i obozu patriotycznego. — Pałac ambasady stał pusty, oprócz Kossakowskich, Ożarowskiego i kilku jawnych przyjaciół Rosyi, którzy już jej odstąpić nie mogli, nie ważył się nikt pokazać u Stackelberga... Obcych wojsk prawie w kraju nie było, przesuwały się tylko małe oddziały po nad ukraińską granicą, a mała część stała we Smole i przy starych magazynach. Lucchesini zastępował teraz na inny cał sposób rosyjskiego posła. — Nie miał on jego buty, dumy, zuchwalstwa i chęci mieszania się do wszystkiego, układny, grzeczny, miły, wesoły towarzysz przebiegłością zyskiwał sobie serca, a dwuznacznymi obietnicami umysły.

Przedłużone sejmowanie znużyło już wielu, Warszawa jednak zawsze była ożywioną i wrzącą. Naród czuł

się swobodnym, nikt nie przeczuwał jak drogo miano opłacić te chwile wytchnienia, a choć groźniejszy głos się odezwał ze złowrogiem prorocstwem, odpowiadano mu pogardliwym śmiechem. Zdawało się że Polska raz na zawsze swą niepodległość odzyskała i weszła znowu w szereg państw europejskich, pod opiekę prawa narodów. Wypadki we Francyi oddziaływały na nią, dodając energii i wspomagając idee reformy ogólnej stosunków. mającej przyszłość zabezpieczyć.

„Wielki sejm, pisze ks. Adam * — opierając się na czysto polskich pierwiastkach, branych z czasów Kazimierza W. i Jagiellonów, otworzył przystęp do obywatelstwa klasom mieszczańców, któreby się wkrótce nszlachetniły i do używania równych praw podniosły. Jakimże żołem można tu znaleźć naśladownictwo spraw obcych i działań rewolucyjnych francuzkich! Takie jednak było oskarżenie dworów przeciw Polsce.“

Naśladownictwa nie było pewnie, gdyż Polska instytucjami liberalnemi, a przynajmniej zasadami ich wyprzedzila Francję — jednak oddziaływania wypadków na kraj zaprzeczyć niepodobna. Było ono najdziwaczniejsze w świecie i przeradzało się w anomalję niepojętą, najzjadlejsi republikanie uciekali się pod opieką despotyzmu rosyjskiego, oskarżeni o demagogję, domagali się rządu monarchicznego. Po stronie obwinionych o rewolucyjność były projekta w duchu zachowawczym. — Konserwatyści dla siebie pragnęli anarchij pod pozorem rzymskiej republiki z patrycyuszami i t. p.

Od r. 1775 wyszlachetniała społeczność, urosła miłość kraju, spotężniała ofiarność, obyczaje, niestety — zmieniać się wielce nie mogły. Lecz gdy naród stawi na ołtarzu ideały i cześć im oddaje, znakiem to jest, że do nich dąży. Nad ludzką siłę przecodzić społeczeństwo z dnia na dzień. Warszawa, w której już rok trzeci sejm się odbywał, oży-

* Żywot Niemcewicza. 39.

wiona zjazdem obywateli, senatorów, posłów, ciekawych cudzoziemców, oddawna nigdy może nie była tak świetną.

Mamy jej opisy właśnie z tego czasu, z tej chwili niemal, które nam o niej najlepsze dać mogą wyobrażenie.

Najgenialniejszy rysunek z pamięci dokonany, nie zastąpi tych wizerunków wziętych z natury. Wszystkie one prawie ze strony ujemnej malują nam stolicę, ale dla tego może tém większą dać im można wiare.

Ks. Fr. Sal. Jezierski, dowcipny ów przyjaciel Kołłątaja, tak nam odwzorowuje Warszawę 1790 roku: *

„To miasto, mówi on, uważać należy dwojako, raz ile jest już miastem — to jest miasto stara Warszawa, jak go nazywają, murowane wszystko w guście budowli gotyckiej, obejmujące w sobie nie piękny zamek, obrócony tyłem ku Wiśle, ale mający pokoje i sale najpiękniejszym gustem w całej Europie, od Stanisława Augusta nakładem jego ozdobione. — Warszawa stara ma w sobie rynek kwadratowy i na środku jego, (jak zwyczaj w Polsce i Niemczech), ratusz, kilka ulic krótkich i krzywych, trzy kościoły, trzy bramy — i to całe miasto jest tak obszerne, jak rynek w Krakowie.“

„Uważając zaś Warszawę ile dopiero ma być miastem, to jest i miła ziemi w szerz i wzdłuż, obwiedziona miałkim przekopem, napełniona kamienicami, pałacami, kościołami i klasztorami, dworcami drewnianymi, szpitalami, ogrodami, budynkami starymi, browarami, magazynami, młynami, cegielniami, fantazyami nakoniec wymysłów pańskich. Ta rozległość niezmierna, mająca być kiedyś prawdziwem miastem, pochłonęła wsie i folwarki okoliczne, które dziś niby są przedmieściami przedmieściów. Prócz zaś przedmieściów, otaczających samo miasto pierwotnej Warszawy, resztę odsuniętych miejsc wydaje się oczekiwać murów od ludzi, od czasu i od pieniędzy. — Widać naprzykład dom dobrze murowany i znów nędzny domek drewniany, potem

* Wyrazy. 250.

ogród jaki piękny i przy nim zaraz kilkanaście chat drewnianych. — Ponieważ zaś téj budowli całej i jej rozległości przypadek sam tylko podał plantę, wszystkie ulice idą wzdłuż, poprzecznych mało mają przejazdów.“

„Domy panów murowane nazywają pałacami i niektóre w saméj rzeczy są do nich podobne; ubieranie wewnętrzne pokojów mają piękne, kosztowne, lecz nie trwałe, ponieważ one są z mody, a mody zwyczajnie są z odmianą gustu. Kościółów ma Warszawa trzydzieści kilka i między nimi nie masz żadnego pięknego, oprócz małego kościółka, przy którym są Kapucyni. Dwóch królów uczczono tu posągami pamiątkę, Zygmunta III. i Jana III. Zygmunta statua jest spiżowa pozłacana, trzymająca krzyż w jednéj ręce podniesiony do góry, a w drugiéj ręce szablę, stoi na kolumnie marmurowéj dobrze zrobionéj, wystawionéj przed bramą miasta starego. Jana zaś III. statua jest na koniu wyrobiona z kamienia, postawiona nad mostem idąc do Gali, który jest miejscem łaźniów królewskich, ten posąg wystawiony nakładem dziś panującego króla.“

„Najpiękniejszą budowlą Warszawy jest dom Rzplitej, nazywający się Krasińskich pałacem, potém koszary gwardyi litewskiej, darowane od króla dzisiejszego, koszary artyleryi i łaźnie królewskie.“

„Warszawa jednak znacznie zabiera się do gustu. Karetę stare i kobiety nie młode, wszystko to na nowo malowane, przytém téż kościółów kilka dawniej zmurowanych, poprzyozdabiało się nowemi facyatami.“

„Ludność miasta jest do stu dwndziestu tysięcy osób. Rzemieślnicy w niektórych rękodzielnach zrównają się najpierwszym majstrom w Europie. Handel Warszawy możnaby nazwać magazynem wymysłów i zbytków, gdyby jednak to miasto nie było mieszkaniem królów, obrad i zjazdów tylu, wielkość tego miasta zniknęłaby wprędce, ponieważ położenie Warszawy jest w prowincyi nie najlepiej wyposażonéj od natury, z jednéj strony przytyka tylko sztuka ziemi wybornéj, która jednak nie ma ani ludzi, ani wody, ani lasu,

i to jest ta okolica, co się mieści między Bloniem a Warszawą, resztę przyległych miejsc piasek i choina zastąpiła. Warszawa z Pragą, biorąc ją razem, ma tę osobliwość, że należy do dwóch dycezyi, a żadnego własnego nie mając biskupa, po tę stronę Wi-ly poznański, po tamtą plocki biskup ma swoją władzę duchowną.“

„Pod dzisiejszém panowaniem w ludzi i budowle większą połową pomnożyła się Warszawa.“

„Wisła jest obrazem nieporządku krajowego i przeto przedtém zawsze szła środkiem Królestwa, a dziś w wielu miejscach jest tylko jego — granicą.“

Jeszcze mniej korzystny obrazek Warszawy kreśli złośliwy cudzoziemiec, jeden z dziejopisów przeciwnych i sejmowym dążnościom i ustawie, jaką zrodziły — p. Méhée: **

„Warszawa, siedziba królów polskich, jest stolicą tego nieszczęśliwego kraju, a mojem zdaniem, nudna, brzydka, obrzydliwa mieścina... źle zbudowana, niema jednego gmachu, same palace niegodne tego imienia, godne swych posiadaczy. (!) Ulice dość szerokie, ale nie proste, obrzydliwemi są kałużami, które tylko w powozie przebrnąć można, źle brukowane, źle wyrównane, woda z nich nie spływa, stoi i formuje kałuże, w których przechodzący brną po kolana. A że ulic pewnie nigdy nie czyszczą, trwa to całą jesień, część zimy i całą wiosnę. W lecie błoto wysycha od skwaru i wiatru, a pył oślepia. W nocy miasto nie oświecone, i z tego powodu w części niebezpiecznie je przebywać. Nie rzadko ludzie są napastowani i odarci, bo policya nie strzeże, a każdy sam się pilnować musi. Wygód tu nie ma żadnych, miasto to, które Polacy mają za Paryż, nie ma gospód, a cudzoziemiec przybywający musi często od losu wyglądać pomieszczenia. Nie ma kawiarni, żadnych lokalów publicznych, gdzieby się schodzić można, słowem wegetuje się tu dosyć drogo, nie mogąc nic dostać

* Wyrazy. 260

** Méhée. 184.

nawet za pieniądze, ani wygod, ani przyjemności, zwykłych wszystkim ludom przemysłnym i uspołecznionym.“

Na drogi i ulice narzekali wówczas wszyscy. — Jeziński * powiada: „Drogi w Polsce co do wygody, czynią tylko przykrość jadącemu. — Gdzieby można dwadzieścia trzy mil przejechać, trzeba ich zrobić trzydzieści, bo ten i ów Jaśnie Wielmożny pan dla swojego miasteczka intraty starał się obrócić poczty i trakt. Przytém na wszystkich drogach mieszkają kamienie przedwieczne, dziedzice do tłuczenia kół, korzenie poprzek i podłuż przechodzą drogą dla trzęsienia w pojeździe, piasek i błoto zostają na swoich miejscach jeszcze od czasów potopu, gałęzie nie obcięte, żeby zawsze głowę schylać i oczy zmrużać, sosnię gdy wiatr wywróci, trzeba się drapać po krzakach omijając ją, — jedynym wyrazem twierdzić można, że drogi, *nawet w stolicy*, jakby w dzikim narodzie... Jest to najwstydlwsze niedbalstwo, poparte nalogiem.“

„Okolice Warszawy téż okropne, mówi dalej Méhée, nie ma rozmaitości ładnej, w którąkolwiek pójdziesz stronę, pewny jesteś, że znajdziesz piaszczyste równiny bezładne, na których gdzieśniedzie licha karczma, a w niej brzydka kawa. Wypiwszy ją, wracaj do miasta, idź na komedią i spać. — Oto w skróceniu opis Warszawy, zresztą będącą Sodomą nową, jaskinią awanturników i ogniskiem wszelkiego rodzaju zepsucia!“

Cnotliwy p. Méhée, w tym raju cudzoziemców tak gościnnym znalazł tyle złego, tylko dla tego, że się na nim nie poznano. *Inde irae!* Być może, iż na pospólstwie zepsutém, jak po wszystkich stolicach, nie zbywało Warszawie. Autor *Poparcia Uwag* ** liczy w istocie hultajów i włóczęgów około 6000 „takięj zgrai,“ ale do niej i p. Méhée mógł być dorachować.

Złego było dużo, nie szczędzą współcześni zeznań, lecz

* Wyrazy. 29.

** Poparcie uwag nad życiem J. Zamojskiego, str. 74.

i dobre rosło. Rzewuski, kasztelan witebski, w Myślach o formie rządu * tak pisze o stolicy:

„Najpierwsze źródło zepsucia obyczajów jest nalóg mieszkania w stolicy. Chciałbym, aby wyrok prawa przynaglił wszystkich dziedziców i dzierżawców, żeby żaden wioski nie opuszczał i tak skwapliwie tracić zdrowie i majątek do Warszawy nie spieszył, chyba żeby go urzędowanie jakie tam utrzymywało, — aby mu nie prędkiej w tém *siedlisku dymu i błota*, (wyrażenie Russa), aż po spełnionych słodkich powinnościach domowych znajdować się wolno było.“

Rzewuski żonatyh tylko dopuszczał do mieszkania w stolicy.

„Cóż się albowiem ma znaczyć ten tłum beżżennych, burzący lubą spokojność i szczęśliwość familij, gdy skażony smak rozpusty i złe pierwszych przykłady, wszystkie węzły domowe targać zaczęły — ze słodkiemi męza i ojca inniony zniknęło poważne obywatela nazwisko.“

O wy młodzi, woła, ** którzy prowadząc z miejsca na miejsce ciężar źle strawionego życia, bożkowie mody nieroztropnym zbytkiem i zabawami bez celu napełniający Warszawę, — dziękujcie Bogu, że nie za czasów Solona życiecie!“

Kasztelan życzył tych próżniaków na wieś powyprawić, dać im dzierżawy, pracę, zajęcie, pomoce i środki do niej, byle się ich ze stolicy pozbyć.

Musiała być uderzająca liczba tych młodych ichmościów bez zajęcia, bo niezmordowany drugi kasztelan, Jezierski, wydał aż o nich świstek: *Taksa próżniaków* do uwagi klubu warszawskiego i terażniejszej policji podana. *** Jezierski należał do ówczesnych zwolenników pracy organicznej, —

* Myśli o formie rządu republikańskiego, str. 22.

** str. 24.

*** Przez Jezierskiego kasztelana Łukow. 8-vo. Na końcu. W Warszawie, w drukarni na krakow. przedm., w kam. Duponta. I. Część, (nie znamy drugiej).

mówi bowiem: * „Wy przeznaceni prawodawcy w klubie waszym zgromadzeni, wy nadzwyczajnie w Polsce w jedno-myślność złączeni — wysoki i wspaniały na siebie wzięliście urząd, do którego rząd polityczny przywiązujecie. — Rząd polityczny, jaki już jest w myśli niewiadomej spłodzony, taki być musi. — A niech będzie jaki chce — ja go mijam i inszy udział przedsiębrać radzę.“

„To jest skrócenie procesów, podniesienie handlu, otwarczenie przez kanały nowych splawów, urządzenie fabryk, czy rękodzieln... taxę czeladzi, prawo oszczędności... — Niech kto chce polityczny rząd opisuje i stanowi, będzie on ubogi, a w ubóstwie słaby, jeżeli *wewnętrzny* rządem nie wsparty.... Wam więc prawodawcy w klubie zgromadzeni, pamiętać należy, że bez percepty expensować nie zdołacie.“

Radzi więc próżniaków zatrudnić i opodatkować ich — pracą... Liczy zaś do próżniujących: 1. żołnierzy w czasie pokoju, 2. żydów w całym kraju, 3. żebraków i włóczągów, 4. sługi bez zajęcia, 5. kobiety z lekkiego żyjące chleba (sic), 6. Mieszczan przekupniów, 7. szulerów i oszustów, 8. nareszcie klasztory źle urządzone obojęj płci z ich służebniami... Jezierski rad był zająć żołnierzy, zapomniawszy że ich wprzód własnego uczyć trzeba było rzemioła, bo i na tém zbywało. Jezierski lubił się uwydatniać gadaniną.

Warszawa, pomimo tych smętnych obrazów, właśnie rosła najżywiej, budowała się i porządkowała... Bogatsi mieszcianie i bankierowie, wielce się do tego przyczyniali. Były to jeszcze świetne chwile Tepperów, Schultzów. Blanca, Kabrit'a i t. p. Schultz zięć Teppera Wolę zupełnie przeistoczył. — „Niech każdy zobaczy, mówi autor bezstronnych uwag nad jedną z mów Jezierskiego ** — co p. Schultz bankier z topielisk wolskich uczynił, i jakie budowle wspa-

* str. 11.

** Bezstronne uwagi przeciw mowie Jezierskiego (1790), st. 37

niale na gruncie szlacheckim wystawił, gdzie przedtem nikczemne tylko i smrodliwym żydowstwem napelnione stały chalupy. Wiele ten mąż czynny swym kosztem wybił kanałów? wielez to dróg błotnistych podniósł, wielez to ulic przedtem nieprzebytych, wybrukował? Każę takich obywateli od nabycia dóbr ziemskich roztropność oddalać?“

Schultzowi też i Tepperowi pozwolono nabywać dobra i Tepper właśnie targował od Międzyńskich Radziwillów, za milion sto trzydzieści tysięcy.

Tepperowie uchodzili za niezmiernie majątnych, a że się szczycili pochodzeniem od Fergussonów i głowa domu był kawalerem jakiegoś orderu, parli się do indigenatu. — „Między młodzieżą warszawską, mówi cytowany* pospolicie lepiej niż szlachta drugiego rzędu edukowaną. JMP. Tepperowie, lube młodzieńce (!!) posiadający wysokie nauki i wiadomości, widząc się bez nadziei dosłużenia się w ojczyźnie stopniów honorowych stanu wojskowego, do którego mieli powołanie — poszli do Moskwy, gdzie chętnie przyjęci i przyzwoitemi ich talentowi rangami zaszczyconemi zostali... Przeniosą tam zapewne miliony, które ich dziad (żył jeszcze wówczas) i ojciec w Polsce zebrali starannie.“

Stroiła się i oczyszczała Warszawa, bo pałace starały się i o ulice i o bruki i o światło. — Niektóre tylko części jeszcze, w samym środku razily niechlujstwem. — Wspominiany wyżej — opisuje tak opuszczonym Marywil.** „Nie bez zgorszenia widzi publiczność, że Marywil czystości poświęcony (Kanonicki) stał się kloaką brudów i bezceczeństwa żydowskiego. Takowe fundusze z natury należą do Rzeczypospolitej. Trzeba przydać dozorców osobom nieumiejącym rozrządzać. Wystawują gnach tak okazały prędkiemu zniszczeniu, jakie na *Pocięgowskim* widzimy pałacu.“

Szczególniej na żydów uskarżano się, na ich niechlujstwo i wciskanie się wszędzie. W memoryale Dekerta, we

* Bezstronne uwagi, str. 47.

** Bezstronne uwagi, str. 56.

wszystkich ówczesnych o stanie miasta, nieskończone żale były na żydów i frankistów, odbierających chleb rzemieślnikom, handel kupcom...

Więcej może lękano się tak zwanych frankistów, nowo nawróconych niż samych izraelitów. W piśmie o prawach konfraternijom i cechom służącym* autor mówi: „Neofici sektatorów Franka, we wszystkim rodzaju mieszczanom sposób do życia zabierający, posesyi nie nabywający, a pieniądze z kraju gotowe wysyłający. — „W memoryale do deputacyi dla miasta Warszawy przez króla i sejm w r. 1789 wyznaczonéj — podanym przez Dekerta, skarżą się mieszczanie.**

„Jest w Warszawie liczny gatunek ludzi luźnych, ustawiczne handle i szynki prowadzących, którzy formują jakieś oddzielne ciało, bynajmniej z powszechnością nie łączące się i przepisy ulokowanego za granicą patryarchy swego exekwujące... Tego gatunku lud, cały zbiór majątku i bardzo znaczny ukrywają w kieszeni, aby z nim w każdym czasie z kraju wynieść się mogli, a część znaczną takowych zarobków corocznie do swego patryarchy wywożą i onego w dosyć znacznej figurze za granicą utrzymują.“—

Zagadkowa ta postać patryarchy Franka, tak dobrze przypadająca do owego wieku, co się otarła o Poniatowskich i Lubomirskich, i wywarła wpływ tak znaczny, powiemy otwarcie tak zbawicunny, na wcielenie izraelitów do społeczeństwa — wartą by była bliższego poznania, gdyby tu na nią było miejsce. Frankowi w chwili gdy się na szerzenie jego prozelitów utyskiwano, nie wiele już życia pozostawało... Wyniósł się był, po dość długim pobycie w Częstochowéj za granicę.

Z miast ówczesnego królestwa po Warszawie, jeden dogorywający Kraków, ze swemi pamiątkami i resztkami przeszłego życia, ściągał uwagę. Ks. Jezierski kan. krak.

* 1790, str. 49.

* Memoryał, str. 47.

opisał go bardzo żywo; charakter jego ludności, sposób życia i sławne, ba najslawniejsze naówczas *piwnice*. „Kra-ków * przechodzi wszystkie miasta Europy, tutaj to naj-pierwój wprowadzono chronologią do piwnic, kędy po sto lat przechowywane wina składają się z czasu, z bałsamu i ognia, a Polak zażywający zbytecznie tego napoju, jest najkosztowniejszym pijakiem na całym świecie.“

O akademii dowcipnie wyraził się tenże: ** „!owiadał jeden mędrzec sławny w naszym wieku, że akademia kra-kowska jest córką Sorbony, ale bardzo spokojnem dziecieciem, ponieważ dotąd o nią nikt jeszcze ani źle, ani dobrze nie powiedział.“

Wspomniał tu wyżej o próżniakach mówiąc Jezierski kasztelan — *klub*, któremu myśli swe ofiarował. Ówczesny klub zbierał się w pałacu Radziwiłłowskim; zostawał on pod przewodnictwem zwierzchniem ks. Kołłątaja i składał z jego przyjaciół. Tu się odbywały narady, ztąd szły skazówki do obozu, tu redagowano projekta i ztąd wyjść miało nale-ganie o podkanclerstwo dla Kołłątaja.*** Później stowarzy-szenie to otrzymało nazwę „*przyjaciół konstytucyi*.“

Tu posłowie i przypuszczani arbitrowie roztrząsali materye, które na sejm wnoszone być miały... Co tu większością lub jednomyślnością przyjętém zostało, obowią-zano się w Izbie popierać. „Klub ten był sejmem nad sejmem, pisze Wolski. — Co tu uchwalono stawało się pra-wem. Skarżyli się na to posłowie, ale ich zwano za to „moskiewskimi duchy.“ Czego klub nie przyjął, przeci-wko temu opozycja była silna.

Mając na celu złożyć obraz kraju z pozostałych pism współczesnych, skreślił go tu znówu, składając jak mo-zaikę ze świadectw, które nam o nim zostawili krajowcy i cudzoziemcy... Szacowny to materyał, który gdyby na-

* Wyrazy, 115.

** Wyrazy, 4.

*** Wolski.

wet częstkę tylko prawdy zawierał, godzien zachowania. Jeden z najdowcipniejszych ludzi końca XVIII. w. w Polsce, najmnij jednak dziś ogółowi znany, Ks. Franc. Sal. Jezierski kanonik krakowski i kaliski, przyjaciel Kollątaja i pomocnik, wydał w tych latach właśnie wiele pisemek, wyświecających ducha czasu, i opinie stronnictwa, któreby może na nazwę radykalnego zasługiwało, gdyby nie miało poszanowania dla przeszłości w tych jój szczątkach, które czei były godne.

Ks. Jezierski syn pisarza ziemskiego Łukowskiego, prawnika, był naprzód rejentem ziemskim, ale się wprędce postrzegł, że do palestry stworzonym nie był... Nie potrafiwszy być prawnikiem, został żołnierzem, a wiadomo czém były naówczas nieszczęśliwe wojska Rzeczypospolitej. Pan Franciszek ze wsi Woronkowiec, nigdy do ordynacyi ostrogińskiej należącój, a przez ojca mu dynittowanój, z obowiązku służył w tak zwanój złotej chorągwi ordynackiej. Życie wojskowego do ordynackiej milicyi zaciągniętego, na dworze J. O. Ordynata, wśród festynów dubieńskiego było bardzo wesoło, ale uczciwy i sumienny człowiek na lekkomyślne trwonienie majątności i szaly próżniacze długo bez niesmaku patrzeć nie mógł. Stracił pono jednak wioskę, aby odpowiednio do stanu swego i obyczajów ówczesnych na równi z drugiemu się utrzymać.—Zastaw się a postaw się!

Straciwszy więc, nie wrócił już do palestry, poszedł odbywać nowicyat. — Jak Dante — szukał spokoju... Znalazł go w zgromadzeniu ks. ks. Misyonarzów. Zapoznawszy się potem z biskupem przemyskim Kierskim, pod którego przewodnictwem pracował, wysłany do Włoch, dokończył tam niepełnego, przerwanego wychowania, — usposobił się tu na znakomitego kaznodzieję. Po powrocie do kraju, został wcielony do komisji edukacyjnej w prowincyi Małopolskiej. Dowcipny, wesół, towarzyski, śmiały, choć może dowcipkując (bo to lubił) nieraz gorzką powiedział prawdę, zyskał sobie miłość i uznanie, ale zarazem zrobił

sobie i nieprzyjaciół, którzy go prześladować zaczęli ze strachu, aby ich szyderstwem nie zabil.

Wygryziono go podobno z komisji, z której przeszedł na koadjutoryę kanonij krakowskiej, rzucając stan nauczycielski. Wybrany na deputata do trybunału, odznaczył się potem kazaniami śmiałemi w czasie sejmu czteroletniego. Był też czynnym publicystą w duchu postępowym, chrześcijańskim i liberalnym...

Jego jest dziełem wspomniany już Goworek, przygotowujący do reform rządowych i społecznych — rzecz o bezkrólewicach w Polsce, — krótka wzmianka o? zjednoczeniu Księstwa Litewskiego z Królestwem Polskiem. — Rzepicha matka królów, powieść tendencyjna jak Goworek, naostatek pełen zjadłego, satyrycznego dowcipu, katechizm o tajemnicach rządu polskiego. Dwa jego wydania tak w prędko rozchwytnie zostały, że dziś stał się wielką rzadkością. — Jego są także: Uwagi nad stanem szlacheckim Jarosza Kutasińskiego, herbu Dęboróg. — Co to jest stan trzeci we Francji. — Duch nieboszczki Bastylli — Ktoś piszący z Warszawy. — I ja też. Wszystko to wyszło w przeciągu lat dwóch. — Kollataj po śmierci przyjaciela wydał jego dowcipne „*Niektóre wyrazy porządkim abecadła* zebrane i stosownemi do rzeczy uwagami objaśnione *

Oprócz nich miały być wydane jego kazania, podróże po Polsce, korespondencya z Krakowa. — Z niektórych wyrazów, korzystamy do tego wizerunku epoki...

Ks. Jezierski szlachcic jak Kollataj, nie był wielkim zwolennikiem szlachty takiej, jaka rosła na gruzach Rzpltej, Polakiem był więcćj niż szlachcicem. Stawał przeciwko monopolowi swobody w jej rękach, przeciw nieladowi i anarchii, umysł jego widział jasno strupieszale części dawnego organizmu i potrzebę odnowy.

„Polska, powiada on, ** nazywa się *gratis* wolnym na-

* Warszawa, 1791 r. 8-vo str. 292.

* Wyrazy, 76.

rodem, bo w niej tylko pokolenie szlacheckie zostaje wolnem. — Ktoby o niej w historii prawdę napisał, musiałby to przyznać.“

„Polska ma ziemi 12,000 mil kwadratowych, leży pod tym a tym gradusem, granice jej nazywają się kordonami, ma 8,000,000 mieszkańców, z których 7,800,000 są niewolnikami, żyjącymi bez opieki prawa, a reszta szlachty, to jest pokolenia uprzywilejowanego... które trzyma majestat rządu krajowego, wysła posłów z prowincyj na sejm, który sejm bywa przestraszony, przekupiony, zadłużony, zwiedziony, podlega postronnej przemocy, i przy tém wszystkiem Polska nazywa się Rzplitą, a powiada o sobie że jest wolnym narodem. Cóż dopiero mówić o wydarzeniach osobliwszych w swojej nadzwyczajności, jako to zgwałcenie prawa narodów w takim przypadku, że poseł moskiewski będąc w stolicy polskiej podczas zjazdu sejmu, wśród obrad krajowych, był w stanie wyrządzić obelgę całej Rzplitej, przestąpić prawa narodów, biorąc w niewolę dwóch biskupów, hetmana i posła, i prowadzić ich więć stu mil kraju polskiego, we dwie kopy Kozaków, nie mając o to żadnej przeszkody.“

„W r. 1773 było Polaków w Warszawie 30,000 takich, z którychli każdemu powiedziawszy zelżywe słowo, każdy gotów o to był strzelać się, a w pośród takich Polaków, poseł moskiewski z Warszawy wziąć kazał trzech senatorów i posła a nikt o to nie upomniął się skutecznie nawówczas... a przy tém wszystkiem znowu ciż sami Polacy zrobili konfederacyę i bili się o to z Moskwą...“

„U potonnych będzie się to wydawać takim niepodobieństwem, jak dziś nam zdobycie Troi przez drewnianego konia.“

Posłuchajmy dalej, jak maluje charakter narodów:*

„Anglik rozniewawszy się, porywa krucicę, Hiszpan pugi-

* Wyrazy 17.

nał, Polak batogiem każe orznać, Turczyn do noża, a Włoch przysposobi truciznę i otruje.“

„Moskal tnie z góry, * Węgrzyn na odlew, Turczyn ku sobie, a Polak na krzyż macha szablą swoją.“

„Szabla polska była przed laty straszna narodom, dopóki miękkość wieku, przemoc sąsiedzka, zbytki krajowe nie poprzecinaczały junaków z mocnych i śmiałych na grzeźnych i zabawnych, przeto wolą na pistolety puścić się, jak na zręczność władania szablą.“

Jak naówczas zdobywano popularność, opowiada dalej: **
„W naszym narodzie najpierw zawisła popularność na pijaństwie i obżarstwie. Kto więcej daje jeść i pić, ten jest popularnym. Kto może sprowadzić na sejmik trzy tysiące szlachty (którym nakazuje kogo mają obrać deputatem lub posłem) to taki pan popularny. Kto długów narobi i z dłużnikami przewodzi w trybunalach, że z nim ciężko dojść do sprawiedliwości, popularny — nakoniec kto najsilniej wrzeszczy na obradach krajowych, nie mając zdania tylko upór (czasem pomieszany ze złością) popularny. — Ko się sprzeciwia prawdzie, dla tego samego, że się może sprzeciwiać, popularny, i kto często powtarza urzędowania publiczne, lubo nie skutecznie, także popularny.“

Gdybyśmy o stronniczość chcieli posądzać Jezierskiego, i o zgryźliwy pesymizm, weźmy do rysów tej nieszczęśliwej przeszłości inne pismo, pod prostym tytułem: „*Uwagi pod rokiem 1790.* *** — Autor ubolewając nad powszechnym zepsuciem, tak mówi o — przekupstwie: — „Pierwsza Francya, która wzięła na próbę cnotę obywateli polskich, już to prowadząc do korony naszej swoich kandydatów, już kabały wewnątrz zamieszać czyniąc.“ — Podły Morsztyn przekonany z własnych pism o zaprzeczenie się, z ministerstwa złożony i na wygnanie skazany. W tych

* 213. *ibid.*

** *ibid.* 175.

*** b. m. dr. Warszawa, 1790, str. 212 i rejestr.

listach i o wielkim mężu Jabłonowskim było wspomnienie, którego w pomienione szachry wciągnąć miano... Ten gust i ta dogodność snadno się rozeszła w narodzie, między mniżej majątelnymi obywatelami. Kto możniejszy, to szedł po szczeblach z funkcyi na funkcyą, a komu nie starczyło na to nakładów, mógł być w liczbie drugim lub trzecim najemnikiem.“

„Temi sprężynami kierowały się w Polsce interesa, aż do epoki ostatniego sejmku, na którym chcąc zapobiedz temu wygórowanemu zlemu, ścisłą obowiązano przysięgą wszystkie urzędy pryncypalniejsze kraju piastujących, nie tylko iż brać nie będą, i nie biorą pensyj zagranicznych, ale iż przeszłych czasów, chcąc wziąć sprawę i dojść tych maskowanych zdrajców, dodano — jako nigdy nie brali.“

„Rumieniły się filutów lice, kruszyły się pocziwszych nieco sumienia, sami beczelni, bez duszy, bez wiary, mało się tych strasznych wzdrygnęli obowiązków.“

Toż same narzekanie w wydanych w tym roku właśnie Staszica *Przestrobach dla Polski*, z terażniejszych politycznych Europy związków i z praw natury i t. d.*

Staszic dobrze zatytułował swe przestrogi, w istocie bowiem opiera je na prawie natury, jak je naówczas pojmowano, — bez uwzględnienia czasu i miejsca częstokroć... jak gdyby prawa te jednako wszędzie zastosowane być mogły. Republikanckim duchem, energicznem piórem skreślona książka, dotyka głównych zadań, podjętych przez sejm czteroletni. Wstęp zawiera wykład tych zasad, z których logicznie wysnuwają się następstwa (Contrat social.) prawa polityczne i społeczne... Mówi tu o podatkach, sądach, panach, rolnikach, własności narodowej i prywatnej (dobrach różnej natury) gruntach dworskich, wieśniaczych, miastach, żydach... a kończy gorącą do szlachty odezwą.

* Przez pisarza Uwag nad życiem Jana Zamojskiego. Dnia 4. Stycznia 1790, b. m. dr. (Dufour?) str. 340 i rejestr.

„Jakże to opodal stoi Polska! woła w nich.* Gdzież to już zabiegły insze kraje. Gdzieindziej już despotyzm upada, w Polsce jeszcze oligarchia szlachecka! — Polska dopiero w wieku piętnastym — cała Europa już wiek XVIII. kończy. — Abyście się ruszyli z miejsca podłości — abyście się wygarnęli z pod jarzma samodzierzcy Russów, — abyście tylko stanęli w rzędzie Europy, trzeba zaraz siedemdziesiąt milionów złotych, a sto tysięcy wojska. — Lecz aby obrona ziemi tak wielkiej jaką posiada Rzplita, wyrównywała mocy innych krajów, trzeba nam przynajmniej sto pięćdziesiąt milionów, a blisko 200,000 wojska. W koło opasać się fortcami, w pośrodku obsadzić liczne zbrojownie i wojenny zapas... Na ten koniec macie chwała Bogu fundusz bardzo wielki, dziesięć tysięcy mil kwadratowych, a najmniej siedem milionów ludzi.“

Wiadomo jaka była przewaga magnatów w dawniej Rzplitej; oni mieli w ręku rządy jej i losy, ani się dziwować można, że gdy Chodkiewiczów, Żółkiewskich, Sapiehów dawnego kroju i ducha nie stało, gdy przyszła zniewieściałość, sobkostwo, zmiękczenie i zepsucie, ozwały się powszechne narzekania na panów, bo im wszystko złe przypisywano, tak jak oni całą siłę w sobie skupiali.

Staszic nie szczędzi najboleśniejszych wyrzutów tym wodzom narodu: „Kto na sejmikach, woła on², uczy obywatela zdrady, podstępów, podłości, gwałtu. — Kto niewinną szlachtę najpocześciwiej i najszczerzej ojczyźnie życzącą oszukuje, przekupuje i rozpaja? Panowie — kto od wieków robił nieczynną władzę prawodawczą? — rwał sejmy — Panowie. Kto sądowe magistratury znienial w targowisko sprawiedliwości albo plac pijaństwa, przekupstwa, przemocy? panowie, — kto koronę przedawał? panowie, — kto koronę kupował? panowie — kto obce wojska do kraju sprowadzał? panowie.“

* Przestrogi, 253.

** Przestrogi.

„Gdy za Jana Kazimierza możnowładztwo wygórowało do najwyższego zuchwałości stopnia, mówi gdzieindziej. * Kiedy panowie polscy zaczęli wprowadzać wojsko obce do kraju, łącząc się z nieprzyjacielem przeciw samemu królowi i swój ojczyźnie, upadł naówczas rząd, upadła siła narodu, upadła zupełna nadzieja przywrócenia męztwa i charakteru polskiego. Wtenczas to Radziejowski na króla i naród sprowadził Szwedów, Lubomirski Austryaków i Tatarów, a Chmielnicki zbuntowawszy chłopstwo ukraińskie, do tej już zuchwałości przyszedł, że przy nim ministrowie rosyjski, węgierski i od innych dworów rezydowali.“

Mówiąc o przemocy jednych rodzin nad drugimi Staszic dodaje: ** „Ta zaś familia, która w szlachcie słabszą stronę miała, nie mogąc zniszczyć przeciwnika, zamieniła swój gniew w nienawiść własnego narodu.“

„Zaczęła naśmiewać się ze wszystkiego, co było w Polsce. — Przegarzała krajowe zwyczaje, szydziła z narodowego obyczaju, sarmatyzmem zwała szlachcica prostotę i szczerość. Porzuciła suknię polską, napełniła dom cudzoziemcami, szczepiła z wychowaniem w dzieciach nienawiść ku Polakom, obwodziła je po cudzych granicach, wmawiała w nich że suknia i język polski, jest suknią i językiem głupstwa. Sam nieraz a zawsze ze słuszną wzdrgadą na takich Polaków patrzałem, na tych niecnym rodziców dziś postarzałe syny, co to z Polski wszystko mając... po polsku mówić nie umieją.“

„Lecz mniej byłoby złego, gdyby, te złośliwe familie, tylko w swoich dzieciach były zostawiły ku ojczyźnie niechęć. Poili one narodową nienawiścią wszystkich, którzy się ich domów trzymali. Niszczyli w nich miłość kraju, sposobili do cudzoziemstwa starych i młodych umysły. Tak drugą część Polaków, zmienili w nieprzyjaciół — Polaków. Bez gruntu, tylko upstrzony szlachcie, ani był zimnym ani

* Ostat. przestrogi, 12.

** Przestrogi, 12.

ciepłym, ani to Niemiec ani Francuz, ani Włoch, ani Anglik. Z wszystkich narodów było w nim coś. Był w Polsce a nie miał ojczyzny i nazywał się obywatelem a był nieprzyjacielem Rzeczypospolitej.“

W tym samym przedmiocie pisze Jezierski: * „Arystokraci mają znaczenie w kraju nabyte niesłusznoscią, tak jak złodzieje mają dostatki nabyte kradzieżą. — W Polsce chłop widzi szlachcica, szlachcie widzi arystokrata w panu, pan widziałby samego siebie w zwierciadle, ale mu go zasłona równości zakrywa.“ — I jeszcze z tego samego tematu: ** „W naszym narodzie wspaniałość życia u wielkich panów jest wielkości swój okazałą tatarszczyzną, nie widać w ich dobrach tylko jedne nowe powstające pałace, a drugie obracające się w gruzy, gnuś jednego dziedzica zmuruje, a drugiego następcy opuszcza, reszty wspaniałości zastępują zgraje uzarów, ułanów, kozaków, psów, koni, myśliwców, muzykantów, na koniec kuchnie wystawujące stoły długie i przy nich pijaństwa i obżarstwa. Charakter poprzednich ojców naszych Sarmatów i duch pojęcia republikańskiego utworzył postać takiej wspaniałości życia panów polskich, — jakoż sejmiki, trybunały, komisye wojskowe w Radomiu, wszystko to było przyczyną i skutkiem takiej wspaniałości. Gdy się to cokolwiek za dni naszych zmieniło. wzięły się natomiast inne sposoby fałszywej wspaniałości, drewnianka kosztowne, szkiełka rżnięte, alabastry, gliny zostały ozdobnemi i strociznami pałaców, pod imieniem często fałszywem sprzętów angielskich. Cały ich szacunek zawisł od fantazyi modnej, ale one nie zastąpiły miejsca wspaniałości istotnej. — Prawdziwa piękność rzeczy materialnych zawisła na wymiarze stosownym części do części, jako na siedlisku prawdy — taką rzecz choćby w kilka tysięcy lat spojrzawszy, nikt nie powie że szpetna.“

Sądziłismy, że w głosie senatora, który się odezwał

* Wyrazy, 8.

** Wyrazy, 265.

w téj porze, znajdziemy coś na stanu obronę, ale *Senator polski współobywatelom dobrze radzący*,* poświadcza tylko, że wszystko było w upadku, że należało dźwigać i reformować. — Jest to gadanina i ubolewanie raczej, niż wskazówka co czynić było potrzeba. Po śmierci już Jana III., powiada senator, śpiewano w Polsce:

Nie ma dawnych
Kawalerów sławnych,
Młódź się została,
I to nieśmiała.

Senator, konserwatysta radby do popsutych praw dawnych powrócić, do cnoty przodków i sławy — jaką drogą? Niewie spełna. Narzeka na niepraktykowane lichwy i faciendy, na złe małżeństwa, na politykę wieku, brak szczerości, młodzieży podróże itp. Wszystko to są tylko uznania faktów, bez wskazania ich przyczyny i bez lekarstwa na chorobę. — Senator życzył *starc rody* zasłużone dźwigać, a nie prześladować, ale cóż rody te mogły?

W nich właśnie gnieździło się zepsucie i od nich spływało na to, co się ku nim cisnęło. — Prywata pożerała wszelkie szlachetniejsze poczucia. Katarzyna skarżyła się przed księciem de Ligne na nacisk Polaków, zebrzących u niej pensyi i krzyżów...

Korespondencya króla przekonywa** o podobném natręctwie i zabieganiu nieustanném o tytuły, urzędy, ordery — dla rodziny — dla pociechy na stare lata — dla nagrobku (!) (*pro titulo sepulchri*) Żona prosiła o nie dla męża, ojciec dla syna, matka dla dziecka... Król opędzić się i obronić nie był w stanie. Czegokolwiek od kogobądź żądał dla siebie, musiał w ten sposób opłacać. — Gdy się najmniejszy wakans odkryje, polowanie nań wnet rozpoczęte

* 8. b. m. druk. Nieliczb. str. A—K² i A²—C.

** Bronisław Zaleski.

na wsze strony. Wstawiają się królewcy przyjaciele, familia, dworscy — król wykładać musi urzędy przed naciśkającymi się po nie. Jeden, że miał już urząd, potrzebował doń orderu, inny, że nie rósł w honorach, czuł się przez to upokorzonym i chciał to co miał przez rankor rezygnować — nie mogąc osiągnąć czego pragnął.

Pośrednicy, jak wojewoda Stępkowski, którzy się podejmowali wyrabiania owych lask królewskich, przysyłali całe rejestra chciwych dystynkcyi kandydatów. Często gdy urząd jeszcze nie zawakował, już go sobie za życia posiadającego zamawiano, lub za pozwoleniem króla *odkupywano*, co bywało bardzo częstém. Sam król naraił Szczęsnemu odkupienie u Stępkowskiego województwa kijowskiego. — Borch rezygnował województwo belzkie za 6000 czerwonych złotych...

Przywiedziona korespondencya pełna jest takich zabiegów o ordery dla konsolacyi przy schyłku życia, — jako zapłatę — jako pomoc do zawarcia małżeństwa...

Osobliwym wyjątkiem był Benedykt Karp', chorąży upitski, który czasu głodu żywił ubogą ludność, a orderu za to nie przyjął, i Wielogłowski, który odmówił także będąc posłem, aby go nie posądzano, że się zań sprzedał.

Spadala część winy i na szlachtę, której rad i przestróg nie skąpili reformatorowie.

„Odtąd, pisze Staszic* — hasłem publicznych obrad być powinno: Szlachta są jednym stanem, nie całym narodem. — Stan szlachecki jest częścią Polaków... Część się utrzymać nie może, gdy całe ciało niszczyje, gdzie naród ocaleje, utrzyma się stan.“ — I powtarza:** „Ustawy Rzplitej i jój rządę obejmować powinny nie stan jeden, ale całą ziemię i cały naród.“

Jezierski w tejże myśli powiada:***

* Przestrogi, XII.

** Przestrogi, XIII.

*** Wyrazy, 91.

„Prawodawcy oglądający się na przesady ujęte wiekami, nie powinni być prawodawcami i bardziej im należy prawo niewoli i poddaństwa nikczemnego, jako umięjącym czuć i poważać coś innego w ludziach nad prawdę.“

Zmiana stosunków, inny rodzaj gospodarstwa społecznego były koniecznością. — „Bezecny przesąd dusi życia nasiona, pisze Staszic.* — Głupi gwałt sam posieć nie może, sam pracować, ani płacić nie chce, sam się obronić nie potrafi, a odpycha, wiąże, krępuje ziemię i ludzi, uciska w nich czucie, aby się nie mnożyli i aby nie pracowali. — Stało się. — Ta w Europie najobfitsza ziemia, któraby dzisiaj być powinna najbogatszą, nosić na sobie narody najwspanialsze, wydawać tysiące milionów na swoją obronę i żywić około trzydziestu milionów ludzi, ta wielka ziemia jest w Europie najuboższą. Ona jedna nad swoim szczupłym narodem widzi powszechną wzgardę. — Podaje sześć milionów złotych na swoją obronę, a od lat tysiąca nie pomnaża się — ale tylko kiśnie na niej kilka milionów ludzi.“ —

Staszic wiedział bardzo dobrze, iż sama organizacja własności była na przeszkodzie lepszemu gospodarstwu i wzrostowi ludności.** — „Nasze włości, mówił, są nadto wielkie, nasze folwarki najczęściej nadto są obszerne, do których obrobienia czasem kilku wsi potrzeba. Jest to dowód, że liczba właścicieli jest w Polsce jeszcze nadto szczupłą, chociaż tylko tak mała częśćka ziemi mieć właścicieli może.“ —

O naturze dóbr — dalej:*** „Polska dzieli się na starostwa, na dobra stołowe królewskie, na dobra duchowne i na dobra szlacheckie. — Prócz tych żadnego kawałka ziemi nie ma wolnego. Te cztery gatunki dóbr są czterema gatunkami *monopolów*, przeto wszystkie szkody, wszystkie

* Przestrogi, 186.

** Przestrogi, 195.

*** Ibidem, 152.

krzywdy, które z monopolu wynikają, męczą tęj ubogięj Rzplitej ziemię. — Starostwa, dobra stołowe, dobra duchowne i maltańskie blisko połowę Polski zabrały, — przez to wielka sztuka ziemi leży zakłeta. Nikt o jej własność pokusić się nie może. Te dobra staranności właściciela nie znają, — bo tylko użytkujących mieć mogą.

Wykazuje ogromną ztąd stratę dla kraju, lecz ta nie była jedyną. Za Sasów i za panowania Stanisława Augusta wszczął się najszkodliwszy obyczaj frymarczenia dobrami dla zarobków; czynienia długów i oddawania majątności *per potioritatem* na wierzycieli. „Między partykularnych dziedzictwami, pisze Jezierski* tak szybko fortuna obraca koło, że się własność tylko miga z rąk do rąk. Tradycje i *potioritates* zaległy większą połowę Polski. Zniesienie Jezuitów, zabranie dóbr biskupstwa krakowskiego, znacznie w Polsce na powierzchni ziemi poprzeczowało własność.“

„Kupiec stracony, dodaje** nazywa się bankrutem, a dziedzic szlacheckiego rodu puszcza *per potioritatem* majątek. Bankrut może się nazwać nieszczęśliwym, a ten kto puszcza *per potioritatem* zowie się jasnie wielmożnym marnotrawcą.“

Narzekali i inni na te handle i facyendy. Autor uwag praktycznych o poddanych polskich*** woła: „Jęczałem na niedawno wprowadzony zwyczaj handlowania dobrami, kupować w jednym roku i sprzedawać na zysk upatrzony... Jeżeliby się on rozszerzył, byłoby już *po ojczyźnie*. W ten sposób gospodarstwo, rolnictwo, zniszczone.“ Słuchajmy dalej świadków w tej sprawie: „Targów i kontraktów w Polsce około nabycia dóbr, mówi Jezierski† zaciągnięcia długów jest miejscem Poznań i Dubno, a w Litwie Mińsk.

* Wyrazy, 281.

** Wyrazy, 11.

*** Uwagi praktyczne o poddanych polskich, 1790, str. 151.

† Wyrazy, 109.

Stan szlachecki zjazd do tych miejsc nazywa kontraktami, chłopci zaś nazywają jarmarkami chrześcijańskimi ponieważ wsie sprzedają z chrześcianami chłopami. Żydów zaś nigdy nie sprzedaje szlachcie szlachcicowi.“ Wyżej przywiedziony senator polski tak samo biada na facyendy... „Niesłychani w kraju lichwiarze, jakich dawne wieki nie miały. Wielu takowych się znajdzie ichmościów, że większą prowizyą na dni, tygodnie, miesiące biorą, jak cały kapitał... Coż mówić o niesłychanych facyendarzach — którzy od potrzebnego wzięwszy wexel, dali gotowemi kilkakaset lub tysiąc najwięcej a w rzeczach różnych, klejnotach, meblach, koniach, pojazdach, dodawszy w przedrozałej cenie... to wszystko w komput summy umieściwszy, na lat kilka z góry przypisawszy prowizyą... Zabrali w krótkim czasie dobra... połową jeszcze ceną ich wartości.“

Jednym z pierwszych takich facyendarzy dobrami, był Poniński, w ciągłych długach i frymarkach nieustannie coś kupowała, sprzedawała, zastawiała ks. wojewodziecowa Sapieżyńska z pomocą generała Lipskiego i Mierzejewskiego... Frymarczył potem Prot Potocki i poszło za przykładem kilku szczęśliwych, bardzo wielu innych, zbywając się odwiecznych pradziadowskich dóbr, z lekkomyślnością niepojętą...

Staszic radykalista skrajny, który najmniej pojmował ażeby z tradycjami rachować się potrzeba, a do reform stopniowo przychodzić — żądał zupełnej zmiany stosunków nie tylko u panów i szlachty, ale u duchownych. — „Oprócz plebana i biskupa, woła w przestrodach.* — Każdy inny duchowny jest niepotrzebny, a tém samem szkodliwy, bo tylko z cudzej pracy je i pije. Takiego wydatku utrzymywać Rzplita nie jest w stanie — kiedy związkiem politycznym przymuszona utrzymywać i żywić wojsko...“

„Pleban jest *urzędnikiem krajowym* i wielkiego poszanowania godzien... ale pod świętem kapłana nazwiskiem zaległo się z czasem próżniaków... Niech rząd nieużyteczne

* Przestrogi, 175.

klasztory, wszystkie prebendy, altarje, kanonie i doktory, kollegiaty, infułaty, opaty, prałaty i tych, co to gdzieś w Turczach biskupami — a chleb w Polsce zjadają — kassuje i poznosi.“

Takich głosów przeciwko duchowieństwu odzywało się wiele, lubo nie z taką jak Staszic gwałtownością. Miało téż duchowieństwo swęj własności obrońców. — Nieznany nam autor „Uwag nad dobrami kościelnemi“* silnie się opierał nowęj teoryi, że naród miał być właścicielem dóbr duchownych. — „Chcecie być wolnemi, powiada — a nie umiecie być sprawiedliwemi?“

Stając wszakże w obronie duchowieństwa, dodaje:** „Ostrzegam, że tu mówię o duchownych, sprawujących godnie powinności ich powołania, nie zaś o tych próżniakach, o tych *niby księżach*, którym intryga do wyniesienia się i zbogacenia posłużyć mogła, a których najpierwsza reforma z grona użytecznych osób kościelnych, łatwo wyłączyć zdoła.“

Wszystko jednak co się tyczyło religii, praktyk religijnych, kapłanów, kościoła, chociaż radykaliści napadali na tak zwane przez nich fanatyzmy i przesady, z życiem narodu nadto było ściśle związaném, — aby bezkarnie tknąć się dało. — Polska była do szpiku katolicką, a choć oświata z zachodu przyniosła idee nowe, szerząc je pomiędzy klasą wyższą i średnią — nie przeniknęły one jeszcze do warstw i mass narodu. — Vautrin, który dość czarny w ogóle kreśli obraz Polski,***, odzywa się o religii w ten sposób: „Część najznakomitsza narodu, praktykami religijnemi równa się z ogółem — jedni to czynią przez hypokryzę, aby nie gorszyć poddanych i swoim przykładem przywiązać ich do religii, która niewolę podtrzymuje, drudzy przez dobroduszość lub namowę. — Ten kto się mo-

* R. 1790, 8. b. m. 29 str.

** Ibid. 19.

*** L'observateur en Pologne.

dli najdłużej, ma najwięcej obrazków i relikwii świętych, najczęściej się żegna a najwięcej okazuje czci dla rzeczy poświęconych, uchodzi za najreligijniejszego. Polacy padają często na twarz, głośno się modlą, biją w piersi w kościele, ręce rozkrzyżowują, policzkują się po twarzy, dyscyplinują publicznie w niedziele postu... ale te praktyki nie uczą ich moralności — i idą w parze z wykroczeniami i t. d.“

Pomimo tego pozoru fanatyzmu, nie mieliśmy nigdy w Polsce nie tolerancyi w obyczajach, w naturze i charakterze... Obcy ludzie przywiązanie do pewnych form, sądzili nie czując w nich zaspokojenia dusznej potrzeby, jakiej myśmy szukali — dla tego sąd ich był niesłusznym.

Wszystko poddawano surowej krytyce, była to chwila przełomu w wyobrażeniach, sądy też które przywodziemy dla odmalowania ducha wieku, napiętnowane są radykalizmem epoki, która obalać tylko umiała i pragnęła. Tak samo narzekano na już przecie znacznie ulepszone wychowanie młodzieży i Jezierski powiada: „Naród, który nie jest porządną ojczyzną dla ojców, tém trudniej aby miał być porządną ojczyzną dla dzicci.“ — Tak samo zgryźliwy Essen wyrzucał nam zły szafunek sprawiedliwości, a Méhéé w swych uwagach anegdotycznych, dołączonych do pamfletu o rewolucyi, podaje także kilka uwag w tym przedmiocie, przypisując je Francuzowi, który długo żył w Polsce i znał ją gruntownie. Nie myślemy się ujmować za ówczesnemi trybunalami, lecz w notach udzielonych panu Méhéé styl i fakta zdradzają znajomego nam Essena. Ów kupiec, który dla odzyskania należności przybył z Francyi do Warszawy i zamiast otrzymać pieniądze, o mało się nie dostał do kozy; ów drugi co magnatowi pożyczwszy w Paryżu sumę, wydobyć jęj nie mógł od niego, ów magnat, co chciał żyda palić na stosie, wzięci są z ulicznych plotek, zapisywanych przez saskiego rezydenta. Wypadki wyjątkowe lub przesadzone...

Gdy cytowany wyżej Vautrin był w Polsce, wojsko też jeszcze, według niego było w stanie opłakanym. Liczono

na spisach 13,830 koni i 12,636 piechoty, ale do liczby téj włączeni być mieli oficerowie, z których każdy rachował się w płacy za sześciu żołnierzy, a w istocie nie było pod bronią nad 15,000. — Oficerów liczba była bezpotrzebna i przeważająca. „Oficerów, pisze Francuz, więcej niż żołnierzy, tych ledwie garstka gdzie, starszyny pełno wszędzie; samych szlifowych się spotyka.“

„Jazda złożona ze szlachty, piechota albo z chłopów, lub z obcych dezterów, którzy w obec starszyny nie wstydą się żebrać. Karność tu moskiewska, oficera czyni tyranem, a żołnierza uiewolnikiem. Przy wszystkich mustrach różgi poprzedzają pulkownika.“

Vautrin który raz coś podobnego widział, rozciągnął to na ogół. — Kitowicz, nasz domowy i wiarogodniejszy świadek, na zniewieściałość się skarżył. „Szlachta pomierna i uboższa, pisze, mieszczenie i chłopki, ci by szli na wojnę z ochotą i biłoby się dobrze, byle mieli dobrych wodzów.“

„Drugi naród składa się z panów wielkich i majątniej szlachty. — Ci wychowani po delikacku, — pieszczeni w peregrynacji za granicą, tylko do tańców i do podobania się fartuszkom wyedukowani, najmniejszego niebezpieczeństwa lękają się bardzićj, jak ognia piekielnego, a że tacy zajmują wszystkie urzędy najwyższe i oni składają obrady państwa, jakże się mają odważyć na azard wojenny, piecuchowie, papinkowie, niewieściuchowie, jednym słowem, terażniejsi filozofowie. Oni radzą naprzód z kobietami przy gotowalniach, co mają traktować w senacie, a guły się kto odczwie między temi galantomami z propozycją wojny, natychmiast go przegadują wziętym powszechnie dogmatyzmem. Nie mamy jeszcze wojska utressowanego. Król pruski straszny, Leopold straszny, Moskal straszny, Turek słaby, inne potencje dalekie, i tak to panie miłościwe opanowały animusze Polaków, iż — ich rozumy kierują większą połową obrad sejmowych.“

Wpływ kobiet w istocie był przeważny, ale nie zawsze tak szkodliwy, jak się zdawało. Księżna jenerałowa, któ-

rój zarzucają, że się mieszała do wszystkiego, golila głowy, przypasywała szable i budziła patryotyzm ospały, inne panie w tém jój nie ustępowały. Tylko w otoczeniu króla trzymały panie z ambasadorem; Niemcewicz nie grzecznie „*kwokami*” je nazywa.

Pani Krakowska rozpieczętowywała depesze, pani Mniszchowa korespondowała ze Stackelbergiem, zowiąc go najlepszym przyjacielem, pani Grabowska trzymała téż z niemi. Milo obok nich postawić Żabinę, wojewodzinę połocką, która pisze w liście do brata: * „Słusznie można przyznać, że w pocie czoła, a to prawie krwawym, wyrabiają się teraz wierni ojczyzny synowie na zabezpieczenie w przyszły czas dla téj matki pomyślnych losów i poprawienie jój stanu nad terażniejszy jój bezrządny i oplakany — codziennie odbywając utarczki z pełnemi rozlicznych a dzikich zdań i przesądów radnikami.“

Do najczynniejszych pań, które około siebie skupiały i gromadziły senatorów i posłów, w których domach schodzono się dla narady, używając ich wpływu na unysły — należała księżna jenerałowa Czartoryska, hetmanowa Ogińska, ks. marsz. Lubomirska, ks. Sanguszkowa, ks. Sapieżyńska siostra hetmana, żona jego — i wiele innych bawiących się serdecznie tym dramatem, jak dowcipna księżna Nassau, starościna Małogoska, Potockie, Kossakowska itp.

Lucchesini przywiózł był z sobą żonę do Warszawy, kobietę zręczną jak on, nie piękną, ale wspaniałej postaci, która bywała wszędzie i czynną była mężowi pomocą.

Nie odznaczały się ówczesne panie zbyt surowymi obyczajami, było w téni więcej płochości niż zepsucia, nieraz pozorów raczej niż istoty, — lecz — wieku to raczej niż narodu wina. Spójrzmy gdzieindziej, a przekonamy się, iż nie było lepij, że nawet gorzej bywało. Jezierski wszakże oburzony, pisze: ** „Mieliśmy podzielone stany kobiet na

* Bronisł. Zaleski, koresp.

** Wyrazy, 94.

panny, mężatki, niepanny, wdowy — teraz nakoniec przybyła nowa hierarchia kobiet rozwódek czyli ex-panien. — Przypadek takich niewiast nie może ich czerwienić sromotą, mogły być matkami i żonami bez wiadomości serca swego, ich omyłka jest błędem samego prawa.“

„Elegantki, szarmancki, aspirantki, często zawierają traktaty, urządzają wojny, przewracają sprawiedliwość, władają tronem, ratuszem, mieczem, a czasem wdzierają się do świątyni przybytku Pańskiego.“

Vautrin powiada, iż o córkach księcia kanclerza litewskiego mówiono dla ich częstych rozwodów, że chyba całą Polskę poślubią...

Na zbytek rażący i wiodący do ruiny boleli wszyscy. „Panowanie Sasów, (mówi Vautrin), wyrządziło Polsce szkody, których ona się nie domyślała może — wspaniałość ich dworów, upodobanie w zabawach i wytworności, nauczyły Polaków zbytku, który ich o zgubę przypawił... Widziałem dziedzica pierwszego litewskiego rodu, zastawującego dwanaście wsi w przeciągu dwóch lat, dla wydolania wydatkom rocznym wynoszącym siedm tysięcy korey żyta, cztery tysiące sześćset pszenicy, piętnaście tysięcy sztuk drobin, trzy tysiące sześćset garncy masła, trzysta sześćdziesiąt wołów. — Sanguszko, który miał wsi sześćdziesiąt, trzy tylko jeszcze zachował nie będących w zastawie.“

„Uczyty, (pisze Jezierski),* w powszechności na obradach albo sądach krajowych, są możnowładców i zuchwałców przysmaki, tam się pycha karmi pańska, starając się popoić ludzi, aby byli w swém zdaniu bydłem, tak jak bydło karmią na jatki, aby było tuczném.“

„Zbytek w częstowaniu wygórował w naszym narodzie do najwyższego stopnia marnotrawstwo, rozrzucając majątek, wyrabia uczty, gdzie się zjadają i spijają folwarki, wsie i włości, w takich wymysłach piwnica, kuchnia, cukiernia, jest tak ułożona dokładnie, że gdyby tak była ustanowiona

* Wyrazy, 22.

cała Polska, w tym rządzie mybyśmy byli zapewne najpo-
tężniejszym narodem w Europie.“

Czego nie dojadły uczty, zabrały podróże polskie, z prze-
pylem nadzwyczajnym odrywane. Posłuchajmy na ten raz
zupelną mającego słuszność Vautrina:* „Tum podziwia
tych wracających z zagranicy panów z tego, co najśmie-
szniejszego z sobą przywieźli; nazywa edukacją płochość,
niestałość gustu, skłonność do pieszczot, przywiązanie do
życia, a *obojętność na sprawy publiczne*. Młodzian powra-
cający z Paryża, ma wszystkie domy otwarte, powszechnie
jest chwytny. Ale wkrótce zaczyna się nudzić, ojczyzna
staje mu się nieznośną, a jeśli go tu majątek trzyma, serce
jego przekłada nad nią kraje, w których kosztował przy-
jemności, jakich tu nie ma.“

„Zajmuje się wypadkami obcymi, te co się tyczą kraju
są mu obojętne.“

„Żona najpierwszego urzędnika koronnego szczęśliwa
póty, póki nie podróżowała, po powrocie z kilkomiesięcznego
pobytu w Paryżu mało nie umarła wśród swoich dzieci,
wśród dworu i stolicy, z nudów ciągle wołając: Jak tu żyć
można? Inna, gdy była mowa o zniszczeniu ogromnych
lanów przez szarańczę, odwróciła rozmowę na pożar opery
w Paryżu“

*„Jeśli duch patryotyczny wygwał w Polsce, główną
tego przyczyną były podróże.“*

Surowszy jeszcze Méhée szydzi w sposób okrutny z tych
włóczęg polskich za granicę: — „Biegając po świecie przez
próżność, dla pychy, wozic się ze swym nieuctwem i nie-
zdarnością — rujnować się za granicą, nabierając tylko
złych nalogów i śmieszności — oszukiwać i psuć kogo się
spotka, to cel i skutki tych włóczęg, które Polacy zowią
podróżami.“ Fort l'Evêque miał być zwykłą kwaterą tych
arlekinów, gdy się zrujnowali.

Rujnowano się potem wróciwszy na naśladowania obcych

krajów nieudolne i śmieszne. Nie było gospodarstwa i porządku, ale zakładano kosztowne parki i ogrody.

Jedną z fantazyi wieku stały się te kosztowne krajobrazy Arkadyi pod Sochaczewem i ruin rzymskich na piaszczach Polesia. Ks. Czartoryscy stworzyli Puławy i Powązki, ks. podkomorzy nie chcąc im ustąpić, wyprawiał szaleństwa na Solcu, kopiąc pieczary i na wyspach zaprowadzając małe kolonie. Panie kochanku zakładał morze w Nieświeżu. — Takim oszalałym parkomanem był Borch, wojewoda bełzki, którego sławny był *Jardin moral et emblematique* w Warklanach.* Były w nim przybytki poświęcone przyjaźni, małżeństwu, śmierci..., był ołtarz wieczności, świątynia prawdziwej sławy, a między popiersiami sławnych mężów obok Sobieskiego Borch, przy koperniku Borch, przy Kromerze Borch itd. Opis tego swego arcydzieła nieubłagany autor czytał w salonie pani Grabowskiej.... bawił tém króla znakomicie!

Wszystko cudzoziemskie brało pierwszeństwo nad swoim... samiśmy się barbarzyńcami czynili i do barbarzyństwa przyznawali. Ktokolwiek przybywał z zagranicy do nas, rozrywany był i otwartemi przyjmowany rękami. — Méhée pisze:** „Każdy cudzoziemiec dobrego wzrostu, nie brzydkiej twarzy, trochę ogładzony, z powierzchownemi wiadomostkami, pewien być może, że się podoba i otrzyma miejsce, pewien, że znajdzie umieszczenie w karecie księcia lub wojewody jakiego, że będzie ogłaszany i przyjmowany za cudo, że w ich oczach wyjdzie za *non plus ultra* we wszystkich względach. Biedny cudzoziemiec, gdyby i miał w istocie prawo do takich względów, zdobywa zawsze szacunek, który go dziwi i który trwałym być nie może, bo niepodobna, aby się utrzymał na tej przesadnej wysokości. Przestając być bożyszczem, staje się dudkiem, prostakiem,

* Bron. Zaleski koresp.

** 195.

od którego stronią i musi uchodzić, aby nie doznać nieprzyjemności.“

Dość długi byłby spis cudzoziemców różnego rodzaju, którzy się u nas osiedlili za panowania Stanisława Augusta; wielu z nich było pożytecznych, ale między nimi nie trudno było trafić na Tomatysów, Maisonneuve, Raynaud, Unruhów, Taylorów itp.

W czasie sejmku czteroletniego zaszła w powierzchowności, to jest w stroju nagle zmiana.

Za Augusta II. i III. znaczna część panów, zmuszonych bywać na dworze, przebrała się po francusku, z suknią weszły obyczaje i dwory cudzoziemskim sposobem poprzybierane. * Russo w uwagach swych ** przyznał ważność strojowi narodowemu: „Znam to dla nich za szczęście iż mają strój sobie własny. Strzeżcie starownie téj korzyści. Niech ani król, ani senator, ani żaden człowiek urzędowy, nigdy nie nosi ubioru jedno narodowy i niech się żaden Polak przebrany po francusku okazać u dworu nie waży.“

Śmieje się z tego Mehée; iż słowa J. J. Russo pochwycone zostały, że magnaci zrzucili suknie europejskie, pogolili głowy i postroili się wedle mody 1400 r. „Żądają od nich pieniędzy na zapłacenie wojska, powiada—dają włosy.“ Święta miłość swobody, ohyda ucisku, które u wszystkich ludów rodzą cuda, w Polsce tylko trochę wąsów zasiały.***

W *Uwagach pod rokiem 1790*, pisze autor. † „Nic widoczniej nie wyszczególnia kraju od kraju, człowieka jednej ziemi od drugiego, jak strój a język. — To oboje mamy na korzyść konstytucyi naszej. Język i strój, były nam tak właściwe, jak była niegdyś dzielność szabli a sprawność kawaleryi polskiej.“

„Z panowaniem saskiego domu, wprowadziły się i u nas

* Moszczeński, Pam.

** Tłum. Karpiń. 23.

*** Mehée, 48—49.

† Uwagi, 177.

zwyczaje obce, najwięcej zaś strój, podpadł znacznej alteracji, do tego punktu, iż reszty jego w ostatnich latach. utrzymały statecznie palestry i niektórzy domatorowie. Dzięki stateczności osób tego stanu. bo inaczej byłby zaginął, zostałyby się u samego pospólstwa w używaniu, a pospólstwa naśladować nikt by nie miał woli. Już w sukni polskiej trudno przychodziło dostać żony i z ciężkością podobać się umiejaczej grać na klawikorcie paniencie. Z odmianą stroju poszło wyrzeczenie się *jęzika*. Edukacya nawet pańska, zaczynała się od tego, ażeby dzieciom dać naprzód zapomnieć ojczystego języka... żeby nienżywano tylko obcego, swego zaś umieć tyle, aby się rozmówić z bratem szlachcicem, na sejmiku, albo umieć się nazwać kuzynem *w potrzebie*.“ Zmienił się ten obyczaj co do stroju w czasie sejmu czteroletniego bardzo szybko. Przebrało się wojsko, posłowie, włożył kontusz i żupan Branicki, napędzała do tego księżna jenerałowa, wyloty poszły w modę. Nadewszystko modnemi stały się *czapki patryotyczne* z galonami, które odznaczały narodowe stronnictwo, a z których Jezierski sobie przecie żartował* że „przystawują rogi prawdzie, gdy nakrywają głowy z zagorzałym rozsądkiem.“ Należy tu mówiąc o stroju dodać słówko o ówczesnym zwyczaju *mundurów przyjacielskich*. Nosili je klienci wielkich panów, jak naprzykład Albenczycy dla ks. Karola panie kochanku, dla Szczęsnego jego adhorenci, Hulewicze, Tomaszewscy, Złotniccy, Moszczeńscy. Gdy ów nieszczęsny list do Müllera ogłoszono, przyjacielskich mundurów łapki kolorowe pobrywali ci co je nosili i zrzucili na kupę pod pałacem w którym mieszkał Potocki.

„Mundury, pisze Jezierski** — w Polsce są czworakie, orderowe, żołnierskie, obywatelskie i przyjacielskie Orderowych używają na uroczystości dworu, żołnierskie są znakiem ich służby i są dwojakie, jedne się składają z kon-

* Wyrazy, 164.

** Wyrazy, 134.

tusze i żupana, drugie więcćj zbliżone do stroju polskiego, które zawisły na ciasnych spodniach i na opiętćj kurtce.* Ten mundur dla tego podobno się nazywa zbliżonym do stroju polskiego, że naród węgierski niezbyt dawno grani- czył z Polską...”

„Mundury przyjacielskie są mundury fantazyi i po- chlebstwa, a czasem i podłości. Polak uboższy względem najętniejszego jest nakształt sztuki kryształu, który na czćm kto położy, taki zaraz rzeczy pokazuje kolor. Cze- muż się ktoś nie ma ustroić podług woli pańskićj, gdy na- wet według woli tćj myśli i radzi w sejmie, albo sądzi w trybunale?”

Nie możemy się powstrzymać od kilku jeszcze uwag dowcipnego autora *wyrazów* nad językiem.** „My naszego języka używaliśmy właśnie jak w odzieży używają kaftana. Kaftan jest suknią najbliższą ciała, insze odzienie służy dla okazałości i ozdoby. My języka narodowego tylko zażywa- liśmy na wewnętrzne potrzeby w życiu społecznem, nigdy go nie pokazując w potrzebach powszechnych towarzystwa... i dla tego kancelarye łacińskie, musztry regimentów niemie- ckie, mowy na obradach sejmowych na wpół łacińskie i polskie, teatra po włosku, lub po francuzku, a zatćm Polak po łacinie się sądził, srokatymi językiem radził, po niemiecku wojował, po włosku lub po francusku się bawił — a dla ojczystego języka nie zostało nic więcćj, tylko roz- mowa jednego z drugim i — kazanie w kościele.”

Już same te uwagi dowodzą, że to co Jezierski pisze, uależało do przeszłości, odrodzenie języka było szybkie i silne. Nie pokonał on jednak mowy salonów i arysto- kracya jak była duchem a obyczajem i mową francuzką, taką, z małemi wyjątkami — pozostała do dziś dnia.

* W takim to mundurze opisują ks. Józefa, czasu sejmku dokazującego cudów w tańcu z Julią Potocką.

** Wyrazy, 102.

Jako wielce charakterystyczną owego czasu, należy wspomnieć też manią pojedynków.

W dawniej mowie polskiej sam wyraz ten był nie znany, wyzywano się „*na rękę*“, — szablami cięli się zbyt często najlepsi nawet przyjaciele, podochociwszy, lecz pojedynków europejsko-saską modą do saskich czasów nie słyhać u nas było. Od roku 1700 zaczęły pojedynki wchodzić w modę i byli już tacy rębacze z rzemiosła, co ich mieli po kilkadziesiąt.

Méhée pisze: „Doznawszy obrazy, — idzie spokojnie obrażony do domu i wyzywa piórem tego, który mu chybił. Naznacza mu plac, godzinę i oręż wybrany... upraszają się sekundanci (przyjaciele), spraszają świadkowie i dzień oznacza. Siada się na pocztowe konie w licznym orszaku partyzantów i przyjaciół, hałaśliwie jadąc o trzy mile za Warszawę. Jest to najmniejsza odległość, na której już się bić można nie obrażając prawa. Rycerz pierwszy stanąwszy i czekając na przeciwnika, dolewa sobie, — tamten też gdzieindziej podpije.“

„Gdy przybył, udają się na równinę, kłócą o miejsca, odległość, a świadkowie ich odciągają i dają pistolety... Na dany znak strzelają — ale to nic. — Jeśli sprawa ważna, powtarza się to raz drugi i trzeci i regularnie pułkuje. Sekundanci wreszcie wołają: Hola! dosyć! chwytają swych pupillów. każą się im całować, tłumaczyć, stawiają na czele orszaku i — jadą na wcześniej zadysponowany obiad. Tu szampan zaciera panieć pistoletów, bachiczna wesołość zastępuje trwogę, piją za zdrowie obu bohaterów, amfitionów.“

Nie zawsze się to kończyło tak wesoło i bezkrwawo. Za Augustów pojedynki bywały konne... strzelano jadąc na siebie. Za Stanisława Augusta do Jabłonnej zwykle jeździli pojedynkujący się. Jenerał Kozłowski pojedynkował się z pisarzem Rzewuskim, ile razy się z nim spotkał. Dla tego na sejm 1784 Kozłowskiego nie dopuszczono do poselstwa. W r. 1787 sławna była historia księcia L...

który potrzebując pieniędzy, udawał się do Teppera dla pożyczki. Bankier domyśliwszy się o co chodziło, kilka razy kazał powiedzieć, że go w domu nie ma. Rozgniewał się mocno ks. L. . . wziął to za osobistą obrazę i wyzwał Teppera, który jako kawaler maltański, był zmuszony dać satysfakcyą. Zagodzenie téj sprawy kosztowało Tepperowi 4000 dukatów, chociaż ks. L. . . gdyby był wyzwany, może .. byłby nie wyszedł. — Tak naówczas mówiono.

Sejm czteroletni, pomimo wiekowego nawoływania znakomitych w ojczyźnie mężów o reformę stosunków włościańskich, zastał je w takim stanie, w jakim je przekazały wieki. Była to pozostałość tak zwanych patryarchalnych rządów, czasów rycerstwa i feodalizmu, gdy każdy szlachcic był samowładnym w domu i na wsi panem. Włościanin zostawał na jego łasce i niełasce.

Sprawiedliwość zmusza uznać, że choć szlachcic polskiej zarzucają uciemiężenia, nie były one nigdy w naszych obyczajach chrześcijańskich tak zgrozy pełnemi, tak strasznyemi jak gdzieindziej.

Wyjątkowo działy się nadużycia straszliwe — w ogóle włościanin nie oświecony, trzymany w posłuszeństwie, nie miał się gorzej jak w zachodnich krajach Europy. Złém było wszakże, iż los jego zależał od kaprysu, woli i fantazyi człowieka, że miejsce prawa zastępowała samowola, łaska i przypadek.

Z zepsuciem obyczajów u szlachty, pogorszył się stan włościan. . . Od początku jednak panowania Stanisława Augusta można rzec, że sumienie naród ruszyło, odzywały się głosy niestannie w sprawie ludu, a czasu sejmu stały się one coraz żywszemi. — Wspomnieliśmy głos Niemcewicza i wyrazy samego króla; publicyści téż żwawo nacierali o reformę. Od czasu sejmu tego, na którym zdeptano kodex Zamojskiego, iż śmiał, choćby trzeciego syna włościańskiego puścić wolno w świat — zmieniła się opinia, pogląd, przekonania. . .

Tu, jak w innych częściach obrazu naszego, nie chcemy

własnych przekonań i wyobrażeń narzucać czytelnikowi; dany mu współczesne akty procesu — i zostawiamy sąd o sprawie.

Staszie pisze w Przestrojach: *

„Pięć części narodu polskiego stoi mi przed oczyma. Widzę miliony stworzeń, z których jedne w pół nago chodzą, drugie skórą albo ostrą siermięgą okryte, wszystkie wyschłe, znędzniałe, obrosłe, zakopciałe, oczy głęboko w głowie zapadłe, dychawicznymi piersiami ustawicznie robią. — Posępne, zadurzale i głupie, mało czują i mało myślą, to ich największą szczęśliwością. Ledwie w nich dostrzedz można duszę rozumną. Ich zwierczelna postać z pierwszego wejrzenia więcej podobieństwa okazuje do zwierza, niżeli do człowieka. Chłop — ostatnięć wzgardy nazwisko mają. — Tych żywnością jest chleb z śrótu, a przez ćwierć roku samo zielsko; napojem woda i paląca wnętrzności wódka. Tych pomieszkaniem są lochy, czyli trochę nad ziemię wyniesione szalase. Słońce tam nie ma przystępu; są tylko zapchane smrodem i tym dobrotliwym dymem, który, aby podobno mniej na swoją nędzę patrzali, zbawia ich światła, aby mniej cierpieć i w dzień i w nocy dusząc, ukraca ich życie mizerne, a najwięcej w niemowlęcym wieku zabija. W téj smrodu i dymu ciemnicy dzienną pracą strudzony gospodarz na zgniłym spoczywa barłogu; obok niego śpi mała a naga dziatwa na tém samym legowisku, na którym krowa z cieleętami stoi i świnia z prosiętami leży. Dobrzy Polacy! oto rozkosz téj części ludzi, od których los waszój Rzplitej zawisł. — Oto człowiek, który was żywi! oto stan rolnika w Polsce!“ —

Tak malował ten stan człowiek, co nań patrzył od dzieciństwa, co się z nim obył i oswoił — jakże jaskrawiej jeszcze musiał się wydawać w oczach obcych.

„Nigdy nie widziałem śmiejącego się wieśniaka polskiego,

* Przestrogi, 210.

pisze Mehée.* Gdy się ich spotyka na drodze, zwracają się twarzą do przechodnia i mówią spuszcżając oczy — Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!...“

„Im więćej się im przypatruję, tém̄mnićej wiem za co Boga chwałę.“ — Vautrin powiada: „Szlachcie jest biały, rumiany, zwykłe słusznego wzrostu, ciało pełne, oczy szeroko otwarte i wydatne, łagodny wyraz ust, wąs mało pokrywa — ruchy żywe, gniewliwy, pojęcie szybkie, ambicja gotowa pełnać go do największych ostateczności. — Chłop ma minę dziką, twarz ciemną, spaloną, prawie czarną, policzki wychudłe, oczy zapadłe, unikające spotkania ze wzrokiem patrzącego; broda zakrywa mu oblicze, wzrost raczej mały niż wybujały — chodzi zwolna i nie spiesząc, apatya ogólna czyni go niezdolnym równie do wielkiej radości jak do pocucia niedoli; — wyrwany z ciasnego kręgu swoich idei, nie umie już pojąć nic — wówczas staje się prawie osłupiałym. Chłosta która mu grozi, czy nagroda co go zachęca, — obojętne mu są równie.“

„Jeżelibym się miał chłopem polskim urodzić, mówi ks. Jezierski,** chciałbym być chłopem Augusta Alexandra Czartoryskiego wojewody ruskiego, bo on, powiadali włościanie, nie był nad niemi panem, tylko ojcem.

„Jeżeliby mi pozwolono rodzić się panem w Polsce, chciałbym rodzić się pod panowaniem Augusta III. ponieważ naówczas roboty pańskie były w najwyższym stopniu powagi. — Panowie utrzymywali nierząd w kraju, zrywając sejmy, tłumili sprawiedliwość w trybunałach i t. p.“

„Jeżelibym miał się rodzić na to, aby zostać księdzem, chciałbym być żyć za Jagiełły.“

„Gdyby mi się przyszło rodzić mieszczanem w Polsce, życzyłbym sobie urodzić się mieszczaninem krakowskim pod panowaniem Leszka Czarnego.“

* Mehée. 71.

** Wyrzyty. 107.

„Jeżeli naród, pisze w innem miejscu,* nie ma praw ogólnych dla wszystkich mieszkańców swojej ziemi, jeżeli w narodzie już tylko jeden ród i pokolenie mające przywileje, wyłącza się od inszych ludzi, taki naród trwałości mieć nie może, bo ci, którzy żyją bez przywilejów, będą obojętni na los narodu i na imię narodu. — Jaśniej się tłumaczając — jak koń i wół nie dba o to, czyli Polska jest polskim narodem na świecie, tak mieszczanin w Polsce i chłop nie jest w stanie czuć zguby narodu, — bo nie był obywatelem polskiej ziemi.“

Ten sam wspomniawszy *człowieka*, dodaje** *człowiek* musi być w języku polskim wyrazem cudzoziemskim i obcym, bo inaczej Polska by musiała mieć prawa człowieka zabezpieczające jego własności i wolności, ponieważ zaś tego wszystkiego w Polsce nie masz, więc w polskim języku wyraz człowiek jest obcym — nie mającym znaczenia.“ — Mówiąc o Krakowie i o szlachcie, która z mieszczan tu-tejszych powstała, zastosowuje to do innych stanów, z których się w Polsce wyrobiła szlachta. — „Zdaje mi się, — kończy — że ziarno dobyte z orzecha stłuczonego, gdyby miało rozum i serce, miałoby czułość dla swój pierwszej łupinki.“

Umiarkowańszy Kołłątaj w prawie politycznem, powiada*** — „Ktokolwiek zna dobrze naród polski i sposób obchodzenia się panów z rolnikami, ten przyzna, że, *wyjawszy rzadkie przypadki*, lud nasz więcej znajduje sprawiedliwości w *sercu* właściciela ziemi, niż w *prawie* polskim, a przecież kto się nad tém z uwagą zastanowi, trudno mu jest nie zadziwić się, że władza prawodawcza, pomimo nawet osłodzone obyczaje w właścicielu, nie śmie wymazać z księgi prawa wszystkich niesprawiedliwych ustaw prawom człowieka zupełnie przeciwnych.“

* Wyrazy, 138.

** Wyrazy, 23.

*** Prawo polit. nar. pol. 19.

Już za panowania Stanisława Augusta mnogie były przykłady oczyszczania i usamowolnienia włościan, w dobrach kanclerza Zamojskiego, ks. Brzostowskiego referendarza koronnego, Chreptowicza podkanclerzego litewskiego, ks. Stanisława Poniatowskiego podskarbiego litewskiego i Ignacego Massalskiego (Jhumeń 1774 r.)

W r. 1789 Robert Brzostowski odzywał się do króla: „Czas by już było narodowi poznać, że z uwolnienia chłopów każdy więcej pożytku odniesie, aniżeli zatrzymując ich w poddaństwie.“ * W tymże samym czasie myśl tę poddawał królowi kasztelan Poletyło.

Współcześnie też (1789) bezimienny galicyanin, przemawiał w sprawie oświaty ludu i nadania mu własności gruntów prawem sprzedaży; później nieco głosował za tém, pod pewnemi warunkami Józef Ciolek Komorowski, osiadły na Rusi. **

W r. 1790 wyszło pismo: *Uwagi praktyczne* o poddanych polskich, względem ich wolności i niewoli. *** Autor znaczną część pracy swęj poświęcił wywodowi historycznemu o dawnym bycie włościan w Polsce, o ich upadku i zaszłych stopniowo zmianach... Przywodzi on tu z pisarzy dawnych i kronik wszystkie głosy o potrzebie reformy, poczynawszy od anegdoty o Kazimierzu W.; odezwy Modrzewskiego do króla i senatu za włościanami, rady Przyłuskiego, który w r. 1553 zachęcał do nadania swobody; Krzysztofa Warszewickiego w r. 1598, głos Białobrzeskiego w jego kazaniach; Marcina Smigielskiego, który dowodził w piśmie swem o lichwie, że włościanin był niewolnikiem; Seb. Petrycego w r. 1605, który tej niewoli późniejszej i uarzuconej dowodził, Rudawskiego, Fab. Birkowskiego w r. 1628, Andrzeja Rudominy jezuitę, Krzysztofa Opalińskiego w sa-

* Bron. Zaleski, koresp.

Bron. Zaleski, passim.

*** Warszawa, Dufour, 1790. 8-vo str. 178.

tyrach, Starowskiego w dziele o reformie obyczajów, Olizarowskiego i wielu innych.

Liczył autor przeszło sześć milionów ludu w Polsce osiadłego na roli różnej dobroci, knieci, chłupników, zagrodników, komorników i czynszowników (ze starożytnego zwyczaju). — Kniecie trzymali łany (Sandomierskie — Krakowskie) w trzy ręce po cztery staje (stajanie po 150 stóp a trzy stopy na łokcie krakowski) — pola szerokie były we dwadzieścia cztery zagony (po lokci cztery). Łan taki czynił blisko pół włóki.

Zagrodnicy byli różni: czterodniowi, trzydniowi, dwu- i jednodniowi, lub półtora; trzymając ogrody różnych rozmiarów. Chłupnicy często bez ogrodów żyli z zarobku. W Krakowskiem, za Wisłą i w Rusi, mieli włościanie powłóce, w Wielkiej Polsce także, w Chełmińskiem ku granicom pruskim i ku królewskim różne mniejsze udziały.

W Litwie ciągli poddani, czynszowi, bojarowie, ziemianie, trzymali po włóce. (Ziemianie więcej) po pół włóki, siedzieli na ćwierci, na sześciu lub ośmiu włók. Byli też osiedli na zakupnych gruntach w Koronie i Litwie pod pewną służbą lub czynszem.

Ziemia taka szła spadkiem na krewnych i na kobiety nawet. Na budowie dawali panowie drzewo, na przyciesi, słupy, platwy, koły i pomagali do budowy lub stawili je sami. Czyszowi budowali się sami, za pozwoleniem z lasów materiału. W Koronie większość chat miała kominy, w Litwie przemagały kurne... (dynne). „Są okopciałe, pisze autor, a wszędzie prawie ciasne jako więzienia, z chlewami w kącie, w jednej izbie z gospodarzem, osobliwie zimą i owce i cielęta, ptastwo koczują razem.“

W Koronie ubiorem były sukmana i kozuch często odarty, dzieci chodziły bez koszul, nagie, póty, aż same na siebie zarobić mogły, ale buty lub chodaki miały na nogach. Na Litwie całą odzieżą była siermięga i kozuch, często tylko łąty same, na nogach łapcie i „apostoly“ (sic) z łoziny. Z zamoczenia nóg często wypływały choroby.

Na Żmudzi włościanin, osobliwie czynszowy, ochędoźniej się nosił, często w żupanie i kontuszu, na Rusi też mieli żupany lub siermięgi chędogie... W Koronie orano rzędzinne grunta pługiem w sześć, cztery, lub dwa woły, a cały sprzężaj panowie dostarczać musieli. Mieniano stare woły na młode, konie gdy zabrakło, kupowano dla włościan. W Litwie orano sochą i parą wołów, na Rusi jednym koniem, ale własnym. Komu go brakło, pan zwykle dostarczał. Dozór też nad sprzężajem dwór miał przy sobie. Czynszownicy byli niezależniejsi.

„Bogata już chałupa, pisze, która w Koronie ma pług swój drugi oprócz pańskiego i drugą choć pół fornalkę; w Litwie zamożny włościanin gdy ma wołów dwie pary, krów trzy, jałówek z pięcioro, owiec ze dwadzieścia i świń ze troje... ale to rzadko. Wielu o jednym wole i cielęciu. Niekiedy dają panowie krowy na przechów do trzeciego cielęcia, ale rzadko.“

W górach był zwyczaj starodawny dawania chłopom owiec do przechowu wiecznego pod płacą lub daniną z wełny. Narzędzia do uprawy roli w Koronie były pług, radło, brona żelazna, wóz kuty lub bosa, które skarb (dwór) często naprawiał; na Litwie sam się chłop zdobywał na sochy, lemiesz, kosy, sierpy lub ze dworu, od żyda i sąsiada zapożyczał.

Służyli z roli kniecie w Koronie z pół włóki z sześcią wołami lub czterema końmi, po cztery, pięć, sześć dni, do wożenia nawozu rozprzegali się na dwa wozy. Komornice za mały datek cały tydzień pracowały na pańskim, oprócz tego dawano czynsze, oprawę z płócien, jaja, kury, powaby poczostkowe i t. p. Zagrodnicy służyli pieszko. Wywóz towarowego drzewa z lasu liczył się do obowiązków. Na Litwie odrabiano po sześć, pięć do trzech dni, na pół ze sprzężajem... szli na gwałty, były daniny z chmielu, grzybów, orzechów, zsypy, dziakła zbóż i siana, w leśnych okolicach z łowów szła połowa do dworu. Dawano miody,

len, pieknie. Oplaty miały różne nazwy poleśne, polykowe, spaśne; były szarwarki, stróżeienne i nocne, tloki i t. p.

„Pan dla siebie — mówi autor, zbiera w czasy pogodne, dżdżyste dni zostawując dla poddanych, a dozorca w tym wyborze częstokroć wszystkie zmitręży. Dla poddanego łączy się razem żniwo z tym zwyczajem. Pan swe śpieszając, częstokroć narzuconym najmem przeszkadza poddanemu i w czasie i należyście zebrać. Powaby, tloki zostawiają domy poddanych pustkami i gospodarstwo w czasie najpotrzebniejszym bez dozoru i t. d.“

O wyborze ludzi do dworu powiada — „W Koronie jeśli knieć nie jest ludny, musi chować parobka, fornała, a miejscami poganicza, dziewczkę, pastuszkę i kątnika, musi opłacać pijaka, kowala za poprawki pługa lub sochy, ostrzenie kos i sierpów, którym oprócz zwyczajnego kubka, muszą się opłacać, często bez pieniędzy, chlebem. Oni muszą i włóczęgom po kraju dostarczyć z pod gęby jada, bojąc się podpalenia i każdego podróznego przyjąć, a często opatrzyć... Dodajmy wydatki przypadkowe, skargi, pokłony, pogrzeb, wesele, księdza, kościół, kolendy, włóczębne i t. d.“

Skreśliwszy tak szczegółowy obraz stanu włościan, autor silnie przemawia za niemi, choć już opis sam staje za najwymowniejszą obronę, i mówi * „Mus czarny, zostawi nas w ciemnościach, nędza w odrazie, niedostatek w zgubie, kraj w dżicy i nieszczęśliwości.“ Były to głosy ludzi co widzieli przyszłość, nie brakło na takich co tylko na teraźniejszy, własny patrząc interes, — potrzeby zmiany widzieć nie chcieli.

Słynny kasztelan łukowski należał do nieprzyjaciół usamowolnienia i, w pisemku „*Wszyscy błądzą*“** chciał sam tylko widzieć jasno. Pan kasztelan usiłuje przekonać Maćka, który pijany z karczmy powraca, bosą w czapce

* Uwagi, 141.

** Wszyscy błądzą. Rozmowa pana z rolnikiem. Obaj z błędu wychodzą. Warszawa, Dufour, 1790. 8-vo 70 str.

na bakier, — że *poddanym* jest każdy i że tak jak ono jest, bardzo wszystkim dobrze a lepiej nie trzeba... Rachunki p. kasztelan prowadzi tu tak jak je dla prymasa podolskiego pisał... Dowodzi że *niewoli* jako żywo niema że *przywiązanych do roli*, nie ma także, bo im wolno iść gdzie chcą... Fałsz to był wierutny.

Jezierski na pozór umie być bardzo logicznym, ale wychodzi z fałszywych zasad i dochodzi do takichże wniosków. Chłop w jego oczach daleko szczęśliwszy jest od szlachcica. Godzi się Jezierski na czynsz, ale już z góry wie, że go nie będą mieli czém zapłacić.

Po rozmowie téj, następuje rzecz do autorów, z dowodem że wszyscy błędzą, że prawodawstwo miastom się nie zdało na nic i powinno zostać przy szlachcie...

Gorsza jest jeszcze „Odezwa zmarłego Szławskiego posła krakowskiego do publiczności polskiej, a mianowicie do stanów skonfederowanych... z tamtego świata...”. Autor umiał się nieboszczykiem zasłonić, bo żywemu trudno się było z temi przekonaniami stawić w obec sejmu... Nalażał ś. p. Szławski stanom skonfederowanym za grubą opieszałość, szczególniej co do organizacyi wojska, skrytykował uchwalone podatki, co do formy rządu nie chciał zmian żadnych, zaledwie przypuszczał poprawy, a przeciwiał się stanowczo, aby bez wiedzy i odwołania się do narodu, bez pytania województw i powiatów przedsiębrać reformy — przeciwiał się też, *najniebezpieczniejszej równości mieszczań i wolności chłopów* „zhukanój a strasznój dla kraju.“ Chciał tylko jakiegoś *środka*, aby osoby i majątki chłopów zabezpieczyć, swobody nie dając... Oprócz tego nie życzył sukcesyi dla tego, że jój nie radził cnotliwy Rzewuski... a o reszcie mówił, jakby z tamtego świata przewidywał Targowicę.

Lecz jak Szławskiemu, tak innym, z obozu przeciwnego reformom, odpowiedzieć umiano. Zastali ci lub zaślepli lu-

* b. m. dr. 46 str.

dzie byli w mniejszości, prąd czasu unosił wszystkich ku poprawie organizmu Rzplitej, choćby ona najcięższych ofiar wymagała. W tym duchu przemawia autor *Uwag pod rokiem 1790*: * „Wsparty na Montesquieu, Raynalu, Linguet, Russie, na znajomości historyi państw (Anglii — Wenecyi), przemawia w duchu reform czysto republikańskich, sięgając tak daleko, że bez króla nawet radby się obszedł w Rzplitej. Jeśli zaś ten ma być, chce go mieć zarówno odpowiedzialnym jak inni urzędnicy i w razie występku: — „ażeby lud z taką *bezsronnością* (?) na exekucyą ich głów spoglądał, z jaką się przyziera najpospolitszym przestępcom.“ — Jest za elekcyą, ale przez sejmy, z wyłączeniem cudzoziemskich kandydatów i potomstwa ostatniego panującego, z zabronieniem królom zawierania związków z familiami ościennych monarchów itp. Słowem, pod imieniem króla autor chce mieć prezydenta Rzplitej.

Ogólne uwagi o innych reformach nacechowane są silnie barwą XVIII. wieku, przekonaniem daleko posuniętym aż do kosmopolityzmu. „Interes, powiada, ** stał się generalną czynności ludzkich sprężyną.... i to nie jest ze szkodą społeczeństwa.“

„Już okropniejszej sytuacji nierządu, ciągnie dalej, *** zepsucia obyczajów, egoizmu, przedajności, podłości, nie da się widzieć portret, jak był kraju naszego. Nie był żaden już bliższym upadku, jak był polski.“

„Najgorsze prawo jest lepsze, niż pan najlepszy.“ — Autor był tego przekonania, iż kraj sam o własnych siłach nie potrafiłby się oprzeć sąsiadom — „choćby się bronił do zagrzebania imienia“ — Jest tu jeszcze ustęp ciekawy przeciwko wychowaniu szlachty na dworach panów „dworsko, pokojowo“ i przeciw przewadze kilkunastu możnych

* b. m. dr. 8-vo str. 212 i rejestr.

** Uwagi, 9.

*** Uwagi, 27.

rodzin... „Dziś, pisze, każdy ma wstręt do podobnego sposobu wychowania.“ *

Po Goworku ks. Jezierskiego w tym roku nastąpiła — „*Rzepicha*, matka królów, żona Piasta, między narodami sarmackimi słowiańskiego monarchy téj części ziemi, która się nazywa Polska.“ ** Dziwna rzecz, iż dowcipny autor Wyrazów, który uciukowo pisząc, tak jest miły, w dłuższém opowiadaniu staje się niesmacznym.

Rzepicha jest rodzajem „rękopismu znalezione go na drodze do prawdy“ z tą różnicą, iż ów rękopism Rzepichy na tablicy woskowej i skórze cielecej spisany i z nich przepisany, gdy Kujaw część zabierali Prusacy, razem z niemi przepadł...

Autor na tém tle pseudo-historyczném puszcza wodze fantazyi i prawi o zadaniach współczesnych ze swobodą sobie właściwą. O możnych odzywa się „on ci prawda podług równości, nazywa się bratem i wedle przepisów prawa jest nim, ale w taki sposób, jak Kain był bratem względem Abła...“ Ustępów takich wiele w duchu ks. Jezierskiego. — Goworek i Rzepicha rozniosły nowe pojęcia po szlacheckich dworach.

Spotykał je każdy z nas w młodości wyczytane po przedpokojach, a starannie zachowywane w bibliotekach.

Nigdy czynniejsze nie były drukarnie warszawskie, jak w téj epoce, w której o sprawach dotyczących wszystkich pisali wszyscy — najwięcej pono ci, co pisać nie umieli. W stylu tym nie wyrobionym, w którym przebija się to łacina prawnicza, to francuzczyzna salonów, czuć jakby niewprawną ręką pochwyczone narzędzie, broń, którą ludzie walczą z większą odwagą niż sztuką. Z wyjątkiem kilku zasługujących na to nazwanie publicystów, władających językiem, mających pewną metodę i logikę — reszta diletan-

* Uwagi, 159.

** Rzepicha. Dufour, Warszawa, 1790 8-vo st. 428 i rejestr.

tów krzyżową sztuką, tnie na odlew idee nacierające, jak się uda...

Wychodzą w szranki niepowołani, ale gorącego ducha ludzie, tłumnie, gwaro, a butnie. Literatura też czteroletniego sejmu w tém nawet, co nie ma wartości i stylu, — jest pełną charakteru i zawiera, rozpatrując się w jej fałdach, wiele nader szacownych skazówek, zwłaszcza dla dziejopisa obyczajów, dla malarza żywota epoki. Jest to nieustanny komentarz do wszystkich czynności sejmu i zaprzątnień kraju.

Stronnictwo patryotyczne wcześniej pojęło, jaką siłą jest słowo użyte umiejętnie, nie gardziło ono żadną formą, poczynawszy od zagadki i epigrammatu do kodeksu, od komedyi do historyi, od rozprawy do romansu. Budzono ciekawość tytułami, którychby epoka jezuicka pozazdrościć mogła obecnie — *Polak w czui prawdę podszytýj* — *Cygan cnotliwy gandzará prawdy nieład chłoszczący* — *Gandzara prawdy niełitościwego cygana chłoszcząca* — *Ksiądz z kropidłem na cygana z gandzará* — *Fajerka pełna ognia miłości ojczyzny na osuszenie zbyt mokrego kropidła* itp.

Rozwinięciu się dziennikarstwa stała na przeszkodzie uprzywilejowana Gazeta ks. Łuskiny, która na całej przestrzeni Rzplitej broniła wyłącznego prawa swojego. Pod jakimkolwiek bądź pozorem cokolwiek peryodycznego się zjawilo, choćby dyaryusz sejmowy, Łuskiu zagrażał procesem i karą kilkuset dukatów, tak że obok Gazety jego nie istnieć nie mogło. Dziennik ten na wskroś przejęty cziąg i zostający w służbie jezuickiego zakonu, nieprzyjazny wszelkim zmianom, wcale potrzebnemu czasowi i jego wymaganiom nie odpowiadał. Mieścił wprawdzie żywoty Świętych i opisy odpustów, bronił skasowanego zakonu, żywił niechęć zajądłą przeciwko sejnowi 1772 roku za to, że bullę papieżką przyjął i zakonu utrzymał się nie starał, ale zarazem sprzyjał Rosyi, wielbił Potemkina za to, że Jezuitami się opiekowali, słowem wcale duchowi sejmowemu nie odpowiadał i pomocnym do reformy być nie mógł. Czynniejsi posłowie

starali się już naówczas nowe i inne wcale założyć pismo, któreby popierało ich usiłowania, ale do tego przyjsć nie mogło, dopóki przywilój Łuskiy istniał. Musiano się więc wprzód starać o zniesienie jego.

Dziennik zastępowały puszczane w świat satyryczne świstki, które częstokroć bardzo dobrze malowały opinię ogółu o tém, co się w kraju działo. Do tych należy bardzo rozpowszechniona pod koniec tego roku satyra w formie rozinowy pomiędzy Soltykiem, biskupem krakowskim, a zmarłym świeżo podkanclerzym Garnyszem na polach eliżejskich.*

Widać z tego pamfletu, iż stronnictwa, które w początkach sejmu istniały, jeszcze się w tym roku utrzymały. — „Oprócz małych kilku, powiada autor bezimienny, trzy są partye znaczniejsze, z których każda parą najczęściej chodzą, lubo się znowu te trzy podług interesu łączą i rozdzielają: chwają i ganią, kłócą i godzą.... Trudno je zrozumieć.“

Partye te były: królewska i prymasowska, Potockich i Czartoryskich, Branickiego i Sapieżyńska. „Pierwsza podobna jest do chorągiewki, która się z każdym wiatrem obraca, druga do osoby nadzieję reprezentującej. na kotwicy wspartej, a oczy ku słońcu zwrócone mającej, — trzecia do maźnicy białą serwetą pokrytej... a wszystkie razem wzięte do maskarady.“

Partya Potockich i część królewskiej radziła sukcesją, Branickiego i Sapieżyńska elekcją; Garnysz powiada o sobie, że siedział na dwóch stolkach i przygrywał jednym i drugim.

„Szlachta światlejsza za sukcesją, niedoleżna idzie, gdzie intryga prowadzi.“

* B. m. dr. 1790. Garnysz, jak sam powiada, w początku rozmowy, zmarł z tej samej choroby co Franciszek I., nie doszedłszy do bisk. krakowskiego, o które się starał. Podróż do Paryża nabiła go tą nieprzyjemną słabością.

Jako najczynniejszych przywodzi Ignacego Potockiego z biskupem Krasińskim.

„Ci układają prawie całkowite systema nowego rządu.“

„Branicki z Sapiełą rzeczy knują pociechu — Suchozrewski i Suchodolski imponują sejmowi — Zaleski i Mikorski często podają projekta — Ks. Czartoryski, generał, i Stanisław Potocki, poseł lubelski, ustawnie perswadują — Byszewski i Łęczyński zawsze milczą — a król cierpliwie znosi wszystko.“

W drugiej podobnej rozmowie pomiędzy Soltykiem a Dekertem, (który w tym roku zmarł), znajdujemy następujące ciekawe ustępy: „Widzą wszyscy, że są kabały, krzyczą na to na sejmie, ale cóż? tyle też tylko co krzyczą, bo ich rozpoznać nie mogą, gdyż zdrada zawsze oświadcza się z miłością ojczyzny. Jedni poważnie siedząc, Seneki minę przywdziałwszy, rezonują, drudzy wszystkiemu sprzeciwiają się dla strucia czasu, inni na króla, marszałka ustawicznie krzyczą, inni mówią gorliwie, a w duchu uśmiechają się, co im łatwo z oczu wyczytać można. Ci przechadzając się od ławki do ławki, szepeją do ucha i *statum in statu* robią, bo w izbie sejmowej sejmiki — słowem, jest to *chaos*, w którym bardzo trudno dojść kłębka.“

A dalej mówi: — „Marszałek? biedny ten cnotliwy staruszek — cóż on poradzić może? Patrzy on na to z żalem, który go na wskroś przeżywa sztyletem śmiertelnym, łają go, grożą mu. widzi on dobrze skutki talarów i rubli, czyli papierowych asygnacyi — ale cóż ma czynić? Oto do tego już był przymuszony, że chciał steru ustąpić. — On a król, są to dwie osoby w całej najbiedniejszej Polsce. — Króla przebrali po węgiersku — bo mu polę poucinano u sukien i rękawy. Łżą go ustawicznie. Chwalą czasem, ale nie słuchają. I słyhać głośno, że go nawet pozbyć się pragną, aby ich nie zgubił wolności, a nie wzdrygają się na miejscu króla jednego tysiące postawić królików.“

Już naówczas stronnictwo Potemkinowskie domagało

się gwałtownie aby „kres konfederacyi położyć... aby jćj prawodawcy nie wydarli wolności.“

„W taką przybrawszy się maskę, pisze dalej, domagają się gwałtownie aby kres tćj konfederacyi naznaczyć — staje się układom zadosyć (?). Jak skoro zaś tylko o określeniu granic sejmu nastąpiło, długie perorują głosy, w których ledwie na końcu poznać można do czego zmierzają, ustawiczne podają projekta, stają raz wraz z opozycjami, wszystko rozwiązują *per turnum* i kreski sekretne, domagają się o limity, a do dla tego, ażeby nie można nic zrobić.“

„Zbliża się koniec sejmu, postrzegają patryoci niebezpieczeństwo, odkrywają się pod niemi uknowane podstępny, biorą się za ręce i chcą sejm prorogować dalej. — Partyzanci stoją *circa legem latam*, grożą narodem, rekonfederacyą i t. d. Przecież miłość ojczyzny nad wściekłą tryumfuje zdradą. Sejm się przedłuża, kochani ichnościowie określają go powtórę... a określiwszy i sami nie nie robią i drugim czynią przeszkody.“

Największe złe, naj-zkodliwsze działanie przypisywano magnatom, stojącym na czele; widać téż z tych satyr, jak się ku nim mnożyła i potęgowała nienawiść. — „Zważ kto najwięcej może w kraju? — mówi Dekert w rozmowie, Magnaci? — kto czynił zamieszania i czyni? Magnaci — kto wojska zagraniczne do kraju sprowadził? Magnaci. — Kto nie chce rządu i manifesta zanosi? Magnaci — słowem, kto wiele bierze a mało zasługuje? Magnaci. — Ich to interesem jest niedopuszczać sukcesyi.“

Słowo w słowo niemal wyżej przywiedzione Staszica wyrazy.

O sejmie kwaśno dlań usposobieni mówili naówczas, to co Garnysz na polach elizejskich Soltykowi:

„Sejm terazniejszy zaczął się przed trzema laty, ale nikt nie wie, kiedy się skończy. Zniósł gwarancję, ale Prusakowi zanadto wierzyć zaczął, uznał potrzebę stu tysięcy wojska, ale się ze skarbem i podatkami nie porozu-

miał, utworzył generałów nie mało, ale się o ich zdatności nie przeświadczył, wysłał ministrów do wszystkich europejskich dworów, ale ich większa połowa siedzi w Warszawie; zniósł Radę nieustającą, ale jakąś straż uchwalić zamyśla, zniszczył rząd dawny, ale się na nowy zdobyć nie może. Bunt ukraińskie uśmierzył, ale obwinionego nie ukarał, Ponińskiego z kraju wypędził, ale współwinowajców tknąć nie śmiał, zgola wiele zaczął, ale nic nie dokończył.“

Na to tylko odpowiedzieć było można, iż sami nie byli skończony. — Jeden z posłów sejmu Michał Zaleski, który przy najlepszych chęciach dla kraju — nie zupełnie jasno widział położenie, mówi w niewydanych Pamiętnikach swoich: „Do nieufności przydały *projekta* rządowe podejrzeń w wielu artykułach, *sztyt rezolutne*.“

„Liczne pisma rozmnożone (które z Izby wychodzą), protestacye, twarde kroki nasze niektóre względem narodu, zapowiadają trwogę w narodzie, od trwogi pół kroku tylko do wzruszenia, a najmniejsze wzruszenie nie obchodzi się bez niebezpieczeństwa.“

„Chłopi, mieszczenie, szlachta nieosiadła, sukcesya tronu i jój zbijania, wojsko niekarne i w płacach krzywdzone, dozór nad niem niepewny, wodzowie nieubezpieczeni, wszystko to są narzędzia i materyały do niepokoju.“

Zaleski po staremu, wraz z republikanami, lękał się najbardziej owego odwiecznego stracha, który od Zygmunta III. jak widnio stał przed oczyma szlachty — *absolutum dominium*.

„Postać Rady dawno zniknęła — pisze — w Izbie walczymy raczej bez przystojności, niżeli dysputujemy o zdaniach.“ —

W tejże chwili wydana broszura ciekawa „*Proszę o prawdę*“* zawiera postulaty obozu narodowego. — Żąda ona wolności, ale praw dla wszystkich zarówno. „Przeskoczyć nagle prawem, opóźniony kilką wiekami u nas względem

* b. m. dr. 39.

na człowieka, jest może nieroztropnie — ale mniej jeszcze rozropnie nie przewidzieć wypadków dalszego od prawa zapomnienia i nie zacząć.“ ...

„Myli się bardzo, dodaje z wielką trafnością, — myli się w kalknłacyi politycznej, kto w wolności *osobistój*, szuka wolności *publicznej*.“

„Gdy chemy być wolnym i niepodległym narodem... jak dalecy jeszcze jesteśmy od téj wspaniałej ofiary wolności osobistój dla wolności publicznej. My w Europie jesteśmy bardziej wzorem błędnego o wolności narodu wyobrażenia...“

„Wszystko jest jeszcze u nas do zrobienia, jeśli chcemy być narodem.“

„Konstytucya nasza jest to łańcuch rozerwany, naśladowany, nadstawiany obcemi częstkami, rzadko naszemu geniuszowi, naszemu położeniu w Europie, naszym fizycznym produktom, naszym obyczajom dogodnymi, bo zapominającami zawsze z gruntu dzieła — to jest *równości moralnej* praw człowieka, dla *wszystkich składających* społeczność.“

Chociaż Jezierski żartował sobie z nas mówiąc — iż Francya i Polska są dziś najpierwszemi aktorkami, bo pierwsza wyprawila tragedya, a druga się do komedyi przygotowywała — coraz poważniej szły usiłowania organicznej reformy. — Kołłątaj spieszył ze sformułowaniem swych idei, do których przyjęcia przygotowywał w listach do Małachowskiego i wydawał właśnie „*Prawo polityczne narodu polskiego*.“ *

* Prawo polityczne narodu polskiego czyli Układ rządu Rzeczypospolitej. Projekt w trzeciej części listów do Stanisł. Małachowskiego, marsz. sejm. i konfed. general. obiecany, w Prześw. Deputacyi, do układu przyszłego rządu wyznaczonój, podany, służący do dzieła Listów rzeczonych za część IV. księga I. Salus populi suprema lex esto. Warsz. 1790, Gröll. 8-vo, str. 196 i rejestr. —

Myśl swoją, której główne zarysy w poprzedzających pismach już podał, — wyraża krótkimi na wstępie słowami:

„Deputacya sławną stanowić będzie epokę, jeżeli nam przywróci rząd dobry, jeśli człowieka wróci człowiekowi, jeżeli prawa własności osobistój, ruchomój i gruntowój każdemu upewni, jeżeli człowieka wyjmie od ludzi, a podda prawu, jeżeli prawo wydobędzie z prawdziwych jego źródeł, to jest ze sprawiedliwości naturalnój.“

I dalej.* — „W dziele mojem nie oglądam się na zastarzałe przesady, ale tylko na dobro i pomyślność całego kraju. — Pisałem go *dla wszystkich*, których Polska w łonie swoim żywi, w szczęściu i swobodzie powszechnój upatruję siłę prawdziwą narodu — jego wielkość i potęgę.“

Znajdujemy tu wiele z myśli służących za podstawę przyszłej ustawie Majowej, ale w wielu rzeczach potrzeba było uleść tradycyom, formom i wymaganiom rzeczywistości, która radykalnych zmian nagłych znieść nie mogła.

„Ażeby rząd nadany, czy narzucony odmienić, pisze Wolski, nie tylko potrzeba było dostatecznego o tém oświecenia i zdolności, ale oraz największego na to baczenia, aby kraj był w stanie i sile i w związkach potrzebnych do utrzymania się przy nowym rządzie układać.“

Wolski ujawnia tylko stronę sejmku widzący, pisze: „Jako wszystkie spory publiczne na wspomnianym sejmie dowodzą, że nie było stałego względem dobroci rządu wyobrażenia, tak wszystkie projekta przeświadczają, że nie umiano prawideł opodatkowania i t. p.“

Zapomina o tém krytyk czynności sejmowych, a obrońca króla, że umiejętności absolutnój, teoretycznój podatkowania, ustawodawstwa wojskowego nie było wcale, że empiryzm i instynkta zastępowały prawidła, i że dziś nawet pochlubić się nie możemy jakąś formułą, któraby we wszelkich razach i do każdego wzrostu zarówno przypadła.

* Prawo pol. XII.

Sejm nie ideał ustaw miał do stworzenia, ale co na razie najpilniejszym było dla naprawy Rzplitej.

Wolski wszakże przedstawia swym sądem stanowisko znacznej części malkontentów, którzy jasno widzieli co wadliwem było, a lekarstwa na to wskazać by nie potrafili. „Miał ten sejm, powiada, więcej niż półczwarta roku czasu, aby uchwaloną od siebie liczbą 100,000 wojska choć w znaczniejszej przynajmniej części dokończył i dostatecznie opatrzył, zmienił etat stutysięczny na tymczasowy, 65,000 głów i tego aż do ostatniej limity nie spełnił.“

„Była to jedyna dla nas pora do korzystania. — Dwaj sąsiedzi zatrudnieni wojną, trzeci winowając iż się naszym jedynie zatrudniać chce szczęściem, długo przynajmniej jawnych nie czynił nam przeszkód. — Sejm atoli od początku swego aż do d. 3. Maja — skarbu ustanowieniem stałych i pewnych podatków nie opatrzył, wojsku bez kompletu, broni i amunicyi nie dostarczył, w czem, niewczesnem winy na drugich zwałaniem, gdy sam przewodził i wszystko w swój miał inocy, tém więcej sam siebie obwinia.“

Zarzut uczyniony przez Wolskiego sejmowi, jest zupełnie niesprawiedliwy. Sejm nie miał w swój mocy pozbyć się ze swego łona ludzi złej wiary, spikniętych na to, aby paraliżować jego czynności. — Widzimy z całego toku rozpraw rozpaczliwe rwanie się z tych zdrańców uścisków Potemkinowskiej partyi, nieustanne błaganie o poprzestanie czczych gadanin, obrachowanych na stracie czasu... Patryoci czuli, widzieli, walczyli z tym nieprzyjacielem maską miłości ojczyzny okrytym i nie byli w stanie go pokonać. Temu spiskowi partyi Branickiego możnaby nie wierzyć, gdyby nie był oczywistym, gdyby się nie zdradzał, gdyby z szyderstwem niemal nie urągał się wysiłkom gorliwych ludzi. — Wina więc spada nie na sejm, ale na tych niecnych pseudo-patryotów, którzy sztychili sobie potem z własnego patryotyzmu na stronie, gdy najważniejszą uchwałę, wybrykiem i manifestacją jaką głośną zabili.

Nie w innym celu wprowadzono sprawę Ponińskiego,

nie dla czego innego posiedzenia marnowano z umysłu, rozprawiając o guzikach... Małachowski zżymał się, Niemcewicz łajał — a Suchorzewski i Suchodolski perorowali i okryci oklaskami, wychodzili z sali.

Nie dla czego téż innego, zapóźno tylko, musiano się uciec do zamachu stanu, do pominięcia form, aby raz zdobyć ustawę dla kraju... W ostatniej przestrodze dla Polski, widział już Staszic że inaczej jak bezwzględną, silną reformą ratować się nie można było.

„Kto stopniami postępuje do przepaści, powiada, ten stopniami od niej wycofywać się może, lecz kto już stanął nad przepaścią, nie zostaje mu więcej, tylko jedno usiłowanie zwrócić się jak najrychlej od zguby i nieszczęścia... sobie przygotowanego.“ *

To usiłowanie zamiast w 1791, należało w r. 1789 uczynić, nie bacząc na krzyki i wołania... nie szanując tak do zbytku form, aby istotę ocalić.

Rok 1790 rozpoczynał się jeszcze nadzieją prędkiego uchwalenia nowej formy rządu i wprowadzenia jój w życie.

* Ostatnia przestroga dla Polski. Warsz. 1790, Gröll. (str. 54), na str. 25.



VI.

SEJM I PRZYMIERZE PRUSKIE.

1790.

Polityka mocarstw ościennych. Postępowanie Austrii. Obawy i przestrogi ks. Kaunitza. Prusy i Austria. Wczesne plany Józefa II. Spokojność Rosyi o Polskę. Austria w Polsce. Rola p. de Caché. Sprawdzone obawy Kaunitza. Zwrot przekonań. Austria zapobiega zrywaniu z Rosyą bezskutecznie. Znaczenie reform wedle Kaunitza. Ofiary spóźnione. Polscy dyplomaci. Pisma przeciw Rosyi. Otwarcie sejmu. Opinie kraju. Opozycja. Sejmowanie opieszale. Powrót Lucchesiniego. Układy z Prusami. Projekt pruskie. Ustępstwo Torunia i Gdańska. Śmierć Józefa II. Austria ofiaruje Polsce przymierze i gwarancją. Przygotowania do traktatu. Zawarcie przymierza. Jego warunki. Relacya ze sprawy o bunt ukrainские obwinionych. Tryb postępowania Rosyi i jego skutki. Z listu Kościuszki o buntach. Głosy współczesne. Świetne przyszłości nadzieje. Odwołanie Stackelberga. Charakterystyka Bułhakowa. Sprawa miast. Żydzi w Warszawie. Zaburzenia. D. 16. Maja na Kłopotkiem i Pocięjowie. Fox i Mariański. Obawy w stolicy. Śmierć Dekerta i pogrzeb jego. Wdzięczność miast. Nobilitacye mieszczan. Sprawa i wyrok na Poninńskiego. Wykonanie jego. Prawo o *sejmikach*. Elekcyja i sukcesya. Głosy za i przeciw. Stronnictwo republikańców. Rzewuski, kaszt. witebski. Myśli jego. Tradycye szlacheckie. Pisma różne. Tur-ski. Wiersz o nim. Krasiniski. Spory o elekcyą i dziedzictwo. Król. Opozycja wołyńska. Z listu Kollataja. Obce dwory. Szczęśny przeciw sukcesyi. Inni przeciwnicy. Układy z Prusami bezskuteczne. Zjazd w Reichenbach. *Statu quo*. Oburzenie w Warszawie. Traktat wilka z baranem. Obroty Lucchesiniego i jego przekonania. Gdańsk i Toruń. Króla odwołują od przymierza. Goltz zastępuje Lucchesiniego. Stan umysłów. Dyplomacya. Traktat z Tur-

cyą przez Potockiego zawarty. Szpiegostwa. Sprawa wojskowa. Ks. Ludwik Wirtembergski. Stan fortocy Kamieńca Podolskiego. Projekt milicyi dla obrony kraju. Zmiana stroju w korpusie kadetów. Sprawa funduszów duchownych. Metropolita Rusi w Senacie. Reforma praw dla Izraelitów. Kublicki. Zwłoki w obradach. Głosy kraju. Nowe wybory posłów. Wypadek sejmików. Sejm w podwójnym komplecie. Nobilitacye. Zdanie o nich. Sceny sejmowe. Król i pogłoski o nim. Obchody uroczyste. Król zwiedza fabryki (Rzemiosła i Cechy *w nocy*). Wojsko i kraj. Ks. Łuskiński. Śmierć ks. Karola Radziwiłła, woj. wileń. J. F. Morawski. Dekert. Garnysz. Ks. Zofia Lubomirska. Gurowski. P. Tepper. Galicya pod panowaniem austriackiem.

VI.

SEJM I PRZYMIERZE PRUSKIE.

1790.

Stosunek z ościennymi mocarstwami takim prawie pozostał, jakimeśmy go widzieli w końcu zeszłego roku. Musiemy jednak zwrócić się nieco, aby go w całości objąć i główne jego rysy przypomnieć.

Jeszcze w roku 1787, przed ogłoszeniem wojny Turcyi, gdy się przymierze między Austryą a Rosyą przygotowywało, baczny ks. Kaunitz zwracał uwagę gabinetu petersburskiego na zużytkowanie Rzplitej i na zwrócenie jej umiejętne przeciwko Prusom.

Przedstawiał on Katarzynie, iż koronę polską należało w przyszłości oddać nie żadnemu Piastowi, ale jednemu z książąt niemieckich, najwłaściwiej saskiemu. Cobenzel miał w Petersburgu dyplomatów rosyjskich zwrócić na to uwagę, żeby niedopuszczono synowca króla do tronu i nie dano sobie wyrwać z rąk korony, którą Katarzyna rozporządzała. Rady Kaunitza wpływały niechybnie na postanowienia zjazdu Kaniowskiego, — i Polskę przygotowywano w istocie jako odpór i tarczę przeciwko Prusom. Wiemy jak zręcznie umiała to niebezpieczeństwo polityka berlińska odwrócić.*

* Beer, Brief: Leopold II. u Cathar. 92.

Z jak dobrą działała wiarą, widać ztąd, że już w r. 1787, gdy Austria przysposabiała się do wojny z Turcyą, Herzberg poddał ks. Kaunitzowi plan swój daleko późniejszy, znowu odnowiony, zmuszenia Turcyi do odstąpienia Rosyi i Austrii niektórych prowincyi, zwrócenia Polsce Galicyi, a oddania Prusom Torunia i Gdańska. (Koniec 1787. *)

Ks. Kaunitz myśl tę awanturniczą nazywał, utrzymując, że Turcyja nie skłoni się nigdy do ustąpienia dobrowolnego ziemi posiadanej.

Wojna z Turcyą rozpoczętą została, ale zaszły w ciągu niej niespodziane komplikacje, wywołane obawą Prus, aby sąsiednie państwa nie wzmocniły się stosunkowo zbyt silnie.

Przeciwko Austrii bronią było powstanie belgijskie, niepokoje w Węgrzech; na Rosyę rzucono Szwecyę i sposobiono się skierować palającą chęcią odwetu Polskę... Józef II. postrzegł się prędko, iż ofiary jakie czynił, do celu go doprowadzić nie mogły i służyły więcej Rosyi, niż Austrii — za późno zapragnął pokoju...

Prusy skorzystały umiejętnie z chwili, w której Rosyja wojną zajęta, w Polsce być czynną nie mogła, interesem ich było pociągnąć ją ku sobie, Herzberg oprócz tego nigdy z oczów nie tracił Torunia i Gdańska, który w jakikolwiek sposób chciał zdobyć.

Łatwo przyszło Rzplite przeciw Rosyi podnieść i obudzić chęć odwetu za długie krzywdy i upokorzenia.

Austria, która w polityce swój względem Polski nigdy nie była samoistną i szła tylko ręką w rękę z Rosyą, nie mogła nagle wychodząc z tej roli podrzędnej oddziaływać przeciwko Prusom. Tu ona była bezsilną, a staranie się o zjednanie sobie stronnictwa, mogące narazić jej Rosyą — przeciwko Prusom, systemowi Józefa II. Pośrednio tylko starała się Austria w Petersburgu, zyskując sobie Saksonię, wyrobić następstwo po Poniatowskim, dla dynastyi saskiej.

* Beer. Listy Leopolda i Katarzyny II.

Ale rzucona myśl ta w Rosyi odpartą została głuchem milczeniem...

Jak tylko Austria w wojnę z Turcyą dobrowolnie się uwikłała, przewidywać już musiała, że Prusy skorzystają z tego, starając się sobie Polskę zjednać. W instrukcyi danéj hr. Cobenzel przedstawiano to jako niebezpieczeństwo i szkodę, którejby żadne zawojowania w Turcyi nie opłaciły.* W Petersburgu jeszcze naówczas tak byli wszyscy pewni uległości Rzplitej, króla i zręczności Stackelberga iż hr. Cobenzel uspokajano zupełnie. — Wniosek zaś Austrii, która chciała przymierze zawrzeć z Polską w Warszawie i opłacić je *zwrotem* części pierwszego zaboru, odepchnięto w Petersburgu pod pozorem, iż z Polską nic wcześniej uczynić nie podobna, gdyż *tajemnica by się nie uchowała*.** Przymierze w zasadzie jednak przyjmowano i miano je przygotować... Wszystkie te zapewnienia ze strony Rosyi, która zdawała się zupełnie o Polskę spokojną, polegając na zapewnieniach Kaniowskich — nie uspokoiły jednak Kaunitza, który nie przestał nalegać, aby w Warszawie czynnie się krzątano, zapierając do niej Prusom drogę. Żądał kategorycznej odpowiedzi wreszcie na pytanie, czy Rosya zarówno uważać będzie za *casus belli* napad Prus na austriackie państwo i — zwiększenie się ich kosztem Polski.***

W Warszawie wszakże Kaunitz na żaden stanowczy krok się nie ważył, pozostawił Polskę w rękach Rosyi i siedł z nią razem, a raczej za nią. Na kilka tygodni przed otwarciem sejmu 1788 r. w Petersburgu nadmieniono coś posłowi austriackiemu o przymierzu z Polską, nie dając żadnych bliższych objaśnień. Panu de Caché polecono z Wiednia, ażeby Stackelberga popierał, a w ogłoszonej nocy wyraziła się Austria, iż zamiary Rosyi względem Polski powinny jęj zjednać wszystkich prawdziwych patryotów.

* Archiwum Wiedeńskie 7. Grudnia 1787.

** Beer. Listy Leopolda 93.

*** Do Cobenzela 6. Kwietnia 1788. Arch. Wied. u Beera.

Nie ulega wątpliwości, iż gdyby postępowanie dawniejsze obudzało najmniejsze zaufanie, Polska byłaby w tém przy mierzu chwilowo przynajmniej, większe znalazła korzyści. Ale wstręt do niego w narodzie, był nieprzełamany.

Austria z tak nadzwyczajną ostrożnością ze swęj strony postępowała w Polsce, iż panu de Caché ani samoistnie występować, ani nawet bez potrzeby i wyraźnego żądania Stackelberga, popierać go nie dozwolono.

Wysłannik austriacki nie miał tu tęż ani wpływu, ani znaczenia. Stackelberg rachował zaraz w początkach na połączenie się stronnictwa królewskiego z Czartoryskiem i Potockiem; de Caché w to nie wierzył. Do Wiednia nadchodziły ciągle zastraszające wiadomości o rosnącym Prus wpływie i agitacyi w Polsce, — nie ośmielono się wszakże oddziaływać na swoją rękę. Przewaga Rosyi w Rzeczypospolitej zdawała się rękojmiał, iż nie dopuści zupełnego oderwania się Polski.

Obawy ks. Kaunitza sprawdziły się rychło; skarżył się (w liście do Cobenzela) iż Rosya opieszale postępowała; iż dopuściła do tego stanu sprawy w Rzplitej, że chyba dawny wpływ, wprowadzając wojska odzyskać mogła, co nieochybną musiałoby ściągnąć wojnę z Prusami. W Wiedniu wiadano, iż gabinet berliński z dwojakimi jeszcze zamiarami się wahał — albo wojska swe chcąc wprowadzić do Polski, albo ją wciągając w ścisłe przymierze, zajmując w Warszawie dawne Rosyi stanowisko.

W Styczniu jeszcze 1789 r. w Petersburgu nie obawiano się tak bardzo przewagi Prus, zapewniano hr. Cobenzel że Stackelberg donosił, jako król przeciwny jest przy mierzu z Prusami, a cesarzowa miała wysłać notę ostrzegającą Rzplite o niebezpieczeństwie wiązania się z niemi. W tém wszystkiem Austria obawiała się wojny, która przed zawarciem pokoju z Portą, wydawała się jej niebezpieczną. Na przedstawienia Cobenzela, hr. Ostermann odpowiedział: Panie pośle, uczyniliście tak wiele dla zwrócenia uwagi naszej na sprawy polskie, zapewniliście nas, że wasz dwór

gotów do ostatniego żołnierza i do ostatniej kropli krwi poświęcić, aby nie dopuścić Prusom najmniejszego nabytku z Polski — przyszedł czas stanowczo się z tego wywiązać, przymierze Prus z Polską jest wypadkiem wielkiej wagi. Ten zwrot znalazł austriacką dyplomacyą wcale nie przygotowaną, Cobenzel wymawiał się tém, że Polacy są lekko-myślni i że traktaty łatwo zrywają, więc i ten nie może mieć wielkiego znaczenia, ks. Kaunitz zaś przymierze Rzeeczypospolitej z Prusami uważał już za warunkowe, tylko na przypadek, gdyby do wojny z Rosyą i Austryą przyjść miało. Że zaś wojny téj chciano bądź co bądź na teraz uniknąć, sądził, iż nic nie groziło.

Zapatrując się na traktat jako na warunkowy, wstrzymano się od wszelkiego działania. — Rezydentowi w Warszawie znowu polecono ograniczyć się skromną rolą postrzegacza — z tym dodatkiem, ażeby starał się pilnie uważać, czy między Rosyą a Prusami nie zajdzie jakie porozumienie w sprawie Polski... bo chociaż wierzone w przyjaźń cesarszowej, — niedowierzano przewadze wypadków, przymusowi okoliczności.*

Gdy stronnictwo patryotyczne energicznie się wzięło do reform, Kaunitz nieco zaniepokojony tém, zalecił rezydentowi staranie, aby nie dopuszczać do zupełnego zerwania z Rosyą. — „Odłożywszy na stronę pytanie, pisał do p. de Caché d. 4. Kwietnia 1789 r. czy najnowsze zmiany polskich ustaw korzystniejsze będą dla Rzplitej nad dawne jej warunki bytu, przypuszczając że prawdziwi patryoci nie myślą się w swoich rachubach, to pewna, że się teraz najmocniej starać powinni wyrobić u dworu petersburskiego zapomnienie przeszłości. — Dla dojścia do tego celu są dwie drogi; albo się Ustawą silną obwarować, albo sobie tak opiekę obcą zabezpieczyć, aby Rzplita nigdy się przewagi i potęgi Rosyi obawiać nie potrzebowała... Lecz — kończył Kaunitz — niech sądzi kto chce, czy nie daleko

* Beer. Listy Leopolda 97.

pewniej, lepiej i bezpieczniej jest — przyjaźń cesarzowej starać się odzyskać i nie naruszać dobrych stosunków sąsiedzkich a równowagi państw ościennych, od której spokój i utrzymanie się Rzplitej zawisło.“

Austria w tym kierunku działając w Warszawie, w Petersburgu zarazem pracowała (we własnym interesie) nad uznaniem i przyjęciem uchwał sejmowych. Ks. Kaunitz nadzwyczaj zrećźnie starał się tam dowieść, iż to co uchwalil sejm, ściśniając władzę króla, zdolne tylko było nieład i anarchię powiększyć, a zatém odpowiadało doskonale *zasadom* (!) które państwa przyjęły co do postępowania względem Polski w r. 1775, — osłabiania jęj i niedopuszczenia aby się podźwignęła...*

Co się tyczy przymierza z Prusami, pocieszano się w Wiedniu, że Rosya dawny swój wpływ odzyska, a pruski łatwo wygnać potrafi.

Austria wcale sobie nie życzyła, jak widać z tych wyznań naiwnych, wzmocnienia się Rzplitej, tylko usunięcia wpływu Prus — ale nawet w tym kierunku nie ważyła się na nic sama i czyniąc uwagi dworowi petersburgskiemu, trzymała się na stronie. De Caché donosił ciągle, iż zarówno w Polsce dla Rosyi, jak w Rosyi dla Polski zyskać wyrozumiałość i zbliżenia się spodziewać trudno było; kazano mu po prostu jak cieni chodźć posłusznemu za rosyjskim posłem...

Dopiero w tym roku jak zobaczymy, Austria ośmieliła się, widząc bezczynność Rosyi, sama nie odnosząc się do niej wystąpić, zbliżając się do Rzplitej. — Ale już było za późno...

Rozpatrując się w polityce ościennych państw i postępowaniu stronnictwa, które w Polsce teraz rozporządzało wszystkiem i kierowało polityką Rzplitej — nie można się powstrzymać od zarzutu nieopatrzności, pospiechu i braku obrachowania. Ślepa wiara w Prusy, zaniedbanie zupełne

* Beer. Koresp. Leopolda 98—99.

Saxonii na której dynastję rachowano, nie starając się jęj sobie pozyskać, niezmierny pospiech we wszystkim, wielka nieświadomość potajemnych sprężyn, poruszających dyplomacyę sąsiadów, ciągle się tu czuć dają. Wyczekiwanie Rosyi wzięto za zwycięztwo nad nią, wystąpienie Prus uznano nieodwołalnem, choć w polityce interes wszystko zawisłem czyni od okoliczności, zaniedbywano Austryą tak jak ona Rzplitą zaniedbywała. naostatek rachować się zdawano więcej na losy i opatrność, niż na kombinacye i ich skutki. Żądanie pruskie ustąpienia Torunia i Gdańska — na które stronnictwo patryotycznę gotowe było przystać, jak się zdaje, było tęg natury, iż je Potemkinowska partya łatwo mogła obrócić na obalenie wszystkiego, co na Prusach budowano. — Tu rzeczywiście największa leżała trudność — bo dosyć było odezwać się do patryotyzmu mass w imię całości Rzplitej — aby wszystkie układy zniszczyć... Massy nie mogły zrozumieć rachuby politycznej a widziały tylko w niej zdradę kraju i chciwość nienasyconą Prus. Prusy w całym ówczesnem postępowaniu swém tak względem Szwecyi jak i Polski, nie miały także ani pewnego planu, ani stanowczości, jakiej wymagało położenie.

Gdy szło o to, aby za oręż pochwycić, aby Szwecyi przyjść w pomoc pożyczką do prowadzenia dalszego wojny, wahano się i odkładano, tracono czas i korzyści, jakie tylko w danęj chwili odnieść było można. Nie była to już polityka Fryderyka W. ale Herzberga: — zdawało się że demonstrowanie samo doprowadzi do celu i nie wahano poświęcać współsprzymierzeńców, byle dojść do pożądanych zaokrągłeń. — Polskę powinien był oświecić już przykład Szwecyi, opuszczonej mimo przyrzeczeń i zobowiązań. — W początku roku jednak stosunek był jeszcze najściślejszy i wiara w Prusy jak największa... Doprowadziwszy do zerwania stanowczego z Rosyą, rozporządzały one teraz Rzplitą, która była na ich łasce...

Widzimy z pism rozsiewanych podówczas a podtrzymujących, łatwą do poddmuchania niechęć ku Rosyi, jak tru-

dnem było przejednanie i porozumienie. Stackelberg nadto zrazu sobie ufał, stronnictwu płatnemu i królowi, nie przewidział tego rozgorzenia umysłów, jakie miało nastąpić — szkodził mu wiele Branicki i cały obóz jego występujący przeciw Moskwie, choć hetman w najlepszych z nią był stosunkach... W sprawie przymierza pruskiego wydawane pisma, jak n. p. „*O niebezpieczeństwie wagi politycznej*” lub *Portret Moskwy*”** utrzymywały niechęć, dodawały odwagi...

Portret ten mający dodać otuchy Rzplitej bardzo jaszkrawy i dosyć niezręczną ręką malowany. Starano się w nim dowiedzieć, że państwo to więcej ziemi niż rąk miało, że je wojny osłabiły i że jak starzec zgrzybiały, niepomierzenie rozrosły — nachylało się do upadku... Oceniano wysoko straty wojny tureckiej i szwedzkiej; skarb miał być wycieńczony a wojsko, nie tym olbrzymem, którym było przed laty.“

„Podstęp, zdradstwo, chciwość, obłuda, nieprawość, krzywo; rzysięstwo, kradzież, pijaństwo, przemoc, gwałt prawa narodów, są to cechy, czyli znamiona tej monarchii.“***

* O niebezpieczeństwie wagi politycznej albo wykład przyczyn, które zepsuły równowagę na północy od wstąpienia na tron Katarzyny II. *Accipe nunc Danaum insidias*. Warsz. 1790, 8-vo 150 str. *Polityka zaborcza Rosyi*. W jednym miejscu (99) przywodzi taki w Polsce wypadek (po 1775): „Jeden czyn komendanta moskiewskiego niech obraz ich zuchwalstwa dopełni. Przebywając z komendą swą znaczną część Polski, nietylko wszędy koniom grzywy i ogony ucinał, ale nawet spędziwszy gromady, z włosów kobiety ogolił i z tym dworem wracał do Moskwy, pewnie na polskich podwodach, przemyślny ów generał.“

** Portret Moskwy czyli odpowiedź na pytanie: Co jest Moskwa i w jakim dziś znajduje się stanie? — Jakie krzywdy Moskwa poczyniła Polsce? — I dla czego Polska z Moskwą poszła do rozvodu. Warszawa, 1790. Druk. Nowa JKM. Piotra Zawadzkiego. 8-vo 32 str.

*** Portret 15.

Obszerne i szczegółowe wyliczenie krzywd poniesionych od Moskwy, z mnóstwem szczegółów i drobiazgów, dowodzi, że na masy niemi działać chciano. — Między innemi przywiedzione zdarzenie, że podkomorzy na sejmiku namówił obywateli, ażeby się wszyscy uznali niezdolnemi do funkcji poselskiej a oficera rosyjskiego zaprosili, aby za nich był posłem... Takich broszur przeznaczonych do rozrzucenia po świecie, wychodziło wiele i wpływ wywierały tém większy, iż działały na usposobionych do ich przyjęcia.

Reassumpcyja sejmu nastąpiła d. 8. Lutego, a mowa zagajająca obrady, wyrażała radość z przyjaznych stosunków z Prusami.

Król już był pozyskany i Niemcewicz w mowie swęj winshawał mu połączenia się z narodem, a razem „że został niepodległym naczelnikiem niepodległego kraju.“ — Sejm jednak zrazu nie liczny był, wielu posłów pozostało po domach, inni bawili na kontraktach; przedłużone obrady naprzykszyły się większej części. — Stronnictwo przeciwnie, które jawnie działać nie śmiało, korzystało z czasu, rozsiewając podlegające pisma po prowincjach, rzucające potwarze na najgorliwszych.

Buntowano szczególniej szlachtę *nicosiadłą*, której nowe prawo nie dawało głosu w sejmikach...

Pomimo to znaczniejsza część obywateli zdrowo sądziła stan rzeczy, chwalono sejm, dziękowano posłom, zachęcano do dalszej pracy i opozycya nie wiele mogąc — przekonawszy się o próżnym wysiłku, zamilknąć musiała... Najlepszym wyrazem rozsądnęj opinii jest *List szlachcica* do braci na sejmiki elekcyjne zbierających się, * który pochwała swobody, jakie sejm chciał nadać mieszczanom i inne prawa zapowiedziane, ale zarazem gani aresztowanie Ponińskiego, mówiąc: „lepiej by tysiąc razy było, żeby on uciekł, jak żeby prawo taki cios wzięło“ gani targnięcie się na własność duchowną, („własność każdą szanować trzeba, choćby

* B. m. dr. 8-vo 16 kart.

i książką⁴⁾ nagania nieporządek w obradach i brak systemu,“* a zamyka trafnem zdaniem „żeśmy strasznie młodzi i bez doświadczenia w sztuce radzenia, a jednak już wiele obiecujemy.“

Obrady sejmowe szły nierównie opieszaliej i były mniej ożywione niż w roku przeszłym, po za kulisami sejmu i Izby, odbywały się negocyacye. Kiedy niekiedy słowo gorętsze przerywało jednostajne szermowanie słowy bez ostatecznego wniosku. Tak na przykład gdy na posiedzeniu 12. Lutego chciano uchwalić prawo, ażeby rotmistrze obowiązani byli iść na wojnę, wystąpił Suchodołski oświadczając, że bytoby hańbą wątpić o tém i nakazywać to, od czego nikt nie mógł się uwalniać, oświadczając, że jeśli prawo uchwalonem zostanie, on natychmiast rotmistrzostwo złoży. I — odstąpiono od wniosku.

Mówiono najwięcej o podatkach i ściąganiu sum na wojsko potrzebnych; Warszawa ofiarowała 50,000 złt i podatek, którego część jęj potrącić miano, król zachęcając do ofiar, złożył na ręce marszałka klejnoty swoje, kilkakroć stotysięcy wartujące...

Małachowski zaklinał o pospicach w naradach na miłość ojezyny, o ofiarności w podatkach, gdyż inaczej wojska nie mogła mieć Rzplita.

Tymczasem z Prusami przyrzeczone owo przymierze, dotąd zawartem być nie mogło — Prusy chciały je sobie kazać opłacić, chociaż bądź co bądź, nawet w razie „gdyby zawartem być nie miało, przyrzekały nie opuścić Polski.“

D. 17. Lutego powrócił z nowemi instrukcyami od swojego dworu Lucchesini, gotów do zawarcia przymierza odpornego i zaczepnego — i traktatu handlowego — lecz Herzberg przez jego usta żądał nieuchronnego owego Torunia i Gdańska. Szło z tém dosyć opornie. „Aljanse i ananasy są w Polsce osobliwą nowalją na końcu XVIII. w.“

* List szlachcica o podatku od skór mówi: „To diabeł. nie podatek.“

mówił Jezierski. — Król pierwszy opierał się ustąpieniu Torunia i Gdańska... Stronnictwo przeciwne chwyciło się wniosku tego jako broni przeciwko traktatowi z Prusami. Posypały się pisma wystawujące szkody, jakieby poniosła Rzplita przez ustąpienie portu tak dla handlu ważnego, który i tak już z powodu ceł pruskich z dziesięciu miljonów czerw. złotych spadł na trzy. — Pisano otwarcie przeciwko łączeniu się z Prusami, przedstawiając krzywdy od Prus doznane i potrzebę aljansu raczej dla nich, niż dla Rzplitej ** — dowodząc, że ani pieniędzy, ani broni nie dostarczą Prusacy, a ostatecznie wyjdzie ta opieka na krzywdę i szkodę kraju. „Fryderyk W. pisze autor, przechodniemi familjami z Czech, z Polski, poosadzał puste miejsca i osuszone bagna. Zostawił Fryderyk W. w dzielach swoich jak wiele jeszcze osadzić się może. — Emigrantów z Wielkopolski przyjmował z łagodnością, król pruski przygłaskiwał ich i przygłaskał do siebie... Długo trzeba czekać Polsce, aby się jęj ta wynagrodziła strata.“ — Wspomnienia Fryderyka W., wyjątki z jego dzieł, sądy o charakterze Polaków, były także środkami od Prus odstręczającymi. ***

Król Wilhelm uwiadomiony o oporze, jaki jego plan

* Refleksye nad uszkodzeniem dla krajów polskich wynikającym z zaniedbywania handlu, pochodzącego z mniej ważenia porzuconej nad Gdańskiem opieki. B. m. dr. 1790, 8-vo.

Betrachtungen eines polnischen Patrioten über den Schaden für Polen un der vernachlässigung des Handels und der Geringschätzung des der Stadt Danzig zu ertheilenden Schutzes entsteht. Aus dem polnischen übersetzt. Warschau, 1790, 4-to. Dołączone tłumaczenie listu Szczęsnego do Hulewicza z Wiednia. (str. 16).

** Negocyacya pruska w Polsce. 8-vo, b. m. dr. (Piotr Zawadzki), str. nieliczb. 30.

*** Tajemnica podziału Polski odkryta. 8-vo, b. m. dr., 76 str. Dwa listy ojca do syna, Listop. 1788 r. Dzieła Fryderyka już były znane w Polsce w 1788 r.

spotkał w samym Stanisławie Augustcie, — pisał do niego (11. Kwietnia) „mnieć jeszcze przewidywać mogłem, że monarcha tak dobry patriota i tak oświecony jak WKMśc, będziesz się temu tak mocno opierał, jak WKMśc czy-mieś...“ *

Herzberg stał przy swój myśli zamiany na Galicyę, to jest zapłacenia nabytku z cudzej kieszeni, a tymczasem nie miano odwagi czynnie wystąpić ani w Turcyi, ani za Szwecyą; Anglia która téż straciła ochotę do wojny, podtrzymywała politykę zbrojnego wyczekiwania. Traktat z Polską, był rodzajem demonstracyi tylko i postrachu... Ale już w Grudniu przekonano się, że zamiana na Galicyę niemożliwa i Herzberg (19. Grudnia 1789) pisać kazał do Dieza posła w Konstantynopolu, iż król odstępuje od zamiany Galicyi, bo ją wraz z Polską chce zdobyć?...

Wojenne te zachcianki wstrzymywała Anglia i Ewart poseł jój w Berlinie, projektowano ustąpieniem części Belgii, uspokoić Europę, nie osłabiając zbyt Austrii... Prusy (24. Lutego 1790) wiązały ten projekt belgijski z warunkiem zwrotu Galicyi a wynagrodzenia dla siebie Gdańskiem i Toruniem. Była to ciągła zwrótką Herzberga... Austryę miano zaspokoić spiżem i częścią Mołdawii i Wołoszczyzny.

Plan Herzberga w Wiedniu był, jak się należało spodziewać, źle przyjęty.

Nie lepiej téż powiodło się Lucchesiniemu w Warszawie, przybywającemu z żądaniem ustępstwa, które wywołało krzyki oburzenia i zgrozy.

Zwolennicy rosyjscy, przyjaciele Austrii skorzystali z tego, aby wskazać co było pobudką dla Prus do kojarzenia się z Polską. Zręczny Włoch znalazł się w położeniu nadzwyczaj przykrem, chociaż miał za sobą wodzów obozu patriotycznego, którzy choć nie głośno, zgadzali się na oddanie dwóch miast żądanych.

* Wolski.

W istocie zaszedłszy tak daleko, nie czas już cofać się było. Król pruski przyrzekał w zamian polepszenie warunków traktatu handlowego, i zniżenie ceł na Wiśle. Pitt radził ustępstwo, Anglia i Holandia chciały gwarantować przymierze pruskie — nie pozostawalo Polsce nic nad uczynienie ofiary niezbędnej. Lecz był to nowy podział kraju, straszniejszy od pierwszego, bo dobrowolny, — widziano korzyści, a nikt nie miał odwagi głośno zdania wypowiedzieć. Zahuczano zrazu Lucchesiniego, który nie straciwszy przytomności, wszelkimi sposoby starał się pozyskać stronników. „Groza jest wspomnieć, pisze Wolski, z jaką bezczelnością ten minister tysiącznemi kłamstwami, sobie nawzajem sprzecznemi i tysiącznemi słownemi obietnicami, narażał powagę nie tylko dworu swojego, ale i obcych dworów na nieufność, a nie można bez gniewu wspomnieć z jakim uporem, zaślepieniem, ufnością, polegać na nim chciano.“

Niedość świadomi dziejów, niepomi przykłałów,
Wielekroć obcy naszych omylili dziadów,
Nie znając gabinetów, co może intryga,
Mniemali że się każdy niesłuszności wzdryga,
Pełni prawości własnej, a razem prostoty,
Która się z nieskażonej często rodzi cnoty,
Ufni wszystkim, nakoniec myśl ich wzięła płocha
Umieścić los ojczyzny, na szczerości Włocha.*

Wśród tych przygotowań zmarł cesarz Józef II. a z nim polityka jego wojownicza. — Następca jego Leopold pragnął pokoju, a nawet zbliżenia się i porozumienia z Prusami.

Gdy w Wiedniu dowiedziano się o zamierzonym traktacie Polski z Prusami, widząc nieczynność Rosyi, Ks. Kaunitz po raz pierwszy ośmielił się nie pytając o pozwolenie w Petersburgu, ofiarować Rzplitej traktat na równie dogodnych warunkach. Kaunitz oświadczył to rezydentowi

* List do posłów grodzieńskich.

polskiemu w Wiedniu; chciano ułatwić nabycie soli, o handel i cła korzystniejsze zawrzeć układy i dać gwarancję niezależności Rzplitej.

Deputacya do spraw zagranicznych cała niemal złożona z ludzi pozyskanych obietnicami Lucchesiniego, przyjęła przedstawienie to zimno i z nieufnością — i odepchnęła milczeniem. Nie wahał się Kaunitz oświadczyć naówczas Wojnie iż Polska prędzej czy później pożałuje zaufania, jakie w Prusach położyła. Mógł to najlepiej osądzić, bo w Marcu gdy się układano z Polską przeciwko Austryi — Herzbeg z Austryą bez udziału nowego sprzymierzeńca wchodził także w umowy i traktacye...

Działał Ignacy Potocki na króla i skłoniono go wreszcie do aljansu pruskiego; trudniej było pozyskać opinię publiczną i kraj, który o żadnych ustępstwach słyszeć nie chciał...

Pracowano wszelkimi sposobami nad przekonaniem ogółu, Lucchesiniemu dopomagał Engeström poseł szwedzki... Jeszcze d. 14. Marca wahającego się króla Lucchesini próbował zastraszyć losem Ludwika XVI. jeżeliby się traktatowi z Prusami opierał.

Essen powiada, iż lękano się wnosząc na sejm projekt traktatu, obrazić króla pruskiego sporami w tym przedmiocie i niezgodą, użyto więc środka sztucznego dla skłonienia umysłów.

Posiedzenie rozpoczęło się od sprawy archimandryty Słuckiego. Ta rozogniła przeciwko Rosyi, roznamiętniła tak, iż jednogłośnie ozwano się, że jedynym ratunkiem był aljans pruski... Zażądano drukowania aktów o nadużyciach i intrygach rosyjskich i wśród tego usposobienia traktat został przyjęty. Nie targowano się już jak wprzód o zawarcie pierwój traktatu handlowego; spuszczając się na wspaniałomyślność króla pruskiego. — Prusy godziły się oddzielnie zawierać obie umowy...

Król, pomimo przyzwolenia, nie popierał zbyt silnie traktatu. —

Odezwał się za nim w wymownym głosie Ignacy Potocki, kończąc słowa pisma świętego: *I ac soli!* Nawet Wielkopoleanie, których handel najwięcej cierpiał od Prus, milczeli, odzywać się nie śmiejąc.*

W Petersburgu jak w Wiedniu wiadomość o tych układach wiele krwi napsuła, pocieszano się wszakże z jednej strony tćm, że Prusy nie odstępają od żądania Gdańska i Torunia, z drugiej, że opinia wyrzeczenia się ich nie dopuści, a na to rosyjscy zwolennicy usilnie pracowali.

Traktat z Prusami zawarty d. 29. Marca 1790 r. czyli *wieczyste* przymierze, ręczył Rzplitej za całość jej posiadłości (z warunkiem polubownych układów w razie wyniknąć mogących kwestyj — o granice). W razie gdyby Rzplita wojną zagrożoną być miała, król pruski ofiarował swe *bona officia*, a we dwa miesiące po zażądaniu pomocy czynnej, 14,000 piechoty i 4,000 jazdy ze stosunkowo wymagalną artylerją.

Tak samo Rzplita powinna była dać ze swćj strony 8,000 jazdy, a 4,000 piechoty, na koszt strony rekwirującćj; albo posiłek pieniężny, licząc po 20,000 czerw. złotych rocznie na każdy tysiąc piechoty, a 26,666 czerw. złotych na tysiąc jazdy. — Polska miała tćż prawo posiłek ten dać zbożem po umówionćj cenie.

W razie niedostateczności, wojsko posiłkowe mogło być podniesionem ze strony pruskićj do 30,000, ze strony polskićj do dwudziestu. Zwiększenie sił mogło nastąpić w skutek wzajemnych układów. Dowództwo główne nad wojskami posiłkowemi obejmowała strona żądająca ich, lecz naczelnicy pułków i t. p. pozostawali dawni. W artykule szóstym wyraźnie powiedziano, iż gdyby się kto chciał mieszać do spraw wewnętrznych Rzplitej, król pruski naprzód *bona officia*, a następnie pomoc czynną powinien był dostarczyć dla odparcia siłą napastnika (*Casus foederis*). —

* Wolski.

Zawarcie osobnego traktatu handlowego i ratyfikacya w przeciągu czterech niedziel zastrzeżone zostały...

Nie było już wzmianki o Toruniu i Gdańsku, ale na list króla z d. 17. Marca w przedmiocie traktatu handlowego, odpowiadano z Berlina wyraźnie, iż zaporą do swobodnego handlu jest obstawanie Rzplitej przy posiadaniu Gdańska i Torunia, leżących w pośród posiadłości pruskich. Nastawał silnie król pruski na oddanie ich, ofiarując zamianę... Jednakże traktat bądź co bądź i zniesienie celi przyrzeczonem zostało...

Współcześnie prawie deputacya roztrząsająca sprawę o bunt oskarżonych, podała d. 26. Marca relacyę z czynności swoich.* Dowodziła w niej, że Rosya od r. 1765 już rozciągała pewien rodzaj zwierzchnictwa nad duchowieństwem grecko-orientalnem (dyzunitami), zamieszkaleni w Polsce, że ich uważała jakby za podległych sobie, przysyłała im książki, rozkazy, mianowała biskupów, słowem zwierzchni sobie kościoła zarząd przywłaszczała.

Koniński biskup Mohylowski w r. 1765 w mowach do cesarzowej i w. księcia, uznawał się ich poddanym i przynosił hołd w imieniu swych współwyznawców. Popów z Moskwy nasyłano do Polski. W r. 1765 nie udało się wzniecenie buntu na Ukrainie, bo mu czujność wojewody ruskiego Czartoryskiego zapobiegła.

W r. 1768 narzucono nowe prawo Polsce; traktat tego roku poddał dyzunitów opiece, rzeczywiście zwierzchnictwu i władzy Rosyi. Nastąpiła konfederacya Barska i rzeź humanśka, wywołana, posiłkowana, protegowana jawnie przez Rosyę. Wojska rosyjskie wielu współników Gonty i Szydła ocaliły i uprowadziły. — Od r. 1768 do 1773 dojrzewały roboty w cieniu. — Sadkowskiego wychowywano pod boki Konińskiego dla przewodniczenia im. W r. 1773 posłano go do Warszawy Stackelbergowi na kapelana do

* Drukowane osobno, str. 94.

ambasady, w istocie dla dokończenia wychowania — dwór ambasadora był najlepszą dlań szkołą.

W r. 1775 Rosya zawartyni a raczej narzuconym traktatem utwierdziła panowanie swe nad pozostałymi w Rzpltej dyzunitami. Sadkowski ciągle czynny, odbierał tysiące pism z Petersburga i wszystko nadzorował z Warszawy. Przysyłano nowych księży z Moskwy, on ich rozmieszczał, Greko-orientalni zmienili się na greko-rosyjskich wyznawców. Synod petersburski posyłał rozkazy do Polski. Gdy Koniński wzięty był do Synodu, na jego miejsce bez wiedzy rządu i bez prezenty ks. Radziwiłła, za poleceniem tylko ambasadora,znaczono Sadkowskiego do Słucka.

On był głównem narzędziem. — Rozsyłał i upowszechniał katechizm wpajający wierność i uczucia poddańcze dla monarchów rosyjskich. Popom kazano składać przysięgę wierności Rosyi. Koniński w Synodzie, Sadkowski w kraju pracowali zgodnie i wspólnie; cerkiew się organizowała, hierarchia urzędowała. Sadkowskiemu w nagrodę dostało się nowo utworzone biskupstwo perejesławskie, on i inni duchowni pensye pobierali z Petersburga. Niedopuszczono zrazu przysięgi złożyć królowi i Rzpltej, ambasador o przywilj bez przysięgi się postarał.

Sadkowski w r. 1787 pojechał do Kijowa do cesarzowej i tu otrzymał dozwole nie do złożenia przysięgi królowi, którą dopełnił w Tulczynie. Najdokładniejsze spisy ludności dyzumickiej miała już naówczas Rosya. Przy spowiedziach tajemne odbierano przysięgi. Sadkowski liczbę cerkwi i monasterów z 294 podniósł do trzechset przeszło... Modliło się wszędzie duchowieństwo za cesarzową i obchodziło ję zwycięztwa (1788). Sejm wywołał zmianę położenia. Od r. 1789 tém usilniej jeszcze działano przez Sadkowskiego na duchowieństwo i ludność; odbierał on do rozporządzenia 159,000 rubli.

Pogłoski o gotujących się buntach, choć może umyślnie zwiększone, nie zdawały się być wynisłonemi; zamierzano zawichrzyć Polskę, aby ję odradzaniu się przeszkodzić.

dzie. — Przez ostrożność jednak nakazano w 1789 roku wstrzymać ogłaszanie w Polsce manifestów cesarskich i ukazów synodu; czynności się stały tajniejsze ale niemniej gorliwe. — Mnóstwo włóczęgów już rozsianych być miało dla propagandy, wprowadzano nawet noże i topory. — Lecz obudzona czujność, wybuchowi i dalszym zapobiegła przygotowaniom. — Sadkowski wzięty został i zawieszony do Warszawy.

Takie było sprawozdanie deputacyi — że jednak w obawie buntów i sposobie postępowania z ludnością o nie obwinioną, było wiele niezręczności, przesady, świadczy nam współczesny z d. 19. Maja list Kościuszki do Michała Zaleskiego.* — Ze wszech względów jest on przywiedzenia godnym:

„Cierpliwości mi już brak, pisze, aby oficerowie indagacye czynili z osób oskarżonych o bunt i od nich zależało w areszcie trzymać lub uwalniać. — Zapewne wkrótce my sami wszyscy podpadać pod ten sąd będziemy. Do Grodu to powinno należeć. W rządzie republikańskim, ostrożność wielka powinna być w jaki sposób, moc i powagę dawać żołnierzom. — Najoszczędniej szafując zawsze, brali wzrost, a nas poprawić powinnyby przykłady złe na drugich.

„A komendę Kamieniecką jak można było sprzedać? Kto zaufanie w sobie ma za prawo oddać drugiemu? Chyba z woli Stanów. A czyż słuchano kalkulacyi przez tyle lat branych pieniędzy na reparacyą fortecy? Kto ją widział w jakim ona stanie jest? a w jakim była dawniej i t. d.“

Daléj dodaje: „Imiona tak dobrych obywatelów w sercach naszych pamięci nie tracą, kto tylko czuć umie, będzie umiał jak ich szanować, ale bądźcie do końca takimi, w co ufamy. Jednak prosimy wystawić tymczasem szubienicę na tych, *którzy źródłem buntów* okażą się. Surowość teraz potrzebna, ale nie w słowach. — Trzeba karać bez

* Z Rpmu.

tyranij. Środek umiarkowany najlepszy.“ Kończy: „Zni-
lucie się, mówcie i oświecajcie drugich.“

List był do jednego z posłów pisany, znać w nim świeżo
z Ameryki powróconego republikanina.

Służyć też może za niejaka skazówkę w tej tajemniczej
sprawie buntów, broszura niedorzeczna ale ciekawa, przez
niejakiego Makulskiego krajczycowi Sewerynowi Potockiemu
przypisana — *Bunt Ukrainie*.^{*} — Autor dowodził
w niej, że ucisk włościan dawniej swobodnych był przyczy-
ną niechęci i mógł dać powód do buntu — radził duchow-
ieństwo pozyskać, bez czego wpływ na lud był niemożli-
wy, duchowieństwo i chłop opuszczeni byli, bez oświaty
i wychowania... Odpusty Kijowskie, na które uczęszczano
przynosiły zarzę. Nie radził też autor ufać żołnierzowi
ukraińskiemu, rodem z Ukrainy, ale przysłać Wielkopolan
w jego miejsce. O ile forma tego pisemka ułomna, o tyle
myśli dość zdrowe; żądał oświaty dla duchowieństwa i ludu,
zakładania szkółek parafialnych, zapobiegania uciskom, do-
zwolenia skarg przeciw panom i działania przeciwko dyzu-
nij, zniesienia monasterów żeńskich w których rozpusta
panowała i tajne spiski, odebrania wieśniakom broni, po-
większenia załóg, określenia liczby Kozaków dworskich,
wypędzenia Żydów, zmniejszenia liczby szynków, zabronie-
nia włóczęgi markietanom, skasowania kuźni osamotnionych
i odległych i t. p.

Pokazuje się z pisma tego, że jeszcze w r. 1790 oba-
wy buntu trwały: „W czasie Świąt Wielkanocnych 1790 r.
w Ukrainie, byłem w strachu równie z drugimi, Święta
przepędziliśmy w tym stanie jak spędza noc ten, co naza-
jutrz ma być stracony. Z kilku wsi zbrojno razem zjeżdża-

^{*} Bunt ukraiński, czyli Ukrainca nad Ukrainą uwagi
z przydanem kazaniem w czasie kłującego się buntu. W druk.
wolnej. Nakładem i kosztem autora, r. 1790, 8-vo, str. 206.

Nędzna, przeplatana wierszami ramota. Kazanie po polsku
i po rusku.

liśmy mszy w cerkwiach słuchać na naszą Wielkanoc a ich Kwietnią Niedzielę — nocy trawiliśmy bezsejmsie, odbywając pikietę, usychając z bojaźni. W okolicy Lipowca, chłopcy się otwarcie odgrażali i broń kupowali.“

Po zawarciu traktatu z Prusami, stronnictwo patryotyczne odniósłszy zwycięstwo, poilo się najśłodszyimi nadziejami; wznagały je przymierze Prus z Turcyą, które się łatwo mogło w zaczepne zamienić, wypowiedzenie wojny przez Szwecyę Rosyi i postawa Prus ciągle niby gotujących się do wojny. W sejmie zaczęto otwarcie i nieoględnie występować przeciw Rosyi; Stackelberg, którego cesarzowa już zestarzałym znalazła w Kijowie, stracił zupełnie względy, po traktacie z Prusami, postanowiono go odwołać.

Deboli doniósł z Petersburga, iż miano go zastąpić niższego stopnia rezydentem...

Hailes pisał: „Największą uwagę Stanów i publiczności zwraca na siebie zapowiedziane odwołanie hr. Stackelberga. — Despotyczny i upokarzający sposób, w jaki ten minister w czasie swego osiemnasto-letniego pobytu w Polsce postępował, środki przekupstwa, któremi się zawsze posługiwał, nieustanne intrygi, któremi cały rząd oplatać się starał i ogromny wpływ, jaki na umysł króla wywierał, oddalenie jego czyniły nader pożądanem.“

Jakkolwiek Stackelberg po swych poprzednikach mógł się jeszcze wydawać łagodniejszym, wykształconym, umiarkowanym, postępowanie jego zasługiwało na to, co poseł angielski o nim napisał. Pobyt długi w Polsce wpłynął znacznie na pewne zubożenie i apatyę, z którą pod koniec sprawy wszystkie opędał, nie przywiązując do nich wagi — ale duma i lekceważenie wcale się nie zmniejszyła. Przyjaciół króla i jego rodziny, w stosunkach ze Szczęsnym, miał nieubłaganego nieprzyjaciela w Branickim, który się do obalenia go przyczynił.*

* F. v. Smitt. Suworów II 168, pisze, że nawet przeciwnicy jego zawsze czerniący i oskarżający Polacy nie mu zarzucić nie mogli nad siłę, jakiej używał, a która z jego urzędu wypływała.

Jak tylko wieść o odwołaniu Stackelberga się rozeszła, natychmiast (23. Kwietnia) wniesiono w sejmie, ażeby pałac nabyty dla posłów rosyjskich sprzedać, a Debolemu polecić oświadczyć w Petersburgu, iż Rzplita będzie płacić posłom na mieszkanie tyle, ile dawano Debolemu. Sucho-dolski wniósł, ażeby do palacu przenieść bibliotekę Zalu-skich. — „Niechaj ten dom będzie nauk składem, kędy temu pokoje złożono, który na nas żelazne niewoli kładł kajdany. Niechaj tam biorą najpotrzebniejszą naukę Polacy, iż wolny naród pod haniebne przemocy zagranicznój iść nie powinien więzy... Znajdzie się niejeden, który tam przypomniawszy sobie przeszłość, sam siebie się zawstydzi.“

Stackelberg uroczyście króla pożegnawszy na posłuchaniu d. 9. Czerwca z 16. na 17. nocą wyjechał z Warszawy.

Na jego miejsce wyznaczonym był nieskończenie zręczniejszy, choć mniej wydatny Bułhaków, uczeń moskiewskiego uniwersytetu, towarzysz i przyjaciel von Wisina, Potemkina. Dzierżawina.

W r. 1764—65 był radcą i sekretarzem poselstwa w Warszawie, i tu go poznał i ocenił Repnin, a później zabrał z sobą w r. 1775—76 do Konstantynopola.

W r. 1778 jako sekretarz Repnina znajdował się na zjeździe w Teschen.

Bułhaków wykształcony, zdolny, umiejący pisać, znający ludzi i wiedzący jaką gdzie przybrać rolę, w Warszawie umiał do czasu zachowywać się nader skromnie i cicho. Nikt jednak lepiej nad niego o wszystkim uwiadomionym nie był. Szpiegostwo zawsze zręczne, w ambasadzie do najwyższej doprowadził doskonałości.

Francuz sekretarz Ignacego Potockiego co dzień mu raporta i kopje korespondencyj przynosił.*

W rządzie spraw wewnętrznych niepoślednie miejsce zajmowała sprawa miast, w roku przeszłym wystąpieniem

* P. de Caché tak samo sługa Rzewuskiego przynosił papiery swojego pana, schwytany na uczynku, przyznał się do winy...

wspólnem wszystkich zagajona. Szło w nią o zasadę równouprawnienia, której duch czasu sprzyjał, którą stronnictwo narodowe popierało, jako wstęp i przygotowanie do równouprawnienia i usamowolnienia włościan.

Miasta miały za sobą wielu, ale przeciwko sobie więcej jeszcze szlachty obstarającej przy swych wyłącznych prawach, a szczególnie wyłącznej władzy prawodawczej. — Naznaczona osobna deputacya do ułożenia projektu nowego stanu mieszczańskiego organizacyi, w której czynnym był Chreptowicz — pracowała powolnie, gdyż widziała dobrze że wnosząc teraz na sejm radykalną reformę, utrzymać by jej nie mogła. Dekert naglił i starał się o przeprowadzenie jej w sejmie, gdy wypadek szczególny popsuł jeszcze całą sprawę. — Mówiliśmy już jak dalece uskarżali się szczególnie rzemieślnicy i handlarze na konkurencyą Żydów wciskających się do stolicy... Nie wolno im było osiedlać się tu stale, tylko przebywać czasu sejmu, przedłużone jego obrady posłużyły izraelitom do stałego umieszczenia się w Warszawie i swobodnego sprawiania rzemiosł. Zapomniano niemal obyczaju poprzedniego wytrąbiania ich z miasta po skończeniu sejmu i wyganiania przez węgrowskich marszałków. Zajmowali teraz już ulicę Senatorską, Pociejów, Tłumackie, Kłopotkie, od palacu Prymasowskiego aż do Marywili i poprzecznicę aż do kościoła S. Trójcy. Wszędzie ich było pełno. Bilety wprowadzić na pobyt każdemu z osobna wydawała kancelarya marszałkowska, i co pięć dni odnawiane po srebrnym groszu kosztowały, ale czyniło to jej dochodu do 200,000 złt. zatem nie srożono się przeciw pobytowi Żydów.

Najwięcej nim poszkodowani rzemieślnicy cechowi, cechy kuśnierski i krawiecki, zebrali się w końcu pod ratuszem Stariej Warszawy, grożąc i szumiąc, a dopominając się wydalenia Żydów — i wykrzykując, że jeśli ich magistrat nie wygna, to napadną i wyrzną. — Zburzenie to przybrało takie rozmiary, iż Dekert sam go uśmierzyć nie mógł, uwiadomił o niem Stany.

Wysłano pod ratusz do ciżby dwu delegatów, dla wybadania przyczyny tego wzburzenia i niepokoju. Kuśnierze i krawcy odpowiedzieli, że z powodu Żydów nie nie sprzedają. Delegaci przyrzekli, iż pokątni handlarze i przekupnie wygnani zostaną z wyjątkiem kupców.

Uspokoilo się na chwilę, lecz czuć było że ktoś burzył pospólstwo, mając w tém swą rachubę. W Kwietniu wywołały rozruch uliczny, u kilku ludzi do czapek poprzypinane jakieś kokardy. — Żydzi wygnani, potajemnie, cicho i zwolna wracali.

D. 16. Maja Fox krawiec złapał takiego Żydka, niosącego suknie na Kłopotkiem, i zwołał gawieź chcąc go ująć. Żydzi na okrzyk zebrani, poczęli bronić swego, rzemieślnicza czeladź bezmyślnie czy z umysłu, podniosła wrzawę, głosząc, iż Żydzi krawca zabili. — W jednej chwili zbiegły się gromady i rzuciły na Tłumackie, gdzie się Żydzi zebrali i rozpaczliwie z za parkanów broniąc, zdołali napad odeprzeć.

Nie mogąc zdobyć ich, gromady pobiegły na Pocijów, na bezbronných, którzy się tam byli schronili, powstał tumult, grabież, zrabowano mienie, a lichsze sprzęty i łańchmany powrzucono do studni. Gdy straż marszałkowska nadbiegła dla uczynienia porządku, lud zburzony nie wahał się odpędzić jęj, rzucając kamieniami, błotem, dachówkami. Zwołane dopiero komendy regimentów pieszych i jazda Bysewskiego, tumult ten rozpedzić zdołały...

Sprawa ta uczyniła najprzykrzejsze wrażenie na sejmie i oddaną została sądom marszałkowskim.

Wołali nieprzyjaciele swobód, że mieszczanom już rogi rosną i że zamiast je zwiększać, przytrzeć ich należało. — Na nieszczęście przypadek zrządził, iż rozruchy w Warszawie zdawały się być w związku z powszechnem umysłów po miastach wzburzeniem, które w obec wypadków we Francji trwogą napelniało... W rozprawach z tego powodu na sejmie przywozono inne rozruchy na prowincyi, w Kowalu napadli byli mieszczanie na starostę Sokolowskiego

i szlachcica Dąbrowskiego, odgrażając się przeciwko szlachcie. Ostatniemu rozrzucono dom, rozerwano grunta, a jego samego wyciągnawszy z kościoła, ókutego osadzono w sklepie. Sejm polecił surowe zbadanie i ukaranie winowajców juryzdykeji marszałkowskiej i komisji wojskowej.

Aresztowano Foxa, którego Żydzi w istocie byli pochwyli zrazu, ale go w prędkę wypuścili, wzięto Mariańskiego kuśnierza, który się głośno odgrązał że po buncie czeladzi i chłopców, starsi też się ruszą. — Co gorzej przysłany pozew Mariański podarł, nie chcąc odpowiadać inaczej tylko przed sądem miejskim, jako osiadły... Posłano po niego marszałkowskich żołnierzy, ale na widok ich zbiegł się znówu tłum i zmusił straż do odwrotu. Dopiero w nocy z łóżka go wyciągnawszy warta aresztowała i uprowadziła.

Trwoga w mieście powstała powszechna, spodziewano się buntu czeladzi rzemieślniczej, myślano w poniedziałek przejażdżki zwyczajowej na Bielany zakazać, a nawet procesji Bożego Ciała; żądano aby żołnierze rozpędzali zbiegowiska. Roztropniejsi pohamowali te zapędy, któreby w istocie lud mogły rozdrażnić i poburzyć. — Rozstawiono tylko gęstsze stráže około Pocijowa i na Senatorskiej ulicy, a Żydów włóczęgów aresztowano. — Posłowie ruscy i litewscy oświadczały się za Żydami, inni za mieszczaństwem, wszyscy niemal przypisywali rozpasaniu mieszczan, wywołanemu przez Dekerta zaburzenia te i rosnące zuchwałość. Obwiniono go jako podżegacza do buntów, kanclerz Malachowski prześladował na każdym kroku, sprawa miast pogorszyła się przez to wielce.

Dekert jakkolwiek znękany i zgryziony, nie ustął w swych usiłowaniach. Podał drugi memoriał do Stanów opuściwszy w nim wywód praw historyczny, a dopraszając się o przypuszczenie choć pięciu mieszczan z każdej prowincji do obrad sejmowych, o asesorów miejskich w sądach kanclerskich, usunięcie juryzdykeji starościńskich, przypuszczenie mieszczan do stanu wojskowego, do komisji skarbu, do wyższych miejsc duchownych i t. d. Drugi ten projekt

lepiej był przyjęty, ale dla spraw pilniejszych poszedł w odwłokę. Dekert zgryziony trudnościami jakie spotykał, zachorował po pierwszym rozruchu, chorzał potem ciągle aż do Października i zmarł nareszcie d. 4. t. m. Dniem przed śmiercią, czując że żyć nie będzie, napisał list do marszałka Małachowskiego, śmielszy znowu i goryczą a złością zaprawny. Nazwał w nim Rzplitą „szlachecką i ślepą“, wskazywał niesłuszność reprezentacji całego kraju przez szlachtę wyłącznie, upośledzenie klass pracujących, ucisk włościan, kończąc obawą, aby zrozpaczone miasta do buntu jak we Francyi popchnięte nie zostały... List ten drukowany, — rozrzucony i rozpowszechniony był po śmierci Dekerta.*

Śmiałe jego wystąpienie uczyniło go bohaterem, wiadano, że zmarł zagryzłszy się próżną walką, której poddać nie mógł. Wystawione po zgonie ciało przez dni trzy odwiedzały tłumy ludu, cechy, mieszczanie, rzemieślnicy cisnęli się widzieć i pożegnać tego, którego z francuzka nieco zwano „przyjacielem ludzkości.“ D. 8. Października sprawiono pogrzeb wspaniały, młodzież w żałobie szła z pochodniami przy trumnie, Naruszewicz ciało z domu do kościoła prowadził, tysiące ludu towarzyszyło obrzędowi pogrzebowemu, bez różnicy wyznań. Na katafalku wystawiono uwieńczony wizerunek zmarłego. Miasto Warszawa ofiarowało się spodziewaną pogrobową dziecinę przyjąć za swoją i mieć ją w opiece. Dekert bowiem niegdyś zamożny, majątek zostawił szczupły. Ale nie tylko w stolicy, po wszystkich miastach Rzplitej odprawiano żałobne obrzędy, czcząc pamięć tego, który miał odwagę wystąpić pierwszy w obronę miast.

Wkrótce po zgonie Dekerta ukazał się wielce rozpowszechniony pamflet: Rozmowa między Sołtykiem biskupem krakowskim, i Dekertem, prezydentem miasta starój War-

* Briefe über des Fürsten Bündniss, 1794. Vorrede XII. Kitowicz

szawy na polach elizejskich* — przemawiający za miastami: — „A że jednego ojciec handlował kwartą, stoi w nim, a drugiego całemi warami, czynią między synami różnicę... Naród cały u nich niczeln, a mała garsteczka ludzi, bo ledwie do 100,000 dociągnąć mogąca (licząc w to różnego gatunku osoby), nad kilkunastu milionami tych, którzy ich bronią, karmią i odziewają, przemoc rozciąga.“

Sprawa miast zaległa w tym roku dla ważniejszych zaprzętnień, nie zaszkodziło jej to jednak i owszem pomogło raczej, miały się czas wyrobić zdrowsze pojęcia i inniej namiętne sądy.

Zdaje się, że nie w myśli miastom przychylniej, ale przez pewną politykę chcąc odciągnąć główne siły, sejm w końcu roku synął indigenatami, uszlachcając Dangla Tomasza, słynnego fabrykanta powozów, Paschalisa, Jakubowicza i kilku innych przemysłowców, Piotra z Fergussonów Teppera, zięciów jego Karola Szulca i Aug. Wilhelma Arndt'a, Fryderyka Kabrytt bankiera i zięcia jego Meysnera, Piotra Blanc'a itp.

Widać z pisemka *Zdanie obywatela*,** iż mnogie te nobilitacye uważano za rodzaj zamachu na miasta, aby im siły odebrać. Autor wszakże nie wierząc w to, a lepszą dla miast zwiastując przyszłość, lepsze prawa, ufał królowi i poparciu Czartoryskiego, Małachowskiego, Sapiehy, Stan. Potockiego, Gutakowskiego, Knblickiego, Niemcewicza, Weissenhofa, Wawrzeckiego.***

* K. 1790 (?)

** Zdanie obywatela prowincyi W. X. L. na pismo pod tytułem: Głos na przedce do ludu miejskiego. Roku 1791. 8-vo, b. m. dr., str. 22.

*** Próba pióra Kajet. Kwiatkowskiego, str. 75—76. Píše autor:

„Narzekał na tę obłudną politykę niektórych osób sejmujących, którzy aby umorzyć odgłosy niedawne mieszczan, ich słuszne żądania udziału reprezentacyi w sejmie, powołali osoby najmajętniejsze i najznakomitsze ze stanu miejskiego do szlacheckiego, aby odbierając podpory — stan cały osłabić.“

Nieszczęsna sprawa ks. Ponińskiego wlokła się także w sądach sejmowych. Sejm zgodził się dnia 30. Marca do wypuszczenia go za kaucją, którą początkowo brat miał złożyć, a później dał ją Leszczyński, poseł kujawski. — W Sierpniu zaczęto się na sejmie domagać o przyspieszenie końca, dla braku pozwanych świadków zwleczonego; — stany poleciły, aby sprawa we cztery tygodnie odsądzoną została.

Zapadł dekret nadzwyczaj surowy... na którego słuchanie, pisze gazeta, cała prawie na zamek cisnęła się Warszawa. Wyrok ten z wywodami do dwudziestu arkuszy druku obejmujący, odsądził go jako „nieprzyjaciela ojczyzny, od czci, szlachectwa, tytułu książęcego i imienia Ponińskich, od urzędów, orderów, zaszczytów, skazując na wieczne wygnanie.“

W wyroku winawajca zwany już jest tylko „*Adamem*.“ Majątek i dochody spadkobiercom przekazano. Zrazu dekret zawierał, że miał być oprowadzany po ulicach przy odgłosie trąb i zdrajcą obwoływany, od téj sromoty siostry go wybłagały i punkt ten wyrzuciono.

Wyrok jednakże żonie i rodzinie innię i cześć zastrzegł nienaruszoną. Zniesiono razem zaoczny dekret przeciwko Rejtenowi. Na posiedzeniu sejmowém d. 2. Września domagali się niektórzy, aby w Izbie sejmowej na dwóch tablicach marmurowych wyryto pamiątkę zbrodni Adama i Rejtena encty. Zażądano nobilitacyi dla Barssa, który stawał w sprawie przeciwko niemu (uszlachcony d. 5. Listopada) i dla Czecha, który go z obowiązku bronił. Turskiemu delatorowi za koszta poniesione zwrócił sejm tysiąc czerwonych złotych.

Po odczytaniu wyroku na zaniku Adam kazał sobie przynieść obiad i jadł go smaczno w Izbie konferencyonalnej obok senatorskiej. Bawił tu aż do wieczora. — Straż przy nim odprawiał jeden rotmistrz chorągwi marszałkowskiej. —

O pół do dziewiątej siadł z nim do karety otoczonej wartą dla bezpieczeństwa od napaści i wywiózł go za wolskie rogatki. Tu czekała nań żona i liczni przyjaciele, którzy go otoczyli. Siadłszy do powozu w asystencyi swoich, pojechał do syna do Chrzanowa o pół mili od rogatek, — gdzie przywdział mundur i orderzy rosyjskie, — polskie wprzód sam królowi odesłał. Nazajutrz jeszcze z przyjaciółmi godnymi siebie hulał na Powązkach w domu ks. marszałkowej Lubomirskiej, która była za granicą, dawał obiad na czterdzieści osób i kilka dni bawił, choć wyrok skazujący go na wygnanie groził mu śmiercią, gdyby się śmiał w kraju pokazać. Codzień po kilkanaście karet jeździło do niego z Warszawy. Później wraz z synem Aleksandrem udał się do Jass, gdzie z początku żył w dostatkach, ale wzgardzony był wkrótce potem i odepchnięty.“ *

Król w całej sprawie podskarbiego postępował z właściwą sobie łagodnością. Podskarbstwo złożył Adam dnia 20. Kwietnia 1790 r., a poprawił dymisyą, zrazu nieprzyjętą, d. 29. Sierpnia po wyroku zapadłym.

Dnia 2go Września, gdy spełniono dekret, pisał do króla, że mu lat osiemnaście służył wiernie i prosił go jeszcze o jakieś czterysta dukatów z wielkiem upokorzeniem i uniżonością.

„Z najgłębszym upokorzeniem całując jego królewskie nogi niegdyś książę Poniatowski, wierny JKM. minister, a dziś fatalnego losu ofiara, Adam.“ **

Takim był koniec nikczemnego cynika, który przewodził czas jakiś i panował krajowi zgnękanemu, popierany obcą siłą. Jeździł on potem jeszcze i do Petersburga, gdzie, posługiwając się nim nie mogąc, odepchnięto go, a naostatek zrujnowany, wzgardzony, nie przyjmowany nigdzie, zmarł, tułając się po warszawskich szynkach, w których ostatni

* Kitowicz.

** Brou. Zaleski korespond.

grosz przepijał, na łasce dawnego sługi, dnia 4go Sierpnia 1798 r.*

Silne niezadowolenie wywołała koniecznością ściągnięta uchwała o sprzedaży starostw i dóbr królewskich i opodatkowaniu ich na trzydzieści od sta; inne potoczne już zagajone sprawy do nieskończoności się przeciągały.

Dnia 7. Maja nagłona o pospiech deputacya do uchwalenia nowój formy rządu, podała wypracowaną część tylko o *sejmikach*, ozwały się głosy dopominające całości projektu. — Dnia 10. Maja ciągnęły się jeszcze rozprawy, czyli częściowo rozbierać, czy czekać aby cały program był gotów. Niektórzy chcieli naprzód przedstawienia praw kardynałnych, wołali inni, że one same przez się ze szczegółów wypłyną. — Odłożone wszakże roztrząsanie ich do podania całości projektu, który biskup Krasiński złożył u la-

* Niemcewicz pisze, iż go w r. 1799 znaleziono bez duszy leżącego pod murem.

Po dekrete wyszło: Przyjaciół dekreteowanego Adama, a niegdyś J.O. Xiecia Ponińskiego, podskarbiego w. kor. B. m. dr. 8-vo. E. 3. Pisemko datowane ze Strasburga d. 9. Września 1790 z godłem: Póty dzban wodę nosi itd

Wiele tu szczegółów o nim: „Odrzucony Poniński w województwie poznańskim dostał uniwersał. (nie wiadomo od kogo), na powtórne sejniki liwskie i z wojskiem moskiewskim pojechał do Liwa, wszedł do kościoła... na zgromadzenie. Postawił przy sobie żołnierzy z karabinami i sam obrał się posłem, przysięgę składając.“ Zbierał potem partyę i schadzki w Warszawie partyzantów, groził, obiecywał, wymuszał podpisy, sam się uczynił marszałkiem i prywatnie złożył przysięgę.

Pierwszego dnia, gdy blisko tysiąc osób było na sali, wszedł, stanął w pośrodku i prosty kij wzięwszy w rękę, podniósł go do góry. —

— Mości panowie! zawołał — jestem waszym marszałkiem, rozchódźcie się — a jutro o godzinie ósmej na sesyą itd. itd.

Miał głośno mawiać: — U mnie wszystko na sprzedaż. —

We Lwowie na kontraktach ktoś przybił kartkę: — „Kto chce kupić Galicyą i Lodomeryą, niech się uda do Józefa II.“ — a niżej ołówkiem dopisano: — „a kto chce resztę Polski zakupić, niech się uda do Adama Ponińskiego p. w. kor.“

ski marszałkowskić dnia 5. Sierpnia, popierając go mową. Zaczęły się tedy rozprawy nad prawami kardynałnemi.

„Największą przyczyną do przeciwności w sejmie, pisze Kołłątaj,* nowój formie rządu i deputacyi ku temu wyznaczonój, był jego zamiśl odmiany prawa o elekcyach króla i tak, aby od tych, zachowując to prawo przy narodzie, tron polski elekcyjnym był przez familie, nie zaś po zgonie każdego panującego, przez wybór oddzielny osób. — Doświadczała deputacya zawał w stanach, ile przy formach sejmowania małej nawet opierających się liczbie, do psucia projektów, do plątania propozycyi, do wycieńczania czasu dogodnych. Ale sama walka między pragnącemi a niechęcącemi zmiany dawnego rządu, a raczej nierządu, oświecając powszechność tak w stolicy, jak w kraju, sprzyjała zamysłowi konstytucyi.“

Za elekcyą i przeciwko niej poczęły się już zawczasu rozprawy w pismach, które od początku roku wychodziły. Światlejsi w narodzie dawno widzieli potrzebę zmiany prawa, które Rzplite co lat kilka lub kilkanaście na niebezpieczne narażało przesilenia, na frymarki i pokusy przekupstwa. Ks. Czartoryski kanclerz litewski utyskując nad tém, miał nawiać iż nie mnrze, dopóki dwojga rzeczy nie doprowadzi do skutku. — Swobody wyznań dla dyssyden-tów i sukcesyj tronu.

„Bezkrólewie, pisał Jezierski** — z przypadku tego, że braknie osoby z krwi panującej, jest nieszczęściem z wydarzenia, bezkrólewie z układu rządu krajowego, aby po śmierci każdego króla obierać i wskrzeszać władzę królewską, jest nieszczęściem ubraucm w powagę prawa, na złość rozumowi zrobionem.“

„Elekcy a! woła tenże*** słodkie zadurzenie narodów, ludzie przy jój powadze dobrowolnie i rzelewają krew,

* O ustanow. i upadku I. 123.

** Wyrazy, 14.

* ** Wyrazy, 37.

a przyjmując mocą narzuconych, albo przypadkiem wydarzonych przełożonych, chlubią się daremnie z wolnego obierania zaszczytu.“

Przy tym zaszczyście, przy téj żrenicy wolności stało wszakże wielu republikanów. Był między innymi i M. Zaleski poseł trocki, do którego w tym przedmiocie pisał Kollataj, donosząc mu, że na niego ze wszech stron napadano i „szczekano.“ Rzewuski, Wawrzecki, Kossakowski biskup Inflantski, Leszczyński i inni.* — Roznamietniano się, a ci którym potrzeba było się niezgodę, pobudzali zdań różnicę i stawali w obronie elekcji.

Muogi zastęp na wzór rzymsko-grecki urobionych republikanów; stawał z najgorętszą opozycją przeciw stronnictwu narodowemu...

Oślepli ci ludzie, którzy już nie miłością swobody, ale wolności szaleem opętani byli, nie widzieli nic nad idealną jakąś Rzplitą — dla której wszystko poświęcić byli gotowi. Wszelkie prawo i uchwała zwiększająca siłę królewską, było w ich oczach zdradą i zbrodnią. — Jednym z najwybitniejszych typów tego rodzaju był Adam Wawrzyniec Rzewuski. kasztelan witebski, który wydał był pismo *O formie rządu republikańskiego*.** — Patetyczne to dzieło zdaje się być pisanem w obłokach, pod dyktowaniem Fabiuszów, Manljuszów, Epaminondasów, ale nie na skrwawionej i uciśniętej ziemi polskiej. Autorowi o nie więcej nie szło tylko o to, aby tyrania i samowola nie zapanowała, postronnego despotyzmu niebezpieczeństwa nie widział... król był dlań nieprzyjacielem, postrachem. Gotów był nawet Rzewuski z czasem, powoli dopuścić rolnika do pewnej swobody, logika go do tego zmuszała — lecz króla chciał spętać koniecznie jak najniebezpieczniejsze zwierzę... Począwszy od

* Rpm.

** Ogłoszone w początku roku: Ad. Wawrz. Rzewuskiego, kaszt. witeb. o formie rządu republikańskiego Myśli. Warszawa, tomu I. część I. 1790. Gröli. str. 210.

tego, że prawa jasne i proste być powinny, przechodził w piśmie swém do obyczajów i o tych mówił wiele rzeczy słuszných i zdrowych... Mierzyła mu się stolica i jej zepsucie, bał się podróży dla młodzieży, chciał mieć republikańców godnych nieśmiertelnych wzorów — ale nie jasno sobie zdawał sprawę z wychowania, o którym obszernie rozprawia. Wolał wychowanie na prowincyi niż w stolicy, precz chciał z niego wygnać mythologię i poczyę (przypominał mu się Plato) zakazywać był gotów ksiąg nie po myśli, chciał kształcić moralnie, nie wiele wagi przywiązując do uczoneści... W historii wzorów dla ideału swego dobierając perypatetyczną edukacyę na przechadzkach zalecał, budzącą miłość ojczyzny i miłość swobody. Tu kreśląc obraz rolnika polskiego, rzucił kilka myśli z życzeniem wolności dla niego. Całym celem wychowania u niego — „nienawiść tyranij.“

„Uczniowie wasi niech wam zaręczą, pisze, że nigdy żadnemu królowi polskiemu władzy większej, jak ją nieli inni królowie polscy, nie pomnożą, ani pomnożyć dopuszczą, że nigdy nie zezwola, aby kiedy król polski prawa polskie exekwował, a tém bardziej stanowił lub tłumaczył, że każdy z nich do ostatniej kropli krwi swój raczej przeleje, w przypadku aby król polski chciał być czemkolwiek więcej niż jest teraz.“

Nie tyle zachęcał do obrony ojczyzny, co do srożenia się królowi.

Najpierw „każe uczniom poprzysięgać, że ani sejmów, ani trybunałów tknąć nie dadzą.“ — To cel wychowania. *Ubi docti prodierunt boni desunt*, precz więc z uczonemi itp. W tym duchu kreśli Rzewuski prawa kardynalne, których tknąć nigdy nie dopuszcza, *nawet sejmom*, tylko jednogłośnie zgodą całego narodu — zatem nigdy.

Te prawa kardynalne nie są dla narodu, tylko *przeciwno* królom, bez których zresztą, Rzewuski przyznaje bez ogródki, że później by się rad obszedł.

To jednak razem z oswobodzeniem chłopów, odkłada

ad futura. Król pozostaje tymczasem z władzą *nadzorcą*. W rozdziale o nim czytamy (136) że w Polsce potrzebny jest jeszcze do pewnego tylko czasu...

Razem z tém są tu osobliwsze rzeczy „Rzewuski już godzi się na to, aby żadnej klasy uprzywilejowanej nie było, miasto chłopów i mieszczan „tylko ludzie i Polacy.“* — W ostatku zamiast nagród i orderów, chce wzniesić świątynię obywatelską, a w niej zasłużonych umieścić imiona.“

Nieco odmiennie, zawsze w duchu republikańskim, odzywa się autor *Rozwag o królach polskich*.**

Jest to pismo republikańskie, zwolennika dawnego porządku, człowieka przekonań religijnych, nadewszystko przywiązanego do narodowych tradycji, kreślącego apologię przeszłości, ze zbytnim aparatem różnorodnej erudycji, często z bystrem pojęciem jednych faktów, a niejasnem i zmaconem w innych. — W zasadzie autor przeciwnym jest sukcesyi, jak Rzewuski gotów by się całkiem obchodzić bez króla, a *wolność* prawdziwą gruntuje na cnocie i obyczajach. Pomijając wywody historyczne przeciwko sukcesyi, w zakończeniu jest odezwa ojczyzny do dzieci nadzwyczaj ciekawa jako rodzaj sumaryusza tradycji polskich, jeszcze w końcu XVIII. wieku daleko przytonniejszych niż dzisiaj, gdy je nowe rzeczy pojęcia zatarły. Ten rozdział, odrzuciwszy zeń trochę deklamacyj, godzien jest głębszego rozmyśłu i stanowi dokument historyczny, żywe świadectwo jak Polskę pojmowali republikanie w końcu tego wieku, a nawet ta opozycja co w nowój uchwale despotyzm widziała. Wykład to instytucji szlachestwa, cała osnowa pojęć zasadniczych Polaka republikańskiego, trochę na stary wzór kształ-

* O formie rządu, 168.

** Rozwagi o królach polskich, bezkrólewicach i sukcesyi tronu, z powodu pism za sukcesyą pod imieniem reflexyj, uwag, listów i innych wielu. W Warszawie, dr. Dufour. 1790, 8-vo str. VIII. i 384.

tującego się, ale właściwym sobie sposobem. Z tego względu rozdział ten na szczególną zasługuje uwagę.*

Materya ta wywołała pism nieskończenie wiele i najrozmaitszych poglądów, najżywszą polemikę, gorączkowe niemal zajęcie. Rozpoczął wojnę Rzewuski, ciągnął ją dalej Kołłątaj, i ów okrzykany za demagoga i rewolucjonistę Kołłątaj był za sukcesyą i za władzą monarchiczną; Staszic godził się na despotyzm bodaj, byle państwo utrzymać, ale w razie gdyby elekcye chciano zachować, wołał już nad nią Rzplitę bez króla.

„Przez wzgląd na teraźniejsze polityczne związki, pisze w *Przestrobach* ** — na teraźniejsze polityczne związki powiadam, że, jeżeliby się miała zostać wolna elekcya, lepiej Polska uczyni, iż żadnych królów mieć nie będzie — ale z dzisiejszych naszego kraju z innemi politycznych związków, wypada najpewniejsza trwałość i całość narodu przy sukcesyi.“

Wojciech Turski, znany już z instygatorstwa przeciwko Ponińskiemu, wystąpił także z pismem „o królach, o sukcesyi, o przeszłym i o przyszłym rządzie.“ Odpowiedział mu ktoś łagodnie *w krótkich uwagach* *** ale na ostatniój kartce pożałował swój łagodności, bo Turski właśnie schłostał grubiańsko Kołłątaja.

Ozwali się i poeci...

... dzieło Seweryna...

Uderzony o łóżko — dość źle się poczyną.

Człek choć hetman kiedy śpi lub gdy jest w chorobie,

Czy może dobrze myśleć nieprzytomny sobie —

.

Ojciec jego pobożne pisywał kazania,

* Rozwagi, str. 327, nast.

** Przestrogi, 278.

*** Krótkie uwagi nad pismem Jgo Wojciecha Turskiego: o królach, o sukcesyi i t. d. Warszawa, 1790. Gröll, 8-vo str. 36.

Radził miłość bliźniego dobry chrześcianin,
A syn nie chce go czytać, okrutnik poganin...

Poeta pochwaliwszy Morskiego, podniósłszy Kollątaja,
na Wojciecha Turskiego pada całym ciężarem oburzenia
i sarkazmu:

„Pozwalam, mamy olów, wystrzelajmy królów,
I tyranów i panów i zróbmy konsulów,
Tak właśnie i ja myślę, toż i moje czucie,
Witaj mi polski Gonto, witaj rzymski Brucie...
Daj mi rękę konsulu, czyńmy krok do sławy...
Gdzie mnie wieszysz? gdzie trzeba — do do-
mu poprawy.“

Odezwał się słowem przeciwko Rzewuskiemu i Adam
Krasiński biskup kamieniecki, prezes deputacyi do uchwa-
lenia nowój formy rządu * dowodząc bardzo silnie, że dla
pozbycia się wpływów obcych, które elekcye uwieczniały,
należało koniecznie tron uczynić dziedzicznym.

W liście tym mówi Krasiński, iż poseł rosyjski publi-
cznie pokazywał przed wszystkiemi pismo Rzewuskiego,
dowodząc, że jeden tylko światły minister znalazł się
w Polsce.“

Już w początkach sejmu, gdy jeszcze do rozpraw nad
zmianą formy rządu nie przychodziło, Staszic dowodził że
ten układ rządu — monarchia dziedziczna — nie obrażał
umysłu wolnego republikanina. Tymczasem wszyscy zaśle-
pieni i krzykacze, bronili go zacięcie. Niemcewicz, który
sam czynny brał udział w rozprawach i przemawiał za dzie-
dziczną koroną, chociaż chciał odwołać się do narodu i woli
jego... ** głos swój dokończył temi słowy: „Niechaj na-

* List z d. 9. Stycz. 1790. 4-to str. 4.

** Głos JW. Jul. Ursyna Niemcewicza, posła inflantskiego
na sesyi sejmowej d. 16. Września 1790, 4-to. Warszawa, Gröll.
str. 10. (nieliczb.)

stępnie wieki winne będą dzisiejszemu sejmowi wolność, szczęśliwość, siły, powagę i wdzięczność.“

Z cynizmem sobie właściwym Suchorzewski, którym się posługiwała opozycja, zapalony wrzeszczał: „Furdy to są te inkonwienienycy wolnych elekcji — w porównaniu z nieszczęściami dziedzictwa. Dobrze kiedy się co pocziwego urodzi, ale kiedy zasiądzie po nim k.... bł.... warjat, będzież mu musiał naród być posłusznym?“*

Wprzódki niżeli przeszła do Izby sejmowej kwestya wyboru lub dziedzictwa, długo się nią zajmowano i przygotowywano opinie.

Gdy deputacja złożyła w Sierpniu projekt praw kardynalnych, i zażądano uniwersału do obywateli (na sesji u marszałka) z zapytaniem czy tron nadal ma pozostać wybieralnym czy dziedzicznym, wszczęły się rozprawy, groźby despotyzmu, opór stronnictwa, złotój „wolności szlacheckiej.“ Wołyńscy posłowie oświadczyli, że jeśliby uniwersał wzięty był do deliberacji, oni protest zanoszą. Zaledwie uniwersał odczytać dano, taka wrzawa powstała... Ukojono ją zwracając się ku innym przedmiotom, ale przy rozbiórce praw kardynalnych znowu wyszła na wierzch elekcja i sukcesya. Posłowie wołyńscy widli prym w opozycji zajadle. Wniesiono znowu uniwersał do narodu, wsunawszy wewnątrz pytanie, czy królowie *w rodzinie*, czy *w osobie* wybieralni być mają. — Głosy namiętne z obu stron zawrzały, — jedni grozili despotyzmem, rozszarpaniem drudzy.

Król, który był znękanym tém do tego stopnia, iż myślał o złożeniu korony i o wyjeździe zagranicę (czemu jednak w listach zaprzeczał, choć doktorowie w istocie radzili spoczynek w Pizie) odezwał się z wielką bezinteresownością, z wymową przekonywającą za dziedzictwem tronu, wiedząc już, że ono jego rodzinie nie jest przeznaczonem. Kasiński pracujący w deputacji, spokrewniony z dynastją saską, za nią przemawiał i pracował dla niej. Mówiły za

* Pam. Niemcewicza.

nią stosunki polityczne, wiedzieli wszyscy, że w Kaniowie już dziedzictwa rodzinie Poniatowskich odmówiono.

Stanisław August umiał się w pewnych chwilach życia podnieść nad własny interes i rachubę — nieszczęściem nie w nim, nawet dobro, trwałem nie było... W mowie swój ze smutkiem długiego już sobie nie obiecywał życia: „Wiek mój, zgryzoty i umartwienia, których doznałem, pewnie mi już długiego życia nie obiecują.“ Zaklinał więc, aby uniwersał był wydany... ale izba się burzyła. Trwały rozprawy przez kilka posiedzeń, dn. 20. Września król — jeszcze raz zaklinał, przemawiając czule i rozrzewniając, i dopraszał się uniwersału, błagał, aby go jednomyślnie przyjęto. — Jakoż Izba się poruszyć dała. Trypolski tylko poseł kijowski powiedział królowi przypowieść o kanoniku pewnym, który testamentem służbie swój cały majątek zapisał, a ta go dla przyspieszenia spadku — otrula. Król osobno odpowiadał.

Stępkowski też po cichu ostrzegał króla, aby się strzegł Potockich...

Wołyńscy posłowie z uporem godnym lepszej sprawy, chcieli koniecznie uniwersał na swój sposób zredagować, wciskając doń coś o elekcyi, ale ich nie dopuszczono. Uniwersał zredagowany odzywał się do kraju, aby na zwołanych sejmikach pytanie to rozstrzygano i w landach zdania i wolę narodu podano. (Uniwersał ten 24. Września w tysiącach exemplarzy rozrzucony został po kraju). Sejmiki zwołane na dzień 16. Listopada. Rodzina saska już podaną była jako przyszła dynastia dziedziczna.

W niewydanym liście Kollątaj pisze w tym przedmiocie: * „Zawołany do króla, słyszałem go mówiącego przy panu marszałku Mniszchu. przy kasztelanie Czerskim i przy ks. biskupie smoleńskim (Naruszewiczu), że sukcesyi życzy, że niewinnie się upierają przy prawach kardynałnych, że lubo Polska miała bardzo święte prawa, nigdy ich kardy-

* List oryg. do M. Zaleskiego Rpm.

nalnem nie nazywała. dopiero od 68 roku, że gdy Radę nieustającą na sejmie 75 do praw kardynalnych przyłączono, przecież ją *pluralitate votorum* uchylono, więc dano przykład, iż prawa kardynalne 68 większością uchylone być mogą. Sejm unii, mówił dalej, zawarował elekcyę królów dożywotnich i sprawiedliwie robią, że się w téj mierze narodu zapytują, — żeby się został przykład, iż gdzie idzie o prawo unii, nie naruszać go bez pytania narodów obu. Lecz żeby nawet prawa unii za zezwoleniem całego narodu naruszyć nie można było, królowi zdawało się być rzeczą dziwną.“

Złakł się król w uniwersale wyrazu, iż *naród* sami ma tylko urzędników wybierać, twierdząc, iż mu odejmują rozdawnictwo i łamią pacta conventa; ale Kollataj usiłował mu to wytłumaczyć. — Był on za tronem dziedzicznym i w nim widział jedyne zbawienie.

W liście dn. 18. Września pisze znowu: „Nie możemy niczego żądać, tylko sukcesyi, nie należy się o nic pytać, tylko o sukcesyą. Wszystkie projekta są dla nas trucizną, a ten byłby śmiertelny razem, gdybyśmy nie chcieli znać króla — lecz na co się to zda pisać.“ *

Obok tego popierania dziedzictwa tronu z wyraźném już oznaczeniem saskiej dynastyi, największą było nieopatrnością, iż nią rozporządzano, wcale jęj o zgodę nie pytając. Hailes, posel angielski, pisze o tém: „Sposób, w jaki się tu traktują sprawy publiczne, nie naprzód obrachować nie daje i nie téż tu dziwić nie powinno. W chwili, gdy wszyscy tak gorąco się starają o mianowanie następcy tronu, nie uczyniono jeszcze żadnego kroku, by się zapewnić, że kurfirst saski, (na którego oczy się zewsząd zwracają), koronę ofiarowaną przyjmie.“ Hailes już wiedział na pewno, czego się nie trudno było domyślać, iż nie może jęj przyjąć, tylko za zgodą trzech mocarstw.

Essen w Listopadzie był uwiadomiony, iż ogromna wię-

* List z oryginału.

kszość przyjmowała saską dynastję, ale zarazem z powodu dziedzicznego tronu, lękała się wielce o swobody.

Rosya i Austrya pobudziły opozycję, która się mnogimi manifestami objawiała... Essen wiedział, iż pisma te przeciw dziedzicznemu tronowi Potockiego i Rzewuskiego natchnione były przez *obce dwory*, manifest szlachty bractwskiej przez Rosyą. — Austrya i Rosya nie godziły się na wzmocnienie Polski przez zniesienie elekcji. Dnia 6go Listopada pisał rezydent saski: „Manifesta pochodzą po większej części od generała artylerji hr. Potockiego z Wiednia i od jego stronników. Ma on ściśle związki z Rosyą i koresponduje z Bułhakowem.“ Markiz Lucchesini już naówczas donosił, że myślał o kontr-konfederacji.

Było to pierwsze wystąpienie Szczęsnego po usunięciu się z sejnu i zerwaniu z królem. W listach swoich do przyjaciół, pracujących w sejmie około nowej formy rządu, zwał *kuglarzami*. Przyczyniało się i to do oddalenia, że z Braniczkiem byli zrazu źle i stronnictwo jego prześladowało Szczęsnego. „Pytam się, pisze współczesny,* kto wyraźnie prześladował generała artylerji? partya przyjaciół Potemkinowskich. Za co? za to, iż publicznie wyznawał, iż jest przyjacielem moskiewskim. Kiedyż się to działo? wtenczas gdy partya Potemkinowska tała się z wiernym dla Moskwy przywiązaniem... a teraz nie sąż z sobą razem?“

Złożywszy jenerałstwo artylerji w końcu 1789, Szczęsnny bawił za granicą, nie zrywając swych stosunków z dworem rosyjskim i Potemkinem. Żąd, z tego dobrowolnego wygnania ogłosił dwa listy do Benedykta Hulewicza, posła wołyńskiego z d. 21. Sierpnia i 25. t. m. z Wiednia datowane;** w obu stanął jawnie jako przeciwnik dziedzictwa tronu, w imię swobód i tradycyi narodowych. Żądał, aby nadesłany mu projekt przynajmniej dla namysłu do przyszłego sejmku odłożono; dążył bowiem, według niego, „do

* Co się to dzieje? 21.

** Drukowane osobno stron 8. kursywą.

wywrócenia szlacheckiej Rzplitej... Oba listy na tém tle republikańskiem osnute, dzwonią i brzęczą swobodą. W drugim powiada, że Anglia wstrzymała pruskie na miasta polskie zapędy, że się one jednak powtórzyć mogą i że z góry powiedzieć sobie należy: „nie damy.“ Przymierze pruskie nazwał Szczęsny wielkim błędem.*

Toż samo powtarzał w innych listach do przyjaciół, grożąc zatrąceniem swobód republikańskich, wolności i t. p. — Mich. Zaleski odpowiedział mu na to: „Śmiem radzić — uchyl się pan pozorom, przez które go zawistni albo niechętni posądzić mogą o zaniedbanie ojczyzny — żeś nie jest w ojczyźnie.“**

Tak też o nich wszystkich zbiegłych z placu sądzono i w rozmowie Sołtyka z Garnyszem na polach elizejskich, jeden z nich o nim powiada:

— „Na teraźniejszym sejmie wojewoda Ruski znaczny bardzo mało, a to za to, że ten pan bardzo przy swoim widzi mi się uporny. — Puszczonego przez różgi, wreszcie widząc, że Rzplita zupełnie inaczej myśli, jak on jeden, wyjechał za granicę, gdzie znalazłszy do duetu Rzewuskiego hetmana, skarży manifestami czynności sejmowe... Są to mierni żeglarze, którzy podczas burzy uciekli z okrętu.“

Tymczasem stosunki Polski z Prusami uległy znacznej zmianie w skutek ociągania się Rzplitej z ustępstwem Torunia i Gdańska. Nalegano o traktat handlowy, Prusy zaś o ustępstwo. Marszałek Sapieha mówiąc w tym przedmiocie (około 8go Czerwca) z posłem angielskim p. Hailes, oświadczył mu, iż się będzie wszelkiemu układowi sprzeciwiał, jakiby mógł nastąpić o Gdańsk i Toruń, z pominięciem uregulowania handlowego stosunku; ponieważ najmocniejsze miał przekonanie, że odzyskanie całej nawet Galicyi i zdobycie Węgier i Czech, gdyby było możliwem — nie dorówna ważnością swobodnego handlu (débouché). —

* Na listach podpisany jen. ar. koronnej, poseł bractawski.

** Grudzień, z rpmu.

W kilka dni potém powtórzył to Sapiaha Potockiemu przy Lucchesinim, a Potocki w charakterze prywatnego człowieka odpowiedział: Jeśli my Polacy zechcemy w teraźniejszém położeniu Prusom prawa dyktować, wedle wszelkiego podobieństwa celu nie dopniemy i nie tylko upragnionéj wolności handlu nie otrzymamy, ale król pruski miasto Galicyą dla nas odzyskać, zdobędzie ją dla siebie. Lucchesini rozumiał dobrze ważność wolnego handlu, którego się Polska domagała, ale zamiany téj nieśmiały przyrzekać, lękając się narazić finansów pruskich. Hailes, który z jednej strony przedstawiał Polakom i usiłował ich przekonać, że król pruski im jest potrzebny, nie oni jemu, i że się spieszyć należy z czasu korzystać, z drugiej jenerała Kalkreuth przyslanego dla ułożenia się już o operacye wojskowe przekonywał, iż należy dla Polski zrobić w handlu ustępstwa i że Prusy na tém nie tracą, bo wywóz się powiększy, a Anglia zamiast z Rosyi, kupować będzie surowe płody z Polski. Jenerał Kalkreuth zdawał się to uznawać i obiecywał przedstawić królowi, ale układy się przeciągały. — Mówiono jeszcze ciągle o Galicyi i o przywróceniu jéj Polsce.

Tymczasem uznana potrzeba uspokojenia, żądanie Austrii przyspieszenia pokoju wypadkami we Francyi skłoniónej do układów, spowodowały zjazd w Reichenbach na Szląsku. — Przybył od Austrii ks. Reuss i sekretarz stanu Spielmann, ze strony pruskiej sam hr. Herzberg, zaproszono Ewarta posła angielskiego w Berlinie i holenderskiego von Reede, jako pośredników. Z Polski ani zażądano nikogo, ani się do niéj odwołano, choć się jéj najmocniéj tyczyły narady. Herzberg wrócił do swojego ulubionego marzenia zyskania Gdańska i Torunia i domagał się od Austrii Wieliczki, Bochni, Tarnowa, Zamościa, Brodów. — Spielmann gotów był dla pokoju oddać Wielickę i część kraju około Zamościa, wymagano oprócz tego od Austrii, ażeby odstąpiła od Rosyi i Turcyi wróciła zdobycze...

Warunki ze strony Prus były tak ciężkie, iż na pod-

stawie ich nic się nie dało zbudować. Prusy więc wyrzekły się chwilowo nabycia Torunia i Gdańska za Galicyę, wrócono do *statu quo*. Austria rachując się, zgodziła na warunki, które pokój okupić miały. Nie żądała nic, oprócz odzyskania Belgij — nie żądała od Turcyi żadnych ustępstw terytoryalnych, a jeśliby te dobrowolnie jęj uczynione były, zapewniała Prusom równoważące z kąd inąd wynagrodzenie. Miała Rosyę pozostawić własnym jęj siłom w wojnie z Turcyą, zatrzymując w zakład Chocim, aż do zawarcia pokoju. Zobowiązywała się zaś nie inaczej z Portą układać, tylko za pośrednictwem Prus, Anglii i Holandyi. O Polsce najmniejszej nie było już wzmianki — można się tylko łatwo domysleć było, iż owo zastrzeżone wynagrodzenie Prus w razie zwiększenia Austrii, nie czym innym kosztem, tylko Polski uczynić się miało.

Można sobie wystawić, jakie oburzenie w Polsce wywołała wiadomość o tym zjeździe, na którym pominięta została przez sprzymierzeńca...

Wysłano natychmiast kuryera do Berlina do ks. Jabłonowskiego, który już księcia Stolnika tam zastąpił, dopominając się, protestując i powołując na uczucia sprawiedliwości króla pruskiego!

Niestety, wszystko to na nic się nie przydało — a odwołanie do traktatu, który Burgess słusznie zwał — traktem wilka z baranem, nie zwróciło nawet uwagi. Milczano tylko o Toruniu i Gdańsku. Postępowanie Prus, które już wojskowe układy rozpoczęły były, zmieniło się nagle. Zyskawszy Austryą, nie potrzebowały już Polski. Dało się to uczuć natychmiast.

Całą tę politykę Prus słusznie charakteryzował Essen, jako monopolową, podstępną, zajętą wszelkiego rodzaju przebiegami — wahającą się, niezrozumiałą w zmianach i — złej wiary.

O wszystko obwiniano chciwego i chytrego Herzberga. „Margrabia Lucchesini, pisze Essen, bardzo zmartwiony częścią tych artykułów... Nie wiem czy zechce być ich

wykonawcą w tém, co się tyczy Polski, on, który jak inni uczciwi ludzie (?) nie widzi czarno, tylko tam, gdzie doświadczenie i zdrowy sąd nie dozwala mu widzieć różowo. Jedyna nadzieja przeciw Herzbergowi w samym królu. — Piątego Lipca powołany kurierem do króla do Schoenwalde, Lucchesini tegoż dnia wyjechał.*

Kalkreuth także powołany dla zdania sprawy o stanie rzeczy w Polsce (wojskowości) do Schoenwalde, wrócił jeszcze do Warszawy około połowy Lipca i rozповідаł w poufnych kółkach, iż król pruski nie zupełnie był zadowolony z Polaków, już to ze względu ich postępowania z nim samym, już z wewnętrznych rządów rozporządzeń... Co do polityki we względzie Rzplitej, zgadzał się zupełnie z Herzbergiem, żądał ustąpienia Gdańska i Torunia, ale chciał, aby sposób nabycia ich odznaczał się polityką szczerą i uczciwą, któraby w zamian dała Polsce warunki korzystne — i aby z Wiedniem nie umawiano się o Gdańsk bez wiedzy Rzplitej — czego się Polacy lękali.

Lucchesini przybywszy do Reichenbach w chwili, gdy się układy o Gdańsk jeszcze toczyły, musiał przyznać, iż opór przeciwko wyrzeczeniu się ich będzie wielki i wpływ tylko Anglii może wymódlz cesję...**

* *Próbka pióra bezstron. obywatela, K. Kwiatkowskiego, strona 57—62, pisze:*

„Król pruski po ukończeniu *zasad* do formy rządu, winszował nam tego przedsięwzięcia, a wkrótce do zagwarantowania tego rządu przez portę w Stambule przeszkadzał.

„Interesa pruskie zabrały blisko pół roku czasu, a najmniej w nim ustaw dla dobra kraju, zeszło na perorach, na sporach, na zadaniach, póki się sejmujący nie obejrżeli, że 21. miesiąc sejmując, wiele pozaczynali, mało dokończyli.“

** Lucchesini... is just arrived from Warsaw and represents, that great opposition would be made there to the cessions proposed in the preliminaries delivered to the Austria — Ministers but that the influence of Great-Britain would effect more than any thing else in procuring Dantzg for the country.

Depesze Hailes.

Po kongresie wkrótce — odwołano naprzód generała Kalkreuth, który w Lipcu wyjeżdżając z Warszawy (a miał tu być pomocą do reorganizacji armii) żartobliwie się odzywał, szydząc z republikanów, iż „wojsko polskie godne było mieć na czele rzymskiego wodza.“ — W Galicyi Rzewuski jeszcze miał niby przysposabiać do powstania, o którym już Prusy nie mówiły wcale... bo plan był całkiem zmieniony.

Prusy trzymały się tylko jeszcze nadzieją wyłudzenia Gdańska i Torunia, gdy przewidująca to partya rosyjska wśród rozpraw o prawach kardynalnych, weisnęła warunek całości Rzplitej i wszystkich jej ziem w tym składzie, w jakim były. — Prawo zabraniało wszelakich ustępstw i zamian. — Pomimo to stronnictwo patryotyczne i król widzieli jasno, iż bez nich nie się nie da z Prusami dokonać, i mieli nadzieję, jakimś *coup d'etat* uczynić je możliwemi. Anglia ostrzegała i skłaniała ciągle do ustępstw (11. Września 1790) ale na memoriał podany przez p. Hailes, sejm odpowiedział powtórzeniem uchwały przeciwko ustępstwom terytoryalnym. Obejmował ją piąty punkt praw zasadniczych. — Król chociaż siedł razem ze stronnictwem narodem, znużony już był i zniechęcony.

Przyczyniała się do odebrania nadziei wiadomość o zawartym w d. 14. Sierpnia pokoju między Rosyą a Szwecyą w Werelä. Wahanie się Herzberga, odmówienie subsydjów i pożyczki Szwecyi, było istotnym tych traktatów powodem.

We Wrześniu tchnęła znowu otuchę wiadomość rozpuszczona w Warszawie, że Turcyja warunki pokoju podane jej przez Rosyą odrzuciła. — Król znowu nieco odżył, nabrał odwagi i w naradach z Lucchesinim, który już się do wyjazdu sposobił — oświadczył, iż trzymać będzie stale z Prusami.

Nalegano na słabego Stanisława Augusta ze stron różnych. Stackelberg przed wyjazdem, ofiarował długi królewskie, milion dukatów wynoszące zapłacić, jeżeliby król aljansu z Prusami odstąpił — ale widział Poniatowski z du-

cha sejmu i kraju że rzecz była niemożliwa i bezpieczeństwu jego zagrażająca. W połowie Września przybywający w zastępstwie po Stackelbergu Bułhaków, począł znówu kusić ofiarami pieniężnemi, rozbudzając nieufność względem Prus i głosząc że im szło tylko o zdobycie Torunia i Gdańska, że o los Polski nie troszczyły się wcale, a w Petersburgu żądały téż zgodzenia się na to ustępstwo. Bułhaków królowi ponowił obietnicę zapłaty długów, starał się zęcnie pozyskać sobie przyjaciół i bardzo sumiennie pensye jurgielnikom wypłacał.

Nareszcie odwołano Lucchesiniego, którego położenie stawało się coraz przykrzejszem, gdyż z razu przekroczył może instrukcye i obiecywał za wiele, później nic z tego co przyrzekł, dotrzymać nie mógł. Napadano go zewsząd, oprócz tego nie miał już tu nic do zrobienia, bo stracił wiarę u ludzi. Młody Goltz zastąpił margrabiego. Układy ciągnące się zawsze opieszale, do niczego nie doprowadzały, ale się zawsze łudzono sławioną szlachetnością charakteru króla pruskiego. Essen pisze, że król, zapewne z siebie i własnej polityki biorąc miarę, nie dowierzał Polsce, sądził ją zdolną do zerwania z nim traktatu z dnia na dzień, korzystniejszej umowy z jednym lub drugim z sąsiadów dla odzyskania w r. 1775 oderwanego kraju.

Przewrotny Lucchesini pojechał do Berlina działać przeciwko Herzbergowi, ku któremu króla starał się zrazić i to mu się poniekąd powodziło. Traktowano jeszcze przez Goltza o ustępstwo obu miast lub wreszcie samego Gdańska wzamian za swobody handlowe, z małą nadzieją skutku. Lucchesini od zjazdu w Reichenbach przeciwnym już był zupełnie wszelkim z Rzeczpospolitą układom, i dowodził, że korzystniej było dla Prus zbliżyć się w tymże celu do Austrii i Rosyi. Nie krył się nawet z tém wcale pod koniec swego pobytu w Polsce i tak otwarcie o tém mówił przed p. Hailes, iż ten w depeszach swych donosił, że nie dziwiło by go wcale, gdyby Prusy znowu na współkę z Rosyą i Austryą Polskę podzieliły (Wrzesień).

Znużenie opanowało wszystkich pod koniec roku.... Rosya na pozór obojętna, działała zawsze w Polsce, nie spuszczać jej z oka. Stackelberga zastąpił zrazu d'Asch, potem przybyły we wrześniu Bułhaków, który dnia 18. t. m. miał pierwsze u króla posłuchanie.

Rosya też udawała znużoną i zniechęconą, hr. Osterman powiadał Debolemu iż poseł w Polsce rocznie ich 200,000 rubli kosztował, chociaż sam nad 40,000 nie potrzebował, a reszta szła na jurgieltników. Więc niby wyrzekano się systemu. Bułhaków siedział cicho, był niemy, na pozór do niczego się nie mieszał, lecz doskonale umiał dosłedzić wszystko i donieść. Służyli mu za pośredników wiernych marszałek nadworny Raczyński, szambelan króla Boscamp, Sartoriusz dyrektor poczt, wreszcie komisarz wojskowy Szwejkowski. Co najgorzej sekretarz Francuz przy Ignacym Potockim, niejaki Parendier, spisywał wszystko u niego i sprzedawał Bułhakowowi. Rosya więc doskonale była o wszystkim uwiadomioną.

Rzeczpospolita zaś w swych dyplomatycznych stosunkach wcale nie była szczęśliwą. Piotr Potocki starosta szczyrzecki, którego wysłano go Carogrodu, odprawił wprawdzie wjazd bardzo wspaniały dawnym obyczajem (3. Marca) — ale skarżył się w listach, iż go wysłano za późno, najpomysłniejszą straciwszy chwilę i wołał że „wojny było potrzeba.“

Pomimo przeszkód ze strony tych, od których się pomocy mógł spodziewać, Potocki zdołał przecie d. 6. Grudnia 1790 r. zawrzeć z Portą przymierze odporne i zaczepne, które zapóźno przychodziło ażeby skutek mieć mogło, lecz świadczyło o zupełnej i nieograniczonej wierze, jaką pokładała Rzplta w królu pruskim.

Przymierze to osnute było na warunkach następujących. * Oba państwa zapewniały sobie niepodległość i całość wzajemnie, niedopuszczenie wpływów obcych, a w razie na-

* Nie ma go ani Martens, ani Schöll, ale treść wydrukował Fr. v. Smitt. w Suworowie. II. 228.

paści pomoc obustronną. Pomoc ta nie tylko obowiązującą była przeciw napaści Rosyi i Austryi, ale w razie gdyby one tylko któremu z państw zagrażały. Porta obowiązywała się dać 30,000 jazdy, w razie konieczności aż do 45,000, Polska 20,000, połowę jazdy, połowę pieszego żołnierza. Handlowe nakłady miały się na podstawie karłowickiego traktatu opierać.

Traktat miał być ratyfikowany i wymieniony w przeciągu trzech miesięcy.

W osobnym artykule (*article séparé*) zaręczał, iż Polska z całych sił miała się przyczynić do wojny z Rosyą, którą téż Prusy zamierzały jej wydać, dla odzyskania krajów oderwanych zarówno od państwa ottomańskiego i od Rzeczypospolitej. Sprzymierzeni mieli sobie wzajemnie udzielać planów swych wojennych, nie mogli pojedynczo ani rozejmów, ani traktatu pokoju zawierać, bez wiedzy króla pruskiego, ale walczyć aż by Porta i Polska odzyskały swe zabory i korzystny dla siebie pokój zawrzeć mogły.

Po podpisaniu przymierza miano zawezwać króla pruskiego aby do niego przystąpił. Dwa ostatnie artykuły sekretne, zawierały umowę o swobodę handlu dla Polski na Dniestrze, Czarném morzu i Marmora.

Księcia Stolnika Czartoryskiego zastąpiono w Berlinie ks. Jabłonowskim, nie wiele przez to zyskując. Do Hollandyi wyjechał był Ogiński miecznik litewski (d. 9. Czerwca) z sekretarzem legacyi p. Middleton — lecz nie wiele o nich slychać było. W Petersburgu źle widziany trzymał się na podrzędném stanowisku Deboli.

W sprawie wojskowej mało co zrobiono, chociaż krzątano się ciągle. Ofiary płynęły, król jakieśmy mówili złożył klejnoty swe. Sanguszkowie wojewoda wołyński i strażnik litewski dali osiem dział, Działyński cztery działa Rzeczypospolitej, — organizacja jednak wojska mało postępowała. Do jenerałów z zagranicy powołanych przybył teraz książę Ludwik Württembergski, jenerał major w służbie pruskiej, żonaty z ks. Czartoryską. Wniesiono go do for-

tragowania d. 12. Kwietnia na sejmie, i opozycja słusznie się temu zrazu sprzeciwiała dowodząc, że był z dworami otaczającymi spokrewnionym, a w wypadku wojny byłby w przykrm położeniu. Inni zaręczali za wierność jego dla ojczyzny, i głosować musiano nim wniosek przyjęto. Król pruski w liście w którym się życzliwie dla Polski oświadczał, uwolnił go ze służby, a król mianował generał lejtnantem i komendantem miasta Warszawy. — Ks. Württembergski wziął z sobą ze służby pruskiej dwóch adjutantów, których sejm dozwolił przy nim umieścić i płacę im wyznaczył.

Kościuszko i inni wezwani starali się powierzone im oddziały do karności i porządku przyzwyczajać. Orłowski mianowany po Wicie komendantem twierdzy kamienieckiej, w opłakanym zastał ją stanie: „Odebrałem fortecę, pisze d. 14. Maja * — która nigdy nią nie była, chyba przeciwko hajdamakom, która nią nie jest i być nie może, chyba Rząda miliony na nią łożyć chciała. Odebrałem ją zrujnowaną do szczytu, bo co jest starych murów, te się wszystkie wałą, a co jest nowych, te podobną lada dzień grożą ruiną. Co było zrobionego dawniej z ziemi, jako to baterie i wały, to osiadło i zsypuje się tak dalece, że żołnierza, ani kanoniera, ani armaty przywoicie zasłonić nie może. W wielu miejscach albo defensyj mało, albo jój wcale nie masz. Studnie są trzy, ale wszystkie zawałone, osobliwie téż w zamku jedna najpotrzebniejsza, bez której się zamek bronićby nie mógł, bo nikąd by wody nie miał, jakby był zamknięty. Armat nie masz tyle, ileby ich do obrony potrzeba, ani takich gatunków, jakie tu koniecznie mieć należy; — do tego co ich jest, to blisko połowa popsutych, które wprzódzy zreperować należy. Prochu tylko 3900 funtów dobrego mamy, drugiego gatunku 7,956 funtów, który lubo jest suchy, ale słaby, bo z wilgotnego przesuszany i do obrony nie jest zdatny, reszta zaś co go jest w magazynie wielkim to mokry i ze wszystkiem ze-

* Z listu do M. Zaleskiego. Rpm.

psuty, który chybaby przerobić potrzeba. Przerobić go zaś nie ma gdzie, bo prochownia ze wszystkiém zepsuta i trzeba koniecznie nową. Więc prochu dobrego i słabego nie mamy w Kamieńcu jak 11,850 funtów, zamiast pięciukroć sto tysięcy funtów blisko, co go potrzeba do obrony tylko Kamieńca przez dwa miesiące, jakieśmy wykalkulowali w Warszawie z drugimi oficerami od komisji wojskowej, na to do mnie wyznaczonemi. Przy tém amunicyj, kul, bomb, karcaczy, granatów bardzo mało, wojennych zaś ogniów wcale nie ma. Sprzętów zaś artyleryjnych, fortecznych i wojennych albo wcale nie masz, albo jeżeli cokolwiek jest to popsute, pordzewiałe.

„Żywności w magazynie bardzo mało i to tylko w zbożu i w słońinie, ale to zboże żeby mleć, trzeba żarnów ani jednego nie masz, bo nieprzyjacieli młyny najpierwójby nam popsuł.“

„Drzewa na opał w magazynie i jednego kawałka, jako też i drzewa na palisady i inne forteczne potrzeby, które są niezliczone i wielkiego wymagają zapasu, także i kawałka dotychczas nie masz. Siana, owsa, bydła, ani żadnego mięsiwa, trunków i innych żywności nie masz. Domów na magazyny tych wszystkich rzeczy, ani na składy prochów i amunicji żadnych tak bezpiecznych nie znalazłem, żeby od bomby bronić mogły; magazynu prochowy co jest, niegodziwy, bo tak wilgotny, że prochy w nim gniją, jakoż ich nie mało dotychczas przepada, bo nie ma gdzie przenieść.“ —

„Miasto zewsząd górami otoczone, zewsząd burzone być może, a żołnierz natenczas ani mieszkania, nie będzie miał gdzie się przed kulmi i bombami ukryć, bo żadnych kazamatów, żadnych miejsc takowych nie masz, któreby go schronić mogły. Lazaretu wielkiego jeneralnego braknie, ani miejsca zdrowego na niego, te co są — tylko regimენტowe, ciasne, małe, nie wygodne, które choroby powiększają; dla tego też rzadki dzień, żeby który żołnierz nie umarł, a bywają dnie, że po trzech i czterech umiera, i gdyby się

tu cały garnizon znajdował, nie wiem, cobym z chorymi robił. Część znaczna garnizonu jeszcze po wsiach stoi. — Żadnego przytém doktora; te tu regimentowe felczerki mało co umieją, bo nawet doktorya nie jest ich rzemiosłem. Cożby to było, gdyby się ta forteca zamknąć musiała?“ —

„Na to wszystko pieniędzy nie masz, jak tylko w kasie magazynu żywności 150 złp., w kasie aresztanckiej 600 złp., którym to niewolnikom, jeżeli tego miesiąca więcej pieniędzy nie przysłecie, to z głodu umierać będą, ponieważ na miesiąc 1200 złp. dla nich potrzeba, a i tak te nieboraki z głodu i nędzy umierają, bo każdy tylko 6 groszy ma na dzień, a tu kraj teraz droższy dwa razy od Warszawy; przytém gołe, obdarte, że i do roboty ich użyć nie można. — Prawdziwie, że ludzkość wasza powinna się nad nimi zlitować i więcej im na chleb i odzież wyznaczyć, bo na odzież nic nie mają. — W kasie artyleryjnej jest 10,000 złp., w kasie fortyfikacyjnej 13,000 złp., ale ja to wszystko wkrótce wyexpensuję, — bo armaty się reperują, których poprawa chyba w zimie się skończy. Mąki, ponieważ jój nie było, kazałem kilka set korcy przynajmniej tymczasem zemleć. Ponieważ materyałów żadnych nie było, kontrakty na wapno i cegłę poczynilem, a tymczasem co można z kamienia robić będę. — Te skarby śmiechem są tylko.“

„Otóż stan owój niedobytój fortecy, który ci jako posłowi opisuję, abyś wiedział co w téj materji mówić i żebyście wiedzieli, czego macie po komendancie w takiej fortecy wyciągać, jeżeliby mu się bronić przyszło, bo repara-cya sama w jednym roku się zrobić nie może, a cóż dopiero, kiedy wszystkiego brak i żadnego sposobu zaradzenia nie masz.“

Przywodzimy wszystkie te szczegóły, ażeby pokazać, jaka była nieopatrność, jakie zaniedbanie obrony kraju, jaką spuściznę wzięli ludzie nowi, najlepszymi żywieni chęciami. Wszystko stworzyć należało z niczego.

Do obrony kraju zamyślał król oddawna stworzenie milicyi. Plan był przez jen. Komarzewskiego przygotowany. Na nieszczęście zwierzył się z nim król niepotrzebnie inprowizowanemu generałowi Gorzeńskiemu. — Gorzeński się z nim wygadał przed Michałem Ogińskim, podskarbinem litewskim (autorem pamiętników) i podkanclerzym Chreptowiczem. Ogiński kochał się naówczas w pani Swiejkowskiej i wypaplał przed nią.

Bułhakow nowy posel, był już obyczajem swych poprzedników — kochankiem téj saméj pani, — przez kobiety bowiem najskuteczniej działali wysłańcy — od niéj więc dowiedział się o projekcie.

Wedle pomysłu Komarzewskiego, podkomorzowie lub inni wyżsi urzędnicy województw mieli milicjami dowodzić. Ci mieli sporządzić spis szlachty i mieszczan zdolnych do służby, a z włościan po jednym, (nie starszym nad lat trzydzieści), z dymów dwudziestu do piechoty. W Gdańsku zakupiono dla uzbrojenia milicyi 30,000 karabinów. Szlachcie każdy do lat czterdziestu, (mający dziesięć chat), musiał w milicyi służyć sam osobiście z jednym luzakiem, (zbrojnym w palasz, pikę i pistolety). — Inni z każdych dziesięciu dymów po jednym konnym mieli prowadzić. Po powiatach pod komendę rotmistrzów miała się zbierać szlachta. — Mianowanie dowódców należało do podkomorzych. Podkomorzowie wybrani i znani ze swych usposobień, powołani być mieli do Warszawy dla złożenia przysięgi. Naczelne dowództwo nad milicjami miano powierzyć Kościuszce. Najpiękniejszy ten plan obrony krajowej spełził przez plotki tych kwoczek, na które narzekał Niemcewicz. Rosyjscy zwolennicy, którym znak dano, stanęli w opozycji zawczasu. — Był to zamach na wolność Rzplitej!!

Nie wiem, czy do reform wojskowych zaliczyć można zmianę stroju w szkole rycerskiej (korpusie kadetów), która dała powód do świetnej uroczystości d. 14. Lutego. Przyjęto krój narodowy. Król, który się wielce szkołą zajmował, przybył na obchód rozpoczęty mszą św. Mowę miał

ks. Królikiewicz. — Wieczorem przy wielkiem zgromadzeniu panów i pań bal dano świetny, na którym téż N. Pan się znajdował. Miał słuszny powód cieszyć się tą instytucją, której kraj już był winien najgorliwszych obywateli i najlepszych dowódców.*

Kollataj wprawdzie** znajdował, że szkoła kadetów zbyt kosztownie była utrzymywana i chciał ją oddać pod dozór i rozporządzenie komisji edukacyjnej, lecz ks. Czartoryski broni jej w oczach potomności, wskazując ducha, jakim była ożywiona: „Honor, rycerskość, żądza doskonalenia się w dokładnych naukach i stania się przez nie użytecznym krajowi, zacna ambicja wsławienia się przez czyny chwalebne, a broń Boże, nieskażenia się przez nagane, przede wszystkim gorąca miłość ojczyzny i gotowość poświęcenia się dla niej, były prawidłami szkoły kadeckiej. O jej duchu najprawdziwiej sądzić można czytając katechizm kadecki, książkę napisaną przez jej pierwszego naczelnika, którą każdy kadet musiał umieć na pamięć. — Wiersz: „Święta miłości kochanej ojczyzny“ Krasickiego, odnawiał

* Niemcewicz ich wylicza jako towarzyszków swoich: Ks. Kazim. Sapieha, Borzęcki podstolic kor., Grabowski star. wołkowycki, Michał Kochanowski, wojewodzie rawscy Lanckorońscy (czterej), Ostrorogów (czterech), Antoni Radziwiłł wojewodzie miński, Dowbor, Brochocki, Morykoni, Wyganowski, Czarnek, Dzierzbicki, Lipski, Mac. Jabłonowski, Szwarczewski, Romanowski, Sleszyński, Ciepliński, Tęgoborski, Kniaziewicz itp.

Szkoła rycerska szlachecka miała kapitanem króla, ks. generał był porucznikiem, hr. Moszyński podporucznikiem, Rudawski chorążym, Wodzyński, Ciszewski, Franc. Laland brygadierami. — Katechizm sławny ów był dziełem ks. generała Czartoryskiego. — Na codzień nosili kadeci katankę czerwoną z granatowemi obszlegami, na święto długi mundur granatowy z ponsowemi wykładami, białe krótkie spodnie i kamizelkę. Na parady mieli pyszne kolety z cienkiego białego sukna, z granatowemi aksamitnemi obszlegami szytymi złotem, patrontasze aksamitne ponsowe ze złotem, kaszkiety z cyfrą królewską i strusiami piórami. (Pam. Niemcewicza).

** Listy, I. 77.

*** Żywot Niemcewicza, 23.

każdy kadet co sobota, jakby modlitwę przed oficerem na służbie będącym.“

Dotknął jeszcze sejm w tym roku duchowieństwa i jego funduszów. Widzieliśmy, jakie było usposobienie w sejmie ku niemu. Domagano się bezwzględnych reform, objęcia przez kraj funduszów zbytecznych, jednostajnego wyposażenia biskupstw, rozporządzenia jako własnością krajową nagromadzonemi w rękach duchowieństwa summami i dobrami. Chciano je obrócić na cele wojskowe i wychowanie publiczne. Sejm siedł w tém za przykładami danymi mu przez panujących, a ubóstwo i potrzeby gwałtowne obrony kraju do pewnego stopnia go uniewinniały.

Dn. 18. Maja wszczęły się rozprawy nad nowém urządzeniem duchowieństwa, którego projekt odczytał sekretarz deputacyi Niemcewicz. Wzięto go do rozmysłu (ad deliberandum). W kilka dni potem rozpoczęły się nad nim rozprawy na sejmie i postanowiono Księstwo Siewierskie odjąć od biskupstwa krakowskiego, wyposażając wszystkich biskupów zarówno (29. Maja). Dnia 31. Maja Stany Rzplitej już nie tylko funduszami biskupstw, ale granicami dyecezyi rozporządzać chciały. Przyłączono województwo lubelskie z ziemią łukowską itd. do dyecezyi chełmskiej. (Lubelskie należało wprzód do biskupstwa krakowskiego).

W Lipcu wniesiono, aby opactwom odjąć fundusze po zgonie teraźniejszych posiadaczy, a obrócić je na seminarya i inwalidów, na więzienia, na wychowanie młodzieży. Sprzeciwiali się niektórzy targaniu na własność duchowną. Król stawał w obronie jej. Przemówienia niektóre przeciwko próżnującym mnichom dla zmuszenia ich do zajęcia szkołami, były ostre i śmiałe. Król zakonników innych nad tych, których powołaniem było wychowanie, mieć przy szkołach nie życzył.

Innemi sprawy zajęty sejm nie tknął już później urządzenia duchowieństwa. Pierwszy raz w tym roku dla ujęcia Rusi i duchowieństwa unickiego postanowiono (Lipiec), aby arcybiskup kijowski grecko-unickiego obrządku zasiadał

w senacie i przysięgę senatorską złożył. Wyznaczono mu miejsce po biskupach łacińskich. Uchwalała ta jednomyślnie przyjętą była i winszowano jój królowi. — Pomyślano razem o nowym podziale diecezji greko-unickich i o wyznaczeniu funduszów na seminaria. W skutek tego nowego prawa JMKs. Teodozy Rostocki, metropolita całej Rusi, d. 9. Września *in pontificalibus* przybył do senatu i w mowie dziękczynnej królowi i Stanom oświadczywszy wdzięczność, krzesło swe zajął, biorąc udział w obradach.

Dnia 19. Czerwca wyznaczono też deputacyą dla ułożenia projektu reformy ustaw dotyczących się Izraelitów. — Godna wspomnienia, że gdy „między projektami podatków czytano projekt podwójnego pogłównego od żydów, zaledwie czytanie jego zostało ukończone, Kublicki poseł inflantski domownik księcia jenerała Czartoryskiego, „Litwin barczysty i brzuchaty, z łbem ogolonym i wąsami zawieszonymi, wyglądający na rębacza sejmikowego,“ * powstał oświadcza-
jąc, iż nigdy się na to nie zgodzi, aby sejm przyemił swe narady pozorem niesprawiedliwości, zaczynając podatki od klasy ludzi już i tak uciśnionój, a w Izbie reprezentantów nie mającój.“ Zaszła na to zdanie powszechna zgoda.“

Takim był duch sejmu czteroletniego w chwilach, gdy on jeszcze był samym sobą i gdy go wpływy przewrotne nie mąciły.

Do projektów wnoszonych na obrady doliczmy jeszcze plan banku krajowego, który spełził na niczém.

Sejm tak przedłużony znużył w końcu wszystkich pracę, którój końca i skutku przewidzieć nie było podobna. Nadzwyczaj zręcznie przyjaciele nieprzyjaciół umieli obrady przeciągać i zrywać, wtrącać wnioski, mnożyć epizody, roznamiętniać i wywoływać spory... Najgorliwszych patryotów opanowywał niepokój, widzieli czas stracony bezużytecznie i bezpowrotnie, potrzeba ratowania kraju, chociażby gwałtownym jakim środkiem, czuć się dawała powszechnie. —

* Żywot Niemcewicza, 265.

Głosy się odzywały nieustannie — zaklinające o pospiech w obradach, tak na samym sejmie, jak w wydawanych pismach. . .

Autor jednej z takich broszur „*Jak czuję, tak piszę*“* maluje dobrze uczucia ówczesne: „Pierwsze chwile sejmowania waszego były przykładowe i czyste, mogła z nich korzystać zręczność światła, ale ufność powolna nie przewidywała potrzeby pospiechu... a czas gotował zawady.“ — „Dziś my znudzeni, a Europa czuwa, bo ją czynność wasza początkowa zadziwiła, a ostrożność polityczna zwróciła uwagę na was... Czyż można przyrównać ostatnie chwile sejmowi dzisiejszego do pierwszych, czyż można porównać *światowe kroki do lotu orła?*“

„Schodzą sesye na turnusach o przydatki, a okoliczności odmienione przez pokój szwedzki, przez układy w Reichenbach... przez gotujący się kongres bez reprezentanta polskiego.“

„Śmielój mówiliście w początkach o sprawiedliwości dla rolnika, o prawach mieszczan, o przemocy możnowładców, jak dziś o mocy własnój na was samych od narodu.“

Stronnictwo rosyjskie usiłowało już sejm zakończyć i konfederacyą rozwiązać, patryoci wszelkimi środkami pragnęli go utrzymać. Dnia 11go Czerwca prorogowano sejm jednogłośnie pod konfederacyą, bo się nikt nie śmiał sprzeciwić. —

W początkach Października, gdy sprawa elekcji lub sukcesyi wymagała odwołania się do narodu, a dokończenie ustawy nowego rządu przedłużenia narad sejmowych, zebrał się posłowie w pałacu Malachowskiego, w znacznej liczbie przygotowując do téj uchwały. — Następnym dni wniesiono o przedłużenie sejmu i o wybór podwojonej liczby posłów, którzy mieli wzmocnić Izbę poselską nowemi isłami. — Wybory dopełniających posłów naznaczone na dzień 15. Listopada, zjazd i otwarcie sejmu w podwójnym

* B. m. dr. 8-vo. Gröll, r. 1790, str. 16.

komplecie na dzień 16. Grudnia. Celem tego postanowienia było wzmocnienie stronnictwa narodowego i zajęcie kraju żywsze sprawą reformy. W istocie liczba zwiększona posłów tém była potrzebniejszą, że w ostatnich czasach ze 344 posłów często na posiedzeniach ledwie dwóch set, a nawet po stu trzydziestu się znajdowało.*

Chociaż wpływ obozu moskiewskiego nie był już tak wielki jak przedtém, ani mógł być tak jawnym, lękano się nie bez powodu pokątnych intryg, bałamucenia szlachty i wpływu rozsianych pisemek i manifestów. Przejednani zupełnie z królem, tak jak król był z partją patryotyczną, ks. Adam Czartoryski i ks. Kazim. Sapielha pomagali mu szczerze. Lękano się jednak o wybory na Wołyniu i Rusi. Tu opozycja objawiała się podżegana przez stronników Szczęsnego, Branickiego i innych republikanów imperatorowej IMci. Występował z nią i Antoni Pułaski, który odwieździwszy Potemkina, miał na sejmikach wystąpić przeciwko czynnościom sejmowym. Ks. Mich. Lubomirski tém go tłumaczył, że „po pijanemu nic ukryć nie umiał.“

Sejmiki wszakże, których się lękano, przeszły wszelkie patryotów nadzieje. „Zapytani obywatele uniwersalami — pisze Kołłątaj** — względem oznaczenia następcy za życia panującego króla, nie tylko na rzecz zezwolili, ale następstwo na tron Fryderykowi Augustowi, elektorowi saskiemu, kroku do korony nie czyniącemu, jednomyślnie (województwo wołyńskie wyjąwszy) przeznaczyli, równie dla obranego, jak dla siebie samych chlubnie. Co do zawieszonój w sejmie materyi o elekcji królów, nie jednako postąpiły sejmiki. — Mała liczba wyraźnie za elekcją przez osoby, mała téż wyraźnie za elekcją przez familie okazała się. Wszystkie inne oświadczyły Stanom dzięki i pochwały za przeszłe czyny sejmowe, chęć rządu prędkiego i stałego, zaufanie w pełnomocnikach swoich i dalszych sejmu działaniach.“

* Essen.

** O ustanow. i upadku, I. 130.

Zebrany sejm w podwójnym komplecie posłów liczył 341, z senatorami i ministrami do pięciu set osób. Krewny Branickiego Michał Walewski,⁴ wojewoda sieradzki, usunął się od narad. — Z obawy opozycji ks. marszałek Sapielha wniósł, aby przy składaniu przysięgi dodano jako wybrani za prawodawców „pensyi od zagranicznych mocarstw nie biorą i brać nie będą, a w intrygi żadne się wnieuszają.“ Zawolali niektórzy, iż ją chcą złożyć natychmiast, inni jako przeciw bezużytecznej protestowali. — Przy głosowaniu tajemnem przysięga ta się nie utrzymała. Powodem do wniosku być miała wiadomość przez Debolego do departamentu nadeszła, (tegoż dnia), iż Bulhakowowi 100,000 czerw. złt. na przekupstwo przeznaczyć miano, dla rozrywania sejmu i przeszkodzenia uchwale nowój formy rządu. — Wniosek ten Sapielhy w początku następnego roku poprowadził do prawa, iż pobierający pensye zagraniczne, śmiercią być mieli karani, (4. Stycznia 1791).

Zakończył wreszcie sejm czynności tego roku obficie, sypiąc nobilitacyami. W duchu tradycyi polskich był to jedyny środek zbliżenia do siebie wszystkich klass społeczeństwa i zlania ich, bez nadwężenia pojęć wiekami wrosłych i zrosłych z życiem narodowem.

Tak w Listopadzie (11. Listopada) uszlachcony został kozak Ataman Korniński, Danilo Szczerbina za to, że w roku 1768 do buntu nie należąc, hajdamaków ścigał. Przeznaczono 9,000 złt. na kupno dziedzicznego dlań gruntu i z ambon o tém ogłosić polecono... Ze stanu wiejskiego otrzymali nobilitacye mnodzy kupcy i bankierowie. — W miastach patrzano na to niezbyt chętnie. W rozmowie Sołtyka z Dekertem na polach Elizejskich, Dekert wspomina jakoby mu Idziński mówił, iż chciało ogłosić miasta z ich sił i dla tego czynniejszych mieszczan nobilitowano.

„Lękano się buntu na Rusi, posadzono Metropolitę w krzesło (senacie), lękano się rewolucyi miast, odbierając im możniejszych, szlachtą ich mianując — *tysiące* osób nobilitując. — Pokażmy miastom pozłacane cacko, szlachec-

twem im opłacimy, najświatlejszych do siebie przywabimy a reszta pójdzie pod jarzmo jaśnie wielmożnej tyranij. — Miejsca tych Chevalierów, Kyszkiewiczów, Andrysiewiczów, Paschalisów zasięga ludzie bez wychowania.“

Tak samo odzywa się „*Stary szlachcic do nowych*“* w sprawie nobilitacyj, nie pochwalając ich wcale. Dowodzi naprzód żeśmy wszyscy równi i że błędzi kto powiada: *kto nie szlachcic, to nie człowiek*... (sic).

Gani nobilitacye radząc, aby lepiej uszlachcano tych, co dadzą ojczyźnie żołnierza pieszego na lat dziesięć, konnego na sześć. O sejmowych uszlachceniach pisze: „Wyjąwszy kilku cnotliwych i najużyteczniejszych mieszczan, samych nieużytecznych, niezasłużonych trutniów i żadnego pożytku nie mogących Rzplitej przynieść, lichwiarzy, rebejów sprawiedliwości, żołnierzy którzy po billardach atakują, szturmują i dobywają... uszlachcono.“

Inny: *Prawdziwy szlachcic do prawdomówców*** mocno też krytykuje tworzenie nowej na sejmach szlachty.

Poleca on do szlachectwa wojskowych, nauczycieli itp. O Barssie mówi, że zasłużył więcej przez obronę praw miejskich, niż za stawanie przeciwko Ponińskiemu i t. p.

Nie możemy się też powstrzymać od przywiedzenia urywku z listu (niewydanego) Kołłątaja, tyżącego się tego przedmiotu.***

„Kto jest w Polsce, żeby nie zadrżał nad niebezpieczeństwem wolności szlacheckiej, gdy sobie porówna liczbę szlachty do reszty innych ludzi? Mnie się więc zdaje, że w tém położeniu interesów naszych, należy jak najżywiej obstać, ażeby wyobrażenie *stanów* było przywiązane do własności, ażeby stan szlachecki jak najsilniejszy zawarł aljans ze stanem miejskim, ażeby te dwa stany nie różniły się między

* W Warszawie (sic) u p. Dufour, 1791, 8-vo, str. 44 wierszem i prozą.

** B. m. dr. kart 10, 8-vo.

*** List 6. Września 1790 do M. Zaleskiego. Rpm.

sobą, tylko własnością — inaczej — prawa nasze będą daremne, los nasz będzie niepewny, siła nasza będzie słaba, będziemy mieli nieprzyjaciół *wewnątrz*, gdy ich mamy aż nadto *zewnątrz*.”

Widzieliśmy już z mnogich przytoczonych wystąpień charakter tych obrad sejmowych. — Wśród najwyższej wagi i powagi obrad, były sceny niemal komiczne... Kitowicz przywodzi jedną.

Gdy Cieciszowski biskup kijowski w mowie swój powiedział, że duchowieństwo modły składa za pomyślne obrad prowadzenie, Leszczyński poseł kujawski prędko się porwał prosząc o głos, jakby w najpilniejszej sprawie i podziękowawszy biskupowi kijowskiemu za modlitwy, obrócił się do kalwina Grabowskiego, prosząc go imieniem stanów, aby on jako biskup helweckiego wyznania, nakazał też modlitwy za pomyślność Rzplitej... Wszyscy w śmiech, aż Grabowski wyjść musiał. — Z zabawnem też żądaniem do jednego z posłów (M. Zaleskiego) pisał wśród najpilniejszych obrad, Ogiński domagając się aby Weissenhofy, Matuszewicze, Niemcewicze co najprędzej wystąpili w sejmie przeciw Katarzynie o oddanie mu dóbr zabranych przed laty dziewiętnastu, które rocznie 65,000 rubli czyniły.

Król jak widzieliśmy, całkiem już był przystała do obozu narodowego... a zbliżenie się ku sobie Potockich, przypisywał „umniejszeniu faworu publicznego dla nich.” — „I w tych dniach (pisze w Grudniu do Bukatego) marszałek Potocki i ks. Adam, wielkie mi czynią oświadczenia ku ściślemu połączeniu się ze mną. Ja tego nietylko nie odpycham, ale owszem przyjmuję — bo inaczej oprzeć się szkodliwościom nie byłoby nadziei.”

Po kraju rozsiana była pogłoska jakoby król z Grabowską się ożenił — czemu Stanisław August jako bajce jeszcze przez Stackelberga w obieg puszczonej zaprzeczał. „Bajka o mojem jakoby sekretnem ożenieniu, jeśliby doszła do Berlina, możesz WPan upewnić, że to jest *wierutny fałsz*.” —

Rok ten obfitował téż w obchody i uroczystości, do których nigdy wówczas pretextów nie brakło stolicy, a za jój przykładem szły inne miasta... Na nowy rok król jak zwykle przyjmował na zamku, obchodził téż urodziny swe (59 rok) a S. Stanisław nie tylko w Warszawie (szczególniej przez orderowych u XX. Misyonarzów) ale na prowincjach świetnie został uczczony. — Wiemy o tych obchodach w Gnieźnie, Piotrkowie, Radomsku, Rożyszczach (Wołyń), Wieluniu, Wiunicy, Żytomierzu, Barze, Ostrogu, w Mińsku gdzie generał Judycki na ratuszu z transparentami i napisami występował, w Radomyślu, Pińsku, Włodzimierzu i Chełmie. Nigdy pewnie król tak popularnym nie był. — Ze szczególną troskliwością o wzrost przemysłu i fabryk, kilka z nich zwiedzał Stanisław August; d. 25. Stycznia zakład *ciągniętego złota* kupca warszawskiego Karola Wieprzewskiego, u którego parę godzin bawił, przypatrując się wykonywaniu robót. W Sierpniu jeździł król w towarzystwie senatorów i ministrów, dam i posłów (d. 7.) do Zielonek, o mil dwie od Warszawy, dla oglądania fabryki pasów Paschalisa Jakubowicza, założonej przed półtora rokiem (we wsi Lipkowie, do dóbr Zielonek należącój). Wyrabiano tu i inne przedmioty, ale głównie piękne pasy jedwabne, złotem i srebrem przetykane.

Była to chwila, w którój wiele pracowano nad dźwignięciem przemysłu krajowego. „Książę Prymas, chcąc założyć fabrykę krajową na wszelkie towary płócienne, oświadczył się tylko z czystym swym zamysłem i w krótkim bardzo czasie znalazł przez subskrypcyę potrzebną do tego zamiaru sumę.“*

Powstały w tych czasach fabryki w Korcu na Wołyniu, fajansu i porcelany, (u ks. stolnika Czartoryskiego), w Niemirowie fabryka cyców Müllera z pomocą Potockich założona, w Warszawie Dangla powozów, Paschalisa, Jezierskiego żelazne; w Bielinie fajansu, w Łowiczu płócienn itp.**

* Kollataj listy do Małach. I. 76.

** Poparcie Uwag, 120.

Myślano o podniesieniu górnictwa krajowego, jak świadczy pisemko Jana Mieroszewskiego.*

* Wywód ogólny o użyteczności i sposobach zaprowadzenia górnictwa porządnego i trwałego w krajach Rzplitej przez Jana Mieroszewskiego, z nauk górniczych do kraju przybyłego. W Krakowie, dr. Ant. Grebla, 8-vo 47 str. Przypisane Stan. Augustowi. Mieroszewski kosztem rządu wysłany był za granicę.

Uwaga zwrócona w ogóle na wszystkie gałęzie przemysłu krajowego, na reformę miast, rozbudziła troskliwość i o *rzemiosła*. — Badano stan rzemioł po miastach, szczególnie w stolicy, warunki bytu stowarzyszeń rzemieślniczych zwanych *Cechami*. Podnosiły się już głosy za utrzymaniem, za zniesieniem i za reformą cechów. W wydanych z tego powodu broszurach, które zastępowały brak dzienników, są bardzo ciekawe szczegóły o istnieniu ówczesnym *cechów rzemieślniczych*.

Wszelki rzemieślnik naprzód lat trzy *terminować* musiał u majstra, poczem, otrzymawszy świadectwo *wyzwalające*, udawał się na *wędrówkę*, pracując po miastach w kraju i za granicą. Z użycia tego czasu złożyć się był powinien świadectwami, i gdy powróciwszy pragnął się stale osiedlić, składał metrykę, atestaty wyzwolenia i wędrówki, potem rok jeszcze u doskonałego majstra robić musiał. To był *trzeci stopień* wychowania. Zwał to się *rok majstrowsy*. Potem naznaczono mu robienie *sztuki* rzemiosła (miejsterstück) przy widzu i — przyjmowane do *cechu*. Opłata przy wpisaniu się do niego dla syna lub zięcia rzemieślnika wynosiła złp. 150, dla obcego złp. 300.

Gdy dokończywszy terminu przychodził czeladnik po wyzwolenie, zamiast examinu i zdania sprawy z nauki, bywały w niektórych cechach zachowywane starodawne zabobonne obrządk, formy i obyczaje. U szewca *stółkowe*, u innych *kręglowe*, *deskowe*, *talerzowe*, *heblówka*, *grymasy* itp. Trafiło się, że czeladnik po heblówce (w Wilnie) trzeciego dnia nie dożył. U *bednarzy* odbywając *towarzyskie*, używano tacy mosiężnej, na którą lano gorzałkę, zapalano ją i wsypywano do niej wiorów, a czeladnik przyjmowany trzymać musiał w rękę aż wygorzało. — U *kominiarzów* chłopiec, choćby skończył termin, gdy raz spadł z dachu, musiał znów siedm lat terminować.

Przyjęty czeladnik sprawiał „*obłanie miejsca*“ czyli „*konsolację*.“ W rok potem znów obchodził „*dobrą wolę*.“ Była to znów składka przymusowa na konsolację.

Z patryotycznym zapalem wital kraj wszędzie zjawiające się wojsk oddziały; w Warszawie komendę kawalerii narodowej Krasnodębskiego łowczego i posła podolskiego, (d. 9. Stycznia), w Sławkowie w Krakowskim kawalerią narodową, której przegląd odbywał vice-brygadjer Karwicki z Remiszowskim rotmistrzem w towarzystwie licznie zebranego tłumu gości — w Wiślicy, gdzie w Maju dla pięknie występującej jazdy Sandomierzanie tysiąc korcy owsa zsypali i t. p.

Nawiedził Warszawę znowu p. Blanchard z balonem w Maju, ale nie wiemy czy z nim mógł ulecieć...

Przeglądając ówczesne dzienniki, natrafia się na wiele bardzo zajmujących faktów, które acz drobne, noszą piętno

U rzeźników przychodzący z drugiego miejsca czeladnik, odprawiał ceremonią w gospodzie cechowej. Na rozkaz *wójta* gospody wychodził na środek, a *szynkarz* i *podszynkarz*, (urzędnicy cechowi), wystawiali *konia*, to jest stółek drewniany, długi, na którym się czeladnik położyć musiał i odebrać piętnaście *śledziownic*. Śledziownica była to gruba deska, dwa łokcie długa, na której odmalowany był śledź i cebula.

Sztuki (Meisterstück) w cechach różnych były stósowne do rzemiosł. — Szewc zostawszy majstrem, musiał zrobić trzewik długości blisko łokcia, bez wady.

Ojcowie gospody wyszukiwali przybyłej czeladzi roboty, ale za opłatą najmniej złtp. 8.

(Zob.: *O prawach konfraterniom i cechom* po miastach erygowanym służących, o potrzebie i użyteczności ich. 8-vo, b. m. druk. (Warsz.) 71 str.

Förtka mala, do obszernego ogrodu plewidła potrzebującego, otwarta, przez S. J. F. K. J. M. S. W. O.. w Warszawie, Dufour, 1791, 8-vo str. 26).

Rzemiosła podniosły się były za Stanisława Augusta; w pierwszej z przywiedzionych broszur czytamy (str 64): „Twoje to jest, N. Panie, dzieło, że co naród kilkanaście milionów corocznie za pojazdy, meble, sprzęty, rękodzieła różne ze złota, ze srebra, mosiądzu, blachy, stali, żelaza, wełny, lnu, drzewa, skóry wyrabiane, za granicę wysyłał, dziś to wszystko wydoskonalona rzemieślnika ręka z materyi krajowej, na produkcie ziemiańskim wyrabia.“

swojego czasu. Ks. Łuski widząc powszechne oburzenie przeciwko sejmowi 1775 r., chciał korzystać z usposobienia i wnosił, żeby unieważniając przyjęte przezeń Breve papieżkie, — wrócić zakon Jezuitów, którzy zrzekali się majątków na rzecz wychowania publicznego, kapitałów, pensyj, i chcieli tylko służyć krajowi... Nikt jakoś nie podniósł wniosku Łuski.

W tym roku zmarł sławny książę Karol Radziwiłł, od przysłówia swojego znany pod imieniem — *Panie Kochanku*. — Fantazja narodowa stworzyła z niego jeden z tych typów, do których podania często dostarczają treści. Widziany z bliska, pod anatomicznym skalpelem krytyki wygląda książę Karol nieco inaczej jak w Soplicy i opowieściach których się stał bohaterem. — Umysłem i wykształceniem rzeczywistość nie dorównywa legendzie. Poczciwe serce, wielka buta magnacka, władze mało rozwinięte, chęci dobre a pojęcia nie jasne, brak ścisłej logiki i zasad w postępowaniu — stanowią charakterystykę litewskiego magnata.

Niemcewicz który go widział jeszcze w początkach sejmu czteroletniego, mówi o nim:

„Przypominał dawne wieki. — Był to mąż urodziwy, z góry dumnie patrzący. Miał na sobie karmazynową axamitną delję na opaszki wziętą, u góry klamry z dyamentów, wśród których jaśniał karbunkuł. — Sobolowy kołpak, karabela od złota i dyamentów, wąs zawieszisty, zasapany siadał w krzesło...”

„Dom prowadził czasu sejmu otwarty, dom stary Radziwiłłowski nie był na nowo przyozdobiony, na dole w tynkowanych i bielonych pokojach stał książę, dwór w oficynach i walącym się starym przy bramie dworku. Na górze był od r. 1775 teatr, nim Ryx nowy wystawił. Cała Litwa zbierała się u Radziwiłła. Śniadania i obiady były proste. Na dziedzińcu na szubienicach zwierzyny mnóstwo wisiało. — Sesje prowincjonalne litewskie poprzedzały ucztę u ks. Radziwiłła...”

W kilka miesięcy potem książę wyjechał z Warszawy „zakładać morze w Nieświeżu.“ — W istocie w Albie na pokopanych kanałach bawił się w marynarkę.

Jak Franc. Sal. Potockiego zwano *królikiem Rusi*, tak ks. Karola Litwy *królikiem*.

Młodość spędził bujną i będąc miecznikiem litewskim dokazywał srodze, a ludzie mu też dopomagali i pochlebcy głosili sławę bohatera. Znane jest jego postępowanie w czasie konfederacyi Radomskiej i udział w Barskiej.

W r. 1789 w Sierpniu chory na oczy, pojechał książę do Wrocławia poradzić się sławnego Dr. Tralesa. Tu jako krewnego króla i kawalera orła czerwonego przyjmowano go z honorami wojskowemi. — Ludność zbiegała się dla widzenia wspaniałego dworu.

Gdy król pruski przybył do Wrocławia, książę prosił o andyencyę i uzyskał ją natychmiast. Udającemu się do pałacu towarzyszyli Małachowski poseł polski w Saksonii, generał Morawski,* generał Judycki, książę Radziwiłł podkomorzy, wielu wojskowych i obywateli. — Za orszakiem tym tłumy szły do pałacu króla. — Tu w wielkiej sali na przygotowanem dla siebie krześle książę zasiadł a Lucchesini przedstawiał mu ministrów Hoyma i Dankelmanna, potem przez pół godziny z królem był w gabinecie. Proszono go na obiad, ale dla słabości wymówić się musiał... Posyłano mu od króla codziennie ananasy i dopytywano o zdrowie. Polacy towarzyszący księciu, zapraszani bywali na obiady śety w ogrodzie ks. Hohenlohe, gdzie król o polskie tańce prosił, bo miał je bardzo lubić. Ale najslawniejszy nasz niedługo taniec tatarski — dawno był zapomniany.

Przed wyjazdem raz jeszcze książę Karol był u króla na kawie i kronika głosiła, że miał z nim siedzieć na jednej kanapie, z czego wnoszono, że król pruski Polskę

* Nie mógł to być generał Morawski szwagier księcia, bo ten zmarł w Marcu, ale gazeta wymienia go w ten sposób. Raczęj siostrzeniec księcia Karol pułkownik.

wskrzesi. Polityczne kombinacye u nas często nie inaczej bywały uzasadniane.

Ks. Karol w ostatnich miesiącach zupełnie wzrok utracił. — O sejmie słysząc, w kwestyi elekcyi i tronu dziedzicznego, starym obyczajem przeciwnym był zmianie prawa. Na dziewięć dni przed zgonem w Sławatyczach (nad Bugiem) mówił o królu z wielką serdecznością, odzywając się że go-tów choć ślepy stawać w jego obronie.

Przygotowanym już był do śmierci i poczynił rozporządzenia, ciało kazał odwieść do grobu ojców i pochować skromnie bez żadnego przepychu. Synowcowi ks. Dominikowi zostawując spadek, życzył dobrać do Rady zawiadowczej osoby odpowiedni posiadające majątek (*pignus responsionis*) bo, dodawał: „*majątek mój nie żart.*“ Wiadomość o zbliżającym się zgonie, zrobiwszy testament, przyjął obojętnie i rzekł:

— „Śmiało przed sądem Bożym stanę co do obowiązków religii i pocziwego obywatelstwa dla ojczyzny mojej.“

Do przytomnych potem odezwał się jeszcze:

— „Przyjaciele i słudzy moi, darujecie mi, kiedym się wam uprzykrzył, pamiętajecie na to, żem i ja człowiek.“

Jakże to charakterystyczne w ustach panie kochanku, „żem i ja człowiek!!“

Zmarł książę dojechawszy do stariej Radziwiłłowskiej Białej, od Sławatycz o kilka mil odległej, d. 2. Grudnia...

Poprzedził księcia zmarły w Nieświeżu tegoż roku Ignacy Felix Morawski, ex-pisarz Wielk. Ks. Lit. — Jenerał-lejtnant, żonaty, z siostrą jego Teofilą ks. Radziwiłłówną. Zostawił po sobie syna Karola Morawskiego pułkownika regimentu bulawy polnej litewskiej i córki dwie Worcelłową podstolinę lit. i Łopottową ex-obożną w. lit. Lat miał umierając czterdzieści i sześć.

Zmarł też w tym roku jakeśmy wyżej wspomnieli Dekert, ulubiony prezydent miasta Warszawy, który się pierwszy o prawa miast upomniął, — ks. Maciej Grzegorz na Cadowie Garnysz podkanclerzy kor. w 50 r. życia, nie do-

czekawszy upragnionego biskupstwa krakowskiego, d. 4. Października, t. j. nazajutrz po Dekercie; d. 27. t. m. Zofia z Krasińskich Lubomirska kasztelanowa krakowska, — w sam dzień Zielonych Świąt d. 23. Maja sławny Wład. Gurowski, marszałek litewski (w 78 roku życia) i d. 8. Maja stary (88-letni) ojciec bankiera Piotr Tepper, rzeczywista głowa tego domu i jego twórca...

Zabór pruski nie dawał znaku życia, w Galicyi spodziewano się znowu przyłączenia do Polski i w poufnych kołach przygotowywano do powstania, do którego nie było jednak wielkiego zapалу. Rodzaj apaty i uśpienia panował w tym kraju, nie śmiano się nawet uskarżać nabyt nieznośny i codziennie uciążliwszy. Dopiero po śmierci cesarza Józefa II, ośmielili się obywatele wysłać delegację z uzaleniami do nowego pana. Przyjął cesarz delegowanych i przyrzekł zniesienie systemu kontrybucyi i urbaryalnych podatków, dozwolono podawać zażalenia, co było już łaską. Z tego powodu śmielsi obywatele zbierali się w komitety i pod-komitety dla ułożenia żądań i przesłania ich deputatom; składano pieniądze i podpisy, a w nadziei mających nastąpić zmian, wstrzymywano się nawet z wykonaniem poleceń rządowych...

Postępowanie to uznano za zbrodnię stanu i cesarz polecił Józefowi hr. Brygido natychmiast porozwijać komitety, zakazać składek, zabronić *narod*, korespondencyj z delegacją w Wiedniu, akta zaś zabrane poniszczyć i unieważnić. (Wszystko to: komitety, pod-komitety, podpisy, pobyry *sub poena perduellionis* zakazane). Darowano winę na ten raz tylko. Z Wiednia obiecywano, że rząd z delegowanymi coś postanowi. Reskrypt ten cesarski ogłoszono we Lwowie d. 2. Czerwca.

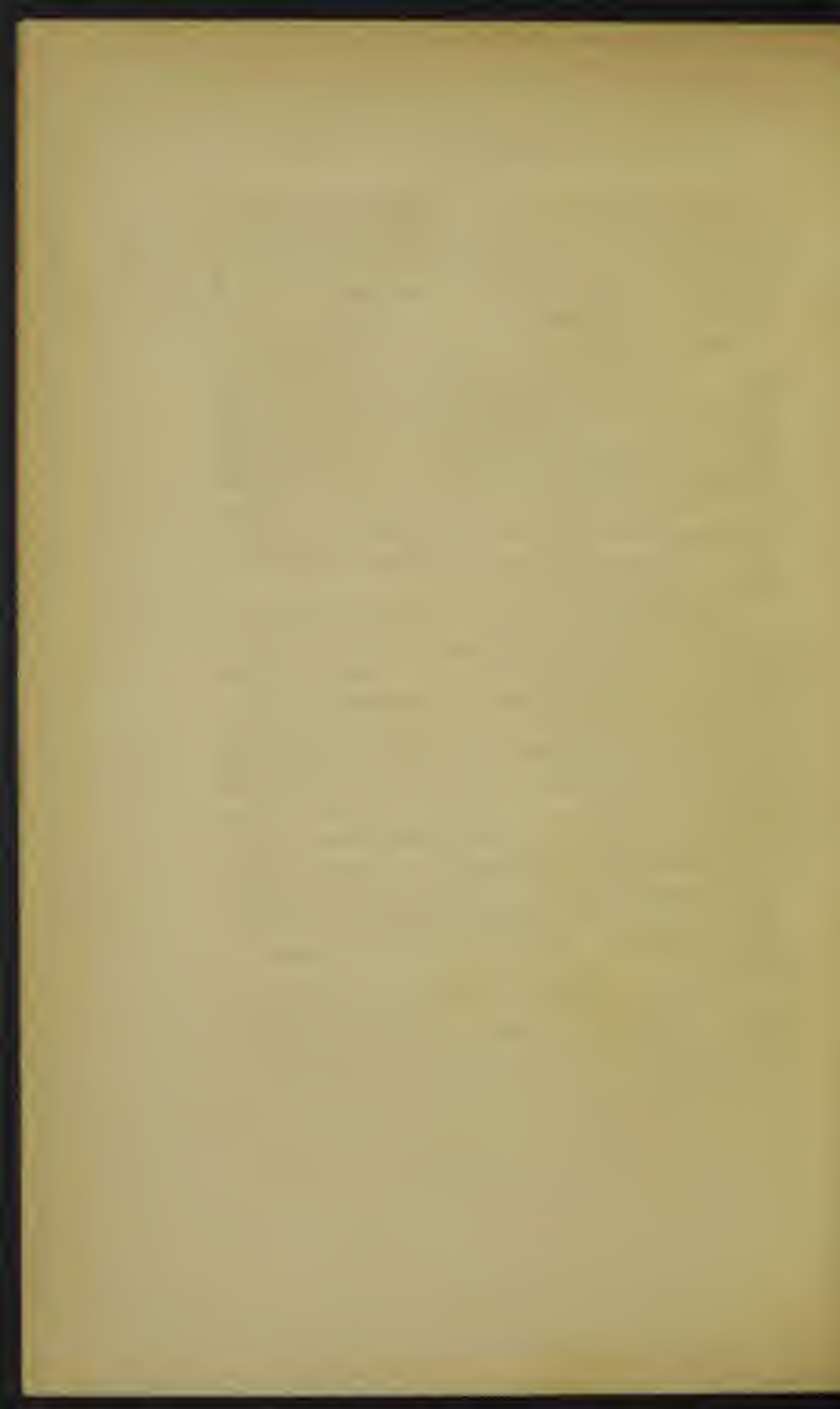
„Rozkazujemy wszystkim pod pozorem deliberacyi o interesach krajowych, korespondencyj z delegowanymi u dworu naszego będącymi, bądź pod jakimkolwiek innym pozorem we Lwowie, albo w dystryktach zostające tak zwane Comitté, sub-Comitté i wszystkie jakiegokolwiek bądź na-

zwiska tym podobne zgromadzenia, odtąd bez żadnej zwłoki znieść, protokoły i akta ich skasować i zniszczyć, a żadnych na potém podobnych schadzek nie formować, podpisy także i pieniężne pobory, na ten albo temu podobny koniec od obywatelów nie wymagać.“

Stany Galicyi i Lodomeryi prosiły: o wcielenie do Węgier i podział na komitety, o namiestnika (Palatyna) królewicza, o urzędników języka polskiego świadomych, o wojsko z Galicyan i Węgiów złożone, rozdawnictwo urzędów tym, których Stany cesarzowi zalecą; o prawo dla Stanów wybierania konsyliarzów przy Radzie namiestniczej węgierskiej i nadwornej kancelaryi interesów Galicyi i Lodomeryi, o kanclerza własnego przy Radzie nadwornej, i aby Stany miały na sejmie węgierskim głos, a używały wszelkich prerogatyw Węgrów służących (29. Maja).

Prośby te były bezskuteczne, obawiano się wszystkiego, co mogło żywić ducha narodowego, co jakąkolwiek samostność dać by było mogło krajowi. — Zwolna, ostrożnie, ale cierpliwie i niezmordowanie przedsiębrano to przetwarzanie kraju na niemiecki, które stało na programmie — przetwarzanie świętokradzkie i na długo demoralizujące ulegających mu, odbierające siły, zostawujące po sobie ślady jak choroba śmiertelna w organizmie człowieka. Pewna łagodność usypiająca była rodzajem chloroformu, użytego dla zmniejszenia bóleści przy operacyi... Bawiono poddanych jej cackami jak dzieci gdy im ospę szczepią, sypano tytułami, rzucano orderzy, pociągano arystokrację do Wiednia i nieszczęśliwy kraj zwolna lepszej zapominał przeszłości...

W anarchii polskiej było życie, więc nadzieja odrodzenia, w austriackiem ssącym despotyzmie biurokratycznym powolna śmierć, długa trucizna, która się w krew i soki obracała...



VII.

KRÓL Z NARODEM, NARÓD Z KRÓLEM.

1791.

I. STYCZNIA. — 3. MAJA.

Wpływ sejmu na społeczeństwo. Konieczność pospiechu w obradach. Zastraszające wieści. Król z patryotami. Umowy tajemne. Opozycja. Gazeta narodowa i obca i ks. Łuski. Początki obrad sejmowych. Przysięga. Różne poglądy na prace sejmowe. Spory o porządek sejmowania. Dyplomacja obca. Układy z Prusami. Bezwiędni pomocnicy. Ks. Kaz. Sapieha. *Powrót piosła*. Teatra w Polsce. Widowisko w teatrze. Wystąpienie Suchorzewskiego. Dalsze narady. Zniesienie ustawy 1768 o porządku sejmowania. Bischofswerder. Sprawy z Prusami. Układy o Gdańsk. Nota pruska. Polityczne konszachty za granicą. Wiedeń. Powrót ks. generałowój Czartoryski. Posiedzenie dnia 1. Kwietnia. Opór przeciw ustąpieniu Gdańska. Pogłoski o zabiegach rosyjskich. Odgródki Branickiego. Przestrogi Hailes'a. Przygotowania do nowej ustawy. Tajemnica. Przymierze z miastami. Podstawienie Suchorzewskiego. Prawo dla miast. Zdziwienie jakie budzi. 29. Kwietnia. Miejskie. Sejm odroczony. Przygotowania do ogłoszenia ustawy. Jak je opowiadają przeciwnicy. Pogłoski w mieście i trwoga. Król z narodem. Narady tajemne. Zbiórowisko u Bułhakowa. Próżne wysiłki. Hetman Branicki. Posiedzenie wieczorne w klubie dnia 2go Maja. Podpisy u Małachowskiego. Przygotowania. Suchorzewski podżęnięty przez Kossakowskiego. Ranek 3go Maja. U króla. Kossakowski i Jacek Małachowski. Widok sali sejmowej. P. poseł Kaliski. Mowa Małachowskiego. Suchorzewski. Czytanie depeszy zagranicznych. Mowa króla. Rys ustawy dnia 3go Maja i jej znaczenie. Branicki. Król i Izba. Opozycja. Suchorzewskiego drugie wystąpienie —

z dzieckiem. Głosy przeciwników. Głosy większości. *Sensus generis*. Oporni. Suchorzewskiego wystąpienie po raz trzeci. Król przysięga na konstytucyą. Pochód do kościoła. Widok świątyni. Te Deum. Garść opornych. Warszawa po uchwale. Radosna nowina. Zdziwienie powszechne. Powrót opóźnionych. Oporni. Dyplomacya obca. List króla do Berlina. Ostróżne postępowanie Prus. Posłowie. Berlin. Król i konstytucya. Co mówią nad Nową. Protestacye. Przeciwnicy. Chreptowicz u Essena. Czacki star. Now. Zaleski poseł trocki. Głos ks. Adama Czartoryskiego. Radość kraju. Pisma za i przeciw ustawie. Charaktery opozycyi. Uwagi ogólne. Sejm i Polska.

VII.

KRÓL Z NARODEM, NARÓD Z KRÓLEM.

1791.

1. STYCZNIA — 3. MAJA.

Odłożywszy na stronę politykę nieszczęśliwą Rzeczypospolitéj, która pod opieką pruską nie była ani samoistniejszą ani lepszą od téj, jaką się zabawiano bezskutecznie za panowania ambasadora rosyjskiego; prace organiczne długiego sejmu tego i wpływ na kraj, na pojęcia i uczucia jego, były wielkiéj wagi i znaczenia. Burzliwe rozprawy sejmowe, wśród których jak żarzewie płomieniste rzucali patriotyczne wnioski, ci co czas tylko marnować pragnęli — uczyły, kształciły, przeistaczały, budziły zapał i ofiarność. Zrobiono mało ale działano dla przyszłości wiele i sejm zostawił po sobie w samym duchu narodu niezatarte ślady. Bezpośredniego skutku pracy nie można się było spodziewać, — był on niewidoczny, lecz na długie lata trwać mający. Popełniano błędy nieskończone w dobrej wierze...

Stronnictwo narodowe mające już króla z sobą, widziało się w końcu roku zeszłego skazaném na nieskończone roztrząsanie projektów do praw, które gwałtowniejsze jakieś zewnętrzne uderzenie przerwać mogło i zniweczyć. W przekonaniu wszystkich była konieczność choćby zamachu stanu dla wyjścia z tego oczekiwania i niepewności.

Trzeba było nim uprzedzić przebudzenie się Rosyi, które już przewidywano.

Głuche wieści chodziły znowu o rozbiórce Polski; donosił o nich Wojna z Wiednia, pisał z Petersburga Deboli, lecz brano je za postrachy tylko, ufając zawsze w opiekę pruską. Układy o odstąpieniu Gdańska i Torunia trwały, w obozie narodowym widziano dawno konieczność téj ofiary, lecz lękano się opozycji którą łatwo poruszyć było stronnikom Rosyi na samą wzmiankę o ustępstwach. Nie tracono jednak nadziei znalezienia chwili przyjaznej do zawarcia układów.

Kilkoletni spokój i pozór samoistności wlewał otuchę w serca, niechciano wierzyć aby się kto mógł targnąć na Rzeczpospolitę. Tymczasem miało się zreorganizować wojsko, ściągnąć podatki, kraj postawić chciano w stanie obrony i przyszłość pomyślniejszą się zdawała. Niedokładna wiadomość stosunków europejskich dworów, łatwowierność w wielu złudzeniach, niedozwalały przewidywać żadnej katastrofy. Przymierze odporne i zaczepne z królem pruskim tak jasne, tak wyraźne, takie obiecujące rękojmię niezależności w urządzeniu wewnętrzném, przyczyniło się téż do uspokojenia umysłów.

Pośpiech jednak doradzał zarówno rozsądek jak uczucie; niecierpliwi patryoci obmyślali już środki przeprowadzenia nowój formy rządu bez straty czasu, jakaby wynikało z roztrząsania wszystkich artykułów pojedynczo. Król szedł teraz ręką w rękę z Ign. Potockim, który był duszą obozu narodowego, z biskupem Krasińskim stojącym na czele deputacyi, z Kollatajem układającym projekta praw zasadniczych, z ks. Piatolim, wypracowującym redakcye i pośredniczącym między nim a Potockim. Bulhaków wprowadził wiedział o wszystkim niemal co układano i zamierzano, ale niczem zapobiedz nie mógł. Wielce czynny, zdawał się uśpionym i obojętnym.

Myśl przyspieszenia uchwały nowego prawa krążyła już między czynniejszymi członkami sejmu, lecz zachowy-

wano ją w tajemnicy najściślej. Nie wszyscy nawet z przyjaciół mieli o nią wiadomość. Pierwszy raz może uznano potrzebę ostrożności, milczenia i wyboru osób do czynu przypuszczonych. Zdawało się więc w chwili gdy sejm się rozpoczynał po nowym roku, iż obrady dawnym pójdą trybem i porządkiem, a stronnicy rosyjscy, opozycja Branickiego i bezwiednie jej posługujące narzędzia, gotowały się do burzliwych rozpraw, które podwojona postów liczba tylko utrudniała.

Używany dotąd z takim skutkiem system przeciągania, zwłknięcia, odwrócenia z drogi, narzucania projektów dla zyskania na czasie, zdawał się i na przyszłość wystarczającym.

Z początkiem 1791 r. ukazał się pod tytułem: „*Gazeta narodowa i obca*“ dziennik nowy, mający być dzielnym pomocnikiem dla narodowego obozu i patriotów; redakcyę jego podjęli Tadeusz Mostowski kasztelan raciański, Niemcewicz i Weissenhoff posłowie inflantscy. Wprawdzie ks. Łuski stał przy swym przywileju wyłącznym, ale spodziewano się go znieść prawem, a potrzeba była tak nagląca, iż się bodaj na pozew i sąd ważyć musiano. Nie śmiał jednak wystąpić ks. Łuski z procesem, docinał tylko nieustannie nową gazetę, zwiąc ją „*gazetą kontrabandową*“ i przypominając w przypiskach że miał przywilej, *cum jure exclusivo*, który żądał *nową konstytucyę* nie mógł być zniesiony. Wyrzucał jej dążności rewolucyjne. „Daj Boże, pisze wytknąwszy omyłkę druku — aby tam znaczniejsze myłki religiją, obyczajem i prawy rząd tykające się nie znalazły. Wychwalać pisma i zdania, które monarchją i hierarchją kościelną we Francyi tak srogo i krwawo wstrzęsły i zakłóciły, jest to podawać w niebezpieczeństwo ojczyznę. Próżna i dziecienna to nadzieja, że temi krokami idąc którymi szli co zginęli, my jednakże się uratujemy.“

Polemika ta, na którą *Gazeta Narodowa* wcale nie odpowiadała, przeciągnęła się bardzo długo. W sierpniu pisał ks. Łuski: „Prawa w gazecie ogłaszamy, a to za-

miast owych umówionych między sobą listów i bilecików, własnymi dzieciunemi pochwałami (w które nikt nie wierzy) — zapchanych.“ — Ktoś tam „podłą żółć, zarzucał ks. Łuskinie, na co on odpowiadał „że to jest żółć taka jak w rybie Tobiaszowej, skuteczna na ślepotę ludzi, którym dzisiaj świegotliwa pseudo-filozofia (jak niegdy Tobiaszowi jaskółka) oczy jademu zaraziła.“

Niechcąc powracać do tego przedmiotu, damy tu jeszcze próbki ówczesnych dziennikarskich sporów. Ks. Łuskiu przyłączył raz do swego dziennika półlarkusz pod tytułem: „Do Redaktora *Staropolskiej* gazety,“ ostrzegający aby nowatorów, rewolucyi duchem przejętych nie słuchać.

„Cieszę się, pisze auonym, z talentów ziomeków moich, ale się bardziej smucę, gdy widzę szkodliwe onych użycie. Przykłady złe i pisma własne i cudze z chlubą użyte, tyle ciosów religii i społeczeństwu złego i dawniej uczyniły, że trzeba być zupełnie niewiadowym o dziejach przeszłych, aby o tém wątpić. Nigdy one wprost i otwarcie nie powstają przeciw oczewistej i ugruntowanej prawdzie, chcąc ją prześladować, ale z daleka, z nieuacka i podejściem postępują. Trzeba naprzód głosić pisma zdradliwe i przykłady do nich przystosowane, potem je zachwalić, a nakoniec podać za prawidło doskonałe i niemylne.“ Kończy — „Narodzie polski, trzymaj się wiary ojców twoich.“ Dołączono także w tym sposobie dwie odezwy „do piszących *Gazetę Narodową*.“ Nie było w niej nic coby religią dotykało, coby nieposzanowaniem jej trąciło, lecz ks. Łuskiu téj zażywał taktyki, do dziś dnia wyprobowanej, że nieprzyjaciela i współzawodnika, naprzód oplwać i oczernić należy.

Polemika dwóch dzienników przełała się aż w poezję. „Do piszących *Gazetę Narodową*“ jest pięknym wierszem, który przerobiono w duchu ks. Łuskiu. Poeta odzywa się śmiało do nich:

„Dziś, jak pisze Trembecki, nasz polski Virgili,
Wspominając jakeśmy za Augustów pili.
W te szafy pisma tłocząc, gdzie stały napoje,
Czerpa Polak obfite roztropności zdroje.
Niech was prześladowanie tém więcej zagrzewa —
Wiecie czego się stałość choć późno spodziewa...
Napróżno się nienawiść przeciwko nam miota,
Przed światłem prawdy musi ustąpić ślepotą.
Niech nas szczypie, niech grozi buntem z Tarchomina,
Takich pogróżek sam się przeleknie Ł... (uskina).
Utrzymujcie rozuwn i narodu sprawę,
I do tyłu zaszczytów tę przydajcie sławę,
Że od was, co zapewne nie mała zaleta —
Wyszła godna wolnego narodu Gazeta“

Na to w imieniu ks. Łuskiń odpowiadają:

„Niech też szczerze przyzna się ów polski Virgili,
(Który pisze iż nadto ojce nasi pili)
Że w szafach ksiąg złych pełno, gdzie stały napoje,
Kiedyś wino, dziś pijem bezbożności zdroje —
Wydawca pierwszych wierszów co was źle zagrzewa,
Od was samych wdzięczności niech się nie spodziewa.
Sromotne on wyrazy i na króla miota,
Iść za takim byłaby ostatnia ślepotą.
Chwaląc Paryż, bójcie się buntu z Tarchomina,
Czy was jaki przestrzega ex-mnich czy Ł.....
Utrzymujcie wam na sejm powierzoną sprawę;
Szczepujcie *przywileje* (!) chcecie li mieć sławę.
Bo to przed całym krajem niewielka zaleta,
Że przez was *zakazana* wychodzi Gazeta...

W pierwszym wierszu początek charakteryzuje poważną
Gazetę narodową:

„Nie widzę w piśmie waszém uwielbiania dumnych,
Pochwał ex jezuitów, kłusania rozumnych,
Vivatów trybunalskich, uwag niepotrzebnych,
Przypisków osobistych — obchodów pogrzebnych,

Doniesień nieciekawych, kto się i z kim żeni,
Komu suczka zginęła... grosz wzięto z kieszeni!...*

Gazeta narodowa która unikała polemiki z ks. Łuski-
ną, raz tylko tę nieszczęśliwą suczkę zginioną (Perelkę)
umieszczoną w ogłoszeniach — wspomniała dla wyszydze-
nia gazety warszawskiej, która wiele podobnych drukowała.
Nie można z sobą porównać nawet dwóch współzawodni-
ków. Gazeta narodowa poważniejsza, pisana starannie, po-
pierająca sprawę którą wszyscy mieli na sercu; zyskała
wprędce szerokie czytelników i ciekawych koło. Oddała
ona największe usługi sprawie nowej formy rządu i rozpo-
wszechniła wiele idei, któreby bez jęj pośrednictwa nie tak
łatwo przyjęte zostały.

Sejm na nowo utworzony, w skutek wniosku ks. Sa-
piechy o przysięgę na wierność niezachwianą ojczyźnie, po-
czął roztrząsać czy ona była istotnie potrzebną. Odstąpiono
wkrótce od jęj wymagania. Słusznie przywiódł ktoś przy-
kład Adama który kraj zdradził chociaż przysięgał i Rej-
tena, co się obronie jęj poświęcił nie złożywszy przysięgi.
Postanowiono jednak kary na tych, coby brali pensye od
dworów obcych. Nie wiemy dla czego Essen baczny po-
strzegacz, po tém posiedzeniu pisze, iż z niego się przeko-
nał że Rosya użyje w Polsce wszelkich środków aby jęj nie
dopuścić uorganizowania się trwałego i poręczającego przy-
szłość. Rozprawy w istocie były zbyteczne i czas marnie
zabierały, ale więcej im nic zarzucić nie można. Zgryźliwy
dyplomata czuł wpływ rosyjski znowu i powiada: „Widzę
że obcój woli Polacy skłonniejsi są uledz, niżby sądzić było
można, gdyby charakter republikańskiego narodu nie znano.“

Jeden z posłów M. Zaleski, należący do stronnictwa re-
publikańskiego i przeciwny reformom, w początku roku czarno
widzi całą pracę i zachody sejmowe. Należał on do opo-
zycji z której miał przejść do Targowicy, ale do niej (opo-

* Prawdopodobnie wiersz ten jest Dmochowskiego, co zdaje
się wskazywać: „ex-mnich.“

zycy) należeli téż tacy ludzie jak Czacki i Chreptowicz, a w ogóle zapal obozu narodowego, któremu nikt się nie śmiał opierać, w wielu obudzał obawy i wstręty.

„Złajałeś mnie Wpan, — pisze wspomniany M. Zaleski do starosty Szczyrzeckiego — za rozpacz, a ja dotąd tę chorobę cierpię i nie wiem czy z niej wyjdę. Zdają się wszystkie rzeczy czekać trafunku, a ci w Rzeczypospolitej sejmującej którzy pierwsze miejsca zabrali, zdają się na to tylko być przeznaczonemi, żeby odkrywali materye, których jeszcze nie atakował trafunek — odkrywane i co dotąd zaslonione czekało ulepszenia a nie było szkodliwe, dobyte jest, i na przypadek wydane, stać się może szkodliwém i stać się może najgorszém. Aljant nasz (król pruski) nie widzi nas, pomiędzy nami nas szuka — powiedziano mu że rządu nie mamy, on w to uwierzył, my téż dowodzimy tego troskliwie i podobno dowiedziemy skutecznie.“

„Utrzymywali jedni, że rząd przywrócić potrzebujemy, drudzy żeśmy go nigdy nie mieli i nowy układać należy. To jest fundamentem sprzeczki a nie jest ani do stanowienia ani do przywracania rządu drogą. Od początku Kwietnia roku zeszłego czy zmordowanie czy zbytne udoskonalenie rozumu, wprowadziło nas w żądania niezwykajne a razem w ostatnie zaniedbanie czynności. O rządzie pisać niż rządnie czynić wolimy, porządek sejmowania opisywać nie zaś porządnie sejmować przedsięwierzemy. Prawami dawnymi gardzimy ażeby pisać nowe, a te zmieniamy postrzegłszy że były myłne. Ufność którąśmy sobie zyskali, potrafilismy osłabić; patrzą na nas podejrzliwemi oczyma a my podejrzeń nie unikamy. — Związki które w początkach widziałem z sobą, są przeciw sobie, ci co byli przeciw, są z sobą. Wszedł pewien rodzaj sekretu w obyczaj, który się nie odkrywa aż w skutkach; ztąd wyniknęły potajemne znoszenia się, napaście i obrony. Wszystko to wielce do paskwilów podobne, ale wolność pism i druku je uświęca. Ufność wzajemna zniknęła, różnica między złem a dobrem nie dostrzeżona, wszyscyśmy podejrzewani. Między zjedno-

czonemi nawet ufności nie ma i na có się zgodzili na ustro-
niu, o to się różnią publicznie.

„Miała w Polsce partją Moskwa, ma ją i dotąd, lecz
miała Polska w sejmie Polaków, z którymi się część mo-
skiewskich przyjaciół łączyła; teraz ma partję Prusak i Mo-
skwa, a o Polakach nie słyhać. Przynajmniej widocznymi
nie są. Są osoby które się łączą tajemnie, a połączone
z połączonemi pomocami, składają *pluralitatem*, lecz to co
na *pluralitas* pada, nie daje dobrego świadectwa tym, któ-
rzy ją składają, ani dobrych nadziei ojczyźnie. Długo my-
ślałem czy mam dać obraz sejmu Panu Dobr., któremu
zaufanie w nim potrzebne, ale m uznał że powinienem
W ten obraz sejmu jaki opisałem możesz nie wierzyć, kiedy
masz inny, mój zachowaj dla zweryfikowania w czasie.“

Skarżył się znać starosta Szczyrzecki, że go za późno
do Konstantynopola wysłano, Zaleski więc dodaje: „Wielka
i jedyna prawda którąś pan wyraził w czynach politycznych
period czasu chybiony wszystkich pozbawia skutków, nie
przejęła serc które była przejąć powinna; chybiano czasów
i uchybiano skutków nie w tym jednym przedmiocie, który
panu powierzono, ale we wszystkich. Jedno zbyt wczesnie
przedsięwziętą, drugie za późno. Tracimy skutki, nie daj
Boże ale podobno tracimy wszystko, czego nie tylko się
spodziewać, ale być pewni mogliśmy . . . Konwencya w Rei-
chenbach, która jest skutkiem spóźnienia naszego i zni-
szczeniem naszych nadziei, odkryła, że król pruski ma od-
mienne systema w negocyacji od tego które mieć się zda-
wał w traktacie z Portą.

„Traktat go czynił stroną do wojny należeć mającą,
konwencya odkrywa go mediatorem; traktatu zamiarem
miała być wojna, która przywrócić miała Porcie dawne gra-
nice i dawne posiadłości, negocyacji fundamentem *status*
in quo, podług czego już Porta w jedném miejscu graniczy
z cesarzem gdzie graniczyła z Polską, podług czego w dru-
giém miejscu negocyacye chcą Porcie zostawić granice z Mo-

skwą, które były skutkiem obludy przed wojną — wojna zatem nie wydaje się być w pruskim systema....“

„Deputacya nasza (do spraw zagranicznych) jest sekretną, i w tych rzeczach które wie i w tych które wiedzieć powinna, a nie jestem pewny czy je bada. Nie wnoszę żeby to czyniła umyślnie, ale podobno nie wszędy mamy te bystre oczy, jakich potrzeba do wybadania dusz, a które są sprzężnami gabinetowemi. Nie znamy gabinetów tylko przez domysł, a że domysły mylą, dowodzi konwencya w Reichenbach przy nas a bez nas zrobiona.... Dwór duński imamy za nic, nie tam nie czynił Rzewuski, bo czysty Polak i więcej szczerzy niż polityk, gabinet atoli duński ma za część rosyjskiego.“

„Wysłano tam Ankwicza, zgodziła się na to deputacya, za rzecz obojętną poczytnając — wniesiesz co będzie o jego doniesieniach sądziła i w jakim się postawiła położeniu. Zdajemy się wszędzie szukać cudów.“

„Co bardzo niebezpieczném widzę w obradach naszych oprócz tego o czém namienilem; to że politycy nasi gardzą tymi, którychby się strzedz powinni, nie gardzą nimi jako podłymi, ale jako niezdolnymi im szkodzić; gdy ja widzę w nich podobieństwo do Syxtusa V., który pęty oczy w dół spuszczone nosił, dopóki kluczków nie znalazł — i był potem tak surowym monarchą, jak wprzód ponurym kardynałem.“

Tak mówiła opozycya, której się tajemnicze narady Potockich i Kołłątaja nie podobały, która się lękała ducha rewolucyjnego i zmian radykalnych — opozycya umiejąca doskonale wytykać błędy i omyłki, ale nie zdolna wykazać drogi jaką iść należało.

Porządek sejmowania był jawnie jedną z przyczyn zwłoki, należało go poprawić i to zaraz na pierwszych posiedzeniach przedsięwzięto.

Drudzy dopominali się o projekt formy rządu, zaczęto spór o formalności i ten rozżarzony a do niczego nie wiodący, Izbę zakłócił. Sołtyk wołał że prawa szlachty były

nadwreżone. Król napróżno zalecał i prosił o zgodę. — Nie szło o rzecz ale o to, co naprzód rozbierać i o czém stanowić miano, czy prawa kardynalne, czy poczęty rozdział o sejmikach. Trwało to posiedzenie do piątej z rana i królewska rada a prośba przemogła, iż się cokolwiek uspokojono, odkładając dalszy ciąg rozpraw na następne sesye. Ale na tych posypały się wnioski w różnych przedmiotach, praw kardynalnych, porządku sejmowania, zbioru praw sądowych, rachunków komisji skarbu. Dnia 12. Stycznia słuchano cierpliwie sprawozdania z dochodów, które wyniosły w ciągu lat dwóch 26,981,000. Mennica Warszawska od 1787 do 1790 wybiła w srebrze 12,807,000 zlt.

Lecz to co się działo w Izbie stosunkowo mniejszą miało wagę niż czynności pozasejmowe i przygotowania do kroków stanowczych. Goltz, którego wspierał poseł angielski Hailes układał się o traktat handlowy z Rzeczpospolitą, żądając zawsze ustąpienia Gdańska i Torunia. Stronnictwo narodowe zgodziłoby się może było na ustępstwo to gdyby je możliwém widziało. W sejmie się nie czuł nikt na siłach do przeprowadzenia wniosku, chociaż Anglia i Holandya popierały go silnie, choć od niego zależał niemal byt partyi narodowej. D. 8. Stycznia pisał Hailes — że położenie jego było niezmiernie trudnem, bo miał do czynienia z kilkuset ludźmi, z których większa część nie miała pojęcia położenia i interesów własnego kraju.

„Wielu członków teraźniejszego sejmu, pisze on, spędzili życie na wiejskiem gospodarstwie i nagle przeniesieni na scenę polityczną, widzą wszystko zmieszaniem i poplątaniem. Nieufność, zazdrość, następstwa najskrajniejszej nieznajomości interesów, panują nad wszystkiemi umysłami i t. d.“

Jednakże Hailes nie wątpił jeszcze o szczęśliwym skutku, gdyż ufał *zaczności* charakteru Małachowskiego, który otwarcie zalecał ustąpienie Gdańska i Torunia jako jedyny środek ubezpieczenia Polski. Goltz także ufał jeszcze w to, że układy doprowadzą do końca, chociaż o Polsce wyrażał

się z tą nieufnością jaką go mógł natchnąć Fryderyk Wilhelm i Lucchesini. „Nic pewniejszego nad to, donosi on, że my nigdy bezpiecznie Polsce zaufać nie będziemy mogli. Z kraju tego ciężko co zrobić. Zawsze on rychlój stanie po stronie Rosyi, z powodu podobieństwa charakterów, języka, wychowania, zasad i interesów, jako téż religii (??) zawsze się więć obudzi zaufania w Polakach dla Rosyi niż do Prus, które już jako niemieckie są znienawidzone.“

Wedle Goltza dla zdobycia Gdańska i Torunia powolnie należało przygotowywać umysły. „W tajemnych narađach, mówi, które przyjaciele moi często po domach zbierają — starają się oni korzyści w prawdziwém świetle ukazać jakie na Rzpltę z tego ustępstwa spłyną, i z zadowoleniem widzę, że się wielu już z tą myślą oswoiło.“ Goltz dodaje, że jeśli mu się uda oderwać Gdańsk i Toruń, będzie za opieką i przymierzem dla Polski, z której Prusom przybyłby sprzymierzeniec, lecz, jeśli by się to nie powiodło, on pierwszy przeciwny system doradzi „bo w tym razie żadnej już nie możemy mieć nadziei.“ Należało się domysłać „zysku.“

Widzieliśmy wyżej Zaleskiego, uskarżającego się na potajemne w sejmie konszachty; były one nieuchronnym, jedynym środkiem wśród tych zawikłań i lekkomyślności a otwartości zbytniej, której się pozbyć nie umieli posłowie. Otwarcie coś przedsiębrać, było to narazić się na denuncyacją u posła, na przeszkody i zwłoki. Musiano więc postępować z ostrożnością i patryoci posługiwali się często bardzo zręcznie do swych celów ludźmi ze stronnictw przeciwnych. Nie raz im usiłując przeszkodzić, służył nie bardzo jasno widzący a skory do entuzjazmu Suchorzewski, Suchodolski, a nawet ks. Kazimierz Sapieha. Ufano jego szlachetnemu charakterowi, lecz niepodobna było zaufać uniesieniom w których hamować się nie umiał siostrzeniec hetmana. Nie był więc wtajemniczony tylko w to co na posiedzenia już przychodziło i nie jasno sobie zdawał sprawę z obrotu sejmowych rozpraw. Męczyły go zwłoki, niecier-

plawiło to że był jak inni, wystawiony na paskwilę, i na potwarze. Temi uczuciami technic list jego w Styczniu pisany * po wniesieniu o przysięgę dla nowych posłów.

„Warszawa, wola, nie jest narodem, bawimy się marudztwem, gdy wojna za pasem.”

„Teraz już nie ma nic świętego, jam ufał że od ważniejszych rzeczy zaczniemy, bo takeśmy obiecali narodowi, tak wszyscy mówili, ale kabała i intrygi wszystko przemieńczyły, rzucano się do zwyczajnego rzeniosła potwarzy, okrzyków, *tandem* stało się. Examena zaczęto, wloką się aż do znużenia, zatykają gęby, o bezprawia przyjdą w drugich dwóch tygodniach sejmiki, do tych każdy podaje projekta, a w projektach po osiemdziesiąt artykułów. — Wiele to zabierze czasu? Postać izby choć w podwójnym składzie taka jaka bywała — po czterdziestu posłów drzemiących. Wczoraj czytali wojaż Czackiego (Lustracyę kraju) po Ukrainie. Nowi zaczynają się miarkować że z nich zadrwiono, ale już w błocie siedzą. Planta dopełniona czekania okoliczności, które ja najsmutniejsze przewiduję. Zwołaliśmy posłów na elekcyą saskiego, a tu o nim ani o wysłaniu do niego — tyle wzmianki co o Ameryce. Z zagranicznych interesów tyle konsolacyj, że Szczyrzecki (Potocki) nie zawiódł naszćj ufności tak cnotliwy jak go znamy, ale i on i kraj z tego nie będą szczęśliwi. Więcej mi się pisać nie godzi.”

„Ja po dwuletniej pracy i częstćj zgryzocie brałem na siłę, ale po ostatniem *turnum*, straciłem nadzieję — poznałem ludzi i ręcem opuścił, szczęśliwym zostawując czynności, a sam do czasu, który wszystko wyświeci, zakładając appellacyę.”

Sapieha nie jasno widział i dla tego rozpacział niemal o przyszłości. Tymczasem patryoci przygotowywali umysły do zmian, które przeprowadzić chcieli. Wydawanie dziennika, mnogie pisma rozsiane po kraju, na ostatek teatr został użyty jako środek działania na opinię.

* Z Rpmu.

Wypadkiem niemal historycznej doniosłości, była w r. 1790 napisana przez niezmordowanego Niemcewicza komedia „*Powrót posła*,” którą w teatrze odegrano po raz pierwszy d. 15. Stycznia 1791 r. *

Już za Augustów w Polsce zabawy teatralne, bo ich inaczej nazwać wówczas nie było można — wielce były upowszechnione. Za Stanisława Augusta teatr z cudzoziemskiego stał się polskim.

„Od panowania Stan Augusta, pisze Vautrin, Warszawa posiada teatr narodowy, ale na nim grają same tłumaczenia. Nie wiele go szanują sami Polacy, boi widział to że przekładają nadeń niemiecki, choć słowa z niego nie rozumieją. Jednak gdyby była zachęta, Polacy by obcych prześcignęli. Na teatrach prywatnych doskonałych widziałem aktorów.“

Wzmiankuje próby dramatyczne księcia Czartoryskiego i hetmana Ogińskiego, chociaż to co pisze o jednej z oper jego i o *intermezzo* ze starą babą wychodzącą na scenę, komizmu hetmańskiego smutne daje wyobrażenie. Ksiądz Jezierski tylekroć przywozony, zalecał bardzo naówczas. Zabawy teatralne, pisze ** ze wszystkich robót poezyi najokazalszém są dziełem, którym zastanawiają się razem zmysły, rozum i serce człowieka. Nasz naród najpóźniej przystąpił, aby mieć widowiska odegrywające się we własnym języku, bo téż naszego języka używaliśny właśnie jak w odzieży używają kaftana.... „Panowie w kraju mają zwyczaj

**Powrót posła*. Komedia we trzech aktach przez Juliana Niemcewicza P. I.

Liberius si

Dixere quid, si forte jocosius hoc mihi juris.

Cum venio dabis.

Horatius.

W Warszawie 1790, w druk. uprzywil. Mich. Grölla. 8-vo, str. 103. Zakończona d. 7go Listopada 1790 r.

* Wyrazy, 101,

bawić przyjaciół w domach, posiedzenia wieczorne dają przystęp do pałaców przyjaciółom i znajomym, miasto kart albo szeptów po kanapach, czemu by nie miała być wyprawioną komedia, osobliwie gdy Opatrzność nie broniła tyle talentów do tego ile majątku.... Wyprawiane widoki przez takie osoby więcéjby powagi miały nad umysłami, i prawdę zrécznie przystawiały do serca....“

„Trafiło mi się raz być w domu na wsi u jednego pana, z tych którzy są jeszcze w Polsce dotychczas panami. Żona jego dla zabawy przyjaciół przytomnych grała komedią, w której przychodziło do mówienia o wolności. Gdy wyrzekła słowa: — Ah — ja bardzo kocham wolność!! głos tych wyrazów przeniknął duszę moją. Pomyślałem sobie kobieta takiej zachości, dostojęństw i dostatków, matka synów i córek mówi dla zabawy mojej — ale nie bez wiadomości swego serca.“

„Ponieważ panowie dają jeść i pić, dla tego że są panami, czemu nie mają także bawić widokami dla tego że są panami.“

Życzenie to Jezierskiego spełniło się właśnie po dworach pańskich — był teatr w Nieświeżu u Radziwiłłów, w Sławucie u Sanguszków, w Dubnie u Lubomirskich, w Sielcach u hetmanowej Ogińskiej (od 1784 r.) w Rożance u Sapiehów, gdzie na przyjęcie króla d. 12. Września 1784 r. grano w zwierzynicy za miastem operetkę: *L'arbre enchanté* i balet: *La Clemence de Titus*. Nawet ks. metropolita Smogorzewski w Radomyślu zabawiał się baletem: *Szczęśliwe rozbicie okrętu*, a na drugi dzień (1786) baletem: *Don Juan*. W Lublinie tegoż roku na imieniny hetmanowej Branickiej, grano operę: *Agatka*.

W stolicy ks. Czartoryski, król i wielu miłośników sceny pomagali Bogusławskiemu, do wykształcenia prawdziwie znakomitych artystów.*

* Jeden z pierwszych, co dla teatru pisali po polsku, ks. Fr. Bohomolec zmarł r. 1784 dnia 24go Kwietnia, przeżywszy lat

Powziął więc myśl Niemcewicz użyć sceny dla wyszydzenia przeciwników reform nowych. „Ja, pisze w pamiętnikach, chcąc wyszydzić ostatek zakorzenionych przesądów, napisałem komedję: *Powrót posła*... gdzie wszystkie te zdrożności były wysmiane.“

Głośna ta komedya osnowę ma bardzo prostą, ale w niej odbijało się wszystko co zajmowało umysły, co rozgorączkowałyło jednych a oburzało drugich, przychodziła w porę, kuła żelazo gorące...

Doskonała gra artystów, Truskolawskiego, Owińskiego, Świeżawskiego, o których ks. Adam powiadał, że trudno było gdziekolwiek o lepszych — podnosiła ją jeszcze. Drukowaną Niemcewicz przypisał czcigodnemu Małachowskiemu, marszałkowi sejmowemu, któremu Kołłątaj dał pod opiekę listy swoje.

Osnowa wzięta jest z życia powszedniego. Państwo podkomorstwo ludzie zacni, których syn jest posłem na sejm cztereletni; przyjmują u siebie krewnych swych JMP. starostwo Gadulskich. Sam starosta człowiek starzej daty, nieprzegadany, papla, samolub, owdowiawszy po pierwszej żonie, z którą miał jedną córkę, ożenił się powtórnie z sentymentalną jejnością dla jej majątków. Ta druga żona,

64, miesięcy 2, dni 26. Urodzony był w Witebskiem dn. 29. Stycznia 1720. On i dwaj jego bracia należeli do zakonu Jezuitów. Ojcem ich był Paweł stolnik witebski. Król po skasowaniu zakonu opatrzył ks. Bohomolca. Umierając zapisał 3000 czerw. dla podupadłych ubogich, lub dla zakonu, gdyby powrócił. Pogrzeb prowadził ks. Naruszewicz.

Przybywali jeszcze w r. 1784 artyści *Włosi* i pokazywali w teatrze cale o obliwie sztuki Ogłoszenie brzmi:

„Dnia 2go Marca na teatrum tutejszém Arlekin będzie reprezentował komedję pod tyt.: *Arlekin rodzący się z jajka*. W 1. akcie wschód słońca, które ogrzewając jaje, wyprowadzało z niego Arlekina... a ten ulatywał w powietrze. W 2. akcie siedm razy się przebierał śpiewając piosenki komiczne, z muzyką tańcząc i t. p. W 3. akcie wielka transformacya i teatr iluminowany sposobem nowym a dziwnym.

16go Marca ciż artyści przedstawiali jeszcze Arlekina.

sfrancuziała, rozkapryszona, romansowa, wzdychająca do księżycy, jest typem, jakie na wsi naówczas często się spotykały. Córka starosty z pierwszego małżeństwa, wychowana u podkomorstwa i przywiązana do syna ich, posła Walerego, ma być wydaną za fircyka, p. Szarmantskiego, kawalera modnego, który samą starościnę zachwyca swą sentymentalnością. Intrzygi nie ma tu żadnej, leży wszystko na tém iż Szarmantski poluje na posag panny, a Walery chce jęj serca, o czem przekonawszy się rodzice, zezwalają na małżeństwo.

Oboje państwo podkomorstwo, ludzie zacni, są blade narysowanemi ogólnikami, co się zbyt często trafia, gdy autor cnotę malując, lęka się w nią wlać życie. Starosta krzykacz, gaduła, skąpiec, typ niezbyt oryginalny, starościna przechodzi w karykaturę, Teressa i Walery są idealami nieco do lalek podobnemi. Nieuchronny służący Jakób, Agatka w której się kocha, idąc za przykładem pana, i kozak Szarmantskiego, dopełniają składu sztuki.

Na tém tle tak prostem i niewyszukaném z energją i humorem wprowadza Niemcewicz wszystkie zadania, których chciał dotknąć. Pobrał niektóre wzorki z życia, niektóre wyrazy z ust osób co go otaczały i przyznaje się sam, że w jednej ze scen gdzie mowa o kawaleryi narodowej, zużytkował sławną jęj obronę przez hetmana Branickiego, który na posiedzeniu sejnowem odezwał się.

— Nie wiele ja ufam piechocie z chłopstwa złożonęj, ale chorągwiom poważnym, gdy się do nich odezwę: — Panie Pietrze — panie Pawle — bracia za mną!“

Na dzień 15. Stycznia zapowiedzianém było pierwsze przedstawienie, Świeżawski miał grać główną rolę. Mówiono wiele o sztuce zawczasu, teatr był pełen, nabity, król zajął łóżę swoją...

Sztuka niezmiernie się podobała, przyjęto ją z uniesieniem, Świeżawskiemu ktoś worek pełen złota rzucił na scenę. Oklaski były nieskończone...

Wiersz:

Walczą wszystkie przeszkody gorliwą robotą,
Idąc przykładem króla i swą własną cnotą.

Musiano dwa razy powtarzać, król wychylając się z ło-
ży dziękował serdecznie.

Z równym zapalem przyjęto inne ustępy: jak naprzy-
kład gdy podkomorzy mówił o synu:

„W nieprzytomności jego cieszyły mnie wieści,
Że się wśród tych cnotliwych mężów syn mój mieści,
Co z przemocy i hańby kraj nasz wydobyli...”

Śmiano się ochoczo ze starosty stojącego w niezręcznej
obronie przeszłości:

„ Po co te wszystkie odmiany!
Alboż źle było dotąd? a nasi przodkowie?
Niemieliz to rozumu i oleju w głowie?
Byliśmy potężnemi pod ich ustawami.
Jak to Polak szczęśliwie żył pod Augustami!
Co to za dwory, jakie trybunały luczne,
Co za paradne sejny, jakie wojsko juczne,
Człek jadł, pił, nic nie robił i suto w kieszeni,
Dziś się wszystko zmieniło i bardziej się zmieni.
Zepsuli wszystko! tknąć się śmieli okrutnicy...
Liberum veto, téj to wolności żrenicy...
Potém bez żadnych intryg, bez najmniejszej zdrady,
Jeden poseł mógł wstrzymać sejmowe obrady...
Jeden ojczyzny całej trzymał w ręku wagę...
Powiedział: — Niepozwałam! i nciekł na Pragę!
Cóż mu kto zrobił? jeszcze za tak przedni wniosek,
Miał promocyę i dostał czasem kilka wiosek.
Dzisiaj kto co dostanie? nowomodne głowy...
Chcą robić jakieś straże, jakiś sejm gotowy...
Czyste do despotyzmu otwierają pole...”

Komedia pełną jest ustępów podobnych... Przydługa owa scena starosty z Podkomorzym (Akt 1. scena II.) już sama całą sztukę utrzymać mogła; podobne są (Akt 1. scena III.) o wychowaniu cudzoziemskim, scena Fircyka z Walerym (Akt II. scena IV.) i t. p.

Agatka nie chce wyjść za pana podstarościę dla tego, że się nad włościanami znęca; podkomorzy powiada wydając ją: — Wolę

Być raczój waszym ojcem aniżeli panem...

Zaraz nazajutrz komedję powtórzyć musiano (d. 16. Stycznia). Przyszedł do teatru Małachowski, przywitano go hucznemi oklaskami.

Wyśmiany Branicki i partya starych republikanów, wściekłą była na Niemcewicza. Podmówiono łatwego zawsze do odegrania roli zuchwałej Suchorzewskiego aby przeciwko Niemcewiczowi w sejmie wystąpił, z powodu iż śmiał się targnąć na elekcję i mówić o dziedzicznym tronie. Obiecywano go popierać, przyrzekł pozwać go przed sąd sejmowy.

Jakoż na posiedzeniu ośmnastego Stycznia z ognistą przeciwko niemu wystąpił mową: żądał aby odebrano monopol teatrowi, oskarżając o nadużycie sceny, autora pozwał przed sąd:

„Wiadomo, wołał, że tak drogo nigdzie się teatr nie opłaca i nigdzie żaden nie odważy się tak śmiało wystawiać rzeczy, przeciwko powadze prawa narodu warowanego pactami konwentami. Niechaj kto chce przeciwko mnie w tym punkcie oburza się, niechaj się nawet oburzą wszyscy, ja tam gdzie idzie o prawo narodu, a zatém dobro publiczne, nietylko urąganiem, hałasem, ale nawet widokiem śmierci, odwieść się nie dam, od tego co winienem prawu, urzędowi i publiczności.“

Najwięcej go to oburzało, że przyklaskiwano sukcesy tronu, „nie że prywatne posłów, to w wielomówności, to w sporze, to w protestacjach postępowanie skrytykował, lubo i to *nie godziło się*.“ Czemu wówczas gdy kraj rozbierano, gdy gwałty czyniono, nie było zachęcenia na teatrze do odporu, do wskrzeszenia mężstwa dawnych Polaków? — Czemu nie grano komedyi to pod tytułem: *Matka Spartanka*, to pod tytułem: *Syn jedynak*. Ale nie dozwolono teatru, i ze mnie, kiedym jechał do Puław na komedię Matki Spartanki, — śmiano się i żartowano. A kiedy dziś komedia zachwala kajdany przez sukcesy, to aplaudowano — brawo! autor! Biorę na świadectwo JW. Gorzeńskich kolegów, że gdy *u nas* grana była komedia, zachęcająca do obrony ojczyzny, przysyłano zaraz z Warszawy, czyli nie robimy rewolucyi? Kiedy ks. Witoszyński* zachęcał naród do łączenia się z królem i króla z narodem, ledwie mógł dokończyć kazania, zaraz kaznodziejstwo mu odebrano i zamknięto go do komórki, gdyby w królu nie znalazł obrony. Pamiętam, że kiedy w czasach ciężkich Rzplitej kapucyn miał kazanie, żeby bronić ojczyznę, z ambony go ściągniono.“

Przywodzi jeszcze jeden fakt sześćcio-miesięcznego za kazanie więzienia. Długą i niedorzeczną swą mowę Suchorzewski zakończył tém, — że staje jako delator i pozywa Niemcewicz przed sąd sejmowy „o znieważenie praw narodu.“

Ale ci, co go popierać mieli, zamilkli, nie ruszył się nikt, niektórzy się śmieli; — „Suchorzewski widząc, że go nikt nie popiera, pisze Niemcewicz, sam projekt swój wziął na deliberację.“

Nie zapomniano jednak i później posłowi inflantskiemu komedyi jego, bo Szczęsny Potocki w uniwersale 1792 r. (b. daty) napisał: „Wkrótce histriony na publicznych teatrach, rząd dawny i prawa odwieczne narodu wyśmiewać wazyli się.“

Król w kilka dni po przedstawieniu pisał do Bukatego

* Kaznodzieja królewski.

(d. 19. Stycz.): „Niemcewicz, poseł inflantski, napisał komedią już dwakroć z wielkim aplauzem graną, pod tytułem: *Powrót posła do ojca* (sic). Suchorzewski wczoraj żądał zwołania sądów sejmowych, oskarżając formalnie Niemcewicza, że pisał — policyą, że dozwoliła grać taką komedią, która według niego łamie *pacta conventa*, zakazujące i *gadać* (!!) o sukcesyi tronu. Wiem, że zachęcano Suchorzewskiego do tego wystrzału — ale nikt go głośno nie poparł, a śmiano się głośno. — Ale też nikt wczoraj i nie odpowiedział. Złorzeczył Suchorzewski po mowie swojej tym, którzy obiecawszy mu wsparcie, nie dali go. Suchorzewski sam potem wziął swój projekt *ad deliberandum*, widząc że się z niego śmieją.“

Powrót posła w księżce i na scenach obiegł wkrótce kraj cały, dn. 9. Lutego grano go już w Krakowie „wśród powszechniej aprobacy i oklasków.“ W Lipcu przedstawiono go (26.) „z wielkimi aplauzami“ na Podolu, w Rajkowiecach u Morskich kaszt. kamienieckich.

W komedyi téj czuć już było nadchodzącą chwilę wielkiej i śmiałej zmiany w instytucjach Rzplitej.

Do końca Stycznia trwały powolne i długie narady nad prawem o sejmikach; zaczępiono raz znowu sprawę nabycia pałacu dla posłów rosyjskich, ale ją naówczas przygłuszono. Dopiero na posiedzeniu dnia 1go Lutego, gdy była mowa o Kurlandyi i o skarbie, podniesiono znowu to nieszcześliwe nabycie, do którego, jak wiadomo, i król się przyczynił. — Opozycja demonstnując niechęć przeciw Rosyi i dla okazania, że stosunków z nią ściślejszych nie życzy, domagała się unieważnienia kupna. Wniósł to Skórkowski. — Król chcąc powstrzymać od tego kroku, mogącego rozjątrzyć niepotrzebnie, ofiarował zwrot miliona, dziesiąty grosz od swoich dochodów, byle pałacu nie sprzedawano; a nalegając na marszałka, aby tę materią usunięto — użył wyrażenia: „jeśli mnie kochasz!“

Tłumaczył się z położenia, w jakim był, gdy się to dokonało, powody nabycia... Nie nalegano więc na karo-

godność postępku i puszczone to w niepamięć. Pałac jednak sprzedać kazano w ciągu dwóch lat... Na obronę mógł król i to przywieść, że jeszcze w roku 1768 nabycie uchwalono konstytucją, która potem unieważniona została.

Sprawy kurlandzkie, materye wojskowe, prawo nowe o sejmikach zajęły sejm do drugiej Lutego połowy.

Wlokło się to znówu powoli, gdyż wedle prawa nie dla sejmów, ale przeciwko sejmom w roku 1768, za Repnina uchwalonego i dotąd istniejącego, każdy wniosek musiano roztrząsać przez kategorye, punkta i peryody. Sposób ten obradowania doskonale posługiwał tym, co chcieli przedłużyć i ciągnąć rozprawy i w tym téż celu był stworzony. — Poseł Kiciński zapewne za zgodą stronnictwa, którego był wymownym tłumaczem, wniósł o zniesienie prawa 1768, które jednomyślnością uchylono.

Sejm zyskał przez to nieco swobody. Stronnictwo opozycyjne zgodziło się na to, ale nie mogło przebaczyć Kicińskiemu wystąpienia obrachowanego na wrażenie. — Jeden z posłów donosząc o tém i przesyłając mowę, którą nazywa: „*revelacyą Kicińskiego*“, * w te słowa opisuje go: „Kiciński zabrał głos, a powierzchowną układając postać, uczoną stosując deklamacyą, — wyobrażał nam Mahometa nadprzyrodzoną natchnionego łaską i dającego ludowi przepisy w świętej księdze Alkoranu. Najmocniejszą we wszystkich sprawił sensacyą, wszystkich do tego punktu zapalił, iż nikt nie śmiał gęby otworzyć na sprzeciwienie się. Przyjaciele bałamucenia czasu zamilkli, a przerażone ich dusze kuląc się w ciałach, dały nam postrzegać blade, obumarłe twarze. Jeszcze na sejmie naszym tak doskonałego nie mieliśmy widowiska.“

Uchylenie prawa tego miało na celu nie tylko pospiesz chwilowy, lecz później przyjęcie wygotowanej uchwały bez rozbioru jęj kategoryami i pojedynczymi ustępami. Pomimo przyjęcia prawa nie wiele się sejm następujących dni pospie-

* Dłuski do Zaleskiego. Rpm. 27. Luty 1791.

szył; rozbierano ciągle ustawę o sejmikach, mówiono o miastach, o zmniejszeniu urzędów, o Kurlandyi itp.

Pierwszych dni Lutego w Wiedniu rozbierano plan jakiś stworzenia odrębnego austriackiego stronnictwa w Polsce, który i Kaunitz i cesarz uznał nie możliwym do uskutecznienia i szkodliwym. — Natomiast Prusy ku Austrii, a Austria usiłowała się zbliżyć ku nim, wynijając z jednej strony Kaunitza, a z drugiej Herzberga, zwolenników dawniej polityki. — Rachowano na osobiste porozumienie się króla Fryderyka Wilhelma z Leopoldem. W tym celu pod pozorem obojętnym wysłany został, mimo Herzberga wiedzdy Bischoffswerder, któremu król pruski ufał równie jak Moellendorfowi i ks. brunświckiemu... Herzbergiem i jego polityką był znużony.

Bischoffswerder wmawiał w Wiedniu, iż Rosya ciągnęła Prusy ku sobie, przyrzekając im korzyści pewne, * lecz lękano się zwiększenia jej potęgi i wolano zbliżyć się do cesarza. Alians Austrii z Prusami przedstawiał poseł jako potęgę, któraby się nikogo w świecie lękać nie mogła. — Prusy obiecywały z sobą razem wszystkich swoich sprzymierzeńców, nawet Turcyę.

Przyznawano się do chęci nabycia Gdańska, ale dobrowolnie, zamianą, — chociaż mogliby go mieć *z pomocą Rosyi*... Król pruski warował sobie, aby w razie nowych terytoryalnych nabytków oba państwa równoważne otrzymały. Co się tyczy Gdańska, upewniał Bischoffswerder, że król nie upiera się przy nim koniecznie; ** dawano do zrozumienia, że Herzberg tylko widział to nabycie nieodzownie potrzebném. — Alians zamierzony miał na celu pokój z Turcyą bez odarcia jej, zapobieżenie, aby Rosya nie mieszała się do spraw Niemiec, gdzie „jak wszędzie przy-

* Archiwum wied. Beer: „Vous pouvez être sur, qu'il ne tient qu'a nous d'être bien avec la Russie, quand nous voudrons.

** Tamże: D'ailleurs il ne faut pas croire que le roi tient absolument à l'idée de Danzig.

bierała ton dyktatorski,* wspólne ułożenie organizacyi Niemiec, działanie przeciwko rewolucyi francuzkiej i jej skutkom, załatwienie spraw w Saxonii, Bawaryi i preten-syi Austrii.

Układy chciano mieć opartemi na osobistém porozu-mieniu dwóch monarchów — pomijając Herzberga i Kau-nitza. —

Bischoffswerder za przyczynę dawał do osobistego zja-zdu nalogową politykę Herzberga i niemożność zastąpienia go kim innym. Nie można było użyć ani Goltza, ani Gör-tza, ani Lucchesiniego. — O Lucchesinim wyrażał się Bi-schoffswerder, że nie zbywało mu na przebiegłości, że mógł być nie w jednej misyi użytecznym, ale na czele departa-mentu nie można go było postawić.**

Bischoffswerder wyprawiony był tak skrycie przed Herzbergiem z temi propozycjami, iż nad nim w Berlinie ubolewano, że popadł w niełaskę, ks. Brunświcki dawał mu instrukcję.

Tymczasem w Polsce Goltz postępował wedle wskazó-wek pierwszego ministra i donosił o wszystkim. W Lu-tym znajdował on, że wojska polskie nie były w stanie granic obronić.

Korpus ks. Józefa zwiększony o kilka tysięcy, był nie karny, a tak mało miał zapasów potrzebnych, iż sam ks. Józef wątpił, ażeby go do stanu należytego mógł przypro-wadzić. — Wojska, dla braku funduszków, dotąd jeszcze do liczby stu tysięcy doprowadzić nie było podobna. Myślano już o zabraniu starostw na skarb, ale środek ten narażał interesa wielu osób potrzebnych, był wstępliw i mógł się

* Tamże: ou ils voudraient prendre comme ailleurs un ton de Dictateur.

** Tamże: „M. de Lucchesini à de la finesse, il peut être utile dans une mission, mais ne conviendrait guère à la tête d'un bureau.“

przeciw sejmowi obrócić, a w przyszłości pomnożyłby liczbę nieprzyjaciół.

Goltz zawsze jeszcze o Gdańsk się układał, ale król nie kazał mu naglić ani przyspieszać gwałtownie ustąpienia natychmiast, tylko czekać, aż Polacy nalegać będą o traktat handlowy i sami zaofiarują w zamian oddanie Gdańska. Goltz też Hailesowi i Polakom oświadczył, że próżnoby myśleli o traktacie bez tej podstawy... „Ponieważ Polacy taką niezmierną wagę przywiązują do ustąpienia Gdańska, lepiej dla mnie, pisał król do Goltza, aby rzeczy zostały jak są. Niech mi płacą cła w Fordonie, aż postrzegą fałszywą rachubę, wolę to, niżbym ja im miał coraz nowe ofiarować ustępstwa. Z tej samej przyczyny będę neutralnym względem Polski i udziału jaki chcę wziąć w wojnie przeciwko Rosyi.“

O traktat handlowy spierano się ciągle bez skutku, popierała go Anglia i Hollandya, zachęcając do ustępstwa. Ze strony Austrii zręcznie usiłowano przeszkadzać, rozsiewając wieść, iż Prusy Austrii proponowały nowy podział Polski i że w Wiedniu wniosek ten odrzucono. Wojna donosił o tém kuryerem do Warszawy. — Opinia zburzona pogłoskami, zadawała niedbalstwo deputacyi do spraw zagranicznych. Wiedeń nie miał w Warszawie stronników, lecz rosyjscy pomogli i zużytkowali doniesienie Wojny, budząc nieufność przeciwko Prusom. — Podane więc wnioski i myśli do traktatu sejm źle przyjął — Hailes i Reede otrzymali odpowiedź nie znaczącą, a raczej że Rzplita Gdańska ustąpić nie może, a o traktat handlowy gotową jest się układać.

Naostatek gdy Goltz naglił, zdaje się iż zgodzono się warunkowo — na odstąpienie tytułu posiadania Gdańska samego pod warunkami, ażeby układ poręczyły państwa panujące na morzach (*puissances maritimes*) aby król pruski port wolnym zostawił i nigdy monopolu handlowego nie wprowadzał, aby zniesiono — prawo składowe (*droit d'étape*) zmniejszono cenę przedmiotów handlu i cła z 12 na 4.

Ale pod temi warunkami Goltz znajdował Gdańsk za drogim, a o Toruniu donosił, iż „w téj chwili niepodobieństwo było myśleć o nim.“

Herzbergowi nie podobało się całe prowadzenie téj sprawy zbyt, jak mu się zdawało, gwałtowne ze strony Goltza i Hailesa; bo wywołało ową pogłoskę o nowym podziale, o którym Wojna donosił, o który zapytywał ks. Jabłonowski w Berlinie, a którego Herzberg się wypierał jak *potwarzy*.

D. 15. Marca z powodu tych groźnych wieści, w sejmie zapytano deputacyi o nie. Matuszewicz członek deputacyi do spraw zagranicznych, starał się ją uniewinnić. — Mówił, że „komunikowania depesz nie widziano potrzeby. Marszałek sejmu unikając publicznych wrzawliwych rozpraw, wnosił o wyznaczenie osób do roztrząśnienia czynności deputacyi, chociaż zaręczał, iż obawy podziału nie było. — „Nie jest to rok 1775“ — dodał Małachowski. Rzewuski kasztelan witebski, który żądał, aby podano depesze tłumaczone, odstąpił od wniosku.

Goltz, o którego się te rozprawy obić musiały, podał z tego powodu d. 23. Marca notę uspokajającą, i list króla pełen oburzenia przeciwko rozgłoszonym wieściom. „Wolą jest moją, pisał król,* ażebyś WPan bez żadnej zwłoki imieniem moim o fałszu i zwodności tego doniesienia zaręczył, oświadczając wszędzie i w każdej przyzwoitej okazji, sposobem jak najuroczystszym i jak najwyraźniejszym, iż wiadomość ta, jest tylko złośliwie wymyśloną, dla zniechęcenia mnie z sejmem i wzbudzenia w narodzie przeciw mnie nieufności. — Śmiało zapewniam, iż nikt nie potrafi okazać najmniejszego dowodu, iżby co między mną a dworem wiedeńskim zająć miało, cohy mogło usprawiedliwić takowe podejrzenie, i że nietylko w żaden sposób między mną i tym dworem kwestyj nie było o nowym Polskim podziale, ale że ja sam byłbym pierwszym do oparcia się onemu itd.

* Przekład współczesny. U ustanow. i upadku, I. 50.

Spodziewam się iż takowe oświadczenie zaspokajając umysły, zbije odgłos, który pokrzywdza mój osobisty charakter i sprzeciwia się równie maxymiom i sentymentom moim ku narodowi polskiemu.“ (!!)

Pomiędzy dworami ościennemi toczą się układy, odbywają zjazdy, narady, traktowania, umowy, Polska dowiaduje się o nich z rozgłosu, nie uczestniczy w niczem, źle jest zawiadomioną i odosobnioną stoi na łasce dyplomacyi europejskiej. — Właśnie w chwili, gdy Austria zbliża się potajemnie do Prus, Essen nawet, zwykle dość dobrze uwiadomiony, utrzymuje, że w sprawie polskiej Rosya i Austria są z sobą w porozumieniu, że wspólnie w Polsce działają przeciw królowi pruskiemu.

Depesza Wojny była powodem tego zamętu. — Margrabia Lucchesini miał mówić królowi pruskiemu że pobyt jego w Szysztowie na nie się nie przydał, bo wiedeński dwór oszukiwał ich w Warszawie. Domagania się Gdańska zeszyły się i zjednoczyły z ideą nowego podziału. — Jabłonowskiemu polecono z Berlina donieść o swęj rozmowie z królem, zdać sprawę deputacyi i umysły uspokoić.

Goltz znowu zaczerpnął niewiadomo z kąd wieść, iż Austria miała myśl starania się o tron polski dla jednego z arcyksiążąt, ale że plan był źle ułożony... Miano, według niego starać się o utworzenie stronnictwa austriackiego, któremu, wedle Goltza, łatwo było zapobiedz i przywiązać do siebie Polaków „bo ci zawsze będą woleli przyjaźń Prus niż Austrii.“

Posel pruski lekcewał pana de Caché i uważał Austryę prawie jak gdyby nie była reprezentowaną w Warszawie; a jej stosunki w Polsce za zbyt słabe, aby na nich oprzeć się mogła. Zaręczał że Polska nie zwróci się ku Austrii chyba w razie, — gdyby król pruski związał się z Rosyą.

Pobyt Szczęsnego Potockiego i Rzewuskiego w Wiedniu, których tam przyjmowano grzecznie, jak w ogóle wszystkich przybywających Polaków — obietnice ulg dla

Galicyi, znizenie ceł od soli i przyrzeczenie zawarcia układów o wyprzedaż jęj, podobnych do wychodzącego kontraktu z Prusami — były powodem téj obawy... zbliżenia Austrii do Polski...

Szczególniej świętego doznała przyjęcia w Wiedniu (Marzec) ks. Adamowa Czartoryska i powróciła cała nim upojona do Warszawy. — Rozsiewano wieści, iż cesarz sam miał mówić Polakom że, gdyby Prusy i Rosya zgodziły się na oddanie swych zaborów, on by chętnie Galicyę powrócił. Goltz się tém niepokoił i zapobiegając wczesnie wpływowi ks. Czartoryskiej, starał się ją skłonić do milczenia. „Pani ta, pisze — która ma ogromny wpływ w kraju, a która po rocznej prawie niebytności, wraca z nowem pragnieniem mieszania się do spraw publicznych, mogłaby przystać na propagowanie austriackich nauk .. gdyby jęj nie ostrzeżono o niebezpieczeństwie, na jakie narażoną być może jęj ojczyzna — jeśliby się ku Austrii zwróciła, o czém ja i baron Reede starać się będziemy usilnie ją przekonać.“

Pogłoskę o podziale zniszczono w zarodzie i trwogę ukojono: „Sekret deputacyi (spr. zagr.) pisze Dłuski * złośliwie w tym zamiarze był uchylonym, wszyscy łatwowierni potrwożyli się nową znową między sprzymierzeńcem a cesarzem — podziału Polski. Przyjaciele moskiewscy acz czuli *śmieszność* téj trwogi, utwierdzali w nięj przecie, bo tak przyjaźń dla Moskwy kazała.“

„Z tego to powodu były ataki deputacyi interesów zagranicznych, jako chcąc ukryć przed Stanami *periculum imminens*. Już te podejrzenia zmniejszyły się, już przecie wyszły trochę głowy z obłąkania. Nota ministeryalna Goltza... będzie w stanie nas uspokoić.“

Gdy cesarz Leopold oświadczał się bodaj z gotowością zwrotu Galicyi, Rosya ze swęj strony przez p. de Bourken ministra duńskiego, dawała do zrozumienia, iż nie byłaby także przeciwną zwrócić zabrane kraje, gdyby za to pewną

* List 25. Marca 1791. Rpm.

być mogła, iż Polacy z nią pójdą w razie zerwania jej z Prusami...

Małachowski wiedziony w ten sposób na pokuszenie, miał odpowiedzieć, że Polska nie żąda więcej nad to, co posiada, a musi pozostać wierną układom między nią a państwem, któremu zawdzięcza odzyskanie niepodległości i polepszenie stanu swego.

Tymczasem Deboli donosił z Petersburga, że tam nieczynne sejmowanie było przedmiotem szyderstwa i budziło wielką radość. Mówiono w tonie urągania, że możnaby Polaków jeszcze doskonale ograbić, nimby się między sobą zgodzili, komu oddać dowództwo nad wojskiem, któreby kraju bronić miało.*

Stronnictwo narodowe stało przy Prusach i ufając ich obietnicom, liczyło tą drogą na odzyskanie odpadłych krajów. Przygotowywano się do wojny i wspólnego z Prusami działania.

W początkach Kwietnia rozeszła się po Warszawie wiadomość o planach wojennych Prus przeciwko Rosji, o umowie zapewniającej *status quo* w Turcji; — wrócono ztąd wojnę i sposobiono się do niej.**

Dnia 1. Kwietnia posiedzenie *semotis arbitris* (bez świadków) o sprawach zagranicznych; później rozprawy o nich publiczne; znowu nastąpienie Głańska i Torunia na stół wprowadziły.

Ignacy Potocki i cały obóz narodowy popierał ustępstwo... jako nieodzownie potrzebne dla zabezpieczenia przyszłości. Potocki z zapałem dowodził, że na to ustępstwo jednogłówna zgoda nastąpić powinna. Zajęczek „publicznej nienawiści“ podawał tych, co na sesji deputacyi rozpisali się przeciw ustępstwu.

„Przypomni sobie — pisze Wolski, — każdy co na tym znajdował się sejmie, jako arbitrowie, — na któ-

* Wolski.

** Depesze Goltza.

rych wielu sejmujących uskarżało się — kaszlaniem, sykaniem, mruczeniem, umówionemi znakami, nakoniec głośnem szyderstwem przeszkadzali mówieniu każdego — kto z przeciwnym opinij przemagającej odezwał się zdaniem, od partyi prusko-Potemkinowskiej zaslaniani, podnieceni.“

„Lecz gdy widoczna dla kraju utrata powszechnego stała się przyczyną szemrania, któremu nakoniec po różnych wybiegach i nsilowaniach nleż było potrzeba — innego cale byli o arbitrach zdania ci sami, co im pierwój tak wiele wolności dawali.“

Posiedzenie to było próbą — która się nie udała. — Potocki ze swojemi cofnąć się jeszcze musiał nie rozpaczając iż umysły przygotować się dadzą. Musiano Gdańsk upewnić o opiece Rzplitej.

W tém wszystkim czuć i widać niezmiernie zrzeczne leez eiche i pokryte działanie agentów i zwolenników Rosyi.

W chwili gdy największe pokładano jeszcze nadzieje na Prusach i wojnie — gruchnęła po Warszawie smutna wiadomość iż Anglia się cofała i w razie wojny z Rosyą odmawiała Prusom czynnej pomocy. Można już z tego było wnosić, że Prusy same sobie zostawione, zwróćą się o Gdańsk i Toruń raezój do Rosyi, skłonnój do ustąpienia ich, niż do Polski, która się temu opierała. Stronnictwo rosyjskie coraz znowu śmielój podnosiło głowę, bruździło w sejmie, groziło zerwaniem jego i odzyskaniem dawnój przewagi.

Było to nieochybnie jedną z pobudek, które zmusiły patryotów do zamachu stanu, do przyspieszenia uchwały nowój formy rządu. któraby większą siłę nadała Rzplitej. Spodziewano się téż, iż Prusy ani przeciwnie jój nie będą, ani się z traktatu wyłamywać zechcą.*

Ostatnich dni Kwietnia patryoci otrzymali wiadomość, iż rosyjski poseł blizkim był zniszczenia całej pracy sejmu i związania na nowo Polski z Rosyą na zawsze. Mówiono miedzy innemi iż Bułhaków miał na tron Polski propono-

* Essen.

wać W. Ks. Konstantego, z obietnicą powrotu zabranych prowincyj. Agenci rosyjscy sypali pieniędzmi i silili się na zdobycie sobie głosów. Hailes obrachowywał, iż Bułhaków na ten cel już nie mniej nad 30,000 funtów rozsypał.*

Branicki coraz otwarciej znowu ze swemi za Rosyą występować zaczynał i odzywał się głośnie z potrzebą rekonfederacyi. Ostatnich dni Kwietnia była groźna narada stronników Rosyi i Bułhakowa, zmuszająca patryotów do pospiechu, nimby z Petersburga nowe rozkazy i pieniądze nadeszły. Głównym punktem nowej uchwały miał być tron dziedziczny. Z tego nie czyniono tajemnicy. Posłowie pruski, angielski, holenderski najmocniej to odradzali, ale na próżno.

Hailes otwarcie ostrzegał, że ogłoszenie tronu dziedzicznym, wywoła niechybnie wnięszanie się mocarstw, dodawał, że kraj stoi otworem, bezbronny i jeśli nowa forma rządu ogłoszoną zostanie, wyrodzi się zamieszanie, niezgoda, stan rzeczy, który niedopuszczy dalszej pracy nad odrodzeniem i urządzeniem Rzplitej.

Radził on naprzód zawrzeć układ z Prusami, któryby zapewniał opiekę i siłę, i zabezpieczył utrzymanie się Rzeczypospolitej z tronem dziedzicznym; zwracał uwagę na to, że opozycja nie omieszkła korzystać z tego do zawiązania rekonfederacyi. — Na to odpowiedziano krótko p. Hailes, że dopóki tron pozostanie elekcyjnym, kraj będzie słabym, że Polska musi korzystać z chwili, gdy mocarstwa innemi sprawami są zaprzątnione, bo to chwila jedyna.

Niechętny ustawie cudzoziemiec, powiada:** „Nie ma prawie przykładu w historii, sekretu tak dobrze zachowanego, jak tych spiskowych polskich. — Trzysta osób zachowało go przez cztery miesiące, a ministrowie (obec) widzieli tylko wielki ruch i zachody, ale w dzień wypadku

* Helbig podaje summy na ten cel Bułhakowowi powierzone: naprzód 501,000 rubli, następnie 50,000 dukatów, 25,000 i na koniec 10,000 rubli.

** Mehée, 77.

nie wiedzieli o co chodzi.“ Poświadeża to poseł szwedzki, osobisty przyjaciel Niemcewicza i Potockiego, iż się niczego nie domyślał do ostatniej chwili i po ogłoszeniu dopiero o spełnionym fakcie dowiedział... Przesadnem jest twierdzenie Mehée * o przygotowaniach sztucznych opinii publicznej środkami, o których użyciu nikt oprócz niego nie wspomina.”

Hailes i Goltz wiedzieli, że się coś osnowywa, żaden z nich jednak ani szczegółów nowej ustawy, ani sposobu, w jaki ją przeprowadzić miano, ani chwili na to przeznaczonej nie domyślał się. Minister pruski w rozmowie o tym przedmiocie z Ignacym Potockim i Małachowskim, wyrażał również podziwienie, że się przygotowywano do stanowczego kroku, nagle, nie opowiedziawszy mu się wprzód, czyniąc z tego tajemnicę i nie porozumiewszy się choćby z jednym ze trzech dworów; przedstawiał spodziewany opór Rosyi, niedostateczność tych środków, któremi się chciało ratować. Wybór dynastji saskiej, na którą kraj się zgadzał, był z tego względu nieszczęśliwym, iż padał na dziewięcioletnią córkę Kurfürsta. — Na te uwagi Goltza, krótko i niemal szydersko odpowiadano (jak on donosił) że plan ten był właśnie dla zbliżenia Polski do Prus obmyślany a z korzyścią dla nich, gdyż sprzymierzeńcowi ich

* Ibidem, 77.

** „Oddawna — pisze — umięjętnie przygotowywano wszystko co mogło zohydzić Rosyę. Zebrano w Warszawie co gdzie było w Polsce nieszczęśliwych ofiar barbarzyństwa kilku oficerów rosyjskich. W ulicach widać było tylko kaleków, mężczyzn i dziewcząt, którym pułkownik Drewicz kazał poobcinać nogi i ręce. Widok ten okropny zamykał usta najlepszym przyjaciółom Rosyi. Liczne pisma przypominały popełnione przez Rosyę występki, a literat pewien, z wielu względów szanowny, ale chwytający wszelką zrzeczność do występowania przeciw Rosyi, bo go za to Turcy opłacali, p. de Peyssonnel, wydał dzieło: O niebezpieczeństwie wagi politycznej w Europie, które przetłumaczono po polsku i rozsiłano po prowincjach itd.“

dawał siłę. — Niektórzy z panów ludzili Goltza, iż jeden z książąt pruskich może się ożenić z Infantką.

W końcu Kwietnia nowa uchwała już była przygotowaną i środki do jej wprowadzenia w życie obmyślane. Niepodobieństwem było poddać ją artykułami pod roztrząsanie sejmu, musiano niejako narzucić mu ją, mając w sejmie większość ogromną, niedopuszczając opozycji rosyjskiej do łamania jej artykułami i bałamucenia już i tak znużonych umysłów. O potrzebie takiego zamachu zbawienego, umiano króla przekonać i skłonić do niego.

Stronnictwo narodowe pracowało w największej tajemnicy nad przygotowaniem ustawy i zapewnieniem jej przyjęcia większością ogromną głosów.

W ostatnich czasach tak się wznowiła i uzuchwiała partya rosyjska, pod wodzą Branickiego, iż mimo wszelkich zabiegów, oporu, wrzawy i walki spodziewać się było można. Należało więc szukać poparcia wszędzie, gdzie je znaleźć się spodziewano. Hetman miał swą szlachtę wrzawliwą i zuchwałą, musiano tłum przeciwko tłumowi, imponując liczbą i zapalem postawić.

Potocki i Kollataj przedstawili myśl podniesienia sprawy miast i nadania im swobód rządnych. W ten sposób zyskiwano poparcie całej ludności miasta Warszawy. Stronnictwo opozycyjne planu tego nie odgadło, ani go przewidziało. Nic też nie zwiastowało, aby tę siłę tak rychło zużytkować miano.

D. 5. Kwietnia wniesiono prawo dla miast, niektórzy żądali, aby je odłożyć na później (po sejmach) — lecz się na porządku utrzymało... Ozwały się głosy po większej części przychylnie, przemawiano za prawami ludzkości, — co do różnicy wyznań, przywiódł Ciechanowski piękne słowo Zygmunta Augusta. — Królem jestem ludu nie sumienia. — Z małemi przerwami ciągnęły się rozprawy do 14. Kwietnia.

„Zdawało się, że interes mieszczan nigdy końca mieć nie będzie, pisze autor dzieła o ustanowieniu i upadku

uchwały, * kiedy Suchorzewski, poseł kaliski, otwarty już wtedy Moskwy stronnik, podał zasady do prawa względem miast; które nad wszelkie mniemań, wszystkich połączyły zdania i jednogłośnie od sejmu uchwalone zostały. Również prawo na tych zasadach, z opisaniem szczegółów ułożone, jednomyślnie zyskało przyjęcie. Planta od Suchorzewskiego podana, usuwała to, co szlachcie niemilem być mogło, to jest utworzenie nowego w Rzeczypospolitej stanu, czyniąc ze stanu wiejskiego pierwszy do szlacheckiego stopień, tak, iż w przeciągu lat kilkudziesięciu, przelałby się stan wiejski w szlachecki, a raczej nie miałaby Rzeczpospolita, tylko obywateli, bez nienawistnej stanów różnicy. Nie był i nie mógł być tak zbawienny dla ojczyzny zamysł płodem faksyj moskiewskiej. Wśród patryotów utworzony, poddanyu zięcznie Suchorzewskiemu został, który jak się potem sam przyznał, podał go jedynie dla tego, by mieszczań zabezpieczonych już w prawach swoich, odstręczyć od patryotów, a do swojej przyciągnąć strony...“

„Pierwsi jednak patryoci z poklaskiem przyjęli Suchorzewskiego wniosek, który mu jedynie na to od nich był poddany, by faksję moskiewską znalazł mniej przeciwną — skutek zaś dowiódł, że się w tém nie omylili mniemaniu.“

Projekt Suchorzewskiego, prawo stare *neminem captivabimus* do miast zastosowywał, wyjęto je z pod jurydyki obcych, zniesiono osobne zarządy (jurydyki) częściowe policyjne i sądy wyjątkowe, dopuszczono nawet posłów z miast na sejm. Z wysłanych przez miasta sejm miał wybierać sześciu, *cum voce activa*, ale tylko w sprawach miast się wprost tyjących. Posłowie ci uszlachconeni być mieli. Dopuszczono mieszczań do beneficjów duchownych, oprócz tych które wyraźnie dla szlachty wyłącznie przeznaczone były; do służby wojskowej, do sądowych dykasteryj. Ci którzyby do rejenta doszli, także uszlachconeni być mieli. Dozwolono im dobra ziemskie nabywać, przez co też nobilitacyę uzyskiwali.

* I. 109.

Prawo nakoniec orzekło, iż zajęcie rękodzielami i fabrykami szlachectwu szkodzić nie miało. Szlachtę zamieszkałą po miastach poddano prawu miejskiemu.

Zasady te na swój czas liberalne, przyjęte jednogłośnie, oddane zostały deputacyi do opracowania.

D. 18. Kwietnia roztrząsano jeszcze, czyliby mieszczańom *katolikom* nie nadać pewnych prerogatyw, jako pierwszeństwa do urzędów, lecz i tego zaniechano. Prawo z radością, z zapalem jednomyślnie uchwalone zostało, a Izba cała poszła za nie dziękować królowi, który Suchorzewskiego za piękną myśl (jaką mu podsunęto) orderem ś. Stanisława ozdobił.

Wychodzącego po tej sesyi z zamku króla (18. Kwietnia) około trzechset mieszczań opadło z placzem i dziękczynieniem. Scena była istotnie rozrzewniająca. Sam król pisał o niej — „I jam się rozrzewnił i podziękowałem Bogu za tę słodczą wynagradzającą mi tyłoliczne dwudziestoletnie przykrości.“

Posłowie cudzoziemscy, jakby przeczuwali doniosłość i znaczenie wypadku, zaniepokojeni nim byli i zdziwieni.

„Układ ten, pisał Essen — którego się nikt nie spodziewał wnosząc z ducha, który od wieków ożywiał szlachtę w Polsce, wnosząc ze wzgardy i nienawiści przeciwko wszystkiemu co nie było szlachtą — wielce zaniepokoił i sprawił przykrość PP. de Goltz i de Caché, którzy natychmiast po ogłoszeniu tego prawa donieśli o tém swym dworom, i sądzą tu, że ich nieukontentowanie wypływa z obawy, ażeby te przywileje nieprzewidywane, nadane mieszczańom królestwa, nie spowodowały prędkiej później znacznego wychodztwa z prowincyi składających te państwa, do Polski.“

Goltz się tylko tém pocieszał że: „nikomu się nie chce do Polski emigrować gdzie nikt nie jest pewien swojego mienia i dobra, — i — że inny sejm może to „pospiesznie uchwalone prawo“ odmienić.

Nie dosyć na tém, dla tém ściślejszego pobratania się

z mieszczanami i okazania, że różnica stanów nie istnieje, że szlachcicowi mieszczaństwo nie uwłacza, namówiono czcigodnego Małachowskiego a za nim wielu patryotów do wpisania się w księgi miejskie.

D. 29. Kwietnia, Małachowski, a za nim wielki tłum szlachty poszedł na ratusz dla wpisu. Wzbudziło to zapal nadzwyczajny. Z muzyką i okrzykami przyjęto powszechnie szanowanego marszałka sejmowego. Razem z nim wpisali się w księgi: Stanisław Potocki, generał artylerji koronnej, Działyński Xawery i Ignacy, dwóch szambelanów króla, pułkownik Bełdowski, rotmistrz Pągowski, ks. Ilugo Kołłątaj, sławny z dowcipu przyjaciel Szczęsnego, Benedykt Hulewicz i t. d. Na pierwszym spisie było osób czterdzięści, lecz za tymi poszli wszyscy niemal, spiesząc w tropy Małachowskiego. Gdy wychodził marszałek z ratusza, tłum mieszczan odprowadzał go z okrzykami do domu. W kościele wyznania augsburskiego odprawiono uroczyste nabożeństwo.

Zapal wzbudzony, może dopiero niektórym oczy otworzył na znaczenie uchwały i Suchorzewski mógł pożałować chybionej rachuby swojej. Cała cześć i sława sphywała nie na to stronnictwo, którego on był narzędziem, ale na patryotów i Małachowskiego.

Od dnia 17. Kwietnia to jest od kwietniój niedzieli aż do przewodniój sejm był odroczony, zebrać się miał około d. 2. Maja. Większa część posłów rozjechała się do domów i przyjaciół na święta. Nikt nie przeczuwał ażeby coś ważnego i stanowczego rychło zająć mogło. Król i stronnictwo patryotyczne miało już przygotowaną ustawę nową, którą jako pilną i konieczną wniesć niano i przeprowadzić w całości.

Jedno tylko źródło, nieprzyjazne ustawie d. 3. Maja i usiłujące ją w jak najczarniejszych odmalować barwach, daje nam genezę konstytucyj ze szczegółami o których zżąd inąd nie mamy wiadomości. Jest to list pisany do hetmana Rzewuskiego w Wiedniu, a przez niego rządowi austrya-

ckiemu przedstawiony, przypisujący Prusom zamiar przeistoczenia Rzplitej na monarchię i do spisku na swobody wciągający Fryderyka Wilhelma. Przywodziśmy to źródło nie wydane dosłownie. *

„Gdy się tak uspokoiły sprawy Niemiec, a aljans Polski z Prusami był zawarty, sądziliśmy iż sprawa formy rządu w Polsce zupełnie była zarzuconą, i że gabinet berliński nie zdawał się chcieć prowadzić wojny i robić z Polski monarchii. Tymczasem kurjery i emissaryusze, których dwaj królowie bardzo często wysyłali do siebie w miesiącu Październiku i Listopadzie, a nadewszystko ks. Piatoli, którego król bez wiedzy deputacyi do spraw zagranicznych wysłał sekretnie do Berlina, kazały się nam domyślać, że między dwoma królami były na stole projekta, które zmuszeni byli ukrywać przed narodem i resztą Europy. Dowiedzieliśmy się późnziej, że szło ni mniej ni więcej tylko o sekretną konwencyę, którą król polski obowiązywał się wnieść na sejm sprawę ustąpienia Gdańska i Torunia z przyległościami Prusom, a w zamian król pruski z bronią w ręku podtrzymywać monarchię dziedziczną w Polsce z rodziną Poniatowskich na tronie.

„Konwencya ta podpisana została przez króla polskiego d. 18. Października, a ratyfikowaną d. 26. Listopada, król pruski zaś podpisał ją d. 12. Listopada, a ratyfikował d. 29 t. m.“

D. 24. Kwietnia według tego samego źródła, król miał otrzymać kurjera z listem z Berlina od króla pruskiego, donoszącym mu, iż konwencya zawarta o ustępstwo Gdańska i Torunia została zwietrzoną, że Anglia czuła się nią dotkniętą, ** — przy czém wzywał król pruski, aby co rychlęj samowładztwo uchwalono. Z tego powodu tegoż dnia zwołaną została narada potajemna u króla w Łazienkach.

* Oryg. franc. w Wiedniu. Pod prassą dzieło Beera, w którym się znajdzie ten dokument.

** *Pris de l'ombrage.*

Mieli się na nią znajdować marszałek Potocki, Małachowski, Kołłątaj, Linowski poseł krakow., Stan. Potocki poseł lubelski i ks. Piatoli. Do późniejszych obrad przyzwano Wawrzeckiego i Ostrowskiego. Na tém pierwszém zebraniu król kazał odczytać projekt zmiany Rzpłtėj na monarchię dziedziczną; radzono później nad sposobem wykonania, ułożono plan cały i środki, jakich użyć należało. Stan. Potocki, Piatoli i marszałek Małachowski brali na siebie mieszczan. Tegoż dnia główniejsi z nich wezwani przyrzekli popierać króla i nową ustawę bądź co bądź. Oprócz tego dla zapobieżenia napaści ze strony opozycji, która do oręża porwać się była gotową, upewniono się o czterech pułkach gwardyi koronnej, które były pod rozkazami króla; z Kozienic przywieziono pocztą dwóchset ułanów królewskich i pewną liczbę szlachty dla rozstawienia w Izbie a niedopuszczenia zuchwałogo wybryku. Działyński za pułk swój odpowiadał, Małachowski za lud warszawski.

Z początku dniem oznaczonym był d. 7. Maja, wigilia imienin króla. List opowiada jakimi środkami usiłowano się zapewnić o pomocy mieszczan, że d. 1. Maja rozsiano wieść, iż król ma się wpisywać do ksiąg miejskich, a małkontenci postanowili zapobiedz temu siłą, iż mieszczanie powinni byli wziąć stronę swego dobroczyńcy, iż nieuchronnie potrzeba było, ażeby stali w gotowości udania się na zamek za pierwszym danym znakiem o niebezpieczeństwie i królowi osłaniając go i broniąc towarzyszyli. Z drugiej strony wystawiano obowiązek zabezpieczenia osoby Małachowskiego, którego opozycja z sejmu chciała wypędzić za to, że się wpisał w księgi miejskie itp.

Czy w istocie takie pogłoski chodziły po mieście, trudno dziś sprawdzić, lecz łączo się one w stolicy szerzą i być może także iż ktoś panią Potockę nastraszył, że i jéj męża w senacie mogą zamordować nieprzyjaciele.

Podobne wieści szerząc się mogły obudzić niepokój i skłonić mieszczan do tłumnego zebrania się na pierwsze dane hasło przy zamku.

Wzmiankuje toż samo źródło, iż zasłyszawszy o tém hetman Branicki, gdy jeszcze termin był na d. 7. Maja oznaczony, „osądził że chwila była nagłą i natychmiast wyprawil kurjerów na wszystkie strony, aby posłowie monarchiści, którzy się byli porozjeżdżali, ubezpieczeni przez jedną z nichwał sejm, oznaczając termin odległy do rozpraw w przedmiocie formy rządu — natychmiast powracali do Warszawy. Wiadomość o tém spowodowała przyspieszenie dnia oznaczonego.

Wszystkie zarówno źródła godzą się zresztą na nadanie ustawie 3. Maja charakteru zamachu stanu, co jęj bynajmniej nie uwłacza. Jedno tylko obozowi narodowemu zarzucić można, iż śmielęj i prędzję go nie dokonał. Tam gdzie najniebezpieczniej wolno się było rozpościerać intrygom, gdzie zbrojną ręką napadano na posłów bezkarnie, gdzie prześlajność była jawną, podstęp nie dopuszczał obradom dojść do końca, musiano szukać ratunku ojczyzny chociażby w takim kroku gwałtownym, pod naciskiem okoliczności zupełnie usprawiedliwionym i usprawiedliwiać się nie potrzebujcym.

Dniem na to oznaczonym początkowo był 7. lub téz 5. Maja. Wszysey posłowie wtajemniczeni albo pozostali w Warszawie lub zawiadomieni byli o konieczności rychłego powrotu. Rachowano więc, że sejm przeważnie złożony z nich ustawę nową jednogłośnie okrzyknie. Strona przeciwna aż do ostatniej prawie chwili była w zupełnej nieświadomości.

„Oddawna, pisze Niemcewicz — w tajemnicy naprzód pracowano około czynu tego Marszałek Ignacy Potocki był duszą dzieła, pomagali mu marszałek Małachowski, Kollataj i kilku innych. Przypuszczony do tajemnicy sekretarz królewski do włoskiej ekspedycji l'abbé Piatoli, człowiek światły, uczony, poczciwy, posiadający ufność królewską. Przez niego zaczęto wprzód macać trwożliwego Stanisława Augusta; przeląkł się zrazu słaby monarcha,

lecz gdy mu przełożono, jak wielkie z ustawy téj dla kraju spłynie dobro!ziejstwo, jak wkrótce sam przez nią zyska władzę, jak imie swe drogiem Polakom, nieśmiertelném zostawi, skłonił się do dzieła i silnie dawał mu wsparcie. — Narady około dzieła tego zaczęły się naprzód w skromnym mieszkaniu ks. Piatoli w zamku królewskim. Wieczorem zawsze byłem przypuszczany na nie. Król jak tylko można incognito wymykał się z swoich pokoiów i bocznyimi korytarzami spuszczał się do Piatolego. Towarzyszył mu tylko dworzanin jego głuchy i niemy Wilczewski, kasztelaniczki, dwie zapalone świece schylony niosąc przed nim. Tam już sprzysiężonych swoich zebranych zastawał.“

Opowiada ten naoczny świadek i czynny współpracownik, iż król się często odzywał: „Lepiej ja od was znam naród mój — to nie przejdzie.“ Ośmielano go dowodząc, że wychowanie charakter narodowy zmieniło. — Przygotowywano umysły na wszelki sposób. teatr, gazeta, broszury popularne, nie zaniedbaném nie było. Duch czasu dokonał reszty.

Pomimo największej tajemnicy reprezentantowi tego dworu, którego dynastia na tron dziedziczny powołaną być miała, nie podobna było nie udzielić planu i pomysłu.

Oryginał pierwotnej redakcyi ręką króla pisany, przeszedł do Potockiego, Potocki udzielił go marszałkowi sejmowemu, ten dał go Kołłątajowi, a podkanclerzy przez barona Strassera posłał go Essenowi, nim poprawki przedsięwziął.*

Essen wprawdzie tajemnicy nie zdradził — ale mięszać się do niczego nie śmiał.** „Gdy o tém ze mną chcą mówić — pisze — zrywam rozmowę, nigdy nie może nikt twierdzić, bym dał cięń podejrzenia, że się w najmniejszej rzeczy przyczynił do téj rewolucyi i przesilenia w Pol-

* Kołłątaj. Listy.

** Depesza 30. Kwietnia 1791.

sce, od której czuję najmocniej, że dwór mój jak najdalej stać powinien.“

Ostatnich dni Kwietnia Bułhaków, który miał najlepszą policyę, już o czémś knującém się wiedział, plan cały, jak się zdaje, nie był mu obcym. — Stronnictwo rosyjskie jak gromem przerażone zostało. Bułhaków chociaż czasu miał mało, starał się jeszcze sobie oddanych poburzyć, aby przeszkodzili ogłoszeniu ustawy. Na ręce Jacka Małachowskiego kanclerza, brata marszałka, którego świeżo z nim przejednano, dał sumę znaczną, ale już było za późno i kanclerz nie już dla zapobieżenia uczynić nie mógł. Od dnia 1go Maja poczęli się przeciwni burzyć, a że innego środka nie mieli, użyli postrachu. Rozpuszczono wieści, że projekt ustawy chyba na trupach ogłoszony będzie, biegano po domach usiłując strwożyć kobiety, — ażeby mężów od udziału wstrzymały, grożono głównym przewodźcom, marszałkowi Małachowskiemu, Potockim nawet. — Znając zachwalstwo Branickiego i jego popleczników, można się było w istocie najszańszszego kroku z ich strony spodziewać. — Hetman miał na usługach rębaczów i szlachtę, która na skinienie do szabel nie tylko na sejmie, ale w kościele porwać się była gotową.

Głucha wieść chodziła, że ustawę wnosić miano dnia 5. Maja, gdyż w istocie zrazu dzień ten oznaczono. Lecz gdy stronnictwo przeciwne powysyłało kuryerów, listy, posłańców, nagłąc o powrót posłów, którzy jeszcze w domach świętowali — musiano oznaczony dzień przyspieszyć, nimby mieli czas nadążyć.

Dnia 2. Maja posiedzenie wstępne zwołano wieczorem do sali klubu patriotycznego w pałacu Radziwiłłowskim, dokąd i wırzody zwykli się byli zbierać „przyjaciela nowej Ustawy.“ Wchodzący opowiadali się hasłem: „*By dobrze było ojczyźnie!*“

Poprzedzające narady miewały miejsce, jakieśmy mówili, na zamku u ks. Piatolego, u Małachowskiego, w domu gorliwego posła Sołtyka lub u komisarza skarbowego Lancko-

rońskiego. Tego wieczora nie zachowywano już tajemnicy tak ścisłej, wcisnęło się wielu posłów z przeciwnego obozu, wiedziano już, że nowa ustawa czytana będzie... Tłum niecierpliwy napełnił salę.

Prezydowali zgromadzeniu Rybiński biskup kujawski i Krasiński biskup kamieniecki.* — Zabrali głos pierwsi Lanckoroński, po nim Sołtyk, wskazując konieczną potrzebę wzmocnienia Rzplitej, której Rosya i Austria zagrażały, ale najwięcej groziła jęj słabość własna. — Należało stworzyć obóz narodowy niewzruszony w żadnych wypadkach, któryby nadał Polsce formę rządu, zdolną jęj zapewnić potęgę i poszanowanie, ocalając ją raz na zawsze od wpływów dwóch cesarskich dworów, szczególnięj petersburgskiego. — Przygotowawszy umysły, rozpoczęto czytanie ustawy, przerywane tylko okrzykami — zgody i oklaskami... Gdy czytania dokonczono, podniosły się wołania: Zgoda! Kilku posłów z przeciwnego obozu chciało się domagać odczytania powtórnego i roztrząsań, ale żądanie to śniechem pokryto... Niemcewicz pisze, iż wielu posłów przeciwnego nawet obozu, jak Krzucki poseł wołyński, ustawie nowęj sprawiedliwość oddawali. — Godna uwagi, że Wołyń, jak w wielu innych razach, tak w tęg chwili stał w opozycji. Czuć tu było wpływ Szczęsnego i Branickiego.

Główni naczelnicy udali się ztąd jeszcze do mieszkania marszałka Małachowskiego, gdzie na ustawę zbierać zaczęto podpisy. Potoccy, Małachowski, posłowie wtajemniczeni dawnięj, pierwsi imiona swe położyli, tego dnia zebrano podpisów około sześćdziesięciu. — Postępowanie całe dnia jutrzęszego obmyślane i postanowione zostało. — Chciano uniknąć scen gwałtownych, nie rozbudzać namiętności, ale zarazem nie dopuścić zuchwałęj garstki oporu i nie dać się niczém ustraszyć, niczém odwieść od ogłoszenia ustawy nowęj. — Środki więc ostrożności przedsięwzięte zostały, wojsko zamówione, straż dla króla i Izby przygotowana...

* Szczegóły z listu wiedeńskiego.

Ks. Józef Poniatowski nad siłą zbrojną otrzymał zwierzchnie dowództwo.

W pałacu poselstwa rosyjskiego w tym samym czasie zgromadzeni byli zwolennicy rosyjscy, Branicki, Kossakowscy, Ożarowski, Jacek Małachowski i inni, szukając środków oparcia się temu, jak oni go zwali — spiskowi i rewolucyi.

Narady były burzliwe, a trudne, jak opór powszechnej woli narodu. — Hetman Branicki wnosił, ażeby rębaczów jego między arbitrów rozrzucić i na dany znak do szabel się porwać, sądząc, że postrachem sejm wezmą. — Zręczniejszy daleko Kossakowski chciał się krzykliwym Suchorzewskim, posłem kaliskim, posłużyć. Wielki ów niegdyś patryota, deklamator, był człowiekiem słabiej głowy, którego łatwo każdy mógł nabechtać, byle się zręcznie wziął do tego. Tak go użyto w sprawie miast, tak go wysunięto naprzód z *Powrotem piosła*, — a teraz podżegano do wymownego, śmiałego, nieustraszonego wystąpienia w sprawie swobód Rzplitej. (Kossakowski).

Suchorzewski już dawniej dał się być wciągnąć do posła Bułhakowa. Tu go do reszty obalamucono, republikańskiego wlewając weń ducha. Bardzo zręcznie jednał go sobie Bułhaków, zapraszając na wieczory i sadzając do wista, w którym Suchorzewski zawsze był wygrany. Podobalo się to posłowi kaliskiemu, że po 300 i 400 czerw. złotych co wieczora ztąd wynosił, — chętnie się więc dał zapraszać i bywał coraz częściej u posła, ulegając jego wpływowi.

Dnia tego otoczono Suchorzewskiego, któremu to pochlebiało, podżegając go aż do szaleństwa, wmawiając mu, że tron dziedziczny microdzielny jest od despotyzmu, że powinien oprzeć się swą wymową temu zamachowi, że jak Rejtenu czeka go wdzięczność potomności i nieśmiertelność. Suchorzewski przyrzekł ze zwykłą sobie odwagą wystąpić. Spodziewano się z jego pomocą zmusić do tłumaczeń, za-

wichrzyć, przeciągnąć, któż wie, może złamać całkiem plany patryotów.

Jak dzień poruszyło się miasto całe. Nie wiadano spełna, co się w sejmie dziać miało, chodziły tylko wieści o nowój iządu ustawie, o groźbach przyjaciół Moskwy, o niebezpieczeństwie, na jakie patryoci byli wystawieni.

Pomiędzy mieszczanami rozszła się pogłoska, iż nadane im swobody wydarte być mogą, jeżeli przeciwnicy króla wezmą górę. Co żyło więc od rana kupiło się ku zamkowi* — ciągnęło też wojsko zajmując miejsca przeznaczone. Niektórych opanowywała trwoga, wszystkich niepokój. Stronnictwo patryotyczne pierwsze zajęło miejsca swoje. Galerye arbitrów, lawy, dziedzińce zamkowe, plac przed nimi zalegali ciekawi. Liczono samego ludu na dwadzieścia tysięcy.

Król gotował się do otwarcia posiedzenia, pewno nie bez trwogi i niepokoju. Z jego polecenia posłowie szli przed rozpoczęciem narad podpisywać konstytucyę do Małachowskiego. Znalazło się nie mało opornych, jako rzeczy nieświadomych. Między innemi był siostrzeniec hetmana Sapieha, marszałek sejmowy, niewiedzący o niczem i tym samym brakiem zaufania zrazu do oporu pobudzony... Później go jednak zyskano uchwałę, której wiernym do końca pozostał.

Przywołał król, troskliwy o zyskanie sobie stronników

* Utrzymywano, że Kollataj mający już w ręku mieszczan, przez sekretarza swojego Konopkę, przechrztę Dembowskiego i innych, powołał mieszczan, którzy otoczyli zamek i wszystkie przystępy do niego zajęli, wołając: Vivat konstytucya.

Essen nienawistny narodowi, królowi i wszystkiemu co polskie, wymyślił, że tłum, który otaczał zamek, był za pieniądze przekupiony, że król nawet na to łożył!! Dowodem według niego być miało to, że w początku sejmu król miał długów milion dukatów, a dnia 3. Maja już 1.300.000. Lecz wydatki sejmowe aż nadto to tłumaczą.

Zresztą, dodaje Essen, jeżeli nie płatni, to nabechtani i namówieni otaczali zamek mieszczanie. Spodziewano się oporu senatorów i tłumem chciano się zastawić.

między innemi i Kossakowskiego, chcąc go skłonić do podpisania uchwały.

— Czy mam wierzyć rzekł do niego, * że będziecie ze mną? różnie mówią — chce się o tém od was samych dowiedzieć. Biskup odparł — iż znanem było i niewątpliwem przywiązanie jego do osoby króla, że wiedział już o co chodziło, ale życzyłby sobie wprzód mieć nową formę rządu udzieloną, a zdanie o niej szczere objawi J. K. M. Widząc na co się zanosí — Stanisław August miał się odezwać:

— A no — więc mogę choćby umrzeć w senacie — ale projekt przejść musi.

Biskup odszedł.

Z ułożonego planu wypadło aby deputacya do spraw zagranicznych zwołaną została dla przedstawienia depeszy otrzymanych od posłów przy obcych dworach, powołano więc do króla kanclerza Małachowskiego, od którego zażądał aktów dyplomatycznych. Uwiadomiony równie jak Kossakowski, kanclerz na wyrażoną mu wolę królewską, odparł, iż nic nowego nie zaszło, że nie widział żadnej nagłej potrzeby zwolywania deputacyi, a tém mniej czytania depeszy, z których już stanom sprawę zdano. Król wszakże rozkazał stanowczo i kanclerz rozkazom oprzeć się nie mógł. Deputacya zwołana, udała się do sejmu.

Zbliżała się chwila rozpoczęcia posiedzenia, zwykle otwieranego około jedenastój... Sala była przepelniona, oczekiwanie gorączkowe. Przygotowani oponenci stawili się wszyscy, przyszedł i hetman Branicki, na którego baczne już miano oko i natychmiast dodano mu straż niewidzialną, złożoną z dwóch nieustraszonych rębaczów (jednym z nich był Piotrowski, zwany Gulą), którzy go na krok nie odstępowali...

Król w mundurze ulubionym mu korpusu kadetów, otoczony licznym orszakiem wszedł na salę, około dwóchset osób

* List wiedeński.

miał za sobą, wielu wojskowych. Szambelanowie nawet wszyscy przy szablach byli i zbrojni, gdyż obawiano się zamachu z jakim się Branicki odgrażał. Tron królewski zdala otaczała straż z gwardyi koronnój i ułanów złożona.

Ks. Józef Poniatowski i jenerał Golkowski stali za marszałkiem sejmu zapierając drogę do wyjścia. Pomiedzy arbitrami rozsadzono ludzi pewnych, aby mieli na oku tych, którzy by burdę wszcząć chcieli. Niektórzy z nich mieli po kilku, pięciu i sześciu do koła. Wchodzącego króla powitano okrzykami z galeryi pełnych kobiet... Sala przedstawiała widok uroczysty, niezwykajny... Gdy Stanisław August usiadł na tronie, stanęli tuż przy nim jakby dla obrony brygadyer Wielhorski, Jan Potocki i pułkownik Hofmann... ulani i gwardya uszykowała się w pewném oddaleniu.

„Troskliwość zatrwożonej publiczności, ciekawość usłyszenia coś pewnego w zgromadzeniu prawodawczem, piśse Siarczyński* — jako wyroczni szczęścia lub nieszczęścia krajowego, liczniejsze nadzwyczaj obywatelstwo do Izby sejmowej zgromadziły. Przybyło tamże mnóstwo mieszczan, przypuszczonych nowem prawem do udziału części swobód Rzeczypospolitej szlacheckiej, było jawnym dowodem, że los ojczyzny, nie był już tak dla nich obojętnym, jak dawniej. Spokojne milczenie, ponury smutek wyryty na twarzach, oznaczały stan umysłów podzielonych między nadzieją a trwogą. Zwrócone wszystkich ku tronowi oczy zdawały się przemawiać, iż na opiece i staraniach dobrego króla, naród polegał i od niego ratunku wyglądał.“

Suchorzewski gotował się już do wystąpienia. Na godzinę przed posiedzeniem był on u Antoniego Trębickiego i chwalił się już zawczasu odwagą z jaką miał występować. Trębicki znając go, usiłował pohamować i otwarcie powiedział mu przy bracie. — Cała Polska zna cię jako poczciwego człowieka, nie dawaj się obcej i niepocziwój opano-

* Dzień trzeci Maja.

wać intrydze, nie daj się brać na pochlebstwa. — Cnotliwy jesteś ale słaby, wierzysz podstępnyemu pochlebcom, a celu ich nie widzisz. Chcesz się uczynić drugim Rejtencem, ale zważ, zlituj się — jaki koniec cię czeka?

Rozumne te przestrogi rozjaźrzyły tylko bardziej jeszcze posła kaliskiego, który wprost pobiegł zapamiętały do sali, burząc się zawczasu. Widok tłumów ludu, wojska, przepełnionej sali, mocniej go jeszcze rozognił...

Uderzeniem laski trzykrotnem rozpoczyna marszałek koronny, cisza na sali... Malachowski zabiera głos.

Zawczasem postanowionem było, iż posiedzenie ma się rozpocząć od czytania depeszy, o których wspominaliśmy, depeszy groźnych, oznajmujących o niebezpieczeństwie Rzeczypospolitej. Przemówienie marszałka było wstępem do nich i powołaniem deputacyi do spraw zagranicznych, aby doniesienia posłów przedstawiła...

Malachowskiego mowa krótka była lecz uroczysta...

— Obrót kolci pomyślnych z niepomyślnemi, przeplatany bywa. Dostrzegamy jak potężne mocarstwa do upadku, słabe do podźwignienia się przychodzą. Polska sama najwidoczniejszym tego staje się przykładem. — Wyobrażamy ją sobie przed trzema wiekami świetną i wyrównyującą innych państw potęgę; została potem własnych błędów i obcych zaborów smutną ofiarą. Kraj padł łupem, obywatelce wzgardą okryci, własność ich ku wygodzie obcej służyła. Niech nieba odwracają od nas klęski, które nam i teraz grożą. Deputacya interesów zagranicznych doniesie wam, prześwieczne stany, wypadki terazniejsze w okolicznościach politycznych, do których się odwołuję."

Czekano tylko na to zagajenie, natychmiast ze wszystkich stron sali zaczęto się domagać głosu... Wrzawa się wszczęła. — Opozycja chciała wyprzedzić wszystkich, ale że ze zwyczajn pierwszeństwo należało prowincyi Małopolskiej, marszałek dał głos posłowi znanemu z gorliwości swój, Sołtykowi.

Być może iż był do tego przygotowanym, mowa jego

przejmowała trwogą. — Ojczyzna była w niebezpieczeństwie, po stolicy najokropniejsze szerzyły się wieści...

Sołtyk gorąco domagał się czytania tych niepokojących depeszy. Zaczęto za nim wołać zewsząd.

— Prosiemy! prosiemy!

Przeciwnikom szło o to, aby czytaniu zapobiedz. aby wrażenie jego uprzedzić, niecierpliwy już Suchorzewski krzyczał domagając się głosu, inni także, wrzawa znowu w Izbie powstała.

Chcąc ją zagłuszyć poseł kaliski, wołał co mu piersi starczyło...

— Proszę o głos, mam wyjawić wielkie i okropne rzeczy!!

Hałas ledwie się dał nowem laski marszałkowskiej kilkakrotnem uderzeniem uśmierzyć. — Król powstał sam. aby zapobiedz interpelacyi Suchorzewskiego, — od tronu w kilku słowach potwierdził potrzebę czytania zapowiedzianych depeszy.

Partya konstytucyjna zawołała też zaraz domagając się ich, ale uparty Suchorzewski wrzaskliwie upomina się głosu. Inni żądają depeszy, wrzawa się ponawia, większość jest za czytaniem, marszałek nie zważając na miotanie się Suchorzewskiego, wzywa deputacyą do przedstawienia depeszy...

Rozogniony tym oporem poseł kaliski, na pół nieprzytomny z gniewu, wyrывa się z ławy poselskiej i bieży na środek sali... Wśród panującej jeszcze wrzawy, w pasy zrywa z siebie order S. Stanisława i pada całą siłą na ziemię. — Oplątawszy się w poszarpaną wstęgę, czołga się tak jak szalony ku tronowi, wołając do króla aby praw wolnego człowieka gwałcić nie dawał.

Przykre wrażenie tego widowiska zmusza nareszcie do dania mu głosu. — Suchorzewski wpół oszalały, nieprzytomny, zrywa się z ziemi, na której leżał, wraca na miejsce i rozpoczyna zdyszany swój pozew przeciwko „uknowanej rewolucyi na wzór szwedzkiej.“ W tej nieporządną mowie swój, oskarża sejm o gwałt, oznajmuje że się odgrazano

choćby przemocą i na trupach zamach stanu dokonać... Poddaje się pod sąd... powołuje rozsiewających wieści w tym celu, aby opozycję oddalić.

Okrzyki oburzenia przerywają mu...

Mówi dalej, przyznaje się że projektu owęj ustawy nie zna, że go nie czytał, ale wie, że na wolność godzi... Oskarża znowu o zamach szwedzkiemu podobny; przemawia do króla, grozi, ostrzega... miesza w to niestworzone baśnie, powołuje do tłumaczenia Potockich, „dla czego ich żony mdlały, gdy im doniesiono, jakoby ich mężów na sesji zabić chciano?”

Powołanie to rozśmiesza wszystkich, bo Ignacy Potocki oddawna jest wdowcem, a panią Stanisławową, która mdleć miała, widzą wszyscy uśmiechającą się z galeryi... Książę Sanguszek omyłkę prostuje, ale Suchorzewski mowę swą kończy...

Niedorzecznością tą, tak jak w wystąpieniu przeciwko Niemcewiczowi, poseł kaliski — zabija opozycję. Wrazem zrazu przykre zastępują śmiechy... Wołają wszyscy, nie odpowiadając mu, o depesze...

Matuszewicz, członek deputacyi powstaje i rozpoczyna krótkim wstępem czytanie doniesień posłów.

Depesze o których mowa, podawały te same wiadomości, jakieśmy wyżej wypisali, o porozumieniu mocarstw ościennych, o wieściach dotyczących się nowego podziału Polski; dwa doniesienia z Wiednia (16. Kw. i 20. Kw.), z Paryża (8. Kw. i 11. t. m.), z Haga (29. Marzec i 12. Kw.), z Drezna (27. Kwietnia), z Petersburga (22. Marca).

Nie wahali się później nieprzyjaciele konstytucyi podawać w pismach swoich za pewne, że depesze te w Warszawie ułożone zostały, dla szerzenia postrachu, że je pofałszowano. Jest to kłamstwem niczem nie udowodnionem, depesze zostały wybrane i zastosowane do celu, jakiemu służyć miały, ale były najprawdziwsze, a najlepszym przekonaniem jest to, że malują stan rzeczy, jakim był w isto-

cie.* Że Polsce groziły mocarstwa ościennie, że snuto na nowo przedzę, która do nowego podziału doprowadzić miała by opłacić wojnę turecką, — dziś tego historya dowodzi.

W czasie czytania depeszy, panowało milczenie, gdy dokończono je i Matusiewicz zwrócił uwagę sejmujących stanów na grożące Rzplitej niebezpieczeństwo, zabrał głos marszałek Potocki.

W krótkiej ale bardzo pięknie ułożonej, pełnej powagi mowie, wezwał króla, aby on myśl swą, w jaki sposób ratować ojczyznę zagrożoną, objawić raczył.

Mowę tę zakończył alluzją do sporów, jakie Izbę dzielily. — „Radźmy o dobru Rzplitej, a potem będzieli wola do nieprzyjaźni prywatnych powróciemy — mówił Piotr Zborowski do Firleja marszałka koronnego. Ja z miejsca mego mówię. — Dozwól wielki Boże, abyśmy dobro Rzplitej ustanowili, a do nieprzyjaźni prywatnych nigdy nie wracali.“

Wezwany król, przywoławszy ministeryum do tronu, przemówił. — Przyznał się iż myśląc o ratowaniu kraju, za wspólną naradą z gorliwemi obywatelami, ułożył projekt nowej formy rządu... Wzruszenie jakiemu król łatwo ulegał, dawało się czuć w jego głosie, przychodziła chwila stanowcza... Okrzykami przyjęto mowę, zaczęto wołać

* Essen między innemi zajadłe powstaje na te depesze, jako *sfalszowane, wymyślone i kłamliwe*. Ostrożniejszy Hailes wyrażając się surowo o użyciu depeszy, pisze, że były tendencyjnie poprzetrabiane, jeśli nie całkowicie wymyślone. Essen w liście dnia 28. Maja do sekr. Stanu hr. Loss obszerniej o tém zjadliwie się rozpisuje, wyrażając się, iż w depeszach szukano środka uderzenia na gwałt. Podstawą ich miał być według niego w r. 1782 przez cesarszową rosyjską do króla pruskiego wystosowany list, który Deboli miał posiadać. Reszta depeszy miała być „dotworzoną przez jurystów deklamacyą“ itd. Essen pewnie w napadzie podagry dodaje: „Ciężki to los być wiecznie historyografem takich obrzydliwości, wiecznie ręce być zmuszonym trzymać w kieszeniach, aby nie być odartym, zawsze stać na straży pilnując szachrajstw całego rządu i królowi swemu wołać: Baczność!“ Essen dowodzi, że tą sztuką przeprowadzono konstytucję.

o czytanie projektu ustawy rządowej, którą sekretarz sejmowy czytać też począł...

Nie tu jest miejsce oceniać akt ten, który ani z bezwzględnego stanowiska idealnego, ani z punktu dzisiejszych teoryj i wyobrażeń sprawiedliwie osądzonym być nie może. Jest to dzieło 1791 roku, przeznaczone dla kraju znękanego, jakim była naówczas Polska. Ze stanowiska przeszłości tylko i obliczywszy warunki jój położenia, godzi się rozbiierać ustawę d. 3. Maja.

W obec tego co się działo we Francyi, czém wrzały umysły w Europie, niepodobna nie ocenić nadzwyczajnego pomiarkowania, wstrzemięźliwości ustawy, zastosowanej raczej do potrzeb niż do doktryn wieku, ale zarazem wierniej wielkim i wiekuistym zasadom sprawiedliwości.

Artykuł pierwszy ogłaszał religię katolicką panującą w kraju, w którym była ona w istocie ogromniej większości wyznaniem, wzbraniał przechodzenia od niej do innych (co się dziś jeszcze dzieje w Rosyi), innym zaś wyznaniam wszelkim zapewniał swobody i opiekę.

Artykuł drugi zapewniał szlachcie jój swobody i przywileje dawne. „Szlachtę za najpierwszych obrońców wolności i niniejszej konstytucyi uznajemy; każdego szlacheccą cnotę, obywatelstwo, honorowi, jój świętość do szanowania, jój trwałość do strzeżenia poruczamy, jako jedyną twierdzę ojczyzny i swobód naszych.“ — Nie mogła Rzplita szlachecka jednym pióra pociągiem być przeistoczoną — samo jój położenie wymagało tego uznania...

Artykułem trzecim potwierdzono prawo mieszczanom przyznane, o którym mówiliśmy, prawo które miasta czyniło nasiennikami nowego szlactwa, narzędziem do porównania wszystkich stanów Rzplitej.

Artykuł czwarty o włościanach, zapewniał im opiekę rządu, nie zmienił gwałtownie stanu rzeczy obecnego, ale dawał możność prawną polepszenia ich bytu. „Kto stanie nogą na ziemi polskiej, wolnym jest zupełnie.“ — Ułoże-

nie tego punktu konstytucyi wzywało do wzajemnych umów, które miały prowadzić do oczyszczania i emancypacyj.

Rząd określiła ustawa jako podzielony na trzy władze, prawodawczą (zgromadzone stany), wykonawczą (król i straż) i sądowniczą. Sejm się miał składać z dwóch Izb, z których poselska miała władzę stanowienia praw, senatorska wstrzymywania ich wykonania do sejmu następnego. Uchwalone już prawo o sejmikach wchodziło w konstytucję. Sejmy jak przedtem zwyczajne, co lat dwa zbierać się miały. Wszystkie uchwały zapadały większością głosów. Uchylono liberum veto i konfederacye wszelkiego rodzaju. — Prawo zasadnicze, ustawa państwa co lat dwadzieścia pięć tylko zmieniana być mogła.

Określenie władzy wykonawczej spoczywającej w ręku króla i dodanej mu Straży czyli rady ministrów (sześciu) ograniczało ją dostatecznie dla zabezpieczenia się od samowoli, a dawało jej siłę do utrzymania ładu i porządku. Tron polski pozostawał elekcyjnym przez rodziny, to jest gdyby dynastia naznaczona prawem tém, elektora saskiego, wygasała. Sądownictwo pozostawało wybieraném przez szlachtę. Nowy kodeks praw zapowiedziany. W dwóch następnych artykułach określono rejencyę i wychowanie dzieci królewskich, w ostatnim przeznaczenie wojsk narodowych i wierność ich narodowi, królowi i ustawie. O organizacji wojsk nie powiedziano ani słowa i artykuł ten najniżej jest jasnym.

Przeciwnicy ustawy, dla których zniesienie elekcji, liberum veto, konfederacyi, zwiększenie władzy królewskiej, zbliżenie stanów, swoboda wyznań były zapowiedzią nowego bytu... mieli aż nadto pozorów do okrzyknienia, iż despotyzm wprowadzała. W inną to wolności i anarchii dawniej, protestowano przeciwko niej. Opozycja była republikańską, a zarazem jakubinizm i rewolucyjność zadawała ustawie nową.

Po odczytaniu projektu — ogromna większość Izby

zaczęła wołać: Zgoda! zgoda! Okrzyk ten zagłuszył nie liczne głosy, domagające się deliberacyi i rozpraw.

Opisujący pamiętny ten dzień, nieprzyjaciele konstytucyi dowodzili, że na dany znak przez ks. Józefa Poniatowskiego na dziedzińcu wznosiły się okrzyki hałaśliwe, które głos opozycyi tłumily. Korsak poseł wileński żądał deliberacyi, Suchorzewski protestował tylko i sprzeciwiał się nawet wzięciu pod roztrząsanie. Branicki hetman który przed posiedzeniem straszliwie się odgrażał i miał w Izbie swoich rębaczy, zmienił usposobienie rozpatrzywszy się po sali i zamku. Niemcewicz pisze, że słyszał, jak jeden z jego dworu pytał go — A cóż, panie Xawery, machniemy? Na co hetman przeległ tłumem, zapalem i wszystkim co go otaczało — odparł mu — Wara!!

Chciał się później wymknąć z Izby, lecz go nie wypuszczono — Siedział więc strzeżony pilnie.

Domagano się od Małachowskiego, aby Izbę o zgodę zapytał, przemówił z dziękczynieniem, wzywając króla do połączenia się z narodem.

Stanisław August, którego Izba sympatycznie wywoływała — odezwał się, żądając aby go Stany uwolniły od tego punktu pactów Conventów, który się nowej ustawie o sukcesyi na tron sprzeciwiał, a zapewnił iż chce do śmierci powtarzać — król z narodem, naród z królem.

Wyrazom tym wtórowano za nim z zapalem, wołając Vivat! zgoda... Naród z królem! Opozycja jednak domagała się głosu.

Wymienim tu główniejszych i głośniejszych z tych, którzy się przyjęciu ustawy opierali. Na ich czele stał sumienny Korsak; po nim śmieszny Suchorzewski, który jeszcze scenę nową sejmowi gotował, Mielżyński starosta walecki, poseł poznański, Małachowski wojewoda mazowiecki, Złotnicki poseł podolski, Mierzejewski i Orłowski podolscy, Ożarowski kasztelan wojnicki, Czetwertyński przemyski (który ośmielił się powiedzieć że projekt skrycie przez intrygę jest podrzucony), Mężeński poseł sandomirski, Szamocki warszawski

Hulewicz, Zagórski i Krzucki wołyńscy, Chomiński oszmiański, Sanguszko poseł wołyński, Kretkowski łęczycki, Dłuski podkomorzy i poseł lubelski, Kieki chełmski, Radziwiński czerniechowski i t. d.

Niektórzy z tych później się skłonili do zgody i poprzysiężenia, inni uchylili się od sejmu, jak Zaleski poseł trocki w przewidywaniu ustawy, której ich bałamutny republikanizm się przeciwiał. Określim niżej różne pobudki i odcienia opozycji. Ani liczbowo, ani znaczeniem osobistości ją składających, nie była ona straszną, starczyło jej jednak dla popsucia harmonii dnia tego i dla zachmurzenia przyszłości.

Suchorzewski, któremu scena jaką odegrał nie starczyła, wśród wrzawy przecisnął się z sześciolatnim synkiem swoim znowu w pośrodek sali. Nie mogąc się głosu doprosić porywa dziecię na ręce, podnosi je do góry i krzyczy:

„Wiem, że nie tylko na Rzeczpospolitą ale na mnie, na jej obrońcę jest spiszek... godzą na życie moje. Ja nie dbam o nie, zabiję własne dziecko, tu na miejscu, wśród obrad sejmowych, aby nie dożyło niewoli, którą ten projekt Polsce gotuje!“ Wyrwano przecie oszalałemu przestraszonego chłopca, i gwałtem go na miejsce zaciągniono.

Z równą prawie gwałtownością krzyczał starosta wałecki poseł poznański, że nie tylko nie ma zgody na projekt, ale on natychmiast protestację do grodu zamiesie. Wzorem Suchorzewskiego rzucił się na ziemię, nie chcąc go przepuścić Mielżyński poseł poznański.

Mówiono że go podeptano, o czém jednak prócz w doniesieniach rosyjskich nigdzie mowy nie ma. Orłowskiego który także drogę chciał zaprzec, osłonili czterej rębacze i nie mu się nie stało.

Małachowski i inni sprzeciwiają się nie uchwale, ale narzuceniu jej gwałtownemu. W Izbie wszczyna się wrzawa i spory, pomiędzy opozycją upartą acz nie liczną, a wielką większością obrońców ustawy. Była to chwila która, gdyby nie energia, stanowczość i wytrwałość patriotów, mogła

obalić całą budowę, podać ją na śmieszność i uczynić niemożliwą. Dozwolono zbyt może długo mniejszości wylewać się ze skargami, ale chciano uniknąć zarzutu, iż wolnego wzbroniono głosu. Złotnicki wezwał do czytania pactów conventów, Ożarowski do przejścia ku innym materyom (o wojsku). Tymczasem większość nie przestawała się domagać zaprzysiężenia ustawy.

Przemówił silnie i energicznie Zakrzewski poseł poznański, należący do najgorętszych zwolenników ustawy nowej i naglił o przyspieszenie formy rządu.

Z tych wszystkich głosów, w liczbie oponentów jednego Czetwertyńskiego, który się form raczej i porządku upominał niż przeciwiał treści, najkorzystniej się wyróżniał.

Czuć w nim było człowieka dobrej wiary i szczerego przekonania: Mówili przeciw i za Linowski, Korsak (któremu przerwano dla niewłaściwego porównania Małachowskiego z Ponińskim), Stanisław Potocki z wymową wielką, Zboiński i Kiciński Kiciński, jakśmy mówili nie tylko był wymownym, ale grać potrafił rolę oratora. Zrobił też wielkie wrażenie.

Poczęto się domagać zakończenia obrad. Rzewuski poseł podolski zawołał że — nie wyjdzie z Izby, póki ustawa przyjętą nie będzie.

Na galeryach i po ławach powtórzono za nim — nie wyjdziemy!

Opozycja odpowiedziała — I my też!

Zażądano przysięgi... — Zgoda! zgoda! prosimy o nią wołała większość.

Siedem już blisko godzin trwało to nużące posiedzenie i krzyki. Wszyscy zaczęli prosić i błagać o przysięgę, wrzawa ledwie się uspokoić dała zapowiedzią że król mówić będzie. — Przemówił z uczuciem, z rozrzewnieniem, z właściwym sobie urokiem słowa, który mu wszyscy współcześni przyznają i dokończył:

— Kto kocha ojczyznę — kto przenika te uwagi, żądać powinien jak najrychlejszego dokonania tego dzieła —

Panie marszałku, chciej się ku temu przyłożyć powagą swoją. Niech wiem czy mam ten dzień do najszcześliwszych w życiu mojem zaliczyć. Chciej pan wskazać, że kto z panem trzyma — niech mi da poznać gdzie jest *sensus gentis* (poczucie narodu) — niech usłyszę prawdziwą sejmu wolę“.

Na to pytanie okrzyk tylko — Zgoda! Wszyscy! Niech żyje król i konstytucya, odpowiedziały.

Większość była uderzającą, widoczną, skutek głosowania nie mógł być wątpliwym, marszałek zażądał aby opozycya wystąpiła. Zrazu milczano, ozwali się niektórzy, ale tu *sensus gentis* tak przeważny, wielu usta zamykał, znużeni próżnym oporem, nie śmieli już wystąpić. Porozumiewawszy się jednak między sobą, przemówili za innych Chomiński i Sanguszkó, a za nimi ks. Kazm. Sapieha marszałek, który do ostatniej chwili o projekcie nie wiedział, ale się dał na stronę jego naklonić i do zgody a jednomyślności zachęcał.

Zabierano się powtórnie czytać ustawę, gdy oponenci zaczęli wołać — nie pozwalamy.

Drudzy się godzili na czytanie, ale żądali poprawek.

Przeradzało się to już w zwykły tryb sejmowania i wrzawę; nie było zgody na nic, wszystko się mogło przeciągnąć i spelznąć na niczém. Gorąco przemówił wreszcie aby przysięgać, Zabiello, poseł inflancki i wezwał króla aby on pierwszy dał przykład. Było to znakiem dla przyjaciół ustawy, którzy tłumnie ruszyli się wszyscy na środek sali i poczęli cisnąć do tronu, błagając króla i okrzykując hasło — król z narodem! naród z królem!

Też same okrzyki dają się słyszeć z galeryi, kobiety powiewają chustkami, przez otwarte okna tłum na podwórzu zamkowym powtarza: Niech żyje król!

Garstka tylko milczącój opozycyi stoi niema i chmurna. Suchorzewski po dwukrotném już szaleństwie, trzeci raz leci i rzuca się na stopniach tronu, wołając że nie dopuści nikogo, że przejdą chyba po jego trupie!

Byłby go rozogniony i cisnący się tłum pewnie pode-

ptał, gdyby Kublicki poseł inflantski i kilku innych nie wzięli go i z sali nie wynieśli. Skarżono się później w manifestach iż został podeptany, co być może. *

Na zapytanie marszałka ogromna większość zawołała: Zgoda! zgoda! Naówczas król nagłony zewsząd, dla tłumu otaczającego tron nie mogąc być widzianym, wstąpił na krzesło tronowe i rzekł:

— Gdy widzę stałą i wyraźną sejmujących wolę, abym wykonał przysięgę na konstytucyą narodową, wzywam cię pierwszy kapłanie tu przytomny, (zwracał się do Turskiego biskupa krakowskiego), ażebyś mi przeczytać raczył rotę przysięgi dla wykonania jęj przezemnie.

Turski więc zbliżywszy się do tronu, począł czytać rotę przysięgi, Gorzeński biskup smoleński trzymał ewangelię przed królem.

Milczenie panowało na sali, tylko czapki i kapelusze trzymano w górę podniesione. Dokonawszy przysięgi, król zawołał:

— Juravi Domino, non me poenitebit. Przysięgłem Bogu i żałować tego nie będę. Wzywam teraz kochających ojczyznę, niech idą za mną do kościoła na złożenie Bogu wspólnej przysięgi i dziękczynienia, że nam dozwolił tak uroczystego i zbawiennego dopełnić dzieła.

Wśród uniesień i okrzyków już około godziny siódmej wieczorem udał się król korytarzami zamkowemi do kościoła św. Jana. — Na drodze zastąpiły mu z powinszowaniami księżna kurlandska i mnóstwo pań; Stanisław August przejęty uroczystością tój chwili, odezwał się do nich. — Im więcej widzę we wszystkich zadowolenienia i szczęścia, tém je sam więcej i mocniej czuję.

* Rzewuski w Ordynansie d. 14. Maja 1792 do wojsk między grawamina kładzie:

„W osobie Suchorzewskiego posła kaliskiego, *nogami deptanego* o to, iż królowi przypominał świętość przysięgi jego — charakter reprezentanta narodu — znieważono.“

Za królem ruszyli przez dziedzińce pełne ludu i ulice, senatorowie, ministrowie, posłowie... wśród okrzyków: Vivat król, vivat konstytucya! Rozrzewnienie, radość, uniesienie były nie do opisania...

„Już dzień był na schyłku — pisze Kołłątaj* — i słabo oświecał starożytne gmachu farnego sklepienia, w którym dały się widzieć rozwinięte cechów chorągwie, wśród ludu zewsząd po gankach i ołtarzach nawet natłoczonego, jako téż i te, które zwyciężką ręką pozawieszali przodkowie. — Starożytne dzielnych Polaków groby, sama świętość miesca, wśród niego król, biskupi, senat, posłowie z wyniesionemi rękami przysięgający na szczęście narodu, wszystko to czyniło widok równie wspaniały jak tkliwy. Przed wykonaniem przysięgi oświadczył Sapieha, marszałek konfederacyi litewskiej, iż z przekonania swego czyni ofiarę dla powszechności... Nastąpił potem ten hymn święty, rzadko kiedy za szczęście milionów ludzi śpiewany.“

W kościele przysięga odbyła się z tym samym zapalem, z podniesionemi w górę rękami. Biskup Gorzeński intonował *Te Deum*, tysiącem głosów powtarzane po ulicach, na podwórcach, można powiedzieć po całym mieście przy biciu z dział i odgłosie dzwonów. Uczyniono i z tego później zarzut Stanisławowi Potockiemu, generałowi artylerji, że bez zezwolenia komisji wojny działa wyprowadził,** utrzymywano nawet, że miały być kartaczami ponabijane... przeciw komu? trudno zrozumieć.

Ledwie po odśpiewaniu hymnu, we dzwonek zakrystyjny bijąc kilka razy, doprosić się było można milczenia u roznamietnionego tłumu, aby król mógł kilka słów przemówić, wzywając napowrót do Izby sejmowej.

Wychodzących z kościoła witały w ulicach téż same radośne okrzyki...

* O ustanow. i upadku, I. 159.

** Posłowie wołyński i sandomirski na posiedzeniu dnia 7. Października 1791.

Gdy się to działo u św. Jana, w sali została mała garstka przeciwnych ustawie i woli całego narodu... Na trzystu kilkudziesięciu, dwadzieścia kilka, inni mówią do pięćdziesięciu osób. — Naradzano się co począć, a raczej lajano i wykrzykiwano przeciw rewolucyi, przemocy, gwałtowi, despotyzmowi... Jeden z posłów pierwszy raz, znać z czytania konstytucyi, dowiedziawszy się o władzy wykonawczej, wołał w uniesieniu, — że to dziwoląg jakiś. — Jeszczem jak żyję o żadnej władzy wykonawczej nie słyszał!!...

Suchorzewski po staropolsku radził zanosić manifesty i protestacye po grodach, a sam nazajutrz zaraz za Rzcwuskim i Szczęsnym Potockim do Wiednia wyjechał.*

Opozycja byłaby może natychmiast opuściła salę, lecz lud stojący w dziedzińcach przybrał groźną postawę i począł pozostałym odgrażać się słowy.

Powróciwszy na salę król przemówił wzywając do przysięgi urzędy Rzplitéj, komisję wojskową, wojska i kraj cały. Posiedzenie następne odłożył król na piąty Maja. — Godzina już była spóźniona, gdy wśród nowych okrzyków wyszedł do swoich pokojów. Zaczęto podpisywać konstytucję i zanesiono ją do pałacu Rzplitéj, gdzie zasiadała komisya wojskowa, która natychmiast złożyła przysięgę...

W ulicach pełno było ludu, w oknach oświeconych pełno kobiet z kokardami narodowemi, po domach, do któ-

* Essen nieprzyjazny nawet téj konstytucyi, która dynastją saską na tron podnosiła, stara się wykazać rachubą niedokładną stosunek opozycji do głosujących. Powiada, że brakło nieznajdujących się w Warszawie 327 członków sejmu, to jest 223 posłów, a 104 senatorów. Przytomnych być miało tylko 157, a z tych 88 za konstytucją, tj. 74 posłów i 14 senatorów, przeciwnych zaś liczy 69 (tj. 50 posłów, a 19 senatorów, tak iż konstytucya miałaby przejść tylko 19 głosami, co jest największym fałszem.

Ale w różnych raportach cyfry podawane są niezgodne, choć zawsze przesadzone. W jedném z doniesień liczy tylko 100 głosujących.

rych z radośną nowiną wchodzili i wychodzili nieznajomi, cieszone się jakby w gronie jednej rodziny.

Cechy i magistrat z chorągwiami odprowadził marszałków wychodzących z pałacu Rzplitej do domów, wołając: Vivat konstytucya; naostatek udał się jeszcze pochód uroczysty na dziedziniec pałacu saskiego, oddając cześć nowej dynastyi i okrzykując: Vivat elektor saski, następca tronu! —

Okolo północy staraniem wszystkich, aby porządek publiczny na chwilę zakłócony nie został, mieszczenie i lud rozeszli się spokojnie po domach.

W taki sposób dokonało się to istotnie wielkie i pamiętne dzieło. które szlachetném znamieniem napiętnowało ostatnie lata bytu Polski i pozostało jasném dla wnuków wspomnieniem. .

Można sobie wyobrazić zdziwienie i przerażenie ministrów cudzoziemskich, gdy ich wieść o tym wypadku tegoż dnia doszła. Przyjaciół Potockiego Engeström dowiedział się o konstytucyi, gdy będąc w saskim ogrodzie z żoną, posłyszał bicie z dział. Goltz tegoż dnia z żalem i wymówkami napisał list do sekretarza deputacyi spraw zagranicznych Dzieduszyckiego.

Pan de Caché, poseł austriacki wiedząc o jakichś zamiarach, a nie mogąc dojść coby to było, uciekał się (jak mówił Stanisław Potocki) do najnikczemniejszego szpiegostwa napróżno, aby się o czémś dowiedzieć.

W Kopenhadze tak dalece wypadek zastał nieświadomych i nieprzygotowanych, iż gdy przyszła wiadomość o zaszłej rewolucyi z początku sądzono, iż na korzyść Rosyi przez jęj zwolenników dokonana została.

W kilka godzin po ogłoszeniu konstytucyi król wyprawił list do Berlina oznajmujący o dokonanym zamachu stanu i wzywający króla pruskiego w najgorętszych wyrazach o poparcie, o ścisły związek. Tłumaczył zarazem, co zmusiło do tego kroku. List ten poseł polski ks. Jabło-

nowski sam osobiście miał wręczyć królowi, aby o ile możności ministrów ominąć.

Nazajutrz i następnych dni przybywali z domów powracający posłowie, nie chcąc zrazu wierzyć temu, co im w Warszawie o dniu 3. Maja opowiadano. „Tak dalece niektórzy nie wiedzieli i niczego się nie domyślali, że starosta Łukowski przybywszy 4. Maja do Warszawy, gdy mu powiedziano co się stało, pół dnia trwał w przekonaniu, — iż się na niego zmówiono, aby go mistyfikować i odpowiadał ciągle: Ale ba! Stara facecia, — nie dobra bufonada!“ *

Opowiadano, że Małachowskiemu na sali ktoś zarzucił postępowanie nieprawne, na co marszałek miał odpowiedzieć:

— To nie sejm, ani konfederacya — ale rewolucya...

Biskup Kossakowski wymówiwszy się tém, że członkowie deputacyi przysięgali na to, iż żadnego prawa nie podpiszą, któreby zgodnemi lub większością głosów nie było postanowione, cofnął się od podpisu. — Chodziły słuchy, iż jak Suchorzewski chciał zaraz wyjechać z Warszawy, ale do tego nie przyszło. Pozostał zapewne przez Bułhakowa do tego skłoniony.

Jacek Małachowski kanclerz natychmiast złożył pieczęć i wyjechał. Król kazał gonić go listem (5. Maja), zaklinając do powrotu „jako obywatela, jako przyjaciela.“ Małachowski dał się do tego skłonić i powrócił.

Niektórzy z przeciwników ustawy zaczęli się rozmyślać, występować już nie śmieli, ndawali, iż się woli większości poddają — zamilkli i czekali, inni nazajutrz zaraz posypali się do grodów i akt z protestacyami — lecz księgi były zamknięte, manifestów nie przyjmowano. Spotkało to i hetmana Branickiego, który d. 4. Maja otoczony dwóchset szlachty swojej, rębaczami, co przeznaczeni byli na dzień wczorajszy, poszedł do grodu z manifestem. We dwa dni

* Z listu ks. Kazim. Sapiehy, 24. Września 1791. Rpm.

potém rozniżywszy się, — może przez Sapichę skłoniony, konstytucyę podpisał, a za nim poszli jego stronnicy.

Do oponentów gorących należał i ów Wojciech Turski, Albert Sarmata, awanturnik — który protestując przeciw nielegalnie narzuconemu despotyzmowi, wyjechał do Francyi i później dopiero nawrócony, powrócił.* Prymas był w Anglii i Londynie w Highbury House w obserwatorium z p. Aleks. Aubert zaćmieniu słonecznemu się przypatrywał.

W kraju w ogólności przyjęto po województwach uchwałę z uwielbieniem i zapalem, jako zwiastunkę odrodzenia, chociaż opozycya w Lublinie bez wiedzy trybunału weisnęła (13. Maja) do akt manifesta posłów wolińskich, ks. stolnika Czartoryskiego, Benedykta Hulewicza, Ponińskiego i innych...

Posłowie zagraniczni de Caché i Bulhaków udawali obojętność, kryjącą największe nieukontentowanie i lekceważenie. Bulhaków powtarzał, że bądź co bądź, ktokolwiek nastąpi na tron po Stanisławie Augustcie, będzie się musiał starać o opiekę Rosyi. — De Caché mówił, iż ks. Kaunitz nie znajdował w konstytucyi nic dla Austrii niepokojącego. Tymczasem właśnie Austrya musiała być najmniej zadowolnioną z tego wzrostu sił sprzymierzeńca pruskiego. Ks. Kaunitz po cichu starał się zapobiedz, aby Prusy z tego nie korzystały i usiłował się dowiedzieć, czy się to stało za wiadomością i zezwoleniem Saksonii. — W rozmowie z posłem saskim odezwał się, że Prusy sobie pewnie przy téj robocie jakieś zabezpieczyły korzyści, — ale — dodał — „nie wiadomo jeszcze, co téż inni kucharze dla siebie obmyślą.“ — Kaunitz tém więcej się niepokoił, iż się dowiedział, że król pruski zaraz powinszował królowi saskiemu. Dopiero, gdy de Caché doniósł na pewno, iż wszystko się stało bez wiedzy Prus i bez zgody Saksonii — odetchnęli w Wiedniu. — Mówiono tu, że Infantkę mógłby który z arcyksiążąt poślubić. — Zbliżono

* Bron. Zaleski koresp.

się nawet w tej myśli ku Saksonii, a przez cały rok 1791 pracowała Austria w Rosyi pobudzając do oporu i czynnego wystąpienia. Największém było uchybieniem w polityce polskiej, że i teraz jeszcze nie starano sobie Prus pozyskać ściślejszym związkiem i żądaniem ustępstwami.

Ks. Jabłonowski odebrawszy list króla dla wręczenia go królowi pruskiemu, pociągnął natychmiast prosić o posłuchanie w sprawie największej wagi. — Ale Fryderyk Wilhelm był właśnie na manewrach jazdy i przyjąć zaraz go nie mógł. Dopiero powróciwszy do zamku i zawezwawszy sekretarza, posłowi dał audyencyę, przyjął list i dał na niego niejasną odpowiedź.

Ks. Jabłonowski chlubił się tém, iż króla zaskoczył znienacka i potrafił ją sobie wyrobić. — Lecz natychmiast w Berlinie rozmyślać się zaczęto i cofać.

Goltz, od którego w Warszawie deputacya zażądała wyraźnego zatwierdzenia w imieniu Prus, zwlekał i bardzo ostrożnie się wywijał. Niechcąc w końcu nic dawać na piśmie, zaprosił deputacyę do spraw zagranicznych dla odczytania jej główniejszych punktów reskryptu króla. Zaproszeni byli także marszałkowie sejmni.

Noty urzędowej podać się wzbraniał...

Deputacya do spraw zagranicznych na posiedzeniu 17. Maja, jak niżej powiemy, ustną komunikacyę Goltza udzieliła sejmowi razem z odpowiedzią ks. Jabłonowskiego.

Hermann pisze, że to były tylko formy grzeczności, czei, zachowania pewnych względów, z których sejm lekko-myślnie wywnioskował, iż Prusy ustawę będą popierać. — Jednakże przeciwko temu rozumieniu nie protestowano w porze. Owszem Prusy dwoistą grając rolę, łudziły Polskę, oszukiwały Austryę, dawały nadzieję Rosyi, ważąc już i rachując na kim więcej skorzystać będą mogły.

Skloniono posłów holenderskiego Reede, który w Polsce miał szacunek i więźność i angielskiego p. Hailes do popierania w Berlinie Rzplitej. Z drugim już listem król Stanisława Potockiego wyprawił.

Posłowie angielski i holenderski popierali w istocie konstytucję, wychodząc ze swego planu federacyi i traktatu handlowego Hailes szczególnie ją podtrzymywał i urzeczywistnić się starał. Był on tego przekonania, iż jeśli federacya nie przyjdzie do skutku, — Polska jest zgubioną, a interesa Anglii i Prus również na tém ucierpią. Obawiał się, ażeby Rosya i Austria nie uzyskały zbytnej przewagi w Europie, przeciw której niktby stanąć nie mógł. Myślą jego było Polskę, Turcyą, Szwecyę, Anglię, Holandycę, Prusy i niemieckie księstwa zjednoczyć, sfederować dla wytworzenia wielkiej przeciw nim potęgi. Inaczéj groził Prusom, iż pozostaną państwem drugiego rzędu, Saksonia ucierpi, a Polska opuszczone — rzuci się w objęcia Austrii!

W Berlinie téż doniosłość ustawy d. 3go Maja zrozumiano — wiadano tam, iż zmiana zaszła jako wola wielkiej większości narodu — strzeżono się więc ganić, cienia nawet niezadowolenia nie okazując. Austria i Rosya zmilczały w pierwszej chwili. Prusy jeszcze trwały w myśli utrzymania Polski jako państwa rozdzielającego od sąsiadów i spodziewały się Austrię ku sobie pociągnąć, a od Rosyi oderwać.

Postanowiono wyczekiwać. Posłowi w Warszawie dano tylko ostrzeżenie, aby w pochwałach i przyjmowaniu ustawy nie posuwał się za daleko. — Powodem być miało to, że kurfirst nie przyjął jeszcze ofiary. Postępowanie Prus nacechowane największą oględnością.

Hermann powiada, iż na témże posiedzeniu, na którym głoszone, iż Prusy akceptowały ustawę (17. Maja), jakby im na przekorę mianowano członków *Straży*, między którymi byli zwolennicy Rosyi. Lecz król, jak wiadomo, uczynił to w myśli właśnie odciągnięcia ich od Rosyi, a zyskania tych sił dla kraju. Było to niezręcznością, ale nie złą wolą z jego strony. — Spodziewał się téż może, że Rosya widząc swych stronników w radzie króla, mniej nowemu rządowi będzie przeciwną.

Essen zupełnie fałszywie pisze, że król już naówczas

zwracać się zaczynał ku Rosyi i że od dwóch dni chodziły pogłoski, jakoby gotów był z nią się przejednać, gdyby rzeczy inny obrót wzięły. Przyznaje on to przebiegłości ks. Piatoli, który królem kierował.

Co się tyczy króla, nieulega najmniejszej wątpliwości, iż był całą duszą za ustawą, ale utrzymywał, że „Moskwa za tę rewolucyą wojny nie wypowie“*

W liście do Kossakowskiego biskupa inflantskiego, powiada: „Dla mnie i dla konstytucyi trzeciego Maja, bo te dwie rzeczy mam za jedną, i chyba wraz z życiem tak myśleć przestanę“. ** Toż samo powiada w liście do Gielguda starosty gr. żmujdzkiego: „Utrzymanie konstytucyi wraz z życiem cenię, bo ją sądzę być koniecznie potrzebną dla dobra narodu i potomstwa naszego.“

Mówił o tém „aby się nie wróciły do nas te czasy ohydne, w których obcy żołnierz i prawa nani dawał i we własnych domach naszych nad nami przemagał.“

W Petersburgu strwożyła ustawa, — postanowiono ją obalić, ale tymczasem — nie zrywać z Polską. Dnia 27. Maja pisała cesarzowa do Potemkina, że z Polską nie chce zrywać *zawczasie*; zwrócić tylko każe usiłowania do odzwania jej od Prus. „Przy słabym i niestałym charakterze króla (sic) chcę nie króla sobie pozyskać, ale naród zapewnieniem nie mieszania się do „spraw jego“, ofiarą przywierza handlowego i obietnicą przyłączenia Moldawii. Bulhaków miał wpajać te przekonania. „Przemiana rządu (d. 3. Maja) pisze cesarzowa do Potemkina (29. Lipca 1791) jeżeli tylko nabierze stałej siły i działalności, nie może być korzystną dla jej sąsiadów.“

Już naówczas plan nowego rozbioru osnuty był w myśli cesarzowej. „Polskę — pisze, zawrzemy w takich granicach, ażeby (choćby rząd był najczynniejszy na przyszłość) nie mogła być szkodliwą dla sąsiadów, a służyła tylko między nimi za *przegrodę*.“

* Koresp. króla.

** Bron. Zaleski koresp.

Przypuszczała cesarzowa rząd republikański lub króla, ale z przywróconą władzą hetmanów, jako hamulcem przeciw niemu.

Król od r. 1789 łudził się ciągle powolnością cesarzowej, dziwując tylko „iż tak cierpliwie znosi nasze tutejsze impetu.“

Nazajutrz, jakiesiny wspomnieli, poypaly się protestacye, po elskich było, jak pisał król w jednym z swych listów, dwadzieścia siedem, senatorska jedna, Czwertyńskiego „czarnego.“

Wiele imion, których nie znajdujemy pomiędzy opornymi, okazywało niezadowolenie, chociaż nie występowało z opozycją. Usunął się zdolny i zacny, ale republikanizmem obalamucony, M. Zaleski poseł trocki. Szwagier jego Matusewicz, pracujący w deputacyi do spraw zagranicznych, chociaż na dni kilka wprzód przybywszy, czynnym był 3. Maja „nie aprobował także ustawy“ dla formy raczćj niż treści. W rządzie tych oponentów, spotykamy nader ogłędnie się wyrażającego Chreptowicza i Tadeusza Czackiego. Zrazu Chreptowicz na list z uzaleniami Zaleskiego, na treny po utraconćj swobodzie odpisuje: „Są w rzeczach ostatnich artykuły które mnie kontentują, są które innie martwią, są które mojem pojęciem zdają się dobre, są które za dobre nie mam, w ogółności to mnie cieszy, że Rzplta myśli o swćj całości.“* Lecz Essen wyraźnie licząc już naówczas Chreptowicza do stromików Rosyi, oddając sprawiedliwość jego niepozłakowanemu charakterowi, przywodzi razem sarkazmy przeciwko twórcom konstytucyi i dziedzicznemu tronowi. „Ja — powiada Essen, — powtarzając słowa Chreptowicza — nie mięszałem się umyślnie od początku sejnu do tego co robiono,** bom w tém nie miał zaufania. Znajduję sprawy Rzpltej przez nieopatrzność niecierpliwość marszałka Potockiego i przez głupotę (imbecil-

* List z Listopada 1791. Rpm.

** Zapomniał, że układał projekt prawa dla miast.

litę) już od lat trzech prowadzącego wszystko marszałka Małachowskiego tak popsutemi, że prawdziwie nie wiem jak na to zle zaradzić. Żałuję nieskończenie, żem moje miejsce przyjął. W moich oczach konstytucya 3. Maja je-t to romans, który ci panowie, kilku młodzieży polskiej i niedouczonek ekonomistów lub nie-zaczęśliwych dowiepnisiów (bel-esprit) wynieśli, pragnąc, aby nim obie sławę i imię, a razem pozycję zyskali. Ale ci matacze nie znali własnego narodu, a polityki nie mieli pojęcia. Główną sprężyną ich czynności była osobista ambicja (!!)"

„Cóż zresztą sądzić o sposobie postępowania ich z obcemi? Osobliwszy sposób znalezienia się względem panujących. Nie rzekliży słowa naszemu sprzymierzeńcowi królowi pruskiemu, w ośm godzin wywróciliśmy konstytucję do góry nogami i z republikańców przedzierzgnęliśmy się w monarchistów. Nie oznajmiliśmy o tém Kurfürstowi, przepisujemy dlań porządek sukcesji, o której ani wiemy czy ją przyjmie. Kończymy na tém, iż gdy czyn nasz wprawili w podziw i księcia tego i Europę całą — powiadamy pierwszemu — pomagaj — drugiemu — bierz.“

Czuć redakcyę Essenowską w tych zwierzeniach się Chreptowicza, przerobionych pewnie do niepoznania. Dobrą uwagę czyni Herrmann że przecie Chreptowicz konstytucję tę przyjął, urząd nie składał i pomagał do utrzymania tego co tak wyszydzał.

Czackiego zdanie mamy w liście do Zaleskiego. * — „Usłyszałem projekt w Izbie wtenczas, kiedy Rzewuski z Potockim Stanisławem nawzajem się całowali i biegli do tronu pytać, co mają dalej czynić. A odpowiedź króla nastąpiła. —

— Przymuszajcie mnie do przysięgi. —

„Przeniosę obraz tego dnia do tych, co po mnie żyć będą, piszę historję tego panowania. Ani zółć, ani pochlebstwo piórem mojem nie włada, niech przyszłe pokolenia

* Rpm. 23. Października 1791.

znają ludzi, kiedy żyjący naród gnie przed tymi kolana, których dawniej za to uwielbiał, że przeciwnego dzieła własnemu byli zdania. Ganiemy czasy ojców naszych — złorzeczymy Tarnowskiemu, że ganił i chwalił króla w miarę dopełnianych lub odmawianych życzeń, rzucamy pociski na tych, co pasowali się i godzili z Augustami, a tym święciemy kadzidło co od tronu do narodu pozwalali egoizmowi swojemu zaszczyty przenosić, a ręką napelnioną wymuszonymi dary, własność i opinię kraju, nie wzdrygali się berłu panującego nieść na ofiarę. — Dzięki Bogu że nie stawilem tej budowy rządu, dzięki wychowaniu ojca mego, że nie kryłem sposobu myślenia. — Ulegam prawu przez rozsądek, szukam wiejskiego zacisza... a nie widząc ojczyznę zupełnie szczęśliwą, starać się będę zjednywać tym szczęście, — których los w licznych względach do mnie zbliża.“

List ten aforystyczny, w stylu Czackiemu właściwym, cały w maxymach i wyrokach — daje tylko poznać, iż z ustawy nie był zadowolony i wcale jej nie pochwalał. — Dla czego? to odgadnąć trudno. Przypisywał konstytucji wziętość i uznanie jakiego doznała — tylko lekkomyślności narodu. List dowodzi nadkontenta. W innym jeszcze bronił Czacki wyjazdu do Jass Szczęsnego i Rzewuskiego, pozwy im wydane głosząc krokiem niepolitycznym. — Wspominał w nim o czarnym paskwilem na siebie, na który miał Ignacy Potocki odpiąć. Przypisywano go różnym, Zaleskiemu, Dmochowskiemu, Wolskiemu, a tego ostatniego Czacki najmocniej o autorstwo posądzał.

Zaleski jeszcze jawniej i bardziej stanowczo przeciwny ustawie, pisze o niej: „Polska wszystko zyskała, (mówią uczeni), a Polacy wszystko stracili (mówią poczciwi). Patrzyłem na przyczyny, które atoli nie zdały się obiecywać razem strasznego i razem spójnego skutku... Nie zostawiono Polakom żądać i Boga prosić tylko o to, ażeby się na króla nie rodził Nero (!) na ministra Sejan — jeśli się

urodzi swobodniejszy jak tamten, czynić to będzie co tamten, bo go konstytucya uprawnia.“

Takż list pisał do ks. Adama Czartoryskiego, który przywodził dla wskazania, jakie były opinie — kraju.

„Zniknęło wszystko dawne, a nie w nowości nie widzę tylko zmieszanie lub arbitralność. Skarb, który naród zniósł siebie ubożąc, wojsko które złożył, nie należy do niego, a być może przeciwko niego, nawet być musi, jeśli niekczemność nie stała się ogólną wszystkich ludzi w narodzie wadą.“

Na te i tym podobne skargi, książę Adam odpisuje: „Dopędził mnie list twój, mój kochany Wojski w drodze, jadącego do Krzeszowickich kąpiel. Z żalem widzę, że pod zupełnie odmiennym punktem zoczenia upatrujemy polityczne objekta i że w różniących się całkiem pryncypiach w tym względzie zostajemy.“

„Rząd był nam koniecznie potrzebnym, w tém jednym się zgadzamy, rząd bez exekucyi jest niczém, a exekucya bez powierzenia komuś mocy skutecznijaczej to, co jest ustanowionem — czczém jest nazwiskiem. Okoliczności nagliły o pospiech, a wyjście z kolei porządkowej zwyczajnych deliberacyj (wtedy kiedy czas nami, a nie my czasem rządzimy) nie zasługuje na imię gwałtu, ale raczój nieregularności usprawiedliwionój i ważnością zamiaru i naciskiem pracy.“ ...

„Przyznam ci się mój Wojski kochany, że daleko mniej się lękam embrionów owych Neronów i Sejanów, spoczywających dotąd wraz z generacyami (o które się troszczym) w żywocie przyszłości — mniej się mówię ich lękam, jak żyjących Hryców i Iwanów, którzy czuwają na pomyślną porę, podaną sobie przez rafinowanie nasze, nad wyborem kształtu rządu — we wszystkich względach doskonałego — żeby nas pod dawne wrócić jarzmo z podwojonym uciskiem, żeby nas (według słów jenerała Suworowa) w miech zapędzić, nie zaniedbując miech zawiązać.“

„Co zaś do ustawicznych bojaźni o uzurpacye królów,

którym jednak terazniejsza konstytucya bacznie zaradziła, i co do chęci kombinowania (z téj przyczyny) rzeczy których kombinacya nie jest w biegu natury — prawdziwie podobnemi jesteśmy do owéj wstydliwéj panny, która ze strachu żeby ją w twarz nie pocałowano, kryje głowę, zasłania ją rękoma, o reszcie zapominając.“

Zaleski tak był podrażniony, iż na własną rękę myślał na Litwie jednoczyć tych, co byli z nim przeciwko konstytucyi i w Grudniu 1791 r. działać na sejmikach, występując z opozycyą.

W tém wszystkiem oprócz republikanizmu czuć urazę starszych, iż młodzi bez nich dokonali dzieła: „Dano prawo myśleć, mówić, stanowić nawet i tym, którzy się nie przyuczyli do tego, których przeznaczeniem było być szczególnymi, ale nie obmyśleć szczęście dla społeczności.“

Juryści jak Zaleski, gniewali się, — że się bez nich obeszło. —

Jednakże, mimo tych zdań różnych, mimo manifestów, król pisze wkrótce po uchwale: „Ile tylko mamy wiadomości z województw, nigdzie dotąd poruszenia przeciwnego nie masz, a wszędzie prawie radosne i owszem oświadczenia.“

„Wojsko wszędzie zaprzysięga posłuszeństwo konstytucyi.“

Z powodu ustawy d. 3. Maja, wyszło i w kraju i za granicą pism wiele rozmaicie ją oceniających; główniejsze z nich lub odznaczające się sądem, przywiedziemy tu, ażeby dać poznać, jakie na kraju uczyniła wrażenie.

Urzędowym niemal opisem wypadków dnia tego pamiętnego jest pismo: *Dzień trzeci Maja 1791*, z godłem: *Consilium in providendo, industria in agendo, celeritas in conficiendo. Cic. pro L. Man.* — Właśnie tę: *celeritas in conficiendo*, najwięcej ustawie zarzucano, chociaż do niej

* *Dzień trzeci Maja* roku 1791 w Warszawie. Nakł. i druk. M. Grölla, 8-vo, (tytuł sztychowany), str. II i 260.

okoliczności zmuszały. — Opis jest wierny i nie mu zarzucić nie można.

Naprzeciw niego staje tendencyjny list o rewolucyi d. 3. Maja pisany do hetmana Rzewuskiego, a przez niego w r. 1795 udzielony jednemu z ministrów austriackich, w języku francuskim.* Autor listu przedstawia cały przebieg sprawy z niechęcią ku twórcom, naciągając, a nawet dotykalnemi dopełniając go fałszami.

Miedzy innemi dowodami nieznamomości rzeczy, czyni on króla pruskiego współnikiem spisku, Stanisława Augusta głównym sprawcą i, jak inni przeciwnicy rewolucyi, wystawia ją narzuconą gwałtem i przemocą narodowi.

List pisany w celu oddziaływania na gabinet austriacki, dąży do przedstawienia konstytucyi jako kroku wymierzonego przeciwko Austrii. — „Król pruski, pisze, nie mówiąc już o formie rządu, ofiarował przymierze, król polski popierał jego potrzebę i Polska zawierając aljans odporny, dla niej bardzo korzystny, stała się Prus przyjaciółką a nieprzyjazzną dla Austrii, kazano wyruszyć wojskom polskim ku granicom Galicyi, podługano tam ducha buntu: podtrzymywano brabansonów, poruszono Węgrów, zakłócono sprawę w Liège, starano się odwlec wybór głowy cesarstwa, związano się przymierzem z Turcyą, zapewniającem Polakom zwrot Galicyi, były niby pozory napadu na Czechy, jednym słowem uczyniono, co było w mocy dla zachwiania monarchią austriacką w jej posiadach i oznaczeniu pierwszych lat panowania Leopolda II., utratą prowincyj, które są kwiatami jego korony.“

List pisany przez osobę doskonale świadomą drobniostek, przez uaoicznego świadka; pogląd ma zupełnie fałszywy i tendencyjny.

Osoba, do której pisany dostatecznie pochodzenie tłumaczy. — Łudzone się jeszcze naówczas poparciem przez

* Pod prassą w dziele Beer'a: *Correspon. de Léopold et Cather.*

dwór austriacki rekonfiterował. I tak później Rosya na swą korzyść zużytkowała.

W tym rodzaju jest opis dnia trzeciego Maja przez Dyzmę Bończę Tomaszewskiego, wydany później, w duchu Szczęsnego Potockiego.* — Na próbę tylko stylu i rodzaju parę wyjątków z początku: „Wprzód się uformowało społeczeństwo ludzi gotowych na wszystko, tych niebezpiecznych wznowicieli odmian, którzy nietylko w odmianie rządu i ojczyzny (ale, gdyby mogli, w odmianie Boga) zysku swego jedynie i wyniesienia upatrują. — Schadzka był ów pałac Radziwiłłowski, którego od pamiątki czasów naszych, wszystkich i najgorszych nawet nowości, przeznaczony jest być siedliskiem. Tam zgromadzenie pod imieniem *Clubu*, złożone wprzód z kilkunastu, potem z kilkudziesięciu osób, zimną krwią całej rewolucyi układało systema i t. d.“

„Przychodzi godzina sejmowej sesyi, tu się dopiero odslania obraz obrzydliwego na łonie wolności gwałtu, po przyległych zamku ulicach snują się rozbukanego pospólstwa kupy, dziedziniec napelniony uzbrojonym ludem, oczekującym niecierpliwie polskiego Katyliny skinienia. Izba sejmowa napełniona tłumem wszelkiego rodzaju arbitrów, przeznaczone dla posłów, bez żadnego względu zasiadających miejsca. . . Duch partyi, duch rewolucyi, nad spokojną wolność umysłami się wznosi, grozi wejrzeniem i ręką. . . i t. p.“

Odpowiedział Tomaszewskiemu Antoni Trębicki, chociaż

* Dyzmy Bończy Tomaszewskiego kom. cyw. wojsk. w dztw. bract. nad konstytucją i rewolucją dnia 3go Maja 1791 r. Uwagi. 8-vo s. r. 64. Porównyując własnoręczne listy Szczęsnego Potockiego z Uwagami Tomaszewskiego, pojmujemy bardzo, dla czego je Szczęsnemu przyznawano. Są to niemal dosłownie deklamacye i t. p., nieustannie potem powtarzane.

For populi zaraz w tém poczuł Szczęsnego i wywołał jego imię, dla tego w odpowiedzi swój Trębicki pisze: „Autorowi *prawdziwemu* Uwag Tomaszewskiego.“

rzeczywiście na deklamacye podobne odpowiadać nie było potrzeby.* Gdy rosyjscy żołnierze otaczali i napełniali salę sejmową, nie skarżono się tyle na przemoc i gwałt jak teraz, gdy niebezpieczeństwo kraju zmuszało do stanowczego i rewolucyjnego, ale w duchu większości narodowej działania...

Wyszło mnóstwo drobnych polemicznych broszur, listów, w których wspomniane już imiona opozycyi Czackiego, Zaleskiego, Dłuskiego spotykamy. Zaleski, szwagier Matusewicza, gorący republikanin, był jednym z najczynniejszych zrazu pomocników rekonfederacyi, co go zaprowadziło aż do Targowicy... Jemu i Matusewiczowi przypisał przeciwny autor czy autorowie pismo przeciwko ustawie, przyznawane Czackiemu, na które znalazła się odpowiedź.**

Jest ona bardzo trafną a dotyka Czackiego szczególnie, który się później od polemiki, do żywego draśnięty, usunął.

„Uważając kształt pisma o konstytucyi, powiada autor, widząc w niej dostatek wiadomości bez związku, wiele nauki bez dobrego rozumienia, pamięć w cytacyach łatwą, lecz w stosunkach bardzo często od uwagi opuszczoną; postrzegając w nim styl wybująy, wielkimi słowami ucho uderzający, a w myśli skąpy... mógłbym prawie zaręczyć, czyjś jest ręki to pismo.“ (Pije tu do Czackiego wyraźnie). W istocie najprawdopodobniej było ono starosty Nowogrodzkiego.

Autor zbijał szczególnie główny zarzut, uczyniony przez republikanów rewolucyi, iż nadawała królom zbytnią i despotyczną władzę, zarzut tak dowcipnie usunięty w liście

* Ant. Trębieckiego posła infl. Odpowiedź autorowi Uwag itd. 8-vo 159.

*) Do JJ. WW. IMci panów Tadeusza Czackiego starosty nowogrodzkiego i Mikołaja Wolskiego szambelana JKMcI z okoliczności wydanego pisma o konstytucyi Trzeciego Maja. JJ. WW. Zaleskiemu posłowi trockiemu i Matusewiczowi posłowi brzeskiemu lit. poświęconego. 8-vo str. 31.

księcia Adama... Oprócz tego zadano Czackiemu brak jasności i logiki.

Francuz, awanturnik *Méhée*, wydał pełną złości i potwarzy, niemniej wszakże ciekawą „Historję rewolucyi polskiej r. 1791“* która dwa razy drukowaną była. — Jest ona natchnietą nienawiścią dla narodowości i kraju i — jak się zdaje, pisaną pod wpływem zgryźliwego, niechętnego nam Essena, rezydenta saskiego, którego nietylko poglądy dzieli, ale całe ustępy depeszy jego w annexach przywodzi, dla odwrócenia uwagi, przypisując je Francuzowi. Nikt tego dotąd nie uważał. Z porównania doniesień Essena i anegdot *Méhée* wynika, że saski rezydent udzielał mu uwag swych i spostrzeżeń.

Méhée skończył później swój zawód jako agent polityczny w usługach różnych krajów.

Do opozycyjnych pismek należy: Odezwa Jabłkowskiego posła sieradzkiego z tamtego świata, do narodu polskiego.** Nieboszczyk odradza krajowi składać przysięgę na ustawę... Essen, który wszystkie swistki posługujące jego widzimisię przysyłał rządowi swemu, na egzemplarzu wyprawionym do Dreżna, poznańczył odnoszące się do tego ustępy. Między innemi: „Radzę, proszę, zaklinam... zpatrncie się dokładnie na owoc z drzewa tego zbawienia i szczęśliwości wam przyobiecanej w dniu 3. Maja zabezpieczonego... Jeśli wam niemilych nie zrodzi owoców — chwalcie, pod niebiosy wynoście i zaprzysięgać się nie wzdrygajcie, ale, uchwaj Boże, jeżeli przeciwnie przekonani będziecie. Sami sobie poprawy, odmiany, gwałtownych nie narzucajcie zaporów.“

Kilka jeszcze pismek przeciwnych przekonai, a na-przód: *Myśl dorywcza posła o urzędzeniu senatu*.* Autor powiada, że nie był wtajemniczony w autorstwo konstitu-

* Histoire de la revolution de Pologne en 1791 (1792).

** Arkusz in fol. b. m. dr.

*** B. m. dr. (Warsz.) str. 47.

cyi „ale byłem w tych . . . , którzy *wcześniej* jeszcze obowiązali się utrzymać konstytucję w d. 3. Maja zapadłą.“ Należał więc do tych kilkudziesięciu związanych słowem i tajemnicą do współdziałania dla ustanowienia nowej formy rządu.

Powiada że w chwili stanowczej tak był wzruszony, iż nie miał czasu myśli zebrać. — Z powodu prawa iż uchwały Izby poselskiej potrzebują sankcyj króla z senatem — życzyłby ażeby senatorowie na przyszłość byli *wybieralni* (królowi dożywotnio zostawując rozdawnictwo krzesel). Biskupi według jego myśli zasiadać mieli w senacie jako członkowie jego *nati*, ale chociaż biskupi mogli byli być wybieranemi na wojewodów, kasztelanów, posłów po równi z innymi. — Zarzuca piszący wiele senatorom, i by zapobiedz intrygom, godzi się wreszcie, choćby na mianowanie ich przez króla, ale ze trzech kandydatów, których województwa wybierać i przedstawiać miały.

To należy: *Walka dwóch* (sic) *gorliwych Polaków* mocno certujących, odprawiona i przez tam przytomnego opisana.*

Jest to rozmowa między Koronjaszem a Litwinem, zalecająca Ustawę d. 3. Maja, w formie popularnej i dla rozpowszechnienia przeznaczoną. — Litwin trochę się przeciwi nowości, ale argumentuje słabo, przeciwnik jego nie ciekawie też broni. . . Wchodzi potem syn Litwina, który ojca przekonywa i skłania do tego, ażeby przed przybywającą Miecznikową nie wydawał się z opozycją — gdyż cały naród cieszy się i przyklaskuje. — Kończy się to wierszem nagrobnym dla umarłej elekcyi i jej odpowiedzią. Rzecz bez talentu — ale uczciwą myślą natchniona. W jednym miejscu (12) zowie stronników obcych mocarstw *faktorami* ich, w drugim (24) narzeka na *królików* i *podkrólików*. „Wolę mieć jednego dobrego pana, niżeli kilkudziesiąt pod-

* Roku 1791 dr. 10. Junii bm. dr. 8-vo (str. 88) na końcu. Dostać można u Dufoura i Szczepańskiego.

panków. a tak deluze do! ... ch, jak żaden by najokrutniejszy nie potrafił tyran."

Równie słabą jest apologia ustawy nowój w piśmieku „*Myśli radosne Ukrańca z przyczyny nowój konstytucyi* d. 3. Maja 1791 r.*

Jednem z bardziej rozpowszechnionych piemek był: *Postylion z trąbką warszawską*.** — Autor przybywa na ogłos nowój nstawy do stolicy i spotyka tu szlachcica z antenatów JMP. Jagodzińskiego, narzekającego na nową konstytucję. Wesola fizygnomia miasta, okrzyki w nlicach — król z narodem! Naród z królem! Vivat konstytucya! obudzają w nim téż radość i zajęcie. Stanąwszy na Tłumackiem, nieopodał od kantoru Gazety Narodowój (w pruskim pałacu)... szuka wiadomości i objaśnienia. Widzi że głównie przeciwni są ustawie — magnaci. — „Ale niech gadają co chcą, niech piszą jak im się podoba, niech wchrzą podług swojego zwyczajenia się, wy im niedowierzajcie nigdy, pamiętnemi będąc, jak niejeden z nich potrzebując na sejmikach forsy i pomocy waszcój, z jednéj strony całował was nazywając bratem, a w drugą tuż spluwał z największą pogardą, po skończonym sejmiku patrzeć się nie chciał — jak was nieraz zdechłym niedźwiedziem i najgorszym częstował trunkiem, jak wy nieraz ich wyniosłości własnymi przypłaciliście życiem, jak za drzwiami lub przy wschodach, mając jakowy interes, czekać musieliście, jak utrafić na dobry humor magnata staraliście się, chcąc coś

* Myśli itd. z przyczyny nowój konstytucyi dnia 3go Maja 1791 r. zapadłój i z odebranych o nićj wiadomości, hm. dr. 8-vo 16 str. Jeden tu szczegół ciekawy wynotujemy.

„Prócz zabranych z Humania w wielkiej kwocie hajdannaków i po pułkach rozdanych, z których kilku tylko dla oka na granicy karano, pułk cały uzarów żółtych, eharkowski zwany, z samych lisiańskich ryzunów był złożony, i ten potém w Polsce pod komendą pulk. Wysockiego znajdował się.“

** W drukarni Wolnój 1791 r. 8-vo str. 68, na końcu podpis: J. M. T. K. N. W. W. X. L. T.

zyskać u niego, jak was po sądach ziemskich i grodzkich, jurydykcyach i trybunałach i po wiele to lat obracał i pie-
niał, jak synami waszemi do usług przyjętemi gardził,
pierwszeństwo dając zbiegłemu endzioziemcowi i wyższą za-
płatę, jak się z was w kompaniach natrzasał i nrał, ja-
kiego pierwszeństwa w kościele, nawet i w karczmie uży-
wał — rozkazując wam konie i pojazdy wyprowadzać ze
stajni, albo was samych sążnisteni z lawki albo z za stołu
wywłócząc hajdukami.“

Obrońca punkt po punkcie biorąc nowęj ustawy, broni
jój w sposób zrozumiały i jasny. Można by się nie ledwie
domyślać w tém pracy zbiorowej redakcyi gazety narodowej,
ale domysłu tego nie mamy czém poprzeć, oprócz małej
o niój wzmianki. Ostatni argument *ad hominem* do pana
Jagodzińskiego silnie przemawiający:

— „Wybacz mi panie Jagodziński, odwieczny szla-
chciu i daj się przekonać, na co twój rozum wychodzi. —
Pragnie-z wolnej elekcyi, a tymczasem Moskal ściągnie ci
skórę batożem, kalumey zjedzą najpiękniejszego zrobka,
pan Drewicz przerobi córkę na matkę, konfederat zrabuje
i ostatniego syna za luzara weźmie, Prusak cię z wody
przy Forduniu obedrze, cesarz sól równo z łótem ważyć
będzie... patron cię w proces uwikła i zgubi.“*

Pomimo narzekań i protestacyi republikańców i zwolen-
ników Rosyi, ustawa w kraju całym przyjętą została z ra-
dością i niesieniem — nieulega to wątpliwości; następstwa
wymownie świadczą.

Przeciwnicy, których zarzuty przytoczyliśmy, składali
się z różnych żywiołów, — lecz mało było między nimi,
jak Michał Zaleski, ludzi czystych i falszywni tylko ideami
obalamuconych, — największa część szła dla obrażonej mi-
łości własnej, upokorzona jak Szczęsny tém, że wybitniej-

* Jest tu wspomnienie słynnych ówczesnych patronów war-
szawskich, wymienia: Fordowicza, Gizińskiego, Głowackiego, Nie-
gardowskiego, Bienkowskiego, Rusieckiego itd.

szego nie mogła zająć stanowiska, zazdroszcząc twórcom sławy i wziętości, pragnąc dawnego wpływu i przewagi. — Pod pozorem wolności republikańskich broniło dawniej anarchii i swawoli możliwych; hołdowano prywatnie.

Pomiędzy przeciwnikami znajdowali się tacy, którzy widzieli w niej idee rewolucyj francuskiej, — jak Prymas i Chreptowicz, którzy posądzali twórców o konszachty z tajnymi związkami i klubami zachodu, którzy szczerze opierali się na dawniej patryarchalnej formie społeczeństwa, lekając się i swobód mieszczanom nadanych i usamowolnienia ludu, — lecz było też wielu spiskujących za pieniądze ambasadora lub mszczących się za nicość własną.

Ustawa 3. Maja najrozmaicięj i najsprzecznijęj zotęła osądzoną przez współczesnych i późniejszych, zarzucono jej lekkomyślność, zadano rewolucyjność obalającą tradycje narodowe wiekowe, radykalizm w duchu wieku, brak obmyślenia i rachuby — jedni ją wynosili jako zaszczyt przynoszącą Rzeczypospolitęj, drudzy nazwali spiskiem i zamachem na jej swobody; — instynkt narodu, uznanie potomnych otoczyły ją aureolą i uczyniły jakby gwiazdą przewodnią do dalszych losów. To czego w niej brakło, ziarnem i zarodem leżało w głębi. Pozostała w pieśni, w piersi, we wspomnieniach — jako chwila promienna, jako wykwit życia z najszlachetniejszych jego barwami.

Na twarz zgrzybiałej Rzeczypospolitej kładła nowe młodzięce oblicze.

Dziejopis wszystko to w rachunek przeszłości wciągnąć musi — złe i dobre — krytykę i apologię — ale ostatecznie sąd bezstronny zgodzi się z wyrokiem ogółu.

Vox populi — vox Dei.

Uratowanie Polski w warunkach w jakich się ona znajdowała, było może już niepodobieństwem — nad przepaścią lepiej było dać znak żywotności tak piękny i szlachetny, tak śmiały i młodzieńczy, niż zemrzeć i paść w wysiłkach nikczemnych ratowania się poniżeniem i spodleniem — zaparciem samęj siebie.

Ustawa 3. Maja jest dla nas lamentem Rzeczypospolitej polskiej, młodzieńczo może nierozważnym ale młodzieńczo szlachetnym, wielkim i poszanowania godnym. Polska stała się nim w księdze dziejów godną swą przeszłości, z protestem przeciwko panowaniu siły nad prawem, gwałtu nad duchem, i — jeśli czém żyjemy dziś jeszcze, to spłonie ideą i uczucie czteroletniego sejmu i tej świętej godziny szalu, co stworzyła ustawę 3. Maja.

W ciągu opowiadania naszego, widoczna jest różnica niezmierna, jakiej uległa Polska od początku sejmu czteroletniego do d. 3. Maja. — Zgromadził się on jeszcze jako posłuszne ambasadora i króla narzędzie, doszedł do kawrżenia Stanisława Augusta i oswobodzenia zupełnego z pod wpływu upokarzającego obcego mocarstwa.

Kierunkowi polityki i całemu trybowi postępowania, pod względem praktycznym łatwo najcięższe uczynić zarzuty. Nie było przewidywania przyszłości, brakło rachuby, a nawet jasnój świadomości położenia...

Wszystko to zaprzeczyć się nie daje, a jednakże epoka ta sejmu czteroletniego należy do najświetniejszych chwil dogorywającej Rzplitej i wpływem swym na umysły, pojęcia, na uczucia dla kraju z żadną inną porównać się nie daje. Odmładza ona społeczność, wlewa w nią siły nowe, podnosi ze spodlenia, w jakim była w r. 1772—1775. — Gdy przeszłe sejmy wielbiły podłość i posłuszne przedajnym przewodcom, szły za nimi, zapomniawszy godności wszelkiej; czteroletni powoli z więzów się otrząsa i posuwa od wagę uznania prawdy do najostateczniejszych granic. — Ma on wszystkie cechy odrodzenia — jest aż do zapamiętałości młodym i do zaślepienia zuchwałym.

O! otwarcia jego w nadziei iż powiększone wojsko pod dowództwem Szczęsnego pójdzie pomagać przeciwko Turkom Katarzynie, do chwili, gdy też siły gotują się do odzyska-

nia Galicyi — zmiana jest niezmierna — przestrzeń przebieżona olbrzymia...

Nie zaprzeczamy bynajmniej, iż inne przymierze, nawet rosyjskie, byłoby dla przyszłości mniej może szkodliwem, niż zaufanie polityce pruskiej, państwa które z niczego rosnąc, chciwością i przewrotnością tylko do potęgi dojść mogło kosztem sąsiadów. Lecz było w naturze naszej ufać raczej domniemanej szlachetności, niż lękać się zdrady, o którą wzdrygaliśmy się posądzać. — Ufaliśmy wspaniałomyślniej monarchini, czcigodnemu charakterowi Fryderyka Wilhelma i zaręczeniom cesarza Józefa, że drzewka nawet polskiego nie pożąda, ufaliśmy bez miary wszystkim, zawsze, i to nas zgubiło.

Lecz pomijając tę politykę złudzeń, opartych na fałszywem pojęciu charakteru ludzkiego, państwowego, monarchicznego, — Sejm czteroletni był szkołą dla Polski, w której się uczyła, jak przeżyć sto lat niewoli. Bez niego ani by się była bronić chciała, ani umiała, ani mogła i padła by, oszczędzając wiele krwi i ofiar, ale bezpowrotnie. Czém jesteśmy i żyjemy, winniśmy owym czterem latom na pozór beзуytecznie i marnie spędzonym na hałaśliwych rozprawach.

Porównajmy pisma czasu sejmu wydane w kwestyi oswobodzenia włościan, nadania praw nieszczanom, prawodawstwa ogólnego dla całego kraju, z temi które wywołał podeptany kodeks Zamojskiego — zobaczymy różnicę i drogę w niewielu ubieżoną latach...

Wpływ na idee był nieskończenie większy niż na obyczaje. — Rodzaj szalu jaki opanował społeczność o wielu prawach i prawidłach życia kazał zapominać; idee zachodnie kruszyły wiele więzów, które społeczeństwo wiązały dla własnego jego dobra i bezpieczeństwa. Uczucie religijne słabło... tolerancya w rzeczach wiary rozciągała się do obyczajów... Zwyczaj to skutek chwil przesilenia... po których powraca wszystko w zakresłone sobie granice.

Wojna dzikiemi czyni narody — odzyskana po długim ucisku swoboda, rodzaj szalu obudza... Musiał on opano-

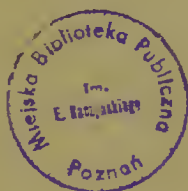
wać umysły u nas i pomiarkowania żądać od takiej chwili byłoby nieznac praw żywota ludzkiego...

Społeczność mięsza się, łączy, jednoczy... różnice stanów stają prawie niewidocznymi, nie ma mowy o różnicy wiary, wszystko dąży do skupienia i zlania się. — Najwymowniejsze głosy dają się słyszeć za włościanami, najpierwsze imiona wpisują się w księgi miejskie...

Butrymowicz żąda nadania praw obywatelstwa izraelitom, Kublicki nie dopuszcza ich obciążać podatkami. — Unitów i Greków sadzą w senacie, zrównanie praw, zatarcie przywilejów jest dążeniem ogólnem.

Pod coraz rosnącym wpływem tych idei i uczuć, rok jeszcze cały miała do przeżycia Polska, jeden z najobficitszych w coraz mnożące się objawy, miłości, poświęcenia i ofiarności dla kraju.

KONIEC TOMU DRUGIEGO.



SPIS RZECZY.

	Str.
I. Scena i aktorowie (1788)	1
II. Walka (1788)	61
III. Zwłoki (1788)	109
IV. Skarb i wojsko (1789)	137
V. Stolica, kraj i ludzie. Mozaika (1790)	237
VI. Sejm i przymierze pruskie (1790)	295
VII. Król z narodem, naród z królem (1791). 1. Stycznia.	
3. Maja	265

Biblioteka Raczyńskich

JIK 525



JIK0525